

BIBLIOTHECA

PW
SP
EAEUVV

10117

KDN., 15. 10. I. 53, 20.000



L. 165.

PRACA NAUKOWA



100. 112

WYDZIAŁ FIZYKI I MATEMATYKI

PRACA NAUKOWA.

Druk Piotra Laskauera w Warszawie.

PRACA NAUKOWA

L. 165.

Przyczynek do metodyki studyów uniwersyteckich

NAPISAŁ

LEOPOLD FONCK S. J.

Dr. filozofii i teo'ogii, profesor zwyczaj. na wszechświecie Innsbruckiej.

PRZEKŁAD

J. J. Rapackiego.

WARSZAWA

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA

KRAKÓW — G. GEBETHNER I S-KA

—
1910



10117

AETERNI . PATRIS . VNIGENITO

DE . VIRGINE . NATO

IESV . SALVATORI

PER . LVSTRA . BIS . QVINQVE

THEOLOGIS . OENIPONTANIS

CARITATE . MVNIFICA

PROPTIO





Słowo wstępne.

Jak się nauczyć pracować naukowo?
Stosunkowo najłatwiej zdobywa tę umiejętność pilny słuchacz wyższych uczelni. Zapisuje się i uczęszcza w ciągu pierwszego semestru do proseminaryum, a następnie do seminaryum obranej przez siebie gałęzi wiedzy, przyjmuje czynny udział w seminaryjnych ćwiczeniach, wreszcie bierze od kierownika seminaryum jakąś pracę domową, którą z pomocą jego wskazówek przygotowuje, przyczem często wypadnie mu się uciekać do prywatnych rad profesora (t. zw. *privatissimum*), co do sposobów prawidłowego przeprowadzenia badań i techniki pracy. Tą drogą powoli, krok za krokiem uczy się pracować naukowo.

Ale jak się mają uczyć ci, którzy nie mają dostępu do proseminaryów i seminaryów, którzy nie mają możliwości uciekania się do każdorazowej pomocy profesora, a przecież czują w sobie wolę i moc do współdziałania na olbrzymim polu nauki? Muszą oni, o ile tylko możność im pozwala, przyjrzeć się, jak to inni czynią, pytać o radę ludzi świadomych i obytych w tej dziedzinie pracy, uczyć się i próbować, szukać drogi, na którejby praca ich owoc przynieść mogła.

Zwykle jednym i drugim nie udaje się poszukiwanie to bez pewnego trudu, a częstokrotnie i nadaremnej straty czasu.

Większość dopiero po wielorakiem błędzeniu, zawracaniu i obchodzeniu znajduje wreszcie drogę, która przynajmniej częściowo do celu prowadzi.

Dla wszystkich pierwszej i dla wielu z drugiej kategorii pracowników nauki, będzie pożytecznem i dogodnem ułatwieniem wskazanie głównych wytycznych i stacyj węzłowych tej drogi, jej punktów przy pracy naukowej ogólnie przyjętych i norm ogólnie uznawanych i zachowywanych, oraz zapoznanie z niemi w pewnym zkondensowanym, skróconym rzucie.

Praca niniejsza oparta na doświadczeniach porobionych w ciągu sześcioletniego kierownictwa seminaryum biblijno-patrystycznem na wydziale teologicznym w Insbruku, przyczyni się może do wynalezienia drogi dla badań naukowych i pomoże tym wszystkim, którzy w pokrewnych dziedzinach jej szukają, a przynajmniej zaoszczędzi im trudu i czasu, ułatwiając oryentację. Dla tego też zajmuje się ona różnorodnemi, drobiazgowemi zagadnieniami, szczególnie uwzględniając praktyczne potrzeby, a więc zajmuje się np. metodą wyciągów, zebrania i ułożenia materiału, techniką cytat, techniczno-formalnymi wymaganiami publikacyj i t. p., traktując te sprawy zupełnie wyczerpująco.

Dla tych, którzy nie są dostatecznie obznajmieni z metodą naukową pracy naszych seminaryów uniwersyteckich, został opracowany osobny, krótki, przygotowawczy rozdział traktujący o seminaryjnym systemie kształcenia.

W obu częściach, przy każdym rozdziale jest przytoczona szczegółowa odnośna literatura. Z tejże dziedziny można gorąco zalecić „Lehrbuch der historischen Methode“ (Podręcznik metody historycznej) *Ernesta Bernheim'a*, dzieło, którym zwłaszcza przy teoretycznych i zasadniczych zagadnieniach z pożytkiem posilkować się można.

Ze względu na ogólny charakter zagadnień metodologicznych, książka niniejsza dotyczy nie tylko pewnego określonego działu pracy naukowej, ale i tych wszystkich jej rodzajów, które podlegają ogólnym metodom wspólnym z badaniami biblijno-patrystycznymi. Mniej więcej tu będą wchodziły w rachubę gałęzie wiedzy wyłącznie doświadczałne, całkowicie praktyczne, lub czysto spekulatywne. W innych dziedzinach naukowej pracy, któreby można objąć wspólnym mianem „nauk pozytywno-umysłowych“, szczególnie zaś w dziedzinie filologii, historii,

w prawniczych i pozytywnie - teologicznych badaniach, poniższe doświadczenia i wywody mogą znaleźć przystosowanie w mniejszym lub większym zakresie.

Nie można jednak oczekiwać, aby droga była wszędzie wygodną i doskonale zbudowaną ulicą. Jeśli pracownik w tej lub dziedzinie zdoła poprawić i wypełnić nierówności, braki, omyłki, oraz łaskawie udzielić swych doświadczeń i wskazówek, otrzyma za uczynność serdeczne „Bóg zapłać“.

Szczególne podziękowanie już teraz czuję się w obowiązku złożyć tym z kolegów, którzy przy opracowywaniu i wydawaniu niniejszego dzieła, dzielnie mi radą i uczynnością dopomagali.

Ze względu na wielkie praktyczne znaczenie umiejętnego zbierania materiału naukowego (kollektanea—wyciągi), rozdział piętnasty, traktujący o tym przedmiocie ukaże się w osobnej odbitce. Przygotowuje się również łacińskie opracowanie całego dzieła i w możliwie krótkim czasie ukaże się w temże wydawnictwie¹⁾.

Insbruk. 4 października 1907 r.

Autor.

¹⁾ Wydawnictwo biblijno - patrystycznego seminaryum w Insbruku.

Wyjaśnienia.

Przy druku niniejszego przekładu, zostały opuszczone nadpisy stronic co należy do wykroczeń przeciw metodycznemu wydaniu książki. Niedokładność ta wkradła się wskutek nieobecności tłumacza przy odbijaniu pierwszych arkuszy. Wskutek niej braknie również liczbowania stronic z początkami rozdziałów i działów. Czytelnik wybaczy łaskawie to mimowolne uchybienie.

Pomimo kilkakrotnej mozolnej, drobiazgowej i sumiennej korekty jakiej wymagało wydanie dzieła naukowego, mogły się zakraść, już przy ostatecznem odbijaniu małe niedokładności wskutek pozostawienia lub wypadnięcia liter. Te, jak również niedopatrzone omyłki, uważny czytelnik sam sobie poprawi.

Literatura i wyjaśnienie jej skrótów jest podana na początku każdego rozdziału.

Innych skrótów, prócz n. (= następne stronicy) i ogólnie zrozumiałych, jak p. w. nie użyto.

TREŚĆ.

Część I.

Szkola pracy naukowej

	<i>Str.</i>
Słowo wstępne	VII—IX
ROZDZIAŁ I. Początki kształcenia seminaryjnego w dawnych uczelniach	6— 16
Różne ćwiczenia seminaryjne starej szkoły i ich określenie 5—7; Dysputy 7—9; Akademie 9—11; Specyalne seminarya naukowe 12—16.	
ROZDZIAŁ II. Rozwój seminaryów na nowożytnych wszechnicach	17— 22
Seminarya uniwersyteckie w ogólności 17—19; Seminarya teologiczne w szczególności 20—22.	
ROZDZIAŁ III. Cel i znaczenie kształcenia seminaryjnego. . .	23— 30
Cel seminaryów 23—26; Znaczenie wykształcenia seminaryjnego 26—28; Rzut oka wstecz 28—30.	
ROZDZIAŁ IV. Urządzenie i zewnętrzne środki pomocnicze w seminaryach	31—45
Pomieszczenie seminaryum 31—32; Księgozbiór seminaryjny 32—35; Uwagi o katalogach księgozbiorów 35—37; Osobowy wyraz porządkowy 37—39; Rzeczowy wyraz porządkowy 40—42; Środki naukowe i poglądowe 41—43; Uposażenie 43—45.	
ROZDZIAŁ V. Ćwiczenia seminaryjne	46— 58
Uwagi wstępne 46—47; Roztrząsanie zagadnień naukowych 47—48; Dysputy i spory 48—52; Odczytywanie i wyjaśnianie (interpretacja) 52—54; Omówienie najnowszej literatury przedmiotu 55—56; Urządzenia nadzwyczajne 56—58.	

ROZDZIAŁ VI. Piśmienne prace członków seminaryum . . .	59— 62
Uwagi wstępne 59 — 60; Piśmienne prace seminaryjne 60 — 62.	
ROZDZIAŁ VII. Sprawozdania z książek	63— 66
Potrzeba i korzyść 63—64; Rodzaj i sposób zastosowania 64—66.	
ROZDZIAŁ VIII. Ocena	67— 81
Pojęcie i zadanie 67—69; Cel i znaczenie 69—70; Warunki i wymagania 70—72; Właściwości i przymioty 72 — 78, Wskazówki praktyczne 78—81.	
ROZDZIAŁ IX. Wykład popularno-naukowy	82— 88
Zadanie i znaczenie 82—84; Wymagania 84—86; Różne rodzaje 86—88.	
ROZDZIAŁ X. Opracowanie naukowe właściwe.	89— 92
Pojęcie i zadanie 89—90; Znaczenie 90—91; Wymagania i trudności 91—92	

Część II.

Metoda pracy naukowej.

Dział pierwszy. Wybór tematu 95—105.	
ROZDZIAŁ XI. Znaczenie wyboru tematu i jego praktyka . .	95—105
Ważność postawienia kwestyi 95—96; Stanowisko i względy przy obiorze tematu 96—102; Uwagi praktyczne 102—105.	
Dział drugi. Zbieranie materyału.	106—176
Uwagi wstępne 106—108.	
ROZDZIAŁ XII. Nauka o źródłach	109—117
Pojęcie i zadanie 109—110; Niezbędność i znaczenie 110—111; Prawidła ogólne 111—117.	
ROZDZIAŁ XIII. Wykazy źródeł	118—138
Uwagi wstępne 118—119.	
§ 1. Bibliografia ogólna	119—142
Podręczniki bibliograficzne 119—122; Encyklopedye 122—124; Dzieje literatury powszechnej 124—125; Pisma anonimowe i pseudonimowe 125—127; Ogólne spisy książek 128—129; Bibliografia czasopism 129—132; Wskazówki co do pozostałej, najnowszej literatury 133—134; Wydawnictwa uczelni i publikacje stowarzyszeń 134—137; Ogólne wykazy i spisy rękopisów 137—138; Inne ogólne środki pomocnicze 138.	
§ 2. Zbiory źródeł treści ogólnej	138—142

ROZDZIAŁ XIV. Studya i czytelnictwo	143—155
Literatura 143; Warunki i wymagania 144 — 150; Uwagi praktyczne 150—155.	
ROZDZIAŁ XV. Wyciągi (kollektanea)	156—176
Literatura 156; Niezbędność i korzyść 157—158; Przedmiot 158—162; Forma poszczególnych notatek 162 — 164; Sposoby i porządek zbierania materiału: 1) Metoda zeszytowa 165—168; 2) Metoda kartkowa 168—172; Przechowanie, wyciągów 172—174; Uwagi praktyczne 174—176.	
Dział trzeci. Opracowanie materiału	177—227
Uwagi wstępne 177—178.	
ROZDZIAŁ XVI. Zrozumienie źródeł	179—193
Literatura 179; Uwagi wstępne 179—180; Zrozumienie językowe 180—185; Zrozumienie rzeczowe 185—189; Błędne zrozumienie 189—193.	
ROZDZIAŁ XVII. Ocena źródeł	194—219
Literatura 194; Uwagi wstępne 194—196; Środki pomocnicze 196—201; Pochodzenie i autentyczność tekstu 201—205; Nieskażoność i zachowanie tekstu 205—209; Ustalenie tekstu 209—212; Wiarogodność i prawdziwość tekstu 212—219.	
ROZDZIAŁ XVIII. Ułożenie materiału	220—223
Porządek chronologiczny 220—221; Wspólność pod względem miejsca 221—222; Porządek rzeczowy 222—223.	
ROZDZIAŁ XIX. Rozkład materiału (dyspozycja)	224—227
Niezbędność 224—225; Właściwości 225—227.	
Dział czwarty. Wykład	228—246
ROZDZIAŁ XX. Wymagania ogólne	229—231
Język i styl 229—230; Treść 230—231.	
ROZDZIAŁ XXI. Wymagania szczególne; sposoby pisania	232—234
ROZDZIAŁ XXII. Skrócenia	235—236
ROZDZIAŁ XXIII. Przytoczenia	237—246
Znaczenie i słuszność 237—238; Przedmiot 238—239; Metoda i sposoby 239—246; Porządek przytoczeń 246.	
Dział piąty. Publikacja	247—282
Literatura 247; Uwagi wstępne 247—248.	
ROZDZIAŁ XXIV. Uwagi ogólne	249—257
Rękopis 249—251; Przypiski 251—252; Obliczanie rękopisu 253—255; Rodzaj publikacji 255—257.	
ROZDZIAŁ XXV. Autor i wydawca	258—264
Wybór wydawcy 258—259; Honorarium 259—260; Wysokość nakładu 260—261; Nowe wydania 261; Inne szczególne umowy 262—263; Kontrakt z wydawcą 268—264.	
ROZDZIAŁ XXVI. Odbijanie (druk) i korekta	265—270

Format. papier i pismo 265—266; Prawidła korekty 266—267; Znaki korekturowe 267—269; okazowy arkusz korekty 270.

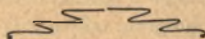
ROZDZIAŁ XXVII. Uzupełnienie odbitego tekstu 271—276
Nadpisy stronic 271 — 273; Spis treści 273—274; Wykaz literatury 274 - 275; Przedmowa 275—276.

ROZDZIAŁ XXVIII. Nagłówek 277—282
Niewłaściwości nagłówka 277 — 280; Właściwości dobrego nagłówka 280—281; Zakończenie 281—282.

Dodatek. Ustawa seminaryum wydziału teologicznego w In-
sbruku 283—288

Skorowidz nazwisk. 289—296

Skorowidz przedmiotów i miejscowości 297—312



PRACA NAUKOWA

* * *

Przyczynki do metodyki
studyów uniwersyteckich.

I
CZĘŚĆ.

Szkoła pracy naukowej.



ROZDZIAŁ I.

Początki kształcenia seminaryjnego w dawnych uczelniach.

1. Różne ćwiczenia seminaryjne starej szkoły i ich określenie. Nasze wszechnice nowożytne słusznie są uważane za chlubę narodów, wśród których powstają, chlubą zaś wszechnic są ich seminaria i zakłady. Już w pobieżnym rzucie oka, przy zwiedzaniu jakiegoś większego miasta, będącego siedliskiem cywilizacyi, wiedzy i sztuki, pierwsze narzucają się uwadze podróznego wspaniałe zabudowania uniwersyteckich zakładów, zbiorów i seminariów, mówiąc wyraźnie swym widokiem, co dla opiekunów i pracowników tych twierdz nauki jest przedewszystkiem drogą i zabiegą godnem. Te gmachy, nieraz z przepychem wykończone, powiedzą uważnemu zwiedzającemu więcej jeszcze; dostrzeże on w nich potwierdzenie często słyszanego zdania, że sposób kształcenia, któremu one służą, stanowi właściwie zdobycz nowożytnej kultury i jest dorobkiem nowej szkoły.

I nie można odmówić słuszności takiemu pogładowi; bo któż zaprzeczy, że te, według wszelkich nowożytnych wymagań

wzniesione budowle noszą na sobie wyraźne piętno nowożytnego postępu? A nawet tam, gdzie bardzo dawno ufundowane seminaryum nie może się poszczycić zbyt wygodnem pomieszczeniem i świetnymi zbiorami naukowymi, uważny i sprawiedliwy widz dostrzeże z łatwością to samo piętno nowożytnego postępu w wewnętrznem urządzeniu i duchu prac naukowych zakładu.

Pomimo to, sąd taki nie będzie całkowicie usprawiedliwionym, jeśli rozciągniemy go nie tylko do zewnętrznej łupiny i formy, oraz współczesnych właściwości ducha czasu, ale gdy będziemy chcieli uważać i wewnętrzne jądro, istotny pierwiastek tego systemu seminaryjnego za owoc nowożytnej kultury. I stara szkoła również znała, lubiła i stosowała w różnorodnych postaciach to, co dzisiaj obejmujemy mianem kształcenia seminaryjnego. Bez wątpienia — roślinka się rozrosła w olbrzymie drzewo, sięgające swymi konarami daleko poza granice pierwotnie zakreślone. Jednak, już przed niespełna trzema stuleciami, widzimy nie ukryte w ziemi i zwolna kielkujące ziarenko, ale piękne, młode drzewko owocowe, zielone i kwitnące i już płodne pięknym owocem.

W statutach i sprawozdaniach dawnych uczelni, z których głównie możemy czerpać materiały w tej sprawie, spotykamy opisane trzy rodzaje ćwiczeń, oraz urządzenia, które muszą być uważane jako pierwotne urządzenia seminaryjne. Są to po pierwsze regularne ćwiczenia uczących się pod kierownictwem nauczycieli, określane łacińskimi nazwami: *circulus*, *repetitio*, *disputatio*, *actus*, *problema*, *casus*, lub wreszcie wyrazem *scabella*, a obejmowane czasem ogólnem mianem *academia*. Dalej idą naukowe związki uczących się pod przewodnictwem nauczycieli, którym nadawano przeważnie ogólną nazwę *academia*, lub także *collegium*. Wreszcie trzeci rodzaj stanowiły właściwe seminaria naukowe, o pewnym, ściśle określonym kierunku, które bywały również zaliczane do akademij, lub też zostały podciągane pod nazwę *seminarium*.

Dla gimnazjalnego wykształcenia istniały podobne ćwiczenia, do których poza repetycyami i akademiami należały szczególnie *declamatio* i *concertatio*. Porówn. Bernh. Duhr w „Bibliothek der kath. Pädagogik“. wyd. p. F. X. Kunz IX. (Freiburg 1896), 118—28.

W niektórych prywatnych i publicznych uczelniach, te urządzenia starej szkoły zachowały się do dzisiaj i to po części pod starymi nazwami. Dla celów niniejszego skrótu historycznego musimy poprzestać na kilku tylko uwagach o po-

szczególnych rodzajach ćwiczeń i to ograniczając się do dziedziny wyższego wykształcenia od XVI wieku.

2. Dysputy. Szkoła, równie jak i wyższa uczelnia nigdy nie dopnie swego celu i nie sprostą zadaniu wykształcenia swych wychowawców, o ile będzie opierała nauczanie jedynie na jednostronnej działalności nauczycieli na wykładach. Nauczyciel wtedy tylko zdoła osiągnąć wydane i trwałe owoce swej pracy, o ile pobudzi swych uczniów do samodzielnego współdziałania i tem współdziałaniem pokieruje, oraz gdy stopniowo przez metodyczne ćwiczenie będzie rozwijał ich własną umiejętność.

Pogląd ten, na który w ostatnich szczególnie czasach tak silny nacisk położono, był również miarodajnym przy nauczaniu w dawnych szkołach. Pierwszem ćwiczeniem prowadzącem do tego celu, była dysputa pod najrozmaitszemi postaciami.

Już na średniowiecznych wszechnicach ćwiczenia tego rodzaju cieszyły się wielkiem uznaniem. Wielu jest tak niechętnych wobec scholastyki, że wraz z Teobaldem, Zieglerem stawiają jej zarzut nazbyt formalistycznego *Sic et non* w jej dyalektyce i twierdzą, że w dysputach scholastycznych była przedewszystkiem uprawiana „wykrętna szkolna sztuczka i duch erystyki“ (*Geschichte der Pädagogik* I § 6—w *Handbuch der Erziehungs und Unterrichtslehre von A. Baumeister* I, 1² 30); jednak gdyby się zdecydowali na sumienne i spokojne zbadanie wszystkich w grę wchodzących czynników, możeby nie odmówili słuszności pogładowi Fryderyka Paulsena, zawartego w słowach: „Wieki średnie nie myliły się bynajmniej, przypisując tak wielkie znaczenie dysputom w wyższym wykształceniu. Dysputy bezwątpienia przyczyniały się bardzo do uwydatnienia wszystkich szczegółów wiedzy i nadawały zadziwiającą giętkość i bystrość w obejmowaniu i ujmowaniu dowodzeń“ (*„Geschichte des gelehrten Unterrichts“* I² 38). Przytem Paulsen zaznacza, że za mało jest biegły w znajomości scholastycznej filozofii, oraz jej metodzie nauczania, aby mieć pokusę wzięcia na siebie obrony całkowitej słuszności tych kierunków średniowiecznych (tamże str. 36).

O wartości i technice ćwiczeń w dysputach na razie nie będziemy dłużej mówili (porówn. o tym przedmiocie n. 18 w 5 rozdziale). Jak przewodnicy i nauczyciele wszechnic średniowiecza, tak również i wychowawcy starej szkoły, począwszy od

szesnastego stulecia, widzieli w tych ćwiczeniach główny środek nie tylko uwydatnienia się wiedzy i nabycia zdolności w oryentacji i obejmowaniu, ale także środek pogłębienia wiedzy i bodziec do wyrobienia w słuchaczach owocnej samodzielności i współdziałania w nabywaniu umiejętności. Zapewne, że ta samodzielność nie miała podkładu dzisiejszej zarozumiałości i pychy w wyszukiwaniu prawd nowych i polegającej na pchaniu w świat z katedry „mądrości własnego wyrobu“. Wewnątrz naukowej dziedziny, która stanowiła zawsze punkt środkowy zainteresowania, uważano jednak za pożyteczną i bardzo owocną działalność naukową, głębsze spekulatywne utwierdzenie i rozszerzenie danej nauki, przystosowanie podstawowych zasad do nowych wypadków i stosunków, oraz wszechstronne rozwiązanie i załatwienie przeszkód, stojących na drodze. I w tym właśnie kierunku dysputy studentów przedstawiały wielostronną sposobność i skuteczny bodziec.

Rozróżniano wiele rodzajów dysput, stosownie do więcej lub mniej uroczystego przeprowadzenia samej czynności. Na wszechnicach średniowiecznych, na wszystkich wydziałach, obok codziennych, stałych powtarzań (*repetitio* lub *resumptio*), urządzano t. zw. *disputationes ordinariae* i odświętną *disputatio quodlibetica* (por. Otto Kaemmel w „Geschichte der Erziehung“ p. K. A. Schmid'a II 1, 434—8). Podobnie później, poza powszednimi ćwiczeniami, nawiązanymi wprost do wykładów, zwanymi *circuli* lub *scabella*, były jeszcze tygodniowe i miesięczne dysputy i wielkie świąteczne akty z większej części, lub nawet z całego zakresu studyów danego wydziału. Tygodniowe dysputy zwały się po większej części *sabbatina*, gdyż przeważnie były urządzone w soboty, podczas gdy *menstrua* zdarzały się przynajmniej parę razy w ciągu półroczia i zwykle połączone były z *actus solemnis*, albo *publicus*, na początku lub przy końcu roku szkolnego.

Na te ćwiczenia przejęte od szkół pierwotnych, kładziono szczególny nacisk w systemie nauczania Towarzystwa Jezusowego. Już zakonne ustawy wymagały od uczeni Towarzystwa obowiązkowego przyjmowania udziału w dysputach, zwracając uwagę na ich wielką doniosłość i pożytek (P. IV c. 6. n. 10) a *Ratio studiorum* w różnych układach z 1586 r., 1599 i 1832 roku wciąż powraca do tego ważnego i pożytecznego systemu. Porówn. *Ratio studiorum* z 1586, De Repetitionibus et de Disputationibus u G. M. Pachtler'a. *Ratio studiorum et institutiones scholasticae Societatis Jesu* II Monumenta Germaniae Pae-

dagogica przez K. Kerbach'a V 98—107); Ratio stud. z 1599 i 1832 r., Regulae Praefecti Studiorum 8—16, 19, 20, 24, 25, 26., Regulae communes omnibus Professoribus superiorum Facultatum 11—18; Regulae Professoris Sacrae Scripturae 19—20; Regulae professoris Theologiae 14; Regulae professoris Theologiae moralis 6; Regulae Professoris Philosophiae 16—20; Regulae Professoris Philosophiae moralis 3. 4. (Pachtler II 276. 290. 298. 308. 324. 340); Regulae Scholasticorum 5, 6; Institutio eorum, qui per biennium privato studio Theologiam repetunt 9 (tamże 452, 454).

Jako uzupełnienie ćwiczeń w dysputach zaliczono w Moralnej Teologii t. zw. *collatio casuum conscientiae* (zwanych również poprostu *casus*), w wykształceniu zaś matematycznem dysputy obok zwykłych powtarzań (*repetitio*) były zastapione przez *problema* (zadania) (Reg. Prov. 13—15; Reg. Prof. Theol. mor. 7—10; Institutio eorum qui per biennium priv. stud. Theol. repetunt. 2; Reg. Prof. Mathematicae 2, 3, Pachtler II 240, 326, 452, 348).

Porówn. Pachtler I (Monumenta Germ. Paed. II) 258—60 „Ordo servandus in publicis disputationibus“ (ok. 1580 r.); Ant. Possevino, Bibliotheca selecta 1 roz. 7 (Romae, 1593) str. 41. (Po niemiecku przez G. Fell'a w „Bibliothek der kath. Pädagogik“ wydawn. F. X. Kunz'a, XI, str. 455); Bernh. Dühr, Die Studienordnung der Gesellschaft Jesu 3 (tamże IX, 159—65).

Trzeba również wyraźnie zaznaczyć, że owe ćwiczenia w dysputach były gorąco zalecane i pilnie stosowane nie tylko w szkołach jezuickich, ale i we wszystkich innych dawnych, wyższych zakładach naukowych, i to nie tylko na teologicznych, ale również i na prawniczych i filozoficznych (artystycznych) wydziałach. Oto jeden z wielu przykładów, jakiego można w tej sprawie przytoczyć. Statut benedyktyńskiej wszechnicy w Salzburgu wydany w 1653 r., tak określa obowiązek uczęszczania na podobne dysputy: „Quamvis omnium sit comparere ad Theses et Disputationes publicas, singulariter tamen omnes et singuli illius Facultatis Studiosi, cujus Theses habentur, venire et toto die interesse tenentur, secus a Decano illius Facultatis poena pecuniaria determinata mulctabuntur“ (U Magnusa Sattler'a „Collektaneenblätter zur Geschichte der ehemal. Benedictineruniversität Salzburg [Kempten 1890 r.], str. 34).

3. Akademie. W wyższym jeszcze stopniu niż dysputy, służyły do rozbudzenia i zorganizowania samodzielnej współpracy uczących się w dawnych szkołach, tak zw. „Akademie“. Ponieważ urządzenia te najdoskonalej zostały określone i rozwinięte przez „Ratio studiorum“ Towarzystwa Jezusowego, tenże więc system naukowy musi być uważany za główne źródło dla poznania instytucji akademij.

Mianem *academia* określa się związek naukowy, złożony z wybitniejszych słuchaczy, którzy się zbierają co pewien czas pod przewodnictwem jednego z nauczycieli, lub swego specjalnego opiekuna (*curator*), na prywatne, w ścisłym gronie ćwiczenia naukowe.

Cel tych zebrań jest całkowicie równoznaczny z celem

naszych dzisiejszych seminaryów. Bernhard Duhr mówi zupełnie słusznie: „Młodzieniec powinien się przyzwyczaić do dobrego i owocnego zużytkowania wolnych chwil, pozostających mu od szkolnych zajęć, prac obowiązkowych i koniecznego wytehnienia. Od wczesnej młodości, powinien samodzielnie odczuwać i pielęgnować przywiązanie i skłonność do duchowych dóbr ludzkości, do cnoty i wiedzy: rzutka dzielność, wyteżona działalność, energia czynu, są to trzy tajemnicze czynniki duchowego postępu, czy to w zakresie cnoty i wiedzy, czy w zakresie sztuki. Jednocześnie owe akademickie wykłady i rozprawy uczniów są doskonałą przygotowawczą szkołą dla ich przyszłej działalności nauczycielskiej i umiejętności naukowego obrobienia zdobytego materiału; przyzwyczajają ich one do obchodzenia się ze sprawami nauki i do ścisłości w badaniu, bo zdania i poglądy wypowiedziane na zebraniu akademickim, nie są przyjmowane na wiarę, ale po wykładzie następuje dyskusja i dysputa, które mają za zadanie wykazać wszystkie słabsze punkty wypracowania i przedstawienia rzeczy“ (Die Studienordnung der Gesel. Jesu 3, Bibliothek der kath. Pädagogik IX, 129).

Członkami akademii według orzeczenia planu studiów nie mogą być wszyscy słuchacze danej klasy czy kursu, ale tylko najlepsi, wyróżniający się zdolnościami i cnotą; bowiem akademia powinna być „coetus studiosorum ingenio et pietate praestantium ex omnibus scholasticis delectus“ jak ją określa „Ratio studiorum“ z 1832 r. (Reg. Acad. 1).

O urządzeniu akademii, B. Duhr mówi, co następuje: „W prowadzeniu akademii łączy się monarchiczna zasada z demokratyczną. Rektor kolegium wyznacza z grona profesorów i innych Ojców, przewodniczącego, t. zw. Moderatorsa, członkowie zaś co jakieś trzy do czterech miesięcy, wybierają kartkami w tajnem głosowaniu i zwykłą większością głosów cały zarząd akademii, mianowicie: rektora, dwóch jego zastępców, sekretarza, a także obsadzają i inne godności zarządu, o ile wymaga tego wielka liczba członków akademii“ (tamże 129).

Stare akademie dla osiągnięcia zamierzonego celu posługiwały się mniej więcej tymi samymi środkami, jakimi rozporządzają nowożytnie seminarya w swych ogólnych ćwiczeniach. Tak więc główny nacisk w starej *Ratio studiorum* z 1599 r. był położony na zwyczajne zebrania, gdzie się odbywało powtórzenie, przystosowanie i pogłębienie, otrzymanego na wykładach

materyału. Te same wskazania starego systemu dawały dalsze pole dla pobudzenia i rozwoju samodzielności uczniów w roztrząsaniu naukowych zagadnień, na uroczystych aktach akademickich i przy publicznej obronie tezy. Nowy plan studyów z 1832 r. zaleca znów głównie rozwój samodzielnej twórczości akademików i na miejscu systematycznych repetycyj stawia, jako główne ćwiczenie, godne zalecenia dla akademii, t. zw. odczyty i wykłady. Są to w ścisłym znaczeniu nasze samodzielne wypracowania seminaryjne, które członkowie odczytują na zebraniach. Kończąca dyskusya daje wszystkim członkom akademii sposobność czynienia własnych uwag o danem zagadnieniu naukowem i podnoszenia zarzutów przeciw wypowiedzianym przez prelegenta poglądom. Prócz tego, nowy plan studyów uwzględnia także uroczyste akademickie akty, pół oficyalne i publiczne posiedzenia w obecności większego audytoryum, gdzie uczniowie mogą się również zaprawiać do samodzielności i publicznych wystąpień.

Wielki pożytek takich ćwiczeń naukowych jest zupełnie widocznym. „Jedna jedyna samodzielna praca naukowa, utrwalona po uprzednich przygotowawczych studyach na papierze, ma ogromne znaczenie dla własnego uświadczenia naukowego, dla własnej metody autora, a poza tem oddziaływa pobudzająco i zachęcająco na dalsze prace i studia“. (D u h r, Studienordnung 136). Ten sam autor z zupełną słusnością dodaje: „Owocność pracy w akademiach, jak również i w naszych seminaryjach akademickich, zawisła głównie od „moderatora“, kierownika. Jeśli kierownik potrafi zainteresować swoim przedmiotem, jeśli zdoła nawiązać uwagę słuchaczów do wielu zajmujących zagadnień naukowych, ukrytych w zupełnie nieraz oderwanych tematach, jeśli ich wreszcie potrafi zachęcić do własnej samodzielnej pracy naukowej i badań nad pierwotnemi źródłami, wtedy cel akademii napewno zostanie osiągnięty i nigdy nie zbraknie ludzi zdolnych, pełnych zapału nie tylko dla cnoty, ale również i dla nauki, i dla wiedzy“ (Tamże).

Dla bliższych szczegółów porówn. przepisy planu studyów z r. 1599 i 1832 (u P a c h t l e r'a Ratio studiorum et institutiones Soc. Jesu II. 460 — 481). Bardzo dobre zestawienie i wyjaśnienie oddzielnych punktów zawiera B. D u h r'a, Studienordnung str. 128 — 36. Przepisy powyższe mogą również objaśnić urządzenie innych różnorodnych akademij (Akademie gramatyków, humanistów i retoryków, filozofów i teologów).

4. Specyalne seminarya naukowe. Tak więc dysputy były przeznaczone dla wszystkich słuchaczy, właściwe akademie dla mniej więcej szerokiego ich koła, trzecia zaś instytucja starej szkoły służyła tylko dla kształcących się specyalnie w jakiejś gałęzi nauki lub przygotowujących się do zawodu nauczycielskiego. Również i co do tych zawodowo-naukowych seminaryów, najbardziej spokrewnionych z nowożytnymi seminaryami, za główne ich źródło i pole rozwoju musimy uważać metodę studyów Towarzystwa Jezusowego.

We wskazówkach *Ratio studiorum* zwrócono uwagę na dwa rodzaje takich seminaryów. W pierwszym chodzi o dopomożenie studentom w jakimś ściśle określonym studyum zawodowym. Ćwiczenia zalecane w tym celu, określone są również, jako „akademie“, jakkolwiek różnią się one pod niejednym względem od ogólnych zebrań, noszących to miano.

Do tego pierwszego działu seminaryów należą akademie grecka i hebrajska, oraz niektóre ćwiczenia matematyczne. Jest o tem mowa w 8 i 20 regule prowincyała, oraz w 7 regule rektora (*Pachtler* II, 236, 256, 268). Ostatnia reguła wkłada na rektora obowiązek czuwania nad urządzeniem akademii greckiego i hebrajskiego języka, w którychby akademicy 2—3 razy tygodniowo, a również i w dni wolne od innych zajęć uczestniczyli w ćwiczeniach przygotowujących ich na dzielnych władczy obu języków, tak dla prywatnego, jak i dla publicznego życia („ut inde prodire possint, qui harum linguarum scientiam et dignitatem privatim ac publice tueantur“).

B. Duhr mówi o pracach w tych akademiach: „Akademie te zajmują się nietylko gramatyką, filologią, stylem, ale również lekturą i literaturą obu języków; poznaje się na nich utwory, odczytuje i dyskutuje. Nieraz utwory któregoś z greckich autorów lub niektóre z ksiąg Starego Testamentu zostają częstokroć między akademików rozdzielone do przetłumaczenia i objaśnienia, stając się na zebraniu w całości dobytkiem wszystkich“. (*Studienordnung* 135). Podobna akademia, co do swej istotnej treści, jest równoznaczną z naszymi akademickimi seminaryami i w nowożytnym uniwersytecie otrzymałaby poprostu nazwę specyjalnego seminaryum naukowego.

Że nazwa „seminaryum“ była używaną w starych szkołach na oznaczenie zupełnie podobnego, jak u nas urządzenia, na to wskazuje drugi rodzaj ćwiczeń przewidzianych w *Ratio studio-*

rum. Instytucje te miały za zadanie przygotować w odpowiedni sposób kandydatów do stanu nauczycielskiego, przysposobić ich do ich późniejszej działalności. Były one w planie studyów określone jako rodzaj akademii, ale jak o tem z innego źródła wiemy, nosiły także miano seminaryum.

Ratio studiorum mówi o tych ćwiczeniach w 30 regule prowincyała i w 9 regule rektora. Pierwsza brzmi: „aby zaś ci (kandydaci) mogli wejść w obowiązki swego nauczycielskiego powołania jak najlepiej przygotowani, jest rzeczą niezbędną, aby się szczególnie w prywatnych akademiach do tego zaprawiali. Dla tego też zaleca się gorąco rektorowi dokładne wykonanie jego 9 reguły“. Owa 9 reguła rektora mówi: „Aby młodzi nauczyciele klas niższych nie wchodzili w swój zawód bez poprzedniego, praktycznego przygotowania, wybierze rektor kolegium, z którego zwykle wychodzą nauczyciele humanistyki i gramatyki, zdolnego i doświadczonego pedagoga; ten ostatni powinien trzy razy tygodniowo po godzinie gromadzić przyszłych nauczycieli ku końcowi ich studyów, aby się wzajemnie przez wykłady, dyktowanie, pisanie, poprawianie i inne zajęcia dzielnego nauczyciela przygotowali do swych nowych obowiązków“. (Pachtler II, 262, 270).

Jak widzimy, powyżej zalecane ćwiczenia mają za zadanie kandydatów do zawodu nauczycielskiego, poza ogólnem zwykłym wykształceniem i nabyciem wiadomości naukowych w innych akademiach, wyszkolić jeszcze praktycznie i formalnie dla ich przyszłego zawodu. Łatwo już było oba rodzaje tych ćwiczeń przygotowawczych połączyć w jedno, to też jeszcze przed ogłoszeniem w 1599 r. planu studyów, zostało powołane do życia seminaryum filologiczne, przeznaczone wyłącznie, a przynajmniej głównie, do naukowego i praktycznego przygotowywania kandydatów nauczycielskich.

Dostatecznem objaśnieniem będzie tu przykład seminaryum w Palencyi hiszpańskiej, które na mocy rozporządzenia generała Towarzystwa Jezusowego, zostało tu założone przez wizytatora prowincyi kastylijskiej O. Diego de Avellaneda w roku 1579. Znany ze swoich pism i prac wychowawczych O. Juan Bonifacio (1538 — 1606), często w swych listach powtarza pochwały o wielkim pożytku i znaczeniu tego seminaryum filologicznego. Píše więc między innemi w kilka lat po jego urządzeniu do założyciela te słowa: „Jakkolwiek sam nie wynalazłeś tej instytucji, bo była ona znaną od bardzo dawna, to jednak nikt przed tobą tak doskonale jej nie urządził i nie zorganizował. Wybrałeś bowiem ze wszystkich kolegiów naszej prowincyi, które jako legat na-

szego O. Generała zwiedzałeś, najlepszych wychowawców, zgromadziłeś ich w kolegiu Palencyi, jakby w koniu trojańskim, i powierzyłeś opiece i kierownictwu najdzielniejszego profesora. Skutek jest tak znakomity, że obecnie prowincya nasza, dzięki założonemu przez ciebie *Seminarium* (tut *beneficio seminarii*) w znajomości greckiej i łacińskiej literatury może już współzawodniczyć z Włochami. Liczba nauczycieli, których nam poprzednio dostarczały narody z tamtej strony Alp, wzrasta z zadziwiającą szybkością. Nie brak już takich, którzy gotowi są pomagać strudżonym, starszym nauczycielom, lub całkowicie ich zastąpić. Barbarzyństwo duchowe znika, język się wyszlachetnia i powoli pozbywamy się hańby barbarzyństwa językowego, będącego zwykłą przyczyną naigrzawania się z nas zagranicy. Bóg daj, aby seminaryum rozwijało się dalej tak, jak zaczęło; Bóg daj aby cnotliwi i zdolni uczniowie, wciąż się w niem kształcili. Oby prowincyałowie według potrzeb i życzeń swoich mogli, gdy już ten słodki miód mowy ludzkiej zebrany będzie, oby mogli wybierać plon jego z każdej prowincyi. Oby żaden dzień nie minał bez ćwiczeń w mowie i pisaniu. Niech Cycero, ten mistrz łacińskiej mowy, będzie zawsze w ich rękach. Niech Wirgiliusz pilnie będzie odczytywany, ucząc ich doskonalej budowy wiersza. Niech wybierają z komedyi Plauta i Terencyusza wyjątki, mogące służyć do zbudowania ducha, a znajdują ich tam wiele. Niech nie pomijają i tych wielu utworów obu pisarzy, które jakkolwiek pisane wierszem, mogą się przyczynić do uzupełnienia sztuki wymowy. Nasi powinni zapoznać się dobrze z historią, przyswoić sobie języki grecki i łaciński i w dziejach starożytnych swobodnie się obracać. Wtedy i nasz naród uczestniczyć będzie w szczęśliwej doli Italii.... Nie ulega żadnej wątpliwości, że nie tylko z wielkich i wspaniałych seminaryów Grzegorza (XIII). ale i z tej twojej skromnej, małej fundacyi wychodzą nauczyciele zdolni do dzielnej, nauczycielskiej pracy i pożytecznej działalności w Kościele, że z twego domu, jak z bogatych łomów, idą żywe kamienie bądź na budowę, bądź na podporę i ulepszenie Bożej świątyni. Prowincya nasza nie mogła otrzymać bardziej potrzebnego i pożyteczniejszego podarunku. Była ona z powodu szkół prawie zamartłą, teraz znowu swobodnie oddycha..... Wzięliśmy na się dosyć pracy i ciężaru. Szczęśliwi będziemy, jeśli wytrwamy do końca i opieszałością nie narazimy się na naigrzawanie i nagane! Szczęśliwe dopięcie celu, powodzenie w tej pracy zapewnić nam może jedynie tylko ten rodzaj seminaryów.“ (O płodnym mędrцу [De sapiente fructuoso.] I księga, 6 list [De utilitate seminarii], tłumaczył H. Scheid w *Bibliothek d. kath. Pädagogik* VI, 195—9).

Ten sam posiłki na nauczycielstwie wychowawca, w liście z 27 lipca 1579 roku do ojca Generała (tamże str. 43), wyraża swą głęboką radość z założenia filologicznego seminaryum w Palencyi, wkrótce po jego założeniu i pisze o przyjmowaniu udziału w ćwiczeniach seminaryjnych, do jednego z młodych członków zakonu: „Cieszę się z całego serca, że się z zapalem przykładasz do studyów nad językami greckim i łacińskim i że przenosisz nad filozofów i teologów studia klasyczne. Dziękuję najwyższemu Bogu, który ci nie tylko udzielił tej skłonności, ale jednocześnie dał możność i sposobność skończenia takiego studyum i czas na jego przebycie. Bo ja rozważam znaczenie seminaryum, z wyższego punktu patrzenia“. (Tamże I księga; 6 list [De latinis seminariis] str. 109).

O podobnych „Seminaryach humanistycznych“ w innych prowincjach Towarzystwa Jezusowego patrz Pachtler, *Ratio studiorum* IV, 175—235; Fr.

Paulsen, „Geschichte des gelehrten Unterrichts¹ I, 387.; Bernhard Dühr, Geschichte der Jesuiten in den Ländern deutscher Zunge I (Freiburg 1907), 551—3.

5. Zapewne byłoby zupełnie nierozsądnem, uważać podobne seminaryum filologiczne z XVI wieku za coś bez zastrzeżeń równoznacznego z instytucją o tej samej nazwie w XX stuleciu. Bo, nie zwracając na razie uwagi na inne różnice, na ówczesnych wszechnicach nie było właściwie, w dzisiejszem znaczeniu wykładów filologicznych, których uzupełnieniem są dzisiejsze seminaria akademickie, mające rozwijać i ugruntować przygotowanie zawodowe kandydatów stanu nauczycielskiego. Dawne więc seminaryum musiało w pewnej mierze zastępować braki wykładów, a w ogólności pogłębiać, uzupełniać i wykańczać wykształcenie gimnazyalne.

Ale jeśli, jak to wyżej zaznaczyłem, zwrócimy uwagę na wewnętrzne jądro, na istotną treść i pierwiastek seminaryjnej metody kształcenia, to pokaże się dostatecznie jasno, że i stara szkoła w najróżnorodniejszych postaciach знаła i pielegnowała z upodobaniem to, co dzisiaj zwiemy seminaryjnym kształceniem. Wątle gałązki drzewka stały się wspaniałymi konarami owocowego drzewa; ale nie trzeba było nic na nowo sadzić, ni szczepić; drzewko potrzebowało tylko wzrosnąć i rozwinąć się, aby w nowożytnych seminaryach przynieść bogaty, obfity owoc.

Podobne ćwiczenia seminaryjne były uprawiane z wielkim zapalem również w innych wyższych uczelniach, pod kierunkiem wybitnych przedstawicieli nauki. Tak np. benedyktyn Benedykt (Bernardinus) Baechini (1651—1721 r.) zbierał w swej celi gromadkę wyborowych słuchaczy dla uczonych prac, badań i roztrząsań; wielu z nich później stało się głośnymi przez swoje prace naukowe. (H. Hurter, Nomenclator litterarius II² [IV], 1184 r.). Wielki egzegeta Augustin Calmet, z tego samego zakonu (1672 — 1757 r.), zaraz wkrótce po objęciu profesorskiej katedry, rozpoczął ze swymi uczniami praktyczne ćwiczenia z egzegezy, które mu następnie oddały znakomite usługi w jego własnych, wielkich publikacjach i wielokrotnie były mu pomocą we własnych pracach naukowych (tamże 13—53). Dominikanin Tomasz Wincenty Moniglia (1686—1767 r.) zaprowadził podobne prywatne kursy dla swych uczniów z zakresu historii i geografii, jak również z innych dziedzin (tamże III², [V], 57). Franciszkanin Wilhelm Smits z Kawelaer w Dolnoleńskiej prowincyi (1704—1770 r.), słynący w swoim czasie, jako wielki egzegeta, prowadził „*collegium philologiae sacrae*“ w klasztorze Braci mniejszych w Antwerpii (tamże 84). Przykłady podobnych dążeń i kierunków seminaryjnych w dawnych uczelniach dałyby się z łatwością stokrotnie pomnożyć.¹⁾

¹⁾ Wskazówki co do przytoczonych przykładów zawdzięczam profesorowi Hermanowi van Laak z Rzymu.

Oprócz wyżej wymienionych dzieł trzeba jeszcze przypomnieć: G. M. Pachtler'a, *Die Reform unserer Gymnasien* (Paderborn 1883 r.) 61, 85 — 94. 244—9, 261, 282; Joh Janssen, *Geschichte des deutschen Volkes VII*¹² (Freiburg 1904). 97, 111—5. Z przedstawieniem rzeczy w Ernesta von Sallwürck'a „Entwicklung und Ausbreitung des jezuitischen Schulwesens im 17 und 18 Jahrhundert“ zamieszczonym w *Geschichte des Erziehung K A. Schmid'a V 2*, (Stuttgart 1901), porównaj w *Hist.-polit. Blätter CXXIX* (1902 I), 232—40: „Das Bildungswesen der Jesuiten seit 1600“.

Pouczającą byłoby rzeczą zapoznać się z używaniem nazwy, „seminarium“ w przystosowaniu do podobnych, duchowych instytucyj kształcących. W klasycznym i pseudo-klasycznym języku *seminarium* oznaczało albo „szkółkę roślin“ (plantarium) w ścisłym znaczeniu, albo też w przenośni, przyczynę, początek źródło jakiejś rzeczy. Najbliższemu późniejszemu znaczeniu określenia „seminarium“ jest klasyczne użycie wyrazu dla związków np. „Seminarium Catilinarium“ (*Cic. Cat 2*, 10), lub „veterani seminarium iudicum tertiae decuriae“ (*Cic. Phil. 13*, 2), albo „seminario exiguo militum relicto“. (*Liv. 6*, 11) i inne (porówn. Du Cange i Forcellini p. n.). Również w Hch. Ed. Dirksen'a *Manuale latinitatis fontium iuris civilis Romanorum* [Berlin 1837] p. n. dla znaczenia „schola“, przytoczonym wyjątku „adsciscere in seminarium dignitatum“ Nov. Valentiniani III de postulando II, 2 z 13 sierpnia 442.; w wydaniu Th. Mommsena i Pawła M. Meyera II [Berlin 1905 r.] str. 77 i n.), po zastawieniu, niema nic po za starym znaczeniem. W postanowieniach Trydenckiego soboru (sessio 23 c. 18, de Reformatione) używa się natomiast nazwy „seminarium“ obok „collegium“ dla oznaczenia duchownych zakładów naukowych. Również filologiczne seminarium w Palencyi, w przytoczonych li, stach Ojca Juana Bonifacio, zwie się raz „collegium“, to znów „seminarium“. (W łacińskim wydaniu dzieła „De sapiente fructuoso“ [Ingolstandii 1606], str. 107, 109, 115, 119 i. d.).



ROZDZIAŁ II.

Rozwój seminaryów na nowożytnych wszech- nicach.

6. Seminaria uniwersyteckie w ogólności. Rozwój seminaryów w nowożytnych wszechnicach, na wszystkich swych stopniach znajdował się pod wpływem tych samych przeświadczeń, co i w starych uczelniach i poszedł w kierunku szczególnego uwzględnienia ćwiczeń praktycznych.

Było to z jednej strony stanowisko konieczne ze względu na możliwie skuteczne zapobieżenie czysto biernemu zachowaniu się słuchaczy i dostarczenie im odpowiedniego bodźca i kierownictwa w samodzielnej, owocnej działalności naukowej. Z drugiej strony, było rzeczą konieczną, umożliwienie kandydatom na katedry profesorskie, poza gruntownem przygotowaniem w zakresie studyów humanistycznych z filologii, historii, archeologii i t. p., jeszcze odpowiedniego pedagogicznego obycia i wykształcenia, tak blisko tyającego formalnej i praktycznej strony ich przyszłej działalności zawodowej.

Podczas, kiedy wzgląd pierwszy, prawie we wszystkich wykładach umiejętności i systematach nauczania był lekceważony i przez to samo zmuszał do wstąpienia na drogę kształcenia seminaryjnego, wzgląd ostatni prowadził wprost do pierwotnego urządzania właściwych seminaryów uniwersyteckich. Pierwsze zakłady tego rodzaju powstały dla pomocy studyom filologicznym i dzisiaj jeszcze wielokrotnie, w tym zakresie więcej niż w innych dziedzinach, otoczone są troskliwą opieką i przynoszą obfite plony.

Pierwsze seminaryum filologiczne przy wyższej uczelni było urządzone przez Krzysztofa Cellarius'a (1638—1707) przy wszechnicy w Halli w r. 1697, jako *collegium elegantioris litteraturae*. Instytucya ta miała za zadanie przede wszystkim przeciwdziałać upadkowi klasycznych studyów na wszechnicy, a w szczególności dać odpowiednie wykształcenie przyszłym nauczycielom gimnazyów, oraz innych szkół. Nie wywarła ona jednak dostatecznego wpływu, a to z tej przyczyny, że słuchacze przede wszystkim poświęcili się teologii i studyom prawniczym, a potrzebę samodzielnych badań filologicznych odczuwali bardzo słabo.

Nieco więcej powodzenia zdobyło *Seminarium philologicum*, które powołał do życia Jan Mateusz Gesner (1691—1761 r.) w r. 1737, przy założonej na trzy lata przedtem wszechnicy w Getyndze. Celem jego było, słuchaczy teologii, mających czas jakiś poświęcić się nauczycielstwu, przygotować do szkolnej działalności, za pomocą specjalnie naukowych badań z zakresu filologii, matematyki i nauk przyrodniczych, historii i geografii, a dalej wykładów pedagogiki i metod wychowawczych, oraz praktycznego zaprawiania się w prowadzeniu i kierownictwie szkoły. Pod doskonałym kierunkiem Gesnera, który prawie w ciągu 25 lat stał na czele zakładu, seminaryum to wywarło dodatni wpływ na ukształtowanie się odpowiednich sił nauczycielskich wogóle. Ale i tu filologia nie zdobyła sobie stanowiska, jako samodzielna nauka; dla większości tych kandydatów nauczycielskich działalność szkolna była tylko przejściowym stopniem na drodze do stanu duchownego.

Pierwsze wyłącznie fachowo - naukowe filologiczne seminaryum uniwersyteckie było założone przez Fryderyka Augusta Wolfa (1759 — 1824 r.), w r. 1787 na wszechnicy w Halli. I tutaj również, według orzeczenia naczelnych władz szkolnych, seminaryum nie powinno zaniedbywać praktycznego kierunku i zwrócić baczną uwagę na przygotowanie zdolnych nauczycieli i pedagogów. W rzeczywistości jednak ojciec klasycznej filologii i wiedzy starożytnej uważał za główne zadanie swego zakładu przysposobienie uczonych filologów, to też instytut pod 23-letniem kierownictwem swego założyciela to zadanie w wysokim stopniu spełniał. Mimo to sam Wolf, przy traktowaniu o urządzenie podobnego filologiczno - pedagogicz-

nego seminaryum w Berlinie w 1810 r., wyraźnie zaznaczył ten podwójny brak swego zakładu w Halli, mówiąc, że „młodzi ludzie już w połowie zaledwie swych studyów byli zmuszeni do naukowej i nauczycielskiej działalności, zanim jeszcze dopełnili swego własnego, głębszego wykształcenia, a strona praktyczna była prawie zupełnie zaniedbana“.

Podobnie jak w Berlinie, również we wszystkich niemieckich i austriackich, a także i zagranicznych wszechnicach, w ciągu XIX stulecia zostały założone, na wzór wolfowskiego zakładu w Halli, seminarya filologiczne dla klasycznych studyów. Obok zakładów dla filologii klasycznej powstawały stopniowo podobne zakłady dla innych gałęzi wykształcenia akademickiego, przede wszystkim więc seminarya dla filologii nowożytnej, seminarya historyczno - geograficzne, przyrodniczo - matematyczne i inne. Aby ćwiczenia seminaryjne ograniczyć do mniejszego, zamkniętego koła i w ten sposób z większą korzyścią nimi się zajmować, urządzano wielokrotnie t. zw. *proseminarium*, jako stopień przygotowawczy dla słuchaczy pierwszego półroczu.

Ogólnym, wspólnym celem wszystkich seminaryów jest przede wszystkim metodyczne wyszkolenie i przygotowanie do samodzielnych prac i badań naukowych w poszczególnych dziedzinach wykształcenia akademickiego. Zaniedbanie przy takim naukowem wykształceniu praktycznego przygotowania do działalności nauczycielskiej, musi być wynagrodzone we właściwych seminaryach pedagogicznych, częściowo związanych z wszechnicą, częściowo zaś ze szkołą średnią, seminaryach, na których leży obowiązek starań o niezbędne praktyczno - wychowawcze ćwiczenia.

Blіszsze szczegóły co do historyi seminaryów patrz w. F. Paulsen'a *Geschichte des gelehrten Unterrichts* 531. 542. 560. 578; II 24. 37. i n. n. 44—6. 256—8; 269—76; 622—4.; A. Baumeister *Die Einrichtung und Verwaltung des höhern Schulwesens.* (=Handbuch der Erziehungs und Unterrichtslehre I 2 Monachjum 1897 r.). 25—7; W. Fries, *Die Vorbildung der Lehrer für das Lehramt*, w tejże *Handbuch der Erz. u. Unterrichtslehre* II 1 B (Monachjum 1895) 1—108. Dla poszczególnych seminaryów trzeba zapoznać się z historycznymi sprawozdaniami oddzielnych uniwersytetów, oraz z odpowiednimi monografiami, do czego najodpowiedniejszymi wskazówkami bibliograficznymi może służyć druga część *Bibliographie der deutschen Universitäten* Wilhelma Erman'a i E. w. Horn'a.

7. Seminarya teologiczne w szczególności. Nie potrzeba chyba wysilać się na dowodzenie, że rozwój seminaryjnego systemu nauczania, musi wywierać dodatni wpływ również i na studia teologiczne. W. Fries mówi naprzykład o protestanckich wydziałach teologicznych w Niemczech: „Teologowie, obok przygotowania dla praktyki stanu duchownego, pracują z zapałem i powodzeniem także i w tym kierunku (ćwiczeń seminaryjnych) i pociągają każdego zamiłowanego słuchacza do intensywnego, samodzielnego udziału w pracy naukowej. Dowodem tego są ćwiczenia egzegetyczne, dogmatyczne z historyi kościelnej i z historyi dogmatów, odbywające się obok homiletycznych i katechetycznych“. (U A. Baumeistra, Handbuch II, 1, B., str. 17). Podobnie na katolickich wydziałach teologicznych w Niemczech zostały zaprowadzone w ostatnich lat dziesiątkach seminarya dla rozmaitych gałęzi wiedzy teologicznej i rozwijają się z największym powodzeniem.

W Austrii podobne urządzenia powstały pierwotnie na teologicznym wydziale w Insbrucku.

H. Zschokke robi o tem następującą uwagę: „Wydział teologiczny w Insbrucku, pierwszy z wydziałów teologicznych cesarstwa austriackiego, dał u siebie początek i zaprowadził instytucję docentów prywatnych i to z zupełnym powodzeniem. Również Jezuici analogicznie do innych wydziałów, zaprowadzili seminarya na swoim wydziale, mianowicie dogmatyczne, homilijne, biblijne i propedeutyczne, dowodząc tem dobitnie, że przy dobrej zrozumieniu rzeczy i dobrej woli, instytucje te, tak dobrze działające na świeckich wydziałach, są możliwe, pożądane i pożyteczne także i na wydziałach teologicznych“. (Die theologischen Studien u. Anstalten der katholischen Kirche in Oesterreich [Wiedeń i Lipsk 1894] 252). W podobnym sensie wyraża się insbrucki senat akademicki w uroczystej publikacji z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa I: „Do tego dodać trzeba (na wydziale teologicznym) ćwiczenia w części naukowego, w części praktycznego pokroju, które z początku były prowadzone privatim od 1864 r. (863—64) pod nazwami: repetitorium, disputationes, academia, collationes, ćwiczenia, później zaś, jako seminarya były zamieszczane i ogłaszane w spisach wykładów. Najdawniejsze zajmowały się dogmatyką, prawem kościelnem, teologią moralną i wymową kościelną; obecnie już zaprowadzono filozoficzne i hebrajskie. (Die Leopold-Franzens-Universität zu Innsbruck in den Jahren 1848—1898, str. 20). Rzut oka na spisy wykładów pokazuje wyraźnie, że wyliczenie ćwiczeń seminaryjnych u Zschokkego i w publikacji jubileuszowej możnaby znakomicie uzupełnić. Bo ćwiczenia o których ogłasza na r. 1864—65, np. Jan Wenig, jako o „Analysis philologica pericoparum chaldaicarum Danielis et Esdrae“, jak również „ćwiczenia z zakresu historyi kościelnej z przygotowaniem do źródłowych badań dziejów Kościoła“ prowadzonych przez Hartmann'a Grisar'a w 1875

—76 r. i późniejszych, muszą być w każdym razie zaliczone do rzędu ćwiczeń seminaryjnych. Prócz tego Jan B. Katschthaler prowadził stale dogmatyczno - historyczne i apologetyczne „conversatorium“, później zaś przybyły katechetyczne i praktyczno - liturgiczne ćwiczenia seminaryjne pod kierunkiem Michała Gatterera. Od r. 1901—02 w seminaryum biblijno - patrystycznym, poza interpretacją odpowiednich ustępów Pisma i charakterystyką najnowszej odnośnej literatury, są jeszcze omawiane piśmienne prace członków seminaryum; już w poprzednich latach powtórzonem było seminaryum ze Starego Testamentu, przez Gustawa Bickell'a, „seminarium exegeticum“, przez Antoniego Tuzera i seminaryum biblijne, przez Jana B. Nisius'a.

Wszystkie te różnorodne ćwiczenia seminaryjne nie były właściwie wcale dla insbruckiego wydziału teologicznego nowością, nowym prądem czy kierunkiem. Dla studyów na wydziale teologicznym, od początku założenia dawnej insbruckiej wszechnicy i już wcześniej, od powstania studyum teologicznego w tyrolskiej stolicy, miarodajnym zbiorem przepisów było „Ratio studiorum“ Towarzystwa Jezusowego. Wobec tego ćwiczenia seminaryjne w starej uczelni, jak to już poprzednio widzieliśmy, cieszyły się dużem poważaniem i z zapalem były uprawiane. Stąd także i w „Geschichte der Universität in Innsbruck“ Jakóba Probst'a znajduje się o tych ćwiczeniach seminaryjnych, mianowicie z zakresu filozofii i teologii, bardzo pochlebna wzmianka (str. 58—63)

Zachodziła jednakże ogromna różnica między temi teologicznymi ćwiczeniami seminaryjnemi, a pokrywnymi kierunkami na innych wydziałach. Przy stałem już włączeniu ćwiczeń do zatwierdzonego przez ministerium wyznań i oświaty programu wykładów, została daną ze strony władz oświatowych pewnego rodzaju aprobata, powtórzona jeszcze ustnie ze słowami zachęty i zadowolenia przez minisrra oświaty. Mimo to, aż do ostatnich prawie czasów, seminaria wydziału teologicznego nie były uznane przez władze oświatowe za formalnie oddzielnie istniejące zakłady i nie otrzymały wobec tego ze strony tychże władz żadnego zasiłku i pomocy materyjalnej.

Ostatnie lata zaznaczył w tym kierunku pewien postęp. Naprzód zostało urzędownie zatwierdzone założenie na teologicznym wydziale w Wiedniu, seminaryum naukowo - teologicznego z początkiem 1899 — 1900 roku akademickiego (por. Beeck-von Kelle, Die österreich. Universitätsgesetze, [Wiedeń 1906], n. 317), a następnie stopniowo powstało siedem oddziałów tego

seminaryum, a mianowicie: seminaryum Starego Testamentu, seminaryum Nowego Testamentu, seminaryum historyi kościelnej, seminaryum apologetyczne, seminaryum moralno - teologiczne, seminaryum prawa kościelnego i seminaryum pastoralno - teologiczne. Kiedy wreszcie generalny zjazd episkopatu austriackiego w Wiedniu 13 listopada 1901 r., postanowił założenie seminaryów naukowych na wszystkich wydziałach teologicznych (Beck-von Kelle, n. 608), pozwoleniem ministeryum dla wyznań i oświaty z d. 2 listopada 1904 r. nr. 31.678, przychyłono się do prośby teologicznego wydziału w Innsbrucku, złożonej jeszcze w 1902 r., o uznanie i założenie dogmatycznego, patrystyczno - biblijnego i historyczno - kościelnego seminaryum na tutejszej wszechnicy. Po zatem zarządzono również założenie podobnych seminaryów na innych teologicznych wydziałach w Austrii.

Ustawy seminaryjne zatwierdzone przez wyżej wspomniane pozwolenie ministeryalne, 2 listopada 1904 r., włączane na ustawach wiedeńskiego seminaryum teologicznego, jak również na ustawach seminaryów filologicznych i prawniczych, zostały przedrukowane w dodatkach na końcu pracy niniejszej.



ROZDZIAŁ III.

Cel i znaczenie kształcenia seminaryjnego.

8. Cel seminaryów. Ogólnym celem seminaryów naukowych jest wykształcić odpowiednich, dzielnych pracowników dla poszczególnych gałęzi studyów i badań naukowych. Dlatego powinny: 1) co do treści pośredniczyć w zdobyciu gruntownej, fachowo - naukowej wiedzy w danej dziedzinie; 2) co do formy, zapoznać z metodą pracy i badań naukowych i we wszystkie szczegóły tej metody słuchacza wtajemniczyć; 3) co do praktyki, przez ustne i piśmienne ćwiczenia zachęcić słuchacza do samodzielnego udziału w pracy naukowej, w tej samodzielności go podtrzymywać i okazywać mu pomoc.

Już z powyższego krótkiego przeglądu historycznego rozwoju kształcenia seminaryjnego jest widocznem, że do tego celu dążyli założyciele i kierownicy seminaryów. Ratio studiorum Societatis Jesu z 1599 r. właśnie w podobny sposób określa zadanie greckich i hebrajskich akademij, słowami powyżej przytoczonymi: „ut inde prodire possint, qui harum linguarum scientiam et dignitatem privatim ac publice tueantur“ (Reg. Rect. 7). Już podług najdawniejszych ustaw seminaryjnych w tej formie, w jakiej np. były ułożone przy współudziale F. A. Wolfa w 1812 r. dla Berlina i w tymże roku dla Wrocławia, owe zakłady filologiczne były przeznaczone, aby „dostatecznie już przygotowanych dla wiedzy starożytniczej, coraz więcej wydoskonalać przez ćwiczenia możliwie różnorodne i liczne, wtajemniczające w najgłębszą treść danej nauki i przez wszelkiego

rodzaju pomoce literackie; tak, aby w przyszłości, umiejętności te, przez tak wyszkolonych członków seminaryum, były opanowane, pielęgnowane i rozszerzane (w Handbuch der Erziehungs- und Unterrichtslehre, przez A. Baumeistr'a II, 1 B str. 16). Podobnie brzmi wyżej wspomniane postanowienie generalnego zjazdu episkopatu austriackiego w Wiedniu, z dnia 13 listopada 1901 r. (I n. 14) co do seminaryów teologicznych: „Dla większego pielęgnowania nauk teologicznych, oraz przyswojenia sobie form i metody naukowej, powinny przynajmniej być urządzane przy wszystkich wydziałach teologicznych seminarya naukowe, aby w nich z jednej strony zdolniejsi słuchacze teologii za zezwoleniem swych władz, z drugiej strony skończeni akademicy i aspiranci do doktoratu, jak również inni, żądni wiedzy księża mogli zdobyć odpowiednie i głębsze teologiczne wykształcenie i przygotowanie do twórczości naukowo-literackiej“ (Beck-von Kelle n. 608, str. 748).

Właściwie, cel powyższy jest mniej więcej celem powszechnym dzisiejszych seminaryów uniwersyteckich, wszędzie tam, gdzie się on zgodnie z historycznym rozwojem stopniowo wyrobił, wzmocnił i niejednokrotnie pięknego rozkwitu doczekał. Jednocześnie w tem ogólnem dążeniu do wyszkolenia i utworzenia zastępu dzielnych następców w pracy, zupełnie wyraźnie da się rozróżnić ten wyżej wymieniony potrójny wzgląd, który każdemu, poszczególnemu seminaryum konkretną postać nadaje. Bo przy tem wyszkoleniu naukowem, przedewszystkiem chodzi o gruntowną znajomość materiału naukowego we wszystkich gałęziach danego badania, danej umiejętności

Przy coraz większem rozszerzaniu się i wzroście tego materiału, jest rzeczą wprost niemożliwą, w ogólnych i specjalnych prywatnych wykładach, poruszyć i należycie przedstawić wszystkie zagadnienia należące do danej dziedziny wiedzy. Bezsprzecznie, że i seminaryum nie ma możności wyczerpać materiału; ale dostarcza ono pożądanej sposobności do szczegółowszego, dokładniejszego rozbioru ważnych, specjalnych zagadnień, do dokładnego poinformowania się o odnośnej, dawnej i nowej literaturze, a przedewszystkiem, do gruntowniejszego i łatwiejszego wyjaśnienia pojedynczych punktów i trudniejszych szczegółów, które mogą zostać omówione, rozebrane i rozwiązane tylko w swobodnem i bezpośredniem zetknięciu się seminaryjnym.

Pomimo wszystko ten pierwszy wzgląd rzeczowy czyli

odnoszący się do materiału naukowego, w celach i zadaniach seminaryum ma tylko drugoplanowe i podrzędne znaczenie w porównaniu ze względami formalnymi i praktycznymi. Nie wielu tylko może z powodzeniem współzawodniczyć z pierwszym „*Studiosus philologiae*“ Fryderyka Augusta Wolfa; droga, którą on obrał w swem studyum filologicznem w Getyndze w 1777—79 r., pozostanie ostatecznie jedyną drogą badań naukowych. Co się tyczy materiału, mógłby się nawet student, chcący tworzyć samodzielnie, zadowolić, otrzymawszy w wykładach wiadomości o źródłach i środkach pomocniczych dla swego zawodu, oraz o różnych jego dyscyplinach i kierunkach, a następnie na podstawie tego mógłby samodzielnie szukać wyjaśnień i zdobyć umiejętność. Ale przy tego rodzaju studyum, większości zabraknie tego, co dla gruntownego wykształcenia o wiele więcej zaważy na szali, niż najobszerniejsza znajomość materiału i najzdolniejsi zaledwie po długich, wymagających wiele czasu i sił, błędzeniach, dojdą do jeszcze niedostatecznej znajomości tego niezmiernie ważnego punktu. Jest to formalny moment w zadaniu seminaryów; powinny one zapoznać z metodą pracy i badań naukowych, i wdroić ją słuchaczom.

Wszakże mamy i w zakresie metodyki wiele dawnych i nowych, wielkich i małych książek i opracowań, do których zaliczyć trzeba i niniejszy „przyczynek“ do praktyki. Jednak wszystkie te podręczniki metody i metodologie, mogą dać jedynie niektóre pożyteczne pouczenia o znajomości źródeł i krytyce, o sposobach ujmowania i przedstawiania; właściwej strony formalnej metodycznego wykształcenia dać nie mogą. Bo tu chodzi jeszcze o to, aby rozwojowi zdolności, przy różnorodnych funkcyjach, przygotować drogę przez zachowanie pewnych prawideł metodyki. Do tego jednak nie wystarcza prosta znajomość tych prawideł; każda jednostka musi być oddzielnie wtajemniczona, co do odpowiedniego ich przystosowania i uprzedzona o wszystkich możliwych niebezpieczeństwach i błędach, na jakie jest się przy ich stosowaniu narażonym. To wszystko osiągnąć można tylko za pomocą różnych ćwiczeń seminaryjnych, które to formalne wykształcenie i wykształcenie metodyczne uważają za swój najważniejszy cel, swoje właściwe zadanie.

Ścisłe związany z formalną stroną, a przecież z niej wyodrębniony i oddzielnie od niej uwzględniony jest trzeci, najwa-

zniejszy moment w zadaniach seminaryum, mianowicie: praktyczna zachęta i popieranie samodzielnej pracy studentów. Bez takiego dzielnego i skutecznego pokierowania nie da się w żaden sposób osiągnąć ogólny cel seminaryum; bo tylko ochotna, dobrowolna i samodzielna praca umożliwia głębsze wniknięcie w rozmaite dziedziny nauki, której rzecznicy mają wyjść z seminaryów; a tylko pod kierownictwem wytrawnego przewodnika, zdoła początkujący uniknąć w zasadzie tych błędów, omyłek i fałszywych ścieżek, które już tyle sił pochłoneły i jednostek zgubiły.

9. Znaczenie wykształcenia seminaryjnego. Przedstawione powyżej zadanie seminaryów nietylko uprawnia ich istnienie, ale jasno wykazuje ogromne znaczenie kształcenia seminaryjnego. I pod tym względem historia już dawno orzeczenie swoje wydała.

Już nauczyciele starych uczelni zdawali sobie jasno sprawę ze znaczenia, jakie posiada praktyczne pokierowanie słuchacza w samodzielnej pracy i dla tego tak gorliwem otaczali staraniem różnorodne prywatne i publiczne ćwiczenia akademickie i wszelkie urządzenia tego rodzaju. Słowa powyższe chcę poprzeć zdaniem Hartmann'a Grisar'a, wypowiedzianem w jego „Obrazach historycznych“, „Z życia studenckiego w starym Innsbrucku“: „Podobnie do naszych współczesnych tak zwanych seminaryów, każdorazodniowe ćwiczenia akademickie stanowiły uzupełnienie wykładów i były bodźcem do samodzielności w pracy, do ćwiczenia się w jasnym i dobitnem wyrażaniu myśli. Poprzednicy nasi nie dali się nam, dzisiejszym, wyprzedzić w umiejętnem, praktycznem pokierowaniu wyzyskania i przystosowania materiału wiadomości naukowych“ (str. 18).

Rozwój historyczny wyższego nauczania w wieku XIX całkowicie i zupełnie potwierdził ten pogląd starej szkoły. Właśnie w ostatnich lat dziesiątkach było wielokrotnie podnoszone i z wielkim naciskiem zaznaczane przez kompetentne autorytety, olbrzymie znaczenie seminaryów. Wobec coraz silniejszego zaznaczania konieczności reformy naszego obecnego nauczania uniwersyteckiego, coraz energiczniej jest mu przeciwstawiane i ukazywane, jako najgłówniejszy środek zaradczy, kształcenie seminaryjne.

Wilhelm Fries mówi o tem między innemi: „Co się tyczy meto-

dy studium uniwersyteckiego, słuchacz musi dążyć do tego, aby prostą bierność słuchania i zapisywania, zastąpić możliwie najszybciej pracą naukową samodzielną; w przeciwnym razie, zeszyty notatek będą narastały, ale nie wzrośnie istotne pogłębienie i ogarnięcie nauki i wiedzy. Również nie ilość wykładów wywrze dodatni skutek, ale wywrze go sposób, w jaki one pomagają w oryentacji i zachęcają do badań..... Jeśli zrozumienie i impuls konieczności reformy ma wyjść z koła profesorskiego, to będzie on bezwątpienia zdolny do poprawienia istniejącego stanu rzeczy, o ile przyjmie kierunek starań, aby z jednej strony słuchacze dłużej już nie zadowalali się tem, co czarne na białem do domu poniosą, a z drugiej strony, aby wykładający interesowali się i starali się przekonywać o tem, czy ich wykład został zrozumiany i umiejętnie zastosowany. Tylko tam może być mowa o prawdziwym, istotnem nauczaniu, gdzie ma miejsce wzajemne zetknięcie i oddziaływanie uczącego i uczącego się. Do tego zaś prowadzi droga, przynajmniej w formie uzupełnienia dotychczasowych metod i sposobów postępowania, na którą już dawno wkroczone, którą jednak należy udoskonalić, rozszerzać i dalej budować. Jako główny środek tego uzupełniania wymienia Fries, zwiększenie ilości ćwiczeń seminaryjnych: „W tych warunkach ćwiczenia okazują się, zwłaszcza w związku bezpośrednim z trudniejszymi i ważniejszymi wykładami, koniecznem ich uzupełnieniem, a dla przyszłego zawodu słuchacza, conajmniej równie ważnem jak same wykłady, z zastrzeżeniem, że ich kierownik będzie kładł nacisk nie tylko na samodzielne zrozumienie i znajomość materiału, ale także na dokładność, pewność i dobitność w jego ustnem i piśmiennem przedstawianiu i wyrażaniu“. Fries powołuje się również na monachijskie przemowy rektorskie Christ'a (1891 r.) Bayer'a (1829 r.) a także na wywody Schmidkun'za w „Akademische Revue“ I 1, str. 4. (W Handbuch der Erziehungs und Unterrichtslehre II 1 B str. 15).

Dobitniej jeszcze wypowiada podobny pogląd Ernest Bernheim w swej pracy: „Der Universitätsunterricht und die Erfordernisse der Gegenwart“ (Berlin 1898 r.). Naprzód zwraca on uwagę na fakt, że od pewnego czasu dają się zauważyć w tej dziedzinie usterki i cienie, które każą się poważnie obawiać o dawną chwałę naszych wszechnic i przedsiębrać środki zaradcze dla jej obrony. „Pomiędzy profesorami uniwersyteckimi daje się słyszeć powszechne utyskiwanie na zanik wewnętrznej świeżości i radosnej dzielności u studyjacej młodzieży; młodzieńcza ochota do wszechstronnego poznania obranego zawodu znikła, a jej miejsce zajmuje częstokroć usposobienie mdłe, letnie, obojętne, stan, który niejednokrotnie i różnorodnie daje się we znaki, a jak poniżej zobaczymy, dotkliwie odbija się na rezultatach nauczania. Czy my, nauczyciele, zdajemy sobie sprawę z panujących braków i złych stron....? O tem muszą nieodparcie zaświadczyć ważne praktyczne przedsięwzięcia i zmiany coraz wyraźniej dające się zauważać“. (str. I i n.). główny powód tego złego stanu uważa i on braki dzisiejszego kształcenia uniwersyteckiego: „W istocie, jeśli się bezstronnem i niezasłепionem okiem rozejrzemy w dziedzinach nauczania, a następnie spojrzymy na nasze uniwersytety, to będziemy musieli przyznać, że pod względem rozwoju pedagogicznego, pozostały one daleko w tyle. A przecież wszędzie dziedzinę naszego nauczania widzimy przenikniętą ideami i poglądami wielkich pedagogów XIX stulecia, widzimy je przeprowadzone w praktyce i w metodach nauczania; istotną treścią tych idei jest: budzić i rozwijać działalność myślową i zdolność tworzenia samodzielnych poglądów u ucznia. Być może, ta żywotna zasada nie jest dość energicznie i

wazechstronnie przeprowadzana; przynajmniej nauczanie uniwersyteckie jest nią dotychczas najmniej ze wszystkich przejęte i tu najmniej wpływu wywarła" (str. 15). Ujmuje on na końcu swoje naczelne wywody, które już w treści samej pracy wyraźnie były zaznaczone w następujące tezy: „Nasze uniwersyteckie nauczanie szwankuje wskutek tego, że systematycznie ułożone wykłady z katedry, zajmują w rozkładzie pracy naukowej nieproporcjonalnie wiele miejsca; w ten sposób niepomrotnie ograniczają, przez bierne przyjmowanie nauki, któremu sprzyjają, istotne zadania nauczania, polegające na popieraniu i uczeniu samodzielnej obserwacji myślenia i samodzielnej pracy. To zadanie powinno stać na pierwszym planie. W tym celu powinno się odjąć 3 do 6 i więcej godzin tygodniowo zbytecznym, za małymi wyjątkami, tak zwanym wykładom prywatnym, a ich miejsce powinny zająć: 1) krótkie oryentacyjne wykłady...., w których powinien być podany krótki, streszczony przegląd głównych momentów materiału, z odpowiednim uwzględnieniem ogólnego ujęcia, oraz podany słuchaczom wykaz głównych dzieł klasycznych i podręczników, z których będą mogli sobie przyswoić wiadomości szczegółowe już samodzielnie..... 2) Ćwiczenia praktyczne, poczynawszy od 1-go semestru „według potrzeby dwu, cztero godzinne i dłuższe tygodniowo, w ciągu których słuchacze powinni być zaprawiani do ogólnie naukowego i stosownie do specjalności zróżniczkowanego myślenia i obserwacji, oraz do ustnego, jak również piśmiennego, jasnego formułowania swych myśli i samodzielnej twórczej działalności..... 3) Kombinacja, połączenie systematycznego przedstawienia nauki t. j. wykładu z ćwiczeniami praktycznymi“ (str. 71—3).

Bardzo silne potwierdzenie przyczyn i podstawowych poglądów, swojego zapatrywania znajduje Bernheim w pierwszym tomie „Politik“ Henryka von Treitschke (str. 367 i n. n.), który również uskarża się na „przesytduchowy“ i „zblazowanie przeciętnego młodego akademika“ i żąda, aby „nauczanie akademickie było produktywnem“ i aby „słuchacz był zmuszony sam myśleć i rozmyślać“ (str. 75). Podobne potwierdzenie przedstawia w wielu miejscach praca Al. Riedler'a „Unsere Hochschulen und die Anforderungen des zwanzigsten Jahrhunderts“ (Berlin 1898 r.); także i niektóre inne publikacje, z mniejszym lub większym naciskiem podnosząc nieodzowność reformy uniwersytetów, mówią o znaczeniu seminaryów. Wielką ilość takich prac traktujących o reformie wymienia Wilhelm Erman w pierwszej części „Bibliographie der deutschen Universitäten“ str. 101—30, z których na uwagę zasługuje zwłaszcza część nowsza na str. 126 i 130; patrz tamże str. 338, publikacje o ćwiczeniach, seminaryach i praktyce.

Nawiązując do pracy Bernheima, Ludwik von Hammerstein podnosi znaczenie kształcenia seminaryjnego w swym traktacie o „Niemieckich uniwersytetach w przyszłości“ (Stimmen aus Maria-Laach LV [1898 II] 12—28). Jakkolwiek uznaje on, wraz z Bernheimem, staranniejse pielęgnowanie ćwiczeń seminaryjnych, zaraz od pierwszego semestru za ważny środek zaradczy przeciw pewnym słabym stronom obecnego uniwersyteckiego nauczania, robi jednak bardzo słuszne zastrzeżenie, że przyczyny tego nieszczęsnego stanu, poza zwykle przytaczanymi względami, należy szukać również i głębiej w daleko poważniejszych powodach.

10. Rzut oka wstecz. Jako krótkie streszczenie wszystkiego wyżej powiedzianego o historycznym rozwoju, celu i zna-

czeniu seminariów, mogą służyć tutaj słowa Fryderyka Paulsena, obok kilku uwag autora. W przedstawieniu istoty i historycznego rozwoju niemieckich uniwersytetów, mówi on (W. Lexis, Die deutschen Universitäten I [Berlin 1893], str. 74 i n.) co następuje: „Ważnem uzupełnieniem wykładów są obecnie ćwiczenia seminaryjne. Zastępują one poniekąd miejsce dawnych dysput. Tylko charakter ich jest inny; bo tu nie chodzi tak, jak tam, o przystosowanie nabytej wiedzy“. Słuszność tego ostatniego spostrzeżenia polega na tem tylko, że w nowożytnych seminariach, równolegle z postępem metody naukowej, zwłaszcza w zakresie źródeł i krytyki tekstu, dostarcza się więcej sposobności do istotnego badania i przeróbki materiału zebranego ze źródeł. Z poprzednich jednak naszych wywodów, dostatecznie staje się jasnem, że stara szkoła, oprócz dysput, znała jeszcze cały szereg ćwiczeń o wiele ściślej spokrewnionych z dzisiajszemi seminariami. W tych ćwiczeniach nie chodziło jedynie o przystosowanie nabytej wiedzy, ale również dobrze, a nawet więcej o pobudzenie i zaprawienie do samodzielnej, twórczej działalności. Prócz tego zaznaczyć trzeba, że to „nabywanie wiedzy“ ma podwójne znaczenie: owo przystosowanie nabytej wiedzy, obok metodycznego urobienia zdolności umysłowych. Dla obojga bodaj więcej dokładano starań ongi, jak dziś.

„Seminaria“, pisze dalej Paulsen, „są właściwie szkołkami drzewek i rozsadnikami naukowego badania. Powstały one jednak pierwotnie w innym celu. Pierwsze seminaria założone w zeszłym wieku w Halli i Getyndze, [również jak już w wieku XVI kwitnące seminaria filologiczne starych uczelni], były lub miały być właściwie pedagogicznemi seminariami dla przyszłych nauczycieli szkół wyższych: istotnie zaś były, mianowicie seminarium F. A. Wolfa, w pierwszym rzędzie zakładami, w których uczono się techniki badań filologicznych, a jeszcze więcej odnosi się to do filologicznych seminariów i stowarzyszeń, prowadzonych w XIX wieku przez G. Hermann'a, Fr. Thierscha, Fr. Ritschla i wielu innych. Były one szkołami filologów, nie nauczycieli. To samo odnosi się również do tych licznych seminariów, które powstały i dla innych gałęzi wiedzy w łonie wydziału filozoficznego, a także teologicznego i prawniczego; biorą one sobie za zadanie, z małemi wyjątkami,

przedewszystkiem zaprawianie do pracy i badań naukowych, nie zaś do zastosowania wiadomości w jakiegokolwiek praktyce“.

Odnosząc do ostatniego punktu, trzeba przypomnieć, że już F. A. Wolf, zwracał uwagę „na prawie całkowity brak wszelkiej praktyki“, jako na słabą stronę swego zakładu w Halli. Brak ten na wszechnicach częściowo bywał nawet uzupełniany, dla kandydatów nauczycielskich, seminaryami pedagogicznymi w związku z uniwersytetem, lub też w nawiązaniu do szkół średnich. W seminariach tych dochodzono często do bardzo zadowalających rezultatów (zob. np. Otto Willmann, *Das Prager pädagogische Universitätsseminar in dem ersten Vierteljahrhundert seines Bestehens*. Wiedeń 1901). Często jednak ten nienormalny stan w nowożytnych seminariach daje się dotkliwie odczuwać i pragnienie poprawienia go okazuje się zupełnie uprawnionem; nie możemy jednak przyznać bezwzględnej słuszności, temu praktycznemu kierunkowi, który chciałby wszechnicę uważać jedynie za szkołę zawodową, służącą do wykształcenia i wytresowania w pewnej określonej specjalności.

Ostatecznie przecież i porządne metodyczne wyrobienie i zaprawienie się do samodzielnej pracy ma także wielkie praktyczne znaczenie dla każdego zawodu. Wszystko, co się tyczy niezbędnego przygotowania dla każdej poszczególnej działalności zawodowej, może być osiągnięte za pomocą praktycznych ćwiczeń i urządzeń seminaryjnych. Podobnie, jak kandydaci na nauczycieli w seminariach pedagogicznych otrzymują niezbędne praktyczne wykształcenie, tak otrzymują je np. teologowie za pomocą ćwiczeń katechetycznych, homiletycznych, pastoralno - teologicznych, liturgicznych i innych. I te ćwiczenia również należą do urządzeń seminaryjnych, jakkolwiek wskutek swego szczególnego charakteru są odróżniane od właściwych seminariów fachowo - naukowych.

Co do poszczególnych punktów warto przejrzeć prace Jana Schmidkunza, *Einleitung in die akademische Pädagogik* (Halla 1907), którą poznałem dopiero po wykończeniu mojej książki.



ROZDZIAŁ IV.

Urządzenie i zewnętrzne środki pomocnicze w seminaryach.

11. Pomieszczenie seminaryum. Pierwszym warunkiem pomyślnej i owocnej działalności seminaryum naukowego, jest odpowiednie jego zewnętrzne urządzenie. Na pierwszym miejscu postawić tu trzeba odpowiadające wszelkim wymaganiom, wygodne pomieszczenie seminaryjne. Zebrania członków mogą wprawdzie odbywać się w którejs z sal wykładowych, lub też w jakimkolwiek innym lokalu będącym pod ręką. Wszelako stan taki uważać należy jako tymczasowy i przejściowy, a podobne załatwienie sprawy za przymus konieczności. W normalnych warunkach każde seminaryum musi mieć urządzony swój własny, niepodzielny przybytek.

Niezbędność tego warunku wypływa z następujących przesłanek. Po pierwsze, odpowiednie urządzenie seminaryum wymaga, aby przeznaczone dlań środki naukowe i sprzęty pomocnicze były dostępne, tak dla kierownika, jak i dla członków, o każdej porze, niezależnie od wykładów innych oraz przypadkowych i szczególnych okoliczności. Poza tem, wspólne ćwiczenia seminaryjne wymagają ułatwionego i według potrzeby zmiennego użytkowania tych środków naukowych, które wskutek tego powinny się zawsze znajdować pod ręką, w sali dla ćwiczeń przeznaczonej. Ten sam wzgląd wymaga, aby dla łatwiejszego użytkowania wszelkich środków pomocniczych przy samodzielnych pracach członków, każdy z nich mógł mieć wyznaczone sobie oddzielne, określone, swoje własne miejsce do pracy w pomie-

szczeniu seminaryjnym. Nieodzownie potrzebne zbiory książek i innych szczególnych środków naukowych czynią wreszcie niezbędnym jakiś pokój dla ich przechowywania, a muszą z powyższych powodów pozostawać w ścisłym związku z salą dla wspólnych ćwiczeń i z salą do pracy.

Wistocie i doświadczenie wykazało wszędzie nieodwołalną potrzebę własnego przytułku, oddzielnego dla każdego seminaryum; to też w większości uniwersytetów odpowiednie władze dokładają wszelkich starań, aby rzeczzone lokale seminaryjne były urządzone możliwie doskonale. Można się spodziewać, że tam, gdzie tego jeszcze niema, niezbyt odległa przyszłość przyniesie polepszenie i zadośćuczyni potrzebom.

Odnosnie do wewnętrznego urządzenia pomieszczenia seminaryjnego, muszą być miarodajnymi rozliczne potrzeby poszczególnych zakładów i różnorodne wymagania ich kierowników i członków. Na ogół tylko zalecić trzeba, aby dla każdego seminaryum była przeznaczona przynajmniej jedna, odpowiadająca rozmiarami liczbie członków, sala dla pracy i ćwiczeń wspólnych, do którejby bezpośrednio przylegały pomieszczenia dla ksiąźnicy i zbioru środków naukowych, oraz mieszkanie kustosza seminaryjnego. W sali głównej, przedewszystkiem należy się postarać o wygodne stoły do pracy i krzesła lub fotele do siedzenia. Na ścianach powinna być zachowana odpowiednio obszerna przestrzeń dla map, tablic i tym podobnych szczególnych środków naukowych, których codzienny widok, już sam przez się, może wprowadzić do pamięci pewne pożyteczne wiadomości.

12. Księgozbiór seminaryjny. Czem jest narzędzie dla rzemieślnika, tem są dla badacza, przynajmniej częściowo, książki. Dlatego też nie może być mowy o wydajnej i wydatnej pracy w jakimkolwiek seminaryum, bez bogato zaopatrzonego w dzieła z odpowiedniej dziedziny księgozbioru. I nauczyciel i uczniowie w przeciwnym razie będą w położeniu ptaka, któremu nie tyle chęci, co skrzydeł do lotu brakuje, lub któremu pióra zbyt krótko obcięto.

W każdym razie, istnienie księgozbioru seminaryjnego nie czyni zbyt cennym użytkowania ksiąźnicy uniwersyteckiej, lub jakiegokolwiek innego większego księgozbioru. Z drugiej strony podobny publiczny, czy prywatny zakład, nawet najbogaciej

uposażony i najdoskonalej prowadzony, nie może w żaden sposób zastąpić dobrze urządzonej podręcznej ksiąźnicy seminaryjnej i uczynić ją zbędną. Okazuje się ona głównie z trzech względów ważnym i koniecznym środkiem pomocniczym dla każdego seminaryum. Z jednej strony kierownik seminaryum, przy różnorodnych ćwiczeniach, musi w wielu wypadkach mieć pod ręką dokładne wydania tekstu, podręczniki, bibliograficzne środki pomocnicze, oraz inne dzieła informacyjne i oryentujące, których nie może dla celów seminaryjnych wziąć ani z większej publicznej, ani ze swej własnej prywatnej ksiąźnicy. Z drugiej strony, członkowie seminaryum powinni mieć dostarczoną sposobność ułatwionego, przystępnego zdobycia odpowiedniej znajomości książek, a również zapewnione przy swej pracy naukowej używanie bez trudności i przykrej straty czasu najważniejszych dzieł informacyjnych, bibliografii, encyklopedyi i t. p.

Ernest Bernheim mówi w przytoczonym już poprzednio dziele „Der Universitätsunterricht und die Erfordernisse der Gegenwart“ (str. 41 i n.) o pożałowania godnej nieznajomości książek i literatury. „Nieznajomość literatury naukowej i książek jest zaprawdę ciemną stroną, partie honteuse współczesnego naszego życia akademickiego. Wieleż to tytułów książek dyktowanych corocznie idzie z katedry pod pióro słuchaczy, ale kiedy naprawdę zapoznają się z niemi, kiedy zaczynają się naprawdę posługiwać tem narzędziem uczo-nych i nauczycieli? Najczęściej w ostatniej chwili, kiedy ich zmusza do tego praca egzaminacyjna i tylko w najkonieczniejszym wypadku. Każdy bibliotekarz może przytoczyć potworne fakty haniebnego nieznajomości bibliografii u starszych nawet studentów i jako curiosa przechowuje niektóre kartki zamówień, na których zamawiający własnoręcznie podpisują sobie testimonium paupertatis. „Wiadomości bibliograficzne“, to za wielkie określenie, w stosunku do tych wiadomości. Ludzie na wyższych i najwyższych semestrach, często tak mało są obeznani z naukową książką, że ni mniej, ni więcej, nie umieją się posługiwać odnośnikami; najpowszechniejsze skrócenia w przytoczeniach są im obce“. Przytem dodaje Bernheim: „i to pomimo to, że większość seminaryów jest zaopatrzona w wygodne, biblioteki podręczne“, bo sama ksiąźnica, bez prawidłowego, wewnętrznego działania seminaryum, nie może wywrzeć pożądanego skutku, nie może przynieść odpowiedniego pożytku; ale bez takiej ksiąźnicy, prawidłowe działanie, o jakie chodzi Bernheimowi, na każdym kroku będzie zatamowane i zaznajomienie się z bibliografią i literaturą danej dziedziny będzie w jeszcze większym daleko stopniu utrudnione.

Książnica seminaryjna musi być, jak to z powyższych wywodów wypływa, w pierwszym rzędzie biblioteką dzieł informacyjnych. Stąd głównem prawidłem w zestawia-

niu takiego księgozbioru, musi być zwrócenie uwagi przede wszystkim na zebranie najważniejszych przedruków tekstu, komentarzy, podręczników, bibliografi, słowników, encyklopedyi i wszelkich dzieł informujących. Poszczególne badania, obok powyższych i im podobnych dzieł, należących do podręcznej literatury naukowej, muszą naturalnie dalej sięgać. Niezbędną jednak będzie rzeczą dostarczenie do łatwego użytkowania ważniejszych fachowych czasopism specjalnych; będzie to jednak tam tylko wykonalne, gdzie się postarano o niezbędne na to środki, w dostatecznem, rocznem uposażeniu seminaryum.

Z takiego charakteru ksiąźnicy seminaryjnej wypływa inne, równie ważne i istotne правило dla jej użytkowania; mianowicie: książki w ogólności mogą być używane tylko w lokalu seminaryjnym, przynajmniej te, które do właściwych dzieł informacyjnych należą. Chwilowe wypożyczenie, choćby tylko części tych dzieł, zwłaszcza w liczniejszych seminaryach, utrudniałoby pracę bardzo znacznie. Również wypożyczanie innych książek powinno być możliwie ograniczone, ze względu na ogólny pożytek.

Ponieważ kierownik seminaryum rzadko znajduje się w tem godnem źródłości położeniu, aby mógł za pomocą dostatecznych środków, zadowolić wszystkie swoje i obce żądania, odnośnie do ksiąźnicy, byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną i ważną, aby ze strony biblioteki uniwersyteckiej była okazywana zawsze czynna pomoc i opatrywane pieczołowicie wszystkie potrzeby seminaryów. Tak na przykład, wielkie cenne dzieła źródłowe, których charakter określa przynależność do dziedziny zainteresowań pewnego, poszczególnego seminaryum i które są używane w pierwszym rzędzie, a nawet wyłącznie przez członków tego seminaryum, powinny być oddane temu seminaryum przez ksiąźnicę uniwersytecką do rozporządzenia. Podobnie powinno się dążyć z drogiemi czasopismami specjalnemi, jak również z wielkimi dziełami, wychodzącemi w prenumeracie i wogóle ze wszystkimi takimi wydawnictwami naukowemi, których pokrycie kosztów wymaga znaczniejszego rocznego preliminarza wydatków. Że w podobnem urządzeniu nie zachodzą żadne nieprzewidywane przeszkody praktyczne, pokazuje się np. z całkowicie zadawalającego i dla pracy seminaryjnej wysoce sprzyjającego stosunku, jaki się ułożył między seminaryami naukowemi, a biblioteką uniwersytecką w Insbruku, dzięki chętej i przyjaznej uprzejmości dyrektora i urzędników tej ostatniej.

Podobny stosunek umożliwia uzyskanie przez ksiąźnice seminaryjne wielu bardzo cennych dzieł, za pomocą urzędownie uregulowanej wymiany dubletów, z różnymi publicznymi księgozbiarami.

Oprócz tego jest rzeczą ważną, aby członkom seminaryum w ich własnej ksiąźnicy, dostarczyć sposobności zapoznania się z najważniejszymi świeżemi wydawnictwami z dziedziny ich specjalnych studyów, aby możliwie im ułatwić dostęp do nich. Da się to do pewnego stopnia osiągnąć i uwzględnić nawet tam,

gdzie niedostateczność środków stoi na przeszkodzie w sprawianiu cenniejszych, nowych zakupów, a to za pomocą przeglądów piśmiennictwa peryodycznego i czasopism sprawozdawczych, zapomocą regularnego i dobrze zorganizowanego dostarczania nowych wydawnictw do przejrzenia, oraz katalogów znaczniejszych firm wydawniczych i antykwaryatów. Te ostatnie bardzo łatwo jest otrzymać i powinny być umieszczone w księżnicy, w pewnym specjalnie dla nich wyznaczonym miejscu, w alfabetycznym porządku, aby członkowie mieli do nich przystęp ułatwiony. Co do wydawnictw przesyłanych do przejrzenia ¹⁾, najlepiej się porozumieć i wejść w stosunki z jaką porządną miejscową księgarnią, której w nagrodę należy zapewnić stałe nabywanie nowości dla księżnicy.

13. Uwagi o katalogach księgozbiorów. Jest rzeczą niezmiernie ważną, tak dla członków seminaryum, jak i dla wszystkich mających do czynienia z pracą naukową, zapoznanie się z układem i obycie się z urządzeniem katalogów bibliotecznych. Dla tego też na zakończenie wywodów o księżnicy seminaryjnej, zamieszczę tu kilka uwag o tym przedmiocie. Tyczą one tylko niektórych punktów głównych. Co do innych, należy się zwrócić po wskazówki do odnośnej literatury.

Książki o tem przedmiocie są: Arnim'a Graesel „Handbuch der Bibliothekslehre“ (Lipsk 1902.), z licznymi wskazówkami, co do literatury przedmiotu; Ferdynanda Grassauer „Handbuch für österreichische Universitäts- u. Studien-Bibliotheken so wie für Volks-, Mittelschul- und Bezirks-Lehrerbibliotheken“, ze zbiorem ustaw i t. p. postanowień, zarządzeń, pozwoleń, aktów i wyciągów aktowych. Wiedeń 1883 (2 [Tytułowe] wydanie 1899); James'a Duff Brown, „Manuel of Library Economy“. Londyn 1903; Fryderyka Jana Kleemeier, „Handbuch der Bibliographie“. Krótki wstęp do wiedzy księżniczej i katalogowania, z literaturą przedmiotu (Wiedeń 1903 r.).

Wskazówki co do katalogowania znaleźć można w przepisach dla prac katalogowych c. k. Biblioteki nadwornej, wydanych przez dyrekcję. I Część „Nominal-katalog“, 1 tom „Przepisy do zaprowadzenia alfabetycznego katalogu kartkowego nazwiskowego“, dzieł i druków c. k. biblioteki nadwornej: Wiedeń 1901 r. *Vorschriften für die Katalogs arbeiten der k. k. Hofbibliothek*“; „*Instruktionen für die alphabetischen Kataloge der preussischen Bibliotheken und für den preussischen Gesamtkatalog*“. Od 10 maja 1899. (Berlin 1899.); Prawidła zestawiania katalogów w dziale drukowanych książek w Muzeum Brytyjskiem. „*Rules for compiling the Catalogues in the Department of printed Books in the British Museum. Printed by Order of the Trustees. London 1900 r.*“ *Instrucciones para la redaccion de los catalogos en las bibliotecas publicas del*

¹⁾ Używana powszechnie w Niemczech, reklama księgarska t. zw. „Ansichtssendung“, przesyłka do przejrzenia. Księgarnia do stałych odbiorców przesyła wszystkie otrzymane nowości, które odbiorca może przejrzeć i wybrać co mu się podoba, resztę zaś odsyła. (Przyp. tł.).

estado“.... I. Madryt 1902. Warto również przejrzeć „Mitteilungen des österr. Vereins für Bibliothekswesen“ II (1898) 56—8 (H. Bohatta); III (1899 r.) 74—85 (R. Daublebsky v. Sterneck); IV (1900 r.) Dodatek do № 2 str. 1—22 Simon Laschitzer); V (1901 r.) 16—32 (G. A. Crüwell); VI (1902 r.) 20—30 (J. Himmelbaur.); tamże 59—67 (G. A. Crüwell.). Również wiele innych opracowań i uwag w tych „sprawozdaniach“ zajmuje się licznymi do tej dziedziny należącymi zagadnieniami; porusza je również „Zentralblatt für Bibliothekswesen“ oraz inne czasopisma; kwestye te jednak w wielu punktach nie doczekały się jeszcze należytego rozstrzygnięcia. Mówi o tym szczególnie Graesel w „Bibliothekslehre“ str. 201—300 oraz zob. literaturę na właściwem miejscu niniejszego dzieła.

Katalogi biblioteczne dzielą się według przyjętego zwyczaju na dwa rodzaje: katalogi ogólne i szczególne. Ostatnie zawierają np. tylko rękopisy lub inkunabuły (t. zw. książki drukowane przed 1501 r. „druki pierwotne“), albo cimelia (to jest szczególnie cenne „białe kruki“). W ogólnych zaś katalogach, z którymi mamy tu przedewszystkiem do czynienia, rozróżniamy znów katalogi alfabetyczne i katalogi systematyczne. W pierwszych, zwanych również imiennymi lub autor-skimi, porządek słów i nazwisk określa wprost porządek alfabetyczny; w drugich, zwanych także katalogami realnymi (Real), specjalnymi lub naukowymi, o porządku spisu rozstrzyga względ rzeczowy przynależności do pewnej, określonej dziedziny specjalności. Pośrednie ogniwo między tymi dwoma rodzajami tworzy pod pewnym względem katalog przedmiotowy gdzie pod określonymi rzeczowo i alfabetycznie uporządkowanymi kategoriami, oddzielne druki i rękopisy są zapisane w alfabetycznym porządku. Nie potrzebujemy się tu zatrzymywać nad innymi rodzajami katalogów, używanymi niejednokrotnie w większych bibliotekach. Dla zwykłych księżnic seminaryjnych, najbardziej godnym zalecenia jest rodzaj katalogu przedmiotowego czyli spisowego (Index-katalogen).

Dla użytkowania księgospisu powinno się przedewszystkiem, choć w pewnym stopniu, zapoznać z prawidłami, według których każda oddzielna książka otrzymuje swoje określone miejsce w katalogu alfabetycznym. Porządek kolejny w szeregu z góry na dół, stosuje się do danego wyrazu porządkowego. Ten ostatni bierze się z nagłówka książki, a w razie jeśli książka tytułu nie posiada, wybiera się odpowiedni do treści zawartej w książce. Przy paru nagłówkach na jednej książce, wybiera się wyraz porządkowy z tytułu ogólniejszego,

np. z nagłówka zbioru, zamiast z nagłówka poszczególnej części tego zbioru, podobnie z głównego tytułu jakiegoś dzieła, a nie z pobocznego, dodatkowego podtytułu, z zupełnego, a nie z cząstkowego, z wydrukowanego na karcie tytułowej, a nie ze skrótu przed tekstem na grzbiecie, lub w ozdobnej winiecie.

I. Osobowy wyraz porządkowy. Dla określenia wyrazu porządkowego trzeba się przedewszystkiem przekonać, czy dane druki ukazały się z nazwiskiem autora lub wydawcy, czy też nie. Wybiera się wtedy odpowiednio do tego osobowy lub rzeczowy wyraz porządkowy. W pierwszym wypadku trzeba przedewszystkiem zwrócić uwagę na następujące pravidła:

1) Dla druków, w których autor wymienia swoje prawdziwe nazwisko, nazwisko rodowe autora tworzy wyraz porządkowy; umieszcza się ono w pierwszym przypadku, w swoim pierwotnym i całkowitym brzmieniu. Przy tem trzeba dokładnie zwracać uwagę na używaną przez pisarza pisownię nazwiska, np. różnorodne odmiany od Maier do Meyr i na ok, pomimo poprzedzającej spółgłoski w starych nazwiskach niemieckich. Imiona, herby, przydomki, oraz wszelkie przyimki w rodzaju von, van i t. p., powinny być wypisane po nazwisku i oddzielone od niego kreseczką-łącznikiem, zaś kropką od następującego po nim nagłówka dzieła. (Pomiędzy tytułem głównym i podtytułem, jak również między tytułem a miejscem wydania, powinna także być postawiona kropka).

Różne jest natomiast traktowanie artykułu — przystawki przed nazwiskiem. Według pruskich „instrukcyj“, prosty, niezwiązany artykuł przed nazwiskiem, jest w germańskich językach stawiany po nazwisku, w romańskich zaś językach zachowuje swoje miejsce po lewej stronie. Jeśli jednak artykuł i przyimek są ściśle [ze sobą] połączone, lub zlane w jedno słowo, to w takim razie zarówno w germańskich, jak i w romańskich językach, jako bezpośrednio przynależne do nazwiska, stoją na czele wyrazu początkowego (Instruktionen § 78 — 82). Pierwotne brzmienie nazwiska ma pierwszeństwo również przed zlatinizowaną lub w jakikolwiek inny sposób zmienioną postacią nazwiska; tylko starsi autorzy oznaczani bywają najczęściej zlatinizowaniem swym nazwiskiem (tamże § 100). Stojące przed nazwiskiem stałe dodatki i prefixy, jak Saint i inne, Fitz (normańskie — syn), Mac, Mc, M' (zamiast pełnej formy Mac używane, irlandzko - szkockie — syn); O' (irlandzkie — wnuk),

lub A p, A b (celtyckie — syn), złączone są stale z nazwiskiem (tamże § 83). Przy niemieckich i francuskich nazwiskach podwójnych zwykle pierwsze nazwisko jest wyrazem porządkowym, przy węgierskich zaś, angielskich, holenderskich, skandy-nawskich i słowiańskich, przeważnie drugie.

2) Jako wyraz porządkowy stosuje się imię zamiast nazwiska przy świętych i błogosławionych, papieżach i członkach rodzin panujących, również przy autorach średniowiecznych i zakonnikach, których nazwisko nie może być z pewnością stwierdzone. O językowej formie i brzmieniu imienia rozstrzyga narodowość autora.

3) Za autorów, oprócz rzeczywistych twórców, w zwykłym znaczeniu, uważa się także zbieraczy podań, baśni, przysłów, zagadek, pieśni, wydawców zbiorów do czytania, bibliografii, spisów, wypisów z różnych autorów, tablic z zestawieniami, autorów biografii, objaśnień i samodzielnych opracowań tekstu. Przy zwykłych jednak wydaniach tekstu, wyrazem porządkowym jest nazwisko autora, nie wydawcy, a po większej części również i przy tłumaczeniach tekstu, naczelnym wyrazem jest nazwisko pierwszego autora, nie tłumacza. Przy wydawnictwach peryodycznych, czasopismach, gazetach, rocznikach i t. p. wybiera się rzeczowy porządek wyrazów, nawet w takim razie, gdy są przez jednego pisarza wydawane. Również wymienę listów dwóch lub większej liczby osób najlepiej zamieścić pod rzeczowym wyrazem porządkowym, listy zaś jednej osoby mogą być oznaczone jej nazwiskiem. Katalogi zbiorów prywatnych, bez nazwiska wydawcy otrzymują (i to jest najwygodniej) nazwisko zbieracza lub właściciela zbioru; katalogi handlowe — nazwisko firmy.

4) Wyrazem porządkowym dla wydań i przekładów oddzielnych ksiąg Pisma św., będzie imię pisarza biblijnego lub tam, gdzie nie jest autor wymieniony, wyrazem naczelnym powinien być nagłówek księgi. Dla ujednostajnienia porządku zaleca się początki tekstu wypisywać w postaci takiej, jak się znajdują w starej Wulgacie łacińskiej. Natomiast przy nowych wydaniach lub przekładach przynajmniej dwu lub więcej ksiąg Pisma św., najlepiej wybrać wspólny, rzeczowy wyraz porządkowy, mianowicie „Biblia“ dla całości Pisma św., lub dla części Starego i Nowego Testamentu, zebranych we wspólnem wydawnictwie lub przekładzie. „*Testamentum Vetus*“, względnie

„*Testamentum Novum*“ dla wydań i przekładów wszystkich lub co najmniej dwóch ksiąg Starego, względnie Nowego Testamentu.

5) Oznaczenie stanowiska i godności autora tylko wobec wyższych dostojników kościelnych i wobec członków rodzin panujących, albo jako określenie stopnia szlachectwa powinno się znajdować przy wyrazie porządkowym.

6) Dla dalszego porządku jednobrzmiących nazwisk, miarodajnymi będą imiona chrzestne. Jeśli zaś te ostatnie nie są na karcie nagłówkowej podane, natenczas trzeba ten brak uzupełnić, posiłkując się bibliograficznymi środkami pomocniczymi lub jakimkolwiek innym sposobem, byle pewnym naukowo.

7) Jeśli pisarz podał w nagłówku swego dzieła nazwisko zmyślane (pseudonim), w takim razie najlepiej wypośrodkować jego prawdziwe nazwisko i wziąć je za wyraz porządkowy, dołączając zmyślane obok, z dopiskiem „pseudonim“. Jeśli nie możemy się dowiedzieć prawdziwego nazwiska, wtenczas musi pseudonim służyć za nazwisko autora i wyraz porządkowy jednocześnie.

8) Jeśli w nagłówku zamieszczone są zamiast nazwiska tylko początkowe jego lub wybrane litery, a całkowitego nazwiska pisarza dociec skądinąd nie można, wtenczas można pierwsze albo ostatnie litery początkowe przeznaczyć dla zastąpienia wyrazu porządkowego; w podobnym wypadku, druk czy rękopis można zaliczyć do anonimów i traktować go według prawideł przyjętych dla prac anonimowych. Temu ostatniemu postępowaniu należy oddać pierwszeństwo.

9) Jeśli w nagłówku pracy oznaczeni są dwa lub większa liczba pisarzy i chodzi tylko o wspólne określenie osobnych samodzielnych prac, wtedy zaleca się rzeczowy wyraz porządkowy. Jeśli chodzi o dzieło jednolite, ale opracowane przez kilku ludzi wspólnie, należy na wyraz porządkowy przeznaczyć pierwsze z rzędu wydrukowane nazwisko. Przy dziełach stanowiących dalszy ciąg opracowań pewnego przedmiotu, oraz przy nowych wydaniach, pozostawia się nazwisko pierwotnego pisarza, jeśli naturalnie całe dzieło wskutek zupełnie nowego opracowania i przeróbki z poprzedniego nie stało się samodzielną pracą nowego autora.

II. Rzeczowy wyraz porządkowy. Rzeczowego wyrazu porządkowego używa się przy tych wszystkich pismach, gdzie autor nie jest w nagłówku wymieniony i nazwiska jego skądinąd dowiedzieć się nie można, oraz wszędzie tam, gdzie wogóle nie może być mowy o jakimkolwiek autorze. Do ostatnich należą, jak o tem była już wyżej mowa, wszystkie czasopisma, dzieła zbiorowe złożone z poszczególnych, samoistnych prac ze wspólnym i ogólnym nagłówkiem, oraz urzędowe sprawozdania, ustawy, przepisy i t. p. Dla wyznaczenia takiego rzeczowego wyrazu porządkowego, trzeba zachować przedewszystkiem następujące zasady:

1) Wogólności, przy zwykłej formie nagłówka, wybiera się na wyraz porządkowy pierwsze *substantivum regens*, jeśli nie jest ono wprost tylko przydatkiem (*appositum*), służącym do bliższego określenia następnego rzeczownika i jeśli nie oznacza tylko części całego dzieła, jak część, zeszyt, księga, pars, volumen, liber i t. p. Przytem rzeczowniki złożone uważa się za jeden wyraz, zaś rzeczowniki złożone i zestawione (tylko w niemieckim) rozstawia się np. zamiast Reichs und Landtagsakten, Reichstagsakten und Landtagsakten (zamiast akta państwowego i krajowego sejmu, akta sejmu państwowego i akta sejmu krajowego).

2) Przy nagłówkach, mających formę całkowitego lub skróconego zdania, najlepiej jest na wyraz porządkowy wybrać pierwszy wyraz zdania, wszelako z pominięciem przyimka (*articulum*-le, la, der, die, das i t. p.).

3) Forma ortograficzna rzeczowego wyrazu porządkowego musi się stosować do przyjętej i panującej pisowni, gdyby nawet pisownia nagłówka danego dzieła od niej odbiegała. Jeśli rzeczownik, przeznaczony na wyraz porządkowy zależy od jakiegoś rzeczownika wymienionego pod 1), jak np. pars, liber i t. p., to w takim razie stawia się go w przypadku pierwszym; np. z nagłówka „Scriptorum rerum Bohemicarum Tomus primus“, wyrazem porządkowym będzie „Scriptores“.

4) Wyrazy poprzedzające w nagłówku wyraz porządkowy, w spisie stawiają się tuż za nim i oddzielają od niego kreską.

5) Dalszy porządek nagłówka uzależnia się od następnych ważniejszych wyrazów w kolei wyznaczonej mu w nagłówku. W wielu wypadkach dobrze jest wskazać na właściwe

słowo porządkowe, za pomocą t. zw. odsyłaczy, używając do tego samoistnie wybrany odpowiedni naczelny wyraz; również dobrze jest przez ogólne wskazówki ułatwiać wyszukanie danego dzieła. Takie odsyłacze, tam szczególniejsze są wskazane, gdzie obok rzeczowego wyrazu porządkowego, stoi bezpośrednio jakieś wyróżniające dzieło, imię własne, lub naodwrot, albo też jeśli w obrębie tego samego rodzaju, np. w pseudonimach, trzeba zwrócić uwagę na łączność dwóch różnych wyrazów (podwójny pseudonim, nazwisko i przydomek i t. p.).

Poza wyrazem porządkowym, w katalogach bibliotecznych zamieszcza się również dokładny odpis właściwego nagłówka, wydanie, ewentualnie oznaczenie liczby tomów, wskazówki wydawnicze (miejsce, rok i wydawca); dalej wskazówki co do liczby stron, rozmiaru, ewentualnie wiadomości o innych nagłówkach, przekładach, dołączanych mapach, tablicach i in. Co do bliższych szczegółów odsyłam czytelnika do podanej poprzednio literatury przedmiotu.

Inne pomocnicze środki bibliograficzne, służące np. do wyjaśnienia pseudonimów i t. p. przytoczę później, kiedy będzie mowa o znajomości źródeł.

Zachowanie ważniejszych prawideł, szczególnie odnoszących się do wyrazów porządkowych w alfabetycznych księgozbiórach ma ogromne znaczenie dla ułatwionego użytkowania księgozbiorów, jak również dla przytoczeń w pracach i wydawnictwach naukowych. O tych ostatnich będzie jeszcze mowa niżej. Aby nie powiększać własnym kosztem nieprzyjemnych „doświadczeń bibliotecznych“, których wiele doskonałych próbek przytacza jeden z bibliotekarzy (w „Grenzböten“ XXXVII [1878 r.] I 1, 251—65), nie wystarcza podanie w bibliotece kartki z zamówieniem książek, ze zwiezłym żądaniem „Albert Schmidt aaO. I“, albo „Hänel“. Trzeba się przyzwyczaić do starannego i skrupulatnie dokładnego podawania istotnych części nagłówka i to ogólnego nagłówka, z przytoczeniem osobowego lub rzeczowego wyrazu porządkowego, ze zwiezłym ale dokładnym skrótem tekstu nagłówka, koniecznym do właściwego oznaczenia i odnalezienia książki. Prócz tego nie powinno nigdy brakować przy osobowym wyrazie porządkowym imienia pisarza, gdyby nawet nie nazywał się Maier czy Müller, jak również roku wydania dzieła, a przy wielotomowych pracach, oznaczenia żadanego tomu lub jego części. Przy czasopismach zaleca się, stale zamieszczać tom i rocznik żadanego wydawnictwa.

O imionach, na które wskutek nagannego przyzwyczajenia nie zwraca się prawie nigdy uwagi, pisze zupełnie słusznie Ernest Bernheim: „Jeśli chodzi o dwóch tylko autorów tego samego nazwiska, którzy wiele pisali, to się już temu, który ma szukać książki, przez pominięcie imienia, przyczynia uciążliwej i drażniącej pracy, któraby mu z łatwością mogła być zaoszczędzoną. A

przecież nikt nie ma prawa, gwoili swego niedbalstwa, marnować czas innych ludzi". (Lehrbuch der historischen Methode³ 253).

Dla alfabetycznego porządku wyrazów, trzeba uważać dyftongi ä, ö ü (ae, oe, ue), jako oddzielne samogłoski; naturalnie wyjąwszy takie wyrazy, w których ae, oe i ue, nie zlewają się w podwójną samogłoskę, lecz wymawiają się oddzielnie jak na przykład, Aetius, Boethius, Huet.

14. Środki naukowe i poglądowe. W dydaktyce nowożytnej najzupełniej słusznie zwraca się uwagę na ogromną wartość w nauczaniu i kształceniu, stosowania środków poglądowych. Nauczanie uniwersyteckie bynajmniej nie powinno lekceważyć tego ważnego środka kształcącego. Bo do bezpośredniej korzyści, jaką przynosi używanie tych środków przy wykładach większości przedmiotów, trzeba dodać jeszcze wzgląd wychowawczy, którego nie należy lekceważyć, względ mianowicie na wielką liczbę słuchaczy, którzy się na wszechnicy przygotowują do działalności nauczycielskiej w najrozmaitszych zakładach naukowych. Dla tych ostatnich, ma ogromne znaczenie zapoznanie się w ciągu swych studyów akademickich, z przystosowaniem i wielostronnemi praktycznemi korzyściami środków poglądowych, znajomość ich z własnego doświadczenia.

Z tych samych względów środki poglądowe wymagają odpowiedniej rubryki, również w inwentarzu zewnętrznych środków pomocniczych seminaryum. W każdym razie bezpośrednie ich stosowanie rzadziej się znajdzie na porządku dziennym w kształceniu seminaryjnym i możemy mieć nawet wrażenie, jakoby te środki naukowe mniej były odpowiednie dla celów seminaryjnych; wymagają one bowiem całkowicie biernego stanowiska ucznia, podczas gdy seminaryum ma za zadanie pobudzić go do działalności samoistnej, twórczej.

Trudność jest jednak więcej pozorną niż istotną. Bo, po pierwsze już dla samych ćwiczeń seminaryjnych w wielu przedmiotach można się posiłkować, poglądowymi środkami, wielokrotnie z dużą korzyścią, a w części nawet całkowicie się na nich oprzeć. Następnie zaś, wyżej wymieniony wzgląd wychowawczy ma również dla seminaryów ogólne, a bardzo wybitne znaczenie. Bo każdy poszczególny słuchacz będzie mógł najłatwiej i najkorzystniej zapoznać się i wtajemniczyć we wszystkie odnoszące się do jego zawodu i specyalności środki naukowe te-

go rodzaju, gdy je będzie miał codziennie przed oczami, w pomieszczeniach seminaryjnych lub bibliotecznych, albo wreszcie w specjalnych zbiorach i bez przeszkody będzie się mógł o każdym czasie nimi zajmować. Prócz tego, będzie to zupełnie odpowiedniem dla stanowiska seminaryum wewnątrz organizmu wszechnicy, jeśli poszczególni profesorowie specjaliści, będący z urzędu powołanymi kierownikami seminaryów, będą mogli brać ze zbiorów swych seminaryów środki poglądowe dla wykładów ogólnych na wszechnicy.

Gdyby zaś seminarya, na wzór podobnych urządzeń w dawnych uczelniach, zechciały za pomocą jakichś nadzwyczajnych środków i instytucyj, dostarczyć swym członkom sposobności do ćwiczenia i pobudzenia sił, wtenczas otworzyłoby się nowe pole dla stosowania środków poglądowych.

Wybór rodzaju tych środków poglądowych będzie zależał głównie od właściwości poszczególnego przedmiotu danej, specjalnej gałęzi wiedzy. Wogólności najlepsze usługi oddają w większości wypadków mapy, plany, obrazy, tablice, modele, narzędzia, monety i inne przedmioty. Z pomiędzy obrazów, poza zbiorami fotografii wszelkiego rodzaju, zasługują na szczególne uwzględnienie obrazy świetlne, do których naturalnie należeć będzie, jako uzupełnienie, odpowiedni aparat skioptyczny (latarnia czarnoksiężska, do rzucania projekcyi na ekran). Z pomiędzy wszystkich środków poglądowych ten powinien się cieszyć największem poparciem i najstaranniejszem uwzględnieniem, gdyż dostarcza wszechstronnych korzyści. Nawet najprostsze rysunki szematyczne, które można bez trudu wykonać na szkłe pociągniętym lakiem spirytusowym, lub na przezroczystej cienkiej płytce żelatynowej, jako obrazy świetlne stanowią często wdzięczne a świetne uzupełnienie i wyjaśnienie zagadnień naukowych.

Bardzo obszerny i bogaty wykaz różnorodnych naukowo - poglądowych środków zwykłego nauczania, dla wszelkich zawodów i specjalności stanowi: „Katalog der Ausstellung neuer Lehr-und Anschauungsmittel für den Unterricht an Mittelschulen“, katalog wystawy nowych środków poglądowych dla nauczania, w szkołach średnich urządzonej w Wiedniu od 5 do 26 kwietnia 1903 roku (Druk i nakład Karola Fromme w Wiedniu). O znaczeniu środków do poglądowego nauczania warto przeczytać artykuł w „Encyklopädisches Handbuch der Pädagogik“ W. Rein'a (Langensaza 1903) I 188—97.

15. Uposażenie. Niezbędnym warunkiem dla korzystnej działalności seminaryum, jest dostateczne jego uposażenie, zapewniające mu swobodny byt i rozwój nietamowany brakiem środków materyalnych. Ponieważ chodzi tu głównie o zakłady przy publicznych wszechnicach i uczelniach, rzeczą więc będzie pań-

stwowych i krajowych władz oświatowych dbać o odpowiednie zaopatrzenie i uposażenie seminaryów. Trzeba przytem rozróżniać uposażenie zwykłe i dotacye nadzwyczajne.

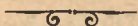
Uposażenie zwyczajne powinno przedewszystkiem zapewnić danemu seminaryum środki do stałego uzupełnienia i utrzymania na stopie postępujących wymagań ksiąźnicy, oraz innych zbiorów, przedmiotów i pomocy naukowych; uposażenie to powinno dać możność opiekunom seminaryum, dbania nieustannego o wszechstronne zaopatrzenie seminaryum. Samo się przez się rozumie, że środki te powinny jednocześnie wystarczać także na koszty uporządkowania, katalogowania i obsługi codziennej tak ksiąźnicy, jak i innych zbiorów seminaryjnych, oraz umożliwić zaprowadzenie i utrzymywanie przy nich niezbędnych urzędzeń. Prócz tego w uposażeniu powinna być wyznaczona pewna suma na nagrody dla członków za lepsze prace seminaryjne. W zasadzie też, w istniejących seminaryach, potrzeby w tych dwóch kierunkach władze starają się zaspakajać.

Prócz tego jednak, niejednokrotnie okazuje się niezbędną potrzeba nadzwyczajnych, to znaczy jednorazowych za pomocą w pewnych, poszczególnych wypadkach. Już założenie i pierwsze urządzenie ksiąźnicy, a i późniejsze wszakże większe, konieczne zakupy i zaopatrzenia dadzą się uskutecznić jedynie tylko z pomocą takich nadzwyczajnych dotacyj. To samo się odnosi do pierwszego zakupu i następnego uzupełnienia poszczególnych, droższych środków i przyrządów naukowych.

Aby w doskonalszym stopniu osiągnąć cel seminaryum, byłoby szczególnie pożądanem, umożliwienie kierownikowi danego seminaryum przedsięwzięcia ze wszystkimi, lub choćby z częścią członków, większej lub mniejszej wycieczki lub podróży w celach naukowych. Cel i zakres takich wycieczek, musiałby się stosować do charakteru danego seminaryum; niezmierną korzyść jednak, jaką one przynoszą dla wszechstronnego wykształcenia słuchaczów, powinny być całkowicie uznane. W podobnych wycieczkach naukowych powinien każdy z uczestników przyjąć na siebie choć część przypadających nań wydatków. Stanowczo jednak, przedsięwzięcia takie byłyby znacznie ułatwione, a dostępne również i dla biednieszych słuchaczów, gdyby seminaryum miało przyznana sobie na ten cel nadzwyczajną zapomogę.

Poczynienie odpowiednich kroków i przedsięwzięcie starań

w podobnych wypadkach, będzie rzeczą kierownika seminaryum. Jakkolwiek zewnętrzne środki materyalne nie są dla rozwoju seminaryów rzeczą rozstrzygającą i główną, są one jednak w każdym razie istotnym i niezbędnym warunkiem, pierwszą podstawą pożytecznej działalności i pełni rozwoju tych niezmiernie ważnych instytucyj.



ROZDZIAŁ V.

Ćwiczenia seminaryjne.

16. Uwagi wstępne. Kształcenie seminaryjne musi, stosownie do różnorodnych dziedzin nauczania uniwersyteckiego, przybierać rozmaite formy. Innych metod nauczania musimy używać w seminaryach teologicznych, prawnych filologicznych i historycznych, a innych w zakładach i pracowniach medycznych i przyrodniczych; również jak w obrębie tego samego wydziału inne metody będą obowiązywały seminaria homiletyczne, katechetyczne, liturgiczne czy paleograficzne, a inne: ćwiczenia biblijne, patrystyczne, filologiczne, czy historyczne.

Wogóle możnaby wśród tych różnorodnych metod seminaryjnych wyodrębnić dwa wielkie działy. Jedne z nich główną wagę przywiązują do praktycznego wyrobienia jednostki, za pomocą samodzielnych badań, doświadczeń i ćwiczeń, kładą główny nacisk na zajmowanie się i rozwiązywanie zagadnień naukowych, na osiągnięcie specjalnych naukowych wiadomości i niezbędnego obycia się i wprawy w kierunku, jakiego dany zawód wymaga. Metody drugiego działu na pierwszym planie stawiają obrobienie danego zagadnienia naukowego, w mniejszej lub większej pracy piśmiennej, albo też w wykładzie ustnym. Oba działy w żadnym wypadku wzajemnie się całkowicie nie wykluczają. W obu działach natomiast, o ile chcemy w najwyższym możliwie stopniu osiągnąć cel seminaryjnej metody nauczania, musimy, obok zasadniczych ćwiczeń danego działu, wprowadzić inne, pokrewne charakterystycznym ćwiczeniom za-

sadniczym drugiej grupy, lub też takie, które można uważać za wspólne obu działom.

Jasne jest samo przez się, że dla tych ćwiczeń zasadniczych obu działów, nie dadzą się ustanowić jednakowe, bez zastrzeżeń i wspólne zasady postępowania. Wogólności tam, gdzie chodzi głównie o praktyczne ćwiczenia osobiste, ogólne zasady i przepisy będą mniej potrzebne. Z tego też powodu następujące wskazówki będą miały na uwadze raczej drugą grupę naukowej pracy, które przedewszystkiem mają znaczenie mniejsze przyczynki do metodyki.

W niniejszym rozdziale poprzestanę jedynie na kilku uwagach o rozmaitych ćwiczeniach. Drobiazgowo opracowanie metody pracy naukowej będzie treścią drugiej części tego dzieła.

17. Roztrząsanie zagadnień naukowych. Już omawianie piśmiennych tylko prac seminaryjnych, do których jeszcze następnie wrócimy, może doprowadzić przy odpowiednim przygotowaniu, do bardzo ożywionej wymiany zdań i dyskusji nad poruszonem zagadnieniem naukowem, lub nad jemu pokrewnymi zagadnieniami. Ale ćwiczenie tego rodzaju, powinno zająć również oddzielne miejsce w szeregu środków kształcenia metodą seminaryjną.

Wielki pożytek takich roztrząsań jest zupełnie widoczny i był, jak już o tem poprzednio mówiłem, najzupełniej przez stare szkoły oceniany i przyznany. Roztrząsania te dają każdej jednostce sposobność ćwiczenia się w swobodnem wypowiedaniu swego poglądu, szybkiego oryentowania się we wszelkich możliwych do podniesienia zarzutach, dają możność ogarnięcia, zbijania i osądzania słabych stron wypowiedanego zdania, ułatwiają wszechstronne rozważenie i podjęcie wszelkich dowodów za i przeciw. Mogą one jednocześnie być zupełnie odpowiednim środkiem dla dokładniejszego, niż to jest w zwykłych wykładach możliwe, zapoznania słuchacza z ważniejszymi zagadnieniami naukowemi, oraz środkiem do obudzenia zainteresowania dla danych zagadnień.

Najpierwszym warunkiem osiągnięcia tych wszystkich celów, jest dobry wybór przedmiotu dla takich roztrząsań. Przedmiot taki nie powinien być ujęty nazbyt ogólnie, bo wówczas roztrząsanie osiągnie bardzo nikły pożytek; nie może też z drugiej strony być zanadto specjalnie traktowany, bo z re-

guły w warunkach seminaryjnych, braku dostatecznej miary zainteresowania i potrzebnych wiadomości dla punktów zbyt specjalnych. Zaleciłoby również gorąco należało, aby każde ważniejsze zagadnienie naukowe, było wybrane na podstawie swej szerszej doniosłości i o ile można z uwzględnieniem aktualności, a następnie z tej lub innej strony powinno być rozstrząśnięte, albo też w różnych swych częściach całkowicie ujęte. W każdym razie zagadnienie to musi być dostosowane do stopnia wyrobienia i przyswojenia wiadomości członków seminaryum, oraz należeć bezpośrednio do zakresu ich studyów i badań zawodowych.

Następnie, dyskusya taka tylko wobec dobrego przygotowania może przynieść należyte i pożądane owoce. Musi ona, nawet tam, gdzie nie przybiera postaci scholastycznej dysputy, być utrzymana w ramach pewnych, szkolnych, lub jeśli kto woli, parlamentarnych prawideł. Najbardziej, sędzę, godnem zalecenia byłoby ogłaszanie tematu dyskusyi na pewien czas przedtem, a także polecenie jednemu z uczestników przygotowania referatu o danym przedmiocie. Również i od innych członków seminaryum powinno się żądać odpowiedniego przygotowania, aby mogli z pożytkiem wziąć udział w roztrząsaniach. Zadaniem referenta będzie w trakcie dyskusyi, po przedstawieniu swego opracowania, obronić swe poglądy przed ewentualnymi zarzutami, lub też odpowiednie punkty lepiej uzasadnić i dokładniej wyłożyć. Każdy z obecnych uczestników może takie zarzuty czynić, żądać wyjaśnienia danego punktu, lub też próbować pytanie na swój sposób rozwiązać i wyjaśnić.

W każdym jednak razie korzyść i powodzenie tak tego, jak innych ćwiczeń, będzie w wielkiej mierze zależało od odpowiedniego kierownictwa przewodniczącego opiekuna.

18. Dysputy i spory. Być może, że niejednemu wyda się to niejakiem anachronizmem, skoro zobaczy pośród ćwiczeń nowożytnego seminaryum wyższej uczelni, miejsce wyznaczone również średniowiecznej dyspucie. Roztrząsanie i dyskusya nad zagadnieniami naukowymi tak jednak już blisko znajduje się od tych dysput starodawnych, że dzieli je zaledwie jeden niewielki krok, zaś strony dodatnie tej starej postaci naukowego roztrząsania są tak wielkie, że zwłaszcza przy niektórych przedmiotach, bezwzględnie skłaniają do uczynienia tego kroku.

Charakterystyczną i wybitną cechą, odróżniającą właściwą dysputę, jest ścisła forma sylogistyczna, która w niej musi być zachowana. Dowody za i przeciw występują tutaj w „żelaznym ryzsztunku“ sylogizmu. Więc, zarówno przeciwnik musi sformułować wszystkie słabe i ciemne strony tezy w tej ścisłej formie szkolnego prawidła, jak i obrońca dać rozstrzygnięcie „in forma“. Dopiero przy pewnych dalszych rozwinięciach odpowiedzi i rozwiązania, forma sylogizmu może nie być zachowana.

Aby czytelnikowi dać jasne pojęcie o tem, jak wyglądały podobne dysputy, przytoczę tutaj opis zwyczajnej, jednogodzinnej, teologicznej dysputy wieczornej, jaki daje np. Bernhard Dühr, w „Bibliothek der katholischen Pädagogik“ [(IX Fryburg 1896], str. 160). Bardziej szczegółowe wiadomości o dyspucie można znaleźć w scholastycznych podręcznikach logiki. „Już na kilka dni naprzód są wywieszone ogłoszenia o tezach, z wymienieniem nazwisk obrońców i przeciwników-oponentów (argumentantes), wobec tego i inni słuchacze mogą się odpowiednio do zarzutów i polemiki przygotować. Przewodniczącym w dyspucie bywa zwykle sam profesor danego przedmiotu lub wydziału. Z uderzeniem oznaczonej godziny zbierają się wszyscy, należący do dysputy, gdyż nieobecność na dyspucie, uważa się za takie samo wykroczenie, jak niewysłuchanie wykładu. Po krótkiej modlitwie, obrońca wchodzi na katedrę, wygłasza pierwszą tezę, wraz ze „status quaestionis“ i wyliczeniem dowodów popierających. To trwa mniej więcej kwadrans, przewodniczący przerywa wywody, mówiąc: „Satis est“. Wtedy podnosi się pierwszy oponent, wymienia tezę, której ma zarzut uczynić i wygłasza swój zbijający ją sylogizm. Obrońca powtarza sylogizm bez żadnych zaprzeczeń na razie, bierze następnie propositio maior i mówi: Distingno, nego, concedo maiorem, zależnie od tego, czy odpowiada ono prawdzie czy nie. Podobnie postępuje z propositio minor, czyli ze zdaniem ubocznem: Concedo, nego, distingno minorem, ergo nego consequens. Przeciwnik teraz zwraca się do zaprzeczonej części swego sylogizmu, popiera ją nowymi argumentami, które obrońca znowu w poprzedni sposób traktuje, dopóki w końcu teza względnie argument, podany przez profesora, nie zostanie dowiedziony lub obalony. Naturalnie, że nauczyciel czuwa nie tylko nad zachowaniem „formy“ sylogistycznej, ale również nad ocaleniem swej tezy i swoich argumentów. Skoro upłynął czas, wyznaczony dla pierwszego oponenta, to znaczy kwadrans, na dany znak podnosi się następny oponent, dla wygłoszenia swoich zarzutów, z którymi postępuje się tak, jak z poprzednimi. Pozostaje jeszcze kwadrans, podczas którego kierownik może czynić swoje uwagi i wskazać na przystosowanie; w końcu obrońca, a w najgorszym tylko wypadku nauczyciel, daje ostateczne rozstrzygnięcie. Student bardzo łatwo może znaleźć w twierdzeniu nauczyciela jakiś węzeł nie do rozplątania. Tutaj więc teraz może wygłosić swój zarzut i tak długo bronić swego poglądu, aż póki wreszcie niepewność zostanie usunięta“.

W pierwszej chwili, bezwątpienia takie suche: „Distinguo, nego, concedo maiorem“, może brzmieć zbyt po średnio-wiecznemu i odstrasżająco. Przenikliwa jednak ocena bezstron-niej zachowa się wobec dysputy i uzna jej wartość, opierając się na istotnej użyteczności w niej zawartej. Tylko przy takiej oce-nie wartości nie trzeba poddawać się wrażeniom rozerwanego obrazu scholastycznej dysputy, jaki się widzi tu i owdzie wy-stawiany na pokaz w czasie uroczystych promocyj. Tu wszystko naprzód jest ułożone i chodzi tylko o popisanie się wyuczoną sztuczką bez głębszej myśli; taką ceremonię bez wszelkiej szko-dy możnaby wyrzucić, jak stary łachman, do składu rupieci. Se-minaryjne ćwiczenia w dyspucie nie mają jednak nic wspólnego z takim udawaniem bez sensu.

Jako pierwszą, zasadniczą korzyść, jaką przynosi to ćwicze-nie, trzeba wymienić tworzenie jasnych pojęć. Fran-ciszek Hettinger mówi z zupełną słusnością: „Rozróżnie-nie dokładne tego, co jest w danem wyobrażeniu do odróżnie-nia, stanowi podstawowe założenie wykładu i przedstawienia na-ukowego. Czyż tak niezmiernie liczne błędy i nieporozumienia nie pochodzą z nieokreśloności i wieloznaczności zbyt ogólniko-wych wyrażen, z pojęć niedostatecznie jasno, wyraźnie i ściśle utworzonych, z różnorodnych, tylko przypadkowo i powierzchow-nie między sobą połączonych idei, z mieszaniny myśli najzu-pelniej sobie obcych, postawionych obok siebie jedynie wskutek skojarzenia pojęć, a nie powiązanych ze sobą rozumnie i logicz-nie? Otóż te wszystkie ujemne strony usuwa dysputa; zmusza nas ona do dokładnego zbadania i doświadczenia każdego poję-cia, jak doświadcza mularz każdy kamień, nim go użyje i poło-ży na budowanych przez siebie murach. Skoro się tego nie do-pelni, wtedy piśmienne, a jeszcze bardziej ustne przedstawienie rzeczy może ozdobną, błyskotliwą mową, bogactwem obrazów, nowością niespodziewaną myśli uderzyć i pociągnąć słuchacza i czytelnika, ale nigdy nie będzie miało, nie osiągnie wartości na-ukowej“. (Timotheus [2Fryburg 1897], str. 188). To jasne i do-bitne określenie pojęć było dla starych dydaktyków tak istotną i rozstrzygającą zaletą dysput, że wyprowadzili oni nazwę samą od tego właśnie zadania sporów publicznych. „Słusznie, twierdził ktoś [Juan Luis Vives, mianowicie], że prawda kryje się zwykle za grubą zasłoną i schowaną jest jakgdyby w sko-rupce; z tego też powodu nazwa dysputy pochodzi od odróż-

niania (disputo—rozważam, roztrząsam) prawdy od kłamstwa; usuwa ona naprzód dwuznaczność i niepewność i tak sięga do korzenia prawdy czystej, podobnie, jak się oczyszcza krzew winny, drzewo owocowe, żelazo lub złoto, przez oddalenie wszelkich nieużytecznych przymieszek“. (Antonio Possevino, „Die Ausbildung des Geistes“, Rozdz. 31 „Bibliothek der kath. Pädagogik“, XI, 455).

Z tem tworzeniem jasnych pojęć łączy się najściślej druga korzyść; mianowicie, w ćwiczeniach dysputowych uczniowie przyswajają sobie uporządkowany, logiczny sposób myślenia, uczą się rozwijać swoje myśli w logicznem następstwie zszeregowane, a dowody swoje przedstawiać w jasnej, określonej i logicznej formie.

Po trzecie, nabywają oni to, co Fryderyk Paulsen określa, jako „grosse Präsenz des Wissens“ (wielką przytomność wiedzy). („Geschichte d. gelehr. Unterrichts“ I² 38). Bo ten duchowy pojedynek, to współzawodnictwo pobudza ich samo przez się do sprostania każdemu przeciwnikowi w mowie i odpowiedzi i do oczyszczenia istotnego rdzenia prawdy w każdym zarzucie uczynionym od wszelkiej zbytecznej i szkodliwej przymieszki, przez rozróżnienie i odrzucenie każdej niejasności, nieściśłości i dwuznaczności. W ten sposób pewną drogą dochodzą do zupełnego opanowania swego przedmiotu.

Jako dalszy, nader cenny owoc powyższego ćwiczenia wymienia Paulsen „zadziwiającą wprawę w ujmowaniu argumentów“ (p. w.). Hettinger pisze („Timotheus, str. 189): „I to nie jest małoważną korzyścią, że uczy się on (słuchacz) przedstawiać i powtarzać zdanie i pogląd przeciwnika zupełny, bez przekręceń, zmian i dodatków, co jest niezbędnym warunkiem wzajemnego zrozumienia i porozumienia; bo właśnie wskutek tego, że się ta dokładność tak rzadko zdarza w sporach naukowych, tak rzadko też dochodzi się do porozumienia; przeciwnie wzmaga się raczej błąd i nieporozumienie, a przy bezpośrednich ustnych rozprawach, także rozgoryczenie i niechęć“. Prawidłowe ujęcie i zrozumienie argumentów przeciwnika, musi koniecznie doprowadzić do przyznania tego, co w jego zarzucie jest prawdą, a ponieważ najwyższem i bezwzględnem prawem, które musi obowiązywać we wszelkim sporze naukowym, jest zakaz sprzeciwiania się prawdzie i przekonanie, że przeciw prawdzie nie nie podołamy, więc na tej drodze tylko możemy wszędzie osią-

gnąć pożądane, zobopólne zrozumienie. „Magna est veritas et praevalet“.

Dysputa przez głębsze wnikanie w istotę danego zagadnienia, przez wszechstronne rozpatrzenie i obiektywne przyjmowanie tego, co w dowodzeniu przeciwnika jest prawdziwym, dysputa dzięki temu okazuje się, jak już to poprzednio zaznaczyłem, bardzo odpowiednim środkiem pogłębienia wiedzy i pobudzenia ucznia do owocnej, samodzielnej i chętniej współpracy naukowej.

Tak więc dysputa, pomimo swego charakteru i pochodzenia średniowiecznego, zasługuje w zupełności na niepoślednie miejsce wśród ćwiczeń seminaryjnych XX w. Z natury swojej jednak nadaje się przeważnie do tych przedmiotów i zawodów, w których punkt ciężkości leży na dowodzeniu spekulatywnem, na spekulatywnej budowie i rozwoju danej nauki. Przedewszystkiem też bierze się ją pod uwagę w seminaryjach dla właściwej filozofii, oraz dla spekulatywno - dogmatycznych i moralnych gałęzi wiedzy.

Bogaty zbiór wiadomości bibliograficznych, odnoszących się do dysput, podaje Wilhelm Erman w „Bibliographie der deutschen Universitäten“, Erman - Horn I (Lipsk i Berlin 1904), str. 340—8 (17, 9, n. 7162—7322). Jedną z wybitniejszych starych prac tego kierunku była książka Juan Luis Vives'a, „De disputatione“ z r. 1531.

Wartość dyskusyjnych i konwersacyjnych ćwiczeń była nieraz później stwierdzana i przyznawana przez najwyższe państwowe władze oświatowe. Hettinger przytacza okólnik pruskiego ministerium oświaty z dnia 17 kwietnia 1844 r. (p. w.), w którym w przeciwieństwie do jednostronnie wykładowej metody w traktowaniu większości przedmiotów na wszechnicach nowożytnych „wyrażony jest żal z powodu zaniedbania tej postaci nauczania, przez którą był ułatwiony duchowy stosunek i zbliżenie między uczniem i nauczycielem, przy wszystkich wykładanych przedmiotach. Dawniej z odpowiadającymi sobie wykładami były związane ćwiczenia dysputacyjne i konwersacyjne, w których rozkwitała prawdziwa swoboda uczenia się i nauczania“ i t. p.

Temu to ćwiczeniu właściwą jest w szczególności owa korzyść, którą staramy się osiągnąć, podnosząc nowożytne kształcenie w wyższych uczelniach, przez seminaryjną metodę nauczania. Zupełnie więc słusznie zaleca Hettinger swemu Tymoteuszowi: „Pilnie bierz udział we wszystkich dysputach; są one najlepszą palestrą ducha, ćwiczą dowcip i przytomność umysłu, zaostrzają zdolność sądu, są szkołą ściślejszej logiki i prowadzą do wszechstronnego rozważania, pogłębienia i przeniknięcia danego przedmiotu. Tym sposobem osiągniesz trwałą podstawę dla całej twej przyszłości naukowej“ (p. w. str. 392 i n.).

wszechniejsze zastosowanie niżli dysputa, znajduje w ćwiczeniach seminaryjnych, odczytywanie i wyjaśnianie odpowiednich tekstów.

Pod względem rzeczowym odczytywanie tekstów daje sposobność dokładniejszego zapoznania się z ważniejszymi, źródłowymi dziełami danej gałęzi wiedzy, oraz ułatwia przypomnienie i zapamiętanie pewnych językowych i historycznych szczegółów i innych pożytecznych wiadomości. Zasadniczo jednak wyżej trzeba postawić korzyść metodyczną, jaką studenci osiągają w tych ćwiczeniach, przez zapoznanie się z prawidłami hermeneutyki i krytyki, oraz z ich praktycznem zastosowaniem.

Jeden i drugi взгляд wymaga przedewszystkiem dobrego wyboru tekstu, którym dane seminaryum ma się zająć. Dla większości przedmiotów zaleciłoby należało obejmowanie najważniejszych dzieł źródłowych, w niezbyt obszernym zakresie, tak jednak, aby tworzyły, o ile to możliwe, pewną, zamkniętą całość, którąby się w ciągu jednego semestru dało się zakończyć. Również z zupełnie zrozumiałych, praktycznych powodów, trzeba się koniecznie wystarać o jakieś dobre, dostępne, podręczne wydanie tekstu i ułatwić jego nabycie tak, aby każdy z uczestników seminaryum w czasie interpretacji miał dzieło przed oczami.

Tej praktycznej potrzebie w całym szeregu seminaryów już zadość uczyniono, przez odpowiednie wydawnictwa dzieł źródłowych i klasycznych. Zwłaszcza seminarya filologiczne są obficie zaopatrzone przez doskonałą „Bibliotheca Teubneriana“ z jej krytycznemi wydawnictwami. Wydawnictwo Hugona Hurtera daje teologom bogaty wybór mniejszych i większych pism patrystycznych („Sanctorum Patrum opuscula selecta ad usum praesertim studiosorum theologiae“. Edidit et comentariis auxit H. Hurter S. J., Oeniponte 1868—1885, 48 tomików in 16-o. Series altera. Tamże 1884—1892, 6 tomików in 12-o). Mniejsze teksty patrystyczne, ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb seminaryów teologicznych publikuje Gerhard Rauschen w swoim zbiorze rozpoczętym w 1904 r. („Florilegium patristicum digessit, vertit, adnotavit Gerardus Rauschen, Bonnae 1904 i d., dotąd 6 zeszytów). Podobny cel mają na widoku nowsze włoskie i francuskie wydawnictwa zbiorowe mniejszych tekstów. W zakres wydawnictw dzieł patrystycznych wchodzi jeszcze dwa inne wydawnictwa, mianowicie Gustawa Krügera i Jana Lietzmanna: 1) „Sammlung ausgewählter kirchen und dogmengeschichtlicher Quellschriften als Grundlage für Seminarübungen herausgegeben unter Leitung von G. Krüger“ (Zbiór źródeł kościelno - i dogmatyczno - historycznych, jako podstawa dla ćwiczeń seminaryjnych), Fryburg w Bryzgowii 1891—1896, 12 zeszytów. Drugi komplet, Tubinga i Lipsk 1901 r. 2) „Kleine Texte für theologische Vorlesungen“ (mniejsze teksty do wykładów teologicznych). Wydawnictwo H. Lietzmanna, Bonn 1903 i n. n. Dotąd 14 zeszytów.

Przy odczytywaniu i objaśnianiu tekstu w seminaryum można postępować rozmaicie. Więc, albo uczestnicy przygotowują naprzód oznaczony wyjątek z tekstu, albo też na każdą godzinę przygotowuje go zobowiązany do tego jeden z członków seminaryum; w tym drugim razie wszakże, wszyscy inni muszą się uprzednio, choć pobieżnie z tekstem zapoznać. Dla prawidłowego zrozumienia tekstu musi być podany przedewszystkiem dobry, t. j. dokładny przekład, dzięki któremu każdy mógłby z bezpośredniem odwołaniem się do oryginału podać wynik swych spostrzeżeń hermeneutycznych, a przytoczenia podać w zrozumiałem dla wszystkich i dosłownem brzmieniu. Następnie dopiero, stosownie do szczególnego celu danego seminaryum, w omówieniu i wyjaśnieniu tekstu, zwróci się baczniejszą uwagę i położy nacisk na stronę językową lub historyczną i faktyczną, albo też techniczną, a nawet specjalnie krytyczną. Rzeczywisty i możliwie wszechstronny współudział wszystkich członków jest bardzo pożądanym.

Za dalekoby nas zaprowadziło poruszanie tu podstawowych zasad hermeneutyki i krytyki; przedmiot ten będzie omawiany w drugiej części tego dzieła (Rozdz. 16 i 17). Tu na razie zwrócę uwagę na wywody i wskazówki znajdujące się w „Encyclopädie und Methodologie der Theologie“ Henryka Kihn'a (Fryburg w Bryzg. 1892), 120—99; następnie na hermeneutykę i krytykę Fryderyka Blass'a w „Handbuch der klassischen Alterthumswissenschaft“ Iwana Müllera I² (Monachium 1892), str. 149—295, gdzie podana jest również bardzo obfita literatura przedmiotu.

Przy tłumaczeniu bardzo pożyteczną może się okazać książeczka: „Die Kunst des Übersetzens“ Pawła Cauer'a (³ Berlin 1903); wskazówki co do przekładu daje również Blass (p. w. str. 245—S) i Kihn (p. w. str. 195). Zasada, aby przekładowi odjąć możliwie koloryt narodowy oryginału, a nadać mu koloryt właściwy otoczenia, dla którego przekład jest zrobiony, prowadzi do takich dziwactw, jak np. wkładanie w usta Jezusa wyrazów, temu i akcentu naszego współczesnego chłopca. Taki tłumacz Ewangelii utyka zaraz na drugiej skale podwodnej, o której mówi Wilhelm von Humboldt, bo „krzywdząc oryginał wpada w kopjowanie dziwolągów swego kraju“. Również jednak niebezpieczną jest bezwzględna druga ostateczność, pierwsza skala Humboldta t. j. „ze szkodą dobrego smaku i rodzimego języka, zbyt ściśle trzymać się oryginału“. (Cauer, str. 4). Złoty środek, który von Humboldt nazywa „nie tylko trudnym, ale wprost niemożliwym do osiągnięcia“, da się przynajmniej w większości ustępów choć w przybliżeniu osiągnąć, jeśli się weźmie ściśle pod uwagę szczególny cel, względy i potrzeby praktyczne każdego tłumaczenia oddzielnie, unikając wszelkiej jednostronności i pedantycznego mechanizowania pracy. Cauer przytacza jeszcze pracę Juliusza Kellera, „Die Grenzen der Uebersetzungskunst“ (Program gimnazyum w Karlsruhe 1892).

20. Omówienie najnowszej literatury przedmiotu. Bardzo pożytecznym i sprzyjającym celom seminaryum środkiem, jest omawianie ważniejszych, świeżo ukazujących się dzieł z najnowszej literatury danego przedmiotu. Dla omawiania tego może być z góry wyznaczony czas; będą to więc zebrania peryodyczne lub też umówione od czasu do czasu, w miarę ukazania się nowej rzeczy na półkach księgarskich.

Dla usunięcia bardzo smutnego stanu nie znajomości książek w naszym życiu uniwersyteckiem, stanowczo nie może wystarczyć tylko podręczna biblioteka seminaryjna. Nawet gdyby te biblioteki podręczne były daleko lepiej zaopatrzone, niżli to ma miejsce w większości wypadków, nawet wówczas, i pomimo to, studenci, bez kierowniczej i pobudzającej pomocy w godzinach zajęć seminaryjnych, tylko w małym bardzo stopniu zdołają osiągnąć niezbędną znajomość literatury wogóle, a nowych publikacyj w szczególności. Większość z nich zadowoli się pobieżnem zapoznaniem się z książkami, niezbędnymi do ich własnej specjalnej pracy seminaryjnej, czy egzaminacyjnej. Takie stałe omawianie daje prócz tego sposobność do określenia swego stanowiska względem poglądów i przekonań, wpływających na światło dzienne, ogłaszanych w nowych pracach i badaniach. Tak więc, nie tylko ułatwia zaznajomienie się z nowymi publikacyami, ale dostarcza ogarniającego poglądu na różnorodne prądy naukowe i naukowe zagadnienia teraźniejszości, umożliwiając przytem łatwe wyrobienie sobie sądu o wartości tych przeróżnych zjawisk. W żadnym razie jednak nie będzie zbyt cennem własne samodzielne rozpatrzenie i poznanie literatury. Do takiego samodzielnego zaopatrzenia właśnie dana jest tu solidna podstawa i skuteczna zachęta.

Aby podobne wspólne przeglądy całkowicie spełniały swoje zadanie, byłoby bezwątpienia bardzo pożądaną rzeczą, by sama biblioteka seminaryjna, albo księżnica uniwersytecka mogły natychmiast otrzymywać wszystkie ważniejsze, najnowsze publikacye z zakresu oddzielnych dziedzin literatury specjalnej. Gdzie to nie jest możliwe do osiągnięcia, da się w pewnej mierze brak ten zastąpić za pomocą regularnego nadsyłania nowości do przejrzania przez zainteresowane księgarnie i przez wypożyczanie brakujących dzieł z obcych, większych bibliotek. Gdzie zaś chodzi o specjalne prace, omawiające poszczególne zagadnienia, można by pożądane monografie otrzymać od członków, zajmujących się

daną kwestyą, przynajmniej dla omówienia, a ewentualnie także wypożyczyć dla biblioteki seminaryjnej.

Ze wszech miar pożądana tutaj zupełność, wymagałaby w dalszym ciągu, ażeby przegląd wspólny obejmował nie tylko książki w ścisłym znaczeniu i prace samodzielne, ale również opracowania i uwagi zamieszczane w specjalnych czasopismach.

Literatura specjalna każdego zakresu wzrasta wciąż niepomieranie, prawie w nieskończoność. Naukowe prądy teraźniejszości dadzą się objąć jedynie, dzięki ciągłej czujności tej literatury peryodycznej, z którą też bezustanku kontakt zachować należy, a przy roztropnem odróżnianiu rzeczy wartościowych od mniej lub mało ważnych, da się w niej zwykle wynaleźć bardzo pożyteczne wyciągi dla celów seminaryjnych, któreby wspólnie odczytywać należało. Oprócz tego lepsze zaznajomienie się z temi czasopismami specjalnemi i ich kierunkami będzie dla większości bardzo pożądaną i pożyteczną zdobyczą dodatkową.

Przy omawianiu literatury, główną część pracy musi wziąć na siebie naturalnie kierownik seminaryum. Może on kazać uczestnikom opracować pewną część literatury w krótkich sprawozdaniach i ocenach, musi wszakże sam w każdym wypadku wyrobić sobie samodzielny sąd o danem poszczególnem dziele. Krótka, umotywowana charakterystyka, dana przez profesora, w związku z poszczególnymi ocenami, lub ogólnymi przeglądami współuczestników seminarium, własny jego sąd i pogląd na omawiane przez nich dzieło, jest zwykle bardzo pożyteczną zachętą dla uczeni i pobudką do starannej krytyki czytanych rzeczy.

O literackich środkach pomocniczych, które mogą się przydać przy takich wspólnych przeglądach będzie mowa później w rozdz. 13.

Zaleca się w takich wypadkach zwyczaj pozostawianie omawianych dzieł na jakiś czas przed konferencyą, a przedewszystkiem po omówieniu w lokalu seminaryjnym, aby członkowie chociaż w ciągu kilku dni mieli sposobność choć powierzchownie zapoznać się z układem i rodzajem wydawnictwa. W ten sposób da się uniknąć zamieszania, jakie powstaje wskutek podawania z rąk do rąk książki w trakcie samego referatu.

21. Urządzenia nadzwyczajne. Poza temi regularnemi ćwiczeniami może być dla seminaryum bardzo użyteczne także stosowanie od czasu do czasu środków i urządzeń jednorazowych, popisów i t. p. W urządzeniach seminaryjnych starych szkół,

bardzo staranną zwracano uwagę na większe akty i obchody tego rodzaju, wszechstronnie o ich wspaniałość zabiegano, jak o tem już wyżej wspomniałem. Bardzoby podobne popisy były pożądanę również i w seminariach nowożytnych wyższych uczelni.

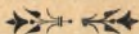
Można odróżnić rozmaite rodzaje takich nadzwyczajnych ćwiczeń. W wypadkach jakiejś uroczystości, która bliżej lub dalej obchodzi seminaryum, może mieć miejsce nadzwyczajne i uroczyste posiedzenie lub zebranie, którego przygotowanie i zorganizowanie daje sposobność większości członków do wytężonego i owocnego ćwiczenia, oraz wydajnej działalności ich sił i zdolności. Nie można jednak w żaden sposób utrzymywać, że obchody tego rodzaju zbyttnio przypominają szkolne popisy i dlatego nie odpowiadają godności i stanowisku uniwersyteckiego seminaryum. Charakter ich zależy jedynie i wyłącznie od rodzaju i tonu, w jakim podobne uroczystości są utrzymane. Więc mamy się wyrzec uroczystego, akademickiego obchodu stuletniej rocznicy śmierci Szylera, dlatego, że i wszystkie średnie szkoły na szkolny sposób obchodzą święto wielkiego poety? Ja sądzę, że seminaryum germanistyczne w zupełności by odpowiedziało swoim zadaniom, gdyby jego członkowie z tej okazji wspólną pracą przygotowali uroczysty akt akademicki i urządzili go na nadzwyczajnem posiedzeniu seminaryum, odbytem, bezwarunkowo nawet, w auli uniwersyteckiej w obecności dobranego audytoryum.

Podobnie dla wielu seminaryów, i to nie tylko w stuletnie rocznice, mogą się zdarzać dość często okazy do urządzania takich uroczystych obchodów akademickich, budzących zarówno zajęcie wobec prac i spraw seminaryjnych i sprzyjających pod wielu względami rozwojowi i działalności seminaryów.

Do innych środków nadzwyczajnych tego rodzaju będą należały, już raz przygodnie wspomniane, podróże naukowe. Wielostronny ich pożytek jest aż nadto widoczny. Doświadczenie praktyczne poucza dostatecznie, że dadzą się one bez wielkich trudności organizować i przeprowadzać, przynajmniej dla pewnej części członków seminaryum, jeśli wzgląd na koszt podróży nie każdemu na wycieczkę pozwala. Udanie się tej ostatniej będzie przeważnie zależało od celowego, roztropnego i praktycznego planu, oraz wszechstronnego i starannego przygotowania do podróży. W każdym razie, byłoby rzeczą nader pożądaną, aby na tego rodzaju środki pomocnicze więcej zwracano uwagi, ni-

zli to się dzieje dotychczas. Seminaria filologiczne, jak również teologiczne mogłyby się w tym kierunku wiele od zakładów i pracowników przyrodniczych nauczyć. Jeśli dla tych ostatnich nie jest zbyt trudno w interesie mineralogicznych i petrograficznych studiów, dzięki wysokiej zapomodze ze strony władz oświatowych, przedsięwziąć podróż z Tyrolu do gór Harcu lub do Ischii, albo też odwiedzić stacyę w Tryście dla uzupełnienia studiów zoologicznych i botanicznych, to byłoby chyba możliwością w interesie sztuki kościelnej i liturgiki np., urządzić z tej samej miejscowości wycieczkę do o wiele bliżej znajdujących się, nieocenionych skarbów dla historyi sztuki i zbiorów liturgiczno-historycznych, zgromadzonych w bawarskiej stolicy lub choćby w metropolii nad Dunajem, skąd również możnaby dojechać do poblizkiego kalsburskiego gabinetu dla sztuki kościelnej i zapoznać się naocznie z całą galeryą cennych okazów. Bogaty plon korzyści nagrodziłby bezwątpienia stokrotnie nakład trudu, czasu i wydatków.

Tak więc seminaria za pomocą najróżnorodniejszych ćwiczeń, mogą wytwarzać warunki wszechstronnego przygotowania do pracy zawodowej, specjalnej. W następnym rozdziale musimy się zapoznać bliżej z najpierwszem i najważniejszem z tych ćwiczeń.



ROZDZIAŁ VI.

Piśmienne prace członków seminarium.

22. Uwagi wstępne. Zbyt często wśród zastępu tych, którzy wskutek swego wykształcenia i uzdolnienia przedewszystkiem w zupełności są powołani do pracy naukowej, zbyt często wśród tych ludzi spotykamy się z podwójnym przesądem, będącym, jakgdyby żelaznym hamulcem, niezmierną przeszkodą dla wyzyskania i pobudzenia ich sił i zdolności, a także nie pozwalającym im spokojnie pracować na rozległym łanie nauki i odejmującym im wskutek tego radosną swobodę tworzenia i rześką wesołość pracy.

Kiedy się tych ludzi pragnie zachęcić i pobudzić do przyłożenia ręki do wielkiego dzieła, gdy się ich nawołuje, aby się wzięli do pracy naukowej, wtenczas brzmi ich odmowna, zniechęcona odpowiedź: „Pocóż ja mam jeszcze powiększać liczbę piszących? I bezemnie jest ich aż za wielu. Dzisiaj się o wiele za dużo pisze“.

Trudnoby może było zmusić tych ludzi do zmiany ich przekonania, ale że ten pogląd jest fałszywym, to się da bez wszelkiej trudności dowieść. Istotnie pisze się i drukuje dziś zbyt wiele rzeczy złych i bezwartościowych, bo też zbyt często niepowołani i powierzchowni krzykacze niosą na sprzedaż swoją mądrość, a przecież nie wszyscy będą tak naiwni, aby popierać wciąż na nowo to korzystne rzemiosło, przez kupno płytkiej i marnej literatury. Lecz nigdy za wiele nie może być prac istotnie naukowych, zwłaszcza, bynajmniej dzisiaj, kiedy zainteresowanie się wielu zagadnieniami przeniknęło najszersze warstwy, a potrzeba głębszego oświecenia i lepszego

rozpoznania prawdy została w masach do wysokiego stopnia rozbudzona i rozwinięta. Tam przede wszystkim, gdzie chodzi o głębsze zbadanie i utwierdzenie, o obronę i wyjaśnienie prawdy, tam każda cegielka dorzucona przez powołaną rękę będzie niezmiernie pożądaną, choćby dla przeciwwagi wobec niezmordowanych zabiegów w rozprzestrzenianiu częstokroć do głębi przewrotnych, negatywnych i krańcowych poglądów.

Częściej, niż poprzednią można usłyszeć inną odpowiedź, opierającą się na drugim przesądzie, a mającą więcej pozorów słuszności od pierwszej, bo kryjącej się za godną poszanowania zasłoną skromności. Bardzo wielu mianowicie, zbyt pochopnie jest skorych do zostawienia pracy siłom „powołanym”. „Ja nie zdołam nic nowego stworzyć; zresztą nie umiałbym nawet przedstawić wyników mojej pracy”.

Trzeba skłonić głowę przed świętobliwą pokorą i skromnością, pod warunkiem wszakże, że pozostanie ona w granicach prawdy i uniknie przesady. W wielu też wypadkach wydaje mi się, że cnota owa nie posiada żadnej podstawy, bo nie jest zgodna z prawdą i pozwala sobie zbyt łatwo tłumaczyć się i wymawiać nieumiejętnością od rzetelnego obowiązku. Nie można przecież wychodzić z założenia, że jedynie tylko prace i badania prowadzone na wielką skalę, przez uczonych, szperających po wszystkich księżnicach i archiwach Europy i Azji, że tylko takie badania zasługują na miano naukowej pracy. Taki rodzaj pracy jest udziałem niewielu tylko uprzywilejowanych szczęśliwców i wybrańców fortuny. Lecz przecież oprócz tego w wielkiej winnicy nauki są mniej rozległe zadania do rozstrzygnięcia do których zupełnie wystarczą siły większości w zakresie omawianych poniżej zawodów naukowych.

Seminaryum powinno swoich członków pobudzać i przygotowywać do odpowiedniego zużycia swych sił w różnego rodzaju pracach naukowych. Powinno ono, stosownie do swego celu, udzielać słuchaczowi gruntownego, teoretyczno-zawodowego wykształcenia w swoim zakresie, zaznajomić go i oswoić z metodą pracy naukowej i badań ścisłych, pobudzać go i pomagać mu do samodzielnego udziału w pracy. Cel ten da się osiągnąć przede wszystkim, przez piśmienne prace uczestników seminaryum, w połączeniu z innymi ćwiczeniami.

23. Piśmienne prace seminaryjne. Piśmienna praca każdego

poszczególnego członka jest zupełnie słusznie w wielu seminariach uważana za jedno z najważniejszych ćwiczeń. Zmusza ona każdego, kto się do niej weźmie do gruntownego zajęcia się pewnem zagadnieniem jego specjalności, do dokładniejszego zapoznania się z najważniejszą literaturą danego przedmiotu i do zbadania zasadniczych kwestyi, miarodajnych przy rozstrzyganiu zagadnienia, doprowadzi go najprzystępniejszą drogą do metody badania i pracy naukowej, o ile, naturalnie, nie zbraknie mu przy tej pracy niezbędnego kierownictwa teoretycznego. Da mu ona wreszcie, podstawę do dalszej, samodzielnej pracy, nauczy go przewycięzać praktycznie ten powszechnie znany lęk przed pierwszym wypróbowaniem własnych sił i pozwoli mu zakosztować po raz pierwszy uczucia zadowolenia, wobec własnej owocnej twórczości.

Ażeby jednak te prace przyniosły tak pożądane i słodkie owoce, trzeba bacznie zwrócić uwagę na różne warunki, które chcę w drugiej części omówić. Przedewszystkiem, trzeba tutaj uniknąć dwóch krańców. Z jednej strony byłoby rzeczą całkowicie chybioną, gdyby całe studium przygotowawcze dla późniejszej pracy zawodowej, miało polegać na obszernem opracowaniu jakiegokolwiek pojedynczego przedmiotu. Byłby to jednostronny zbytek, któryby musiał się później zemścić w bardzo przykry sposób w każdym zakresie. Niezbędne uzbrojenie naukowe nie polega na tem, że ktoś robi się specylistą w ciasnym zakresie. W wykształceniu teoretycznem przełożyćby raczej trzeba gruntowne i sumienne studium różnych dziedzin wiedzy, wchodzących w zakres danego zawodu i niezbędnych dla jego praktyki studium, którego nie można zastąpić przez mechaniczne, na krótką metę obliczone „wkuwanie“ przy bezpośrednim przygotowywaniu się do egzaminów.

Na przeciwnym krańcu zbytku stoi niedostatek; z jednej strony „za wiele“, z drugiej: „za mało“. Jeśli pracą seminaryjną nie osiągnie się nic ponad wielokrotne i wciąż mnożone wydanie „crambe repetita“, to na rezultat taki doprawdy szkoda trudu i czasu, jaki się traci na bezowocne siedzenie w seminarjum.

Aby najłatwiej utrzymać się przy złotym środku, należałoby w pracach zachować pewne, odpowiednie stopniowanie. Początkujący mogą rozpoczynać albo ~~małymi~~ sprawozdaniami i ocena-

mi, albo jeśli zaraz obierają sobie jakiś większy temat, powinni na pierwszy ogień opracować tylko jakiś pojedynczy jego punkt, aby przy takiej podzielonej planowo pracy ćwiczyć stopniowo siły i wyzyskiwać kolejne wskazówki kierownika seminaryum dla obszerniejszego, ogólnego opracowania całego materiału i z korzyścią je w ciągu pracy stosować.

Po ukończeniu pracy powinno z reguły nastąpić omówienie jej w seminaryum. Musi więc ona być uprzednio dostarczoną kierownikowi i przez niego rozpatrzoną i ocenioną. Nowe przejrzenie i poprawki, a nawet całkowita przeróbka, może być w niektórych wypadkach wskazaną i prowadzi wtedy do pożądanego rezultatu, przynosząc nieraz więcej korzyści, niżli pierwotne opracowanie. Skoro tedy praca zostanie przyjętą do omówienia na seminaryum, wtenczas należy ją, co jest bardzo wskazaniem, oddać jednemu lub dwom uczestnikom do oceny, ci zaś, jeden jako referent, drugi jako korreferent, na seminaryum swoje zdania i sądy wygłoszą. Prócz tego, byłoby rzeczą pożądaną aby każda praca, mająca być omawianą, została na dni parę pozostawioną w lokalu seminaryjnym do przejrzenia przez wszystkich członków przysłego jury.

W ściśle oznaczonej godzinie praca jest albo w całości odczytywaną, albo też autor w wolnem przemówieniu przedstawia jej treść zasadniczą w ten sposób, aby słuchacze otrzymali jasny obraz całego biegu badania, wywodów, oraz ważniejszych dowodów dla poszczególnych punktów. Nawiązane do pracy omówienia dają zwykle sposobność do podniesienia jakiegoś szczególnego punktu, od którego badanie może być w dalszym ciągu prowadzone, lub też prowadzi do pewnych metodycznych i praktycznych wskazówek. Żywy udział w krytykowaniu i omawianiu pracy ze strony uczestników jest bardzo pożądanym, a również przy pewnej zachęcie zupełnie możliwym do osiągnięcia, mianowicie, jeśli studenci uprzednio zapoznali się mniej więcej z omawianą pracą.

Następnie chcę bliżej rozważyć rozmaite rodzaje prac naukowych.



ROZDZIAŁ VII.

Sprawozdania z książek.

24. Potrzeba i korzyść. Pierwszym, bardzo prostym i zupełnie łatwym rodzajem pracy naukowej są sprawozdania i streszczenia poszczególnych prac obcych, lub całych grup książek, z jakiegokolwiek dziedziny wiedzy. Jakkolwiek praca sprawozdawcza nie zasługuje może na miano pracy naukowej w najwyższem i najpełniejszem znaczeniu tego słowa, to jednak z całkowitą słuszością powinna być do niej zaliczona, a istotnie jest nader pożytecznym i wprost niezbędnym jej rodzajem.

Każda jednostka, chcąc poświęcić swoje siły i zdolności pracy na obszernem polu naukowem, powinna bezwarunkowo zacząć od możliwie dokładnego zapoznania się z tem, co inni już zrobili w dziedzinie, w której pracować zamierza. Również i później niezbędną jest baczność na prace innych i zaznajamianie się z niemi. Już, choćby z tego powodu sumienne sprawozdania są dla większości nieodzownie potrzebne. Są one w zakresie własnych studyów w bardzo wielu wypadkach drogowskazem, ułatwiającym niezmiernie trudy poszukiwania. Dla sąsiednich zaś, oraz mniej lub więcej oddalonych gałęzi nauki musimy się najczęściej zadowolić jakimś dobrem sprawozdaniem o wynikach prac innych.

Również i dla kół i warstw dalszych, sprawozdania są niejednokrotnie jedynym środkiem zapoznania ich ze współczesnym stanem badań naukowych i stwierdzonymi wynikami tych osatnich. Bo z natury rzeczy większe wydawnictwa naukowe znaj-

dą się tylko w ograniczonym kole nabywców. Obok więc literatury popularno - naukowej muszą rozszerzać znajomość tych prac, również i zwięzłe, treściwe sprawozdania.

Największy wszakże pożytek osiągnie ten, kto się sam sprawozdawstwem zajmuje. Zajęcie to zmusza go przy czytaniu danego dzieła, do ścisłego zdawania sobie sprawy z treści tego, co czyta i następnie wymaga od niego wyrażenia i odtworzenia obcych myśli własnymi słowami. Tak więc przyzwyczajają go w bardzo łatwy sposób do dokładnego ujmowania cudzych wywodów, od czego i wartość własnej pracy w niezmiernie wysokim stopniu zależy. Można też wskutek ćwiczenia w dość krótkim czasie dojść do doskonałości w wielkiej sztuce zdawania sobie i innym sprawy z zasadniczej treści dzieła w krótkiej, zwięzłej a dobitnej formie.

Dla seminaryum przedstawia sprawozdanie przedewszystkiem korzyść, jako łatwe i niezmiernie pożyteczne ćwiczenie dla początkujących. Odda ono również poważne usługi, jako krótki wstęp i pierwsze przygotowanie przy odczytywaniu i wyjaśnianiu nowych tekstów lub autorów w seminaryum. Może także mieć stałe zastosowanie przy omawianiu literatury przedmiotu i ułatwić znacznie pracę przygotowawczą dla takich rozbiórów i przeglądów.

25. Rodzaj i sposób zastosowania. W sprawozdaniach należy odróżnić referat o pojedynczej, oddzielnej książce od ogólnego poglądu, obejmującego pewną, większą lub mniejszą część jakiejś dziedziny literatury.

Przy streszczaniu pojedynczych dzieł, chodzi przedewszystkiem o zapoznanie się przez uważne odczytanie z celem, jaki sobie w danym badaniu naukowem postanowiono, z jego drogami i metodą, z wynikiem zasadniczym i wreszcie z najważniejszymi argumentami i dowodami tego wyniku. Do tego naturalnie nie wystarcza pobieżny rzut oka na spis treści na początku lub na końcu książki, ani powierzchowne zaznajomienie się z układem książki z wykazów i spisów rozdziałów. Taka „dziadowska uczoność“, jak ją nazywa Paul de Lagarde, wogóle nie powinna się zdarzać w świecie naukowym. Wszakże nie jest wcale rzeczą konieczną drobiazgowo odczytywanie wszelkich wycieczek i gawęd autora, zwłaszcza jeśli są one z samą

istotą i przebiegiem badania tylko luźno połączone. Przez wytrwale i stałe ćwiczenie można i tu wynaleźć odpowiednią miarę pośrednią, aby w przeciągu dość krótkiego czasu zdobyć sobie wystarczające poznanie zawartości danej książki.

Pewne, użyteczne dla czytelnictwa naukowego wskazówki podane zostaną później, przy traktowaniu zagadnienia o źródłach (Rozdział 14.). Tam też zostaną przytoczone książki dotyczące tego przedmiotu.

Już przy pierwszym czytaniu powinny być głównejsze punkty notowane piśmiennie. Wystarcza jednak tutaj, przynajmniej w większości wypadków, zapisanie jednego, krótkiego charakterystycznego słowa (wyraz naczelny), z podaniem strony (względnie nawet wiersza), lub numeru, ewentualnie paragrafu pracy.

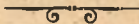
Dłuższe wyciągi z książki powodują najczęściej zupełnie zbyteczną stratę czasu. Zwykle zaleca się po pierwszym ogólnym odczytaniu, przejrzeć jeszcze raz główne, wynotowane punkty i następnie zarysować sobie w liniach zasadniczych sprawozdanie. Przytem powinno się głównie mieć na celu ściśle odróżnienie rzeczy ważnych od drugorzędnych i umożliwienie przejrzystości przeglądu, przez uwydatnienie punktów zasadniczych i części istotnych. Stosownie do celu sprawozdania byłoby wskazaniem mniejsze lub większe ograniczenie istotnej treści, przez wykreślenie rzeczy drugorzędnych i nieważnych, a delikatne zakreślenie ważniejszych ustępów.

Przy sprawozdaniach z większej ilości oddzielnych książek, można postępować w podobny sposób. Zwykle wspólna cecha da się w krótkości łatwo ująć i określić, a dalej w zwięzłej charakterystyce trzeba podać i zaznaczyć, co każda oddzielna praca ma w sobie właściwego, a godnego uwagi.

Jeśli jednakże chodzi o ogólny przegląd, obejmujący całą literaturę pewnego, poszczególnego zagadnienia, to trzeba posiłkować się zwykle pomocą podręczników historyi literatury, a także odpowiedniami czasopismami i sprawozdaniami rocznymi, odnoszącemi się do danego przedmiotu, ażeby osiągnąć możliwą dokładność i zupełność.

Posiłkowanie się takimi sprawozdaniami nie rozgrzesza jednak od potrzeby bezpośredniego odczytywania, przynajmniej najważniejszych, podstawowych dzieł z zakresu swoich badań.

Bo nawet przy tem rodzaju udoskonalonych środków pomocniczych, nie traci swej siły pierwsze i najważniejsze przykazanie wszelkiej pracy naukowej: zawsze i wszędzie, jeśli to tylko możliwe, samemu dotrzeć do źródła i nie brać materiału dla siebie z drugich i trzecich rąk.



ROZDZIAŁ VIII.

O c e n a .

26. Pojęcie i zadanie. Z pracą sprawozdawczą jest związany, jakkolwiek nie zawsze i nie bezwarunkowo, w większości jednak wypadków, sąd o dziele, z którego mamy zdawać sprawę. Sprawozdanie staje się wówczas oceną lub ocenianą krytyką.

Podczas, gdy właściwe, proste sprawozdanie zadawala się ujęciem i zwięzłym streszczeniem sprawozdawczego materiału, wydanie sądu o tym materiale należy już do zakresu działania krytyki. Miano „krytyka“ (od słowa κριτική) wskazuje już dostatecznie na ten istotny pierwiastek sądzenia i wyrokowania. Miano to jednak da się zastosować do bardzo różnych rodzajów krytyki. Bo, jak uczy logika, sąd powstaje wtedy, kiedy się jedno przeznaczone do sądzenia pojęcie A, porównywa z drugim pojęciem B, służącym, jako norma i miara i stwierdza się albo zgodność, albo przeciwieństwo obu; w pierwszym wypadku sąd wypada twierdzący: A jest równe B; w drugim wypadku sąd będzie przeczący: A nie jest równe B. Miejsce pojęcia przeznaczonego do sądzenia w naszym wypadku zajmuje dane dzieło naukowe, które ma być z określoną i uznaną miarą porównane i następnie osądzone. Tak więc, krytyka naukowa, jeśdyńie którą mamy tu na myśli, różni się już swoim przedmiotem od krytyki sztuki, zajmującej się dziełami sztuki samymi w sobie, niezależnie od ich wartości porównawczej.

I naukowa krytyka jednak może być rozmaitego rodzaju, zależnie od tego, jak się dany przedmiot porównywa z rozma-

temi normami i rozpatruje z rozmaitych stanowisk i jak się go pod różnymi względami ocenia. W ogólności, prawda, dobro i piękno ze swemi nieugiętymi prawami, muszą być zawsze w sądzie najwyższą i rozstrzygającą normą i miarą. Dadzą się one wszakże przystosowywać z bardzo różnorodnych punktów patrzenia i w ten sposób powodować nadzwyczajną różnorodność sądów i krytyk. Jeśli będziemy rozważali jakąś pracę naukową, jako dokument historyczny i będziemy sądzić o jej ścisłości lub nieścisłości, także pod względem układu jej treści i tekstu, to wtedy staniemy na gruncie tak zw. „historycznej“ krytyki źródeł i tekstu, z zakresem której zapoznamy się bliżej w jednym z dalszych (17) rozdziałów. Tu chodzi nam właściwie o sąd nad wartością wewnętrzną i zaletami wewnętrznymi danej pracy naukowej, a więc o krytykę „oceniającą“ recenzyjną, jak ją się w odróżnieniu od „historycznej“ nazywa.

Norma, z jaką się dane dzieło naukowe porównywa, aby osiągnąć jakiś sąd krytyczny, może być znowu i przy takiej oceniającej krytyce także bardzo rozmaita. Inny sąd wyda ten, kto na pierwszym miejscu postawi zasady etyczne moralnego dobra i na nie przedewszystkiem w sądzie dzieła zwróci baczną uwagę, inaczej zaś wypadnie ocena tego, które nie pomijając normy uczuciowo - moralnej, zechce mierzyć dane dzieło przedewszystkiem według prawideł estetyki i artystycznego piękna i który najwyższą miarę tego rodzaju do ocenianego dzieła przykładacie zechce.

Oba stanowiska, oba względy muszą być w pewnej mierze brane pod uwagę, również przy naukowej krytyce wartości jakiegoś dzieła z dziedziny wiedzy. Ponieważ jednak każde poszukiwanie i badanie naukowe ma na celu przedewszystkiem zbadanie i stwierdzenie, udowodnienie i wyjaśnienie prawdy, musi więc i sąd o wartości takiego badania, przedewszystkiem wziąć pod uwagę zawartość prawdy w dziele, a za rozstrzygającą normę przyjąć te czynniki, które wpływają zasadniczo na zbadanie, stwierdzenie, udowodnienie i wyjaśnienie prawdy, w granicach zakreślonych przez samego autora.

Zadanie więc krytyki takiej, jaką się teraz zajmujemy, będzie polegało na porównaniu danego dzieła naukowego, z zasadami i wymaganiami, jakie, według ogólnie przyjętego poglądu, obowiązują podobne prace i badania i na stwierdzeniu jego zgodności lub niezgodności z tą uznaną normą.

Wyjaśnienie tego, jakiego są rodzaju te prawidła i wymagania obowiązujące badanie naukowe, będzie po większej części przedmiotem wykładu w dalszym ciągu tych kartek.

Jakkolwiek w wywodach następujących mówię przedewszystkiem o właściwej naukowej krytyce, czyli „ocenie“, to jednak większość tych uwag, jak sądzę, da się z łatwością zastosować również i do innych rodzajów krytyki, w szczególności do krytyki literackiej i do krytyki artystycznej.

27. Cel i znaczenie. Z samego pojęcia krytyki takiej, jaką tu rozpatrujemy, wysnuwają się same przez się: jej cel i jej znaczenie.

Krytyk może bezwątpienia dążyć do osiągnięcia najrozsądniejszych celów przy ocenie pewnego dzieła; jeśli jednak jego krytyka nie ma stać się niewierną wobec swego własnego zadania, to musi osiągnąć nasuwający się jej cel zasadniczy, musi spełnić swoje najwyższe powołanie: służenia sprawie i zasadzie prawdy. Gdzie jest zachowana zgodność z tą sprawiedliwą miarą, tam sprawa prawdy osiąga całkowite zaspokojenie i poparcie; gdzie tej zgodności brak, prawda jest pokrzywdzona: nie oddano jej tego, co jej się należy. Celem jedynie godnym krytyki, może być tylko spełnienie tych wszystkich wymagań, jakie stawia praca na usługach królewskiej prawdy.

W tem jednak leży zaszczytne stanowisko i wielkie znaczenie, jakie przypada w udziale krytyce. Bo, skoro każda praca naukowa wartość swoją i swoją godność i znaczenie zawdzięcza tylko dobremu usługom, oddanym najwyższej królowej, skoro cały blask którym jaśnieje, spływa na nią tylko z tego stosunku z władczynią, której poddanką jest każda nauka, to w takim razie poważna i prawa krytyka powinna zająć czcigodne i zaszczytne miejsce i urząd w służbie wszechwładnej pani. Toć ona ma w imieniu prawdy nakazywać posłuch wobec praw i żądań królowej i ma swoim sądem wyrocznym stanowić o wartości i godności każdego członka z jej świty i dworu.

Im większa działalność, im rozleglejsze widnokręgi i rozmach tych wyroków, tem wyżej podnosi się znaczenie krytyki. W bardzo licznych wypadkach od jej uznania, lub odrzucenia zależy, czy dane dzieło ze swemi badaniami i wynikami znajdzie posłuch i poważanie w szerszych warstwach, czy też nie. Jej zgoda, jej votum zaufania wielokrotnie rozstrzyga o tem, czy prawdziwy postęp w poznaniu i prawdzie stanie się wspólną własnością i udziałem szerszych kół społeczeństwa. Jej protest, jej

veto może położyć bardzo za skuteczną tamę dla postępu i rozwoju błędu, a słowa ostrzeżenia mogą zwrócić uwagę błędzących i sprowadzić ich z niebezpiecznych dróg i manowców na drogę prawdy. Tam jednak, gdzie w sądzie swoim i wyroku świadomie czy nieświadomie, nie działa zgodnie ze swą władczynią, gdzie mija się z prawdą, tam zbyt łatwo pociąga z sobą i wielu innych do wrogiego, przeciwnego obozu. Wtenczas krytyka może się stać istotną przeszkodą na drodze prawdy, może się stać przewodniczką i sprzymierzeńcem błędu. Wtedy zamiast budować i szczepić prawdę w duszach, będzie ją burzyła i psuła, będzie się starała strącić ją i wygnać z jej państwa,

28. Warunki i wymagania. Krytyka tylko wtedy może odpowiedzieć wysokiemu swemu powołaniu, gdy wypełni wszystkie wymagania i zastosuje się do wszystkich praw i przepisów, wypływających z jej celów i zadań. Musimy przedewszystkiem wziąć pod uwagę te warunki i wymagania, bez wypełnienia których nie może być mowy o prawej, uczciwej krytyce.

Ponieważ krytyka, stosownie do swego pojęcia i do swych zadań, powinna wydać sąd o wartości danego dzieła i ten sąd oprzeć na porównaniu tego dzieła z pewną odpowiednią miarą, z pewną stwierdzoną, bezwzględną normą, zatem krytyk powinien posiadać wystarczającą, uczciwą znajomość dzieła z jednej, a prawdziwej miary z drugiej strony. Bo tam, gdzie nie jest znaną jedna z dwóch wielkości, albo nawet obie, tam równanie się nie da zestawić, ani sądu wydać nie można.

Znajomość dzieła może sobie każdy przyswoić, przez sumienne, staranne czytanie. Stanowi więc ona pierwszy i najważniejszy warunek każdej krytyki naukowej.

Trudniejszym, cięższym jest drugi warunek, mianowicie: gruntowna znajomość praw i przepisów obowiązujących przy sprawowaniu sądu, znajomość normy, w rozstrzyganiu danego zagadnienia, odpowiadającej rozpatrywanemu dziełu. Poza wymaganiami ogólnego znaczenia, jakie się może stawiać każdemu naukowemu dziełu, szczególny nacisk musi się położyć na tę dziedzinę, w zakres której wchodzi dane dzieło. Bez gruntownej znajomości tej dziedziny i bez znajomości ważniejszych rzeczy z literatury do niej się odnoszącej, można będzie wydać zaledwie bardzo niewystarczający sąd o danej książce.

Prócz niezbędnej znajomości swojego przedmiotu, krytyk musi posiadać zdolność stwierdzenia zgodności dzieła z odpowiadającą mu normą (a więc umiejętność mierzenia czy ważenia), zdolność pozwalającą mu osiągnąć jasny (t. zw. wytrawny) sąd. Do przymiotów potrzebnych krytykowi należy także pewien takt i wzrok przenikliwy a wyćwiczony, który potrafi niezawodnie odróżnić rzeczy istotne i główne od podrzędnych, który nauczy poznawać i oceniać wartość ogólną, prawdziwą, zasadniczą, nawet w indywidualnej, przypadkowej szacie.

Wreszcie, krytyk musi umieć zachować zupełną niezawisłość wobec rozlicznych wpływów i pierwiastków mącących i zakłócających czystość sądu; musi się tych wpływów wyrzec, aby módz się całkowicie i jedynie powodować interesem prawdy. Zbyteczną rzeczą byłoby dodawać, że tego samego wymagają i te same stawiają warunki prosta uczciwość i czyste miłowanie prawdy

Jakkolwiek wszystkie te wymagania, mogą się wydać niezaprzeczalnemi i zrozumiałemi, to wszakże codzienne doświadczenie poucza nas, że powtarzanie ich często nie jest bynajmniej zbytecznem. W każdym razie ze specjalną krytyką naukową, nie jest tak źle i nie można do niej zastosować takich obrazów, jakich używa Adolf Bartels, pisząc o niektórych zawodowych krytykach, piszących recenzje i krytyki literatury pięknej do dzienników i czasopism: „I cóż ma począć nieszczęsny krytyk, któremu przysyłają do oceny pięćdziesiąt tomów beletrystyki, który to ładunek około Bożego Narodzenia może i sto książek wynosić, co ma począć biedny krytyk, zobowiązany każdą z nich omówić przecięciowo w dziesięciowierszowej wzmiance, płatnej po 10 fenigów od wiersza? Uszanowania i podziwu godnym będzie jeszcze taki, który lepsze książki (mniej więcej szybko może się przecież zorientować) odczyta przynajmniej trochę staranniej, a gorsze choć z lekka przejrzy! Wynikiem takiej hurtownej krytyki będzie naturalnie mniej więcej trafne, choć niepewne określenie kierunku i wartości książki przez sumiennego krytyka, a garść pustych frazesów, rzuconych przez niesumiennego i płytkiego; jeśli nie będzie to proste rozdawnictwo pochwał lub nagany, zależnie od stronniczego, partyjnego stanowiska piszącego i krytykującego“ („Kritiker und Kritikaster“ [Lipsk 1903], 11. Błędemby było przeniesienie wywodów tej „bardzo osobistej, całkowicie i zupełnie subiektywnej krytyki“ bez zastrzeżeń na dziedzinę krytyki naukowej. Niestety szczegółowsze przejrzenie naukowych „hurtownych krytyk“ w niektórych czasopismach, przeglądach i rocznikach naukowych, zbyt często musi stwierdzić taką samą niedostateczną znajomość omawianego dzieła, albo też istnienie ciasnego, zaślepiającego i zagłuszającego wszystko stronniczego punktu patrzenia.—Skoro tedy krytyk „wzrokiem niezamglonym przez ciasne rzeczoznawstwo“, zacznie rozważać i sądzić swój świat, a jeśli do tego nie broni do siebie przystępu nienawiści, zazdrości i innym nieszlachetnym popędem, to z pewnością nie wiele mu już pozostanie z warunków koniecznych dla królewskiej służby prawdzie.

Nie od rzeczy tu będzie przytoczyć podział na cztery grupy, który Bar-

tels wprowadził do gatunku „recenziarzy“ (Kritikaster), zależnie od tego, jakich im brak przymiotów i zdolności. „Recenziarzy można podzielić, zależnie od przymiotów i właściwości, jakich im brak na takich, którym braknie uczciwości: ci będą fałszerzami i wrogami prawdy (obiektywnie i bezpośrednio), będą z jakichkolwiek powodów przekręcali otrzymane wrażenia, a często i faktyczne czyny i słowa; i na takich, którym braknie odpowiedniego uzdolnienia krytycznego; ci wyrobili w sobie talent wymyślenia i krzykactwa, kształcąc się z powodzeniem na doskonałych ulicznikach. Niedostateczność wiedzy i wykształcenia będzie się ukrywała pod pokrywką frazesów pustych i niezmordowanego gadulstwa bez treści, a jeśli recenziarz nie ma pojęcia o etyce, to przezornie i z całą powagą będzie kładł nacisk na „ducha“ [i stanie się uduchowionym moralistą]. Ostatecznie nawet naukowa działalność może mieć swój rodzaj recenziarza, uczonego kronikarza i przemądrzałego zarozumiałca, zajmującego się drobiazgami i znającego się na wszystkim lepiej od innych, a niezdolnego do otrzymania wrażeń całości, nie mogącego objąć pełni widnokręgu“ (p. w. 34 i n.).

29. Właściwości i przymioty. Jeśli krytyk wypełni uczciwie wszystkie warunki i wymagania, natenczas krytyka odpowie swojemu celowi i zadanie swoje wypełni, o ile jednak będzie posiadała niezbędne przymioty prawdziwie dobrej krytyki.

1. Pierwszym przymiotem i właściwością, wpływającą już z samego pojęcia i zadania krytyki będzie prawda. Krytyka, tylko jako sługa i wojownicza prawdy może znaleźć usprawiedliwienie swego bytu. Musi więc przede wszystkim odpowiadać wymaganiom swojej władczyni. Odpowiadać zaś im będzie tylko tam i wtedy, gdy wszystkie poszczególne jej twierdzenia całkowicie i bezwzględnie będą się zgadzały z istotnym stanem rzeczy. To wymaganie stosuje się zarówno do słów, zdań i poglądów w nich wypowiedzianych, a przytoczonych z rozpatrywanego dzieła, jak również do wypowiedzianego o nich sądu, a również i do wszystkich poszczególnych okoliczności, jakich się używa dla usprawiedliwienia i wyjaśnienia wydanej oceny. Przytaczając dłuższe lub krótsze urywki, trzeba baczyć przede wszystkim na to, aby nieuniknione wyrwanie słów i zdań z ich pierwotnego powiązania, w najmniejszym stopniu nie uszkodziło i nie zmieniło istotnego sensu i doniosłości jakie im autor nadał w swej pracy. Aż nadto często pewna krytyka obchodzi się z prawdą po macoszemu pod tym względem, że za mało, zwraca uwagę na bliższy lub dalszy związek przytoczenia z tekstem, z którego zostało wyjęte. Odnosnie do sądu, prawda wymaga, ażeby tam, gdzie się uznaje coś za rzecz wartościową,

istotnie miała miejsce zgodność z przyjętą, i słuszną miarą i naodwrot; a więc aby pochwała lub nagana jedynie i zupełnie wpływała z obiektywnej wartości danego dzieła. Również wszelkie inne przytaczane okoliczności i uzasadnienia powinny być stosowane zupełnie zgodnie z prawdziwym stanem rzeczy, bez przesady i umniejszania znaczenia.

Jak często, niestety, krytycy szwankują po względem już tej najpierwotniejszej i najbardziej niezbędnej zalety, uczy aż nadto dotkliwie smutne doświadczenie. Pomijamy tu zupełnie milczeniem, przy rozważaniu krytyki naukowej, właściwego „wroga prawdy“. Za wielką jednak lekkomyślność i bardzo naganną, powierzchowną nieściśłość trzeba uważać wyrywanie oddzielnych zdań z całości i związku, bez należytej ostrożności i uwagi na ich istotne znaczenie oraz fałszywe tłumaczenie i interpretację odnośnych ustępów, przytaczanych w streszczeniu, na dowód lub dla wyjaśnienia. Również lekkomyślną jest pochwała i nagana tych, dla których nie jest rozstrzygającym obiektywny sąd o rzeczy, tylko subiektywny przesąd i uprzedzenie wobec osoby pisarza. Nawet bez właściwej złej woli, uprzedzenia podobne szkodzą mniej lub więcej prawdziwie wskutek przesady lub niedocenienia.

2. Niewystarcza jednak prawdziwość poszczególnych twierdzeń i sądów. Dla całkowitego spełnienia zadania, krytyka musi osiągnąć zupełną równowagę i sprawiedliwość. Bo może się zdarzyć tak, że wszystko co powie krytyk jest prawdziwe i sprawiedliwe, a przecież jego krytyka będzie wysoce niesprawiedliwą. Stanie się to w takim przypadku, jeśli zechce on jednostronnie uwydatniać dobro, aby chwalić dzieło i pisarza albo też będzie podnosił tylko złe strony, aby móżd ganić. Sprawiedliwość wymaga, aby udzielał on pochwał i nagany w takim stopniu, jak to odpowiada rzeczywistej wartości całego dzieła, Sprawiedliwość wymaga dalej, aby krytyk utrzymał uczciwą miarę w pochvale i naganie i każdemu to przyznał, na co rzeczywiście i rzetelnie zasługuje. Sprawiedliwość żąda wreszcie od krytyka, żeby przy sądzeniu dzieła stosował prawdziwą, rzetelną miarę, uważał na granicę, jaką sobie pisarz sam zakreslił i dobrane zdał sobie sprawę z charakteru i przeznaczenia ocenianego dzieła.

Dla tego też grzeszy się nietylko przeciw prawdzie, ale i przeciwko sprawiedliwości, kiedy przy krytyce daje się unosić względem osobistym, a nie powoduje się jedynie obiektywną wartością omawianej pracy. Niestety, niektórzy krytycy pozostawiają pod tym względem bardzo wiele do życzenia. Wobec pisarzy ze swego obozu, poruszają się oni, jakby magnetycznie między dwoma

biegunami: wdzięczności i podziwu. Kto jednak nie ma zaszczytu należeć do ich kółka rodzinnego, ten będzie miał ocenę bardzo sprytnie na szaro podmalowaną. Jeśli, zwłaszcza umieją swoją krytykę odpowiednio doprawić korzeniem „dowcipu“, ironii i ciętości, jeśli umieją brak i niedostateczność obiektywnych argumentów zastąpić sarkastycznymi uwagami i drwinami, to w takim razie z łatwością pociągną na swą stronę ogół płytki i śmiać się lubiący, mimo to, że sąd ich nie będzie ani prawdziwy, ani sprawiedliwy. Jeden rodzaj krytyki jest jeszcze bardziej krzywdzący i niesprawiedliwszy: to wyniosłe ignorowanie i pogardliwe milczenie.

Ze stanowiska sprawiedliwości trzeba uznać również za zupełnie nieuzasadnioną i niemożliwą do przyjęcia w dziedzinie nauki krytykę tak zw. „impresjonistyczną“ czyli nastrojową, opierającą się całkowicie na pierwszym wrażeniu, jakie dane dzieło na nas zrobiło; pomimo tego, że ją w epoce impresjonizmu uważano za jedynie usprawiedliwioną i pożądaną w dziedzinie krytyki sztuki, tutaj zaś, z ogólnego stanowiska, bezwarunkowo odrzucić ją trzeba. Pierwsze wrażenie zaledwie jest zależne od własnego temperamentu i jego chwilowego nastroju, a z drugiej strony od zewnętrznych, często bardzo małych i marnych okoliczności, za bardzo wreszcie podlega wpływom wyobraźni i zmysłów, aby mogło się stać zretelnym i pożądanym miernikiem dla sadu prawdziwego i sprawiedliwego. Każda krytyka, a przedewszystkiem krytyka naukowa musi koniecznie z istoty swojej być krytyką rozmysłu, dla tego właśnie, że jest sądem umysłowym i jako taka, powinna być wynikiem duchowej, porównawczej pracy krytyka.

3. Krytyka, w dalszym ciągu ma obowiązek wypowiadać prawdę z należytą jasnością. Słusznie powiada Juan Luis Vives: „Niema w nauce nic bardziej szkodliwego, jak zamieszanie sądów, podobnie jak w życiu bywa poplątanie zamiarów i chęci, tak, że się właściwie nie wie, co kto uznaje, a czego nie uznaje; i dzisiaj często nie bardzo jest bezpiecznie w czemkolwiek się wypowiadać, aby nie być wprost przeciwnie zrozumianym. Tak podniecone są dzisiaj dusze i tak każdej chwili gotowe i rwące się do walki, że niebezpiecznie jest dotknąć się czegokolwiek, choćby mimochodem, gdyby się nawet zupełnie co innego miało na względzie; za lada poruszeniem miny leżące obok wybuchają“. („Bibliothek der kath. Pädagogik“. VIII 352). Jeśli krytyka chce sprostać dobrze swemu zadaniu i wyrokować o wartości lub bezwartościowości wyników i pracy naukowej, jeśli nie chce zamiast światła wnosić zamęt, to powinna pilnie przestrzegać jasności i ścisłości w wypowiadaniu sądów. Nikomu nie powinna pozostawiać żadnych wątpliwości co do sądu, jaki ma krytyk o rozpatrywanem przez siebie dziele, ani nie zostawiać nikogo niepewnym, co myśleć o wartości dzieła.

To, co Vives zauważył o swoich czasach (1492 — 1540 r.), stosuje się

zupełnie dobrze i do teraźniejszości. Mam to wrażenie, że ten rozstrój nerwowy, na który się tak powszechnie uskarżamy, zbyt często powoduje zupełnie nie-normalną drażliwość, wprost nie mogącą znosić otwartego i stanowczego twierdzenia. Prócz tego, daje się odczuć w wielu dziedzinach, a także i w dziedzinie nauki dążenie do wyrównania istniejących przeciwieństw, za pomocą polityki, targów i kompromisów i do pozyskania w ten sposób przeciwnika. Tylko, że nieraz wobec tego rodzaju zgody jasność, a bardzo często prawda i sprawiedliwość musi więcej uciepieć i poniżyć się więcej, niż na to pozwala powaga i znaczenie krytyki.

4. Jasność i dobitność wykładu w żadnym razie nie powinny wykluczać przychylności, która powinna towarzyszyć każdej ocenie, w takim zakresie, na jaki pozwalają sprawiedliwość i prawda. O ile chodzi o prace naukowe, to każdy przyczynek z szczerą wolą przyniesiony w ofierze i służbie prawdzie, ma prawo wymagać takiego przychylnego przyjęcia. Dlatego też każdy krytyk powinien okazać się skłonny do tłumaczenia słów autora raczej w dobrym, niż w złym kierunku i w danym, wątpliwym wypadku nie szczędzić trudu, aby przez parokrotne odczytywanie usunąć pierwotne, może ułudne podejrzenie, a wrazie niepewności i niezdecydowania, o ile to możliwe, zasięgnąć osobistego wyjaśnienia co do wątpliwego punktu. Ta przychylność i dobra wola szczególnie jest pożądaną w tych razach, kiedy szczerý wysiłek naukowy zasługuje na zachętę i ma jej prawo oczekiwać.

Do tej to właściwości krytyki odnosi się uwaga, którą św. Ignacy zamieścił w swej książeczce ćwiczeń: „Praesupponendum est quemlibet Christianum promptiorem esse debere ad salvandam propositionem proximi quam ad eam condemnandam; et si non potest eam salvare, inquirat ex ipso (auctore), quomodo eam intellegat“. Złośliwe i nienawistne przekręcania, jakich się dopuszczano względem własnych słów Świętego, dały mu dostateczny powód do wypowiedzenia tej rady. Bardzoby było pożądaną rzeczą, aby znalazła ona i dzisiaj powszechny posłuch, na jaki zasługuje.

5. Ażeby krytyka całkowicie spełniła wszystko, czego od niej możemy oczekiwać, musi wreszcie być zachęcającą, pouczającą i sprzyjającą. Krytyk musi więc przedewszystkiem bardzo starannie i pilnie dbać o formę językową i logiczne uporządkowanie swoich uwag, oraz wziąć sobie za niezłomną zasadę, nie używać w dziedzinie krytyki naukowej pustych i nاپuszonych frazesów recenzentów gazeciarskich. Nie mają tu one

zadnego tytułu do roszczenia sobie praw obywatelstwa. Treść jego oceny powinna przede wszystkim tym, do których się ze swoją krytyką zwraca, podać wyjaśnienie wyników omawianego badania, jego dróg i metody, oraz jego najgłówniejszych argumentów i dowodów i dopiero po daniu takiego wyjaśnienia swoim własnym sądem przyznać lub odmówić siły twierdzącej i przekonywującej wnioskowi i dowodom przytoczonym na ich poparcie. Najczęściej w takich wypadkach, krytyk będzie mógł badanie w tym lub owym kierunku samodzielnie rozwinąć i w ten sposób krytyce swojej nadać twórczą, trwałą i większą wartość naukową.

Kwestyę błędów i przymiotów krytyki rozwinął szeroko Juan Luis Vives w drugim rozdziale swojego dzieła „Ueber den Lebenswandel und die sittlichen Grundsätze des Gelehrten“; wywody te wprowadził również Antoni Possevino do swej pracy: „Die Ausbildung des Geistes“ (Rozdz. 47). (Por. „Bibliothek der kath. Pädagogik“, VIII, 352—5 i XI, 494—8). Mówi on między innymi: „Ogromną jest szkoda, którą nauce wyrządzają podobne nienawiści i kłótnie! Tracą powagę, tracą możliwy wpływ ci, co się złośliwie ze sobą kłócą i spierają, co z zaciekłością napadają na siebie. Nawet bardzo wybitni i zdolni ludzie tracą dzielność, bo pograżywszy się we wstępie i rozgoryczeniu nieustannej kłótni słownej, zatracają zupełnie związek i przywiązanie do badań i prac, w które poprzednio kładli tyle trudu i zamilowania. W takich warunkach zanika postęp w naukach i prawda zostaje zaćmiona i na bok usunięta, gdyż wielu z tych kłótników woli raczej widzieć upadek pracy i badań naukowych, niż ich postęp z pomocą i współudziałem swych przeciwników... Uczony powinien więc być bardzo rozważnym, a nigdy bezwzględnie samowolnym w wydawaniu sądów. Jeśli chce o danym przedmiocie wydać jakiś sąd sprzeczny z sądem drugiego, to powinien on go kilka razy starannie odczytać, wszechstronnie go rozpatrzyć i rozważyć, aby przez nieostrożność i nierozwagę nie poddać się nierozsądnemu uprzedzeniu. Przeciwnie, chwając nie potrzebuje zachowywać tych ostrożności wobec sądanego dzieła. To jednak, co potępia, musi poznać jak najdokładniej, ażeby ten, którego ma zamiar oskarżyć, nie miał więcej dowodów obronnych za sobą, niż on dowodów winy przeciwko niemu. I często rozsądniej będzie zupełnie się w danej sprawie niewypowiadać, niż tak nieopatrznie wyrokować, żeby wyrok potępienia można było przeciw samemu sędziemu obrócić. Jeśli więc wymagam od uczonego takiej ostrożności, a raczej takiej dobrej woli, to cóż przyjdzie powiedzieć o ludziach, którzy to, co jest dobrze i prawdziwie powiedziane, umyślnie przekręcają, psują i szpecą, aby tylko łatwiej i z większą pozornie słuszością, mózdz zmiażdżyć i zniszczyć przeciwnika? Bo, jeśli często jest rzeczą pożyteczną, przedstawić coś w lepszym świetle i przypisać czemuś lepsze znaczenie, to przeciwnie za wielkie przestępstwo trzeba uważać przekręcanie wszystkiego na gorsze. Słyszałem, jak Hadrian Florent, późniejszy papież, a wówczas jeszcze dziekan na łowańskiej wszechnicy, bardzo często w publicznych dysputach, wszystkie przez przeciwników przytaczane wyjątki i cytaty z autorów, obracał na swoją korzyść, ale nigdy ich nie odtrącał

pogardliwie, ani wyśmiewał, nawet, jeśli cytowani pisarze należeli do współcześnie żyjących. Żywych trzeba sądzić z większą ostrożnością, zmarłych z większą cześcią i poszanowaniem, bo oni niedostępni dla nienawiści, stanęli już przed swoim sędzią i sprawę mu zdali; podlegli już temu sądowi, który nas wszystkich czeka. Względ ten odnosi się zwłaszcza do moralnej strony ich życia. O ich zasługach naukowych można się swobodniej i otwarciej wypowiadać.... Przy ocenie jakiegoś dzieła i książki nie należy się powodować względami takimi, jak ojczyzna, wiek i szkoła autora.... Ten, kto poprawił czyjeś takie, lub inne wyrażenie, nie powinien się zaraz uważać za bardziej uczonego i mądrzejszego od tego, u którego omyłkę znalazł, a już tem mniej powinien sobie wyobrażać, że więcej niż sam autor dla sprawy uczynił. Tak nierozsądnie jednak wielu postępuje.... Błędy pisarzy zajmujących się pewną określoną dziedziną wiedzy, popełnione przez nich w omawianej ubocznie innej dziedzinie, trzeba sądzić daleko łagodniej, np. u teologów błędy historyczne, u historyków—metafizyczne. Dobrze już będzie, gdy każdy w swoim zakresie będzie miał mocny grunt pod nogami. Jeszcze pobłażliwiej należy sądzić omyłki języka i pióra. (lapsus linguae et calami) i t. p..

Jan Michał Sailer przytacza następujące prawidła zdrowej krytyki opozycyjnej, w publikacji swojej „Praktische Logik für den Widerleger, an den Verfasser der sogenannten Reflexion wider die Demonstratio catholica“ (Monachium 1780), którą ogłosił w obronie nauczyciela swego Benedykta Stättlera, przeciw anonimowym napaściom Wolfganga Fröhlicha: „Jeżeli chcesz jakieś dzieło skrytykować i obalić, to logika wymaga od ciebie: po 1-sze, abyś dzieło całkowicie zrozumiał; po 2-ie, abyś w niem odnalazł błędy i twierdzenia istotnie przeciwne prawdzie, a nie tylko twoim poglądom i zapatrywaniom; po 3-e, ażebyś ten błąd mógł uznać za znaczny, o tyle, żeby warto było się o niego spierać i argumenty przeciwne wytaczać; po 4-te, abyś to, co jest fałszywego i błędnego w krytykowanych zdaniach, szczerze i jasno przedstawił; i po 5-te, tak przedstawił, aby czytelnik mógł z łatwością rozstrzygnąć, kto ma słuszość, a kto jej nie ma; i wreszcie po 6-te, abyś swoje zarzuty zwracał nie do osoby, a do odpieranego błędu. Te prawidła rozsądnego, łagodnego, braterskiego stawiania zarzutów, znajdują się w całym świecie w obiegu, jako moneta powszechnie uznana, moneta, którą ludzki rozum ogółu w tym właśnie celu wybił i nacechował“ (str. 4 u G. Aichinger’a, I. M. Sailer, [Fryburg w Br. 1835] str. 52).

W tej samej pracy daje on swemu przeciwnikowi, z którym rozmawia, jak z młodszym bratem, następujące i dzisiaj jeszcze pełne zastosowania upomnienie: „Dla czego, miły bracie, rozbierasz i roztrząsaszesz poglądy Stättlera na Wcielenie i Sakramenty, skoro masz zamiar podnosić zarzuty przeciw jego książce o Kościele Jezusa Chrystusa? Stättler napisał o Wcieleniu całe dzieło, o Sakramentach zaś także oddzielną wydał książkę. Tam więc należy szukać jego poglądów i sądu o tych przedmiotach, gdzie miał zamiar wypowiedzieć się o nich i gdzie specyalnie w tym kierunku przeprowadził badania, gdzie się o nich celowo i najpełniej wypowiadał. A ty, pozostawiasz nietkniętymi te pomniki jego przenikliwego badania i wyciągasz jego poglądy o tym przedmiocie z książki, gdzie mogły być poruszone tylko mimochodem, o ile tego wymagał główny cel i zamiar. I skoro w książce o Kościele Jezusa Chrystusa nie znajdziesz wszystkiego, coby się dało powiedzieć o przyjsciu na świat Chrystusa, o działaniu grze-

chu pierworodnego i o mocy Sakramentów, uderzasz potężnie w surmy wojenne, „ad arma“ i krzyczysz: „Patrzcie oto człowiek, który w najważniejszych prawdach odbiega od nauki Ojców Kościoła!“ To zupełnie tak samo, jak gdybym ja z mów przeciwko Verresowi wnioskował o całej filozofii Cycerona i na podstawie tego, co się tam nie znajduje, uważał go za filozoficznego nieuka. Czyżby mi się wówczas pierwszy lepszy nauczyciel łaciny nie rozśmiał w kulak i nie powiedział do ucha, aby mnie nie kompromitować: „Braciszku kochany, zastanów się, Cycero napisał nieco więcej, niż mowy przeciwko Verresowi“. A teraz maleńka przypowieść. W pewnem, małem miasteczku jednooka kumoszka (ale i tym jednym okiem nie bardzo dobrze widziała), zaszła do swej krewnej sąsiadki, która właśnie została matką. Tu w pierwszej chwili, jak to się często zdarza, na pierwszy rzut oka dostrzegła tylko nogi nowonarodzonego dziecka, w której to okolicy ciała nie znalazła wcale nosa. Szybko więc wymyka się z świetlicy, biegnie na miasto i szepce każdemu tajemniczo do ucha: „Dziecko nie ma nosa“. Wszystkie kobiety i dziewczęta pośpieszyły nazajutrz do kościoła, aby przy sposobności chrztu świętego, zobaczyć dziecko bez nosa. Przyniesiono niemowlę do kościoła i oto całe miasto zostało oszukane. Dziecko posiadało zwykły, ludzki nos. Ojciec dziecięcia zaczął dochodzić źródła tej bajeczki, i bez trudu się dowiedział, że szanowna kumoszka nosa szukała na... nogach. Podobnie się stało i z tobą, miły bracie. Pogląd Stattlera na grzech pierworodny znajdziesz w traktacie o grzechu pierworodnym; jego poglądy o sakramentach, w traktacie o Sakramentach; jego sąd o Wcieleniu, w traktacie o Wcieleniu. Nos znajduje się na twarzy“ (str. 102 Aichinger, str. 53 i n.).

30. Wskazówki praktyczne. Pierwszą rzeczą przy pisaniu jakiejś krytyki, musi być uważne odczytanie dzieła, które się ma ocenić. Jeśli się po przeczytaniu okaże, że treść danego dzieła, zbyt obca jest i odległa od dziedziny pracy, którą się krytyk zawodowo zajmuje, to najlepiej będzie wprost szczerze się do niekompetencji przyznać, zamiast się kompromitować fałszywym, lub wątpliwym sądem, a prócz tego w błąd wprowadzać sądy cztelników. Jeśli mimo to z innych, poważnych powodów nie podobna uniknąć omówienia danej książki, to w takim wypadku najwygodniej będzie ograniczyć się do obiektywnego sprawozdania, względne streszczenia tylko.

Kiedy się już zabieramy do krytyki, trzeba sobie naprzód zebrać materiał do tego za pomocą krótkich zapisów przy czytaniu dzieła. Tu również, jak i przy sprawozdaniach wystarcza na razie możliwie krótkie podanie charakterystycznego wyrazu (Schlagwort), z odnotowaniem strony i wiersza; zabierające czas, dłuższe wypisy są tu zupełnie zbędne. Można przytem, albo zapisywać wszystko po kolei, co zwróciło uwagę naszą; a więc na oddzielnym arkuszu papieru

zapisujemy pojedyncze uwagi jedną pod drugą, zostawiając po jednej i po drugiej ich stronie dość dużo wolnego miejsca, dla wskazówek potrzebnych do późniejszego ich zgrupowania; albo też zaraz przy czytaniu jednoczy się należące do siebie zapiski w oddzielne, ogólne grupy, które się tworzą z łatwością same przez się. W ten sposób wszystkie miejsca i kawałki wyjątkowo dobre, których treść szczególnie głębokie zostawiła wrażenie, z łatwością znajdują się razem w odpowiedniej grupie. Podobnie wyjątki wyróżniające się piękną formą przedstawienia i wyrażenia, znajdują się w drugiej grupie; te zaś wszystkie części, które nas pod tymi dwoma względami mniej zadowolają, pomieszczają się w drugich dwóch mniejszych grupkach. I tak z łatwością, pod wspólnymi rubrykami, dadzą się krótko odnotować oryginalne myśli, piękne obrazy i porównania, nowe dowody i argumenty, a z drugiej strony nieudolny układ, niejasność w wywodach i wnioskach, wątpliwe i niedowiedzione twierdzenia i t. p. Prócz tego trzeba zalecić zajęcie się także szczegółami i nie zostawianie bez uwagi i napomnienia niedbałości w sposobie przytoczeń, w stawianiu znaków pisarskich i w tym podobnych zewnętrznych wymaganiach, jakie stawia naukowa praca.

Przy tej szczegółowej pracy jednak nie powinno się spuszczać z oka rzeczy zasadniczej dla każdej poważnej krytyki, mianowicie: rozpatrzenia i osądzenia wyniku i metody badania. Jeśli do tego nie wystarcza pierwsze czytanie, to powtórny i uważny przegląd ważniejszych ustępów, objaśni nas zupełnie i doprowadzi do jasnego i uzasadnionego sądu o wartości ocenianej pracy.

Niepowinno się nigdy zaniedbywać tego powtórnego rozpatrzenia głównych rzeczy i zasadniczych ustępów. Oprócz tego, przy większych dziełach często będzie wprost niemożliwością, zastosować równomiernie szczegółowego rozpatrzenie do wszystkich części jednocześnie. W takich wypadkach, po powtórnem starannem ogólnem przejrzaniu całości, należy, przez zastosowanie trzeciego przejrzania odnośnych ustępów dzieła, zdać sobie dokładną sprawę i wyrobić sąd o poszczególnych częściach pod rozmaitymi względami. Szereg tych rozpatrzeń da nam dostateczną podstawę do oceny dzieła i wydania sądu. Oprócz tego, wobec takich większych dzieł, tych zwłaszcza, które obejmują swą treścią najróżnorodniejsze zagadnienia, byłoby bardzo pożądaną rzeczą, zwrócić uwagę szczególnie na te części, któ-

rych przedmiot najbliższej stoi zakresu naszej własnej pracy, i naszych badań. Staranne rozpatrzenie takich punktów, daje nam dobrą sposobność, tak do wyrobienia sobie samemu odpowiedniego i słusznego sądu o wartości pracy i jej wyników, zawartych w tych rozdziałach, jak również do dania innym z własnych zasobów pewnych, pożytecznych wskazówek do postępu i rozwoju ocenianego zagadnienia. W żadnym razie jednak nie jest rzeczą wskazaną wydawanie ogólnego sądu o całym dziele, jedynie na podstawie rozpatrywania pojedynczych jego części. Trzeba raczej w krytyce takiej zwrócić uwagę na wskazane przez wielkie rozmiary dzieła ograniczenie widnokągu poszczegółnej oceny.

Skoro już przez staranne przeczytanie i zbadanie dzieła zebraliśmy sobie dostateczny materiał i wyrobiliśmy jasny sąd o rzeczy, musimy teraz nasze notatki i uwagi ułożyć i ugrupować, jeśli to jeszcze nie jest w dostatecznej mierze uczynione i wtedy dopiero zebraniem w jedno poszczególnych punktów, przejść do krytyki całości. Zwykle pierwszą, zasadniczą jej część stanowi krótki przegląd treści dzieła, według głównych punktów i podziału metodycznego. Można z tem już teraz powiązać ocenę poszczególnych działów i potem dopiero wypowiedzieć sąd ogólny, odnoszący się do całości, albo też można oddzielić zupełnie sprawozdanie i przegląd treści od oceny, która wtedy będzie stanowiła drugą, właściwą i zasadniczą część krytyki. Przy ocenie muszą być podane w krótkości zasady i powody uznania lub zarzutów stawianych pracy. Szczegółowe uwagi stanowią trzecią część krytyki, mogą być one stosownie do okoliczności uwzględnione przy streszczeniu, lub przy ocenie oddzielnych części, albo wreszcie zachowane na sam koniec krytyki.

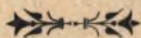
Naturalnie, że wcale nie jest rzeczą pożądaną, ażeby cały materiał szczegółowy, który się zebrało przy badaniu oddzielnych części, umieścić koniecznie w krytyce i zakończyć ją obowiązkowo spisem omyłek drukarskich. Wszystko to jednak może być potrzebne, albo pożądanе w aneksie, jako rzeczowy dowód prawdziwości przytoczonych w ocenie uwag, albo też, jako charakterystyka autora i jego kierunku. Wogóle jednak, w zwykłych okolicznościach lepiej jest ograniczyć ów „kramik uczoności“, nie uszczuplając zbytnio materiału niezbędnego do krytyki. Większą się jednak przysługę odda tym, dla

których jest ona przeznaczoną, jak również najczęściej i samemu autorowi, gdy się pozostawi swoje notatki tylko do osobistego użytku.

Wogóle wszakże i przy opracowywaniu materiału do krytyki naukowej, pozostawia się możliwie szerokie pole swobodnej, samodzielnej inicjatywie jednostki.

Niektóre punkty, mające znaczenie przy pisaniu i ogłaszaniu krytyki, będą omawiane w paru późniejszych rozdziałach.

Oprócz powyżej przytoczonych wskazówek i uwag o krytyce Kihn'a i Blass'a, oraz innych metodologicznych rozpraw, dla krytyki naukowej mogą mieć również znaczenie rozbiory i badania nad krytyką literacką, które można znaleźć we wszystkich czasopismach literackich.



ROZDZIAŁ IX.

Wykład popularno - naukowy.

31. Zadanie i znaczenie. Jeśli już mowa o pracy naukowej w ścisłym znaczeniu, to poza sprawozdawstwem i krytyką nie ma ona prawie wcale styczności, w innego rodzaju działaniu, ze sprawami zdala od niej stojącymi. W obszerniejszem jednak znaczeniu musimy zaliczyć do prac naukowych także zagadnienie wykładu popularno - naukowego, czyli popularyzację wiedzy.

Zadaniem prac tego rodzaju, jest przede wszystkim zapoznanie z zagadnieniem z jakiejkolwiek dziedziny nauki i rozpowszechnienie świadomości stanu badania naukowego, między temi warstwami, które jakkolwiek stoją zdala od właściwej pracy i poszukiwań naukowych, to jednak posiadają dostateczne ich zrozumienie i dostępne są dla zainteresowania się ich wynikami. Wykład więc taki bierze na siebie obowiązki pośrednika między uczonym badaczem, a przeważającą liczbą jego współczesnych bliźnich, którzy w przeciwnym razie staliby wobec uciążliwej, torującej nowe drogi pracy, jak obojętni, niezainteresowani widzowie. Popularyzacja wiedzy zatem ma prawo wymagać uwagi i poszanowania tak ze strony pionierów tej nauki, jak i ze strony sfer nauce obcych, a również i dla tych, którzy się nią zajmują, ma swoje szczególne znaczenie.

Uczony wprowadzie całą uwagę będzie miał zwróconą na badanie naukowe zagadnienia, jakim się zajmuje; badanie będzie jego głównym celem i pochłonie go całkowicie. Największą jego radością i zadowoleniem będzie, poświęcenie wszystkich swoich sił

służbie dla prawdy, na obranem przez siebie polu pracy. Ale właśnie to służenie prawdzie, nie powinno mu pozwolić zapominać o swoich bliźnich. Byłoby to szkodliwem samolubstwem, gdyby chciał najwyższe, najbardziej idealne dobro, jakie człowiek może osiągnąć i do jakiego jest zdolny, mianowicie poznanie i posiadanie prawdy, zachowywać tylko dla siebie i to także w małym i ograniczonym zakresie; a przecież to dobro, już z przyrodzenia swego, do tego dąży, aby się innym udzielić, i bez żadnej dla siebie szkody, owszem z wielką korzyścią, nieograniczenie udzielaniem być może. Tak więc, badacz sam ma w tem swój interes, aby wyniki jego prac, szerszym warstwom stały się dostępne i to wtedy nawet, jeśli się na to tylko z idealnej strony będzie zapatrywał i kierował tylko idealnemi pobudkami. W udzielaniu jednak swych dóbr dalszym warstwom i kręgom, skazany jest w większości wypadków na pośrednictwo popularno-naukowego wykładu, a to z łatwo zrozumiałych powodów, że przystępność właściwych dzieł naukowych, musi się z konieczności ograniczyć do dość ciasnego koła towarzyszków zawodowych.

I ten właśnie fakt stwierdza, dostatecznie jak bardzo niezbędnymi są wykłady popularne dla tych samych warstw dalszych. Bez nich niewiele tylko przejawów postępu wiedzy mogłoby dojść do świadomości ogółu; stare, zakorzenione błędy, utwierdzałyby się stale w odziedziczonym stanie posiadania, pomimo wszelkich przeciwnych dowodów i stwierdzeń badacza, a już o zwycięstwie prawdy nie byłoby nawet co myśleć! Całe kulturalne życie narodu musi cierpieć wskutek zastoju, jeśli nie ma dostatecznej staranności w utrzymaniu stałego, żywotnego związku między wiedzą a szerokimi warstwami narodu. Najwięcej mogą i powinny przyczynić się do utrzymywania takiego związku wykłady popularno-naukowe.

Praca ta, dla tych, którzy się nią zajmują, ma zupełnie szczególne znaczenie. Daje im ona bardzo korzystną sposobność zużycia sił i zdolności w służbie dla prawdy w sposób łatwy, miły i pożyteczny.

Dla ściśle naukowej pracy często braknie koniecznych środków, a także czas i siły tak są nieraz zaabsorbowane zupełnie inną pracą zawodową, że nawet myśleć nie można o takich większych naukowych przedsięwzięciach. W takich razach uprzystępnienie wiedzy, staje się najdogodniejszym rodzajem przystosowanego zajęcia naukowego. Zmusza ono jednostkę

do nieustannej własnej nauki i ożywionej działalności duchowej. Prócz tego pozwala jej ono uniknąć przykrości i uciążliwości jednostronnie biernego studyum, dając jej przyjemność i radosną pobudkę tego pocucia, które jest prawie zawsze nieodłączne od własnej owocnej twórczości. Uprzystępnianie wiedzy daje swemu pracownikowi również piękną sposobność rozwinięcia owocnej działalności wśród szerokich warstw, w pracy dla królowej prawdy.

Te i inne jeszcze powody przemawiają w ogólności za użytecznością tego rodzaju uprzystępniania wiedzy. Prace te wszakże mają daleko większe, szersze i głębsze znaczenie dla tych zagadnień, które głębiej w życie sięgając, wskutek swego większego, praktycznego lub idealnego znaczenia, wywierają niezmierny wpływ na bieg najżywniejszych interesów szerokich warstw społeczeństwa. Stosuje się to w szczególności do zagadnień postępów i odkryć w dziedzinie nauk przyrodniczych, niezmiernie ważnych dla życia praktycznego, do wielkich zdarzeń dziejowych, a przedewszystkiem do zbadania i wyjaśnienia ważnych religijnych i religijno - historycznych problematów.

Dla tego też popularyzacya wiedzy dla tych kół uczonych, które się w tych dziedzinach przeważnie obracają, których one są powołaniem, ma zupełnie wyjątkowe znaczenie. A im kto więcej, ze względu na swe powołanie, jak np. rzecz się ma z teologami, zmuszony jest z jednej strony do gruntownego i wszechstronnego wniknięcia w wielką ilość zagadnień naukowych swej dziedziny w ciągu długich i wyteżonych studyów przygotowawczych, a z drugiej strony do działalności dla dobra szerokich kół społeczeństwa, tem więcej powinien się starać, aby, o ile na to czas i środki pozwolą, zużytkować swoje siły i zdolność w tego rodzaju pracy naukowej na usługach prawdy.

32. Wymagania. Uprzystępnienie wiedzy w wykładach popularno-naukowych, wtedy tylko odpowie swemu zadaniu i znaczeniu, jeśli zastosuje się do niezbędnych wymagań, jakie postawić mu słusznie należy.

1. Pierwszym i najkonieczniejszym warunkiem jest **gruntowna znajomość przedmiotu**, o którym się ma zamiar pisać dla szerokich warstw społeczeństwa. Niezbędność takiego wymagania zbyt jest jasną, aby jej potrzeba dowodzić. Występuje ona jeszcze wyraźniej, jeśli się weźmie pod uwagę podwójny wzgląd: popierwsze trudność mówienia i pisania o przedmiotach naukowych, w sposób przystępny dla ogółu laików, a następnie niemożność ze strony większości czytelników poprawienia błędu, lub uniknięcia nieporozumień, przez osobiste badanie i doświadczenie, oraz niemożność wyrobienia sobie o rzeczy samodzielnego sądu. Kwestyą więc prawdy i uczciwości będzie,

przy tego rodzaju pracy naukowej, przede wszystkim gruntowne przyswojenie sobie znajomości przedmiotu, oraz wszystkich odnoszących się do niego i mających z nim styczność zagadnień, aby nie pomylić się i nie poplątać w wyborze odpowiednich wyrażań i samemu wpadłszy w błąd, nie pociągnąć za sobą wielu innych, nie narażać siebie i innych na niebezpieczeństwo omyłek i manowców.

Niestety, ten pierwszorzędny warunek bywa często w nieuczciwy i lekko-myślny sposób lekceważony. Podczas, gdy dla szerokich warstw ludowych tylko najlepsza część wiedzy powinna być wskazana, to przeglądając ludowe opracowania zagadnień naukowych większości autorów artykułów i broszur popularno - naukowych, może się wydać, że uważają oni wszystko bez wyboru za pożyteczną strawę dla ogółu. Z zupełnie powierzchowną znajomością swego przedmiotu, albo nawet często z pozbawioną wszelkich podstaw jego nieznanością, zasiada się do sądzenia o najważniejszych, o najrozleglejszych zagadnieniach i ma się odwagę swój sąd narzucać tłumom, które zupełnie są wobec niego bezbronne i niezdolne do obiektywnego rozeznania jego wartości.

Jeszcze bardziej godnym ubolewania jest fakt, że nawet wybitni działacze naukowi niekiedy dopuszczają się podobnego błędu, jeśli wkraczają w dziedziny nie należące do ich własnego zakresu badań i działania. Przyzwyczajeni do zupełnej i pewnej siebie swobody ruchów i powagi zdania na polu własnej pracy i we własnym zawodzie, przenoszą tę pewność siebie i autorytet również na obce dla nich dziedziny i wskutek tego sprawiają o wiele więcej zamętu, niż zwykli ignoranci, ośmielający się popularyzować, uprzystępniać zagadnienia naukowe.

2. Co się tyczy przedmiotu mającego być spopularyzowanym, to powinien on pod każdym względem nadawać się do takiego uprzystępnionego naukowego wykładu. Nie może więc przedstawiać zbyt wielu trudności dla zrozumienia, powinien wchodzić w sterę stosunków i zainteresowania tych warstw, dla których się go opracowuje, a nie należeć do kategorii zagadnień, które z natury swojej przeznaczone są do rozpatrywania tylko w ścisłym kole rzeczoznawców i specjalistów.

W szczególności zaś to, co się w ogólnie zrozumiałej postaci podaje publiczności, jako wynik naukowego badania, powinno naprawdę należeć do istotnie stwierdzonych i ogólnie przyjętych za pewne wyników naukowego badania. Za zbrodnię przeciwko prawdzie, za postępowanie zagrażające ogólnemu bezpieczeństwu, trzeba uważać przedstawianie osobistych, su-

bjektywnych poglądów, niedowiedzionych hipotez i przypuszczeń za stwierdzone pewniki naukowe i podawanie ich w tej formie szerszym warstwom.

Jak bardzo pod tym względem nagrzeszono, wskazuje już pobieżny przegląd nowszej literatury popularnej, w szczególności z dziedziny religijnej. Pouczającym, zwłaszcza w tym kierunku, jest historyczny rzut oka na badania nad żywotem Jezusa Chrystusa, przeprowadzone w XIX w. W walce z Objawieniem, krytyczne badania Paulusa, Strauss'a, Renana, aż do najnowszych Henryka i Oskara Holtzman'ów, Bernarda i Jana Weiss'ów, Wernle'go, Wrede'go, w ciągłej zmienności stare hipotezy zastępowały nowemi, do tej pory nie doszedłszy do żadnych uznanych, pozytywnych wyników, nie mówiąc naturalnie o zupełnie niedowiedzionych, głośłownych zaprzeczeniach. Jakkolwiek nieustanna zmienność wykazuje dostatecznie problematyczny, niepewny charakter tych krytycznych badań, były i zapewne długo jeszcze będą owe rozkiełznane hipotezy we wszystkich swoich postaciach rozwojowych, z niedopuszczającą wątpliwości, pyszałkowatą pewnością siebie, jako stwierdzone pewniki naukowe podawane szerokim sferom za pomocą popularnych artykułów, broszur i większych publikacyj.

3. Co się tyczy samego wykładu, to od takiego rodzaju pracy naukowej w formie popularnej, trzeba wymagać zjednoczenia ścisłości naukowej z ogólnie zrozumiałym sposobem wyrażenia. Pisarz w żadnym razie, przy takiej pracy nie powinien porzucać swej broni naukowej, swej naukowej metody; tylko musi tutaj inaczej używać swego narzędzia, inaczej stosować tę samą metodę, niżby to czynił przy czysto naukowem badaniu. Musi np. w większości wypadków zadowolić się wskazaniem ważniejszych tylko dzieł źródłowych, nie mogąc w żaden sposób popierać każdego punktu swoich wywodów uczonemi uwagami i odwoływaniem się do źródeł. Dowody również muszą być przybrane w szatę przystępności, aby ich siła przekonywawcza mogła na jaknajszersze warstwy z łatwością oddziaływać. Oprócz tego, niektóre drobniejsze dopełnienia i wyjaśnienia, które we właściwem badaniu naukowem można pominąć, jako zrozumiałe same przez się, muszą tu być wyraźnie przytoczone i wytłumaczone.

O popularnym wykładzie będzie mowa jeszcze w późniejszych wywodach drugiej części (w rozdziale 20 do 23). To, co ma znaczenie dla piśmiennej popularyzacyi, da się również zastosować do żywego słowa w przystępnych, ludowych odczytach i wykładach.

33. Rozmaite rodzaje. Wykład popalarno - naukowy

może mieć praktyczne zastosowanie rozlicznego rodzaju. A więc naprzód, bardzo dobre pole dla takiego wykładu przedstawiają tak liczne czasopisma i dodatki naukowe do wielu gazet codziennych. W dłuższych lub krótszych artykułach, lub szeregu artykułów, można tu opracowywać zagadnienia naukowe, w ogólnej dostępnej formie. Obszerne koło czytelników, do którego można przemawiać, zwłaszcza za pomocą wielkich dzienników, może ten rodzaj pracy uczynić dla wielu bardzo pociągającym, to też cieszy się on uzasadnionem powodzeniem i może rzeczywiście przynieść bardzo duże korzyści. Ale trzeba też tutaj zwrócić uwagę, w jakie towarzystwo wchodzi się, nawiązując stosunki z takim dziennikiem. Nadaje ono zwykle gazecie swój kierunek i swoją cechę. Trzeba więc postępować ostrożnie i oględnie, aby się nie narazić później na nieporozumienie i uniknąć przykrych niespodzianek.

Gruntowniej i niezależniej, niż w podobnych artykułach da się jakieś większe i poważniejsze zagadnienie opracować o oddzielnej publikacji. Jeśli rzecz jest dobrze i interesująco ujętą, a odpowiednie środki i sposoby rozprzestrzenienia zostały przez wydawcę zastosowane, to i w ten sposób można swój wpływ za pomocą pisanego słowa rozszerzyć na najdalsze warstwy. Wogóle ten drugi sposób zasługuje na pierwszeństwo przed poprzednim, naturalnie pewne warunki mogą ten stosunek zmienić.

Złą stroną takich wydawnictw stanowi to, że tego rodzaju prace zbyt łatwo giną w całej masie pojawiających się codziennych broszur i z trudnością się nadają do trwalszego przechowania, a więc i wpływu należytego [nie wywierają. Da się to jednak usunąć w ten sposób, że większa ilość prac o pokrewnej treści i jednakowym kierunku, zebrane są razem w większem wydawnictwie, którego oddzielne zeszyty pojawiają się w pewnej, ustanowionej z góry kolei.

W nowszych czasach, podobne zbiorowe wydawnictwa (Sammlungen) stały się ulubioną formą publikacji w [bardzo wielu dziedzinach i po większej części bardzo dobrze spełniają swoje zadanie. Jedno z nowszych przedsiębiorstw tego rodzaju w zakresie religijno - historycznym: „Religionsgeschichtliche Volksbücher für die deutsche christliche Gegenwart“, według ostatniego sprawozdania z wydawnictw za niecały jeden rok, wypuściło w świat wyżej 100 tysięcy zeszytów. Tej ruchliwej działalności, która w powyższem przedsiębiorstwie oddała się całkowicie na usługi najnowszej, negatywnej krytyce Pisma św., powin-

no się stanowczo ze strony prawowiernej przeciwstawić podobne usiłowania, więcej zwracając uwagi na wartość tego rodzaju wydawnictw.

Przy donioślejszych i większych pracach naukowych, ma nieraz zastosowanie inny jeszcze rodzaj ludowych, przystępnych wydawnictw. Autor mianowicie przygotowuje sam ze swego dzieła naukowego wydawnictwo popularne, przeznaczone dla szerszych kół, dając w niem wyniki i wywody swej pracy badawczej w ogólnie zrozumiałej postaci, bez rynsztunku naukowego. Sposób ten, również może być bardzo dobrym środkiem zrobienia z postępu naukowego wspólnego dobra szerokich warstw.

Bardzo pożądaną rzeczą byłoby, aby rzecznicy nauki, jak w tym ostatnim rodzaju tak brali bezpośredni i żywy udział i w zwykłych wydawnictwach popularno - naukowych. Byłoby to bardzo pożyteczne zarówno dla wartości naukowej wydawnictw ludowych, jak i dla samej pracy naukowej, bo pracy naukowej może tylko sprzyjać bezpośrednia łączność z praktycznymi i idealnymi interesami ludu i umiejętność przystosowania się, przez odpowiedni sposób wyrażania, do pojęć ludzi, stojących poza kołem zwykłych towarzyszków zawodowych. Godnem więc naśladowania jest powyższy przykład wydawnictwa religijno - historycznych książek ludowych, w którym biorą gorący udział profesorowie i rzecznicy nauki, poświęcając swój czas pracy z zapalem, godnym jednak w danym wypadku lepszej sprawy.

Dla praktycznej strony wykładu popularno - naukowego, mogą służyć również wskazówki zawarte w następnym rozdziale.



ROZDZIAŁ X.

Opracowanie naukowe właściwe.

34. Pojęcie i zadanie. Właściwą pracą naukową w ścisłym znaczeniu tego słowa tak, jak ją w niniejszym przyczynku objąłem zakresem mego rozważania, zwiemy wspólnem mianem opracowania naukowego.

W odróżnieniu od trzech poprzednich rodzajów pracy naukowej, pod tym czwartym rodzajem rozumiemy dokładne zbadanie jakiegoś zagadnienia z pewnej dziedziny studyów naukowych, w formie naukowej i w celu przyczynienia się do postępu poszukiwań naukowych samodzielnie i własną pracą.

Ten nowy rodzaj różni się więc od trzech poprzedzających swoją formą i zadaniem. Przedmiotem jego jest zagadnienie z jakiegokolwiek dziedziny wiedzy, podobnie, jak i u poprzednich trzech rodzajów. Tylko, że przy opracowaniu naukowem, na to głównie trzeba zwrócić uwagę, iż tu chodzi naprawdę o odpowiedź na postawione pytanie, to znaczy chodzi o pewien punkt, do którego wyjaśnienia można się z pożytkiem przyczynić, za pomocą gruntowego, samodzielnego badania. W każdym razie, przy opracowaniu naukowem, w pierwszym rzędzie potrzebną jest własna praca a nie obca twórczość, jak to miało miejsce przy sprawozdawstwie i krytyce; wszakże i obce prace muszą tu również być wzięte pod uwagę. Własne opracowanie ma na celu dać korzystny przyczynek do badań, przez wszechstronne rozstrzygnięcie, zbadanie zagadnienia, nieograniczając się jedynie do zdawania sprawy, do oceny lub streszczenia i uprzystępnienia. Musi więc i pod względem formy stosować się do wy-

magań i przepisów wykładu naukowego, a nie traktować rzeczy na sposób popularny tylko.

Przyjmowanie udziału w postępie badań naukowych własną pracą, którą wogóle można przyjąć jako charakterystyczną cechą opracowania naukowego, nie może jednak być brane w zbyt ciasnem i jednostronnem rozumieniu. Często się można spotkać z poglądem, że taka tylko praca może sobie przypisać zasługę przyczynienia się do postępu badania naukowego, dzięki której odkryte zostały zupełnie nowe fakty i prawdy, albo która do setki starych, podniszczonych hipotez, które nauka już posiada, dodaje setną pierwszą najświeższą i najnowszą. Pomimo wszelkiego poważania, jakie mieć powinniśmy dla nowo odkrytych praw i najświeższych hipotez, nie bardzo by było wskazanem, dla każdej dziedziny naukowej pożądać takiego mnóstwa nowości, do jakiego dojść można w dziedzinie badań przyrodniczych. Filolog, historyk, filozof spekulatywny i dogmatyk, a również i egzegeta może bardzo owocnie dla badań zużytkować swą pracę, nie odkrywając przytem, w tem znaczeniu jak to robi historyk przyrody, żadnych nowych prawd ani faktów. Przez staranne rozpatrywanie starych i dawno znanych faktów, przez uważne stosowanie starych prawd i sposobów do jakiegoś danego, już stokroć opracowywanego tekstu, można np. przeprowadzić dowód, że jakiś uznany za ostateczny i rozstrzygający wykład przypowieści, jest całkowicie błędny w wielu i to często nawet istotnych punktach; można przytem przez odpowiednie wyjaśnienie ułatwić zrozumienie danej rzeczy pod wielu względami, dać nowe rozstrzygnięcie trudności i starą prawdę, pod pewnym względem, w nowym świetle okazać. Przy tem wszyskiem może wcale nie być właściwego odkrycia nowych prawd i faktów, albo jeśli będzie, to w zupełnie różnem znaczeniu od odkryć przyrodniczych, a przecież praca taka może dostarczyć bardzo cennych przyczynków do rozwoju badania naukowego. Można nowe uwagi i nowe przystosowania starych praw i prawd określić jako nowe fakty, a nowe wyjaśnienia i dowodzenia uważać za równoznaczne z nowemi hipotezami; w każdym razie trzeba dodać, że w różnych dziedzinach naukowych może chodzić o zupełnie różne rodzaje przeprowadzenia i rozwijania ich badań.

35. Znaczenie. Z pomiędzy wszystkich rodzajów pracy

naukowej, temu ostatniemu należy się pierwsze miejsce. Ponieważ najpełniej odpowiada on pojęciu pracy naukowej, więc też ma prawo wymagać dla siebie najwyższej godności w orszaku sług prawdy.

Opracowanie naukowe powinno przede wszystkim zająć się wykryciem, stwierdzeniem, obroną i wyjaśnieniem prawdy i w ten sposób popierać we wszystkich dziedzinach prawdziwy postęp i rozwój poznania prawdy.

Nie potrzebujemy tu bliżej określać i dowodzić znaczenia podobnej pracy dla nauki i dla prawdy. Można do niej całkowicie zastosować wspaniałą pochwałę, jaką już mądrość Salomona oddała rozumowi i mądrości:

„Nad tron i berło Ją przełożyłem, a wobec Niej za nic miałem królestwo; bo wszystko złoto w porównaniu z Nią jest jak trocha piasku, a srebro przy Niej, błotu się równa. Miłowałem Ją nad zdrowie i piękność. Radość moja była w podążaniu za Jej blaskiem, bowiem światło Jej nie gaśnie. Z nią przyszło do mnie wszelkie dobro, a w rękach Jej były skarby niezmierne“ (ks. Mądrości 7, 8—11).

Również ze względu na seminaria uniwersyteckie ma opracowanie naukowe bardzo poważne znaczenie, a to z bardzo bezpośrednich, praktycznych powodów; mianowicie, do tego rodzaju prac naukowych należą tak zwane prace domowe kandydatów do stanu nauczycielskiego, a także rozprawy potrzebne do zdobycia tytułu doktorskiego. Z drugiej strony, seminaryum, które ma za zadanie dać swym członkom odpowiednie, głębsze wykształcenie zawodowe i rozwinąć w nich zamiłowanie do twórczości literackiej, żadnym innym środkiem nie dopnie lepiej swego celu, jak tem właśnie ćwiczeniem. Słusznie więc, szczególnie ze strony seminariów, jest położony silny nacisk na wartość takich prac samodzielnych i to w tak wysokim stopniu, że raczej należy obawiać się przesady, niż zaniedbania w tym kierunku. (Naturalnie tylko na wszechnicach zachodnio-europejskich). [Porówn. n. 23. str. 60—2.].

36. Wymagania i trudności. Już samo pojęcie opracowania naukowego wskazuje na wysokie wymagania, jakie przystępując doń, wypełnić trzeba i na poważne trudności, które przewyciężyć należy.

Już na samym wstępie, a przed przystąpieniem jeszcze

do właściwej pracy, sam wybór tematu nasuwa pewne trudności i stawia pewne wymagania, co może wywołać zamęt, w głowie nieoswojonego jeszcze z podobną pracą; bo nie każdy przedmiot nadaje się do celów naukowego opracowania, jak już wyżej mimochodem wspomnieliśmy.

Skoro wybór szczęśliwie został dokonany, pierwszym zadaniem pracownika będzie zebranie materiału; bo z niczego czegoś się nie stworzy. Należy więc teraz już poznać i umieć korzystać z odpowiednich źródeł; wziąć się prawidłowo do zbierania materiału, nie tracąc czasu na bezcelowe błędzenie i niepewność przy czytaniu i poszukiwaniu.

Jednocześnie ze zbieraniem musi też postępować opracowanie materiału, przynajmniej w takim stopniu, jak tego na każdym kroku wymaga krytyka źródeł i tekstu. Również na ułożenie i uporządkowanie materiału musi autor zwracać uwagę natychmiast, podczas jego zbierania. Wtedy po skończonem gromadzeniu materiału, przychodzi się do gotowego obrazu całości, uwidocznionego w odpowiedniem rozłożeniu szczegółów.

Praca przygotowawcza kończy się wcieleniem w dzieło zebranego i przerobionego materiału, czyli wykładem danego przedmiotu. Ma to znowu swoje szczególne prawa i przepisy, musi odpowiadać pewnym, zewnętrznym i wewnętrznym wymaganiom i nie może w żadnym razie być załatwione według prawideł szkolnego wypracowania.

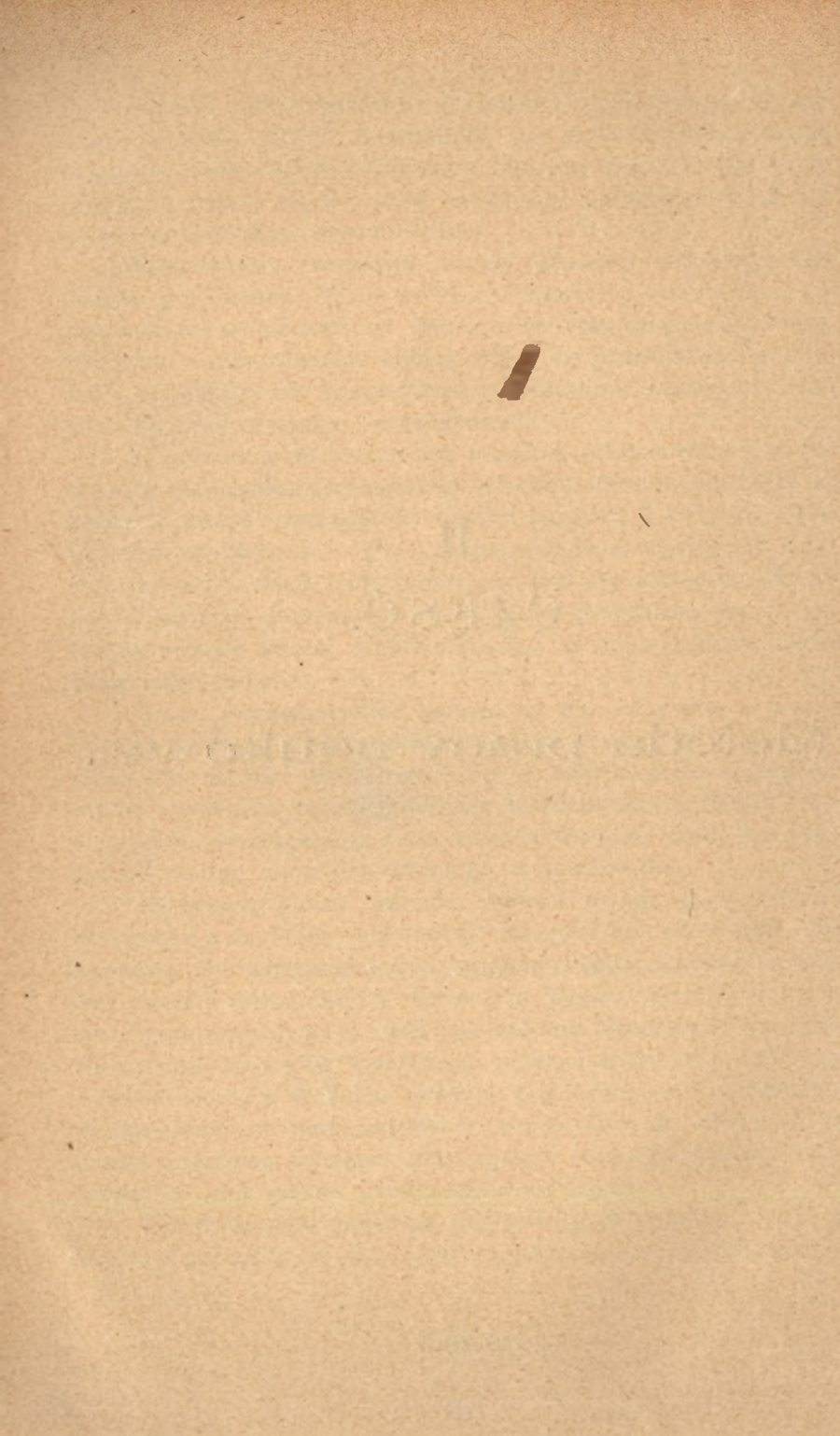
Na samym końcu wypada zwrócić uwagę na ogłoszenie pracy czyli jej publikację. Bo przecież nie została ona napisaną, aby zaczernić papier rzędami wierszy i następnie znaleźć miejsce spoczynku w ustronnym kąciku szuflady lub nawet koszu do papierów. Nie powinna się lękać wyjść na światło dzienne, na widok publiczny, pełniąc służbę swej królowej, a gdzie chodzi o walkę za prawdę, tam odważnie i godnie powinna stanąć na polu, gotowa do wojny świętej. Aby jednak z całą godnością wystąpić, musi spełnić wszystkie przepisy, obowiązujące przy takim publicznem wystąpieniu.

Tak więc same przez się zarysowują się wszystkie punkty w takim porządku, w jakim je w drugiej części rozpatrzyć musimy



II
CZĘŚĆ.

Metoda pracy naukowej.





Dział pierwszy

Wybór tematu.

ROZDZIAŁ XI.

Znaczenie wyboru tematu i jego praktyka.

37. Ważność postawienia kwestyi. Wybór tematu czyli podjęcia jakiegoś zagadnienia ma dla całej pracy, we wszystkich jej częściach, najdoniosłejsze znaczenie. Na gromadzenie, opracowanie i ogłoszenie materiału naukowego, mniej lub więcej, ale stanowczo wpływa rodzaj, ujęcie i kierunek tematu.

Ernest Bernheim mówi o tem w swojej „Lehrbuch der historischen Methode“ (Lipsk 1903), 228—30: „Nie można dość silnego nacisku położyć na podstawowe znaczenie, jakie ma podjęcie zagadnienia; bo pytanie, co się wiedzieć i dowiedzieć pragnie, określa z góry kierunek, zakres i wynik badania. Pytanie to, wszakże, często dopiero w ciągu posuwającej się naprzód pracy daje się ściślej określić, ale już od początku musimy zwrócić baczną uwagę na to, aby wskutek chwiejnego i niejasnego stawiania kwestyi, nie zepsuć pracy, albo bezcelowo zapuszczając się w nieokreśloną dal, albo też ograniczając jednostronnie nasz widnokrąg; powinniśmy w ciągu całej pracy bezustannie się pod tym wzglę-

dem kontrolować. Taka, świadoma swego celu kontrola, jest tem więcej wskazana przy wyborze tematu, że pozwala uniknąć poddania się przyzwyczajeniom, przyjętym do otoczenia, a można nawet powiedzieć, że panującej modzie. Bo wogóle wcale nie jesteśmy tak niezależni w wyborze tematu, jakby to mogło na pierwszy rzut oka wyglądać; nieświadomie podlegając pewnemu stadnemu pędowi, a także folgując wygodzie, wybieramy dla siebie przeważnie te dziedziny pracy, które najwięcej są opracowywane i obsadzone, tak, że możnaby wprost stwierdzić przeciwstawieństwo najmniejszego natężenia pracy w dziedzinach, gdzie najwięcej jest do zrobienia; a nawet i tak się zdarza iż bardzo wybitne badania i prace nie znajdują dziedziców i naśladowców, dla tego tylko, że nastąpiła przerwa i chwilowo nikt w danej dziedzinie nie pracował. Wprawdzie ten popęd do wspólnoty i towarzystwa w pracy ma swoje niezaprzeczone usprawdliwienie, o ile ma na celu możliwie dokładne wykończenie pracy i badania na raz rozpoczętem polu, zanim się przejdzie na inne pole, w inne dziedziny, i o ile współdziałanie wielu jednostek, konieczne jest do możliwie zupełnego, szczegółowego opracowania i zbadania np. całych okresów dziejów, przy doświadczeniach przyrodniczych i t. p. Przyjdzie jednakże w końcu taka chwila, kiedy już na wszechstronnie zbadanem polu niepodobna przedsięwziąć owocnych poszukiwań z dotychczasowymi środkami pomocniczymi, a mimo to w każdej dziedzinie są, tak zwane, ulubione tematy, najzupełniej już wyczerpane, a pomimo to wciąż na nowe podejmowane..... chyba to pożałowania godna strata czasu, dochodzenie bez końca, gdzie Arminiusz pobił Warrusa, jakie przyrzeczenia i nadania zrobili papieżom Pipin i Karol Wielki i t. p., naturalnie, nie mówiąc o wypadku, kiedy historyk przystępując do pracy z nowymi środkami pomocniczymi, nowymi źródłami lub nowym poglądem na rzeczy, ma przynajmniej nadzieję dojścia do wydatnych, nowych wniosków i rezultatów. A to jest właśnie to, na czem zależy: powinno się sobie naprzód zdać dobrze sprawę, czego się chcemy dowiedzieć i czy, sądząc z istotnego stanu rzeczy, w badaniu możemy mieć nadzieję dojścia do dość poważnego wyniku“.

38. Stanowisko i względy przy obiorze tematu. Względem przy obiorze tematu, w różnych gałęziach pracy naukowej, bezwątpienia muszą być różne. Można jednak odnaleźć pewne, ogólne punkty patrzenia, które powinno się mieć zawsze na uwadze przy obieraniu tematu z jakiegokolwiek dziedziny. W przytoczonych powyżej słowach Bernheim'a, są te punkty pokrótce poruszone; dobrze jednak będzie niektóre z nich dobitniej zaznaczyć i wyjaśnić.

1. Przedewszystkiem przy obiorze przedmiotu trzeba się liczyć ze swymi własnymi warunkami i możliwością. Ostrzega przed zaniedbaniem tej ostrożności stara przypowieść o budowaniu wieży i prowadzeniu wojny (Ew. św. Łukasza 14, 28—32).

Przedmiot więc powinien naprzód być zastosowany do własnych sił i zdolności pracownika. Byłoby zuchwalstwem,

nie oglądając się na nic, podejmować się każdego bez wyjątku tematu. Każdy, kto przystępuje do pracy naukowej powinien rozważyć, co jest również zadaniem zwykłej rzetelnej świadomości swojej wartości uprzytomnić sobie mniej więcej, czemu jego siły poddać są zdolne. Wprawdzie trudności w całej pełni wystąpią dopiero w ciągu pracy, ale z drugiej strony przy wysiłku wzrastać będą i siły same. W każdym razie jednak taka spokojna, rozważna ocena samego siebie i poważne zastanowienie przed postanowieniem co do tematu, przyniesie dużą korzyść.

Przy obieraniu przedmiotu, w dalszym ciągu trzeba również wziąć pod uwagę własne skłonności i upodobania. Nie powinny one wszakże stać na pierwszym miejscu i wogóle nie rozstrzygać ostatecznie sprawy, bez względu na wyższe pobudki. Ale tam, gdzie te inne pobudki nie decydują o powzięciu innego postanowienia, tam można się spodziewać tem większego powodzenia w pracy i osiągnięcia tem większych rezultatów, im obrany przedmiot więcej odpowiada naszym pragnieniom i skłonnościom. Tam, gdzie obok wyższych pobudek i razem z nimi powoduje nami także przyrodzone zamięłowanie do przedmiotu, tam pracujemy zwykle z większem oddaniem się, z większą wytrwałością i osiągamy większe powodzenie.

O wiele poważniej za to trzeba się liczyć z zasobem własnych wiadomości i rodzajem studiów przygotowanych. Wprawdzie, przy dobrej woli i wytrwałej pilności po przystąpieniu do pracy przygotowanej, na początku badań można uzupełnić swoją wiedzę sporą ilością niezbędnych wiadomości wstępnych; ale pewną, odpowiednią ilość tych wiadomości musi sobie przyswoić już Jaś, jeśli Jan ma w tej, czy owej dziedzinie stworzyć coś więcej, niż rzecz przeciętną. Obranie filologicznego, historycznego lub archeologicznego tematu z greckiej czy rzymskiej starożytności, bez dostatecznego wykształcenia humanistycznego, byłoby przecież takim samem zużwalem i nierozsądnem przedsięwzięciem, jak opracowywanie zagadnienia z zakresu studiów orjentalnych, przez kogoś, kto nie jest gruntownie obeznany z odpowiednimi, wschodnimi językami.

Z drugiej strony, znajomość większości dziedzin pokrewnych i sąsiednich, tak często stykających się wzajemnie,

mogłaby się stać doskonałym drogowskazem do dobrego wyboru odpowiedniego tematu. Tak np. temu, kto połączył gruntowną znajomość nauk przyrodniczych z dobytkiem długoletnich teologiczno-egzegetycznych i orientalnych studjów, bardzo by odpowiadało zagadnienie z biblijnych wiadomości przyrodniczych i zapowiadałoby bogate wyniki opracowania.

Jakkolwiek bardzo prostemi i zrozumiałemi wydadzą się powyższe wskazówki, to jednak w praktyce bardzo rzadko bywają stosowane.

Czyby np. nie dało się uzyskać o wiele lepszych rezultatów w tak ulubionych pracach patrystycznych, choćby się nawet odnosiły do tak ściśle naukowego „Corpus scriptorum ecclesiasticorum latinorum“, gdyby się przy wyznaczaniu tematów poszczególnym współpracownikom seminaryum, więcej brało w rachubę warunek niezbędnego wykształcenia teologicznego? Albo, czy można się dziwić, że dwutomowe, naukowe dzieło o przypowieściach Chrystusowych, musi być uważane za prawie całkowicie chybione w swych naukowych wynikach, skoro autorowi najzupełniej brak elementarnej znajomości stosunków palestyńskich, z którymi się na każdym kroku w przypowieściach liczyć trzeba, które tam bezustanku występują? Zbyteczną rzeczą byłoby tu dłużej kłaść nacisk na takie i tym podobne, a bliskie nam przykłady.

2. Obok względów na własne zdolności, upodobania i wiadomości, trzeba przy obiorze tematu postawić wzgląd na środki pomocnicze, jakimi pracownik może w danym wypadku rozporządzać.

W tym kierunku, przedewszystkiem trzeba wziąć pod uwagę warunki biblioteczne, które mogą sprzyjać więcej jednemu tematowi, niż drugiemu. Jakkolwiek system wypożyczania wprowadza wielkie ułatwienie w korzystaniu z obcych bibliotek, to jednak zawsze to będzie uciążliwą rzeczą, jeśli dla większej części swej pracy będziemy zmuszeni szukać pomocy na zewnątrz.

Dalej trzeba się zastanowić czy i w jakiej mierze są możliwe poszukiwania archiwalne i rękopiśmienne, większe podróże naukowe, wraz z dłuższym pobytem w odległych miejscowościach i obcych krajach. Rozmaity stan warunków zewnętrznych i środków materyalnych ma zasadniczo rozstrzygający wpływ, na określenie przedmiotu pracy naukowej, tak wogóle, jak w szczególności. Kto wskutek swych obowiązków zawodowych, lub z jakichkolwiek innych powodów, nie może podjąć tego rodzaju badań i poszukiwań na wielką skalę, dla tego bynajmniej nie jest wykluczona możliwość pracy

naukowej. Tylko musi on obierać sobie zupełnie inaczej pole pracy, niż ten, któremu warunki pozwalają na tego rodzaju studia.

3. Oba punkty poprzednie odnoszą się właściwie do ogólnych wymagań przy prawidłowym obiorze tematu. Jeśli zaś sam wybór będziemy rozpatrywali nieco bliżej, to za pierwsze prawidło tutaj musi być uważane trzymanie się średniej miary dla przedmiotu pracy naukowej, to znaczy, że nie powinien on być brany ani zbyt ogólnie, ani zbyt ciasno; nie powinniśmy mu zakresłać ani zbyt szerokich, ani zbyt szczupłych granic.

Przy zbyt ogólnem ujęciu tematu grozi podwójne niebezpieczeństwo: albo powierzchowna praca, albo nadaremny, bezużyteczny wysiłek, zmarnowanie sił i czasu. Jeśli pole jest zawielkie na jednego robotnika, nie będzie on mógł należycie głęboko go rozkopać i wzruszyć i bardzo łatwo poprzestanie na płytkiem podrapaniu wierzchniej, cienkiej warstwy ziemi, jak to czynią palestyńscy fellachowie. Jeśli zaś będzie chciał, pomimo rozległości pola, sam każdy kawałek jego przestrzeni sumiennie i głęboko skopać, to nim swoją pracę do końca doprowadzi, minie już dawno pora siewu i cały jego wysiłek przepadnie nadaremnie. Siły i czas jednostki przy gruntownej pracy, starczą tylko na stosunkowo małą częśćkę niezmiernie rozległej niwy wiedzy i nauki. A nie jest rzeczą godną poważnego wysiłku naukowego, na tej obszernej niwie spełniać tylko powierzchowną pracę fellacha.

Lecz i zbytne ograniczenie jest szkodliwe. Z pewnością nie byłaby korzystna orka pola, odrzucająca skibę wciąż w tym samym miejscu, kopiąca rów coraz głębszy. Za wąski widnokrąg prowadzi bardzo łatwo w pracy naukowej do jednostronności i zajęcia się błahymi drobiazgami; odejmuje on duchowi siłę polotu i wzrok otwarty na wielkie myśli, ogarniający światy i potężne cele. Nawet i samo poszczególne badanie musi ucierpieć na tem, jeśli materyał dowodowy i porównawczy jest zebrany w zbyt ciasno zakreślonym kole.

4. Z tego więc zasadniczego prawidła wypływa następne wymagające, ażeby wybrać temat wyraźny i jasno określony, któryby umożliwił postęp naukowego badania, przez własną samodzielną pracę. Wprawdzie, jak to już Bernheim zaznaczył, dokładne ujęcie zagadnienia, w wię-

kszości wypadków da się dokonać dopiero w ciągu samego badania. Ale niezmiernie ważną jest rzeczą, abyśmy, przystępując do pracy, już od początku mieli przed oczami określone pytanie, na które odpowiedź powinna nam dać pole do prawdziwie naukowego zużytkowania sił naszych.

Charakterystyczną cechą właściwego opracowania naukowego jest, jak to poprzednio widzieliśmy, usiłowanie wzięcia bezpośredniego udziału w rozwoju badań naukowych, czyli samodzielna praca na polu naukowym. Nie można jednak spodziewać się tej samodzielności, skoro się już określenie swego pola działania pozostawia przypadkowi, lub panującym zwyczajom. Trzeba się zupełnie trzeźwo i z całą świadomością rozejrzeć i przekonać, w jakim zakątku dziedziny, w której mamy zamiar siły swoje zaprawić, można spełnić samodzielną i nową pracę w służbie dla prawdy. Już taki przegląd wskaże nam niejedno zagadnienie, którego rozwiązanie może stanowić odpowiedni przedmiot dla naszej pracy naukowej. Choć to nie będzie może (przynajmniej nie zawsze) świeżo odkryta, nienaruszona jeszcze kopalnia złota, może być wszelako nowa żyła szlachetnego kruszcu, która za ciężką, wyrobniczą pracę przy biciu nowego szybu, daje wszakże nadzieję obfitej, bogatej zdobyczy. Byłoby jednak nieopatrzenie i bezcelowo, chcieć bez końca kuć w starych, opuszczonych chodnikach, w kopalni, którą już setki rąk i kilofów przetrząsnęło i której wszystkie cenne skarby wydarto i uniesiono.

To wymaganie ścisłego, określonego stawiania kwestyi stosuje się do wszystkich dziedzin pracy naukowej. Reguluje ono również z takim zamiłowaniem nieraz uprawiane wyszukiwanie problemów, które nazbyt często wyradza się w chorobliwą pogoń za nimi. Takie wyszukiwanie nowych zagadnień może bardzo dodatnio wpłynąć na dokładne zbadanie i określenie danego pola pracy, o ile wynajduje najmniej poruszane strony jakiegoś przedmiotu, do których opracowania skutecznie własną działalność zastosować można. Jest ono i pod tym względem pożądane, że te właśnie problemy, które poruszają nowe zagadnienia i ich możliwe rozwiązania, przeważnie warunkują rozwój nauki. Ostatecznie i te hipotezy, którym np. w dziedzinie nauk przyrodniczych, zawdzięczamy postęp w pewnych kierunkach, nie są czem innym, jak słusznie Karol Seignobos zauważył, tylko rodzajem nowych zagadnień z tymczasowemi, prowizorycznemi rozstrzygnię-

ciami (Langlois-Seignobos, „Introduction aux études historiques [Paryż, 1905] 184 str.). Aby jednak prawdziwy postęp osiągnąć, zagadnienie musi być metodycznie prawidłowo postawione, z systematycznym uwzględnieniem pracy w danej dziedzinie już dokonanej i pozostającej jeszcze do wykonania. W przeciwnym razie praca samodzielna, o której kierunku i zakresie stanowi właśnie postawienie kwestyi, nie będzie we właściwym kierunku zużyta i minie się ze swoim celem, albo też osiągnie go dopiero po dłuższem błędzeniu.

Uwaga Bernheima o pewnych ulubionych, a zupełnie już wyczerpanych tematach historycznych stosuje się *mutatis mutandis*, także i do innych dziedzin nauki. Powód tego leży z jednej strony w niemożliwości wyjścia poza cel osiągnięty przez innych, mając do rozporządzenia tylko te same środki i sposoby badania. Z tej samej przyczyny, daje się zauważyć, np. w zakresie studyów filologicznych, zwrot od dziedziny badań starożytnej, klasycznej literatury, do czasów późniejszych i pisarzy z pierwszych wieków Chrześcijaństwa. Również i wszechstronnie uprawiane pole hebrajskiej metryki, obecnie wskutek braku nowego, poważnego materiału, przedstawia mało widoków na wydane plony, pomimo niewzruszonej pewności siebie wciąż nowych, nie tracących nadziei metrologów, niestrudzenie badających stopę prozody hebrajskiej.

Z drugiej strony korzystne wyniki opracowania materiału mają swoje krance w granicach zakreślonych przez poznanie ludzkiego rozumu. Oduśsia się to w szczególności do pewnych teologicznych kwestyj spornych, wciąż z nowym zapalem podejmowanych, do których rozstrzygnięcia wszakże nigdy zbliżyć się nie będzie można. Również i pod tym względem, systematyczny wybór tematu może nas uchronić od bezużytecznego marnotrawstwa czasu, sił i pracy.

5. Jeśli uwzględnienie powyżej wyłożonych punktów nie może jeszcze ostatecznie rozstrzygnąć wyboru przedmiotu do opracowania, wtedy można wziąć pod uwagę i za rozstrzygający uznać wzgląd ostatni. Przy wszelkich innych równych warunkach, ten przedmiot będzie na pierwszeństwo zasługiwał, który więcej odpowiada dążeniom i potrzebom czasu i który ma widoki przyniesienia większego, natychmiastowego pożytku.

Naturalnie, że to правило nie ma na widoku sprzyjania bezwzględnej, tyranizującej modzie, ani też poddawania decyzji wpływom pierwszej lepszej, nadarzającej się potrzeby. Ale służba prawdzie powinna być, o ile to możliwe, służbą miłości. Dla tego też młody pracownik na polu nauki, oddający się na służbę prawdzie, nie powinien zapoznawać i lekceważyć znaczenia i ważności danej kwestyi, dla współczesnej ludzkości. Drobiaz-

gowej rozbiór najodleglejszych subtelności oderwanych, szkolnych zagadnień, może być w pewnych, koniecznych granicach usprawiedliwionym. Powinien on jednak bezwarunkowo ustąpić miejsca opracowaniu przedmiotów i zagadnień bliższych duchowemu życiu współczesnego pokolenia, które w możliwie najrozleglejszych warstwach społeczeństwa żywy odgłos znajdują.

W żadnym razie jednak naukowa praca badawcza nie powinna być zepchnięta do poziomu przystępnie naukowego wykładu i popularyzacji wiedzy. Powinna i musi pozostać na swej wyniosłej strażnicy. Nic nie może ustąpić ze swoich praw i założeń, nie chcąc zatracić swojej godności i szlachectwa. Ale nie ubliży to nic jej godności, skoro z jej bogato zastawionego stołu nietylko nędzne okruszyny spadać będą dla rzeszy zgłodniałej i wyczekującej. Szczodre i miłosne ręce mogą wziąć kosze napełnione chlebem i obdzielić nim bratnie tłumy.

Szlachetna szczodroliwość jest najpiękniejszą ozdobą szlachectwa ciała i duszy.

Niestety zupełnie słuszną jest skarga, że ze stołu wiedzy nie spadają nawet najdrobniejsze okruszynki chleba dla szero-kich warstw społeczeństwa. Prawie zdawaćby się mogło, że zasada: „*Odi profanum vulgus et arceo*“, stała się zasadą i murem dzielącym ludzi nauki od ich bliźnich. Chociaż, jeśli to nie są łudzące pozory i w tym kierunku zaszła zmiana na lepsze. Wyda ona obfitsze owoce, jeśli przy wyborze tematu będzie się uwzględniało dążenia, potrzeby i natychmiastowy, największy pożytek większości.

39. Uwagi praktyczne. Ponieważ wybór pola naukowej działalności ma bardzo głęboko sięgające znaczenie i nieraz wywiera wpływ decydujący na cały kierunek życia jednostki, dodamy jeszcze niektóre wskazówki praktyczne, w nawiązaniu do wyżej rozpatrzonych względów, koniecznych przy prawidłowym obiorze tematu. Naturalnie będą się one stosowały przeważnie do początkujących, którym zwykle najdotkliwiej dadzą się odczuwać trudności obrania przedmiotu badań.

Naprzód bardzo zalecić trzeba przed postanowieniem zasięgnąć rady doświadczonego człowieka, któremu z zaufaniem powierzamy sąd o danym zagadnieniu.

1. Pierwszy powód, który każe tę ogólną zasadę uciekania się po radę do mądrości i doświadczenia, tu szczególnie pilnie

zachowywać, leży w tych wysokich wymaganiach, jakie obiorowi tematu stawiać musimy. Właściwe ujęcie zagadnienia wymaga przedewszystkiem, abyśmy sobie wyrobili dokładną świadomość tego, co dotychczas w danej dziedzinie wiedzy dokonano, abyśmy zrobili ścisły przegląd dotychczasowych zdobyczy i w ten sposób mogli się zorientować, gdzie powinniśmy i zdołamy pracę naszą najkorzystniej zastosować. Bezwątpienia jednak, o wiele łatwiej i pewniej zdołamy sobie wyrobić sąd o tej sprawie, jeśli skorzystamy z rady doświadczonego zawodowca, będącego w stałych związkach z życiem naukowym, mającego z pracą naukową bezpośrednią styczność i od wielu lat śledzącego jej usiłowania w tej lub owej dziedzinie.

2. Dla pobieżnego choć zorientowania się, przedewszystkiem w tej dziedzinie, która z większości powodów zdaje się być dla nas odpowiedniem polem działania, byłoby bardzo wskazanem przejrzanie dobrego podręcznika, a także roczników naukowo-sprawozdawczych z ostatnich paru lat dziesiątków. Zapoznamy się tu potrochu z przedmiotami, jakimi się w ostatnich czasach interesowano i którymi się obecnie interesują i natrafimy wkrótce na jedno i drugie zagadnienie, wskazujące potrzebę szerszego opracowania.

Taki przegląd odpowiednich podręczników i roczników sprawozdań naukowych, może być bardzo dobrym środkiem do pierwszej oryentacji.

3. Następnie, dokładniejszą sprawę z różnorodnego materiału, objętego przez dany przedmiot, można sobie zdać, zaznajomiwszy się z tą lub ową monografią podobnego, należącego do tej samej dziedziny przedmiotu. Porównawszy przytem ważniejsze, fachowe oceny takich prac w czasopismach naukowych, można bardzo często tą drogą uzyskać niejedną, cenną wskazówkę. Artykuły o rzeczach tyczących się naszego przedmiotu, w specjalnych, naukowych encyklopediach, oraz spisy i przeglądy bibliograficzne mogą nam również służyć do uzupełnienia poglądu na całość dotychczasowego opracowania przedmiotów, mających związek z naszym tematem.

4. Skoro tą drogą coraz bliżej i dokładniej zarysowywać się nam będzie wybór własnego materiału pracy, powinniśmy dla zupełnego jego określenia postarać się o gruntowne zaznajomienie się z jego źródłami i dotyczącą go literaturą. Pozwoli to nam w zasadzie, z dostateczną pe-

wnością wyrobić sobie ostateczny pogląd, w jakim kierunku i w jakim zakresie wziąć się do zbierania materiału dla własnej pracy.

W przebiegu pracy dopiero musi się stopniowo wyłaniać ściślejsze ujęcie i wyraźniejsze zarysowanie granic tematu. Im dalej i głębiej posuwa się praca w kopalni, tem pewniej i dokładniej można sądzić o bogactwie i rozmiarach złotej żyły wciśniętej w twardą skałę.

5. Wszakże ta droga poszukiwania tematu o własnych siłach, pomimo wszystko, będzie zawsze uciążliwą i kłopotliwą, a niejeden w końcu, po długiem szukaniu, dostanie zawrotu głowy i odwróci się od pracy ze zniechęceniem.

Jeśli mamy wierzyć zapewnieniom wydawcy: „Zeitschrift für die neutestamentliche Wissenschaft und die Kunde des Urchristentums“, wogóle stosunki uniwersyteckie pod względem wyboru tematów, nie przedstawiają się wcale wesoło. „Smutek ogarnia, pisze Erwin Preuschen, w swoim organie (I [1900] 351), gdy się widzi, jak corocznie rozliczne programy, rozprawy, szkice mordują się nad zupełnie bezużytecznymi badaniami, ponieważ wybór tematu jest chybiony, lub zadanie fałszywie ujęte i problem przekręcony“.

Dla ułatwienia drogi i uniknięcia nieudanego wyboru, niejednokrotnie już przedsiębrano próby dania możliwie bogatego wyboru rozlicznych tematów przez zestawienie „dezyderatów“ danej specjalności, lub całej dziedziny. Henryk Weinell uczynił w powyżej cytowanym czasopiśmie propozycję w tym kierunku (I, 347 do 351), która wydawcy w popierającej ją wzmiance, dała sposobność do wypowiedzenia przytoczonego właśnie sądu. Zdaje się jednak, że projekt ten nie rozwinął się poza pierwszy początek, który dał sam Weinell w siedmiu numerach, chociaż tak w tym, jak i w innych czasopismach specjalnych nieraz zamieszczane są zachęty do tej lub owej pracy, której potrzeba daje się odczuwać. I naturalnie, że z radością trzeba przyjąć, jeśli „uczeni, którym więcej narzuca się zagadnień, niż sami mogą podołać, będą ogłaszali problemy, których rozstrzygnięcie wydaje im się pożądanem“. (E. Preuschen p. w.), albo, jeśli takie problemy będą z większych dzieł wydostawane na światło dzienne przez czasopisma naukowe.

Bardzo dobry przykład w tym kierunku dał Dom Germain Morin,

ogłaszając spis tematów z łacińskiej literatury średniowiecznej, które mu się w ciągu długoletniej pracy w tym zakresie nasunęły „De la besogne pour les jeunes. Sujets des travaux sur la littérature latine du moyen âge” w *Revue d'histoire ecclésiastique* (VI [1905] 327—45).

Inny uczony benedyktyn, wielki Jean Mabillon, przed dwoma zgórą wiekami, w swoim „*Traité des études monastiques*”, przytoczył również bardzo obszerny wykaz zagadnień naukowych pod nagłówkiem: „*Liste des principales difficultés qui se rencontrent dans la lecture des conciles, des Pères et de l'histoire ecclésiastique*”. (W łacińskim przekładzie „*Tractatus*”, przez Giuseppe Porta [I^o Wenecja 1729] str. 270—94). Do poszczególnych punktów dodał on wskazówki [ważniejszej literatury. Wyciąg z tego podał Dom J. M. Besse w swem zbiorowym opracowaniu pism Mabillon'a (*Les études ecclésiastiques d'après la méthode de Mabillon* [³ Paryż 1902], str. 125—43).

Przejrzyste zestawienie ważniejszych tematów opracowanych i opracowywanych, jako prace seminaryjne w rozmaitych seminaryach uniwersyteckich, daby również bardzo pouczający i zachęcający przegląd zadań dla pracy naukowej. Podobnie byłoby pożądanem wydawanie corocznego spisu prac egzaminacyjnych i rozpraw doktorskich na wszystkich wydziałach już przedstawionych, jak również i tych, których tematy są dopiero rozdane; spis taki byłby w wielu wypadkach drogocenną wskazówką.

Msgr. Turinaz zestawił podobny spis przedmiotów do dysput i rozpraw z zakresu różnych działów teologii w seminaryum w Nancy (*La vraie méthode des études ecclésiastiques* [Nancy 1903] 111—7).

Oprócz niezaprzeczonej korzyści, jaką przynoszą podobne spisy tematów, słuszne co do nich są uwagi, podane przez „*Revue d'histoire ecclésiastique*”, z powodu projektu Weinela: „Jedynym środkiem, pozwalającym uniknąć bezpłodnych wysiłków, jest przyuczenie młodzieży do pracy samoistnej, przyzwyczajenie jej do trzymania się w toku postępu, do liczenia się z jego wymaganiami, a więc i z „dezyderatami” nauki, nauczanie jej obierania przedmiotów nie tylko nowych, ale prócz tego przystosowanych do jej usposobienia i liczenia się z warunkami materyjalnymi, jakimi rozporządza w swoich badaniach” (II [1901] 152 p. w.).





Dział drugi.

Zbieranie materiału.

40. Uwagi wstępne. Pierwszym krokiem przy pracy naukowej jest obranie tematu. Cel i zamiar, w jakiegokolwiek naszej działalności, musimy zawsze naprzód określić, najpierw się nim zająć: „finis est primum in intentione“, mówi stara i dobra filozoficzna zasada. Budowniczy zanim przystąpi do narysowania szczegółowego planu i przygotowania potrzebnego materiału budowlanego, musi naprzód zdać sobie sprawę z celu i przeznaczenia przedsięwziętej budowli.

Właściwym porządkiem i drogą, której się trzymać powinien budowniczy, jest naprzód zrobić plan, a następnie dbać o przygotowanie materiału. Inne przepisy obowiązują budowniczego duchowej i umysłowej architektury. Musi on naprzód zgromadzić materiał, a dopiero następnie wykończyć szczegóły planu. Powód tego podwójnego porządku leży w różnych właściwościach materiału, z którym mamy do czynienia. Przy budowie domu znane są dokładnie wszystkie rodzaje materiału budowlanego, które wejdą w skład budowli. Stosownie do przeznaczenia budynku i jego części, budowniczy potrzebuje tylko wybierać między piaskiem, wapnem i cementem, drzewem, cegłą, kamieniem ciosowym i innymi materiałami. Ponieważ ma do czynienia ze znanym i rozporządzalnym każdą chwili materiałem, może już naprzód przystąpić do zaprojektowania i szegółowego wyrysowania planu. Odmienne przy pracy naukowej; mamy tu do czynienia przeważnie z materiałem zupełnie nieznanym, lub znanym nie wystarczająco, tak sa-

memu budowniczemu, jak i większości innych pracowników. W bardzo rzadkich tylko wypadkach przystępując do pracy, będzie można naprzód określić, jaki w szczegółach wyłoni się materiał z badań i poszukiwań. Plan zaś jedynie wtedy można nakreślić, gdy się ma dokładną znajomość materiału, będącego do rozporządzenia. Dadzą się wprowadzić tu już naprzód zastosować pewne ogólne normy, ale niepodobna wciskać materiału naukowego, w prokustowe łoże ściśle wyznaczonego szematu. Szczegółowe plany wypracowań z określonymi naprzód pytaniami, trzeba pozostawić do użytku uczniowskich ćwiczeń szkolnych.

Skoro więc temat został określonym, musi się rozpocząć praca zbierania i gromadzenia. Powinna ona być wykonana samodzielnie i indywidualnie i dla tego już tutaj będzie nosić osobistą, indywidualną cechę. To też do metodycznego postępowania tej gromadzącej pracy, możnaby zastosować słowa Goethe'go: „Eines schickt sich nicht für alle: sehe jeder wie er's treibe“! (Nie się jednakowo przez wszystkich nie robi; spojrzysz na każdego, jak pracę dokonywa, ergo każda rzecz choć podobna do innej, może być inaczej od niej robioną i będzie się różniła w sposobie powstania). Słowa Goethego są słuszne. Tylko, że fakt ten nie przeszkadza wcale rozumnemu, m e t o d y c z n e m u opracowaniu punktów zasadniczych. Bo nie chodzi tu wcale o narzucenie jakiegoś wspólnego, przykrojonego dla wszystkich szematu, tylko o wskazanie pewnych, zasadniczo ważnych punktów i zwrócenie uwagi na pewne praktyczne wskazówki i sposoby, które mogą ułatwić prostą drogę do celu, a często zaoszczędzą niepotrzebnego błąkania. Czyż mało się słyszy skarg i narzekań na takie przykre i uciążliwe pomyłki i nadaremna stratę czasu?

Dla człowieka nauki, który już daleko poza sobą ma lata swoich studyów, te metodyczne roztrząsania, będą przedstawiać mało rzeczy nowych i ciekawych. Wszakże, dla pilnego studenta i początkowego pracownika na niwie nauki, może nie będą bez pożytku i skutecznie pokierują jego pierwszym krokiem.

W tem rozważaniu trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jeden punkt. W interesie badania metodycznego, powinno się traktować poszczególne części pracy oddzielnie. W działaniu praktycznym jednak, przy pracy, muszą one pozostawać w ciągłej wzajemnej zależności i wzajemnie się przenikać. Przecież i wybór

tematu nie może być ostatecznie określony, przed zebraniem i przerobieniem materiału. Określone *desideratum*, jak to już widzieliśmy, da się postawić zwykle dopiero w ciągu pracy i dopiero wtedy umożliwia ściśle ujęcie i określenie przedmiotu pracy. Również nie można od zbierania materiału oddzielić krytyki źródeł i tekstu, a także interpretacji treści. Wszelako teoretyczne rozważanie, w interesie jasności wykładu, powinno te praktycznie zjednoczone czynniki, traktować oddzielnie. (Porów. E. Bernheim, „Lehrbuch der hist. Meth“. 523—6 i d.).

Przy zbieraniu materiału przedewszystkiem ważną jest rzeczą dowiedzieć się, skąd można go otrzymać. Odpowiedź na to pytanie daje nauka o źródłach, którą także nazywamy „heurystyką“. Jako jej uzupełnienie, służy treściwy przegląd wykazów źródeł (bibliograficzne środki pomocnicze i zbiory źródeł). Dla nauczania się, w jaki sposób należy korzystać z tych źródeł przydadzą się niektóre metodyczne uwagi o studiach i czytelnictwie. Wreszcie, dla pouczenia, w jaki sposób zachować i uporządkować wyniki pracy gromadzenia materiału, należy pokrótce rozważyć zagadnienie kolektanacyi t. j. wyciągów i notatek.



ROZDZIAŁ XII.

Nauka o źródłach.

41. Pojęcie i zadanie. Pod nazwą nauki o źródłach (Quellenkunde), rozumiemy tutaj naukę o źródłach w szerszym znaczeniu, to znaczy zarówno o pierwotnych, podstawowych znaleziskach materiału dla pracy naukowej, jak również naukę o środkach pomocniczych ich odszukania i wykorzystania.

Pojęcie i wyrażenie: „źródło“, przyjęło się i rozszerzyło na razie głównie w nauce o dziejach, służąc do określenia materiału, z którego ta ostatnia czerpie swoje wiadomości i poznanie. Bernheim określa źródła historyczne, jako „wyniki ludzkich usiłowań, albo pierwotnie przeznaczone dla przechowania pamięci i dowodów zdarzeń dziejowych i wogóle wszystkich faktów historycznych, albo też mocą swego istnienia, powstania i innych szczególnych warunków, najbardziej nadające się do roli takich świadectw i pomników“. (Hist. Methode 227). Określenie to musimy jednak rozszerzyć także na materiał służący pracy naukowej w ogólności, w takim jej zakresie, w jakim ją rozumie i obejmuje rozbiór niniejszy. Naturalnie, że nie wszystkie i nie każdy materiał naukowy, może być bez wyboru zaliczony do źródeł naukowych. Już sama nazwa „źródło“ wskazuje nam na jakieś pierwotne pochodzenie, kiedy woda bieżąca nawet w strugach i rowach, spłynąwszy ze skał, zachowała jeszcze niezmaconą jasność i przejrzystość. Możemy wprowadzić zaznajomić się z przedmiotem naszego poznania, zapewne że w nieco zmienionej postaci, w oświeceniu naukowym i naukowym opracowaniu, kiedy już przez wiele rąk przejść zdołał. Ukaze się

nam on jednak w mniej lub więcej odmiennej od pierwotnej postaci, obładowany wszelkiego rodzaju dodatkami, których niepodobna mu jest w ciągu dłuższej drogi uniknąć. Niezmąconą świeżość i pełnię materyału nasz zachowuje tylko w miejscu swego pierwotnego pochodzenia. Tam też powinniśmy usiłować dotrzeć, aby mózdz czerpać z istotnego źródła wiedzy. Dopiero w razie zupełnej nieprzystępności drogi do pierwotnych źródeł, jeśli nam warunki zupełnie doń dostęp zamykają, wtedy dopiero wolno nam sięgać po niezbędny dla nas materyał z drugiej, trzeciej i czwartej ręki, jako do „pochodnych źródeł“, w obszerniejszem znaczeniu. Im bardziej się wszakże oddalamy od pierwotnych, rodzimych gniazd wiedzy, tem mniej może być mowy o źródłach naukowych i o źródłach poznania.

Zadaniem „nauki o źródłach“, będzie więc przedewszystkiem zapoznanie nas z pierwotnemi znaleziskami potrzebnego nam materyału naukowego. Zależnie od wielkiej różnorodności tego materyału, zadanie to musi się w praktyce najrozmaiciej formułować. Przy historycznych badaniach, mających na celu oddanie w całej pełni prawdy dziejowej, znajomość źródeł to wszystko objąć musi, co można wziąć pod uwagę przedewszystkiem jako, pozostałość, albo też jako świadectwo, dowodzące prawdziwości podania, dla stwierdzenia lub poznania faktów historycznych. Przy studyach językowych, znajomość źródeł powinna nam wskazać drogę do odnalezienia materyału dla dokładnego poznania języka w danym okresie czasu, lub też dostarczyć środków do prawdziwego zrozumienia jakiegoś pomnika językowego w jego pierwotnym brzmieniu, postaci i treści. Wreszcie przy studyach dogmatycznych np., musi ona, jako nauka o „loci theologici“, zająć się źródłami Objawienia, Pismem świętem i pomnikami podania kościelnego.

Nauka o źródłach musi wszakże, dla spełnienia swej najpierwszej i najważniejszej powinności, w zakres swych umiejętności wliczyć również wykład o główniejszych środkach pomocniczych, służących do wydostania potrzebnego materyału z właściwych źródeł. Powinna więc ona dostarczyć ważniejszych wskazówek bibliograficznych o zbiorach i wykazach źródeł, oraz pewnych wskazań praktycznych dla pracy naukowej.

42. Niezbędność i znaczenie. Niezbędność znajomości źródeł uwydatnia się najwyraźniej sama przez się, gdy się weź-

mie pod uwagę pierwsze kroki stawiane przez początkującego na drodze naukowej. Nowość zadania, trudności techniczne pracy, nader różnolita masa materiału, który trzeba z badania najbardziej odległych i nieraz sprzecznych danych i faktów gromadzić, wszystko to aż nazbyt jest zdolne narazić odwagę i wytrzymałość początkującego na bardzo ciężką próbę. Widzi on się zewsząd otoczonym przez gromadę większych i mniejszych światelek i nie wie, w którą się ma stronę zwrócić. Czyż żadne z nich nie okaże się błędnym ognikiem, jeśli postanowi pójść za jednym z nich?

Przed zabłądzeniem może uchronić go jedynie gruntowna znajomość źródeł dla swej pracy, oraz umiejętność zastosowania potrzebnych środków pomocniczych przed przystąpieniem do niej. Znajomość ta, doprowadzi go bez daremnej straty czasu i sił, do upragnionego miejsca, gdzie będzie mógł z korzyścią zastosować uderzenia swego młota i oskarda.

Dla tego też praktyka jest tak przeświadczona o tej niezbędnej znajomości źródeł, że przy każdej prawie pracy, uważa za pierwszą rzecz przyswojenie sobie „literatury“, swojego tematu, to znaczy właśnie źródeł i środków do wyszukania materiałów dla danej pracy. Traktuje więc usługi nauki o źródłach, w każdym poszczególnym wypadku, jako nieodwołalnie nieodzowne dla pracy naukowej.

Uznaje ona wszakże te usługi za równie potrzebne w ciągu całej pracy. Gdyż zadanie początkującego pracownika nauki, nie kończy się wcale na jednorazowym zużytkowaniu źródeł. Bo gdy już nawet posiwieje na służbie swojej, będzie musiał jeszcze nieraz powrócić do starych źródeł, aby zaczerpnąć świeżego materiału lub dawny materiał porównać, albo też będzie musiał nowe źródła znaleźć i otworzyć.

Z powyższych rozważań zupełnie wyżywa ogromne znaczenie znajomości źródeł. Można nawet zupełnie śmiało twierdzić, że miara powodzenia naukowego przedsięwzięcia i badania jest w bardzo dużej części uwarunkowana miarą znajomości źródeł i środków pomocniczych. Im ktoś ją dokładniej opanował, tem łatwiej mu czerpać z pełnego i tem łatwiej swych poglądów dowiedzie, wszechstronniej oświetli i wyłoży wyniki swojej pracy.

źródło, zależy od każdorazowego przedmiotu badania, a więc od obranego tematu lub zagadnienia“, mówi słusznie Bernheim w swej „Historische Methode“ (228 str.). To też niepodobna dać dokładnych, szczegółowych wskazówek, co do znajomości źródeł dla całej jakiejś dziedziny badania, albo li dla rozmaitych, oddzielonych od siebie dziedzin. Możemy jednak sformułować niektóre ogólne prawidła, których przestrzeganie ułatwi i wyrówna nam drogę, prowadzącą do odnalezienia pewnych źródeł dla naszego tematu.

1. Potrzeba sobie naprzód zdobyć dokładną znajomość ważnych, większych zbiorów źródeł i ogólnych bibliograficznych środków pomocniczych, dla zakresu własnej dziedziny pracy. Niektóre z nich, ważniejsze są przytoczone w następnym dziale, obok potrzebnych wskazówek co do literatury, mogących się przydać dla dalszych studyów w tym kierunku.

Zbiory i środki pomocnicze tego rodzaju stanowią pod pewnym względem „podręczne narzędzia“, któremi się trzeba umieć posługiwać w warsztacie naukowym. Z tego też powodu znajomość ich nie powinna być tylko czysto teoretyczną; trzeba dojść w posługiwaniu się niemi do pewnej, praktycznej sprawności, co osiągnąć można tylko przez ćwiczenie i wprawę w używaniu.

2. Następnie trzeba się postarać dotrzeć do wszystkich dostępnych źródeł w zakresie swojej dziedziny i możliwie wszechstronnie je zużytkować. Niczego nie wolno odrzucać, jako rzeczy zbyt drobnej i mało znaczącej, jeśli się w jakikolwiek sposób może przydać, rzucając światło na pewną stronę naszego zagadnienia. Podobnie, jak stopień rozwoju i rozmiar wyrobienia danej nauki, prawie zawsze można określić rozmiarem i obfitością źródeł, które objęła swoją działalnością, tak również zakres i miara użytkowania źródeł, jest miernikiem wartości naukowej i naukowego charakteru pracy.

Za przykład obszernego posiłkowania się źródłami może służyć krótki przegląd źródeł historycznych, podany przez Bernheima w jego podręczniku metody historycznej (str. 230—3). Z dwóch działów źródeł historycznych: pozostałości i podania, pierwszy obejmuje pozostałości w ściślejszem znaczeniu, mianowicie szczątki materyalne, język, pewne stany społeczne i instytucje, produkty, akty spraw i umów, listy i t. p. i pomniki t. j. na-

pisy, posagi, budowle, dokumenty historyczne. Podania rozróżniamy obrazowe, ustne i piśmienne. Podanie obrazowe, składa się z malowideł historycznych, rzeźb, a przede wszystkim z obrazów przedstawiających historyczne osoby, miejscowości i zdarzenia. Do ustnego podania zaliczamy opowiadania, gadki i podania właściwe, bajki i anegdoty, przysłowia i pieśni historyczne. Do piśmiennego podania należą napisy treści historycznej, kalendarze, drzewa rodowe i genealogie, roczniki, kroniki, pamiętniki, życiorysy i wszystkie inne rodzaje opisów historycznych.

3. Z tem wyczerpującem użytkowaniem źródeł musi być związane przestudyowanie całej odnośnej literatury przedmiotu. Szczególnie ważną jest rzeczą, przerobienie specjalnej literatury, najbliższej tyczącej naszego tematu. Zapoznanie się przynajmniej z najlepszymi dziełami przyniesie ogromną korzyść i stokrotnie wynagrodzi trud i czas zużyty. Można się tu będzie dowiedzieć o wielu źródłach i środkach pomocniczych, które mogą się przydać i do własnej pracy, a oprócz tego znajdzie się nieraz niejedną dobrą wskazówkę, co do sposobu opracowania i przedstawienia samego materiału, a nawet, co do ściślejszego ujęcia tematu.

4. Dla osiągnięcia wszechstronnego wykorzystania źródeł, nie wystarcza w wielu wypadkach, ograniczenie się na własnej tylko, specjalnej dziedzinie. Przede wszystkim trzeba uwzględnić tak zwane nauki pomocnicze, które mniej lub więcej bezpośrednio powinny się przyczynić do osiągnięcia zamierzonego celu we własnej dziedzinie.

Nie powinno się jednak zadawać temi jedynie umiejętności, które tradycyjnie, ze zwyczaju urzędowo, jakoby uważa się za pomocnicze. Granice, które zostały w teorii nakreślone między poszczególnymi dziedzinami wiedzy, w praktyce tylko w bardzo małym stopniu istnieją i działają. Wprawdzie, rozmaite przybiera postaci prawda, której zbadanie biorą sobie za cel rozmaite nauki; ale i ten przedmiot ludzkiego badania, będąc odblaskiem jedynej, wieczystej prawdy, przy całej swej różnorodności posiada jednak pewną jedność organiczną, która stanowi o jednolitej współzależności całej wiedzy. Wskutek takiej organizacyi współprzynależności widzimy, jak na wszystkie strony stykają się ze sobą sąsiednie dziedziny, jak się wzajemnie zastępują i uzupełniają. Zależnie od jakości naszego przedmiotu, rozmaite będą i te sąsiadujące dziedziny. Musimy w każdym razie

baczną na nie zwracać uwagę i zająć się niemi, korzystając dla swej pracy także ze źródeł i środków pomocniczych tych zbliżonych dziedzin.

Nieraz trzeba wkraczać w pozornie bardzo oddalone i zupełnie obce dziedziny. Filolog, który má zamiar opracować jakiś tekst patrystyczny, nie będzie mógł sprostać swemu zadaniu bez pomocy teologii, jakkolwiek nie zalicza się ona urzędowo do filologicznych nauk pomocniczych takich, jak paleografia, epigrafika, chronologia i metrologia. Zwykłemi pomocniczymi umiejętnościami dla egzegety, oprócz nader obszernej dziedziny nauk oryentalnych, są: wstęp do Biblii, historia, chronologia, geografia, archeologia, filologia i teologia; oprócz tego będzie on musiał nieraz, np. przy wyjaśnianiu przypowieści Chrystusowych, uciekać się do pomocy nauk przyrodniczych, a nawet, przy poważnym traktowaniu uzdrawiających cudów Pana, zmuszonym będzie do zajęcia się studjami medycznymi.

Nieraz, przy podobnych wzajemnie wkraczających w swoje dziedziny materiałach, trudno jest rozstrzygnąć, komu należy powierzyć opracowanie, np. filologowi, czy teologowi. Decyzja w zasadzie powinna zależeć od tego, która specjalność, przy opracowaniu przedmiotu, ma otrzymać kierownictwo i miejsce naczelne. Jeśli np., chodzi przedewszystkiem o prawdziwy wykład i prawdziwe ujęcie nauki któregoś z pisarzy starochrześcijańskich, albo o odtworzenie i interpretację jakiegoś tekstu patrystycznego, na którym trzeba czyjeś wpływy wykazać, wtenczas zagadnienie należy uważać w zasadzie za teologiczne i powierzyć e filologicznie wykształconemu teologowi. W każdym jednak razie powinno się w należytych stopniu uwzględnić tak jedną, jak i drugą dziedzinę, razem z właściwemi każdej źródłami i środkami pomocniczymi. (Porów., Bernheim Hist. Meth. str. 256).

Piękny przykład gruntownego zajęcia się sąsiadującemi dziedzinami dał nam ojciec chrześcijańskiej archeologii G i o v a n n i B a t t i s t a d e R o s s i. Ponieważ przy poszukiwaniach i badaniach nad chrześcijańską starożytnością z jej pomnikami i napisami, na każdym kroku, obok swych specjalnych wiadomości, odczuwał potrzebę wiedzy teologicznej, więc nie zawahał się przed wcale niemałym trudem słuchania z wytrwałym zapalem, w ciągu wielu lat, wykładów teologicznych na gregoryańskim uniwersytecie. Późniejsze wyniki jego pracy dowiodły, że nie nadaremnie tak wielką kładł wagę na to, aby do dzieła swego życia przystąpić pod każdym względem doskonale uzbrojonym i przygotowanym ¹⁾

¹⁾ Dane te wzięłem z ustnego opowiadania profesorów Gregorianum w Rzymie.

5. Stosunek źródeł do poszczególnych części pracy naukowej nie zawsze będzie jednakowy. Odnośnie do głównego przedmiotu badania i wszystkich jego istotnych punktów, musi się stosować nieugięte правило: dotarcia zawsze tak daleko, jak to tylko możliwe do pierwotnego źródła, nie zadawalając się nigdy danymi z drugiej, trzeciej i dalszej jeszcze ręki. Takie późniejsze wiadomości mogą nam służyć za drogowskazy na naszym szlaku, ale musimy sami w górę stromego śladu pośpieszać i dotrzeć do samego źródła bijącego ze skalnej ściany. Wrócimy jeszcze nieraz do tego głównego i zasadniczego pravidła pracy naukowej.

Inaczej się rzecz ma z przypadkowemi danemi i sprawami drugorzędnemi, które ani z głównym naszym przedmiotem, ani z bezpośrednio z nim graniczącemi dziedzinami nie stoją w tak bardzo bliskim stosunku. Zbyt wiele, zapewne, byłoby żądać, aby przy dorywczej wzmiance jakiegoś zdarzenia z assyryjskiej czy egipskiej historii, uciekano się zaraz bezpośrednio do klinowych lub hieroglificznych tekstów, któreby nas jako najstarsze i najpierwsze źródła mogły o tym wypadku objaśnić. Przy takich wzmiankach najczęściej musimy poprzestać na zaczerpnięciu wiadomości z jakiegoś pochodnego źródła i na wskazaniu opisu danego zdarzenia w którymś z opracowań assyryjskiej lub egipskiej historii.

Charakter pracy naukowej wymaga i w tym jednak wypadku, abyśmy się starali jaknajbardziej zbliżyć się do pierwotnego źródła, o ile się to ze względu na warunki okaże możliwe. Jeśli chodzi np. o teksty z dostępnych dla nas piśmiennictw, lub wogóle z rodzimej literatury przedmiotu, to do tego należy wybierać najlepsze, krytyczne wydania oryginału. Jeśli potrzebują uwzględnienia inne punkty, co do których nie możemy powołać się na oryginał, to w zasadzie powinniśmy się posilkować opracowaniami i wykładami tylko takich autorów, którzy sami czerpali z pierwotnych źródeł i uważani są za powagi naukowe w odnośnej specyalności. Używanie jako „źródeł“, małych podręczników i popularno-rozrywkowej literatury, albo nawet artykułów dziennikarskich, musi być uważane w zasadzie, za ciężkie przestępstwo wobec naukowości pracy, jeśli naturalnie, z założenia swego nie zajmuje się także i tym materiałem jakieg historycznego, wychowawczego, literackiego czy społecznego badania.

Jak ważną jest zasada zwracania się do pierwotnych źródeł, pokazuje nam znowu przykład Rossi'ego. Podstawę do swych wspaniałych odkryć w rzymskich katakumbach zdobył on w wielokrotnych i długich podróżach po Włoszech, Szwajcaryi, Francyi, Anglii, Nadrenii, Bawaryi i Austrii, w czasie których w bibliotekach i archiwach studyował i zbierał teksty wszelkich wcześniejszych przewodników i wszystkie poszczególne stare wiadomości i wzmianki o położeniu i pomnikach rzymskich cmentarzy. Mógł wtedy już z zupełną pewnością zapuścić rydel i z zasypianych, zapomnianych mogił i cmentarzysk wykopać materiał do swej: „Roma sotterranea” i swoich: „Inscriptiones christianae urbis Romae”. Por. A. de Waal, w Encyklopedyi kościelnej (Kirchen lexicon² X 1303—7.

6. Z tego stosunku do źródeł wypływa też wielka ważność umiejętnego ich sądzenia i kwalifikowania. Dlatego też już w czasie gromadzenia materiału trzeba mieć przed oczami pravidła krytyki źródeł, które będą szczegółowiej wyłożone w rozdziałach traktujących o opracowaniu zebranego materiału.

Na każdym kroku daje się przytem zauważyć decydujący wpływ postawienia kwestyi i obranego tematu. Ocena wartości i charakteru jakiegos źródła będzie całkowicie zależała od kierunku i zakresu naszego tematu. To co w pracy historycznej nie posiadałoby żadnej wagi dla stwierdzenia jakiegos faktu historycznego, może posiadać wysoką wartość dla filologa lub badacza literatury ludowej. Sfałszowany dokument, który historyk odrzuca na bok, jako źródło bez wartości dla dziejów jakiejś fundacyi, może dla niego samego mieć zasadnicze znaczenie, jeśli się zechce zająć bliżej osobą i charakterem osobistym fałszerza.

Każdy więc dla siebie, w swych pracach przygotowawczych, współmiernie ze swoim tematem i z pomocą odpowiednich w danym wypadku środków pomocniczych, powinien się starać przekonać, jak się rzecz ma ze źródłami, odnoszącemi się do jego własnej pracy w szczególności. Przy tej czynności trzeba przede wszystkim odróżnić właściwe i pierwotne źródła, od środków pomocniczych dla gromadzenia materiału, a wpośród tych ostatnich znowu: środki pomocnicze z pierwszej ręki, które się odnoszą bezpośrednio do źródeł i wskazówki z drugiej, trzeciej i dalszej ręki, czerpiące dopiero z prac innych.

Zbytecznie byłoby dowodzić, że dla znajomości źródeł i środków pomocniczych pożądane jest możliwie najobszerniejsza z n a j o m o ś ć j e z y k ó w.

Warunek obowiązujący kandydata na niektórych wszechnicach przy obiorze np. rozprawy doktorskiej z zoologii, do znajomości francuskiego, angielskiego i włoskiego języka, powinien się stać powszechnym wymaganiem przy każdej pracy naukowej, o ile tylko nowożytnie języki wchodzą w obręb jej zainteresowania w jakikolwiek sposób.



ROZDZIAŁ XIII.

W y k a z y ź r ó d e ł.

44. Uwagi wstępne. Każda praca naukowa wymaga przede wszystkim natężenia własnych, osobistych sił i zdolności. Przez wieloletnie wykonywanie takiej pracy zdobywa się najlepszą i najpewniejszą, bo praktyczną znajomość źródeł, odpowiadających własnej dziedzinie pracy, oraz niezbędnych i użytecznych środków pomocniczych. Nawet najlepsze bibliografie nie zdołają zastąpić takiej praktycznie zdobytej znajomości. Są one wszakże bardzo pomocne do łatwiejszego i szybszego jej osiągnięcia i oddają, zwłaszcza w początkach pracy, istotnie bardzo duże usługi.

Nieraz już dokonywano bardzo dobrych zestawień tych bibliograficznych środków pomocniczych. Sądzę jednak, że treściwy przegląd ważniejszych dzieł z tego zakresu, może się przydać, również i w ramach tego przyczynku do metodyki pracy naukowej. Przegląd ten, stosując się do celu niniejszej książki, musi się ograniczyć tylko do takich środków pomocniczych, które nie zajmują się jedynie poszczególną specjalnością, ale odnoszą się do szerszego zakresu pracy naukowej, a więc do podręczników najogólniejszych. Oprócz tego i w tym zakresie spis poniższy nie ma wcale pretensji do zupełności w uwzględnieniu wszystkich dzieł tego rodzaju.

Nie zwracam tu wcale uwagi na rozróżnienie ścisłej bibliografii i właściwych dzieł bibliograficznych, ponieważ zadania i cele obu tych rodzajów środków pomocniczych wzajemnie się przenikają i uzupełniają. Przy dobieraniu przytoczonych dzieł rozstrzygał przeważnie взгляд na ich znaczenie dla rozleglejszych

obszarów naukowych, a także szczególna praktyczna ważność pojedynczych dzieł, czy zbiorowych wydawnictw. To, że nie wszystkie pragnienia mogły być spełnione przy podobnym wyborze, było równie nieuniknionem, jak niemożność zdobycia się dotychczas na zupełny, bez szczerb i opuszczeń, teoretycznie ściśle konsekwentny spis bibliograficzny. W danym wypadku ten sposób jednak najwięcej zdaje się odpowiadać praktyce.

§ 1. Bibliografia ogólna.

45. 1) Podręczniki bibliograficzne.

1. Bauer J. J. „Bibliotheca librorum rariorum universalis“. Nürnberg 1770—97. 4 tomy i 4 t. uzupełnień.
2. Bernheim Ernst. „Lehrbuch der historischen Methode“. ³Leipzig 1903. 234—53.
3. „Bibliotheca catholica Americana“. New-York 1872.
4. „Biographie, Nouvelle, générale... publ. sous la direction de M. [J. Ch. Ferd.] Hoefler. Paris 1854—66. 46 tomów.
5. — „universelle ancienne et moderne...“ prowadzone dalej przez J. Michaud i in. Paris 1811 — 62. 85 tomów. (do Vil.) Nowe wydanie pod tyt.: „Nouvelle Biographie universelle ancienne et moderne“ Paris 1842 do 1880. 45 tomów.
6. Blanc Vaganay. „Répertoire bibliog. des Auteurs et des Ouvrages cont.“. Paris 1902.
7. Bornmüller F. „Biographisches Schriftsteller - Lexikon der Gegenwart. Leipzig 1882.
8. Bratke Eduard. „Wegweiser zur Quellen und Literaturkunde der Kirchengeschichte.“ Gotha 1890. 104—7. 153—7. 162—4.
9. Brunet J. Ch. „Manuel du libraire et de l'amateur de livres.“ ⁵Paris 1860—65. 6 tom. Uzupełnienie p. P. Deschamps et G. Brunet. Tamże 1878—80. 2 tomy.
10. Brunet. „Dictionnaire de bibliographie et de bibliologie cath.“ Paris, Migne, 6 t.
11. Chevalier U. „Répertoire des sources historiques du Moyen Age“. Paris 1903—07. Bio-bibliographie 2 t.
12. — Toż samo. Topo-bibliographie. Paris 1894—1903. 2 t.
13. Degener, H. A. Ludwig. „Wer ist's? Zeitgenossenlexikon“. ³Leipzig 1906.
14. Dementhon. „Directoire de l'Enseignement relig. Appendice bibliogr.“. Paris 1898.
15. Dunkel J. G. W. „Hist. - crit. Nachrichten von verstorbenen Gelehrten und deren Schriften“. Götten 1753—60. 2 t.
16. Ebert F. A. „Allgemeines bibliographisches Lexikon“. Leipzig 1821—1830. 2 t.
17. — Angiel. pod tyt.: „General bibliographical Dictionary“. Oxford 1837 4 tomy.

18. „Gelehrten - Lexikon, Compendiöses. Z przedmową J o h. B u r c h a r d a M e n c k e n s. Leipzig 1715.
19. G e o r g i T h. „Allgemeines Europäisches Bücher - Lexikon. Leipzig 1742—53. 5 Części i Uzupełnienie.
20. G l a. „Systematisch geordnetes Repertorium der kath. theologischen Literatur“. Paderborn 1895—1904.
21. G ö t t e n G. W. „Das jetzt lebende gelehrte Europa“ (fortg. von R o t h l u f f und S t r o d t m a n n). Braunschweig 1735—75. 14 t.
22. G r a e s e l A r n i m. „Handbuch der Bibliothekslehre“. ²Leipzig 1902. 493—507. Franc. pod tyt.: „Manuel de bibliothéconomie...“ trad. p. J u l e s L a u d e. Paris 1897.
23. G r a s s a u e r F e r d. „Handbuch für österreichische Universitäts- und Studien - Bibliotheken sowie für Volks, Mittelschul und Bezirks Lehrbibliotheken...“ Wien 1883. ([²wyd. tyt.] 1899). 66—86.
24. G r a e s s e J. G. T h. „Trésor de livres rares et précieux“. Dresde 1859—69. 7 t.
25. G u b e r n a t i s A. Comte de. „Dictionnaire international des écrivains du jour“. Florence 1888—91. 3 t.
26. — „Dizionario biografico degli scrittori contemporanei.“ Firenze 1879—80. 2 t.
27. H a i n L. „Repertorium bibliographicum.“ Stuttgartiae et Lutetiae Par. 1826 — 38. 4 cz. „Indices opera“ C. B u r g e r. Lipsiae 1891. Supplement by W. A. C o p i n g e r (i K o n r. B u r g e r). London 1895 do 1902. 3 cz. Przypisy do tegoż przez D. R e i c h l i n g. München 1904—07. 3 zes.
28. H a m b e r g e r, G g. C h r i s t o p h. „Zuverlässige Nachrichten von den vornehmsten Schriftstellern vom Anfange der Welt bis 1500“. Lemgo 1756—64. 4 części.
29. — „Das gelehrte Teutschland oder Lexikon der jetzt lebenden teutschen Schriftsteller.“ Dalszy ciąg przez J o h. G g. M e u s e l i n. ¹Lemgo 1796 —1831. 22 t.
30. H e i c h e n P. H. „Taschen - Lexikon der hervorragenden Buchdrucker und Buchhändler seit Gutenberg bis auf die Gegenwart. Leipzig 1884.
31. H e i m b u c h e r M. „Die Bibliothek des Priestres.“ Regensburg 1904.
32. H e i n s i u s W. „Allgemeines Bücher-Lexikon oder vollständiges alphabet. Verzeichnis der von 1700 bis Ende 1892 erschienenen Bücher.“ Leipzig 1812—94. 30 t.
33. H i r s c h i n g F. K. „Historisch-litterarisches Handbuch berühmter und denkwürdiger Personen, welche in dem 18. Jahrhundert gestorben sind.“ Leipzig 1794—1815. 17 (wydawane w dalszym ciagu przez J. H. M. E r n e s t i).
34. H u m m e l B. F. „Neue Bibliothek von seltenen und sehr seltenen Schriften.“ Nürnberg 1775—82. 11 części.
35. J ö c h e r C h r i s t i a n G o t t l i e b. „Allgemeines Gelehrten - Lexicon.“ Leipzig 1750. id. 4 części prowadz. w dalszym ciagu p. J o h. C h r i s t o p h A d e l u n g. (A—J) i H e h. W i l h. R o t e r m u n d i O. G ü n t h e r (K—Romulus i dod. do K.). Leipzig 1784—1897. 7 t.
36. K o l b S. J. „Wegweiser in die marianische Literatur.“ Freiburg 1900.

37. Langlois Ch. - V. „Manuel de bibliographie historique.“ ²Paris 1901. Première partie: „Instruments bibliographiques“.
38. „Literaturkalender, Allgem. deutscher.“ Hgb. v. H. i J. Hart, J. Kürschner u. a. Bremen (und Leipzig) 1878.
39. — „Katholischer.“ wyd. przez H. Keiter'a. in. Regensburg (i Essen) 1891.
40. Maittaire M. „Annales typographici ab artis inventae origine ad a 1664“. Hagae Comitum 1719—41. 5 t. Uzupełnienie p. M. Denis Vienne 1789.
41. „Manuel de bibliographie biographique et d'iconographie des femmes celebres“. Turin et Paris 1892—1900. Z uzupełnieniem.
42. Meusel Joh. G. g. „Lexikon der vom J. 1750 bis 1800 verstorbenen deutschen Schriftsteller. Leipzig 1802—16. 15 t.
43. Mezőw. „Sistematiczeskij katalog ruskim knigam.“ Peterburg 1869.
44. Minerva. „Jahrbuch der Universitäten,“ wyd. p. R. Kukula i Karl Trübner. Strasburg 1891.
45. Nicéron J. P. „Mémoires pour servir à l'histoire des hommes illustres. Paris 1729—41. 42 t.
46. Othmer G. „Vademecum des Buchhändlers und Bücherfreundes“. ⁵Leipzig 1903.
47. Oettinger E. M. „Bibliographie biographique universelle.“ ²Bruxelles (et Paris) 1854—66. 2 t.
48. — „Moniteur des dates, contenant un million de renseignements biographiques, généalogiques et historiques.“ Dresde 1866—68. 6 t.—Supplement p. H. Schramm (-Macdonald). Tamże 1873—82. 3 t.
49. „Opyt rossijskoj bibliografii“. Petersburg 1813—21.
50. Panzer G. g. W. olfg. „Annales typographici“. Norimbergae 1793—1803. 11 t.
51. Peignot. „Manuel du Bibliophile“. Dijon 1823. 2 t.
52. Petzholdt Jul. „Bibliotheca bibliographica. Verzeichnis der das Gesamtgebiet der Bibliographie betreffenden Litteratur des In und Auslandes...“ Leipzig 1866.
53. Plarr V. G. „Men and women of the time.“ London 1899.
54. Potthast Aug. „Bibliotheca historica medii aevi. Wegweiser durch die Geschichtswerke des europäischen Mittelalters bis 1500...“ ²Berlin 1896 2 tomy.
55. Proctor R. „An index to the early printed books in the British Museum...“ London 1898—1903. Tom 1 i 2, 1.
56. Richter P. E. „Adressbuch der Professoren, Dozenten und Lektoren der Universitäten.“ Leipzig 1891.
57. Rouveyre. „Connaissance necessaire au bibliophile“. 10 t. 8-o.
58. Schmersahl E. F. „Geschichte jetzt lebender Gelehrten.“ Langensalza 1751.
59. — „Zuverlässige Nachrichten von jüngst verstorbenen Gelehrten“. Zelle 1748.
60. Schultz O. A. „Allgemeines Adressbuch für den deutschen Buchhandel“ (roczniki). Leipzig 1839.
61. Signerin. „Répertoire pour biblioth. paroiss.“ Paris.

62. S o m m e r v o g e l. „Bibliothèque de la Comp. de Jésus.“ Bruxelles 1890—1904. 10 t.
 63. S t e i n H. „Manuel de bibliographie générale“. Bibliotheca bibliographica nova. Paris 1868.
 64. „Thesaurus librorum rei catholicae“. Handbuch der Bücherkunde der gesamten Literatur des Katholizismus (p. A n t. R u l a n d?). Würzburg 1848—50.
 65. T a v a g n u t t i. „Bibliotheca catholica societatis Jesu“. Viennae 1891, 5 części.
 66. T h e l e r t G. „Supplement zu Heinsius, Hinrichs und Kaysers Bücherlexikon“. Grossenhain - Leipzig 1893.
 67. „Ukazatel po dielam pieczati“. Peterburg 1872.
 68. „Universitätskalender, Deutscher“ wyd. p. F. A s c h e r s o n i W. S e e l m a n n (corocznie). Berlin 1872.
 69. V a l l é e L é o n. „Bibliographie des bibliographies.“ Paris 1883. Uzupełn. Tamże 1887.
 70. V a p e r e a u G. „Dictionnaire universel des contemporains“. Paris 1893.
 71. V i c a i r e G. „Manuel de l'amateur de livres du XIX siècle.“ Paris 1894.
 72. „Who'swho“. Ed. by D. S l a d e n (rocznik). London 1849.
 73. „Who'swho in America“. Ed. by J o h n W. L e o n a r d (dwurocznik). Chicago 1899.
 74. W i t t e H e u n i n g. „Diarium biographicum“. Danzig (Riga) 1688—1691. 2 t.
 75. „Zeitgenossen - Lexikon, Deutsches“. Leipzig 1905.
 76. Z i e l e r u n d S c h e f f e r T h. „Das akademische Deutschland“. Leipzig 1905.
- W języku polskim mamy:
77. E s t r e i c h e r K. „Bibliografia polska“. Kraków 1870—1900. t. 17.
 78. Tegoż. „Bibliografia polska XIX stulecia“. Kraków 1906 -- 1907 (dotąd wyszło 2 t.).
 79. J o c h e r A. „Obraz bibliograficzno-historyczny liter. i nauk w Polsce“. Wilno 1857.
 80. — „Indeks do tego dzieła p. t. „Spis abecadłowy i t. d.“ Kraków 1873, ułożony p. K. Estreichera.
 81. W i e r z b o w s k i T. „Bibliographia polonica XV ac XVI ss.“ Varsoviae 1889—1894, 3 t.
 82. F i n k e l L. „Bibliografia historyi polskiej“. Kraków 1895—1906, 3 t. (T. II zawiera dział: Wiara i Kościół).

46. 2) Encyklopedye.

Ze względów praktycznych zachowaliśmy tu jako osobowy wyraz porządkowy, nazwisko wydawcy, jakkolwiek teoretycznie byłby wskazany rzeczowy wyraz porządkowy.

83. A d d i s i A r n o l d. „A catholic dictionary“. 1893.
84. A n d r e e v J. E. „Encyklopedičeskij Slovar“. S. Peterburg 1890.

85. Beach Fred. Con v. „The (Encyclopaedia) Americana. New-York 1906. 16 t.
86. Bergier. „Dictionnaire theol.“ Paris 1873—76.
87. Blanc. „Dictionnaire univ. de la Pensée“. Lyon 1899. 2 t.
88. — „Dictionnaire de Philosophie“. Paris 1901.
89. Brockhaus F. A. „Konversations-Lexikon“. ¹⁴Leipzig 1892—97. 17 t.—To samo wydanie jubileuszowe. Tamże 1898.—To samo poprawione. Nakł. tamże 1901.—To samo, małe wydanie⁵. Tamże 1903. 2 t.
90. Buchberger M. „Kirchliches Handlexikon“. München 1904.
91. Cabrol. „Dictionnaire d'Archeol. chret. et de Liturgie, Paris 1903.
92. Chambers. „Encyclopaedia“, nowe wyd. London 1895 f. 10 t.
93. — „Biographical Dictionary“, ed by D. Patrick and F. H. Groome. London 1897.
94. „Conversations-Lexikon“. Nordisk³. Kopenhaga 1893.
95. Diaconovich C. „Enciclopedia româna“. Sibiniu 1896 — 1903. 3 tomy.
96. „Encyclopaedia Britannica“, The. ⁹Edinburgh 1875—1903. 36 t.
97. — „The Catholic.“ New York 1907. 15 t.
98. „Encyklopedie, Allgemeine Nederlandsche“. Zutphen 1865—68. 15 t.
99. „Encyclopédie, La grande“. Paris 1885—1902. 31 t.
100. Ersch J. S. u. J. G. Gruber. „Allgemeine Encyclopädie der Wissenschaften“. Leipzig 1818—89. 167 t.
101. Ferraris L. „Bibliotheca canonica, juridica etc.“ Romae 1885—99. 9 t.
102. Glaire, Walsh etc. „Encyclopedie théol. cath.“ Lyon et Paris 1846—47. 11 t.
103. Tegoź. „Dictionnaire universel des Sciences ecclesiastiques“, Paris 1868, 2 tomy.
104. Guérin mgr. „Encyclopedie universelle“. Paris 1895. 2-ie wyd. 1905 8 tomów.
105. Herders. „Konversations-Lexikon“. ³Freiburg i. B. 1901—07. 8 t.
106. Kürschner J. os. „Universal - Konversations - Lexikon. ³Berlin.
107. Larousse Pierre. „Grand dictionnaire universel du XIX siècle.“ Paris 1866—90. 18 t. Skrócone wydanie pod tyt.: „Nouveau Larousse illustré. Tamże 1897—1904. 7 t.
108. Łopuchin. „Prawosławnaja Bogosłow. Enciklop.“. Petersburg 1904.
109. Mellados. „Enciclopedia moderna“. Madrid 1848—51. 34 t. i 3 t. Atlas.
110. Migne. „Encyklopedye teologiczne“. III ser.
111. Meyers. „Konversations-Lexikon.“ ⁶Leipzig 1902. 20 t.— To samo Małe wydanie. Tamże 1898 f. 3 t.
112. Pallas. „Nagy Lexikona“. Budapest 1893 — 1900. 12 tomów i Uzupełnienie.
113. Pierers. „Konversations - Lexikon“⁷. Hg. v. Jos. Kürschner Berlin (i Stuttgart) 1888—93. 12 t.

114. P o m b a. „Nuova Enciclopedia popolare“. ⁶Torino 1875—89. 25 tomów Supp. 1888.
115. R i c h a r d e t G i r a u d. „Bibliothèque sacrée“. Paris 1822 — 1827. 29 tomów.
116. S c h ä f l e r. „Handlexikon der kath. Theologie.“ Regensburg 1900. 4. t.
117. „Slovník, Ottuv naučný“. V Praze 1888.
118. V a c a u t. „Dictionnaire de Theologie cath.“ Paris 1899.
119. V i g o u r o u x. „Dictionnaire de la Bible.“ Paris 1895.
120. W e t z e r u. W e l t e. „Kirchenlexikon oder Encyklopaedie der kath. Theologie.“ Freib 1880—1903. 13 t.
121. W i n k l e r P r i n s. „Geillustreerde encyclopaedie“³ (onder hoofdredactie van H. Z o n d e r v a n). Amsterdam 1905.
122. Z e d l e r J o h. H c h. „Grosses, vollständiges Universal-Lexicon aller Wiessenschaften und Künste.“ Leipzig u. Halle 1732—54. 64 tomy i 4 tomy uzupełnień.
W polskim języku mamy:
123. „Enclopedya kościelna“ ks. N o w o d w o r s k i e g o. Warszawa 1873 (dotąd wyszło 28 tomów).
124. — podręcznik wydaw. Bibl. Dzieł Chrześc. Warszawa 1904 (dotąd wyszło 20 tomów).
125. — powszechna Orgelbranda. Warszawa 1859—1868, 28 t.
126. — (mniejsza). Warszawa 1898—1904, t. 16.
127. — staropolska Głogera. Warszawa 1900—1903, 4 t.
128. — Wielka Illustrowana. Warszawa 1890.
129. — Wychowawcza. Warszawa 1882.
130. Słownik apologetyczny ks. S z c z e ś n i a k a. Warszawa 1894 — 96, 3 tomy.

47. 3) Dzieje literatury powszechnej.

131. B a u m g a r t n e r A l e x. „Geschichte der Weltliteratur.“ Freiburg i Br. 1897. ²Tamże 1903.
132. E b e r t A d o l f. „Allgemeine Geschichte der Literatur des Mittelalters im Abendlande“. Leipzig 1874—87. 3 t. (I^a 1889).
133. F a b r i c i u s J. A l b. „Bibliotheca latina mediae et infimae aetatis.“ Hamburgi 1734—46. 6. Florentiae 1858.
134. „Geschichte der Litteratur der europäischen Völker.“ Berlin 1877.
135. „ — der Weltliteratur in Einzeldarstellungen“. Leipzig 1883.
136. G i d e l C h. et F. L o l i é e. „Dictionnaire-manuel illustré des écrivains et des littératures“. Paris 1898, w Bibliothèque de dictionnaires-manuels illustrés.
137. G r ä s s e J o h. G g. T h e o d. „Lehrbuch einer allgemeinen Literaturgeschichte aller bekannten Völker...“ Leipzig 1837—59. 4 t. (w 12 częściach).
138. G r i s e b a c h E d. „Weltliteraturkatalog eines Bibliophilen.“ ²Berlin 1905. 2 t.
139. G u b e r n a t i s A. Comte de. „Storia universale della letteratura.“ Milano 1882—85. 16 t.

140. „Histories, Short, of the literatures of the world.“ Ed. by E. G o s s e. London 1898.
141. „Library, The, of literary history.“ London 1898.
142. N o r d e n E d. „Die antike Kunstprosa vom VI Jahrh. v. Chr. bis in die Zeit der Renaissance“. Leipzig 1898. 2 t.
143. N o r r e n b e r g P. „Allgemeine Geschichte der Litteratur.“ Münster i. W. 1882—84. 3 t.² p. K. M a c k e. Tamze 1896.
144. S a x e C. „Onomasticon litterarium sive nomenclator historico - criticus praestantissimorum... scriptorum.“ Ultrajecti 1775—1803. 8 t.
145. S c h e r r J o h. „Illustrierte Geschichte der Weltliteratur.“ ¹⁰Wyda-
nie jubileuszowe, wyd. p. O. H a g g e n m a c h e r. Stuttgart 1900.
146. „Spemanns goldenes Buch der Weltliteratur.“ Leipzig 1901.
147. V a p e r e a u G. „Dictionnaire universel des littératures.“ ²Paris 1884.
148. W a c h l e r L. „Handbuch der Geschichte der Literatur.“ Frankfurt.
a/M. 1822. 2 t.

48. 4) Pisma anonimowe i pseudonimowe.

149. C o l l i n E. „Anonymer og pseudonymer i den danske, norske og is-
landske literatur...“ Kopenhaga 1869.
150. C o t g r e a v e A. „A selection of pseudonyms or fictitious names
used by wellknown authors, with the real names given. Also a number
of anonymous works with the authors given“. London 1891.
151. C u s h i n g W i l l. „Anonyms“. London 1890. 2 t.
152. — „Initials and pseudonyms“. London 1886—88. 2 t.
152. D a h l m a n n P e t. „Schauplatz der masquirten und demasquirten
Gelehrten bey ihren verdeckten und nunmehr entdeckten Schrifften.“
Leipzig 1710.
154. D i c k s o n W. P. „How to procure full names for author - entries.“
w The Library V (1893), 16—19.
155. D o o r n i n c k J. I. van. „Bibliotheek van nederlandsche anonymen
en pseudonymen.“ 's Gravenhage (1870).
156. D r u j o n F. „Les livres à clef.“ Paris 1888. 2 t.
157. E r s c h J. S. „Verzeichnis aller anonymischen Schriften und Aufsätze
in der 4. Ausgabe des gelehrten Teutschlands und deren 1. und 2. Nach-
trage“. Lemgo 1788. W M e u s e l ' a J. G. „Das gelehrte Teutschland.“
4 wyd. Supplement.
158. F o n s e c a M a r t. A g. d a. „Subsidios para un diccionario de pseu-
donymos, iniciales e obras anonyms deescriptores portuguezes.“ Lisboa
1896.
159. F r a n k l i n A l f r. „Dictionnaire de noms, surnoms et pseudonymes
latins de l'histoire littéraire du moyen age“ (1100—1500). Paris 1875.
160. G r a e s e l A r n i m. „Handbuch der Bibliothekslehre“. ²Leipzig 1902,
205 in. 248 in.
161. H a l k e t t S a m. and J o h n L a i n g. „A dictionary of the ano-
nymous and pseudonymous literature of Great Britain.“ Edinburgh 1882
—88. 4 t.

162. H a y n H u g o. „Bibliographie der Bücher mit fingierten Titeln“ W „Zeitschr. f. Bücherfreunde“ III (1899—1900) 1,84—90.
163. H e u m a n n C h r. A. „De libris anonymis et pseudonymis schediasma“. Jenae 1711.
164. H e y l l i G g. d'. „Dictionnaire des pseudonymes.“ Nowe wyd. Paris 1887.
165. H i t t m a i r A n t. „Hehlnamen salzburgischer Schriftsteller“. W „Mitteilungen des öst. Vereins f. Bibliothekswesen“ V (1901) 134 in.
166. H i t t m a i r A n t. „Die Verfasser anonymer Salisburgensien“ 2 cz. Salzburg 1897 in.
167. H o l z m a n n M i c h. i H a n n s B o h a t t a. „Deutsches Anonymen-Lexikon (1501—1850).“ Weimar 1902. W „Schriften der Gesellschaft der Bibliophilen.“
- * 168. — „Deutsches Pseudonymen - Lexikon.“ Wien u. Leipzig 1906.
169. H u l l C h a s. H. „Helps for catalogues in finding full names“. W „Library Journal“ XIV (1889) 7—20.
170. K r ü g e r H u g o. „Verfasser- und Vornamen-Ermittelung“. W „Zentralbl. f. Biblioth.“ XIX (1902) 328—37.
171. L a n c e t t i V. „Pseudonimia“. Milano 1836.
172. „Larva detracta h. e. Brevis expositio nominum, sub quibus scriptores aliquot pseudonymi recentiores imprimis latere voluerunt“. Veriburgi 1670.
173. L a n e M. „Über Vornamenermittlung.“ W „Zentralbl. f. Biblioth.“ XIII (1896) 114—23.—Porów. z C h. B e r g h o e f f e r. Tamże 275.
174. M a n n e A. E. de. „Nouveau dictionnaire des ouvrages anonymes et pseudonymes“. Nouv. éd. Lyon 1862.
175. — „Nouveau recueil d'ouvrages anonymes et pseudonymes“. Paris 1834.
176. M a r c h m o n t F r e d. „A concise handbook of ancient and modern literature, issued either anonymously, under pseudonyms or initials.“ London 1896.
177. [M e l z i, G a e t a n o]. „Dizionario di opere anonime e pseudonime di scrittori italiani o come che sia aventi relazione all'Italia“. Milano 1848—59. 3 t.—Supplement v. G i a m b a t t i s t a P a s s a n o. Ancona 1887. Por. R o c c o E. (pod Nr 187).
178. M y l i u s J o h. C h p h. „Bibliotheca anonymorum et pseudonymorum detectorum ad supplendum Placcii Theatrum.“ Hamburgi 1740.
179. „Onomatomorphosis, Virorum eruditorum. D. i. etlicher gelehrter Männer gebrauchte Namensveränderungen“. Frankenhausen 1720.
180. P e t t e r s e n H i a l m a r. „Anonymer og pseudonymer i den norske literatur“. 1678—1890. Kristiania 1890.
181. P i e t s c h K. „Additions and corrections to author - entries in the Catalogues of the Peabody Institute Library and of the British Museum.“ W Library Journal XVIII (1893) 37—40.
182. P l a c c i u s V. „Theatrum anonymorum et pseudonymorum.“ Hamburgi 1708. Por. M y l i u s (por. Nr. 178).
183. „Pseudonimy i kryptonimy pisarzy polskich“, zebrała J. Z. Warszawa 1905.

184. Quérard J. - M. „Les supercheries littéraires dévoilées. Galerie des écrivains français de toute l'Europe qui se sont déguisés sous des anagrammes, des astéronymes, des cryptonymes, des initialismes, des noms littéraires, des pseudonymes...“ p. Gust. Brunet et Pierre Jannet, suivie 1^o du dictionnaire des ouvrages anonymes p. Ant. Barbier² p. Olivier Barbier; 2^o d'une table générale des noms réels des écrivains anonymes et pseudonymes cités dans les deux ouvrages“. Paris 1869 — 82. 7 t. Supplément p. Gust. Brunet. Tamze 1889.
 185. Rassmann Fr. „Kurzgefasstes Lexikon deutscher pseudonymer Schriftsteller... Mit e. Vorrede über die Sitte der lit. Verkapppung“ v. J. W. S. Lindner. Leipzig 1830.
 186. Rhodius Jo. „Auctorum suppositiorum catalogus.“ Hamburgi 1764.
 187. Rocco E. „Anonimi e pseudonimi italiani. Supplemento al Melzi e al Passano.“ Napoli 1888.
 188. Sablatzkij M. „Lexikon der Pseudonyme hebräischer Schriftsteller.“ Berditschew 1902.
 189. Schmidt Andr. Gottfr. „Galerie deutscher pseudonymer Schriftsteller vorzüglich des letzten Jahrhunderts“. Grimma 1840.
 190. Sommervogel Carlos. „Dictionnaire des ouvrages anonymes et pseudonymes publiés par des religieux de la Compagnie de Jésus.“ Paris 1884.
 191. — „Table des anonymes et pseudonymes (des écrivains de la Compagnie de Jésus“) w Backer Aug. et Aloys de, Bibliothèque de la Compagnie de Jésus. Nouv. éd. p. C. Sommervogel IX. (Paris 1900). c. 913—1464.
 192. Uriarte J. Eug. de. „Catálogo razonado de obras anónimas i pseudónimas de autores de la Compania de Jesus pertenecientes a la antigua Asistencia Espanola“. Madrid 1904.
 193. Weller Emil. „Die falschen und fingierten Druckorte (der deutschen lat. u. franz. Schriften)“. I (deutsche u. lat. Schr.). ²Leipzig 1864. II (franz. Schr.), także pod tyt.: „Dictionnaire des ouvrages français portant de fausses indications des lieux d'impression et des imprimeurs.“ 1864. Tamze.
 194. — „Lexicon pseudonymorum. Wörterbuch der Pseudonyme aller Zeiten und Völker“². Regensburg 1886.
 195. — „Die maskirte Literatur der älteren und neueren Sprachen.“ ²Leipzig 1862—67. 4. t.
 196. Zeitlin William. „Anagramme, Initialen und Pseudonyme neu-hebr. Schriftsteller und Publizisten seit dem Erscheinen der „Mesafim“ bis auf unsere Tage“. W „Ztsch. f. hebr. Bibl.“ IX 81—90. 113—19.
- Oprócz powyższych, co do amerykańskich pseudonimów i anonimów podaje bardzo cenne wskazówki czasopismo: „The American Library Journal.“ New-York 1877.

49. 5) Ogólne spisy książek.

197. B a l d a m u s. „Fünffährige Fachkataloge] IV b. [Katholische Theologie.“ Reudnitz 1865—69.
198. B e c k e r G u s t. „Catalogi bibliothecarum antiqui“. Bonnae 1885.
199. „Catálogo de la real biblioteca.“ Madrid 1898.
200. „Catalogue général des livres imprimés de la bibliothèque nationale.“ Paris 1897.
201. „Catalogue Generale, of the British Museum Library.“ London 1881 — 99. 600 wydań do 250, Sp. Supplement (do 1882 — 1899) od 1900. Wyciągi z nich z literaturą do wyrazów naczelných (np. „Academies“, „Aristotle“, „Bible“, „Jesus Christ“, „Periodical publications“) ukazały się stopniowo p. t. „Excerpts from general catalogue of the British Museum“.
202. D e s b a r r e a u x B e r n a r d. „Catalogue des incunables de la bibliothèque de Toulouse“. 1878. I t.
203. E l l e n d t G. „Katalog für die Schülerbibliotheken höherer Lehranstalten nach Stufen und nach Wissenschaften geordnet.“ Halle 1905.
204. „Gesamtkatalog der preussischen wissenschaftlichen Bibliotheken (Biblit. uniwers. w Berlinie, w Bonn, Wrocławiu, Gettyndze, Greifswald, Halli, Kiel, Königsbergu, Marburgu, Monasterze, i w kgl. Hofbibliotek w Berlinie“. Por. F r. M i l k a u, „Centralkataloge und Titeldrucke.“ Leipzig 1898. „Instruktionen für die alphabetischen Kataloge der preussischen Bibliotheken und für den preussischen Gesamtkatalog“. Berlin 1899.
205. „Gesamt-Verlags-Katalog des deutschen Buchhandels und des mit ihm in direktem Verkehr stehenden Auslandes“. Münster 1881.
206. „Katalog der Bibliothek des (deutschen) Reichstags“. Berlin 1890—99. 4 tomy.
207. — des Börsenvereins der deutschen Buchhändler.“ Leipzig 1885 bis 1902.
208. — der Handbibliothek des Ausleihezimmers der k. Universitäts - Bibliothek München.“ Erlangen 1902.
209. — der Handbibliotheken des Katalogszimmers und Lesesaales der k. Universitäts-Bibliothek in Wien“. Wien 1904.
210. „Sistematiczeskoje opisanije rukopisej Moskovskoj sinodalnoj biblioteki.“ Moskva 1894.
211. — ruskich knig biblioteki imperatorskago S.-Petersburgskago universiteta.“ S.-Peterburg 1897.
212. — der Stadtbibliothek in Zürich“. Zürich 1869—96.
213. „List of the books of reference in the reading - room of the British Museum.“ London 1889.
214. — of bibliographical works in the reading - room of the British Museum.“ (London) 1889.
215. [O m o n t H.]. „Catalogue alphabétique des livres imprimés mis à la disposition des lecteurs dans la salle de travail (du département des manuscrits de la bibliothèque nationale).“ Paris 1895.

216. * S o n n e n s c h e i n W. S v a n. „The best books. A reader's guide to the choice of the best available books in every department of science, art and literature.“ London 1891—95.
217. „Verzeichnis der Bücher [der] Freiherrlich Karl von Rothschildsche[n] öffentliche[n] Bibliothek.“ Frankfurt a/M. 1892—1904.
218. — der Lesesaal- und Handbibliothek der Universitätsbibliothek zu Berlin.“ ⁴Berlin 1903.
219. — der Handbibliothek des Lesesaales der Universitäts-Bibliothek zu Leipzig.“ ¹Leipzig 1900.
220. — der im Lesesaal aufgestellten Handbibliothek (der kgl. Universitäts-Bibliothek zu Göttingen)“. Göttingen 1890.
221. W a t t R o b e r t. „Bibliotheca Britannica or a general index to british and foreign literature.“ Edinburgh 1824. 4 t.
222. W e i n b e r g e r. „Catalogus Catalogorum.“ Viennae 1902.
223. W i t n e y J. L y m a n. „A catalogue of the bibliographies of special subjects in the Boston public library.“ Boston 1890.

50. 6) Bibliografia czasopism.

a) *Historia literatury czasopismiennej i jej katalogi.*

224. „Catalogue of Periodicals contained in the Bodleian Library.“ Oxford 1878. I. English Periodicals. II. Foreign Periodicals.
224. „Catalogue-Tarif des journaux, revues et publications périodiques publiés à Paris,“ p. p. H. L e S o u d i e r. Paris.
226. F a b r i c i u s J o. A l b. „Brevis notitia alphabetica ephemeridum literarium... aucta et ad annum 1747 continuata a J o. J o a c h. S c h v a b i o.“ W D a n. G g. M o r h o f a, „Polyhistor literarius“⁴ I (Lubecae 1747) Sign. (a) do (f) [bez liczbowania stron].
227. „Generalkatog der laufenden periodischen Druckschriften an den österreichischen Universitäts- und Studienbibliotheken“. Wyd. p. F e r d. G r a s s a u e r. Wien 1898.
228. G r a n t. „The newspaper press: its origin, progress and present position.“ London 1871. 2 t. P o n i e m i e c k u v. D u b o c. Hannover 1873.
229. H a t i n E. „Bibliographie historique et critique de la presse périodique française.“ Paris 1866 (z „Essai historique et statistique sur la naissance et les progrès de la presse périodique dans les deux mondes“).
230. — — „Les gazettes de Hollande et la presse clandestine au 17 et 18 siècle.“ Paris 1865.
231. H e i d e n h e i m e r H c h. „Von Zeitungen und Zeitschriften in älterer und neuerer Zeit.“ w „Zeitschr. f. Bücherfreunde“ VII (1903—04) 2,337—40.
232. J o s e p h s o n A. G. S. „Bibliography of union lists of periodicals“ 1864—99. S. l. 1899.
233. K ü r s c h n e r J o s. „Handbuch der Presse.“ Berlin 1902.
234. „List, A., of periodicals, newspapers, transaction and other serial publications currently received in the principal libraries of Boston and vicinity.“ Boston 1897.

235. „Liste des périodiques étrangers (du département des imprimés de la bibliothèque nationale“). Paris 1896.
236. „Preisliste der durch das kais. Post-Zeitungsamt in Berlin und die kais. Postanstalten des Reichs - Postgebietes zu beziehenden Zeitungen, Zeitschriften usw.“ Berlin 1876.
237. „Preis - Verzeichnis der ausländischen Zeitungen.“ Wien 1851—71.
238. — der in der österreichisch-ungarischen Monarchie und im Auslande erscheinenden Zeitungen und periodischen Druckschriften, bearb. v. der k. k. Postamts - Zeitungs-Expedition in Wien.“ Wien 1872.
(Połączenie wcześniejszego „Verzeichnis“ dla krajowych i „Preis - Verzeichnis“ dla zagranicznych gazet i czasopism).
239. „Presse belge.“ „Repertoire général etc.“ Bruxelles 1895.
240. „Publications Periodical. Excerpts from General Catalogue of the British Museum.“ London 1899—1900. 6 część z wykazem.
241. Schlos s a r A n t. „Taschenbücher und Almanache zu Anfang unseres Jahrhunderts“ w Zeitschr. f. Bücherfreunde III (1899—1900) 1,49 do 64; 2,298—315.
242. T a v e r n i e r. „Du journalisme. Son histoire, son rôle politique et religieux.“ Paris 1902.
243. „Verzeichnis der Zeit- und Vereinsschriften der kgl. Bibliothek zu Berlin.“ Berlin 1892. *pod tyt.: „Alphabetisches Verzeichnis der laufenden Zeitschriften [an der] kgl. Bibliothek zu Berlin.“ Berlin 1906 (listopad).
244. Z e n k e r E r n s t V i k t. „Bibliographie zu einer allgemeinen Geschichte des Zeitungswesens.“ Wien 1904.

b) Niektóre czasopisma większej wagi dla bibliografii i literatury powszechnej.

245. „Academy, The. A monthly record of literature, learning, science and art.“ London 1869.
246. „Athenaeum, The“. Journal of literature, science, the fine arts, music and the drama. London 1827.
247. „Bibliographe, Le moderne.“ Courier international des archives et des bibliothèques, p. sous la direction de H. Stein. Paris 1897.
248. „Bibliographer, The.“ New. York 1902.
249. „Bibliographie catholique.“ Paris 1841—1878, ok. 50 t.
250. „Blätter Biographische.“ Berlin 1895. Prowadzone dalej p. n. „Biographisches Jahrbuch und deutscher Nekrolog.“ Berlin 1897.
251. „Echo, Das literarische“. Halbmonatschrift für Literaturfreunde. Berlin 1898.
252. „Etudes religieuses“ wydawane przez Jezuitów w Paryżu dołączały od 1891—1896 do miesięcznika swego t. zw. „Partie bibliographique“, później włączone do dziennika.
253. „Handweiser, Literarischer“, głównie dla katolickich Niemiec. Münster 1862.
254. „Jahrbuch der deutschen Bibliotheken.“ Leipzig 1902.

255. „Journal, Le, des savans“. Paris 1665. Od 1816 p. n. „Journal des savans“.
 256. „Library, The“. London 1889.
 257. — Journal, „The American“. New York 1877.
 258. — World, The. London 1899.
 259. „Literaturblatt, Österreichisches.“ Wien 1892. Od 1899 p. n. „Allgemeines Literaturblatt.“
 260. „Literature.“ Published by The Times. [London 1897].
 261. „Literaturzeitung, Allgemeine.“ Jena (Halle u. Leipzig) 1785—1849.
 262. — Deutsche. Berlin 1880.
 263. „Mitteilungen des österreichischen Vereins für Bibliothekswesen.“ Wien 1897.
 264. „Moniteur bibliographique“. Lyon 1892.
 265. „Nation, The.“ New York 1865.
 266. „News, The literary.“ New York 1880.
 267. „Polybiblion.“ Revue bibliographique universelle. Paris 1868.
 268. „Revista de archivos, bibliotecas y museos.“ Madrid 1871.
 269. „Review, The quarterly“ London 1809.
 270. „Revue des bibliothèques.“ Paris 1891.
 271. „Revue bibliographique belge.“ Bruxelles.
 272. — critique d'histoire et de littérature.“ Paris 1866.
 273. „Rivista delle biblioteche“. Firenze 1888.
 274. „Rundschau, Literarische.“ Aachen 1875. Obecnie p. n. „Literarische Rundschau für das katholische Deutschland“. Freiburg i. B. 1881.
 275. „Serapeum“. Zeitschrift f. Bibliothekswissenschaft, Handschriftenkunde und ältere Literatur.“ Leipzig 1840—1870 (zob. także Nr 296).
 276. „Tijdschrift voor boek- en bibliotheekwezen.“ Antwerpen 1903.
 277. „Weekly, The publishers.“ New-York 1852.
 278. „Year-Book, The library association.“ London 1895.
 279. — The literary“. London 1897.
 280. „Zeitschrift für Bücherfreunde“ Bielefeld u. Leipzig 1897.
 281. „Zeitungen, Göttingische von gelehrten Sachen“. Göttingen 1739. Później p. t. „Göttingische Anzeigen von gelehrten Sachen“ 1753—1801. Potem „Göttingische gelehrte Anzeigen“ 1802. I dodatek: „Zugabe zu den Göttingischen Anzeigen von gelehrten Sachen“. 1770—82. Później „Nachrichten von der Georg - Augusta - Universität u. der kgl. Gesellschaft der Wissenschaften zu Göttingen.“ 1845 — 63. Następnie p. t. „Nachrichten der kgl. Gesellschaft der Wissenschaften u. der Georg-August-Universität“ 1864—93. W końcu p. t. „Nachrichten von der kgl. Gesellschaft der Wissenschaften zu Göttingen“ 1895.
 282. „Zentralblatt für Bibliothekswesen.“ Leipzig 1884.
 283. — Literarisches für Deutschland“. Hg. v. F. Z a r n c k e. Leipzig 1851.
- Z polskich czasopism godne są wzmianki:
284. „Książka“. Miesięcznik poświęcony krytyce i bibliografii polskiej. Warszawa 1901.
 285. „Przegląd biblioteczny“. Czasopismo ilustrowane, poświęcone bibliotekarstwu i bibliografii. Warszawa 1908.

286. „Przegląd bibliograficzno - archeologiczny“. Dwutygodnik wyd. p. Cez. Wilerowskiego. Warszawa 1881—82.
287. „Przewodnik bibliograficzny“. Miesięcznik wyd. p. Wł. Wisłockiego. Kraków 1877.
288. „Przegląd bibliograficzny“ księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Miesięcznik. Warszawa 1906.

c) Bibliograficzne spisy treści literatury czasopiśmiennej.

289. „Bibliographie der theologischen Literatur.“ Berlin 1902.
290. „Bibliographie der deutschen Zeitschriften-Literatur“. Herausg. v. F. Dietrich Leipzig 1897 (za 1896 i. d.). Supplement dazu „Bibliographie der deutschen Rezensionen mit Einschluß der Referate und Selbstanzeigen. Tamże 1901 (za 1900 i. d.).
291. „Catalogo metodico degli scritti contenuti nelle pubblicazioni periodiche italiane e straniere.“ Roma 1885—95. 5 t. w Biblioteca della Camera dei Deputati.
292. „Index, The annual, of Periodicals and Photographs for 1890.“ London 1891. Później p. n. „Index to the periodical Literature of the World...“ 1891. [London 1892].
293. — Cumulative, to a selected list of Periodicals.“ Cleveland 1896.
294. „Polybiblion.“ Paris 1868. (p. Nr 268). „Partie technique“ daje przegląd treści ważniejszych czasopism.
295. Poole W. Fr. „An Index to the periodical Literature.“ (1802—81). Boston 1882. Supplement p. W. Fr. Poole i W. I. Fletcher. London 1888.
296. Proctor Rob. „A classified Index to the Serapeum.“ London 1897.
297. „Repertorium, Bibliographisches.“ Berlin 1904. W „Veröffentlichungen der deutschen bibliographischen Gesellschaft.“
Do polskich czasopism mamy wykazy treści:
298. „Biblioteki Warszawskiej.“
299. „Kłosów“.
300. „Kwartalnika historycznego.“
301. „Misij katolickich.“
302. „Pamiętnika religijno - moralnego.“
303. „Przeglądu filozoficznego.“
304. „Przeglądu katolickiego.“
305. „Przeglądu pedagogicznego.“
306. „Przeglądu polskiego.“
307. „Przeglądu powszechnego.“
308. „Tygodnika Ilustrowanego“.

Prócz tego w większości poważniejszych czasopism ukazuje się od czasu (półroczny lub roczny) spis treści (General register), ułatwiający jej przegląd.

51. 7) Wskazówki co do pozostałej, najnowszej literatury.

309. „Accessions-Katalog, utgifven af kgl. biblioteket“ [dla publicznych Bibliotek Szwecyi]. Stockholm 1886.
310. „Bibliographia universalis.“ Publication coopérative de l'office international de bibliographie. Bruxelles 1897.
311. „Bibliographie, Allgemeine“. Monatliches Verzeichnis der wichtigeren neuen Erscheinungen der deutschen und ausländischen Literatur Hg. v. F. A. Brockhaus. Leipzig 1856.
312. „Book-Prices current,“ A record of the prices at which books have been sold at auction. London 1886.
313. — American.“ New York 1898.
314. „Bulletin manuel des publications étrangères (acquises par la bibliothèque nationale.“) Paris 1874.
315. „Bullettino delle opere moderne straniere acquistate dalle biblioteche pubbliche governative del regno d'Italia.“ Roma 1886.
316. „Catalogue of the acces. to the British Museum Library.“ London 1880.
317. „Catalogue, The english“, of books, comprising the contents of the London and the British catalogues and the principal works published in the U. S. of America. London 1858.
318. Fortescue G. K. „Subiect-Index of the modern works added to the Library of the British Museum.“ London 1903.
319. Georg Karl (i L. Ost). „Schlagwort - Katalog“ (Literatura od 1883). Hannover 1889.
320. Hinrichs J. C. „Allgemeine Bibliographie für Deutschland. Wöchentliches Verzeichnis aller neuen Erscheinungen“. Zestawiony stać: Halbjahrs-Katalog der im deutschen Buchhandel erschienenen Bücher, Zeitschriften, Landkarten usw. Leipzig 1907 (Erstes Halbjahr). 218. Fortsetzung. (2 tomy rocznie). Z tych półrocznych katalogów zestawia się co 5 lat systematycznie „Repertorium“.
321. „Index, The annual Literary....“ Including Periodicals... Essays, Book-Chapters... with author-index, bibliographies and necrology. Edited... by W. I. Fletcher and R. R. Bowker. New York 1893.
322. Kayser C. G. „Bücher-Lexikon.“ Leipzig 1834. Od 1750.
323. „List, Annual“, of new and important books added to the public Library of Boston. Boston 1898.
324. „Liste alphabétique des nouvelles acquisitions“ [des bibliothèques universitaires de France]. Montpellier 1895.
325. „Reference-Catalogue, The, of current Literature.“ London 1898.
326. „Répertoire des ventes publiques cataloguées.“ Paris 1894 f. Odtąd prowadzony przez „Revue biblio-iconographique.“
327. „Verzeichnis der aus der neu erschienenen Literatur von der kgl. Bibliothek zu Berlin erworbenen Druckschriften“. Berlin 1892.
328. „Zuwachsverzeichnis der Bibliotheken in Zürich.“ Zürich 1898.

Oprócz tego przez wszystkie większe księgarnie nakładowe i anty-

kwarnie są wydawane katalogi i sprawozdania z nowych wydawnictw i nowych zakupów. Bibliografię specjalnych zawodów i gałęzi wiedzy, można znaleźć w czasopismach specjalnych i rocznych sprawozdaniach.

52. 8) Wydawnictwa uczelni i publikacje stowarzyszeń naukowych.

Całkowity wykaz pism tu przynależnych podaje oddział „Académies” w „Catalogue of printed books” British Museum (5 części zawierających łącznie 1018 kolumn, oraz Indeks ze stu kolumnami in folio. Londyn 1885). Niektóre prace w wyborze z tego dzieła podaje August Boeckh w „Encyclopädie und Methodologie der philologischen Wissenschaften” (Lipsk 1886), str. 52; Arnim Graesel w „Handbuch der Bibliothekslehre” (Lipsk 1902), str. 280—2; Ernst Bernheim w „Lehrbuch der hist. Methode” (Lipsk 1903), str. 245 i in. Systematycznych wykazów odpowiednich prac, trzeba prócz tego szukać w specjalnej literaturze poszczególnych dziedzin. (Por. Graesel, 282).

329. „Annuaire des sociétés savantes de la France et de l'Étranger publié sous les auspices du Ministère de l'Instruction publique.” Paris 1846. Année 1. Dalszy ciąg nie ukazał się. Później prowadzone p. t. „Revue des sociétés savantes de la France et de l'Étranger.” Paris 1848. T. I. Janvier—Février. Później p. t. „Revue des sociétés savantes de la France et de l'Étranger, publiée sous les auspices du Ministre de l'Instruction publique et des Cultes.” Paris 1856—58. 2 t. Dalej p. t. „Revue des sociétés savantes des Départements.” Paris 1859.
330. „Annuaire des sociétés savantes de la France et de l'Étranger,” par le Cte Achmet d'Héricourt. Paris 1863—66. 3 t.
331. „Bericht über die Schriften, welche die kgl. sächs. Gesellschaft der Wissenschaften in Leipzig seit ihrem Bestehen bis jetzt veröffentlicht hat.” Leipzig 1875.
332. Bittner J. „Systematisch geordnetes Verzeichnis der Programmarbeiten österreichischer Mittelschulen aus den Jahren 1874—89. Teschen 1890 i n. 2 części.
333. Bowker R. R. „Publications of Societies.” A provisional list of the publications of American scientific, literary and other Societies. New York 1899.
334. — „State publications.” A provisional list of the official publications of the several states of the U. S. New York 1899.
335. Büeler G. „Verzeichniss der Programmbeilagen der schweizerischen Mittelschulen.” Frauenfeld 1890.
336. Calvary. „Die Schulprogramme und Dissertationen und ihr Vertrieb durch der Buchhandel...” Nebst einem Verzeichniss der im J. 1863 erschienenen Programme und Dissertationen. Berlin 1864.
337. — „Verzeichnisse der Universitäts- und Schulschriften aus den Jahren 1864—68.” 5 części. Berlin 1865—69.
338. „Catalogue des dissertations et écrits académiques provenant des échanges

avec les universités étrangères et reçus par la bibliothèque nationale". Paris 1884. (corocznie).

339. — des livres publiés en langues étrangères par l'Académie impériale de St.-Pétersbourg." St.-Pétersbourg 1854.
340. — des livres publiés par l'Académie impériale des sciences." St.-Pétersbourg 1876.
341. — of scientific papers (1800 — 1873) compiled and published by the royal Society of London." London 1867.
342. — des thèses et écrits académiques." Paris 1885. (Corocznie).
343. De launay H. „Les sociétés savantes de France." Notes et renseignements. Paris 1902.
344. Fesenbeckh Fr. „Das Programmeninstitut im Grossherzogtum Baden nebst einer Zusammenstellung sämtlicher seit 1837 von den badischen Lyceen und Gymnasien veröffentlichten Programmbeilagen." Rastatt 1888.
345. Hanus I. J. „Systematisch - chronologisch geordnetes Verzeichniss sämtlicher Werke und Abhandlungen der kgl. böhm. Gesellschaft der Wissenschaften." Prag 1854.
346. Gruber. „Verzeichniss sämtlicher Abhandlungen in den auf preussischen Gymnasien erschienenen Programmen von 1825 — 37 nach dem Inhalt wissenschaftlich geordnet." Berlin 1840.
347. Gutenäcker. „Verzeichniss aller Programme, welche an den kgl. bayer. Lyceen, Gymnasien und latein. Schulen 1823/24 — 1859/60 erschienen sind." Bamberg 1862. Dalej prowadzone p. J. G. Zeissa 1860/61—1883/84; p. E. Renna 1884/85—1894/95. Landshut 1874—96.
348. Gutscher J. „Systematisch geordnetes Verzeichniss des wissenschaftlichen Inhaltes der von den österr. Gymnasien und Realgymnasien in den J. 1850—67 veröffentlichten Programme." Marburg 1868. T. I.
349. Hahn G. „Systematisch geordnetes Verzeichniss der Abhandlungen, Reden und Gedichte, die in den an den preuss. Gymnasien und Progymnasien von 1842—60 erschienenen Programmen enthalten sind." Salzwedel i Magdeburg 1854—64. 2 części.
350. Hübl F. „Verzeichniss derjenigen Abhandlungen und Reden welche in Mittelschulprogrammen Oesterreich - Ungarns (1850—73) und in jenen von Preussen (1852—72) und Baiern (1863—73) enthalten sind." Czernewitz 1869—74. 2 części.
351. „Jahrbuch, Statistisches, der höheren Schulen Deutschlands, Luxemburgs und der Schweiz. Neue Folge von Mushackes Schulkalender." Leipzig 1880. (Corocznie). Podaje systematyczne zestawienie prac i rozpraw opublikowanych przez niemieckie gimnazya, szkoły realne i wyższe szkoły miejskie i przez gimnazya austriackie.
352. „Jahresverzeichniss der an den deutschen Schulanstalten erschienenen Abhandlungen." Berlin 1890. (Corocznie) Por. z tem uzupełnienie E. Rotha w „Zentralblatt für Bibliothekswesen" IX (1892) 288 i R. Klusmanna tamże XIV (1897) 137—9; XV (1898) 431—3.
353. — der an den deutschen Universitäten erschienenen Schriften." Berlin 1887 (corocznie). Dodany do tego Sachregister I—V. Berlin 1891.

354. „Jahresverzeichnis der schweizerischen Universitätschriften.“ Wyd. p. C. C h r. B e r n o u l l i. Basel 1898. (Corocznie).
355. „Inhaltsverzeichnis der Abhandlungen der kgl. Akademie der Wissenschaften aus den J. 1822—72.“ Berlin 1873. (Podzielony na klasy).
356. J o s e p h s o n A. G. S. „Avhandlingar ock program utgivna vid svenska ock finska akademier ock skolor under åren 1855—90.“ Upsala 1892—98.
357. K l u s s m a n n R. „Systematisches Verzeichnis der Abhandlungen, welche in den Schulschriften sämtlicher an dem Programmaustausche teilnehmenden Lehranstalten von 1876 — 1900 erschienen sind.“ Leipzig 1889—1903. 4 t.
358. M. D. [B. C. F. de L a v e r d y]. „Tableau général raisonné et méthodique des ouvrages contenus dans le recueil des Mémoires de l'Académie Royale des Inscriptions et Belles Lettres depuis sa naissance jusques et compris l'année 1788...“ Paris 1791.
359. L e c h n e r J. J. „Möglichst vollständiges alphabetisches Verzeichniss der in Deutschland und anderen Ländern herausgekommenen Dissertationen.“ Nürnberg 1826.
360. M a i r e A. „Répertoire alphabétique des thèses de doctoratès lettres des universités françaises 1810—1900.“ Paris 1903.
361. M i l k a u F r i t z. „Verzeichnis der Bonner Universitätschriften 1818 do 1885.“ Bonn 1897.
362. „Monatsbericht, Bibliographischer, über neu erschienene Schul- und Universitätschriften“ wyd. p. G. F o c k. Leipzig 1890 — (miesięcznie).
363. M ü l l e r J. „Die wissenschaftlichen Vereine und Gesellschaften Deutschlands im XIX. Jahrhundert.“ Berlin 1883—87.
364. R e i c h e S. G. „Geordnetes Verzeichniss des Inhaltes der seit 1825—40 erschienenen Programme der preussischen Gymnasien und einiger Gymnasien anderer deutschen Staaten, welche dem Programmentausche beigetreten sind.“ Breslau 1840.
365. R e u s s J. D. „Repertorium commentationum a societatibus litterariis editarum secundum disciplinarum ordinem...“ Gottingae 1801—21. 16 tomów.
366. R e z i è r e E. d e et E. C h a t e l. „Table générale et méthodique des mémoires contenus dans les recueils de l'Académie des Inscriptions et „Belles - Lettres et de l'Académie des Sciences morales et politiques.“ Paris 1856.
367. „Tableau général méthodique et alphabétique des matières contenues dans les publications de l'Académie Impériale des sciences de St.-Petersbourg depuis sa fondation.“ St.-Pétersbourg 1872—75. 2 części.
368. T e r b e c k J. „Geordnetes Verzeichniss der Abhandlungen, welche in den Schulschriften sämtlicher an dem Programmaustausche Theilnehmenden Lehranstalten vom J. 1864—68 erschienen sind.“ Münster 1868.
369. „Verzeichniss der Abhandlungen der kgl. preuss. Akademie der Wissenschaften von 1710 — 1870 in alphabet. Folge der Verfasser.“ Berlin 1871.
370. — sämtlicher von der k. Akademie der Wissenschaften seit ihrer

Gründung bis zum letzten Oktober 1868 veröffentlichten Druckschriften.“ Wien 1868.

371. — der Berliner Universitätsschriften 1810--85. Hgb. von der k. Universitätsbibliothek zu Berlin.“ Berlin 1899.
372. — der an der Kaiser - Wilhelms - Universität Strassburg vom Sommersemester 1872 bis Ende 1884 erschienenen Schriften.“ Strassburg 1890.
373. V e t t e r W. „Geordnetes Verzeichniss der Abhandlungen, welche in den Schulschriften sämtlicher an dem Programmaustausch theilnehmenden Lehranstalten vom J. 1851 — 63 erschienen sind.“ Luckau 1864 in. 2 części.
374. W a l t h e r P h. A. F. „Systematisches Repertorium über die Schriften sämtlicher historischen Gesellschaften Deutschlands.“ Darmstadt 1845.
375. W e g n e r G. „Generalregister zu den Schriften der kgl. böhm. Gesellschaft der Wissenschaften 1784—1884.“ Prag 1884.
376. W i n i e w s k i F. „Systematisches Verzeichniss der in den Programmen der preuss. Gymnasien und Progymnasien, welche in den J. 1825 bis 1841 erschienen sind, enthaltenen Abhandlungen, Reden und Gedichte.“ Münster 1844.
377. „Y e a r b o o k of the scientific and learned Societies of Great Britain and Ireland.“ London 1884. (Corocznie).

53. 9) Ogólne wykazy i spisy rękopisów.

Dla celów naszych wystarcza podanie tytułów tylko niektórych podręczników, które dostarczą szczegółowych wskazówek co do samych wykazów i katalogów rękopismów:

378. B e c k e r G. „Catalogi bibliothecarum antiqui.“ Bonn 1885.
379. B l a s s F r i e d r. in: „Handbuch der klass. Altertums-Wissenschaft“ wyd. p. I w a n M ü l l e r I². München 1892. 350—3.
380. „Dictionnaire des manuscrits per M. X., publié par l'abbé Migne.“ Paris 1853. 2 t.
381. G r a e s e l A r n i m. „Handbuch der Bibliothekslehre.“ *Leipzig 1902. 284—86. Uzupełnienie p. W i l h. W e i n b e r g e r w „Mitteilungen des öst. Ver. für Bibliothekswesen“ VI (1902) 170 i n.
382. H ä n e l G. „Catalogi librorum manuscriptorum qui in bibliothecis Galliae, Helvetiae, Belgiae, Britanniae M., Hispaniarum, Lusitaniae asservantur.“ Leipzig 1830.
383. „Katalog der Handbibliotheken des Katalogzimmers und Lesesaales der k. k. Universitäts - Bibliothek in Wien.“ Wien 1904. 46—62.
384. L a b b e P h i l. „Nova bibliotheca manuscriptorum librorum.“ Paris 1653.
385. M o n t f a u c o n B e r n. d e. „Bibliotheca bibliothecarum manuscriptorum nova.“ Paris 1739. 2 t.

386. O e s t e r l e y H. „Wegweiser durch die Litteratur der Urkundensammlungen.“ Berlin 1885 i n. 2 t.

Katalogi ważniejszych bibliotek, oraz spisy ich zbiorów rękopiśmiennych są podawane również w roczniku naukowym „M i n e r v a, Jahrbuch der gelehrten Welt“ (p. w. Nr 44). Wykazy rękopisów poszczególnych pisarzy i dzieł znaleźć można w „Bibliotheca historica medii aevi“ (p. w. Nr 54) A u g. P o t h a s t ' a i w innych wykazach źródeł, a także i w historyach literatury różnych dziedzin.

54. 10) Inne ogólne środki pomocnicze.

387. B ü c h m a n n G e o r g. „Geflügelte Worte. Der Zitatenschatz des deutschen Volkes gesammelt und erläutert.“ Berlin 1905. W r. 1907 ukazało się w 23 wyd. w opracowaniu E d. I p p e l ' a.
388. C a p p e l l i A d r i a n o. „Lexicon Abbreviaturarum“. Słownik skrótów łacińskich i włoskich, używanych w źródłach i rękopisach średniowiecza przeważnie. Leipzig 1901.
389. F u m a g a l l i G i u s. „Chi l'ha detto? Tesoro di citazioni italiane e straniere di origine letteraria e storica.“ Milano 1904. Włoskie uzupełnienie B ü c h m a n n ' a.
390. G r ä s s e J. G. T h. „Orbis latinus.“ Dresden 1861. Praktyczne dla określenia staro-łacińskich nazw miejscowości.
391. „Katechismen, Webers illustrierte.“ Leipzig 1851.
392. O e s t e r l e y H. „Historisch - geographisches Wörterbuch des deutschen Mittelalters.“ Gotha 1883.
393. „Sammlung Götschen.“ Stuttgart (później Lipsk) 1889.
394. — „Kösel Kompendien des Wissens und der praktischen Weltkunde“. Kempten und München 1906.
395. — von Kompendien für das Studium und die Praxis.“ Münster 1887.

§ 2. Zbiory źródeł treści ogólnej.

55. Ważniejsze zbiory źródeł treści ogólnej, są zestawione i opisane szczegółowiej w dziełach Juljusza Petzholdt'a (wyż. Nr 52), Augusta Potthast'a (p. wyż. Nr 54) i in.

396. A c h é r y L u c d'. „Spicilegium sive collectio veterum aliquot scriptorum...“ Parisiis 1655—77. 13 t.
397. „Acta sanctorum... notis illustravit“. Joh. B o l l a n d u s... Antverpiae etc. 1643—1794. 62 t. Editio novissima. Parisiis 1863. Uzupełnienie tego stanowią: „Analecta Bollandiana“. Paris et c. 1882.
398. „Bibliotheca magna veterum patrum et antiquorum scriptorum Ecclesiae primo quidem a M a r g a r i n o d e l a B i g n e composita.“ Paris 1654. 17 t.

399. — maxima veterum patrum et antiquorum scriptorum ecclesiasticorum (cura P h. D e s p o n t). Lugduni Bat. 1677. 27 t.
400. „Bibliotheca Novi Test. graeci cujus editiones ab initio typographiae etc. collegit, adgessit et illustravit.“ E d. R e u s s. Brunsvigae 1872.
401. — patristica medii aevi seu eiusdem temporis patrologia ab anno 1216 usque ad Concilii Tridentini tempora... ad exemplar patrologiae Migne et ad eiusdem patrologiae continuationem.“ Parisiis 1879 i n. Series I. 6 t.
402. — veterum Patrum antiquorumque scriptorum ecclesiasticorum... ed. A n d r. G a l l a n d u s. Venetiis 1765—81. 14 t.
403. — scriptorum graecorum et romanorum Teubneriana.“ Lipsiae 1849.
404. — medii aevi Teubneriana.“ Lipsiae 1875—93. 9 t.
405. B o u q u e t M a r t. „Rerum gallicarum et francicarum scriptores. Recueil des historiens des Gaules et de la France.“ Paris 1738—1876. 23 t. Nowe wyd. p. t. „Recueil des historiens des Gaules et de la France... sous la direction“ d e L é o p. D e l i s l e. Paris 1869—80. 23 t.
406. C a n i s i u s H e n r. „Antiquae lectionis tomus 1—6.“ Ingolstadii 1601—04. Nowe wyd. p. t. „Thesaurus monumentorum ecclesiasticorum et historicorum“ (ed) J a c B a s n a g e. Antverpiae (Amstelaedami) 1725. 7 części.
407. „Collection de textes pour servir à l'étude et à l'enseignement de l'histoire.“ Paris 1886.
408. „Corpus inscriptionum latinarum consilio et auctoritate Academiae Litterarum Regiae Borussicae editum.“ Berolini 1863.
409. — semiticarum ab Academia Inscriptorum et Litterarum Humaniorum conditum atque digestum.“ Parisiis 1881.
410. — scriptorum ecclesiasticorum latinorum editum consilio et impensis Academiae Litterarum Caesareae Vindobonensis.“ Vindobonae (Pragae, Lipsiae) 1866.
411. — orientalium“ (ed.) J. B. C h a b o t, I. G u i d i, H. H y v e r n a t B. C a r r a d e V a u x. Romae, Parisiis, Lipsiae 1904.
412. — historiae byzantinae. Editio emendatior et copiosior consilio B. G. N i e b u h r i i instituta... „Auctoritate Academiae Litterarum Regiae Borussicae continuata“. Bonnae 1828—78. 49 t.
413. „Descriptiones Palaestinae, ex saec. IV, V et VI.“ Wyd. p. T i t u s T o b l e r. St. Gallen 1869.
414. — Terrae Sanctae ex saec. VIII, IX, XII et XV.“ Wyd. p. T i t u s T o b l e r. Leipzig 1874.
415. F a b r i c i u s J o h. A l b. „Bibliotheca ecclesiastica, in qua continentur de scriptoribus ecclesiasticis S. Hieronymus...“ Hamburg 1718.
416. — Bibliotheca graeca sive notitia scriptorum veterum graecorum...“ Hamburgi 1705—28. 14 t.
417. — Bibliotheca latina.“ Hamburgi 1697.
418. — Bibliotheca latina mediae et infimae aetatis.“ Hamburgi 1734 — 46. 6 t.
419. „Fragmenta, Historicorum graecorum“. Auxerunt notis C a r o l u s et T h e o d. M u l l e r i. Parisiis 1841—70. 5 t.

420. „Geographi graeci minores.“ Rec. Carolus Mullerus. Parisiis 1855 do 1861. 3 t.
421. — latini minores.“ Coll. A. Riese. Heilbronn 1878.
422. Hahn Sim. Fried. „Collectio monumentorum veterum et recentium... geographiam, historiam omnem etc. illustrantium.“ Brunsvigae 1724—26. 2 t.
423. Hardouin Jean. „Conciliorum collectio regia maxima.“ Paris 1675 do 1715. 11 cz. w 12 t.
424. Hugo Car. Lud. „Sacrae antiquitatis monumenta historica, dogmatica, diplomatica notis illustrata.“ Stivagii 1725—31. 2 t.
425. Jaffé Phil. „Regesta Pontificum Romanorum ab condita Ecclesia ad annum p. Chr. n. 1198.“ Berolini 1851. Editionem secundam correctam et auctam auspiciis Gulielmi Wattenbach curaverunt S. Loewenfeld, F. Kaltenbrunner, P. Ewald. Lipsiae 1885—88. 2 t.
426. „Inscriptiones christianae urbis Romae“ Ed. Giov. Batt. de Rossi. Romae 1861.
427. — graecae consilio et auctoritate Academiae Litterarum Regiae Borussiae editae.“ Berolini 1873.
428. Kehr P. Fr. „Regesta Romanorum Pontificum iubente regia Soc. Gotting. congressit.“ Berolini 1906.
429. Labbe Phil. et Gabr. Cossart. „Sacrosancta Concilia.“ Paris 1671 in. 17 cz. w 18 t.
430. Laurent J. C. M. „Peregrinatores medii aevi quatuor...“ Lipsiae 1864. Ed. 2 accessit Magistri Thietmari peregrinatio. Ib. 1873.
431. Lipomanus Aloys. „Historia de vitis sanctorum.“ Romae 1551—60. 2 t.
432. Mabillon Jean. „Acta Sanctorum ordinis S. Benedicti.“ Lutetiae Par. 1668—1701. 9 t.
433. — „Museum italicum seu collectio veterum scriptorum ex bibliothecis italicis eruta.“ Parisiis 1687—89. 2 t.
434. — „Vetera analecta.“ Parisiis 1675—85. 4 t.
435. Mai Ang. „Scriptorum veterum nova collectio e Vaticanis codicibus.“ Romae 1825—38. 10 t.
436. — „Spicilegium Romanum.“ Romae 1839—44. 10 t.
437. Mansi Giov. Dom. „Sacrorum Conciliorum nova et amplissima collectio.“ Ed. novissima. Florentiae et Venetiis 1759—98. 31 t.
438. Martene Edm. et Ursinus Durand. „Veterum scriptorum et monumentorum historicorum, dogmaticorum, moralium amplissima collectio.“ Parisiis 1724—33. 9 t.
439. — „Thesaurus novus anecdotorum...“ Lutetiae Parisiorum 1717. 5 t.
440. Matthaeus Ant. „Veteris aevi analecta.“ Lugd. Bat. 1698—1710. 2 t.
441. Michel Chr. „Recueil d'inscriptions grecques.“ Bruxelles 1900.
442. Mombritus Boninus. „Sanctuarium sive vitae sanctorum

collectae ex codicibus manuscriptis, alphabetice digestae.“ Mediolani s. a. (przed 1480). 2 t.

443. *M o m m s e n T h e o d.* „Res gestae D. Augusti ex monumentis An-cyrano et Apolloniensi.“ ²Berolini 1883.
444. „Monumenta Germaniae historica inde ab anno Christi quingentesimo usque ad annum millesimum et quingentesimum, auspiciis Societatis aperiendis fontibus rerum Germanicarum medii aevi edidit“ *G e o r - g i u s H e n r. P e r t z.* Hannoverae 1826. Od 1875 w tytule zmiana od auspiciis... Edidit Societas aperiendis fontibus rerum Germanicarum medii aevi.
445. *M u r a t o r i L u i g i A n t.* „Anecdota ex Ambrosianae bibliothecae codicibus nunc primum eruta.“ Mediolani (et Patavii) 1697—1713. 4 t.
446. — „Antiquitates Italicae medii aevi.“ Mediolani 1738—40. 6 t.
447. — „Rerum Italicarum scriptores.“ Mediolani 1723—51. 28 t. Nuova ediz. Città di Castello 1902.
448. „Patrologiae cursus completus.“ Cur. *J. P. M i g n e.* Series I latina. Pa-risiis 1844—64. 221 t. Series II graeca. Parisiis 1857—1886. 161 t. Spis treści u *P o t t h a s t I*² XCIII—CIX.
449. „Patrologia orientalis...“ [publ. p.] *R. G r a f f i n, F. N a u.* Pa-ris 1907.
450. — syriaca... accurate“ *R. G r a f f i n.* Parisiis 1894.
451. *P e z B e r n.* „Bibliotheca ascetica antiquo - nova.“ Ratisbonae 1723. do 1740. 12 t.
452. — „Thesaurus anecdotorum novissimus.“ Augustae Vind. et Graecii 1721—29. 6 t.
453. *P i t r a G i o v., B a t t.* „Spicilegium Solesmense complectens sancto-rum patrum scriptorumque ecclesiasticorum anecdota hactenus opera...“ Parisiis 1852—58. 4 t. Prowadzone dalej p. t. „Analecta sacra spicile-gio Solesmensi parata.“ Parisiis (u. a.) 1876—91. 8 t. i „Analecta no-vissima.“ Typis Tusculanis 1885—88. 2 t.
454. „Publications de la Société de l'Orient latin.“ Genève et Paris 1877.
455. „Receuil des historiens des croisades publié par les soins de l'Académie des Inscriptions et Belles - Lettres.“ Paris 1841.
456. *R o s w e y d u s H e r i b e r t u s.* „Vitae patrum...“ ²Antverpiae 1628.
457. *R u i n a r t T h e o d.* „Acta primorum martyrum sincera et selec-ta...“ Parisiis 1689.
458. „Sammlung griech. und lat Schriftsteller mit deutschen Anmerkungen.“ wyd. p. *M. H a u p t i H. S a u p p e.* Leipzig 1848.
459. „Schriftsteller, Die griechischen christlichen, der ersten drei Jahrhun-derte. Hgb. von der Kirchenväter - Kommission der kgl. preuss. Aka-demie der Wissenschaften“. Leipzig 1897.
460. „Scriptores historiae Augustae.“ *H. J o r d a n* et *F. E y s s e n h a r d t* recensuerunt. Berolini 1864. 2 t.
461. „Scriptores, Rerum Britanicarum medii aevi.“ (Roll's Series). London 1858.

462. — „Byzantinae historiae.“ Parisiis 1645—1711. 39 (także 47 lub 23 i 27) t.
463. S u r i u s L a u r. „De probatis Sanctorum historiis.“ Coloniae Agr. 1570—75. 6 t.
464. „Sylloge inscriptionum graecarum.“ Iterum ed. G. D i t t e n b e r g e r. Lipsiae 1898—1905. 3 t. i 3 Supplemente.
465. „Textes et documents pour l'étude historique du christianisme.“ Publiés sous la direction de MM. P a u l L e j a y et H i p p. H e m m e r. Paris 1904.



ROZDZIAŁ XIV.

Studia i czytelnictwo.

Porów. *Alexander Fichet*, „Arcana studiorum omnium methodus et bibliotheca scientiarum librorumque earum ordine tributorum universalis.” Lugduni 1641 (w: *Petri Lambecii* „Prodromus historiae literariae.” Lipsiae et Francofurti 1700); *Joachim Fortius* (Starck) „Ringelbergius, De ratione discendi.” Lugduni Bat. 1622; *Franz Hettinger*, „Timotheus“ (²Freiburg 1897) 392—6; *Michael Hetzenauer*, „Abschreiben oder Benutzen?” Innsbruck 1902; *Hugode S. Victore*, „Eruditionis didascalicae seu de studio legendi libri septem“ (w: *Migne*, „Patr. lat. 176, 739—838); w języku niemieckim: „Sammlung der bedeut. pädagog. Schriften XXIII“ (Paderborn 1896); *Claudii Judde*, „Documenta de necessitate atque de modo studendi ex gallico in latinum versae.” Viennae 1847; *Heinr. Keiter*, „Die Kunst Bücher zu lesen,” ⁴Essen an der Ruhr 1904; *Kern und Stern des Studiums. Von einem Freunde der studierenden Jugend*, Hermeskeil 1899; *Joh. Bernh. Krier*, „Das Studium und die Privatlektüre.” ⁵Freiburg 1904; *John Bapt. Molnar*, „De ratione critica legendi libros moderni temporis sine iactura religionis et veritatis libri duo.” Posonii et Cassoviae 1776; *Dan. Georg Morhof*, „Polyhistor literarius, philosophicus et practicus.” (⁴Lubecae 1747) II c. 8. p. 406—19; *Dionysii Petavii* „Orationes”, Oratio 8 (De legendi delectu) et 9 (De discendi ratione.) (Parisiis 1620, 248—96); *Ant. Possevin*o. „Bibliotheca selecta” I c. 12 (Quaenam pertineant ad bonorum librorum usum). Romae 1593, 56—63); Po niemiecku. „Bibliothek der katholischen Pädagogik XI.” (Freiburg 1901), 486—501; *Franco. Sacchini*, „De ratione libros cum profectu legendi libellus.” Ingolstadii 1614; tenże, „De vitanda librorum moribus noxiorum lectione oratio (ukazało się jako dodatek do poprzedniego); oba dzieła po niemiecku „Bibliothek der kath. Pädagogik X” (Freiburg 1898), 157—205; *Ant. E. Schönbach*, „Über Lesen und Bildung.” ²Graz 1905; *Jos. Seybold*. „Tractatus de prudentia et iurisprudentia” (Oeniponti 1727) Pars II fund. II § III, p. 34—43; *Charles de Smedt*, „Principes de la critique historique.”

(Liège 1883) 73—82; Ignatius Weitenauer, „De modo legendi et excerptendi libri duo.“ Augustae Vind. 1775; Fr. Xav. Wetzel, „Die Lektüre“. Ravensburg [1897].

56. Warunki i wymagania. Aby zebrać materiał potrzebny dla pewnego tematu, musimy przedewszystkiem znać odpowiadające mu źródła. Nauka o źródłach powinna nam tę znajomość ułatwić.

Może ona jednak tylko ukazać nam drogę, którą iść mamy. Nie powie nam zaś wcale lub prawie wcale, co właściwie dla naszej pracy w tych źródłach znajdziemy. Odpowiedzi na to drugie pytanie, musimy szukać sami dla siebie w poważnem studyum i badaniu.

Wskazaną więc będzie rzeczą, przypomnieć sobie przedewszystkiem, niektóre wymagania takiego studyum, aby następnie wyciągnąć stąd pewne praktyczne wskazówki i wnioski.

1) Na pierwszym miejscu trzeba postawić jako zasadniczy warunek, zachowywanie bez wyjątku głównego i zasadniczego prawidła wszelkiej pracy naukowej: Brzmi ono: *Dotrzyj sam do źródła i niezadowolaj się pochodnymi strumykami.*

Wymaganie to z zupełną słusnością było stawiane przez nauczycieli dawnej i nowej szkoły naukowej, a musi być wciąż na nowo podnoszone i akcentowane, bo zbyt wielu, tak za dawnych, jak za naszych czasów lekceważy je, lub je niedostatecznie uwzględnia. Powody niezbędności tego warunku są widoczne i jasne. Komuż własne doświadczenie nie dostarczyło wielokrotnych próbek złośliwości chochlika omyłek drukarskich? Mogłoby się nawet zdawać, że szczególnie upodobał sobie psoty właśnie w dziedzinie wskazówek o źródłach i opracowań dawnych dzieł i rękopisów. Kto się zadowala korzystaniem z takich wskazówek i opracowań z drugiej lub trzeciej ręki, naraża się tem samem na niebezpieczeństwo przybrania się w podobne niepiękne cudze piórka.

A oprócz tego, jak to wykazuje Weitenauer, na całym szeregu przykładów. (De modo legendi 81 — 91), nie składacz w tłoczni, lecz najczęściej sam pisarz jest winowajcą błędów „drukarskich“. Bo, jakże łatwo jakiemuś wyrażeniu podsunąć zupełnie fałszywe znaczenie, wskutek złego zrozumienia słów danego źródłowego dzieła, albo niezwrócenie uwagi na ich wzaje-

mną zależność i związek, lub na szczególne stosunki, do których się te słowa odnoszą. I do tego nie potrzeba wcale jakiegos karygodnego niedbalstwa, albo umyślnego przekręcenia i fałszerstwa; nawet najbardziej sumienny i staranny pracownik nie może się sądzić za zupełnie niepodległego podobnej niedoskonałości ludzkiej. Kto więc bezkrytycznie poddaje się kierownictwu ko- goś drugiego i uchyla się od dotarcia samemu do źródła, ten bardzo łatwo, sam ślepy, przez ślepego przewodnika zostanie wy- prowadzony na manowce, na błędną drogę. Ten tylko uniknie tego niebezpieczeństwa, kto nie unika trudów drogi do samego źródła. W tym też zakresie, jak miał zwyczaj mówić Antonio Ballerini, dadzą się słusznie zastosować słowa niewiernego Tomasza: „Non credam, nisi videro oculis meis“.

Takie wygodne poprzestanie na wyciągach, które inni po- robili ze źródeł, może nas samych oprócz tego narazić nieraz na niebezpieczeństwo uchybienia wymaganiom sprawiedliwości. Bo źródła i ich autorowie mają prawo wymagać, aby ich samych py- tano o ich poglądy, a nie sądzono o nich tylko na podstawie zda- nia innych, dalekich im i obcych, a być może nawet wrogich kry- tyków i kompilatorów. Zasięganie wiadomości od innych o zda- niu i poglądach danego autora, trzeba nazwać wraz z św. Au- gustynem, nazbyt zuchwałem postępowaniem (*De utilitate credendi* c. 13. *Corpus script. eccl. lat.* 25, 17).

Ale niezależnie już od tych niebezpieczeństw, sama powa- ga pracy naukowej wymaga bezwarunkowo zwracania się do pierwotnych źródeł. Czy może być mowa o istotnem dążeniu do prawdy i szczerem jej popieraniu tam, gdzie się uważa za dostateczne przyjrzenie się jej przez cudze okulary? W naj- lepszym wypadku, jak to określił Martin Gerbert (*Apparatus ad eruditionem theologicam* [S. Blassii 1764] 117 str.), nauka będzie stała wciąż w tem samym miejscu, jeśli ją się zawsze bę- dzie odgrzewało z tych samych podręczników i wyciągów. Ta- kie szkolne uczenie się nie może sprzyjać głębszemu poznaniu prawdy w żadnem, nawet poszczególnem jej zagadnieniu. Po- nieważ wyrzeka się ono wogóle doświadczenia i stwierdzania faktów, nie może więc sobie rościć żadnego prawa do miana pracy naukowej.

Mimo to, że owo główne, zasadnicze prawidło jest w zupełności przez wszystkich w teoryi uznawane, z drugiej strony jest ono w praktyce nader czę-

sto lekceważone. Gdyby się chciało poszukać przykładów tego lekceważenia, to każda dziedzina dostarczyłaby ich w dowolnie wielkiej ilości. Błędne przytoczenia i źle zrozumiane teksty przechodzą z jednego podręcznika do drugiego, bo się ludziom nie chce podjąć trudu zbadania źródeł i ze ślepego zaufaniem poddają się kierownictwu autora, bez zastrzeżeń przyjmując jego twierdzenia i poglądy. Nieraz w ciągu całych wieków można śledzić taki mało zaszczytny przebieg trwania omysłów naukowych. Z księgi do księgi wędruje np. dotychczas fałszywie rozumiany tekst. św. Jana Chryzostoma o oliwie z czcigodnej i cennej lampy Kościoła (Hom. 32—33 u Mat. Migne, P. G. 57, str. 384) i nie od razu został zatrzymany w swym nieustannym pochodzie, mimo wyjaśnienia J ó z e f a K e r n'a („De sacr. Extremae Unctionis [Ratisbonae 1907] 29—32; por. „Zeitschrift für kath. Theol. XXIX [1905], 382—9).

Podobnie i stary scholastyk Johannes Maior, w dalszym ciągu, długo jeszcze będzie przytaczany na poparcie tego, że niemowlętom wolno nakładać ostatnie Olejem św. namaszczenie, jak się to od setek lat działo (Kern, „De sacr. Extr. Unct“ 307), a słowa św. Chryzostoma: τῷ ἱερεὶ δεῖξον τὸ ἔλκος (Hom. 3 de Statuis n. 5. Migne, P. G. 49, 54)—długo jeszcze całkowicie błędnie będą brane na świadectwo i dowód, że tu jest mowa o spowiedzi, podczas, gdy ze stotunku ich do całości wypływa, że trzeba je rozumieć, jako braterskie pocieszenie i napomnienie. (Βοῦλει διορθῶσαι τὸν ἀδελφόν).

Najtrudniejszym jest do wybaczenia ten brak należytego zbadania źródeł, w takich dziełach, które wskutek swego przeznaczenia, będąc podręcznikami książkami i służąc do codziennego użytku, powinny się stać wygodnymi pośrednikami wiedzy dla ogółu. Niepodobna przebaczyć np. lekkomyślności tym autorom, którzy opracowując artykuły o urządzeniach i instytucjach katolickich w „Encyklopedyi dla protestanckiej teologii i kościoła“, będącej niezbędnym i pod wielu względami doskonałym podręcznym dziełem, do którego co chwila zaglądać trzeba, zupełnie nie troszczą się o zajrzenie do właściwych źródeł i nie sprawdzając, z lekkim sercem powtarzają jednostronne i nienaukowe przedstawienia rzeczy z drugiej lub trzeciej ręki. Tam, gdzie chodzi o proste wydarzenia historyczne, można zawsze, odwoławszy się do źródeł, dojść do prawdziwego poznania i obiektywnej oceny przeciwnego punktu patrzenia. (Por. wskazówki w „Zeitschrift für kath. Theologie“ XXV [1901], 708—11, XXVIII [1904], 391—93). Z tych samych względów należy bardzo żałować, iż w notatkach bibliograficznych, niektóre czasopisma specjalno - naukowe nazbyt często posługują się w wygodny sposób danymi z drugiej ręki, zamiast bezpośrednio czerpać ze źródła.

2. Następnie przy badaniu źródeł narzuca się każdemu, jako drugi warunek, dalsze wymaganie, aby wszystkie swoje siły poświęcić osobistej, samodzielnej i wytrwałej pracy.

Może wielu wyda się rzeczą zbyteczną tracić słowa na przypominanie tego obowiązku. Codzienne doświadczenie poucza jednak z wszelką pewnością, że ciągłe zwracanie uwagi na tę stronę nie jest nadaremna strata czasu. Już sam powód, dla któ-

rego powyższe pierwsze, główne, i zasadnicze prawidło bywa zbyt często zaniedbywane, może nas o tem przekonać. Bo w większości wypadków, przyczyną tą jest, uchylanie się od koniecznej pracy osobistej. Droga do źródeł jest bardzo często urwistym, górskim szlakiem i o wiele wygodniej jest wybrać sobie ścieżkę wzdłuż ujeżdżonej już, szerokiej drogi.

Konieczności zwracania uwagi na ten warunek dowodzi jeszcze zawstydzający fakt, że w samej dziedzinie naukowej ośmiela się otwarcie i publicznie panoszyć fabryczna produkcya i handel pracami naukowemi, zdążający wprost do uniknięcia i obejścia własnego wysiłku i własnej pracy. Bo, jakkolwiek nie można pochwalać prywatnych listów, przysyłanych z zagranicy, z propozycją wysokiego honorarium i prośbą o dostarczenie naukowej rozprawy doktorskiej na pewien określony temat, jednak można na to patrzeć z pewną wyrozumiałością, dobrotnie żałując petenta, którego prośba, mimo natarczywego błagania została oddana na ofiarę *horror vacui* kosza do papierów. Ale nikt chyba nie mógł przypuszczać, aby między zdobyczami dwudziestego wieku, i to w świątobliwym państwie niemieckiem, znalazło się miejsce na tego rodzaju specjalne zakłady, zajmujące się na sposób fabryczny oszukaństwem w dziedzinie naukowej i towar swój publicznie, bezkarnie zachwalające.

Posel Dr. M. Flemisch zwraca uwagę na ten niewesoły fakt w „Allgemeine Rundschau“ (III [1906], str. 194). Wymienia on trzy takie fabryki naukowe: „Aufsatzinstitut“ (instytut wypracowań) Artura Gieglera w Lipsku, który za 20 fenigów za stronę in quarto, ofiaruje się dostarczyć pracę naukową, mowę i t. p. na żądany temat. Dalej idzie przedsiębiorstwo, które w „Beyrische Lehrerzeitung“ (1906 n. 45, str. 887) poleca za zapłatę „prace konferencyjne dobre i tanio.“ Wreszcie p. dyrektor D. Claisé we Wrocławiu poleca „zawsze gotowe dobre prace i rozprawy, służące do osiągnięcia stopnia doktorskiego, pisane przez wytrawnych specjalistów“. Czy podobne zakłady robią dobre interesy, nie możemy niestety sprawdzić. Ale już sam fakt ich istnienia i to, że śmiało publicznie swe usługi proponować, wskazuje, iż zachęta do samostnej, poważnej pracy nie jest wcale zbyt uczynną.

Praca ta powinna jednak koniecznie być wytrwała. Bo stosunkowo łatwo jest rozpocząć piękną pracę. I zapału zwykle na tydzień, dwa wystarczy. Po dwóch tygodniach, lub wcześniej, już dają się odczuwać pierwsze trudności. I trzeba podjąć z nimi walkę z całą siłą woli, aby zamierzony cel osiągnąć. Trudności te, zamiast przestraszać, powinny w nas zapał pobudzać

i dotąd nie pozwolić nam porzucić wytrwałej, cierpliwej pracy, póki ich nie przezwyciężymy. „Labor fidissimus comes est“, słusznie twierdzi Aleksander Fichet („Arcana studiorum methodus“ rozdz. 7. str. 16), „et sponsor fidelissimus, semper habet eventus felices“.

3. Z warunkiem samoistnej i wytrwałej pracy najściślej jest związane trzecie wymaganie: oszczędzaj swój czas!

Skoro się czyta wiadomości z życia i prac tych wielkich uczonych wieków minionych, których dzieła umożliwiły szybki postęp nauk w naszych czasach, to wszędzie bez wyjątku obok zachowanych obu pierwszych warunków, widzimy niestrudzoną pracę, skrajną oszczędność, a nawet wprost skąpstwo w rozrzadzaniu własnym czasem.

Kilka małych wyjątków z „Nomenclator litterarius“ Hugona Hurtera¹⁾, pokażą to nam na przykładzie¹⁾. Przykłady te wyjęte są z trzech tomów drugiego wydania jego dzieła (Oeniponte 1892—95), obejmujących czas od 1564—1894 r. Wskazówki co do stron tej nowo opracowanej książki odnoszą się do pierwszego z tych tomów, który ukazał się w trzecim wydaniu, jako „Tomus III“ całego dzieła.

Prawie wszyscy mężowie nauki otrzymali pochwałę, w krótkich słowach wyrażoną w życiorysie Leonarda Lessius'a (Leys 1554—1623): „Pacissimus erat temporis, laboris pertinax“ (I, 247; ³III, 624). Mówiąc o Fr. Suarez (1548 — 1617) Hurter szczególnie podnosi jego możliwie sumienne wykorzystanie swego czasu, unikanie każdej próżnej gawędy, które zwykł nazywać „praetiosissimi temporis depraedatores“ (I, 139; ³III, 379); nawet najmniejsze, t. zw. stracone chwile i czas w niezbędnych podróżach umiał on zużytkować dla swych studyów i badań. Tomaso Vincenzo Moniglia 1686—1767) nie przyjmował wcale odwiedzających go w swym pokoju i wolał wziąć na siebie zarzut niegościnnosci, nie tracić marnie swój drogocenny czas, przeznaczony na studia (III 58).

Wszystkim im wspólne jest dążenie do krańcowego ograniczenia czasu, potrzebnego do wypoczęcia i odświeżenia sił cielesnych, aby tą drogą zyskać więcej godzin dla studyów. Wielki Cesare Baronio (1538 — 1607)—przyzwyczaił się do 4 lub 5 godzin snu tylko i mógł się przed śmiercią pochwalić, że w przeciągu ostatnich trzydziestu lat życia, ani razu się nie wyspał (I, 209; ³III, 528). Piérre Halloix († 1656 r.) również potrzebował od 4—5 godzin snu (I, 462; ³II, 1099); podczas, gdy Dionizemu Samarthanus (Denis de Sainte Marthe 1650—1725 r.) wystarczało tylko 4 godziny snu i zaledwie pół godziny dla przyjęcia pokarmu i wypoczynku dziennego (II, 1165). Podobnie czynił François Combéfis (1605 — 79) w prze-

¹⁾ Na większą część tych przykładów zwrócił mi pierwszy raz uwagę profesor Hermann von Laak w Rzymie.

ciagu ostatnich czterdziestu lat swego życia (II, 158); Agostino Fr. Orsi (1692—1761 r.) miał nawet dośyć 3—4 godzin snu (II, 1435); a 2 godziny snu wystarczało uczonym François Clément (1714—93); Edmond Richer (1560—1631) i Herkulan Oberrauch (1728—1808) (III, 343; I, 355; [III, 869]; III, 707). Giovanni Batt. Tolomei (Ptolomaeus 1653—1726) w inny jeszcze sposób oszczędzał czas dla przedłużenia swych studyów; gdyż od 15 roku życia nieraz całe noce przesłęczał nad księgami (II, 994).

W ten sposób ci ludzie nauki co dnia potrafili sobie przysparzać czasu potrzebnego dla swych badań. Nawet wśród trosk i zajęć biskupiego stanowiska, Charles du Plessis d'Argentré (1673—1740) znajdował, wtedy przynajmniej, gdy pozostawał w domu, 7 swobodnych godzin dziennie, przeznaczonych dla zajęć naukowych (II, 965). Bernard de Montfaucon (1655—1741), już jako sędziwy starzec poświęcał do 8 godzin dziennie badaniom naukowym (II, 1378). Jakób Gretser (1562—1625) umiał, obok wielu innych zajęć, znaleźć jeszcze 10 godzin dziennie dla swych prac naukowych (I, 297; [III, 730]), 10 do 12 godzin pracował Tomasz Sanchez († 1610), (I, 234; [III, 594]), 14 godzin Johann Caramuel von Lobkowitz (1606—82), (II, 592). Tyleż czasu poświęcał studyom naukowym Henri Noris (1631—1704) od 20 do 44 roku życia sypiając zwykle 5, a często tylko 3 godziny na dobę; twierdził on, że kto przynajmniej 8 godzin codziennie nie poświęca pracy i zajęciom naukowym, ten nie wiele będzie znaczył w gronie uczonych (II, 833). Christian Lupus (Wolf 1612—81) spędzał nawet 15 godzin dziennie nad swemi księgami (II 515), a mówca parlamentarny z Tuluzy Jean Baptiste Furgole (1690—1761 lub 1771) pracował naukowo 18 godzin. Również Joseph de Maistre, przez długie lata pracował 12—15 godzin dziennie nad studyami naukowemi („Stimmen aus Maria-Lach“ LXVII [1904, II] 309). Z nowszych czasów jeden tylko przykład wymienimy o egzegezie Laurenzu Reinke (1797—1879), mówi Franz Hülskamp: „Mało w dziejach znajdzie się ludzi, którzyby w osiemdziesięciu latach, obok większej ilości godzin pracy naukowej dziennie poświęcali mniej niż Reinke czasu dla spoczynku, rozrywki i towarzystwa“. (Literar. Handweiser XVIII [1879 n. 244], str. 242).

Tak u tego ostatniego uczonego, jak i u większości innych, poważna praca naukowa, obok nader pilnego zapełnienia czasu, nie zdaje się wcale wpływać ujemnie na długowieczność, bo prawie bez wyjątku wszyscy wymienieni mężowie nauki dożyli 70 lat wieku i wyżej. I choć ich przykład nie może być przez wszystkich ściśle naśladowany, powinien się jednak dla wszystkich stać poważną zachętą do przejęcia się zasadą: Oszczędzaj twój czas drogocenny, pamiętając na stare przysłowie: „Heu, fugit interea, fugit irreparabile tempus“.

4. Na ostatniem miejscu wspomnimy choć pokrótce, o jednym jeszcze warunku, którym się następnie zajmiemy nieco szczegółowiej. Jestto wymaganie, aby z czytaniem i ba-

daniem źródeł połączyć usiłowanie samoistnej ich oceny, samodzielnego sądu o nich.

Nie potrzebujemy tu dowodzić konieczności takiego usiłowania. Bezkrytyczne przepisowywanie ze źródeł, bez zadawania sobie trudu, aby zdobyć własny sąd o ich wartości, nie może wogóle mieć pretensyi do nazwy naukowych studyów i badań źródłowych. Ignaz Weitenauer tak był np., przekonany o tej konieczności, że pierwszą połowę swojego dzieła „*De modo legendi et excerpendi*“ (Augustae Vindob. 1775) prawie wyłącznie poświęcił opisaniu prawideł dla samodzielnej krytyki, oraz ich wyjaśnieniu na przykładach.

W następnym dziale, mówiącym o opracowaniu zebranego materiału, musimy się bliżej temi prawidłami krytyki zająć. Tu więc wystarczy tylko krótka wzmianka o tym przygotowawczym warunku.

57. Uwagi praktyczne. Ponieważ badania źródłowe muszą się oprzeć przedewszystkiem na pracy samoistnej, każdy więc pracownik w praktyce musi sobie własnych dróg szukać. Nie podobna przeto postawić jakiegoś powszechnego drogowskazu, któryby każdemu mógł wyznaczyć jego własny, poszczególny szlak i kierunek w jakimby doszedł do pożądanego celu. Mimo to pewne uwagi praktyczne mogą się przydać dla łatwiejszego odszukania odpowiedniej drogi.

1. Pierwszym krokiem na tej drodze w zasadzie będzie zrobienie sobie przeglądu odnośnej literatury.

Ogólne i szczegółowe bibliograficzne środki pomocnicze powinny ter pierwszy krok ułatwić. Miarodajnym dla zakresu, rozmiaru i wyboru literatury będzie temat danej pracy. Podobnie, jak ściślejsze określenie tematu, tak i bliższe rozgraniczanie branych pod uwagę źródeł, dopiero w ciągu pracy może być dokonane. Z tego też względu nie będzie wskazaniem poświęcanie zbyt wielkiej ilości trudu i czasu na możliwie dokładne, zaraz na początku, zestawienie całości literatury. Właściwe gromadzenie zaczyna się dopiero wtedy, kiedy się ma już jasne pojęcie o swem zadaniu i o ważniejszych dziełach źródłowych z jego zakresu. Pożądana zupełność w korzystaniu ze źródeł da się osiągnąć dopiero stopniowo, w toku samej pracy.

2. Przy użyciu źródeł trzeba następnie zwrócić uwagę na zachowanie odpowiedniego porządku.

Porządek ten wymaga w ogólności: naprzód słusznego rozróżnienia, a następnie stopniowego układu. Różne części pracy, po ich ukończeniu powinny zostać powiązane w pewną jednolitą, organiczną całość, przenikać się wzajemnie, oświeślać się i uzupełniać. Nie wszystkie one wszakże jednakowo są ważne i wobec tego nie mają prawa do jednakowego ich traktowania w ciągu zbierania materiału. Dobrze więc będzie, jeśli się na samym początku podzieli zagadnienia na główne i podrzędne i należną pierwszemu większą staranność zastosuje się już przy badaniu źródeł.

Odnosnie do następstwa części po sobie, trzeba zastosować się do ogólnego prawidła, mocą którego poznanie ludzkie kroczy od rzeczy więcej do rzeczy mniej znanych, a przy mniej pożytecznem badaniu powinno postępować analityczno-syntetycznie: analitycznie, wychodząc od rzeczy konkretnych i poszczególnych, od zjawisk doświadczalnych i historycznych, od faktów świata zewnętrznego; syntetycznie, tak układając zebrane fakty i poszczególne zjawiska w pewną zamkniętą całość, aby się z niej dał wyciągnąć wniosek ogólny i oderwany i w ten sposób zostało zdobyte pojęcie rządzącego niemi prawa i była ujawniona ich przyczyna (por. Alb. Stöckl, „Lehrbuch der Philosophie“ I [⁸Moguncya 1905] 211 str.). Dlatego, pierwszą pracą, na którą przedewszystkiem trzeba zwrócić uwagę, będzie zebranie materiału faktycznego, mającego bezpośrednią styczność z naszym przedmiotem, a następnie przechodząc do najbliższych leżących, krok za krokiem posuwać się coraz dalej.

Stosownie do danego rodzaju tematu i charakteru obranej pracy, następstwo oddzielnych części może być bliżej określone już przy studyowaniu źródeł. Jeśli przy pewnej stronie zagadnienia chodzi o przedstawienie jej historycznego rozwoju, to w zasadzie najwygodniejszym będzie przy badaniu źródeł również porządek chronologiczny; ale nieraz pewne zjawisko da się także badać w odwrotnym kierunku t. j. od jakiegoś etapu rozwojowego wstecz, do pierwszych początków. W każdym wszakże wypadku przy takim, czy przy innych podobnych przedmiotach, o wiele łatwiej i pewniej osiągniemy cel badania, jeśli już przy poszukiwaniach postaramy się poznawać przynależne do siebie pod względem czasu i miejsca, osób i rzeczy—dzieła źródłowe, w kolei wyznaczonej przez ich wzajemny stosunek.

Jeśli zaś zadaniem i celem pracy jest opracowanie jakiegoś

tekstu, to na pierwszym miejscu musimy się bezwarunkowo zająć sprawdzeniem i ustanowieniem dosłownego jego brzmienia, według oryginału, lub według najlepszych krytycznych odpisów i wydań tego tekstu; cała bowiem następna praca musi na tej podstawie budować. Dla wyjaśnienia trzeba zbadać kolejno sens wyrazów, znaczenie oddzielnych zdań i rozdziałów i wreszcie treść całego tekstu i jego części poszczególnych. Badanie to musi być jednocześnie w ciągu swoim uzupełniane wyjaśnieniem powstania i źródeł tekstu, zapoznaniem z autorem, jego epoką, warunkami i okolicznościami, oraz z wszystkim, co dla głębszego zrozumienia treści może posłużyć. Odszukanie zaś pewnych wpływów danego dzieła na szersze kręgi i jego użytkowanie przez późniejszych autorów, naogół i przy badaniu źródeł odkłada się do ostatniego stadium pracy.

3. Staranność odczytywania i badania poszczególnych dzieł źródłowych musi się stosować do ich charakteru i znaczenia.

Daniel Georg Morhof przytacza na uzasadnienie tego wymagania odpowiedni ustęp z Franciszka Baco z Werulamu, który w ten sposób wyraża się w swej 48 „*Sermo fidelis*“: „*Sunt libri quos leviter tantum degustare convenit; sunt quos deglutire cursimque legere oportet; sunt denique, sed pauci admodum, quos ruminare et digerere par est: hoc est, libri quidam per partes tantum inspiciendi; alii perlegendi quidem, sed non multum temporis in iisdem evolvendis insumendum; alii autem pauci diligenter evolvendi et adhibita attentione singulari*“. „*Polyhistor literarius*“ II c. 8 p. 409).

Do tego ostatniego działu należą te dzieła, które się szczegółowo zajmują przedmiotem naszej własnej pracy i które trzeba uważać za pierwszorzędne dla niego źródła. O takich to źródłowych dziełach mówi Alexander Fichet („*Arcana studiorum methodus*“ c. 7. p. 17): „*Qui fontes invenit, multum et multa legit, cum principiis insint omnia; qui rivulis irretitur licet multis, legendo multa parum aut nihil legit*“.

Aby więc uniknąć nadaremnej straty czasu przy badaniu źródeł, trzeba koniecznie, zaraz przy zapoznaniu się z odnośnem piśmiennictwem, wyrobić sobie jasny pogląd na wartość, charakter i znaczenie poszczególnych źródeł, lub przynajmniej najważniejszych z nich.

4. Bardzo dobrym środkiem pomocniczym do wyrobienia

sobie takiej słusznej oceny, będzie w wielu wypadkach znajomość osoby autora, jego dzieł i jego metody pracy.

Wprawdzie, wyciąganie wniosku o wartości i charakterze dzieła, na podstawie ustalonej powagi autora i innych jego pism nie zawsze jest bezpiecznem i dlatego nie zawsze słusznem. „Quandoque bonus dormitat Homerus“. W zasadzie jednak z dobrego drzewa, dobrych przeważnie owoców spodziewać się można i naodwrot. I w istocie, nadzwyczaj ważną okolicznością przy studyach źródłowych, jest dokładne poznanie osób i prac autorów, z którymi mamy do czynienia.

Jak często pod tym względem się błądzi, nawet wtedy, kiedy chodzi o dobrze, znane osobistości współczesne, stwierdzało dostatecznie liczne niestety przykłady. Oto w wydawanej przez Harnack'a i Schürer'a „Theologische Literaturzeitung“, profesor W i k t o r S c h u l t z e z Greifswaldu, omawiając czwarty tom „Historii papieży“ Pastora, robi przy tej sposobności uwagę: „Surowy sąd o Lutrze, wobec przynależności historyka do zakonu Jezuitów nie może naturalnie nikogo zadziwić.“ (XXXI [1906] 323).

O zmarłym profesorze tuingeńskim F r a n. K s a w. v o n F u n k'u, pisze kanonik S a l v a t o r e d i B a r t o l o, jako o członku „zakonu Braci Mniejszych“ (del Ordine dei Minori). (Giudizi sopra i Criteri teologici [Turyn 1891] 37). Nie potrzeba chyba żadnych głębszych studyów i dociekań, aby uniknąć takich grubych omyłek, pochodzących z zupełnej nieznamości osobistości autora.

5. Czytanie książek, które się specjalnie zajmują przedmiotem naszego własnego badania, trzeba zacząć od przedmowy i wstępu, aby mieć pojęcie o charakterze, celu i zakresie danego opracowania, wtedy przegląd treści, zapoznanie się z wnioskami i zakończeniem dzieła z łatwością nam wskaże, czy ze ściślejszego poznania poszczególnych jego części można się spodziewać obfitego plonu korzyści dla własnego tematu. Stosownie do wyników tego przeglądu, zajmiemy się szczegółowo całem dziełem lub też odnośnymi jego rozdziałami i sprawdzimy poszczególnie przeprowadzenie dowodów i rzetelność wniosków.

Prace ubocznie i dorywczo tylko zajmujące się naszym zagadnieniem, wystarcza jedynie w ważniejszych dla naszych celów częściach dokładnie przestudyować i wyrobić sobie sąd o ogólnej wartości i charakterze książki.

Jeśli nie wiemy naprzód napewno, czy dane źródło dorzuci nam coś nowego do naszego materiału, to nie możemy się na-

turalnie cofać przed trudem sumiennego poszukiwania. Praca taka może być ułatwioną przy pomocy spisów treści, wykazów imiennych i rzeczowych, jakoteż przez szukanie na wrywki, szybko przerzucając strony. Takie pobieżne przeglądanie czyli przerzucanie podobnych książek, można przy dłuższej wprawie doprowadzić do dużej szybkości, a nawet do pewnej doskonałości.

6. Powaga pracy naukowej nie pozwala na posiłkowanie się przekładami przy studyach źródłowych i na wyłączne poprzestawanie na tłumaczeniach dzieł źródłowych; wymaga ona zapoznania się z nimi w ich tekście pierwotnym, naturalnie w granicach możliwości. Tłumaczenie pozostanie zawsze tylko środkiem pomocniczym, z drugiej ręki i choćby najuczciwiej postępował tłumacz i urząd swój najsumienniejsze sprawował, praca jego zawsze będzie złem koniecznym, pomocą w ostateczności i nigdy oryginału zastąpić nie zdoła,

Również zupełnie słuszne jest wymaganie, aby w interesie ścisłości naukowej, a nawet pod pewnymi względami i sprawiedliwości ogólnej, z pomiędzy wielu wydań i opracowań danego dzieła, wybierać i posiłkować się, o ile można ostatniem. Bo, w razie pewnych odmian w poglądach autora, zawartych we wcześniejszych publikacjach, tylko ostatnie wydanie lub opracowanie może być, pod względem jego przekonań, uważane za miarodajne.

Naturalnie, że w pewnych wypadkach odstępstwa od tego prawidła, mogą się okazać niezbędnymi. Niekiedy nowe opracowanie jakiejś książki może się okazać zupełnie nowem dziełem, obok którego poprzednie wydanie, musi być uważane za starszą, samoistną pracę. Tak się stało np. z nowem opracowaniem „Życie Chrystusa“ („Das Leben Jesu“) Dawida Fryderyka Strauss'a z roku 1864, z którego stworzono zupełnie nowe dzieło „dla ludu niemieckiego“ i względem którego poprzednie, wcześniejsze, „Życie Chrystusa krytycznie zbadane“ („Leben Jesu kritisch untersucht“), zajmuje zupełnie samoistne stanowisko i oddzielnej wymaga oceny. Z czterech wydań tego pierwszego dzieła, tylko ostatnie można uważać za miarodajne dla ostatecznie sformułowanego poglądu autora, gdy jednak chodzi o rozliczne przemiany w jego poglądach, o ich ewolucję, trzeba bezwarunkowo uwzględnić i trzy wcześniejsze opracowania jego dzieła.

Również nieraz może się zdarzyć, że przekład będzie miał dla nas większe znaczenie, niż oryginał, jeśli praca samego tłumacza będzie przedmiotem naszych badań.

7. Co do zupełnie praktycznego zagadnienia, w jaki sposób należy zdobyć całą potrzebną do pracy literaturę, da się tylko ogólnikowo zalecić, aby każdy pracownik na polu naukowym koniecznie wszedł w stosunki z jakąś większą biblioteką i możliwie ściśle wtajemniczył się w użytkowanie środków pomocniczych, jakich mu ona dostarcza. Wobec rozpowszechnionej wymiany usług we wzajemnem wypożyczaniu, którą prawie wszystkie biblioteki publiczne wprowadziły do swoich stosunków, jest względnie dosyć łatwo otrzymać nawet dzieła będące tylko w posiadaniu obcych i dalekich księgozbiorów.

Wszelako, nie da się pomyśleć wydatna i owocna praca na dłuższą metę, jeśli każdy z pracowników nie posiada pod ręką do swego rozporządzenia własnego warsztatu i własnych narzędzi. Jednorazowe wydatki, z jakimi jest połączone nabycie tych środków, nie przekraczają zwykle możliwości jednostki, i nie są ponad jej siły. Dla małego, specjalnego zakresu nawet każdorazowe zakupno odnośnej literatury nie będzie w większości wypadków przedstawiało niemożliwości. Tylko w razie potrzeby użytkowania obszernej literatury czasopiśmiennej, oraz drogocennych bibliografij i zbiorów źródeł, jest się skazanym na szukanie pomocy w większych, publicznych księżnicach.

8. Zebranie materiału ze źródeł i jego zużytkowanie da się wreszcie wtedy tylko praktycznie przeprowadzić, jeśli się przyzwyczajmy czytać z piórem w rękę i zgromadzić sobie dobrze uporządkowany zbiór wyciągów, wskazówek i uwag.

Taki sposób gromadzenia materiałów określa się zwykle mianem „kollektanacyi“, czyli zbierania wyciągów. Ważność i trudność tej pracy wymaga bliższego jej rozpatrzenia.



ROZDZIAŁ XV.

Wyciągi (kollektanea).

Literatura: J. - M. Besse, „Les études ecclésiastiques d'après la méthode de Mabillon“ (³Paris 1902) ch. 11 p. 95—108; Jeremias Drexel, „Aurifodina artium et scientiarum omnium; excerptendi sollertia omnibus litterarum amantibus monstrata,“ Monachii 1638; Alexander Fichet, „Arcana studiorum methodus“ (Lugduni 1649, 8—10, 26—67) L. I c. 3 Appendix; „Methodus locorum communium;“ L. II: „Idea communium locorum“: C. Frank, „Die Anlage einer Exzerptensammlung“ (Bibliothek für Volks- und Heimatkunde. Zeszyt dodatkowy „Deutsche Gauen“ VI Lief. 7. Zeszyt podwójny 113 i 114, sierpień 1905); Jos. Jouvancy (Juvencius), „De ratione discendi et docendi“ P. I c. 3 art. 1 (Veronae 1856, 52 s.); Heinrich Keiter, „Die Kunst, Bücher zu lesen“ II (⁴Essen 1904, 7—10); Joh. Bernh. Krier, „Das Studium und die Privatlektüre“ T. II K. 5 n. 5 (⁵Freiburg 1905, 336—40); Jos. Loos, „Ein Beitrag zur Lösung der Collectaneen-Frage“ [Wydanie własne 1885]; Jean Mabillon, „Traité des études monastiques“ T. II c. 14 v. ed. lat. Jos. Porta [²Venetiis 1729] 202—7); Dan. Georg Morhof, „Polyhistor literarius“ T. I L. 3 (⁴Lubecae 1747, 559—714); Vinz. Placcius, „De arte excerptendi.“ Holmiae et Hamburgi 1689; Francesco Sacchini, „De ratione libros cum profectu legendi“ c. 10—13 (po niemiecku p. Jos. Stier w „Bibliothek für kath. Pädagogik“ X [Freiburg 1898] 175—84); „Sammelbuch für Seelsorger“ (wydane na nowo przez zakład Ursbergski w Szwabii); Joh. Stobaeus, „Loci communes sacri et profani...“ Francofurti 1581; „Über Tagebücher zur Beförderung der Kenntniss und Bildung des Herzens [und Verstandes,“ München 1813; Juan Luis Vives, „De disciplinis“ III c. 3 (Bibliothek der kath. Pädagogik“ VIII [Freiburg 1896] 243 str.); Ign. Weitenauer, „De modo legendi et excerptendi“ L. II (Augustae Vind. 1775) 365—765; Fr. Xav. Wetzels, „Die Lecktüre“ (²Ravensburg [1897] 93—100. — Cały szereg starszych prac o kollektanacyi przytacza Vinz. Placcius, p. 8—14 i D. G Morhof I 561 in.

58. Niezbędność i korzyść. „Aby prawdziwą wiedzę osiągnąć, trzeba nie biblioteki księgami, ale ducha wiadomościami wzbogacać, i zamiast pisania całych tomów wypełnionych wyciągami i przytoczeniami, należy przyswajać sobie wszystko godne zapamiętania, co się słyszy lub czyta“. (Sacchini 176). Słuszne to zdanie, dało powód do mylnych wniosków, że notowanie i robienie piśmiennych wyciągów, rzeczy czytanych, jest bezcelową, a nawet szkodliwą pracą.

Nie potrzebujemy się chyba tu poważniej zajmować obaleniem takich poglądów. Zapewne, książki i wyciągi nie stanowią prawdziwej wiedzy; są one wszakże pod wielu względami niezbędnym środkiem, do osiągnięcia prawdziwej wiedzy. Większa część przytaczanych starszych pisarzy podaje cały szereg dowodów wykazujących tę konieczność. Powody wskazujące niezbędnosć i pożytek wyciągów, da się w ogólności ująć pod trzema względami: wyciągi z dzieł i rzeczy czytanych zmuszają do natężenia uwagi przy czytaniu, pomagają do lepszego zrozumienia i łatwiejszego przyswojenia treści, są one najlepszą podporą naszej słabej i niezbyt pewnej pamięci.

¶ Już sam ten ostatni wzgląd może być wystarczającym dla usprawiedliwienia niezbędnosć wyciągów. Był on również rozstrzygającym powodem, dla którego św. Augustyn robił notaty i niektóre wyciągi: „Propter memoriam, quae infida custos est excogitatorum, referri in litteris volui, quod inter nos saepe pertractavimus“. („Contra Academicos“ II c. 9 n. 22 Migne P. L. 32, 930). Że pamięć jest bardzo niepewnym i niewiernym stróżem powierzonych jej skarbów, to każdy z łatwością stwierdzi doświadczeniem. Oby tylko nie zapóźno skarżył się wraz z Casaubon'em: „Dolet mihi quod multa legerim in nostra bibliotheca, quae iam pridem in adversaria mea (to zn. w wyciągach) non retuli“ Epist. 309 u Morhof'a I 560 n. 6) lub wraz z Janem Sturm'em (u Morhofa tamże): „Sed ego non feci et dolet me non fecisse, atque utinam monitus fuisset a praeceptoribus, ut hoc facerem: utilior vobis esse possem hoc tempore quam sum“. Podobne skargi słyhać i za naszych czasów, np. Edwarda Meyer'a i in.

Dla wszelkich studyów można, wraz z Jeremiaszem Drexel'em stwierdzić niezbędnosć wyciągów przykładem i świadectwem uczonych wszelkich dziedzin i wszystkich czasów i powiedzieć: „paene omnium eruditorum vocibus et exem-

plis excerpta et notas commendari, immo hoc genus industriae tam esse necessarium, ut eo neglecto vix nullus sit ad eruditionem solidam accessus“ „Aurifodina“ I c. 7, p. 66). Słusznem względem każdego czytania jest zdanie tego autora: „Legere et nihil selegere, meo iudicio neglegere est“ (tamże I c. 1. p. 2). Ten, kto tylko czyta, różni się tak od tego, kto czyta i robi notatki do swych wyciągów, jak motyl różni się od pszczoły. Oboje przelatują od kwiatu do kwiatu, zagłębiają się w te same wonne otchłanie i zbierają strawę swoją z tych samych łąk i sadów. Ale motyl nie z sobą nie unosi, pszczoła zaś umie z niezmordowaną skrętnością złożyć w swym ulu drogocenny miód i воск pożyteczny, a troskliwością o własne potrzeby przynosi jednocześnie rozliczne korzyści człowiekowi. Tylko obfite w miód plastry wyciągów pozwalają sobie i zarazem innym dostarczyć przyjemności, radości i obfitej korzyści (por. J. Weitenauer, *De modo legendi et excerptendi* II, c. 1, p. 367). Tylko w ten sposób uczony, jak prawdziwy uczeń królestwa niebieskiego będzie podobny człowiekowi gospodarzowi, który wyjmuje ze skarbu swego nowe i stare rzeczy (Ew. św. Mat. 13, 52).

To, co się tu stosuje do zwykłych studyów, ma podwójne i potrójne znaczenie przy pozytywnej, badawczej pracy naukowej. Głupstwem wprost byłoby wobec tak obszernego pola pracy, gdzie na każdym kroku czekają bogate żniwa, zbiory obfite, liczyć na pomieszczenie ich w małym sasku pamięci. Komu wystarczy za żniwo snop wyrwany z pola nieopatrzną ręką, ten może uchylić się od zmudnej i uciążliwej pracy nad wyciągami. Musi jednak w takim razie zgodzić się na ostre słowa starego Drexel'a: „Licebit quidem non excerptere, sed licebit etiam plurima nescire, innumera oblivisci, paene omnia incassum legere; licebit tempus frustra terere et optimas horas pessime perdere“ i dobrowolnie zaliczyć do tych, których słowami przemawia Drexel, określając ich poglądy: „Lectores esse otiosi volumus: ita dum alimus desidiam, fovemus ignorantiam“ (Aurifodina I c. 9 p. 93; I c. 10 p. 108). „Adversus hunc torrentem obluctari fatuum est.“ możemy jeszcze za tymże pisarzem powtórzyć (tamże str. 93).

59. Przedmiot. Pierwsze pytanie przy rozpoczęciu zbierania materyałów powinno się dotyczyć przedmiotu: „co powinno się umieścić w wyciągach?“

Odpowiedź na to pytanie znowu, przedewszystkiem będzie zależała od tematu i szczególnego celu naszej pracy. Bo ten cel studyów będzie w każdym poszczególnym wypadku wpływał na rozstrzygnięcie, czy dana rzecz w źródłach zasługuje na zanotowanie, czy też nie zasługuje. Tak więc, ten sam źródłowy rękopis zupełnie inne ilościowo przyniesie żniwo dla zagadnienia filologicznego, a inne dla badań historycznych, filozoficznych lub teologicznych.

Każdy jednak zbieracz musi się liczyć, odnośnie do przedmiotu, z pewnymi, ogólnymi względami. 1) Już Aulus Gellius (ok. 130 r. po Chr.), na którego powołują się także Sacchini i Drexel, we wstępie do swych „Noctes Atticae“, gani postępowanie niektórych grafomanów, liczących jeno na wielką ilość a nie na wewnętrzną wartość swych wypisów i przytoczeń i gromadzących bezkrytycznie wszelkie możliwe śmieci: „Namque illi omnes, et eorum maxime Graeci, multa et varia lectitantes, in quas res cunque inciderant, alba ut dicitur linea sine cura discriminis solam copiam sectati converrebant“ (Noct. Att. Praef. 11). Jako przykład takiej bezkrytycznej gorączki zbierania, przytacza on dalej wypadek, kiedy jeden z jego znajomych pewnego dnia, chcąc mu zrobić przyjemność, przyniósł mu olbrzymi tom swoich wyciągów i odpisów bez ładu i sensu: „Accipio cupidus et libens, tamquam si copiae cornu nactus essem: et recondo me penitus, ut sine arbitris legam. At quae ibi scripta erant, pro Iupiter! mera miracula: quo nomine fuerit, qui primus grammaticus appellatus est, et quot fuerint Pythagorae nobiles, quot Hippocratae“ etc. Kiedy się zapoznał z taką treścią księgi, coprędzej zwrócił ją pocziwemu ofiarodawcy (L. 14, c. 6).

Pierwsze правило przy wyborze rzeczy dla odnotowania można ustanowić wraz z tym starym rzymskim rzeczoznawcą: wybór powinien być robiony z rozumnem umiarkowaniem i oględną oceną. Nie wszystko, cokolwiek znajdzie się godnego uwagi, musi być odnotowane i zakreślone, tylko rzeczy najważniejsze i najpotrzebniejsze do naszych celów. Przytem prawidłowa ocena wartości rozmaitych dzieł źródłowych będzie doskonałą wskazówką dla utrzymania odpowiedniej miary przy robieniu z nich wyciągów.

2) Dalej, przy robieniu notatek trzeba zwrócić uwagę, o ile ta praca gromadzenia materiału może być ułatwioną, lub

wprost zaoszczędzoną użyciem dostępnych nam bibliograficznych i innych środków pomocniczych. Tak więc, w dawniejszych czasach nie żałowano trudu, o czym nie jeden ze starszych pisarzy wspomina, aby wysledzić źródło i pierwsze pojawienie się ulubionych przysłów, powiedzeń i przymówisk. Przedmiot ten i dla nas nie jest bez znaczenia. Byłoby to jednak próżną stratą czasu i wysiłku, gdybyśmy dzisiaj własną pracą, na nowo chcieli zgromadzić to, co nam Georg Büchmann w swych „Geflügelte Worte“ (Skrzydlate słowa) zebrane podaje.

Tak więc w tym, jak i w każdym innym wypadku, wniosek jest ten sam, że musimy poznać i nauczyć się posługiwać odnośnymi środkami pomocniczymi, tak z zakresu bibliografji, jak literatury, aby mózdz wszystek swój czas i wszystkie siły poświęcić tym przedmiotom, przy których nieodzowna jest samodziśna praca. W podobnych danemu wypadkach, trzeba będzie, po przejrzeniu poprawek i uzupełnień, być wdzięcznym pisarzowi, który nam pomógł i ułatwił postęć na własnej naszej drodze.

3. Przy używaniu takich środków pomocniczych, jak również i źródeł, trzeba postępować odpowiednio do tego czy dana książka lub rękopis później łatwo, czy trudno będą dla nas dostępne. Przy książkach, które ma się zawsze bez trudu pod ręką byłoby znowu stratą czasu i pracy, robienie długich odpisów i zapełnianie niemi skarbca swoich wyciągów. Krótkie wzmianki i notatki będą w takich wypadkach przeważnie zupełnie wystarczające.

Przeciwnie, przy rzadszych i trudno dostępnych dziełach nie można uchylać się od pracy robienia dłuższych wyciągów. Trzeba z nich przepisywać możliwie wszystko mogące się przydać dla danego przedmiotu i włączać do zbioru swoich materiałów.

4. Do notowania wogóle nadają się jak najrozmaitsze przedmioty. Podanie literatury jest w zasadzie bardzo polecane, zwłaszcza kiedy chodzi o takie znaleziska, o których nie łatwo się dowiedzieć za pomocą zwykłych środków pomocniczych a więc np.: o przygodne uwagi i wywody w książkach i czasopiśmach, nie mających pozornie żadnej styczności z przedmiotem przez nas opracowywanym, lub o takie dziedziny, które z zasady są mniej szczegółowo i pobieżniej traktowane przez bibliografię naukową. Pożytecznem też będzie krótkie streszczenie wyników

i dowodzeń danej książki, obok podania oceny i sądu, jaki się w ciągu jej czytania wyrobić sobie o niej zdołało. Uwagi o zaletach i błędach układu, wyprowadzania wniosków, a także przedstawienia i zewnętrznej postaci dzieła, zasługują na zamieszczenie ich w materyale zbieranym, jako wskazówki dla własnej pracy.

Ze szczegółów, te tylko myśli odnotować należy, które czynią na nas większe wrażenie i mogą posłużyć do głębszego zrozumienia jakiegoś przedmiotu. Powinno się również zwrócić uwagę na zewnętrzną ozdobność przedstawienia rzeczy, na piękne obrazy, dosadne porównania i uderzające sentencye.

Głównym jednak przedmiotem, którym się musimy przy zbieraniu materiału zająć, będzie zawsze ten, który określa nam temat naszej pracy i najważniejszą rzeczą będzie, aby potrzebny do niego materiał faktyczny był możliwie zupełny i zebrany z najlepszych źródeł.

5. Stosownie do obszernego pojęcia źródeł naukowych, nie można i przedmiotom kollektanacyi zakreślać wąskich granic, krótszych lub dłuższych wyciągów ze starych i nowych prac i książek. Jak przy pracy historycznej dla zbadania istotnego stanu rzeczy, musimy wszystko wziąć pod uwagę, co gdziekolwiek do pozostałości szczątkowej obiektu lub do podania o danym fakcie należy, tak również i przy każdym innem zagadnieniu niczego nie wolno nam lekceważyć, co może posłużyć dla stwierdzenia prawdziwego stanu rzeczy.

Dla tego też do materiału powinny wejść krótkie zapiski przykładów, wziętych z życia, fakty stwierdzone własnem lub obcem doświadczeniem, spostrzeżenia i wrażenia przy zwiedzaniu miejsc pamiątkowych i t. p. Również pożytecznem będzie zapisanie doraźnych wyników własnego namysłu nad treścią i formą, podziałem i przeprowadzeniem pracy, lub poszczególnych jej części i dołączenie tych notatek do kollektaneów.

Takie przygodne pomysły nie zawsze bywają złe, bo działalność duchowa nie jest związana, jak ruch maszyny, z otwarciem kranu dla przepuszczenia pary, lub z połączeniem prądu elektrycznego: „Spiritus ubi vult spirat“.

6. W materyale powinny się nieraz znaleźć większe lub mniejsze wycinki z dzienników, prospektów, cenników, katalogów księgarskich i t. p.

Również pisemka ulotne, odbitki z czasopism i pism zbiorowych, małe broszurki, programy i t. p. publikacje, które się niechętnie włącza w ciąg numerowanych książek biblioteki, znajdują najpewniejsze i najlepsze dla własnego użytku pomieszczenie w wyciągach. Nie przeczy wcale słuszności tej rady ta okoliczność, że większe biblioteki, zmuszone zadość czynić potrzebom i żądaniom całej masy czytelników, zupełnie inaczej postępują z tym drobiazgiem książkowym.

60. Forma poszczególnych notatek. Rozpatrując następnie zagadnienie, jaką formę i cechy powinny posiadać poszczególne notaty, musimy najpierw rozważyć kierunek i porządek zbierania materiału wogóle.

Zajmiemy się tu jedynie tymi punktami, które należy uwzględnić przy przedsięwzięciu każdego rodzaju.

1. Pierwszym warunkiem odnośnie do formy poszczególnych odpisów, jest obowiązkowa, najdokładniejsza ścisłość.

Kto już zawczasu, przy gromadzeniu materiału, nie wyrobi sobie tej szlachetnej a dostępnej dla wszystkich cnoty zawodowej pracownika nauki i wiedzy, ten nigdy jej potem nie osiągnie. Jest ona wynikiem długiego przyzwyczajenia, owocem pewnego wyszkolenia, wytrwałego wysiłku, który nam nigdy w ciągu pracy, bez przygotowania, niespodzianie dojrzały nie spadnie. Tylko ten, kto drzewo figowe pielęgnuje, może dobrych owoców odeń oczekiwać.

Nieco dalej zajmiemy się bardziej szczegółowo tą szlachetną „Akribią” (po grecku ścisłość). Bo właściwe pole swej działalności znajduje ona dopiero przy opracowaniu i przedstawieniu zebranego materiału i tam, przy traktowaniu tego dalszego działu, przystoi jej należne i zaszczytne uwzględnienie; tu, musi na razie wystarczyć rada, aby najdrobniejsze nawet notatki dla wyciągów już nosiły na sobie cechy tej najsurowszej ścisłości. Większy wysiłek, z jakim są zwłaszcza pierwotne kroki tej drobiazgowej sumienności połączone, nie będzie wcale późniejszy jako wysiłek odczuwany, a przyniesie z pewnością stokrotne owoce.

2. Z tego zasadniczego wymagania wypływa, jako pierwotna, poszczególna właściwość każdej notatki jasne i określone przedstawienie rzeczowej uwagi, wraz ze

wszystkiemi dlań potrzebnemi objaśnieniami i przytoczeniami.

Rozstrzygnięcie tego, czy uwaga ma przybrać postać właściwego przytoczenia, czy streszczonego wyjątku, albo też krótkiej wzmianki, musi zależeć od ważności przedmiotu, jego bliższego lub dalszego pokrewieństwa z naszym tematem, od wartości i znaczenia samego źródła, wreszcie od trudniejszej lub łatwiejszej dostępności tegoż.

3. Poza rzeczą samą, musi być z całą ścisłością i dokładnością podane miejsce, gdzie się ona znajduje (znalezisko); jest ono niezbędnem uzupełnieniem przytoczenia.

Rozpatrując bliżej kwestyę przytoczeń, rozejrzymy się dokładniej również i w tych wymaganiach. Wogóle zalecić należy notowanie stałe niezmienionego imienia i nazwiska autora, w jego języku rodzinnym, właściwego tytułu dzieła, miejsca i roku wydawnictwa i dokładne podanie stronic z zaznaczeniem początkowej i końcowej stronicy. Jeśli z tego samego dzieła mamy zrobić większą ilość notatek, zaleca się przynajmniej jednorazowe podanie pełnego tytułu książki, a stosownie do okoliczności jego skrót lub znak umowny. Wtedy przy następnych notatkach można sobie zaoszczędzić czasu, przez skrócone przytoczenie lub użycie umówionego znaku.

Sposób użytkowania czasopism zbiorowych, oraz inne szczegóły będą omawiane później.

4. W notatkach, odnoszących się do wypadków życia i wyników własnych rozważań, zamiast określenia ich znalezi-ska, podają się czas i miejsce, kiedy i gdzie się zdarzyły. Czy wskazane są podobne, dokładne określenia miejsca i czasu również i przy innych notatkach, to musi każdy, stosownie do okoliczności i do przedsięwziętego przez siebie celu, własnem doświadczeniem wymiarkować.

5. Przy wycinkach z gazet, odbitkach i tym podobnych częściach większej całości, nigdy nie trzeba zaniedbywać dokładnego podania pełnego tytułu dziennika, lub czasopisma, albo całego wydawnictwa, obok daty, numeru lub tomu, zeszytu i rocznika, oraz liczby stronic. Bez tych danych, materyały takie tracą całkowicie, lub prawie zupełnie swoją wartość i znaczenie dla użytku naukowego.

Bardzo zły i szkodliwy zwyczaj wkradł się nawet do najpoważniejszych

czasopism, które przy swoich odbitkach nie przytaczają wcale tych danych, albo je podają w bardzo niedostatecznej formie. A zdawałoby się mogło zupełnie naturalnem, że powinien tu również być brany w rachubę ze strony sprawności i rozrachowania księgarskiego względ na wymagania formy naukowej i na zaoszczędzenie czasu i trudu wszystkim, dla których te oddzielne przedruki są przeznaczone.

Ze względów praktycznych byłoby również rzeczą wskazaną, aby rachuba stron oryginału, była zachowaną bez zmiany także w tych przedrukach. A przynajmniej byłoby pożądanem, aby przy nowej paginacji, również i zdarzające się w ciągu pracy odnośniki i powoływania się na poprzednie rozdziały lub części tejże, były przerobione i poprawione według nowego porządku stronic. Przysłowiowy brak praktycznego zmysłu u młodych adeptów nauki, nie powinien być wciąż na nowo utwierdzany, przez podobne, niestety zbyt często się zdarzające potworności, podwójnego liczbowania stronic.

6. Inny, również niezbędny warunek zachować należy przy robieniu wszelkiego rodzaju notatek, jako też wogóle przy każdej poszczegółnej czynności gromadzenia materiału. Uważać trzeba, aby każda notatka, wyjątek, wycinek i wszelka składowa część materiału była zaopatrzona w odpowiedni wyraz naczelny, charakterystyczny dla niej.

Niezaprzeczoną, bezwarunkową konieczność takiego wymagania jest zupełnie zrozumiałą. Łatwość przeglądu i porządek, a co za tem idzie użyteczność i możność korzystania z wyciągów, zależy w dużej części od tych wyrazów naczelnych. Wybór ich może być czasami dosyć utrudniony, jeśli się cel swej pracy i własne zadanie jeszcze nie dość jasno obejmuje, a dany przedmiot można zużytkować pod różnorodnymi względami. Zawsze zależy przedewszystkiem na tem, aby w naczelnem słowie wyrazić treść zasadniczą przedmiotu, lub przynajmniej ten jego punkt główny, który, jako stojący najbliżej naszego własnego tematu, w pierwszym rzędzie powinien być wzięty pod uwagę.

W praktyce bliższe określenie postępowania w tym względzie zależy całkowicie od gólnego kierunku i porządku w gromadzeniu materiału.

61. Sposoby i porządek zbierania materiału. Daniel Georg Morhof rozpatrując rozmaite metody urządzenia wyciągów, mówi co następuje: „Quem admodum non eadem vestis vel domus mensura omnibus convenit, sed secundum, vitae conditionem, fortunarum amplitudinem vel tenuitatem adornari solet, ita excer-

ptorum plane dispar ratio et forma est". („Polyhistor literarius" I 562). Kollekteneia są równie dobrze głównym wynikiem, jak odwrotnie, głównym środkiem własnej, samodzielnej pracy. To też pragnienia, potrzeby i plany każdego z pracowników wyciskają na nich zawsze piętno indywidualne. Jak wszędzie, tak w szczególności przy organizowaniu i przeprowadzeniu gromadzenia materiału, własne doświadczenie jest ostatecznie najlepszym mistrzem i doradcą.

Można się jednak i tu wiele z cudzego doświadczenia nauczyć i ustrzedz się w ten sposób od wielu omyłek i pomyłek bezużytecznie czas zabierających. Zwłaszcza, co do kierunków wytycznych, może nam cudze doświadczenie dużą pomoc okazać. Natenczas własnej przemyślności i własnej praktyce pozostaje tylko uzupełnienie w szczegółach i przeprowadzenie zarysowanego planu.

Znamy dwa przeważne rodzaje kollektanacyi, do których się wszystkie inne sprowadzić dadzą. Można je krótko nazwać: metodą zeszytową i metodą kartkową.

1. Metoda zeszytowa. Najdawniejsza starożytność oddawała pierwszeństwo metodzie zeszytowej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa stanowiła ona wyłączny system, używany przez uczonych starożytności, wieków średnich i nowszych aż do ostatniego stulecia, a w każdym razie była przemożnie rozpowszechnioną. Tabliczki do zapisywania, o których wspomina Caius Plinius Caecilius Secundus, mówiąc o notatkach stryja swego Pliniusza starszego (Epist. III 5), służyły tylko do pierwszych notowań w czasie podróży, wnoszonych następnie do właściwej księgi zbiorowej. O takiej wielkiej i grubej księdze zbiorowej wspomina i Aulus Gellius w poprzednio przytoczonym opowiadaniu o jednym ze swoich znajomych („librum grandi volumine, doctrinae omnigenus, ut ipse dicebat, praescatentem". („Noctes Atticae" l. XIV c. 6, 1). Pliniusz starszy zostawił swemu bratankowi zbiór notat i wyciągów złożony ze 160 tomów, których karty po jednej i drugiej stronie całkowicie i drobno były zapisane, tak, że ilość tych zapisów prawie za podwójną przytoczonej liczby uważać można ¹⁾.

¹⁾ C. Plinius Caec. Sec. Epist. III 5: „Electorum commentarios cen-

Późniejsi pisarze, zajmujący się bliżej metodą zbierania notat i wyciągów, oraz praktycznem jej stosowaniem, w ogólności zawsze oddawali pierwszeństwo metodzie zeszytowej lub książkowej. Tak np. Vives, Possevino, Sacchini, Drexel, Morhof, Mabillon, Jouvancy, Weitenauer—podają wprawdzie bardzo rozmaite sposoby podziału i urządzenia takiego zbioru, ale wszyscy wychodzą z ogólnie przyjętej formy zeszytowej lub książkowej.

Najpierwotniejsza postać tej metody zeszytowej polegała na prostem, kolejnem zapisywaniu spostrzeżeń, uwag, wyciągów, jedno za drugim w tym samym zeszycie lub księdze. Wyraz naczelný wypisany zawsze na brzegu każdej wnoszonej notatki, umożliwiał i ułatwiał przegląd całości i odszukanie poszczególnych zapisek. Aby to odszukiwanie poszczególnych notatek i spostrzeżeń jeszcze bardziej ułatwić, dodawano starannie ułożony spis alfabetyczny wyrazów naczelných, który bywał uzupełnieniem, albo jednocześnie w miarę wnoszenia nowych zapisek, albo też dopełniany od czasu do czasu jednorazowem zapisaniem świeżego nagromadzonego materiału. Francesco Sacchini doradza zamiast takiego spisu alfabetycznego, użycie drugiego zeszytu, podzielonego na określone działy, dla rozmaitych dziedzin i przedmiotów i zamieszczenie w nim w ściśle rzeczowym porządku tego, co w pierwszym zeszycie było zanotowane tylko w kolei następstwa w czasie spostrzeżeń i wyciągów („Biblioth. für kath. Pädagogik“ X 182).

Bardziej skomplikowaną jest metoda, zalecana przez Jeremiasza Drexel'a. Dzieli on wszystkie kollektanowane notatki na trzy działy, które nazywa *Lemmata*, *Adversaria* i *Historica*. *Historica* oznaczają u niego wszystkie historyczne przykłady szczegółowo, czy też w krótkości zanotowane; *Adversaria* są to szczegółowe zapiski nie odnoszące się do faktów historycznych; *Lemmata* zaś są króciutkiemi notatkami o traktowaniu pewnego przedmiotu w jakimś źródle, do których dodaje się tylko określenie miejsca znajdowania się, a czasem krótka uwaga o sposobie traktowania. Dla każdego z tych trzech działów wymagany jest osobny spis. („Aurifodina“ II c. 3).

Jako udoskonalenie tej metody Ignacy Weitenauer

tum sexaginta mihi reliquit, opisthographos quidem et minutissime scriptos: quaratione multiplicatur hic numerus“.

proponuje inny trójdzielny system. Do pierwszego działu, według niego, powinny należeć „*Adversaria eruditionis variae*“; wszystkie te poszczególne fakty i wyrażenia, które chcemy zachować w swych wyciągach. Drugi swój dział nazywa „*Adversaria disciplinarum*“; obejmuje on wszelkie spostrzeżenia, odnoszące się do jakiejkolwiek określonej dziedziny naukowej lub praktycznej. Dział trzeci nazywa się u niego „*Adversaria eloquentiae sacrae*“ i włącza on doń cały materiał, przeznaczony dla duchownej wymowy i działalności kaznodziejskiej. I przy tym systemie potrójnym, pożądana przejrzystość da się osiągnąć tylko zapomocą potrójnego spisu. („*De modo legendi et excerpendi*“ II c. 3).

Bardziej praktyczną pod pewnym względem jest potrójna metoda, proponowana przez Jean Mabilion'a. Najprzód zaleca on najprostszy i najpierwotniejszy system metody zeszytowej, polegający na zapisywaniu wszystkiego po kolei, bez względu na alfabetyczny czy rzeczowy porządek. Przytem przynależne tu dłuższe wyciągi z treści jakiegoś całego dzieła powinny być zapisane w oddzielnych, specjalnie dla nich przeznaczonych zeszytach lub księgach, aby nie rozpraszać ich pomiędzy przygodnymi, różnorodnymi zapiskami. Dla uniknięcia trudu zbyt długich poszukiwań, podaje on aż trzy sposoby: 1) Treść notatek każdorazowo zapisywać do określonych, rzeczowo ułożonych działów; 2) dodać alfabetyczny wykaz wszystkich zapisków razem; 3) albo wreszcie na brzegu każdej poprzedniej notatki zrobić krótką wzmiankę o następnej zapisce, odnoszącej się do tego samego przedmiotu, z dodaniem liczby późniejszej strony (i numeru).

Podstawą drugiego jego systemu jest porządek alfabetyczny. Pojedyncze tytuły ułożone według kolei alfabetycznej, otrzymują po jednej lub więcej stronic większej książki do zapisywania i są wypisane u góry, każda na swojej początkowej stronicy. W ten sposób różne notatki są wnoszone na przeznaczone z góry dla siebie miejsce w księdze zbiorowej, według początkowej zgłoski swego naczelnego wyrazu. W trzecim systemie miarodajnym jest porządek rzeczowy. W zbiorowym zeszycie stronic są podzielone według potrzeby dla odpowiedniej ilości pewnych rzeczowych grup, których naczelne wyrazy są wypisane na górnym brzegu każdej stronicy w alfabetycznej kolei, wskazując w ten sposób odrazu miejsce, gdzie da-

na notatka powinna być wniesiona. („*Traité des études monastiques*“ II ch. 14),

Niema żadnej potrzeby bliżej się zajmować poszczególnymi a bardzo różnorodnymi odmianami metody zeszytowej, aż do najnowszej „księgi zbiorowej“, lub rozwodzić się nad jej przymiotami i wadami. Porządek następstwa w czasie, porządek alfabetyczny i rzeczowy wyczerpują w ogólnych zarysach szereg możliwości metody. Metoda zeszytowa według głosu powszechnego doświadczenia nie wytrzymała próby w praktyce pracy naukowej. Wymaga ona znacznie więcej czasu przy zbieraniu materyałów dla celów naukowych, jest mniej przejrzystą i o wiele mniej plastyczną i giętką, niż nowożytna metoda kartkowa. Wszystko, co było dobre i użyteczne w tej starej metodzie, da się z łatwością przenieść i korzystnie przystosować do nowej.

Dla początkujących będzie przypuszczalnie odpowiedniejszą metoda zeszytowa, przynajmniej tam, gdzie nie chodzi o właściwą pracę naukową. Skoro tylko ta ostatnia w grę wchodzi, stanowczo bezwzględne pierwszeństwo należy się metodzie kartkowej. Nie wyklucza ona wszakże w żadnym razie używania zeszytów, np. dla wyciągów i wyjątków do siebie przynależących.

2. Metoda kartkowa. Już Vincenz Placcius zastanawiał się szczegółowo w swem dziele „*De arte excerpendi*“ (O naukowej metodzie robienia wyciągów) nad notowaniem na kartkach (*De arte excerpendi* c. 2, sectio 5, p. 68 — 73; *De Schedis Excerptorum*). Zdaje się jednak, że ten sposób gromadzenia materyałów nie znalazł szerszego zastosowania w dawniejszych czasach. Metoda zeszytowa i książkowa pozostawała wciąż niepodzielnie panującą. Przełom w tym kierunku nastąpił dopiero w XIX wieku, spowodowany zaś był olbrzymim rozwojem pozytywnej pracy naukowo badawczej w tem stuleciu odkryć i wypadków? „Dzisiaj ogólnie przyjętą i uprzywilejowaną jest metoda kartkowa. Przynosi ona, według orzeczenia tych wszystkich, którzy się z nią praktycznie zapoznali, największe korzyści“. (J.-M. Besse, „*Les études ecclésiastiques d'après la méthode de Mabillon*“ 99).

Naturalnie, że i przy tej metodzie każdy musi sobie szukać własnem doświadczeniem i ćwiczeniem drogi najlepiej odpowiadającej jego własnemu, szczególnemu potrzebom i pragnie-

niom. A kto naprawdę szuka, ten znajdzie. Jednak pewne ogólne punkty i tu również mogą wskazać kierunek drogi i ułatwić osiągnięcie celu.

Przedewszystkiem odróżniamy dwa rozmiary kartek. Kartki jednego rozmiaru służą dla wyciągów powiązanych ze sobą i dla dłuższych notat i wypisów; kartki drugiego rozmiaru są przeznaczone do krótkich notatek i wzmianek. Zależnie od okoliczności, można, oznaczywszy mniejsze kartki liczbami lub literami, aby się móżd łatwo na pierwszy rzut oka zorientować w ich kolej, zapisać dłuższe spostrzeżenie lub uwagi w jednym ciągu na kilku lub kilkunastu takich kartkach.

Format zasadniczy większych kartek najlepiej utrzymać w rozmiarach zwykłej ćwiartki (in quarto 170 : 210 mm.); dla krótszych notatek można zalecić rozmiar albo o połowę mniejszy: ósemkę (in octavo 105 : 170 mm.), albo czwartą część ćwiartki, szesnastkę (85 : 105 mm.). Wogóle, zwłaszcza dla mniejszych kartek, pożądany jest nieco grubszy papier, o równo obciętych brzegach. Ze względów praktycznych poleca się wszystkie kartki zapisywać tylko z jednej strony, przy mniejszych zaś bok węższy uważać za wysokość, bok szerszy za długość lub szerokość. Kto zechce się posługiwać nowożytnymi pudełkami do kartek (kartoteki p. n. n. 62), musi się naturalnie trzymać już stale pewnego rozmiaru i formy kartek.

Szczególne znaczenie przy tej metodzie posiada wyraz naczelny, ponieważ jest on miarodajnym dla porządku i kolei, w jakiej układane są kartki. Stałem jego miejscem jest górny brzeg kartki, który z tego powodu powinien być używany tylko dla objaśnień, odnoszących się bezpośrednio do samego wyrazu naczelnego.

Rozróżniamy dwa rodzaje wyrazów naczelnych: wyrazy ogólne i specyalne. Pierwsze służą dla oznaczenia grup, stanowiących działy kolektaneów; drugie zawierają w krótkości treść zasadniczą notatki i stanowią o miejscu kartki wewnątrz danej grupy. Ogólny wyraz naczelny najlepiej wypisywać na lewym rogu górnego brzegu kartki, podczas, gdy specyalny wyraz naczelny należy umieścić na prawym rogu tegoż brzegu.

Pierwsze trudności w wyborze naczelnego wyrazu przezwycięży z łatwością, w krótkim przeciągu czasu, wprawa. Zresztą właśnie w kartkowej metodzie da się zastosować bardzo prosty

środek umożliwiający szybkie i pewne postępowanie w wątpliwych wypadkach. Oto w jednej lub wielu odnośnych kartkach¹⁾ (co do wyboru naczelnego wyrazu których jesteśmy w niepewności) z innym wyrazem porządkowym, znajduje się odsyłacz do kartki głównej, określającej jednym początkowym wyrazem treść całej notaty i jej uzupełnień. Odsyłacz taki powinien być możliwie skrócony, naturalnie w granicach łatwej zrozumiałości.

Sporządzenie działów i grup może przedstawiać większe trudności, szczególnie na początku, pokąd jeszcze nie dość jasno zdajemy sobie sprawę z celu pracy i nie sformułujemy ściśle zadania, które mamy rozwiązać. Wtedy dobrze jest narazie poprzestać na niewielu ogólnych grupach, jakie się same przez się wskutek działów poszczególnych nauk lub rodzaju naszej pracy zarysowują i narzucają.

Przy posuwaniu się naprzód w gromadzeniu, te zasadnicze grupy będą się, stosownie do potrzeby, same przez się rozpadały na wyraźnie zarysowane grupy poszczególne, niezależnie od tego, czy sobie ten proces od początku pracy nad gromadzeniem materiału jasno przedstawiamy, czy też nie.

Skoro, przez codzienną wprawę dojdzie się do łatwej oryentacji w grupach, na jakie się materiał do pracy rozpada, w większości wypadków przy każdym przedmiocie, bez trudu można będzie rozstrzygać, do jakiego działu kollektaneów zaliczyć go należy. Dla zaoszczędzenia czasu, można będzie wtedy zapisywać tylko specjalny wyraz naczelny, bez każdorazowego wymienienia nazwy grupy. W wątpliwych jednak wypadkach trzeba wyraźnie zapisać także ogólny wyraz porządkowy. Jeśli w jakiejś pracy mamy przeważnie do czynienia z następstwem faktów w czasie, określenie czasu (data), zajmie miejsce ogólnego wyrazu naczelnego, a krótka wzmianka o treści, jako specjalny wyraz porządkowy, wyznaczy dokładnie miejsce przynależącym do siebie, ze względu na czas, przedmiotom. Zastosowanie chronologicznego porządku obok alfabetycznego lub czasowego, da się w ten sposób osiągnąć, że się datę stawia pośrodku głównego brzegu, pomiędzy ogólnym i specjalnym wyrazem naczelnym. Tak więc, dla jakiegoś szczególnego celu,

¹⁾ Hinweiszettel — nazwa techniczna na określenie kartek odnoszących się do wspólnej kartki głównej.

można kartki z bardzo małym wysiłkiem zastosować także do chronologicznego następstwa po sobie.

Porządek i następstwo wszelkich kartek z wyciągami są już, ze względu na ogólny wyraz naczelny, albo rzeczowe, albo chronologiczne. Poszczególne grupy najlepiej włączać do kollektaneów w porządku alfabetycznym, o ile jakies specjalne względy nie przemawiają za ich chronologicznem lub rzeczowem następstwem po sobie. Również wewnątrz grup najwięcej godnem zalecenia jest zachowanie porządku alfabetycznego; wyjątki mogą nastąpić ze względu na potrzebę ścisłego, chronologicznego lub rzeczowego uporządkowania wszystkich notatek, albo wskutek ogólnie przyjętego i stałego innego następstwa i kolei, jak np. przy czterech ewangeljach i pewnych innych księgach Pisma św. Również notatki, odnoszące się do rozdziałów, wierszy lub innego podziału książki, najprościej będzie zamieścić w materyałach w kolei tych części, jaka jest zachowana w książce. Dla rozmaitych notatek, odnoszących się do tego samego przedmiotu i tego samego czasu, miarodajnem dla kolei w alfabetycznem następstwie będzie nazwisko autora lub wyraz naczelny nagłówka.

Aby zachować niezbędną jednostajność w rozmieszczeniu kartek, trzeba naturalnie wyrazy naczelne dobierać w jednym i tym samym języku, a nie można mieszać np. niemieckich razem z łacińskimi. Pamięć o wiele pewniej, szybciej i łatwiej znajdzie odpowiednią drogę przy szukaniu jakiejś potrzebnej notatki, jeśli będzie miała do czynienia z wyrazami porządkowymi w jednym tylko języku. Również i należące do siebie spostrzeżenia i uwagi, tylko przy zachowaniu tego warunku, będą się mogły znaleźć razem obok siebie.

. Oprócz własnoręcznych notat, przy metodzie kartkowej, mogą znaleźć w zbiorze materyałów odpowiednie miejsce również i inne materyały, których zachowanie pod ręką jest wskazanem. Małe wycinki z gazet i tym podobne kawałki gotowego materyału, nie przekraczające w przybliżeniu rozmiaru zwykłych kartek, można, nakleiwszy na kartki i opatrzywszy wyrazem porządkowym, oraz wskazówką miejsca, skąd je wzięto, włączyć w zwykłym porządku do zbioru. Większe odcinki, odbitki, broszury i t. p. można traktować w podobny sposób, jako piśmienne notaty większego formatu.

Dla takich większych i dłuższych wyciągów razem zebr-

nych, można także zamiast kartek, użyć poprostu zeszytów, albo też pojedyncze, zapisane arkusze, kartki i t. p. po skończonej pracy razem pozszywać. W podobny sposób dadzą się również włączyć do zbioru materiałów większe i mniejsze oddzielne rękopisy.

62. Przechowanie wyciągów. Rozważając sposoby przechowywania wyciągów, możemy zupełnie pominąć metodę zeszytową. Nie wchodzi ona już obecnie prawie wcale w rachubę dla właściwej pracy naukowej, jako oddzielna metoda gromadzenia materiału, a kto ma cierpliwość jeszcze się nią męczyć, ten sam dobrze będzie wiedział, gdzie ma się schować ze swemi omnibusami (zeszyty zbiorowe).

Dla metody kartkowej zagadnienie to ma o wiele większe znaczenie, bo od dobrego przechowania zależy zachowanie ładu i porządku, oraz łatwość użytkowania zebranych materiałów. Jest ono także niezbędnym warunkiem uniknięcia niepotrzebnej straty czasu i wysiłku.

Wogólności do przechowania mogą służyć zbiorowe teki, pudełka, otwarte przegródki, szuflady i szafy. Teki zbiorowe szczególnie są godne polecenia dla kartek większego formatu i dla innych specjalnych przedmiotów należących do zbiorów materiału. Zupełnie proste, kartonowe teki, w formie ćwiartkowym wystarczają na ten cel zupełnie. Można według potrzeby jedną lub więcej takich tek przeznaczyć dla każdej litery alfabetu, a oddzielnych jeszcze używać do tych przedmiotów, dla których materiał obficie napływa. Te specjalne teki mogą być podporządkowane, wewnątrz głównej grupy danej litery, głównej tece, albo też są przechowywane, niezależnie od głównej teki, ale zawsze miejsce swoje w zbiorze powinny zajmować bezpośrednio z nią sąsiedztwie. Stosownie do okoliczności i specjalnego celu pracy, można ten alfabetyczny porządek, tak tu, jak i w innym sposobie przechowywania, dowolnie uzupełnić porządkiem chronologicznym lub rzeczowym, albo też nimi częściowo zastąpić.

Zamiast tek, probowano używać ksiąg zbiorowych dla wszystkich wyciągów umieszczanych na ich alfabetycznie podzielonych kartkach. Już Vinzenz Placcius rozwodził się szczegółowo „de libris excerptorum“ luźnie oprawionych, lub lekko pozszywanych, dla łatwiejszego wyjęcia z nich odpisów i wyciągów (De arte excerptendi c. 2 sectio 4 p. 63—8). W 41 zeszycie „Bibliothek

für Volks- und Heimatskunde“, traktującym o projekcie zebrania spostrzeżeń i wiadomości dla specjalnych celów związku „Heimat“, były jednocześnie zalecane oprawne teki dla notatek, uzupełniane w razie potrzeby odpowiednimi półkami, gdzie należące do siebie notatki otrzymywały dla siebie osobne, wygodne przegrody. W praktyce, ten sposób przechowywania nie wytrzymuje zupełnie porównania z innymi sposobami. Również i metoda pracy, według z góry ustanowionych wyrazów porządkowych, do których długi spis wyrazów ma być „kluczem“, otwierającym zamknięte wrota, mało jest dostępna dla szerszego ogółu.

Dla małych kartek, a nawet, zależnie od upodobania, i dla dużych, w początkach być może najlepiej posilkować się zamkniętymi pudełkami. Nie wystarczają one jednak na dłuższy przeciąg czasu, i w praktyce okazują niektóre wady. Najlepiej do dłuższego i trwalszego użytku nadają się albo proste, otwarte przegródki, albo właściwe zbiorowe pudła, lub zbiorowe szafy z przegródkami lub szufladkami. Otwarte przegrody mają tę wielką zaletę, że niezmiernie ułatwiają przegląd zebranego materiału i wygodę użytkowania tegoż. I sprawienie ich wymaga małego nakładu, trudu i wydatku, bo można je zamówić u pierwszego lepszego stolarza, w dowolnej formie i dowolnych rozmiarach. Skoro są w praktyczny sposób ustawione na stole do pracy, lub pulpicie do pisania, mogą zupełnie zadowolić prawie każdego pracownika nauki. Przykrości, z powodu obfitego przedostawiania się kurzu do otwartych przegródek, można uniknąć, zapobiegając przez odpowiednie urządzenie ochronne.

Pomimo to, ten sposób nie zyskał względów wszystkich badaczy i zbieraczy. Niektórzy z nich skłaniają się raczej do przyznania pierwszeństwa właściwej szafie zbiorowej która w 24 lub więcej przegródkach, albo szufladkach: dostarcza miejsca dla kartek w alfabetycznym porządku ułożonych, lub też dla wyciągów z powszechnie uprawianych dziedzin wielkiej niwy naukowej pracy.

Najdawniejszy przykład takiej szafy zbiorowej daje nam już parę razy wspomniany Vinzenz Placcius, w szczegółowym opisie „Arca studiorum“ anonimowego pisarza, którą wówczas starał się udoskonalić, robiąc z niej wielkie „Scrinium litteratum“ (De arte excerptendi c. 2, sectio 10 p. 121—59).

Jeszcze inni starają się najnowsze wynalazki tegoczesne wyzyskać na korzyść i usługi nauki. Sprawienie jednak wygo-

dnych i praktycznych skrzynek kartkowych, segregatorów dla dokumentów, albo kartotek, wymaga już większych środków i nakładów. Ceny ich nie są jednak w większości wypadków niedostępne, a kto się z tym całym aparatem kartkowym zapozna i zaprzyjaźni, uzna go również i dla naukowych wyciągów i kollektaneów za potrzebny i użyteczny.

Nowy świat wyprzedził pod tym względem świat stary. Szerokiem rozprzestrzenieniem cieszy się tam mianowicie „Y and E. Card Index Systems“ firmy: Yawman and Erbe Manufacturing Company w Rochester (New-York); wyroby te na Niemcy sprzedaje Benno Knecht, Berlin SW. 12, Charlottenstrasse 78) i inni. Z wyrobów europejskich przedewszystkiem trzeba wymienić znane segregatory do listów i dokumentów Fryderyka Soennecken w Bonn, Lipsku i Berlinie (na Austro-Węgry przedstawicielstwo posiadają Nestler i Roesler, Wiedeń, Mühlgasse 20); segregatory te można również używać i do kollektaneów. Pudelka, służące do zbierania i skrzynki alfabetyczne do kartek, są wyrabiane przez liczne fabryki, jak np. wymieniając pierwszą z brzegu, fabrykę futerałów do celów naukowych Teodora Schröter'a, Lipsk-Connewitz.

Na szczególną uwagę zasługuje „kartoteka Głogowskiego“ wyrabiana przez firmę Głogowski u. Co w Berlinie i Wiedniu (I Franz-Josefs Kai. 15 u. 17). Podobnie jak Yawman i Erbe, firma ta wyrabia skrzynki i kartki w całym szeregu najrozmaitszych rozmiarów, różnego wykonania i urządzenia, bardzo dobre i praktyczne w zastosowaniu dla zbierania materiałów naukowych. Skrzynki dowolnej wielkości i formy mogą z łatwością w żądanej ilości być zestawione w wygodną całość, w postaci jednolitego sprzętu. Kartki przeznaczone dla notatek (Merkkarten) dostarczane są w trzech gatunkach (lekkie, średnie i ciężkie), w trzech rozmiarach (normalny 75:125 mm., supra 100:150 mm., extra 125:200 mm.) i w czterech kolorach (białym, niebieskim, żółtym i ceglastym (lachs)). Główne grupy dadzą się z łatwością oznaczyć i wydzielić przez tak zwane kartki przewodnie (Leitkarten), z wystającym ponad górny brzeg językiem, podczas, gdy tak zwane schodkowe (Staffelkarten) z mniejszym językiem służą do rozróżnienia grup drugorzędnych. Metalowa wskazówka z wyciętym językiem, który można zasunąć na górny brzeg kartek (Kartothek-Reiter: konik kartkowy) pozwala na tymczasowe, do chwilowych celów, wydzielenie i zaznaczenie pojedynczej kartki lub całej seryi kartek. Cena za 1,000 sztuk średniogrubych, normalnych kartek wynosi 12 koron; za prostą skrzynkę kartoteczną, wykonaną z dębowego drzewa 14 koron.

63. Uwagi praktyczne. Pozostaje nam jeszcze dodać kilka małych uwag praktycznych:

1. Trzeba się najpierw postarać o spory zapas kartek różnych rozmiarów i dobrze pociętych. Ponieważ dla dobrego przechowania bardzo pożądanem jest równo przecięty, gładki brzeg kartki, więc należałoby nabywać je w fabryce, albo przy-

gotowywać za pomocą ostrej maszyny do cięcia. Czyste kartki powinny mieć swoje stałe i łatwo dostępne miejsce na stole do pracy. Do zajęć w bibliotece, na podróże naukowe i w innych tym podobnych okolicznościach, trzeba zabierać potrzebną ilość kartek w notesie, lub pomiędzy dwie ochronne tekturki, ściągnięte gumową przepaską.

2. Notatki należy robić nie zwyczajnym ołówkiem, ale atramentem, lub ołówkiem atramentowym. W przeciwnym razie, przy dłuższem przechowywaniu, będzie się miało przykre niespodzianki przy następniem odczytywaniu zebranych notatek, z powodu ich zatarcia się i nieczytelności.

3. Względ na łatwiejszą czytelność i ułatwiony przegląd wskazuje na potrzebę zapisywania przynajmniej naczelnego wyrazu pismem zwykłym, nie stenograficznem i uwydatnienie go za pomocą podkreśleń. Również imiona własne, wyrażenia obce i poszczególne ważniejsze punkty powinny być raczej napisane w całości, niż stenografowane.

4. Bardzo zalecić należy, aby kartkę zapisywać tylko po jednej stronie i używać tylko do jednej notatki. Wyjątek pod tym ostatnim względem jest wskazany w takim wypadku, jeśli jednocześnie mamy zanotować bezpośrednio po sobie następujące spostrzeżenia, czy uwagi, odnoszące się do tego samego przedmiotu, które wówczas *per modum unius*, na tej samej kartce mogą być złożone. Skoro jednak kartka raz już została włączona do zbioru, to z zasady nie powinno się jej odszukiwać dla dopisania jakiejś nowej notatki, choćby jej najbliższej. Oszczędza się sobie trudu i czasu jeśli się dla każdej nowej zapiski używa poprostu nowej, czystej kartki.

5. W tym samym celu zaoszczędzenia czasu i pracy, nie należy przybywających nowych kartek kłaść za każdym razem bezpośrednio po ich zapisaniu, na ich właściwe miejsce, wciąż odrywając się od pracy dla odszukania tego miejsca; najlepiej uporządkowanie i włączenie do szeregu przedsiębrać raz lub dwa razy na tydzień dla wszystkich nowych kartek wspólnie.

Nieco wystającą, a także o ile można odmiennej barwy tekturką z łatwością można oddzielić nieuporządkowane jeszcze kartki od uporządkowanych, jeśli się nie zechce, składać je razem tymczasowo, na przeznaczonym na to stałym miejscu. Kto na razie nie rozporządza konikiem kartkowym, kartkami z języczkiem lub występem dla oddzielenia danej seryi, ten

może osiągnąć ten sam cel bardzo prostym sposobem, stawiając tekturkę tychże rozmiarów co kartki, węższego brzegu używając za podstawę tak, że przewyższy ona stojące na swym dłuższym brzegu, o parę centymetrów.

6. W podobny, równie prosty sposób szeregi kartek dadzą się podzielić na dowolną ilość grup i podziałów. Wystający brzeg tej wpoprzek postawionej tekturki dostarcza zarazem dosyć miejsca do wpisania ogólnego, naczelnego wyrazu grupy i oznaczenia podziałów. Używając kart przewodnich i schodkowych w kartotece możemy naturalnie z łatwością uwidocznic również najrozmaitsze chronologiczne, alfabetyczne i rzeczowe ugrupowania.

7. Nie koniec jednak na tem i nie bliski koniec, gdy się możliwie obszerne „*silva rerum*“ zgromadziło. Trzeba się w tym lesie umieć obracać, trzeba się dobrze ze swoim skarbem zapoznać, jeśli się ma przy zdarzonej sposobności z pożytkiem z niego korzystać. Dla tego też wskazaniem jest od czasu do czasu uważne przejrzanie swoich wyciągów, oraz innych kollektaneów i jednocześnie sprawdzenie porządku grup i kartek. Odświeża się w ten sposób pamięć, tu i owdzie poprawia jakiś błąd w porządku i raduje serce widokiem z trudem zgromadzonych skarbów.





Dział trzeci

Opracowanie materiału.

64. Uwagi wstępne. Po ukończeniu zbierania materiału pierwszym z kolei przedmiotem metodycznego rozważania, jest opracowanie zgromadzonych materiałów. W praktyce wszakże, opracowanie to rozpoczyna się na długo przed ukończeniem całego procesu gromadzenia. Obie te czynności powinny się właściwie wzajemnie przenikać i wspomagać, jak to już wyżej zaznaczone zostało. Przy teoretycznem jednak rozważaniu, traktowanie obu punktów oddzielnie jest nieuniknione.

Również i dla tej drugiej części pracy naukowej nie dadzą się ustanowić mechaniczne prawidła postępowania, bo tu, jak i tam, główny kierunek nadaje własne, indywidualne ujęcie przedmiotu pracy, a każdy, stosownie do specjalnego rodzaju i natury tego przedmiotu, sam sobie musi wybrać drogę i sposób opracowania zebranego materiału. I tu jednak doświadczenie innych stwierdziło istnienie pewnych, ogólnych zasad, które początkującemu pracownikowi mogą ułatwić orientację w jego własnej pracy. Zawsze i wszędzie, w ogólnym i specjalnym postępie, wspieramy się i opieramy na ramionach poprzedników naszych na niwie odwiecznej pracy, a jeśli wzrok nasz zdoła nieco głębiej niż ich oko przeniknąć w otaczającą dal, to przeważnie zawdzięczamy to im właśnie, bo oni swemi pracami wynieśli nas nieco wyżej i szerszy nam widnokrąg otworzyli.

Przy opracowaniu zebranego materiału, cztery głównie rzeczy trzeba wziąć pod uwagę. Na pierwszym miejscu stoi

dokładne zrozumienie źródeł, a więc i czerpanego z nich materiału; boć przecież od dobrego zrozumienia wszystko ostatecznie zależy i wszelkie inne działanie mniej lub więcej wpływ ten odczuje.

Ręka w rękę ze zrozumieniem musi iść ocena czyli krytyka źródeł, tekstu i faktów, bo musi ona postawić granicę między prawdą i kłamstwem i w zebranym materiale oddzielić plewy od pszenicy i ziarna szaleju od zdrowego zboża. A przecież i dobre zboże nie jest prawie nigdy jednostajne, nie wszystkie jego części składowe równą mają wartość; w zebranym materiale, nawet po wydzieleniu szaleju i plew, mogą pozostać pomieszane razem ze sobą pszenica, żyto, jęczmień i owies, a oprócz tego trzeba by pomyśleć jeszcze o wybraniu najodpowiedniejszego i najpiękniejszego ziarna i oczyszczenia go od pośladu tego samego gatunku. A więc po trzecie, trzeba przystąpić do ułożenia materiału. Jako dojrzały owoc tego całego porządku, wyłoni się na koniec sprawa dobrego rozkładu czyli dyspozycya.



ROZDZIAŁ XVI.

Zrozumienie źródeł.

Porów. Wywody i wskazówki co do literatury o hermeneutyce w Aug. Boeckh, „Encyklopädie und Methodologie der philolog. Wissenschaften“ (2 wyd. R. Klussmann, Leipzig 1886) 79—168; K. R. Hagenbach, „Encyklopädie und Methodologie der theol. Wissenschaften“ (12 Leipzig 1889) 180—3. 214—6; Ad. Tobler, w „Grundriss der roman. Philologie“, von Gust. Gröber (2 Strassburg 904—06) 319 n. 346—60; Fried. Blass w „Handbuch der klass. Altertumswissenschaft“ von Iwan Müller I (2 München. 1892) 149—248; Heinr. Kihn, „Encyklopädie und Methodologie der Theologie“ (Freiburg 1892) 164 — 95; Herm. Paul w „Grundriss der german. Philologie“ von Herm. Paul I (2 Strassburg 1901) 178—84.

Por. dalej Ch. de Smedt, „Principes de la critique historique“ (Liège 1883) 99—116; Rud. Cornely, „Historica et critica Introductio in U. T. libros sacros“ I (2 Parisii 1894) 535—616; Steph. Székely, „Hermeneutica biblica“ generalis“ Friburgi 1902 (Literatura str. 17—27); Ernst Bernheim, „Lehrbuch der histor. Methode“ (2 Leipzig 1903) 522—720. Odnośne zagadnienia porusza także większość podręczników hermeneutyki biblijnej.

65. Uwagi wstępne. Zależnie od różnorodnego zakresu źródeł, rozmaita będzie również czynność umysłowa, potrzebna do ich dokładnego zrozumienia. Tak np. inne jest zupełnie stanowisko badacza dziejów wobec pozostałości historycznych, a inne wobec pomników języka i pisma stanowiących podanie (tradycję). Pierwsze mogą doprowadzić go do poznania historycznych faktów, jeśli z nich stara się odtworzyć byt, działalność i stan wygasłych pokoleń; w drugich będzie widział i badał świadectwo historycznego zdarzenia, dane przez twórcę takiego pomnika. Przy pozostałościach historycznych, będzie zatem musiał starać się poznać ich stosunek do bytu, działalności i stanu

ludzi; przy pomnikach podania, usiłowanie swoje musi zwrócić do możliwie dokładnego ujęcia myśli ich twórców. (Por. Bernheim, str. 529 — 534).

Zajęcie się szcztakami historycznymi, ich wykładem i wyjaśnieniem musimy pozostawić nauce historyi i jej umiejętnościom pomocniczym. Ogólniejsze znaczenie mają piśmienne pomniki podania. Dla tego też wchodzi one przedewszystkiem w zakres naszego wykładu.

Dla całkowitego zrozumienia jakiegoś piśmiennego pomnika, trzeba móżdż ująć i pojąć całą myśl pisarza i wzbudzić w umyśle swoim wszystkie te wyobrażenia i przedstawienia, jakie on pragnął u czytelnika lub słuchacza wywołać. Nauce o środkach, prowadzących do osiągnięcia tego zrozumienia tekstu nadajemy zwykle miano hermeneutyki czyli nauki wykładu (interpretacji). Rozróżniamy w niej najrozmaitsze stopnie i rodzaje zrozumienia i wykładu i dla tego mówimy z Schleiermacher'em o interpretacji gramatycznej i psychologicznej; z F. Ast'em o historycznej, gramatycznej i duchowej; z F. A. Wolf'em o gramatycznej, retorycznej i historycznej; z F. Blass'em o językowej, historycznej i technicznej; z A. Boeckh'em i H. Kihn'em o gramatycznej, indywidualnej i rodzajowej, albo wreszcie z H. Steinthal'em o gramatycznym, rzeczowym, stylistycznym, indywidualnym, historycznym i psychologicznym wykładzie. (Porówn. F. Blass w „Handbuch der klass. Altert.“ I 172—6).

Praktycznie sprawa zrozumienia tekstu będzie się odnosiła do dwóch przedewszystkiem punktów: 1-o do prawdziwego ujęcia strony językowej i formalnej; 2-o do prawdziwego poznania rzeczy lub treści w tej formie wyrażonej. Wskutek tego i cała nauka rozpada się na dwa działy o językowym i rzeczowym zrozumieniu. Interpretacja gramatyczna i stylistyczna, retoryczna, techniczna i rodzajowa należy do wykładu językowego, a indywidualna, psychologiczna i duchowa jednocześnie dotyczą językowego i rzeczowego wykładu.

Ponieważ odnośne prawidła były już wielokrotnie i wszechstronnie poruszane, więc się tutaj ograniczymy do krótkiego zebrańia najważniejszych punktów.

66. Zrozumienie językowe. Aby zrozumieć myśli jakiegoś pisarza, musimy przedewszystkiem starać się poznać jak-

najdokładniej język, jakim je wyraża. Na to się składa bardzo wiele punktów.

1. Po pierwsze, powinniśmy rozumieć możliwie dokładnie ogólne znaczenie wyrazów pod względem słownictwa i gramatyki. Musimy umieć prawidłowo odróżniać pojedyncze części mowy, starać się dojść istotnego sensu wyrazów z uwzględnieniem homonimów i synonimów (wyrazów jednobrzmiących o różnym znaczeniu i różnych o tem samym znaczeniu), oraz z uwzględnieniem etymologii (pochodzenia wyrazów); baczna wreszcie zwrócić uwagę na składnię wyrazów (syntaxis), ich przynależność i rozdział (interpunkcja).

Gruntowna znajomość języków dla badania źródeł jest z tych powodów bezwarunkowo nieodzowną. Konieczność poprzestania na usługach obcego przekładu i tłumaczenia, jest tylko ucieczką do ostateczności i dla zasadniczych działów pracy naukowej, nigdy takie posiłkowanie się cudzem tłumaczeniem wystarczyć nie może.

Kiedy się już kto decyduje w rzeczach drugorzędnych polegać na zwykłym tłumaczeniu, nie powinien zaniedbać wymienienia autora przekładu, którego się jako źródła użyło, pozostawiając mu całą odpowiedzialność, a tem więcej należy unikać wyciągania na podstawie tekstu przekładu daleko idących wniosków, im mniej jest się w możności sprawdzić jego dokładność, przez porównanie z oryginałem.

Warto przeczytać o tej kwestyi J. Palfray'a, „*Defions nous des traductions*“ w „*Revue du clergé franc.*“ X T. XXXIX (1904 III) 397—401; Ch. de Smedt'a, „*Principes de la critique historique*“ str. 103 i n. — Smedt słusznie zwraca uwagę na to, że np. Baronius popełnił niektóre błędy wskutek nieznamości języka greckiego, będąc przy rozbiorze tekstów greckich zmuszony polegać na łacińskim tłumaczeniu. A przecież zaprawdę nie potrzebujemy się cofać aż w szesnaste stulecie, aby szukać przykładów podobnych omyłek.

Przy studyach językowych nie powinno się wszakże poprzestawać jedynie na szkolnej znajomości klasycznego używania języka. Znajomość taka ledwie wystarcza przy czytaniu właściwych klasyków. W innych tekstach natrafia się prawie na każdym kroku na nowe zagadki nierozwiązalne, jeśli się nie wyszło poza studia gramatyki i słownictwa języka klasycznego.

Oprócz tego trzeba, według możności, dokładnie zapoznać się ze specjalnymi właściwościami językowymi tego okresu i tej okolicy, z których źródła nasze pochodzą. Kto ma do czynienia z tekstami helleńskimi, ten musi się liczyć głównie z dziedziną helleńsko - grecką, a kto się zajmuje przeważnie średnio-wiecznymi, łacińskimi dokumentami, musi przestudyować popolitą łacinę z czasów jej upadku. Wszędzie można obserwować zmiany i odmiany w słownictwie, różnorodne zmiany w prawidłach gramatycznych i w budowie składniowej. Pewne klasyczne wyrażenia i zwroty zanikają, albo otrzymują zupełnie nowe znaczenie, pospolite, gwarowe wyrażenia i wyrazy obce nabywają prawa obywatelstwa w języku panującym, nie troszcząc się najczęściej wcale lub mało dbając w swej gramatyce i składni o prawa klasyczne.

Dla ogólnego znaczenia wyrazów trzeba brać pod uwagę nie tylko okres czasu i rozwój języka, ale także i rodzaj literatury, do którego źródła należą. Ustawy, prawa, pisma prawnicze już od najdawniejszych czasów wyróżniają się szczególnymi, stale przyjętymi zwrotami językowymi „z całym kramem formalistyki biurowej“; a formułki również wielkie mają zastosowanie w dawniejszych i nowszych kancelaryach, wtedy nawet, gdy już nie chodzi o żadne prawne dokumenty. Pewne teksty hellenistyczne, wskutek bardzo bliskiej styczności z wzorami hebrajskimi lub aramejskimi, są tak naszpikowane semityzmami, że trzeba specjalny charakter językowy tej grupy koniecznie uwzględnić dla znaczenia wyrazów, aby nie uważać z tego powodu tej, „grecko - judajskiej“ mieszaniny za odrębną formę językową, stojącą odrębnie obok helleńskiej.

Literacki charakter danego tekstu, ma jeszcze pod innym względem ważne znaczenie dla ustanowienia znaczenia wyrazów. mianowicie, kiedy chodzi o rozstrzygnięcie pytania, czy dane wyrażenie zostało użyte we właściwym, czy w przenośnym znaczeniu. Łatwo zrozumieć, jak bardzo zależy prawidłowe zrozumienie jakiegoś pisma źródłowego od kwestyi, czy dane opowiadanie w szacie historycznej powinno się brać za właściwą historię, czy też za bajkę lub przypowieść. W ogólności, trzeba uznać za zasadę, że zawsze trzeba wszystko przyjmować we właściwym znaczeniu, póki nie mamy oczywistych dowodów odmiennego znaczenia, bo trzeba przypuszczać, że autor używa słów w ich właściwym i zwykłym znaczeniu, jeśli w jakis

sposób nie daje wyraźnie do poznania, że tak nie jest i jeśli tego nie da się wywnioskować z jego własnych słów i z rozważenia wszystkich okoliczności, w jakich wypowiedziane zostały.

Jak z powyższego względu, tak również i przy określaniu ogólnego znaczenia wyrazów, trzeba się liczyć z osobistością pisarza tekstu i skutkami indywidualnego, używanego przezeń języka. Wprawdzie nie każdy, a nawet rzadko który z pisarzy ma swój styl wybitnie indywidualny, a w pewnych epokach, panujący formalizm więcej niż zwykle zaciera indywidualne zabarwienie wyrażen u poszczególnych autorów (porówn. Bernheim, 369—72; 548—51). Rzeczą więc niezawodnie trudną i wymagającą wiele wprawy i przenikliwości, będzie wydzielenie prywatnej właściwości językowej jednostki z pośród tego, co należy do całego okresu lub do danego rodzaju literackiego, a z drugiej strony wykazanie tego, co ta jednostka świadomie lub nieświadomie z obcych wzorów zapożyczyła. Pomimo to, nie może być pominięte takie zbadanie indywidualnego używania języka i stylu. Stałe ćwiczenie zaostrzy wzrok i przystosuje oko do spostrzeżenia delikatnych różnic, od których zależy ogólne znaczenie danego wyrażenia, wskutek indywidualnych właściwości autora.

Środkami pomocniczymi do określenia ogólnego znaczenia wyrazów, są w pierwszym rzędzie gramatyki i słowniki rozmaitych języków, a następnie podręczniki i prace filologiczne, jak np. I. Müller'a, H. Paul'a, G. Gröber'a, G. Bühler'a, (filologia indo-aryjska) W. Geiger'a i E. Kuhn'a (filologia irańska) i w. in. Najważniejsze środki pomocnicze dla filologii biblijnej są zebrane razem przez Hagenbach'a, „Encyclopädie“¹² 196 — 201; Kihn'a, „Encyclopädie“ 103 — 20; Cornely'ego, „Introductio“ I² 579 — 81; Székely'ego, „Hermeneutica“ 90 — 5. Dla helleńsko-greckiej filologii, szczególnie należy uwzględnić artykuł Adolfa Deissmann'a (z wyczerpującą bibliografią) w „Realencyclopädie für prot. Theologie und Kirche“ VII² (Lipsk 1899) 627 — 39. Dla zapoznania się z późnym greckim językiem, ważne są prace: Henri Estienne (Stephanus) „Thesaurus linguae graecae“ Paryż 1835 — 56; Charles du Fresne Sieur du Cange, „Glossarium ad scriptores mediae et infimae graecitatis“, Lyon 1688; E. A. Sophocles, „Greek Lexicon of the roman and byzantine periods“ (from B. C. 146, to A. D. 1100), New-York i Lipsk 1888; Henricus van Herwerden, „Lexicon Graecum suppletorium et dialecticum“, Lugduni Bat. 1902 (razem z uzupełnieniem); dalej Lexykony Passow'a, Pape'a i innych. Dla późniejszych języków odpowiedniami będą: Du Cange, „Glossarium ad scriptores mediae et infimae latinitatis“, Niort 1883—87; Aegid. Forcellini, „Totius latinitatis lexicon, auctum...“ cura et studio Vinc. de Vit., Prati 1858—77; C. Paucker, Freund, Georges i inni. „The-

saurus linguae latinae“, wydany przez zjednoczone Akademie Berlina, Getyngi, Lipska, Monachium i Wiednia, zaczął wychodzić od 1900 r. i obejmuje słownictwo łacińskich pisarzy, napisów i pomników naukowych, językowych, aż do końca VI wieku po Chr. Inne notatki bibliograficzne patrz u Bernheim'a, 260-2.

Zresztą, głównym środkiem pomocniczym dla studyów praktyczno-językowych, zwłaszcza przy niewielkim rozmiarze opracowanego okresu i niewielkiej ilości autorów, pozostanie zawsze osobiste odczytywanie i porównywanie tekstów, należących do tego samego okresu i rodzaju, lub do nich zbliżonych. Tłumaczenia przytem mogą nam oddać duże usługi; powinny one wszakże torować nam drogę do oryginału, lecz nigdy go nie zastępować. Również nie powinniśmy nigdy poprzestawać wprost tylko na wskazówkach słownika. Nawet i te niezbędne środki pomocnicze mają być dla nas tylko drogowskazami do źródeł, w których powinniśmy samoistnie szukać sprawdzenia przytoczonych wyciągów i dowodów podanego znaczenia wyrazu. „Non credam, nisi viderim oculis meis“.

2. Nawet po zrozumieniu ogólnego znaczenia wyrazów z językowej strony, jeszcze bardzo daleko jest do ostatecznego ustanowienia sensu zdania lub wyrażenia. Dalej, musimy jeszcze wiedzieć, jakie znaczenie ze wszystkich możliwych znaczeń mamy wybrać i zastosować do pewnego źródła i danego tekstu. Określenie tego szczególnego znaczenia wyrazu, w danym właśnie miejscu i związku, jest drugim warunkiem językowego zrozumienia tekstu.

Dla rozpoznania tego specjalnego znaczenia wyrazu, główną rzeczą jest zwrócenie uwagi na bliższy i dalszy związek i współzależność zdania. Już dawniejsi pisarze i komentatorowie często kładli nacisk na to uwzględnianie współtreści (kontekstu). Św. Hieronim (w. św. Mat. 25, 13, Migne, P. L. 26, 193 B.), robi następującą uwagę: „Prudentem semper admoneo lectorem, ut non superstitionis acquiescat interpretationibus et quae commatice pro fingentium dicuntur arbitrio, sed consideret priora, media et sequentia et nectat sibi aniversa quae scripta sunt“ (porówn. Cornely, „Introductio“ I² 585. 587). Następnie trzeba także uwzględnić związek gramatyczny, jaki należy przyjąć dla danego tekstu, o ile anakolut (opuszczenie wyrazu współrzędnego) nie jest zupełnie jasny i wyraźny (np. „kto mieczem wojuje, od miecza ginie“ zam. ten, kto...); współzależność logiczna następnie może rzucić nowe światło na bieg myśli danego urywka. Gdzie brak pozornie tej ostatecznej, tam trzeba wyszukać współzależność psychologiczną, która nieraz zdoła wyjaśnić

związek zachodzący między myślami a ich wyrażeniem (budową zdania), za pomocą duchowych poruszeń i kojarzenia wrażeń piszącego lub mówiącego. Wogóle takie wszechstronne uwzględnienie wzajemnego związku ma ogromne znaczenie dla ustalenia właściwego znaczenia wyrazów.

Współzależność ukazuje nam dalej przedmiot tekstu i zaznajamia nas bliżej z zamiarem i właściwym celem pisarza. Te znów dwa punkty, ściślej określając ogólne znaczenie wyrażenia czy zdania, pozwalają ze swej strony na właściwsze i prawdziwsze ujęcie jego sensu.

Bardzo ważnym środkiem pomocniczym jest tu dalej porównanie odpowiadających sobie pod względem językowym i rzeczowym tekstów równoległych tego samego autora, lub zbliżonego do niego pisarza. Przytem rzeczowe równoległości będą w tym celu w zasadzie użyteczniejsze, niż podobne wiązania językowe i słowne, a drugi tekst tego samego autora, lepiej i pewniej doprowadzi do celu, niż odnośne wyjątki różnych, jakkolwiek pokrewnych sobie autorów.

Przy takim porównywaniu tekstów równoległych, zwykle dobrze jest zastosować się do następujących dwóch zasad: a) Miejsca dwuznaczne i niejasne, powinny być wyrażone według jasnych i niewątpliwych: „Obscuriora per clariora explicanda sunt.“ b) Krótkie wzmianki i urywkowe wyrażenia powinny być wyjaśnione przez szczegółowszy rozbiór gdzieindziej tegoż samego przedmiotu: „Breviora per longiora illustranda sunt“.

67. Zrozumienie rzeczowe. Ustanowienie ogólnego znaczenia i szczególnego sensu wyrazów i zdań danego autora jest w zasadzie środkiem i drogą do prawidłowego zrozumienia treści jego słów, a wskutek tego do obudzenia i odtwarzania jego myśli i wyobrażeń w naszym własnym umyśle. Całkowite, językowe zrozumienie zapozna nas już po części tu i owdzie z treścią rzeczową danego tekstu. Poznanie to jednak powinno być wszechstronne i znacznie pogłębione, abyśmy zdołali poglądy i wyobrażenia autora możliwie dokładnie sobie uprzytomnić. Do takiego rozszerzonego i pogłębionego zrozumienia rzeczowego, nie wystarcza już rozważanie tekstu pod względem

językowym, choćby najwszechstronniejsze i najbardziej drobiazgowo.

W tym celu musimy uwzględnić przeważnie dwie strony sprawy, które możemy rozróżnić pod nazwą indywidualnej i rzeczowej.

1, Strona indywidualna odnosi się do osoby autora i tego wszystkiego, co z biegu jego życia i zewnętrznych, otaczających go warunków i okoliczności, mogło wywrzeć wpływ na jego poglądy i ogólny rozwój. Im wyraźniejsze i prawdziwsze stworzymy sobie pojęcie o osobie pisarza, tem dokładniej zdołamy przeniknąć i zrozumieć jego myśli i zapatrywania.

Pojedynczych rysów do takiego duchowego obrazu danego autora musimy doszukiwać się wszędzie, przedewszystkiem we wszelkich dostępnych nam wiadomościach o jego osobie, charakterze, kolejach jego życia i rozwoju umysłowego. Niejednego rysu do takiego portretu dostarczy nam sam model w swoich pismach. Możemy te rysy czerpać stąd śmiało, bez obawy zarzutu, że nam się zamknięcie koła przy użyciu fałszywego cyrkla nie schodzi. Bo, jeśli w niektórych ustępach pism jakiegoś człowieka występuje wyraźnie pewien określony rys charakterystyczny, to mogą go, jako coraz wybitniejszą, w miarę stopniowego badania, cechę charakterystyczną, zastosować także i dla tych ustępów, gdzie występuje mniej jasno, a zastosować w celu głębszego wniknięcia w rzeczowe zrozumienie tekstu. Również i opowiadania wypadków i szczegółów z osobistego życia, wplatane przez autora do jego pism, mogą rzucić zupełnie nowe światło na ciemniejsze miejsca tekstu.

Pisarz jednak nie znajduje się na pustyni, nie stoi odosobniony na świecie. Nie powinniśmy więc odosabniać także obrazu jego istoty duchowej i cielesnej. Musimy zobaczyć męża w kole jego rodziny lub w otoczeniu przyjaciół i znajomych. Być może, iż tam właśnie odnajdą się dążenia, skłonności i poglądy, których odbicie spotykamy potem w tym lub owym ustępie jego pism. Kto wie, czy poznanie oddziaływania ze strony otoczenia, nie da nam do ręki długo napróżno poszukiwanego klucza zagadki.

Ale i poza tem najbliższem kołem otoczenia, musimy, ze względu na osobę autora liczyć się z otoczeniem jego ziomków i współczesnych, z którymi zapewne w wielu punktach dzielił zapatrywania i poglądy. Skoro się nieco bliżej zapoznamy

z panującymi ideami i pojęciami danej epoki, to łatwiej będzie nam zrozumieć myśli i wyobrażenia pojedynczego człowieka, stojącego całkowicie na stanowisku współczesnych, w słowie i piśmie przedstawiającego się jako „dziecko swoich czasów“. Im mniej ostre są różnice między indywidualnymi poglądami jednostki, a dorobkiem ogólnym całej jej epoki, tem niezbędnieszą rzeczą jest zbadanie bliższego i dalszego otoczenia autora, dla wyrobienia sobie dokładnego pojęcia o istotnej treści jego pism.

Podobnie, jak naród i czasy, tak również kraj i miejscowość kładą na pisarzu piętno swoje. Już przez charakter swego narodu odziedziczył on w części skutki wpływów przyrody ojczyznanego kraju. Uwydatnią się one w jego sposobie myślenia i niektórych dążnościach, a dzięki tajemniczej współzależności między światem przyrody i ducha, dzięki tych światów wzajemnemu na siebie oddziaływaniu, nadadzą one niejednokrotnie jego sposobowi ujmowania i wyrażania myśli, jego stylowi szczególny, rodzimy koloryt.

Kto opanuje wszystkie te momenty, odnoszące się do osoby autora, temu może się udać całkowicie wżycie w świat jego myśli, woli i uczucia i odtworzenie, odrodzenie, w pewnym względzie, jego własnej istoty, jego istotnej treści. Pierwiastek dziedziczenia ułatwi nam w wysokim stopniu zupełne zrozumienie myślowej treści tekstu w wypadkach, kiedy wchodzi w grę osobista strona charakteru autora.

2. Obok tej indywidualnej strony, dla rzeczowego zrozumienia tekstu, trzeba uwzględnić także moment rzeczowy.

Już w stosunku do osoby pisarza odgrywało dużą rolę przyrodzone tło rzeczowe, zewnętrzne okoliczności jego epoki, jego narodu i kraju. Wszystko to, czem od czasów Taine'a i Comte'a przyzwyczajono się zajmować jako środowiskiem, milieu, światem zewnętrznym, otaczającym autora, ma o tyle tylko dla krytyki znaczenie, o ile wywiera naprawdę wpływ na jego indywidualność i uwydatnia się w sposobie jego pojmowania i wyrażania. Dla badań teoretycznych, traktowanie takich rzeczowych momentów powinno się rozpoczynać już od chwili, kiedy są w tekście wspomniane, zaznaczone, lub choćby przypuszczalne. Jeśli to weźmiemy pod uwagę, to jaśniej nam się uwydatni konieczność starannego liczenia się z zewnętrznymi faktami i warunkami nie tylko dla poznania i zrozumienia indywidualności autora, ale dla zrozumienia także treści jego pism.

Wyjaśnienia, których wymaga rzeczowa strona, można wraz z Bernheim'em streścić w zdaniu, „że badacz, tak w zakresie możliwości, powinien poznać warunki miejsca i czasu, jak je znał współczesny autor, czytelnik lub ogół czytelników, do których tenże, jako do swej publiczności się zwracał“ (str. 547). Podobne żądanie, odnośnie do wykładu Nowego Testamentu, wypowiada także już Johann Jakob Wetstein którego cytuje Cornely („Introductio“ I, 589): „Si libros Novi Testamenti planius et plenius intellegere cupis, indue personam illorum, quibus primum ad legendum ab Apostolis traditi fuerunt, transfer te cogitatione in illud tempus et in illam regionem ubi primum lecti sunt: cura ut, quantum feri potest, illorum hominum ritus, mores, consuetudines, opiniones, sententias receptas, proverbia, parabolas, sermones quotidianos, modum et rationem aliquid alteri persuadendi et causis fidei faciendi, cognoscas“. (De interpretatione N. T., w stosunku do jego Novum Testamentum graece II [Amstelaedami 1752] 878).

Trzeba więc będzie naprzód, o ile można dokładnie, określić czas i miejsce powstania dzieła, oraz uprzytomnić sobie pierwsze koło słuchaczy lub czytelników; gdyż od odpowiedzi na te pytania zależy wynik całego dalszego badania. Trzeba się więc bliżej zapoznać z krajem, jego dziejami, jego fizyczną i polityczną geografją, z ludźmi i ich domowem, publicznem, politycznem i religijnem życiem, ze stanem ich kultury i jej prądami, z ich przemysłowemi, artystycznemi dążnościami, jednym słowem, ze wszystkim, co ich pozwoli nam bliżej poznać w ich zewnętrznem i wewnętrznem życiu.

Staranne zbadanie tekstu musi nam w dalszym ciągu wskazać, gdzie badanie poszczególnych punktów w zakresie politycznej, religijnej lub społecznej historii, albo pewnych stanów i kierunków, powinno wyjść poza granice oznaczone przez właściwości miejsca i czasu powstania, oraz poziom pierwszych czytelników.

Tak więc, zupełne zrozumienie tekstu wymaga w każdym razie wielkiego nakładu poważnej pracy. Jest to jednak praca, którą każdy przy dobrej woli, pilności i wytrwałości wykonać potrafi i zdoła. Jest to, z drugiej strony, praca już sama przez się dająca dużo zadowolenia i radości, pozwalająca nam zrobić dużo pożytecznego na usługach nauki, dla poznania prawdy i przyczynić się do jej zwycięstwa. Poza tem tu, na ściśle ograniczonym terenie, co zwłaszcza w początkach jest zawsze bar-

dzo pożądane, stosunkowo dość szybko i bez zbyt wielkich wysiłków można się dostatecznie zorientować i do szerszej pracy na później zaprawić. „Dimidium facti qui coepit habet: Sapere aude“.

Środkami pomocniczymi dla tego działu pracy naukowej są podręczniki archeologii, geografii, historii, a w szczególności dziejów kultury różnych krain, ludów i czasów. Ważniejsze z nich były przytoczone powyżej (nr. 66, str. 183) wraz z podręcznikami i zarysami filologicznymi. Dla zagadnień specjalnych trzeba przejrzeć literaturę specjalną każdej dziedziny.

Przedmiotem przygotowawczym, warunkującym zrozumienie tekstu w źródłach rękopiśmiennych, jest jeszcze nauka o piśmie (paleografia i umiejętność odczytywania rękopisów). Za ojców paleografii trzeba uważać J a n a M a b i l l o n, który napisał dzieło „De re diplomatica libri sex“ (Paryż 1681) i B e r n a r d a d e M o n t f a u c o n, autora „Palaeographia graeca“ (Paryż 1708). Musimy się ograniczyć do odesłania czytelnika, chcącego się poznać z opracowaniem odnośnych kwestyi, do wiadomości podanych w dziełach: F r y d e r y k a B l a s s ' a „Palaeographie, Buchwesen, und Handschriftenkunde“ (w „Handbuch der klass. Altertumswissenschaft“ I. M ü l l e r ' a I [²Monachium 1892] 299—355); E r n e s t a B e r n h e i m ' a, „Lehrbuch der historischen Methode“ (³263—79) i K. B r e t h o l z ' a w „Grundriss der Geschichtswissenschaft“, p. A l. M e i s t e r ' a I, 1 (Lipsk 1906), 21 — 130. Najważniejsze podręczniki dla łacińskiej i greckiej paleografii są: E d. M a u n d e T h o m p s o n, „Handbook of Greek and Latin Palaeography“. New edition. London 1903; W i l h. W a t t e n b a c h ' a, „Anleitung zur griechischen Paläographie“, ⁴Lipsk 1895; T e g o ż, „Anleitung zur lateinischen Paläographie“ ⁴Leipzig 1886; W i l h. A r n d t ' a, „Schrifttafeln zum Gebrauch bei Vorlesungen und zum Selbstunterricht“, ³Berlin 1897; F r a n c. S t e f f e n s ' a, „Lateinische Paläographie“, Fryburg Szwajc. 1903 i n.

68. Błędne zrozumienie. Aby drogą językowego i rzeczowego wyjaśnienia osiągnąć cel, to jest zupełne i prawdziwe zrozumienie tekstu, trzeba użyć wymienionych środków, ale przy ich stosowaniu unikać zarazem często zdarzających się błędów i omyłek.

1. Pierwszym błędem będzie, jeśli się w fałszywym zapale wiedzy zbyt wiele w danym tekście dopatruje. Wyjaśnianie tego rodzaju, w najmniejszym, nie mówiącym drobiazgu znajduje wielkie tajemnice i umie z każdego tekstu wytrząsnąć niebywałe dziwy, dla których przy trzeźwej, metodycznej interpretacji, niepodobna znaleźć żadnej podstawy. Nie wyjaśnia ono, ale zaciemnia.

Klasycznych przykładów takiej interpretacji per excessum, dostarczyli nam zwolennicy allegoryzującej metody, panującej ongi w Szkole aleksandryj-

skiej, która właśnie ten kierunek wydoskonaliła. Umieili oni dla pierwszej lepszej liczby, którą spotkali w Biblii, wynaleźć tysiączne, głębokie znaczenia, na których wyjaśnienie tracili nieraz wiele prawdziwej przenikliwości i inteligencji. Niezadawano się nawet stałą zabawką ze zwykłymi liczbami od 1 do 10. Nawet 38 - letniemu choremu i 153 rybom drugiego cudownego połowu umiano nadać znaczenie, upatrując w tych liczbach ukrytą tajemnicę i głębsze ich powody. Tak, jak z liczbami, postępowano prawie z każdą literką historycznych opowiadań Pisma św. O wiele zuchwalej, granicę rozsądnego i uprawnionego wyjaśniania, przekraczali rabini talmudyczni, tworząc niesłychane fantazyje kaba-listyczne.

Możnaby ten cały kierunek uważać za dawno zanikły i pogrzebany, gdyby nie wskrzesiło jego pamięci na nowo w naszych już czasach kilku przedstawicieli nowożytnej „modernistycznej nauki.“ To, co *Alfred Loisy, Théodore Cailmes* (w słabszej formie) i inni zwolennicy alegorycznego wykładu czwartej Ewangelii, podsuwają słowom opowiadającego, nie da się pomyśleć na drodze metodycznego wyjaśnienia, tak samo, jak symboliczne pomysły aleksandryjskie. Tylko, że nowożytna fantazyja idzie o wiele dalej, bo starzy allegorycy, z małymi wyjątkami, dawali zupełną wiarę historycznemu znaczeniu tekstu i swój wykład symboliczny budowali z dobrą wolą, na podstawie, na fundamencie twierdzenia i wykładu historycznego.

Inne przykłady z dziedziny fantastycznej, hyperinterpretacji przytacza *Bernheim* 554—8.

2. Druga błędna droga w przeciwnym kierunku od celu odwodzi. W tekście znajdujemy za mało i z tego powodu nie dochodzimy do zupełnego jego zrozumienia.

Na tę błędną drogę wchodzi się zwykle wskutek powierzchownego sposobu pracy, a szczególnie przez zaniedbanie lub niedbałe stosowanie rozmaitych środków językowego i rzeczowego wykładu. Każdy z łatwością, we własnej dziedzinie znajdzie liczne przykłady takiego niedbalstwa.

3. O wiele niebezpieczniejszy jest błąd tych, którzy w tekście znajdują coś innego, niż myśli autora, a czasem nawet coś zupełnie przeciwnego jego zamiarom.

Powody tego najbardziej rozpowszechnionego i najszkodliwszego błędu mogą być najrozmaitsze. Czasem jest on skutkiem niedostatecznej i powierzchownej znajomości rzeczy, albo tylko niedbałego traktowania pracy. Ponieważ obie przyczyny wywierają jedno działanie i ten sam skutek wywołują, więc w poszczególnym wypadku, często bardzo trudno jedno od drugiego odróżnić.

Czasami przykłady takiego fałszywego zrozumienia wskutek braku przygotowania i znajomości rzeczy, oddziałują w dodatni i rozweselający sposób

na zmęczony mózg biednego czytelnika. Przytoczę choć jeden z takich przykładów ku ogólnemu pożytkowi; zajmie on nie wiele miejsca. Królewsko-węgierski radca wydziału J o h a n n J e d l i c s k a usiłuje w swej książce „Die Entstehung der Welt“ (Göttingen o. J. [1903]) dać „krytyczne oświecenie podań Starego Testamentu, sprzecznych z nauką“. Na str. 128 mówi o znanym „Słońce, stań!“ (Jozue 10, 12), tym „kolosalnie głupiem twierdzeniu“ jak się wyraża i zbijając E m i l i a n a S c h ö p f e r ' a „Bibel und Wissenschaft“ dodaje następującą uwagę: „Dalej, zupełnie uzasadnionem jest przypuszczenie, że E. S c h ö p f e r także wierzy w to mistyczne zdarzenie. Píše on mianowicie p. wyż. str. 32, że wyrażenie Starego Testam., iż słońce porusza się dokoła ziemi, jest prawdziwem, ponieważ anielski nauczyciel (tak nazywa ciemnego hebrajskiego pismaka, którego do aniołów przyrównywa) pisał tylko o zmysłowym zjawisku“. Jedno, jedyne zdanie, bez najmniejszego krytycznego oświecenia licznych błędów faktycznych, jakie zawiera, wystarcza całkowicie jako dowód, że królewski radca wydziału j. k. m. wziął się do teologicznego tematu bez niezbędnej znajomości rzeczy i wskutek tego nie osiągnął należytego zrozumienia źródeł.

Poważniej się sprawa przedstawia, skoro prawdziwi uczeni, jak Adolf Harnack, Otto Zöckler, Adolf Jülicher, w wielu punktach okazują zupełnie fałszywe zrozumienie źródeł z powodu, że przystąpili z niedostateczną znajomością rzeczy do pewnych dziedzin swego bardzo obszernego pola pracy, albo, że te dziedziny tylko powierzchownie opracowali. Kto porówna np. rozdział omawiający naukę o łasce św. Tomasza z Akwinu w Harnack'a „Lehrbuch der Dogmengeschichte“ (III [Freiburg 1897] 550—73) ze źródłami, nie może uniknąć wrażenia, że ma tu do czynienia w wielu punktach z zupełnie niepojętem niezrozumieniem nauki mistrza z Akwinu i z nieporozumieniem, którego przy gruntownej znajomości doktryn scholastycznych, albo przy staranniejszym traktowaniu pracy, dałoby się uniknąć.

Już sam punkt wyjścia nauki o łasce św. Tomasza, jest przez Harnack'a zupełnie błędnie podany. Anielski doktor (p. w.) traktuje o łasce w pierwszej połowie drugiej części swojej „Summa theologica“, w 109 do 114 Questio. Harnack swój wykład i krytykę doktryny rozpoczyna słowami: „Tomasz traktuje (q. 109) naprzód o niezbędności łaski. W artykule 1 twierdzi, że jest rzeczą niemożliwą bez łaski dojść do poznania jakiegokolwiek prawdy.“ (Lehrbuch der Dogmengeschichte III 556).

Nieraz już powtarzano, że wprawdzie słowa, któremi św. Tomasz rozpoczyna przytoczony artykuł 1, brzmią: „Videtur quod homo sine gratia nullum verum cognoscere possit“, ale, że stosownie do swego zwyczaju, on częściowo ten pogląd w części głównej artykułu zwalcza, dowodząc, że człowiek bez łaski tylko „altiora intellegibilia“ poznać nie może. (Porówn. M. Notton, „Harnack und Thomas von Aquin“ Paderborn 1906).

Po szczegóły o błędach zmarłego Greifswaldzkiego profesora, Otto Zöckler'a, odsyłam czytelnika do wywodów w „Zeitschrift für kath. Theologie“ XXV (1901) 708—10. Adolf Jülicher przypisuje niektórym przypowieściom Chrystusa, w swem dwutomowym dziele „Die Gleichnissreden Jesu“ (Freiburg 1899), najzupełniej fałszywe znaczenie, bo nie uwzględnił dostatecznie ma-

jącego tu ogromne znaczenie „środowiska“ Palestyny. Dowody tego przytaczam w wielu miejscach moich „Parabeln des Herrn“.

Innym powodem fałszywego ujęcia treści przy tekstach w obcych językach, jest dość często niedostateczna znajomość tych języków. Jak dowodzą tego liczne przykłady, wypadki takie mają miejsce zarówno przy starożytnych, jak przy nowożytnych językach. Do zupełnego opanowania obcego języka i dokładnego zrozumienia wszystkich subtelnych nagięć i odcięń, do jakich jest zdolny, nie wielu tylko cudzoziemców dochodzi, nawet wtedy, jeśli z teoretycznymi studjami mogą połączyć praktyczne ćwiczenie w używaniu danego języka.

O wiele przykrzejszem i bardziej godnem pożałowania jest fałszywe zrozumienie, wypływające z przesądów i uprzedzeń wobec pewnych poglądów i przekonań. Niestety, w bardzo wielu wypadkach daje się uczuwać brak tak cennej, naukowej „bezstronności“, zwłaszcza wtedy, gdy wchodzi w grę pewne ulubione tematy o pewnych przekonaniach, a zwłaszcza kwestye religijne i wyznaniowe. Zbyt często okazuje się wtedy wpływ, jaki wywiera na zdolność poznawania ludzka wola do współki z wyobraźnią i uczuciem. Skoro dodamy do tego zapatrywania i sądy o osobach i kierunkach, jakie od młodości słyszy się wciąż przez innych powtarzane, a które się samemu bezkrytycznie przyjmuje, nie poddając nigdy ich obiektywnej rozwadze, to zrozumiemy zupełnie łatwo, jak bardzo trudno duchowemu oku przebić tę gęstą mgłę i dostrzedz za nią światło prawdy, a w tekstach, przedstawiających zupełnie inne, obce nam poglądy, dojść do prawdziwego ich wyrozumienia.

Bardzo pouczający przykład potęgi przesądu i jego wpływu na wykład tekstu źródeł dostarczają nam dzieje naukowego badania życia Jezusa Chrystusa od czasów fragmentarysty z Wolfenbüttel ¹⁾ aż do chwili obecnej. Widzimy jak w drugiej połowie ery naszej jedno po drugich powstają i giną hipotezy. Przeciw hipotezie oszustwa Reimarus'a powstała hipoteza Paulus'a ze swem czysto naturalnem wyjaśnieniem zjawisk życia Pańskiego, której upadku i obalenia przez teorię mytu Dawida Fryderyka Strauss'a, doczekał się sam jej twórca. Zasada mytu, została znowu w większej części zwalona przez tubingen-

¹⁾ Lessing podówczas bibliotekarz w Wolfenbüttel wydał w latach 1774 1777 i 1778 r. „Fragmente eines Ungenannten“ traktaty liberalno-teologiczne H. S. Reimarus'a (Przyp. tłum.)

ską, tendencyjną krytykę, do której się Strauss coraz więcej skłaniał, póki się całkowicie nie rzucił w ramiona materyalizmu. Wywody obu hipotez coraz mniej mogą za dni naszych ostać się wobec nowożytniej krytyki Ewangelii. Nadaremnie wreszcie trzaskają się zwolennicy tego nowożytnego krytycznego kierunku, aby z bardziej eklektycznego, lub skrajnie eschatologicznego ¹⁾ stanowiska dojść do prawdziwego zrozumienia ewangelicznych źródeł.

Stokrotnie splecione, błędne ślady, wydeptane manowce, po których się te liczne hipotezy poruszały i poruszają, wszystkie mają jeden i ten sam początek, jeden punkt wyjścia: uprzedzenie, że prawdziwy cud i zdarzenie historyczne nawzajem się muszą wykluczać. Choćby się najnamiętniej głosiło postępowanie, jakie rzekomo uczyniła nauka nowożytna w traktowaniu cudów, dopóki się w czysto historycznym pierwiastku opowieści ewangelicznych nie uzna prawdziwych i rzeczywistych cudów, dopóty każda nowa hipoteza na nowy tylko sposób będzie jedynie zadawała gwałt podaniom, i niszcząc je wreszcie i psując zupełnie, nie dojdzie do pewnego i uczciwego zrozumienia tekstu. Przy omawianiu zasad i prawideł krytyki, powrócimy jeszcze do tego zagadnienia cudowności.

Jak bardzo wreszcie z góry powzięty pogląd może przeszkadzać nawet prostemu zrozumieniu językowemu, pokazują to np. wywody Otto Zöckler'a o jednym z tekstów Epitaniusza w „Realencyklopädie für protest. Theologie und Kirche“ p. Herzog-Hauck'a (XII³ 313). „Pomimo upiększających rysów, jakimi stosunkowo dość wcześnie starano się ozdobić postać i dzieje Maryi aż do końca IV wieku nie skłaniano się do przyznania Jej czci boskiej i nie modlono się do Niej. Marya, mówi Epitaniusz, była w czci zachowaną, ale jej nie wzywano; jednemu Panu należne jest wezwanie (προσκυνεῖσθαι)“. Całe dowodzenie na podstawie tego tekstu z Epitaniusza stoi i upada wraz z przypuszczeniem, że pod προσκυνεῖν trzeba rozumieć tylko „wezwanie“, a nie jedynie Panu należną modlitwę. To ostatecznie znaczenie da się jednak wyprowadzić nietylko z klasycznej greki i helleńskiego sposobu mówienia, używanego w Nowym Testamencie, jako tam potwierdzone, a stąd i tu możliwe, ale z całej współtreści dzieła Epitaniusza, jako tu jedynie i wyłącznie przezeń użyte. Słowa są wyjęte z odparcia 79 herezji w głównym dziele biskupa Salamis ²⁾. Zajmuje się ono mieszkankami Kollyrydy, oddającymi Maryi cześć boską w ten sposób, że ofiarowywały Jej bułkę chleba, urządzając następnie ofiarną ucztę („Adv. Haereses haer. 79“ Migne, P. G. 42, 740—56). Skoro więc Epitaniusz zarzuca, że „Ἡ Μαρία ἐν τιμῇ, ὡς Κύριος προσκυνεῖσθαι“ (n. 9), to chce przez to potępić tę cześć ofiarną, która Bogu jedynie należy i którą się jako „modły“ określa. Tylko z góry powzięte uprzedzenie przeciw katolickiej czci dla Maryi może tym słowom nadać znaczenie potępienia wszelkiej czci i wszelkiego wzywania.



¹⁾ Eschatologia — nauka o rzeczach ostatecznych: śmierci, zmartwychwstania, sądzie i t. d.

²⁾ Panarion (skrzynka aptekarska) dzieło Epitaniusza († 403 r.) metropolity Konstancyi (Salamis), opisujące 80 herezji. (Przyp. tłum.).

ROZDZIAŁ XVII.

Ocena źródeł.

Porówn. zarys i dane co do literatury o krytyce: Jean Mabillon, „Traité des études monastiques“ II ch. 13 (ed. lat. Jos. Porta p. 193—201); Ign. Weitenauer, „De modo legendi et excerptendi“ libri II, Augustae Vind. 1775; Jos. Fessler, „Institutiones Patrologiae“ (2 ed. Bern. Jungmann, Oeniponte 1890) 57—81; Ch. de Smedt, „Principes de la critique historique“. Liège 1883 (zwłaszcza 17—47 [dispositions nécessaires au critique]. 83—98 [authenticité des textes]. 117—36 [autorité des textes]. 238—62 [de la conjecture]); tenże, „Introductio generalis ad historiam ecclesiasticam critice tractandam“ (Gandavi 1876) 1—50; Aug. Boeckh, „Encyklopädie und Methodologie der philolog. Wissenschaften“ (2 Leipzig 1886) 169—254; K. R. Hagenbach, „Encyklopädie und Methodologie der theolog. Wissenschaften“ (2 Leipzig 1889) 164—80. 213; Ad. Tobler w „Grundriss der roman. Philologie“ von G. Gröber I (2 Strassburg 1904—06) 318—46; Friedr. Blass w „Handbuch der klass. Altertumswissenschaft“ von I. Müller I (2 München 1892) 149—71. 249—95; Heinr. Kihn, „Encyklopädie [und Methodologie der Theologie“ (Freiburg 1892) 120—63; Herm. Paul w „Grundriss der german. Philologie“ von H. Paul I (2 Strassburg 1901) 184—200. 223—45; Ernst Bernheim, „Lehrbuch der histor. Methode“ (3 Leipzig 1903) 294—521; Langlois - Seignobos, „Introduction aux études historiques“ (2 Paris 1905) 51—179; Al. Meister w „Grundriss der Geschichtswissenschaft“ von Al. Meister I (Leipzig 1906) 9—15.

69. Uwagi wstępne. Z kolei, po powyższych ogólnych uwagach o pojęciu i zadaniu, celu i znaczeniu, wymaganiach i właściwościach oceniającej krytyki (p. w. Roz. 8), musimy się tu zająć bardziej specyjalnemi zadaniami krytyki, polegającemi na ocenie źródeł i ich tekstu.

Zwykle ten rodzaj nazywa się krytyką filozoficzno - historyczną. Dzielimy ją na krytykę źródeł i krytykę tekstu i roz-

różniamy w niej wraz z Boeckh'em cztery takie same oddzielne grupy, jak w hermeneutyce: gramatyczną, historyczną, indywidualną i rodzajową (czyli techniczną) krytykę. Dla naszych celów jednak więcej wskazanym będzie podział i rozbiór, za przykładem Bernheim'a, między innymi, nie według tych rozmaitych czynności krytyki, ale raczej według poszczególnych i szczególnych zadań, jakie ma ona do spełnienia, przy ocenie źródeł, a przy których to zadaniach powyższe czynności kolejno występują. Jako takie oddzielne zadania przy ocenie źródeł możemy wymienić badania nad powstaniem i tożsamością tekstu, nad jego utrzymaniem i niepodrobieniem, nad jego wiarygodnością i prawdziwością.

Najważniejszym warunkiem dobrego rozwiązania tych zadań jest, aby do badania przystępować z gruntowną znajomością rzeczy i niezbędnem przygotowaniem, a w sądach swoich jedynie i wyłącznie powodować się siłą dowodów i podstaw faktycznych, nie dać się zaś unosić względem osobistym, lub rzeczowym, uprzedzeniom, skłonnościom, albo z góry przesądzonym poglądom. We wszelkich tych badaniach najwięcej i przede wszystkim chodzi o proste stwierdzenie stanu faktycznego treści w temacie z jakiegokolwiek zakresu, czy to filologicznego, historycznego lub teologicznego. Przytem w pierwszym rzędzie powinniśmy mieć na uwadze nie fakty dowiedzione przez źródło, ale fakty, których świadectwa źródeł bezpośrednio dotyczą, aby dojść do oceny wartości tego świadectwa w stosunku do naszego tematu. Dla potwierdzenia zaś tych faktów odnoszących się do źródeł miarodajnymi być mogą jedynie, obiektywnie przedstawione dowody, a nie nasze subiektywne nastroje i poglądy.

Z charakteru badania wysnuwa się jeszcze dalsza, równie ważna zasada. Rzeczywistość lub nierzeczywistość faktów, których własnem doświadczeniem udowodnić i poręczyć nie można, musi być prawidłowo stwierdzona, z powołaniem się na wiarygodne świadectwa historyczne. Dowody oparte na wewnętrznem przekonaniu można uwzględniać dopiero na dalszym planie, jako drugorzędne, w braku, zewnętrznych świadectw, lub jako ich uzupełnienie, chociaż naprawdę wartość tych wewnętrznych dowodów zbyt często zależy od subiektywnej miary jednostki. Najlepszym tego dowodem jest niesłychana rozbieżność i zamęt poglądów pośród zwolenników takiej krytyki, któ-

ra się głównie, albo wyłącznie na takich podstawach opiera.

Szczególnej uwagi i ogłędności wymaga stosowanie przy badaniu krytycznem negatywnego argumentu *ex silentio*. Aby móżdż czysto negatywny argument przyjąć za podstawę dowodzenia, muszą być stwierdzone dwa punkty: 1) że autor, na którego milczenie się powołujemy, dla obalenia spornego faktu, musiał o nim koniecznie wiedzieć, gdyby fakt rzeczywiście się zdarzył i 2) że to przypuszczalne zdarzenie w danej swej pracy nieodzownie opisać lub wspomnieć musiał. (Porówn. Ch. de Smedt, „*Princip. de la crit. histor.*“ 213—37). Trudność osiągnięcia pewności, zwłaszcza odnośnie do drugiego punktu, zmusza do wielkiej ogłędności w stosowaniu negatywnego dowodu, szczególnie wobec ważnych i poważnych faktów.

Dokładne i szczegółowe opracowanie tego zagadnienia należy do zakresu badań historycznych.

70. Środki pomocnicze. Dla rozwiązania oddzielnych zadań, nasuwających się przy ocenie tekstu, mamy do rozporządzenia środki pomocnicze, po części zewnętrzne, po części zawarte wewnątrz naszego tekstu.

Zewnętrzne możemy określić jednolitem, ogólnem mianem, świadków tekstu. Są to wszystkie wiadomości o tekście, pochodzące nie z wewnętrznych cech tegoż, ale ze świadectw o nim, branych z zewnątrz. Wewnętrzne zaś kryteria, naodwrot, otrzymamy dopiero przy krytycznem badaniu samego tekstu.

1. Zewnętrzni świadkowie tekstu. Zwykle zewnętrznych świadków tekstu, traktuje się jako „źródła wariantów“ tekstu, przy gramatycznej i wogóle filologicznej jego krytyce. Jakkolwiek grają one przy tego rodzaju badaniach najważniejszą rolę, to jednak trzeba się z nimi mniej lub więcej liczyć i przy wszystkich innych rozbiórach, służących do oceny tekstu (a częściowo już także dla zrozumienia źródeł). Zaslugują więc tu na krótki, ogólny przegląd. (Porówn. A. Boeckh, „*Encyclopädie*“² (195—204); Fried. Blass, w „*Handbuch des klass. Altert.*“ I² 277—89).

Do zewnętrznych świadków tekstu należą:

a) Rękopisy (codices). Największą wartość przy ocenie jakiegoś tekstu ma naturalnie własnoręczne pismo, czyli autograf pisarza. Zwykle jednak przy starszych pismach, musimy poprzestawać na późniejszych odpisach. Dla wartości rękopisu,

jak i wszelkich świadków, miarodajnymi są: jego wiek i pochodzenie, jakość przechowania się i wierność. Starsze manuskrypta w zasadzie i zwykle bywają najwierniejszymi świadkami tekstu, ale nie zawsze, bo nieraz późniejszy rękopis może się na lepszym wzorze opierać i pochodzić od sumienniejszego przepisywacza, niż wcześniejszy.

Komu szczęśliwym przypadkiem w zbiorach starych rękopisów uda się znaleźć jakiś rękopis nie zużytkowany jeszcze, ten zwykle jest skłonny do przeceniania jego wartości. Jest to psychologicznie zupełnie łatwo zrozumiałe, wymaga też z tego właśnie względu tem większej ostrożności.

Dobre wydanie krytyczne, ze szczegółowym aparatem krytycznym, przy większości tekstów, czyni zbytecznem uciekanie się do oryginalnych rękopisów.

b) Najstarsze druki tekstu (editio princeps, a także późniejsze wydania) muszą być uważane za świadków tekstu, jeśli odnoszą się do przepadłych lub zaginionych rękopisów.

c) Jako świadkowie całego tekstu są ważne dalej stare tłumaczenia, bo pochodzą one najczęściej z daleko wcześniejszych czasów, niż większość manuskryptów. Tak np. najstarszy ze znanych nam rękopisów, hebrajski tekst Starego Testamentu sięga prawie dziesiątego stulecia naszej ery, podczas, gdy przekład grecki mamy z drugiego wieku przed Chrystusem, a syryjski, łaciński i koptyjski przekład z drugiego i trzeciego stulecia po Narodzeniu Chrystusa. Dla zużytkowania tłumaczenia musi być poza zwykłymi czynnikami krytycznymi, zbadana wierność przekładu i jego stosunek do oryginału.

d) Podobnie, jak tłumaczenia, bardzo cenne wskazówki, co do przepadłego oryginału, mogą dać stare komentarze i krytyki jakiegoś tekstu. Tylko, mają one w większości wypadków większe znaczenie dla treści myślowej, niż dla autentycznego brzmienia tekstu, o ile nie interpretują go wprost filologicznie, lub przy rzeczowym wyjaśnianiu nie wskazują z góry jakiejś określonej formy tekstu.

Do komentarzy i uwag krytycznych, można zaliczyć niektóre stare parafrazy i przeróbki, które się zwykle tak bardzo oddalają od dosłownego przekładu, że stanowią najczęściej tylko wyjaśniający opis oryginału,

e) Najstarszymi świadkami tekstu są dość często przy-

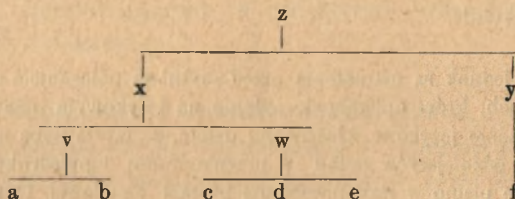
toczenia (cytaty) u dawnych autorów. Trzeba wszakże i tu bacznie się przekonać, czy mamy do czynienia z rzeczywistą cytata, czy też tylko ze wzmianką; a dalej, jeśli to jest przytoczenie, to czy dosłowne, czy też tylko dla treści i z pamięci było zrobione; czy przytoczenie samo przy późniejszym przerabianiu tekstu, do którego dawniej zostało włączone, nie zostało razem z nim zmienione. Również trzeba zbadać według ogólnych prawideł krytycznych niezawodność i wierność samego świadka na którego się powołujemy, zanim na jego świadectwie swoje dowodzenia budować zaczniemy.

Aby z pomocą tych świadków dojść do niezawodnie prawdziwego zrozumienia tekstu, musimy więc przedewszystkiem każdego świadka oddzielnie, gruntownie zbadać i każdy tekst rozpatrzyć pod względem jego powstania, autentyczności i wiarygodności. Następnie musimy rozpatrzyć ich wzajemny ze sobą związek, aby ustanowić między nimi pewną zależność i pokrewieństwo, na jego podstawie utworzyć współzależne grupy i wreszcie ocenić wartość świadectwa każdej grupy oddzielnie.

To zgrupowanie świadków tekstu jest jednym z najtrudniejszych i najważniejszych zadań krytyki. Nietylko rękopisy, ale i wszystkie inne sprawdziany tekstu muszą być przy tem grupowaniu koniecznie uwzględnione. Stosunki ich zależności i pokrewieństwa można niekiedy rozpoznać po cechach zewnętrznych, jak np. po rodzaju pisma, materiale pisemnym lub wprost dowiedzieć się o nich z bezpośrednich wskazówek, co do powstania rękopisu, lub ze znanych szczegółów z życia tłumacza, komentatora lub przytaczającego pisarza. Zwykle jednak, zwłaszcza, przy rękopisach, jesteśmy skazani na poleganie na wewnętrznych kryterjach. Jako cechy charakterystyczne mogą tu służyć rzucające się w oczy i zgodnie się powtarzające zwroty, a bardziej jeszcze wspólne opuszczenia i błędy. Przy starannem porównaniu i rozważaniu wszystkich momentów, da się z całą pewnością, lub przynajmniej z wystarczającym prawdopodobieństwem odtworzyć drzewo rodowe, albo raczej cały materiał, na którym się opierają świadkowie tekstu. Najprościej będzie się przedstawiała sprawa wtedy, gdy wszyscy świadkowie dadzą się skontrolować przez istniejąc jeszcze źródło; wtedy świadectwa pochodne z drugiej ręki nie będą miały wobec tego źródła pretensyi do żadnej wartości samoistnej. Jeśli wspólne źródło jest nieznane lub zaginione, natenczas drzewo rodowe musi

wskazać, którzy ze znanych nam świadków najbliżsi są pierwotnego tekstu i jak z ich pomocą da się osiągnąć możliwie dokładne odtworzenie tego pierwotnego tekstu.

Szematyczny przykład prostej stemmy wyjaśni nam najlepiej powyższe wskazówki. Mamy sześciu świadków tekstu a, b, c, d, e, f. Przy porównaniu zwrotów, wyrażeń, opuszczeń i omyłek, zgodności i różnic okazuje się, że dwaj pierwsi a i b pochodzą ze wspólnego źródła v; również c, d i e tworzą oddzielną grupę, którą można wyprowadzić z innego źródła w; podczas, gdy f widocznie powstało przez odpis z y. Przy porównaniu grup v, w i y ze sobą wyjdzie znowu na jaw przynależność v i w do wspólnego pnia x, z którym razem z jednego korzenia z — wyrasta y. Prosty ten stosunek da się w następujący sposób przedstawić w postaci drzewa rodowego:



Hermann Freiherr von Soden w swem jeszcze niewykończonem dziele „Die Schriften des Neuen Testamentes“ (Berlin 1902) w nowy, najobszerniejszy sposób zgrupował wszystkich świadków tekstów Nowego Testamentu, sprowadzając ich do trzech wielkich rodzin i na ich podstawie stara się odtworzyć „możliwie najstarsze brzmienie tekstu“. Dla oznaczenia pierwotnych rękopisów (codices) używa on wyłącznie zamiast niepraktycznych, małych i dużych liter, cyfr arabskich, kształt zaś liczby służy za wskazówkę określającą stulecie.

Bądź co bądź, takie grupowanie świadków tekstu według ich pochodzenia i rodowej przynależności, ich szeregowanie zależnie od stosunku, w jakim stoją do wspólnego źródła, jest w ocenie źródeł dużym postępem krytyki, wobec dawniejszych metod polegających tylko na wyliczaniu świadków, a co najwyżej, poza ich wysoką liczbą, przypisującym znaczenie ich dawności, przyczem starsze teksty miały pierwszeństwo przed nowszymi.

2. Kryteria wewnętrzne. Inne dane, służące do oceny źródeł, bierzemy z zewnętrznych i wewnętrznych cech samego tekstu.

Te wewnętrzne kryteria oceny tekstu dadzą się ująć w podobne grupy, jak przy interpretacji źródeł. Z jednej strony szczególniejszej uwagi wymaga rozbiór językowy danego pisma z wszystkimi jego gramatycznymi i stylistycznymi właściwościami; rozbiór ten będzie filologiczną podstawą badania. Z drugiej strony bogatego materiału dla poznania i oceny tekstu

dostarczy—staranne rozważenie treści ze strony osobistej i rzeczowej.

Język i styl w pierwszym rzędzie pomagają do wypośrodkowania miejsca i sposobu powstania tekstu. Znajomość historycznego rozwoju danego języka pozwala nam, przez porównanie badanego dzieła z dziełem, którego początek jest nam wiadomy, określić w pewnych dość ścisłych granicach czas i miejsce jego powstania, oraz z mniejszem lub większem prawdopodobieństwem wskazać na jego autora.

Już sama językowa strona może mieć duże znaczenie przy badaniu zachowania pierwotnego brzmienia tekstu, a nawet przy ocenie ogólnego charakteru pisarza może dostarczyć bardzo cennych wskazówek.

Śluszne jednak są ostrzeżenia przed zbytniem poleganiem na takich twierdzeniach i sądach, które opierają się jedynie na językowym charakterze danego dzieła. Bo właśnie językowe właściwości dzieła, są wystawione najwięcej na skażenie, wskutek późniejszych zmian w przepisywaniu i przedruku. Jeśli nawet posiadamy stare pismo w jego pierwotnej postaci językowej, to mimo to będzie nadzwyczaj trudną rzeczą określić dokładniej jego wiek, miejsce powstania i autora, na podstawie li tylko językowej.

Rozróżnianie rzeczy używanych powszechnie, oraz cech indywidualnych i właściwości osobistych w stylu i języku pewnego okresu, czy też poszczególnego pisarza, jest kwestyą tak delikatną, że omyłki i fałszywe wnioski zbyt tu łatwo zająć mogą i często zachodzą.

Gdybyśmy nawet posiadli znajomość „dokładnej statystyki i historii wszystkich warunków budowy językowej i zjawisk statystycznych“, o których potrzebie mówi Ernest Bernheim w nawiązaniu do prac F. Bücheler'a (Lehrbuch 371), mimo to byłoby rzeczą więcej niż wątpliwą, czy zdołalibyśmy „we właściwościach językowych, w sposobie wyrażania się i używania pewnych zwrotów każdego pisarza ściśle rozróżnić rzeczy odziedziczone i jemu tylko właściwe, powszechnie znane i niezależnie wypracowane“. Bo, pominąwszy pewne zupełnie charakterystyczne wyrażenia, budowa językowa i cechy stylistyczne wszelkich czasów i u wszystkich autorów, a w szczególności u ludzi z silnie zaznaczoną indywidualnością, tak są zależne od przedmiotu i celu wykładu, od wieku, usposobienia i nieskrępowanej swobody doboru wyrażen przez jednostkę, że nawet najściślejsze wyrachowania statystyczne nie pozwolą na osiągnięcie takiego dokładnego rozróżniania. (Porówn. Ch. de Smedt, „Principes“ 91).

Wobec tego, że takie ścisłe odróżnienie nawet w ojczystym języku niezawsze jest możliwe, a zawsze bardzo trudne i niepewne, tem więcej za niepewne i zuchwałe przedsięwzięcie trzeba uważać w umarłym języku chęć przypisywania całemu szeregowi pisarzy, przeważnie na zasadzie charakteru językowego, pojedynczych wyjątków, a nawet oddzielnych zdań i wyrażen.

Treść dzieła może w podwójnym względzie służyć za kryterium przy ocenie tekstu. Wogóle poglądy, sprawy i dążności, których dany tekst jest wyrazem, wskazują nam na pewne czasy, miejscowości i osoby, którym one szczególnie odpowiadają. Mogą one również obudzić wątpliwość, co do autentyczności tekstu, jeśli nie zgadzają się z innymi, ustalonymi już faktami, albo też być probierzem wiarogodności pisarza i wierności jego przedstawienia rzeczy.

W szczególności, oddzielne wskazówki zawarte w tekście, odnoszące się do zdarzeń, osób, prądów i kierunków, oraz dorywcze i pośrednie określenia czasu i t. p., mogą być nader pożądanym materiałem probierczym przy porównywaniu z innymi źródłami, umożliwiającym w ten sposób wszechstronnie uzasadniony sąd o tekście.

71. Pochodzenie i autentyczność tekstu. Pierwsze zadanie, następujące się do rozwiązania z pomocą zewnętrznych świadków tekstu i wewnętrznych kryteriów przy ocenie tekstu, odnosi się do zbadania jego pochodzenia i tożsamości czyli autentyczności. Przedmiot tego zadania stanowi określenie czasu powstania, miejsca pochodzenia i wskazanie autora. Z tych trzech wzajemnie się uzupełniających zagadnień, najważniejsze znaczenie dla oceny źródła ma wiadomość o roku powstania dzieła i osobie autora.

Przy rozstrzyganiu tego zagadnienia możemy mieć do czynienia z dwoma wypadkami. Albo czas, miejsce i nazwisko autora dzieła są zupełnie nieznane i w takim razie musimy je odnaleźć na drodze krytycznej, albo posiadamy niejaki, lecz nie zupełnie pewne wskazówki, co do tych danych i musimy je tą samą krytyczną metodą sprawdzić. W obu wypadkach postępowanie jest jednakowe i wobec tego możemy je w krótkości razem rozpatrzeć.

W pierwszym rzędzie musimy zbadać zewnętrznych świadków pod względem miejsca i czasu powstania, oraz autora źródła. Jeśli istnieje autograf dzieła, to naturalnie może służyć bezpośrednio do określenia czasu i poznania autora. Przy odpisach, z którymi po większej części mamy do czynienia, najczęściej nagłówki i podpisy będą dla nas pewnym lub choćby prawdopodobnym punktem oparcia. Zwykle jednak te wskazówki rękopiśmienne, umieszczone nawet na starszych

tekstach, nie pochodzą od samego autora. Im bliższe jednak są one czasu powstania dzieła, a im mniej jest powodów przypuszczenia oszustwa lub błędu, tem więcej takie świadectwo pochodzenia tekstu zasługuje na wiarę.

Dalej trzeba starannie zebrać i wziąć pod uwagę wszystkie bezpośrednie wiadomości o powstaniu danego tekstu, zawarte przypuszczalnie w innych źródłach. Wszystkie świadectwa, jakie posiadamy od współczesnych, albo od światłych i prawdomównych późniejszych świadków, a które przy bliższem zbądaniu okazują się wiarogodnymi, musimy uważać w danej kwestyi za miarodajne. Jeśli takie świadectwa podają nam wyraźną wiadomość o czasie i miejscu powstania lub o osobie autora dzieła, to w takim razie zagadnienie co do pochodzenia książki pod danym względem, może być uważane za rozstrzygnięte. Określenie pochodzenia dzieła na podstawie wewnętrznych jedynie jego kryteriów, bez troszczenia się o tego rodzaju sprawdzenie świadectw byłoby prostem nadużyciem.

W innych wypadkach, świadectwami co do czasu powstania i autora tekstu mogą być jego przekłady i wyjaśnienia, przytoczenia nagłówka, oraz przytoczenia, naśladowania i zużytkowania wyjątków i ustępów z dzieła. Już sam prosty fakt zużytkowania jest ogólną wskazówką, co do określenia czasu, które w braku ściślejszych danych, może służyć przynajmniej do ustanowienia *terminus ante quem*, terminu, od którego wstecz powstało dzieło. Dalej może np. jakiś pisarz, w którejś ze swych książek przytoczyć dane dzieło, jako swoją pracę, lub na nią się powołać, albo też w dziele innego pisarza może być przytoczony, jako wyciąg z pewnego autora, tekst, który dosłownie tak samo brzmi w opracowywanej przez nas księdze. Nawet na takie, przypadkowe raczej wskazówki co do pochodzenia dzieła, trzeba zwracać baczną uwagę. Wszakże te, jak i wszelkie inne świadectwa, muszą być poddane ścisłemu badaniu co do ich wiarogodności i powagi. (Porówn. A. Boeckh, „Encyclopädie“² 235—40).

Pierwsze wątpliwości, co do tożsamości tekstu budzą się zwykle wskutek niejasnych i podejrzanych okoliczności pochodzenia lub odnalezienia tegoż. Przy sławnych oszustwach i podrabianiach nowoczesnych, np. przy fałszerstwie moabickich starożytności, takie właśnie punkty niejasne i podejrzane wprowadziły na ślad fałszerza.

W bardzo wielu wypadkach, przy określaniu pochodzenia tekstu, jesteśmy skazani na poleganie tylko na kryteriach zawartych w nim samym (kryteria wewnętrzne). Trzeba tu przede wszystkim porównać język i styl dzieła, z językiem i stylem innych znanych dzieł z określonym rokiem powstania, które prawdopodobnie najbliżej niego stoją, aby mózdz przez porównanie językowych, gramatycznych i stylowych zgodności i różnic, zdobyć podstawę do określenia czasu i miejsca powstania, a być może także, danych co do osoby autora, któreby pozwoliły jego nazwisko z mniejszem lub większem prawdopodobieństwem wysledzić.

Jeśli historyczny rozwój języka jest w poszczególnych okresach dostatecznie zbadany, a z porównania tekstu otrzymaliśmy wystarczająco charakterystyczny materiał dowodowy, to wtedy już przez samo badanie językowe można albo pozytywnie stwierdzić, z pewnością lub prawdopodobieństwem, powstanie dzieła wewnątrz danych granic czasu, a nawet autorstwo pisarza z wymienieniem jego nazwiska, albo też negatywnie dowieść, że powstanie danej książki nie mogło mieć miejsca w mylnie dotąd podawanym okresie, a napisanie jej błędnie jest przypisywane domniemywanemu dotychczas autorowi.

Wszakże, jak już raz zaznaczyliśmy, trzeba się wystrzegać zbyt wielkiego dowierzania wobec takich czysto językowych badań, a przede wszystkim należy brać pod uwagę przy rozbiórce krytycznym wszystkie możliwości, jakie mogą zachodzić przy zgodności lub rozbieżności, wskutek naśladownictwa, albo indywidualnego rozwoju, osobistych właściwości albo późniejszych dostosowań tekstu, oraz innych jego zmian i skażeń.

Wogóle z rozbioru treści dzieła można osiągnąć dużą korzyść w sprawie określenia jego powstania. Sam ogólny charakter dzieła, duchowe widnokreśli na jakie wskazuje, względy szczególne, pouczenia, zapatrywania i poglądy w niem wyrażone, wszystko to wielokrotnie pozwala na wnioski co do pewnych określić czasu, co do miejsc i osób, które szczególnie warunkom powstania dzieła odpowiadają. Autor nie wymieniając swego nazwiska, świadomie i nieswiadomie daje się poznać jako dziecko swego czasu i swego kraju, zdradza także swój wiek, swoje stanowisko i warunki swego życia. Wszystkie te dane, dla badawczego i wprawnego oka, są środkiem do zakreśle-

nia przynajmniej granic, w których można umieścić powstanie dzieła.

Prócz tego wielokrotnie i inne szczególne wskazówki umożliwiają bliższe i dokładniejsze określenie. Dla określenia czasu bardzo cenną podstawą są wzmianki o historycznych wydarzeniach, których datę można ustalić na podstawie innych źródeł. Niejednokrotnie można w autorze, na podstawie jego zainteresowania się wydarzeniami pewnego obrębu, znajomości osób i stosunków, opowieści o ich zamiarach i planach, domyślić się członka danej grupy i współuczestnika opisanych przez niego zdarzeń. W podobny sposób, użytkowanie dzieł wiadomej daty, daje zupełnie pewną podstawę do ustanowienia granic czasu, poza które nie wolno nam przesuwac daty powstania danego dzieła (*terminus post quem* albo *a quo*).

Przy starannem rozbiorze tych wewnętrznych cech i oznak, z równoczesnym uwzględnieniem zewnętrznych świadków tekstu, niejednokrotnie może się udać oświetlenie nawet bardzo ciemnych i zawikłanych zagadnień i doprowadzenie ich do ostatecznego rozwiązania.

Jako przykłady takich rozplatań z ostatnich czasów wymienić należy: „Das Aufkommen der Pseudo-Dionysischen Schriften und ihr Eindringen in die christliche Literatur bis zum Lateranconcil 649“. Feldkirch 1895. (Program gimnazjalny) J ó z e f a S t i g l m a y r ' a . W pracy tej jest przeprowadzony dowód, niezależnie od Stiglmayr'a, a jednocześnie z nim ogłoszony przez H u g o n a K o c h ' a , że do dzieła „De divinis nominibus“ była włączona i użytkowana księga neoplatonika Proklos'a (411–85) „De malorum subsistentia“ i że wskutek tego, dzieło to i należące doń tak zw. pisma Dionizyjskie, nie mogły być napisane przez Dyonizego Areopagitę. F r a n z D i e k a m p zajmuje się w swej pracy „Hippolytos von Theben“ w równie gruntowny sposób powstaniem pism Hipolita z Teb, które według jego dowodzeń należą do okresu między 650 a 750 rokiem i raczej do jego drugiej niż pierwszej połowy. A d o l f H a r n a c k w dziele „Lukas der Arzt, der Verfasser des dritten Evangeliums und der Apostelgeschichte“ Lipsk 1906. (Beiträge zur Anleitung in das Neue Testament I) dochodzi do wniosku, że między tak zwanymi „wiadomościami o sobie“ Dziejów Apostolskich, a całem pozostałem dziełem wraz z Ewangelią, daje się stwierdzić zupełna jednostajność językowa, a również całkowita zgodność celów, środków, poglądów i całego duchowego widnokręgu i że wobec tego sprawdza się i potwierdza tradycja podająca wiadomość o jednym i tym samym pisarzu dzieła. Również i dalsze podanie o pochodzeniu Łukasza lekarza z Antyochii jest potwierdzone przez badanie krytyczne.

Kwestya sporna, tyżcząca się Kommodiana z Gazy, zyskała ostateczne rozstrzygnięcie w badaniach H e i n r i c h a B r e w e r ' a „Kommodian von Gaza. Ein Arelatensischer Laiendichter aus der Mitte des fünften Jahrhun-

derts" (Paderborn 1906). (Forschungen zur christlichen Literatur und Dogmengeschichte VI 1 i 2).

Przestudyowanie tych i tym podobnych prac, lepiej i wyraźniej ukaże odpowiednią drogę do badań krytyczno-historycznych, zwłaszcza początkującym pracownikom, niżliby tego mogły dokazać wszelkie teoretyczne prawidła.

72. Nieskażoność i zachowanie tekstu. Dla oceny naszych źródeł, musimy w pierwszym rzędzie znać ich pochodzenie i wiedzieć możliwie dokładnie, gdzie, kiedy i wskutek czyjej pracy powstały. Również i z tekstem, z którym mamy do czynienia powinniśmy się starannie zapoznać, aby przy ocenie, która w całości i w szczegółach musi być nawiązana do rzeczywistej postaci tekstu, nie potknąć się i nie budować na fałszywych założeniach i przesłankach. W tym celu niezbędnem jest zbadanie, jak się tekst zachował i ustrzegł od zmian i skażeń, oraz doświadczenie jego prawdziwości.

Postępowanie przy tych krytycznych badaniach tekstu odpowiada zupełnie postępowaniu przy odszukiwaniu pochodzenia naszych źródeł. Przedewszystkiem musimy możliwie dokładnie zużytkować zewnętrznych świadków tekstu, aby przez ich staranne zebranie i porównanie wyrobić sobie niezawodny sąd o zachowanym brzmieniu tekstu. Przytem, w pierwszym rzędzie, jak już widzieliśmy, musimy zwrócić uwagę na pokrewieństwo różnych świadków między sobą i z wzajemnego stosunku poszczególnych rodzin, oraz z ich stosunku do wspólnego prototypu, w miarę możliwości, odtworzyć najstarszą, możliwą do osiągnięcia postać tekstu. Dla wielu bardzo tekstów, przez ich dobre, krytyczne wydania, pierwsza ta praca jest już na szczęście znacznie uproszczona i ułatwiona. Z własnej jednak naszej pracy naukowej, nie wolno nam wykluczać krytycznego postępowania i rozbioru, oraz starannego zbadania, danych nam w apparatus criticus, świadków tekstu.

Oprócz zbadania świadków tekstu, musi przyjść jeszcze kolej na rozbiór znajdujących się w tekście kryteriów wewnętrznych. W związku z zewnętrznymi świadkami, dają one nieraz rozmaite przesłanki, pozwalające wątpić o dokładności przekazanej nam postaci tekstu. Pierwsza taka zewnętrzna przesłanka wpływa z różnorodności odmian albo wariantów, podawanych przez świadków tekstu. Sam odnośny tekst może nam dostarczyć dalszych niespodzianek w języku i treści, które uwagę

naszą zwracają na wyraźne, przypuszczalne lub prawdopodobne błędy w danem brzmieniu tekstu.

Zadaniem więc krytycznego badania tekstu będzie: ustalić podane nam brzmienie tekstu; z pomiędzy wariantów, wybrać najbardziej odpowiednią odmianę; odszukać ewentualne błędy, wykazać ich źródło i, o ile to możliwe, poprawić je, dając prawdziwe brzmienie.

Gdzie brzmienie tekstu jest podane jednogodnie, przez wszystkich świadków jednakowo, musimy je uznać za prawdziwe, jeśli z drugiej strony niema bardzo poważnych powodów do uznania jakiegoś w niem błędu. Ale nawet i w takich wypadkach, których słuszności trzeba w każdym razie dowieść, nie może być subiektywne poprawienie błędu, bez zastrzeżeń wniesione na miejsce przekazanego tekstu, ale zawsze tylko zaznaczone, jako nowa poprawka, naturalnie, o ile nie chodzi o prosty błąd w pisaniu lub drobne omyłki i niedopatrzzenia ortograficzne. Bo w przeciwnym razie zupełna słuszność będą mieli ci, „co niechętnie przyjmują najnowsze wydania autora, przekładając dawniejsze skażenia nad setki nowych przypuszczeń i hipotez“ (Fr. Blass w „Handbuch der klass. Altert.“ I², 171).

Jeśli mamy do wyboru różne odmiany i zwroty, należy wybrać najlepszy. Rozstrzygnięcie natenczas musi się liczyć z mniejszą lub większą powagą świadków tekstu. Wariant najstarszego i najwiarogodniejszego ze świadków ma w zasadzie pierwszeństwo przed innymi. Jednakże pewne, wewnętrzne powody mogą nakłonić do uznania za lepsze i odpowiedniejsze, nawet mniej poważnie poświadczone warianty. Nie dadzą się tu postawić jednolite, określone zasady takiego wyboru, ponieważ w każdym poszczególnym wypadku należy uwzględnić rozmaite okoliczności i warunki, od których zależy w dużej mierze jego rozstrzygnięcie. Wogóle na dwa punkty należy zwrócić uwagę: 1) z pomiędzy dwóch wariantów, temu należy oddać pierwszeństwo, z którego drugi da się wyprowadzić; 2) w zasadzie, wariant trudniejszy należy przekładać nad łatwiejszy, o ile nie chodzi tu o czysto mechaniczne omyłki i zawiłania.

Pochodzenie tego ostatniego pravidła przypisują zwykle Joh. Jak. Griesbach'owi (1745—1812), który je przy krytycznem opracowaniu teks-

tów Nowego Testamentu przeważnie stosował. Podobna jednak zasada była przyjętą już przez dużo dawniejszych krytyków tekstu. Tak np. św. Augustyn, zwracając uwagę na ułatwiony wariant „per prophetam dicentem“ zamiast „per Jeremiam prophetam dicentem“, w tekście św. Mateusza 27, 9 (De consensu Evangelistarum III c. 7 n. 29 Migne, P. L. 34, 1175), mówi: „Sed utatur ista defensione qui placet; mihi autem cur non placeat haec causa est quia et plures codices habent Jeremiae nomen, et qui diligentius in graecis exemplaribus Evangelium consideraverunt, in antiquioribus graecis ita se perhibent invenisse; et nulla fuit causa cur adderetur hoc nomen ut mendositas fieret, cur autem de nonnullis codicibus tolleretur, fuit utique causa ut hoc audax imperitia faceret, cum turbaretur quaestione quod hoc testimonium apud Ieremiam non inveniretur“.

Przy wyborze lepszego wariantu, w ogólności na baczną uwagę zasługuje ten właśnie rękopis, który przez zawarte w nim słowa i zdania bez sensu, oraz inne nielogiczne błędy wskazuje, że przepisywacz nie rozumiał z tego co pisał. W takim bowiem wypadku można być prawie pewnym, że przepisywacz nie odważył się na żadne umyślne zmiany w tekście, aby sobie ułatwić zrozumienie. Prócz tego wyrazy bezsensowne mogą stać się wskazówką najodpowiedniejszego wariantu z pierwotnem brzmieniem, bo taki przepisywacz starał się przedewszystkiem możliwie dokładnie to oddać, co jak mu się zdawało, że widział w swoim pierwowzorze.

Odróżniamy rozmaite rodzaje omyłek i różne również źródła ich pochodzenia. Rodzaje te dadzą się do trzech grup sprowadzić: opuszczenia, dodatki i zmiany. Opuszczenia mogą być w postaci obcięcia początku lub końca tekstu, lub też luk i braków wewnątrz niego. Wskutek dodania pojedynczych lub kilku wyrazów, zdań i ustępów, powstają tak zwane interpolacje czyli wstawki. Zmiany dotyczą albo pisowni (ortografia), albo przenoszenia wyrazów, albo znaków pisarskich (interpunkcja), lub porządku wyrazów, albo wreszcie wprost skazania i przekręcenia wyrazów i zdań.

Źródła omyłek są po części zewnętrzne czyli przypadkowe, poczęści wewnętrzne, to jest zależne od woli. Omyłki pochodzenia zewnętrznego nazywamy także omyłkami mechanicznymi, bo przepisywacz nie miał zamiaru ani świadomości ich popełnienia. Przyczyną takich omyłek może być przepatrzenie przy przepisywaniu, wskutek tego, że oko mimowoli zbłąka się i przeskakuje od jednego wyrazu do innego sąsiedniego, z takim samem lub podobnem powiązaniem liter, zwłaszcza w końcówkach (Homoioteleuton) i w ten sposób opuszcza (Haplografia), albo powtarza (Dittografia) szereg wyrazów stojący pomiędzy tymi dwoma wyrazami. W innych wypadkach przyczyną omyłki jest przesłyszenie się przy dyktowa-

niu, wskutek zamiany, podobnie lub jednakowo brzmiących, ale inaczej pisanych liter i wyrazów. Również mimowolny błąd i omyłka mogą powstać z powodu powszechnie w dawnych czasach używanego sposobu pisania bez przerw między wyrazami, oraz wskutek braku znaków pisarskich. Omyłki mechaniczne w przepisywaniu mogą również powstać przez błędne zrozumienie skrótów pierwowzoru, lub nieumiejętność w odczytywaniu pisma i liter.

Przy wewnętrznych przyczynach w grę wchodzi zamiar i wolna wola pisarza. Prócz tego, możemy tu mieć do czynienia albo z pochodzącymi z dobrych chęci, ale mylnymi poprawkami, albo z umyślnem fałszerstwem. Przy pierwszych najczęściej winę należy przypisać owej „*audax imperitia*“, mającej właśnie największą przyjemność w nieumiarkowanej i nieuzasadnionej krytyce, opartej na przypuszczeniach i hipotezach.

Skoro znaleźliśmy omyłkę, a ewentualnie odkryliśmy jej źródło, pozostaje nam jeszcze, dla spełnienia wszystkich zadań krytycznego rozbioru tekstu, jej poprawienie. Będzie ono wogóle łatwiejszem przy omyłkach czysto mechanicznych, trudniejszym przy błędach umyślnych. Zadaniem tej pracy korekturowej, prostującej błędy, będzie zawsze odtworzenie pierwotnego tekstu, lub najstarszej, możliwej do osiągnięcia jego postaci, albo też postawienia na miejsce omyłki najodpowiedniejszej w danym razie postaci tekstu. Hypoteza i konjektura, czyli przypuszczalne rozwiązanie kwestyi, mogą być przy pracy tej bardzo użyteczne, jeśli tylko będą utrzymane w przynależnych im słusznym granicach i jeśli będziemy się nimi posługiwali z rozważną umiejętnością, umiarkowanym taktem i powściągliwością. Przy tej właśnie najtrudniejszej części zadania, mistrz krytyki musi wykazać całą swoją sztukę, rozwagę i umiejętność. Wzrok krytycznie zaprawiony i bystry, przy wszechstronnem uwzględnieniu zewnętrznych i wewnętrznych kryteriów, dostarczonych przez zewnętrznych świadków, oraz przez cechy i zawartość samego tekstu, przy gruntownej znajomości wszystkich w grę wchodzących językowych i rzeczowych warunków i okoliczności, może odnaleźć związek pomiędzy opisywanymi tam znanymi faktami, a innymi, jeszcze nieznanymi i stąd wyprowadzić wniosek, jak należy błędny tekst odpowiednio poprawić. Tak więc opierając się na przypuszczalnym związku, two-

rząc konjektury, na podstawie znanej przyczyny możemy wnioskować o nieznanym jej skutku i działaniu, albo naodwrot: na podstawie znanego działania wnioskujemy o nieznaney przyczynie, a nawet opierając się na analogii i współrzędności z innym podobnym faktem, domyślamy się nieznanych okoliczności danego faktu, względnie nawet dochodzimy do ich poznania. Sama hipoteza nie stwarza, naturalnie, rzeczywistości przypuszczalnego faktu. Może ona jednak rzucić most do nowego poznania i budować doń drogę, na której zbierać będzie w dziedzinie znanych faktów dostateczne dowody prawdopodobieństwa lub pewności przyjmowanego faktu. Dopiero, gdy te dowody staną się pewnem i mocnem oparciem i poparciem przypuszczenia, traci ono wtenczas swój czysto hypotetyczny charakter i może zależnie od ich większej lub mniejszej siły przekonywującej wymagać należnego stanowiska i poszanowania.

Porówn. traktujące o konjekturze „*Principes de la critique-historique*“ 238—62 Ch. de Smedt'a i przytaczaną przez tegoż pracę Ernesta Naville'a, „*La logique de l'hypothèse*“ (Paryż 1880).

Śluszne są wszakże, powtarzane wciąż ostrzeżenia przed niebezpieczeństwami nierozważnej i nieumiarkowanej krytyki, opartej na przypuszczeniach, nie umiejącej odróżnić podstępu od prawdy i uważającej własne, samowolne poglądy i pomysły, za najpotrzebniejsze i jedynie słuszne poprawki i ostateczne orzeczenia.

August Boeckh mając na myśli zastraszające przykłady działalności takich przewrotnych prądów w dziedzinie filologii klasycznej, mówi: „Podobne opracowywanie starych, klasycznych pisarzów jest swojego rodzaju występkiem, nieposzanowaniem cudzej własności, samowolną i bezprawną napaścią na cudzą indywidualność. Ateńczycy, na wniosek Lykurga, zabronili czynienia zmian w utworach tragiczków; dzisiaj prawie należałoby żądać, aby wszystkich klasyków zabezpieczono za pomocą podobnego zakazu“ (Encyclopädie 187).

73. Ustalenie tekstu. Ostatecznym wynikiem krytycznego opracowania tekstu źródła, będzie odtworzenie i ustalenie najstarszej, możliwej do osiągnięcia postaci tekstu. Zwykle to odtworzenie oryginalnego tekstu nazywamy recenzją, rozbiorem krytycznym. Stanowi ona podstawę edycji czyli wydania tekstu dla użytku szerszych warstw. Nieco później zajmujemy się pytaniem, o ile przytem jest wskazaną publikacja czyli ogłoszenie. Na zakończenie rozważań o krytycznem opracowaniu tekstu, musimy już tutaj umieścić niektóre uwagi o sposobach jego ustalania. Ponieważ te same względy mają znaczenie również dla zwykłej metody przytoczeń, gdzie cho-

dzi o dosłowne powtórzenie tekstów, uwagi poniższe będą jednocześnie wstępem i przygotowaniem do rozbioru tego szczególnie praktycznego działu pracy naukowej.

Zadaniem krytycznego ustalenia tekstu, jest odtworzenie „idealnie, oryginalnego tekstu“, to znaczy tekstu takiego, „jaki powinien być, według rzeczywistego zamiaru autora, bez omyłek pisarskich i drukarskich, z uzupełnieniem brakujących i poprawieniem błędnie postawionych znaków pisarskich“. (E. Bernheim, „Lehrbuch“ 416). Naturalnie, że uchylając się choćby w takich drobiazgach od rzeczywistego tekstu oryginalnego, „sumienny i metodycznie wyszkolony wydawca robi pod tekstem oddzielną wzmiankę o każdym osobistym, zrobionym przez siebie dodatku lub zmianie, albo też we wstępie da ogólne co do tego wskazówki, aby czytelnik mógł sobie zdać sprawę z istotnego stanu rzeczy i uniknąć w ten sposób wielu pomyłek i nieporozumień“ (tamże). Szczególniej trzeba uważać, żeby wskutek przedstawienia znaków pisarskich nie ucierpiał pod żadnym względem sens i znaczenie tekstu. Wszakże jeszcze dokładniejsze i pod względem materyalnym zupełnie wierne powtórzenie rzeczywistego oryginału, tylko w rzadkich wypadkach będzie odpowiadało celowi odtworzenia i ogłoszenia tekstu.

Już tutaj jednak ważnem jest zachowanie naczelnego prawidła dla każdego ustalenia tekstu. Miarą zgodnego ustosunkowania pomiędzy recenzją tekstu a jego oryginałem w granicach możliwych do osiągnięcia, będzie każdorazowo cel i przeznaczenie własnej pracy. Postępowanie poszczególnego pracownika musi się dostosowywać w pierwszym rzędzie do danego zamiaru, zależnie od tego, czy dla celów jego pracy—językowa czy też rzeczowa strona ma większe znaczenie. Dla filologa, którego obchodzą w każdym źródle przede wszystkim językowe właściwości, będą miały znaczenie nawet najdrobniejsze różnice pisowni, które historyk, prawnik czy teolog może bez trudności pominąć. Ci ostatni, z pomiędzy różnych odmian tekstu, które należy wypisać dla „apparatus criticus“, zajmą się przede wszystkim temi, które w jakimkolwiek kierunku wpływają na zmianę sensu, podczas, gdy filolog musi zwrócić baczność uwagę także na rozmaite formy i postaci wyrazów i na najdrobniejsze różnice pomiędzy poszczególnymi świadkami tekstu.

Oprócz celu, szczególnie przy wydawnictwie tekstów,

a zwłaszcza ogłaszając źródła historyczne, należy uwzględnić także rodzaj źródeł i okres czasu, do którego się odnoszą i z którego pochodzą; sprawa ta jest szczegółowiej rozpatrywana w podręcznikach metody historycznej.

Wobec pierwszorzędnego i decydującego znaczenia, jakie ma szczególny cel pracy, nie da się prawie ustanowić stałych przepisów i prawideł, obowiązujących ogólnie wszystkie prace. Jednak pewne, powszechnie przyjęte normy, powinny być uważane za mniej więcej ogólnie obowiązujące. Jakkolwiek odnoszą się one raczej do drugorzędnych i mało znaczących drobiazgów, nie należy wszakże tej ogólnie przyjętej i stosowanej przez wszystkich techniki naukowej, zapoznawać i lekceważyć. „Qui ignorat, ignorabitur“.

Co do techniki ustalenia tekstu należy zaznaczyć co następuje:

1. Widoczne omyłki w pisowni i druku oryginału powinno się usunąć bez robienia odnośnych uwag.

2. Pisownię tekstu należy wogóle zachować. Dla łatwiejszego zrozumienia można zalecić, o ile inne względy nie wymagają czego innego, wprowadzenie łączenia i podziału wyrazów będącego dzisiaj w użyciu, usunięcie nieprawidłowych i dowolnych ortograficznych właściwości, oraz dowolnie stawianych dużych liter początkowych, zastąpienie *ij* w łacińskich tekstach *iz*, również w polskich i niemieckich na miejsce starego *y* wprowadzenie *i*, oprócz w wyrazach obcych i imionach własnych, a na miejsce *v* lub *w* tam, gdzie one zastępują *u*, wprowadzenie tej litery, we francuskich *ai* zamiast *oi* i t. p.

3. Kwestya skróceń tekstu jest bez trudności rozstrzygniętą, o ile nie mogą powstać wątpliwości co do ich znaczenia; w przeciwnym razie ich wyjaśnienie powinno być dodane obok w prostokątnym nawiasie [...]. Skrócenia powszechnie używane mogą być naturalnie podane bez wyjaśnień.

4. Znaki pisarskie (interpunkcja) należy wprowadzić zgodnie ze znaczeniem i sensem treści. Wobec tego, opuszczone znaki, bez zaznaczenia w uwagach, musimy uzupełnić, a źle postawione poprawić, o ile te poprawki nie zmieniają sensu, zdań i ustępów.

5. Ustępy (Alinea) mogą być, ze względu na większą przejrzystość usunięte, albo wprowadzone na nowo.

6. Braki w pierwowzorze zaznaczają się przerywaną linią - - - - -; opuszczenia wydawcy — kropkami

7. Wtrącenia i wstawki pierwowzoru i uzupełnienia wpływające bezpośrednio z tekstu pierwowzoru, podaje się w zwykłym, owalnym nawiasie (....); objaśnienia wydawcy zamyka się w nawiasie prostokątnym [....].

8. Niewyraźne i niepewne miejsca rękopisu zaznacza się pytajnikiem zamkniętym w prostokątnym nawiasie [?], dziwne zaś, ale niewątpliwe wyrażenia, otrzymują wykrzyknik w takim samym nawiasie [!]. Oba te znaki nie powinny jednak być wyrazem osobistych uczuć wydawcy, jak się to zwykło dzieć przy małym naukowem wyrobieniu kierującego, powinny one wskazywać jedynie niewyraźne i trudne do odczytania miejsca tekstu, albo też odpowiedzialność za niezwykle wyrażenia zrzucić na autora. Zamiast wykrzyknika, używa się także [tak] albo [sic] w tem samym znaczeniu.

Zawarte w owalnych nawiasach (...) powtórne wtrącenia i wyjaśnienia stawiają się w prostokątnym nawiasie (...[...]).

9. Nie naruszamy niezbędnej ścisłości naukowej wcale, jeśli w przytoczeniach, nie zmieniając wcale sensu zmienimy formę wyrazu lub budowy zdania. Stosując cytataę do zawierającego ją kontekstu i zastępując np. przypadek pierwszy drugim, lub pierwszą osobę czasownika trzecią osobą.

Dla wskazówek powyższych posilkowałem się głównie wywodami F. Stieve'a, w jego „Grundsätze welche bei Herausgabe von Akteastücken zur neueren Geschichte zu befolgen sind“ („Bericht über die dritte Versammlung deutscher Historiker [Lipsk 1895] (18—28). Porówn. prócz tego E. Bernheim'a „Lehrbuch“ 413 — 29 i podaną tam na str. 414. 422. 424. 428. literaturę.

To, co poza właściwem ustaleniem tekstu odnosi się do wydawnictwa, będzie pomieszczone w rozdziale o ogłaszaniu pracy naukowej.

74. Wiarygodność i prawdziwość tekstu. Ocenę źródeł powinno zakończyć określenie ich wartości, wiarygodności i prawdziwości. Szczegółowy rozbiór tych kwestyj znajdziemy w specjalnych, obszernie te sprawy traktujących książkach, zajmujących się metodą historyczną, z których najważniejszą i najbardziej godną polecenia jest „Lehrbuch der hist. Meth“, E. Bernheim'a (3429—510). Pewne wszakże, ogólne i wspólne wskazówki dadzą się sformułować dla każdej pracy naukowej,

czy to z dziedziny historycznych, filologicznych, czy też prawnych lub teologicznych studyów.

Przy tem badaniu chodzi przedewszystkiem o pytanie: Jaką wartość ma świadectwo danego źródła o faktach lub sprawach dotyczących naszego tematu? Musimy się starać o jego rozstrzygnięcie i wyrobienie sobie słusznego sądu, przez rozważenie i rozpatrzenie zewnętrznych i wewnętrznych przesłanek i kryteriów. Ponieważ przy podobnych studyach chodzi przeważnie o źródła rękopiśmienne, musimy je przedewszystkiem uwzględnić.

1. Kryteria zewnętrzne. Za kryteria zewnętrzne musimy w pierwszym rzędzie uważać świadectwa, mówiące o wartości źródeł. O ile mamy przed sobą pochlebne sądy i i uznanie, wyrażone przez osoby kompetentne, to w zasadzie łatwiej nam będzie sprawdzić słusność takiej oceny wartości, niż gdybyśmy nie mieli dla własnego sądu podobnej pracy przygotowawczej. To samo stosuje się do środków pomocniczych, którymi się przy naszej pracy możemy posługiwać, a które w obszerniejszem znaczeniu, należą również do naszych źródeł. Uzasadnione zdanie osób kompetentnych, o wiele pewnie zabezpieczy nas od straty czasu i od błędów przy wyborze tych środków, niż zbyt pewne siebie poleganie na własnej jedynie umiejętności i doświadczeniu. Nie może nam to bynajmniej zaoszczędzić sprawdzenia cudzego zdania i sądu. Praca jednakże włożona w to sprawdzenie wymaga dużo mniej czasu i wysiłku, niż gdybyśmy byli skazani na poleganie tylko na samych sobie i na trud samotny.

Do zewnętrznych kryteriów należy także fakt mniej lub więcej obszernego użytkowania, oraz rozpowszechnienia danego źródła w szerszych warstwach. Jakkolwiek za dawnych, jak również i za naszych czasów, nieraz drobne okoliczności mają wpływ na słabsze lub większe rozpowszechnienie jakiegoś źródła, to jednak okaże się z łatwością przy pilniejszej obserwacji i rozważeniu wszystkich warunków, czy rozpowszechnienie jest zasłużone, czy raczej przypadkowe. Przy starszych źródłach można będzie wnioskować o większem lub mniejszem rozprzestrzenieniu i użytkowaniu danego tekstu także z podań i wzmianek rękopiśmiennych.

Jeszcze ważniejsze od poprzedniego kryterium zewnętrzne otrzymujemy, porównywując dane świadectwo z innemi źródła-

mi. Przy wzajemnej kontroli równorzędnych, a różnego pochodzenia wiadomości, danych i faktów, albo z ich zgodności wypłynie potwierdzenie świadectwa, albo wskutek sprzeczności okaże się koniecznem sprawdzenie go na nowo. Sprzeczność będzie nieraz tylko pozorną, jeśli dwa odmienne wyrażenia o tym samym przedmiocie dadzą się jednak połączyć, albo też dwie, zupełnie ze sobą niezgodne opowieści nie odnoszą się do tego samego przedmiotu, w innych wypadkach, gdzie sprzeczność rzeczywiście zachodzi, można zwykle wykazać niewiarogodność jednego z określeń, a w ten sposób pośrednio dowieść słuszności drugiego.

2. Kryteria wewnętrzne. Z rozbioru samych źródeł wypływa cały szereg wewnętrznych kryteriów.

a) Nasamprzód należy rozpatrzyć cechy i ogólny charakter źródeł. Możemy sobie wyrobić pogląd co do tego, przez sprawdzenie powstania i wieku tekstu, jak również przez rozbiór sposobu jego wyrażania się i jego ogólnej treści. Skoro dane źródło pochodzi z czasów, z krajów i warstw bliskich lub bezpośrednio stykających się z opowiadanymi faktami, to okoliczność ta o wiele więcej sprzyja wiarogodności i prawdziwości sprawozdania, niż pochodzenie opowiadania z późniejszych od zdarzenia czasów, z odległej od miejsca wypadku krainy i od ludzi zupełnie obcych, nie biorących w jego akcji udziału. Pod względem językowym napuszone, sztuczne i stale nazbyt ozdobne zwroty, strojne i przesadne wyrażenia, zanadto patetyczne i fantastyczne obrazy i porównania ostrzegają nas przed zbyt niemię dowierzaniem tego rodzaju wieściom¹⁾. Również z ogólnego kierunku dzieła, wyrażonego w tekście, z błędnych poglądów i nauk jednostronnych i stronnich zapatrywań i t. p., można przynajmniej wogółności poznać charakter źródła.

b) Duże znaczenie ma dalej sprawdzenie wiarogodności autora. Przedewszystkiem należy rozstrzygnąć pytanie: czy mógł on znać prawdę, odnośnie do ogłaszanych przez siebie faktów. Przytem trzeba zwrócić uwagę na to, czy był on współczesnym lub naocznym świadkiem opowiadanego zdarzenia, czy też czerpał swoje wiadomości z wiarogodnych źródeł; czy stał on dzięki swemu stanowisku w pewnym, szczególnym stosunku do opowiadanego faktu; czy zależnie od swych

¹⁾ O ile nie jest to cechą epoki. (Przyp. tłum.)

zdolności umysłowych i stopnia wykształcenia miał możność prawdziwego zrozumienia i ujęcia zdarzeń, logicznego powiązania swoich wiadomości, dokładnego ich zachowania w pamięci i przekazania ich bez przekręcenia i skażenia.

Powtórę, trzeba sobie postawić pytanie, czy autor chciał powiedzieć prawdę. Musimy sobie dla tego wyrobić pogląd na moralny charakter autora i w tym celu zbadać, czy w tekście nie znać pewnych skłonności i cech, na których gruncie mogłoby powstać skażenie i fałszowanie prawdy; czy autor nie pomija w swych wywodach i opowieściach rzeczy przykrych i niepochlebnych o swej osobie, swych przyjaciółach i narodzie, i na odwrót, czy przytacza rzeczy, które korzystnie mówią o jego wrogach i przeciwnikach; czy gdziekolwiek nie uwydatnia się jego charakter, świadczący o zamiłowaniu prawdy.

c) Najważniejszym punktem przy ocenie źródeł, jest rozwiązanie kwestyi stopnia zależności tekstu i wpływów, jakim podlega. Musimy więc starannie się rozpatrzeć, w jakim stosunku znajduje się dana wiadomość, do podawanych przez nią faktów, czy mamy ją uważać za źródło pierwotne, czy też pochodne. Pod względem jej zależności wzajemnej i pokrewieństwa z różnymi świadkami tekstu, oraz jej stosunku do pierwotnego tekstu rozpatrzyliśmy już ją wcześniej. Tutaj chodzi nam głównie o sprawdzenie czy dane źródło, w możliwej do osiągnięcia na drodze krytycznej najstarszej postaci swego tekstu, jest jeszcze zależnem od innych źródeł, czy też jest pierwotnem i bezpośredniem świadectwem opowiadanego przez siebie faktu. Pogląd na tę kwestyę umożliwi nam porównanie z wszelkimi, odnośnymi tekstami źródeł i staranne, szczegółowe rozpatrzenie wszystkich podanych przezeń wskazówek.

Podobne zagadnienie następuje się przy posiłkowaniu się wszystkimi innymi środkami pomocniczymi. Jak już wyżej zaznaczyliśmy, wartość ich zależy przedewszystkiem od ich stosunku do pierwotnego źródła, od tego, czy bezpośrednio z niego czerpią, czy też dopiero z drugiej, trzeciej i t. d. ręki.

Dla tak zwanej analizy źródeł w ściślejszem znaczeniu, to znaczy dla analitycznego sprowadzenia źródeł, do tworzących je praźródeł i źródeł pierwotnych i dla badania związków pokrewieństwa pomiędzy bliskimi sobie źródłami, jedynie na podstawie danego nam tekstu, Ernest

Bernheim zaznacza głównie dwie wprowadzone z doświadczenia psychologiczne zasady: po pierwsze — jeśli dwóch lub więcej ludzi przeżywa to samo, choćby najprostsze zdarzenie, nie mówiąc już o całej gromadzie złożonych zdarzeń, które muszą przeżywać i obejmować, nigdy w żadnym wypadku nie ujmą wszystkich momentów tego zdarzenia w jednakowy sposób, a więc i, opisując je, nigdy go w jednakowy sposób nie opiszą; po drugie — jeśli dwóch lub więcej ludzi mają samoistnie i niezależnie nawzajem od siebie wyrazić tę samą treść wrażeń i obrazów, to nigdy tego w jednakowej formie nie uczynią (nie mówiąc wcale o czysto formalnych zwrotach, które nie należą zupełnie do samoistnego wyrażania poglądów i myśli („Lehrbuch“ s. 381). Obie zasady są wogółności zupełnie słuszne i mogą być z pożytkiem zastosowane przy analizie źródeł. Również i wniosek, jaki stąd Bernheim wyciąga jest uzasadniony: „Jeśli dwa źródła lub większa ich ilość, opowiadają te same fakty w tej samej lub bardzo zbliżonej formie, nie mówiąc o formalnych i powszechnie przyjętych zwrotach, to wiadomości te nie są niezależnie od siebie spisywane, ale w jakikolwiek sposób są z sobą związane pochodzeniem“ (tamże). Słowa te jednak powinny być rozumiane we właściwym sensie, w jakim je Bernheim użył, a mianowicie trzeba pamiętać, że związek pomiędzy opowieściami może zachodzić nie tylko wyłącznie za pomocą źródeł pisanych, ale także drogą ustnego podania. Trzeba o tem np. pamiętać szczególnie dla dobrego rozwiązania zagadnienia synoptycznego (współrzędności), gdzie chodzi o związek i zależności pomiędzy trzema pierwotnymi Ewangeliami. Zasługuje tu co najmniej na sumienne uwzględnienie pogląd, który daleko idącą, rzeczową i formalną zgodność synoptycznych podań, przypisuje nie tyle bezpośredniemu wpływowi i wzajemnej zależności od siebie źródeł pisanych, ile raczej długoletniemu, ustnemu nauczaniu Apostołów.

d) Dalej, również ważne kryterium wysnuwa się z badania poszczególnych danych w treści tekstu. W zasadzie, do wielu przynajmniej z tych danych da się zastosować porównanie z danymi innych źródeł, o ile chodzi o fakty parokrotnie opowiedziane. Skoro dany tekst przy takim sprawdzeniu wogóle okaże się pewnym, to można go uważać za pewny i wiarogodny, także i dla danych o faktach jednokrotnie tylko opisanych, których więc w ten sposób sprawdzić i skontrolować niepodobna. I tu jednak, przez staranne rozważenie wszystkich okoliczności i sprawdzenie związku wszystkich wiadomości ze znanymi skądinąd faktami, można zdobyć dobry środek do dalszego sprawdzania wiarogodności sprawozdania.

Mimo całej staranności i trudu, nie zawsze jednak da się osiągnąć pewny i ostateczny pogląd i sąd o danym źródle. Wtenczas trzeba poprzestać na stwierdzeniu większego lub mniejszego prawdopodobieństwa naprzeciw siebie postawionych dowodów, albo nawet, być może, wprost się przyznać do „non li-

quet". Takie to przeważnie wypadki są niezawodnym probierzem wartości krytyka, jak słusznie o tem mówi Charles de Smedt, rozważając zrozumienie tekstów (*Principes de la critique historique* 115). „Jeśli jest miernym, niezawodnie uprzedzi się z samowolą, a nawet z rodzajem zaciętości, przy znaczeniu najbardziej odpowiadającym poglądom, do których pociągają go jego skłonności, albo uprzedzenia, sądząc, że wszystko już zrobił, dowiodłszy, iż niepodobna z zupełną pewnością wykazać błędności, lub choćby względnego nieprawdopodobieństwa tego znaczenia. Krytyk poważny będzie się wystrzegał podobnych nadużyć. Uczciwie uzna dwuznaczność tekstu, choćby mógł opierając się na nim, potwierdzić idee, do których się skłania, a jeśli przychyła się do przyjęcia określonego wykładu, to dla tego, że ten wykład jest oparty na dość mocnych dowodach, zawartych wewnątrz treści i formy tekstu; jeśli tak nie jest, poprzestanie na wskazaniu prawdopodobieństwa znaczenia, do uznania którego się skłania, oczekując, aby czas i badanie przyniosły nowe światła, dla dokładniejszego jego określenia“.

Zwłaszcza, kiedy chodzi o źródła dotyczące religii i jej dziejów, krytycy, zależnie od stanowiska, jakie zajmują, rozchodzą się zwykle w swych sądach i zapatrywaniach co do jednej i tej samej kwestyi zupełnie. Jest to jeden jeszcze dowód więcej wielkiej potęgi, z góry powziętych przekonań czyli uprzedzeń, dowód ogromnego wpływu, jaki kierunek ludzkich pragnień i dążności wywiera na działalność umysłową.

Główny powód tej rozbieżności zapatrywań stanowi cecha cudowności, jaką posiada wiele najważniejszych dla dziejów religii wydarzeń. Większość naszych nowoczesnych krytyków zajęła wobec tego zagadnienia cudowności stanowisko bezwzględnie przeczące. Wprawdzie ogłasza się „wielki postęp, jaki nauka historyczna uczyniła w ostatniej epoce rozwoju ludzkości, doszedłszy do stosowania wyrozumialszej i przychylniejszej oceny tych opowieści i wskutek tego przyznając nawet opowiadaniom o cudach, godność źródeł historycznych i jako takie je użytkując“ (A. d. Harnack, „Das Wesen des Christentums“ [Lipsk 1900] 16).

Na czem ten wielki postęp nauk historycznych, w stosunku do problemu cudowności, polega, można mniej więcej wywnioskować z niezbyt wyraźnych napomknień i wskazań, które Harnack podaje słuchaczom wszystkich wydziałów „dla ich własnego rozwoju“, nie tak wyraźnych wszakże, jak otwarte słowa Bernheim'a, który w swym podręczniku wogóle wiadomości o cudach, z szczególnem uwzględnieniem cudów św. Bernarda, pokrótce dotyka (str. 298): „...Co nam ostatecznie we wszystkich podobnych wypadkach zostaje dowiedzionem? Pewne zdarzenia, które sprawozdawca uważa za cudowne. O rzeczywiścieści zdarzenia samego w sobie, ani w danym wypadku św. Bernarda, ani w tekstach innych podobnych wypadków, niepodobna wątpić i nikt wąt-

pić nie może, kto chce zrozumieć średniowiecze, jakiejbykolwiek sam był wiary. To, w co wątpić należy, to słuszość ujęcia i oceny tych zdarzeń, jako zdarzeń cudownych i nadprzyrodzonych. Jeśli tak postąpimy, to znaczy, jeśli przy ocenie opowiadanych zdarzeń, na zasadzie naszych odmiennych poglądów i wiedzy, wyzwolimy się od wpływu poglądów sprawozdawcy, to nie uczynimy nic innego, jak to, do czego się wszędzie, gdzie chodzi o interpretację, wykład i krytykę autorów, przez zasady metodyki czujemy upoważnieni. Nie nadużywamy wcale tego upoważnienia, jeśli istota faktów, których rzeczywistość nieodparcie jest dowiedziona, budzi w nas pewne wątpliwości... Pod względem metodycznym Hüffer (przy traktowaniu cudów św. Bernarda) postępuje zupełnie tak samo, jak my, gdy na podstawie własnych naszych, poglądów jeszcze zupełnie wyzwalamy się z pod wpływu sądów opowiadacza, wyjaśniając fakty, które on uważa za cuda, (o ile nie wchodzi w grę proste oszustwo), za pomocą psychologii i medycyny, jako przyrodzone wypadki pewnych zjawisk nerwowych, nie wątpiąc i nie zaprzeczając wcale rzeczywistości samych wypadków“.

O poglądach tych można powiedzieć co następuje: 1) Są one identyczne z zasadami, które już przed stu laty Heinrich Eberhard Gottlob Paulus wypowiedział i wobec tego nie mogą być uważane za wielki postęp nauki w ostatnim okresie rozwoju ludzkości. Stary heidelberski egzegeta zaznaczył już w swem „Philologisch-kritischem und historischen Kommentar über das Neue Testament“ (4 tomy o Ewangeliach. Lubeka 1800—04), jak również w późniejszym „Exegetisches Handbuch über die drei ersten Evangelien“ (3 tomy o 5 częściach. Heidelberg 1830—33), a także w książce „Leben Jesu als Grundlage einer reinen Geschichte des Urchristentums“ (2 tomy w 5 częściach. Heidelberg 1828), że „w każdym poczytywanem za cud zdarzeniu należy odróżniać fakt, co do którego nie ma wątpliwości i jego zależną od epoki ocenę“. Handbuch I 2. p. VII). Przypomina np. przy opowiadaniu o burzy na jeziorze „o zasadzie wymienionej poprzednio, a mającej częste zastosowanie, polegającej na każdorazowym odróżnianiu opowiadanego faktu od sądu współuczestnika i opowiadacza“. (Leben Jesu I, 229). 2) Teoria ta pozostawia nas zupełnie bezradnymi wobec faktów, których ani „oszustwem, ani za pomocą psychologii i medycyny, jako przyrodzone wypadki pewnych zjawisk nerwowych“ wyjaśnić nie możemy, jak to ma miejsce np. z zupełnie wiarogodnie opisanymi, przyrodniczymi cudami Chrystusa. Jeśli się teraz takim opowiadaniom przeciwstawi twierdzenie, że „w to, aby burzę morską można było uciszyć jednym słowem, nie wierzymy i nigdy w to nie uwierzymy“. (A. Harnack, „Das Wesen des Christentums“ 18), to niepodobna w nim dopatrzeć się naukowej krytyki podania. 3) Do niezaprzeczonej rzeczywistości jakiegoś cudownego zdarzenia, w wielu wypadkach należy nie tylko istotna treść tego faktu, ale należą także przez tych samych, pewnych i wiernych świadków, z tą samą krytycznie bezsporną wiarogodnością stwierdzone okoliczności, w których dane zdarzenia się odbyły. Typowym takim wypadkiem jest np. nagle i zupełne wyzdrowienie flamandzkiego robotnika Peter de Rudder'a, które zdarzyło się 7 kwietnia 1875 r. w belgijskim miasteczku Oostacker, po całkowitem złamaniu przez niego d. 16 lutego 1867 r. kości goleniowej i łydkowej nieco poniżej kolana, oraz utworzeniu się w miejscu złamania i na tylnej stronie nogi dwóch ropiących i rakowatych ran. Nieposzlakowani, niepodejrzani świadkowie stwierdzają przy tem zdarzeniu, nie tylko istotę faktu, to jest wyzdrowienie złamanej

nogi, ale także poszczególne okoliczności, w jakich to uzdrowienie nagle, bez zastosowania jakichkolwiek naturalnych środków nastąpiło. Świadcstwa i urzędowe zeznania wraz z fotografiami opublikowali trzej lekarze w broszurze p. t. „Guérison subite d'une fracture. Recit et étude scientifique par L. van Hostenberghe, Docteur en médecine, E. Royer, Docteur en médecine, A. Deschamps S. J. Docteur en médecine et en sciences naturelles“ (Bruksella 1900. L. Lagaert“). Wyciąg z tej książki podał Erich Wassmann w „Stimmen aus Maria-Laach“ LVIII (1900 I) 113—28. Rozróżnienie w danym wypadku wiarygodności świadectw odnoszących się do uzdrowienia samego w sobie, od wiarygodności świadectwa o warunkach, w jakich się to uzdrowienie odbyło, jest krytycznie zupełnie niedopuszczalne.

Przecw takim okolicznościom nie nie pomoże rozróżnianie pomiędzy rzeczywistością faktu, a jego rozumieniem przez świadków. Bc wyzdrowienia złamanej nogi i zagojenia gnijących ran w takich konkretnie i ściśliestwierdzonych i poświadczonych okolicznościach nie wytłumaczy żadna psychologia, żadna medycyna, ani jakakolwiek inna nauka, naturalną kolejną pewnych zjawisk nerwowych. Zarzut, jaki postawił mi profesor patologii, mówiąc o tym typowym wypadku: „Jeśli przyjmujemy istnienie takich wypadków, to jakież z tego musimy konsekwencje i wnioski wyciągnąć“? także nie możemy uważać za naukowy powód do zaprzeczenia wiarygodności i prawdziwości podania cudu.

Ostatecznie powodem tego zaprzeczania z zasady pozostaje tylko krytyczna obawa przed kwestyą cudowności, którą jak słusznie zauważył Charles de Smedt (Principes 35), tylko bardzo nie wielu krytyków zajmuje się w poważny, na prawdę naukowy sposób. Nie po stronie wiary w cuda, która wiarygodność historycznie niezaprzeczalnych świadectw przyjmuje również i dla cudów, leży błąd uprzedzeń i przesądów, ale po stronie tej fałszywej obawy przed cudami, która przesady filozoficzne co do zakorzenionej, a niedowiedzianej tezy niemożliwości cudu, bezpodstawnie, bez uzasadnienia przenosi również na grunt badań historycznych.

Dokładniejsze opracowanie tego zagadnienia znajdzie czytelnik we wstępie do moich objaśnień cudów w książce „Wunder des Herrn“, oraz przytoczonej tamże bogatej literaturze tego przedmiotu (I² [Innsbruck 1907] 3—126).



ROZDZIAŁ XVIII.

Ułożenie materiału.

Porówn. E. Bernheim, „Lehrbuch der hist. Methode“ 510 — 5; Langlois- Seignobos, „Introduction aux études historiques“ (Paryż 1905) 200 — 17.

75. Porządek chronologiczny. Na zakończenie opracowania zebranego materiału, przypada niezbędnie jego uporządkowanie. Może się ono oprzeć na różnych zasadach, zależnie od charakteru i potrzeb naszej pracy. Na początek możemy się zająć następstwem materiału w czasie.

Ta pierwsza kolejność musi się: 1-o rozciągnąć na źródła, z których czerpaliliśmy materiał do pracy. Badania nad powstaniem tekstów źródeł same przez się dostarczają nam wskazówek, potrzebnych do określenia chronologicznego miejsca danego źródła. Dla ułożenia materiału zaleca się uporządkowanie i zebranie danych, według ich następstwa w czasie, aby w ten sposób ułatwić rzut oka na związek łączący poszczególne źródła i aby nie rozpraszać, nie rozrywać ich współprzynależności przy użytkowaniu do pracy, o ile inne poważne względy nie składają nas do zaniechania, lub częściowego zastąpienia, kolejności w czasie, inną koleją.

Praktyczne zastosowanie znajduje ułożenie źródeł według czasu już przy podaniu literatury, jeśli nie jest ona przytoczona w postaci alfabetycznej bibliografii.

2-o Porządek chronologiczny może być również zastosowany do oddzielnych świadectw, wyjętych ze źródeł. I tu-

taj przejrzystość i zrozumienie ich związku wzajemnego, będzie bardzo ułatwione przez ułożenie ich w następstwie czasu. Porządek więc ten, obok porządku rzeczowego, zasługuje na szczególne uwzględnienie.

3-o. Nawet w stosunku do osób da się z dobrym skutkiem zastosować kolej chronologiczną. Ponieważ nowe pokolenia otrzymują w spadku duchowe dziedzictwo pokoleń minionych i podlegają wielostronnym ich wpływom, nie będzie więc obojętną rzeczą, w jakim chronologicznym porządku będziemy się zajmowali obchodzącymi nas osobami.

4-o. I wreszcie niejednokrotnie fakty przez historycznie prawdziwy i chronologiczny ich układ mogą otrzymać zupełnie nowe oświecenie. Następstwo zdarzeń zależy wielokrotnie od związku zachodzącego między przyczyną i skutkiem i naodwrot, w skutku i działaniu dostrzegamy zwykle odbicie cech przyczyny.

Trudno więc lub niepodobna nam będzie uświadomić sobie dobrze i wszechstronnie logicznego rozwoju wydarzeń, bez uwzględnienia ich związku chronologicznego.

Nie wystarcza jednak rozpatrzenie pojedynczego momentu, umieszczonego samotnie w kolei czasu. Musimy go również powiązać, o ile zdołamy ze stanowiska wzajemnej przynależności pod względem miejsca i treści, i z tych możliwie najróżnorodniejszych kombinacji i połączeń wyciągnąć, ile się da, światła dla rozjaśnienia przedmiotu naszej pracy.

76. Współzależność pod względem miejsca. Podobnie jak przy chronologicznej kolei, tak również i przy zastosowaniu współprzynależności do miejsca, da się zaprowadzić dogodny porządek w zebranych materyale.

Kolejność tego rodzaju musi się znów rozciągnąć zarówno na źródła, na świadectwa, jak na osoby i fakty. Pokąd się te pojedyncze czynniki rozpatruje oddzielnie, każdy sam w sobie, potąd ich związek wzajemny, ich znaczenie, zakres i ważność w niedostatecznym tylko stopniu się uwydatnią. Dopiero przy ugrupowaniu według miejsca pochodzenia, należących do siebie i wzajemnie powiązanych faktów, obraz otrzymuje odpowiednie barwy i pełne światło, uwypukla się, co jest bardzo pożądane dla należytego zrozumienia pojedynczych rysów.

Nazywamy takie opracowanie materyału, według współ-

przynależności pod względem miejsca, topicznem. Przez połączenie go z chronologiczną podstawą ułożenia, możemy i te fakty objąć, jako przedmiot naszego rozbioru, które się działy jednocześnie na różnych miejscach, albo też w różnych czasach zachodziły na tem samem miejscu. Pierwszy sposób opracowania nazywamy *synchronistycznym*, drugi, wraz z E. Bernheim'em, możemy nazwać *syntopicznym*.

77. Porządek rzeczowy. Przy większości badań, przedewszystkiem okaże się potrzebnem ułożenie zebranego materiału według treści przezeń zawartej, dla osiągnięcia przejrzystości, łatwego przeglądu i pewniejszej oceny nagromadzonego budulcu.

Za podstawy rzeczowego uporządkowania trzeba przyjąć: 1-o *Znaczenie przedmiotu w ogólności*. Musimy tu zatem odróżniać rzeczy zasadnicze i główne od pobocznych i drugorzędnych, ważne od mniej ważnych, cenne od mniej cennych,

według tych kryterjów starać się ugrupować materiał do użytkowania go przy pracy. Miarą znaczenia każdego przedmiotu, przy wszelkiej pracy naukowej jest jego poszczególny związek z tematem pracy.

2-o. *Szczególne znaczenie*, dla zajmującej nas kwestyi ważności danego przedmiotu przy układaniu, ma większa lub mniejsza siła dowodowa argumentu. Już tutaj przy porządkowaniu materiału, nie należy zaniedbywać zwrócenia baczonej uwagi na najpoważniejsze i rozstrzygające dowody, oddzielając je od słabszych, cząstkowych przyczynków i wskazówek.

3-o. Inną znów zasadą przy układaniu rozmaitego materiału, będzie jego logiczna *współzależność*. Odróżniwszy i wydzieliwszy z masy właściwy przedmiot z jego składowymi częściami, jako to przypuszczeniami, przyczynami, pobudkami, a także z jego skutkami i działaniem, ujmujemy to wszystko w oddzielne grupy.

4-o. Dalej, można z zebranego materiału, zależnie od jego jakości, wydzielić z jednej strony wszystko to, co się odnosi do zewnętrznej formy i do metody opracowania, a z drugiej to, co dotyczy się pierwiastków, treści i istoty rzeczy; wogóle zaś oddzielić rzeczy jednorodne od różnorodnych i połączyć je we własnych oddzielnych całościach.

5-o. Dla każdej oddzielnej nauki, przez *systematycz-*

ny podział całej jej specjalnej dziedziny, dadzą się ustanowić pewne kategorie, które można zastosować przy układzie materiału. Tak np. E. Bernheim stara się ustanowić dla nauk historycznych „podział tematyczny“ („Lehrbuch“^s 47), a Ch. Seignobos, w „Introduction aux études historiques“ również usiłuje dać obszerny podział faktów historycznych. (^s 202)



ROZDZIAŁ XIX.

Rozkład materiału (dyspozycja).

Porówn. E. Bernheim, „Lehrbuch der histor. Methode“ 725—9.

78. Niezbędność. Rozkład, czyli dyspozycja, stanowi przejście od opracowania, do przedstawienia i wykładu materiału, jest zakończeniem jednego, a przygotowaniem do drugiego. Można go więc, jak to czyni Bernheim, uważać za część składową przedstawienia czyli wykładu, a jednocześnie, zupełnie dlań odpowiednie miejsce będzie przy końcu działu traktującego o opracowaniu materiału.

Rozkładem czyli dyspozycją nazywamy odpowiedni do tematu, planowy podział całego wykładu i celowy rozdział materiału na oddzielne części tego wykładu. Na pierwszym przeto miejscu stoi tu, z jednej strony, jasne i zdecydowane ujęcie tematu, który tak tu, jak i wszędzie, jest miarodajnym; z drugiej jednak strony, zupełne opanowanie całego materiału, należącego do tematu. Jedno i drugie należy osiągnąć już przy gromadzeniu, opracowaniu i uporządkowaniu materiału, o ile pomyślnie mamy wykład rozpocząć. Wszakże nie potrzebuje każda drobnostka nawet z rzeczy drugorzędnych, być zaraz w pogotowiu i tkwić w pamięci pracownika. W przebiegu wykładu, sama przez się, w miarę potrzeby, wyrobi się potrzebna orientacja praktyczna.

Ale jasne zdanie sobie sprawy z tematu i opanowanie materiału, to jeszcze nie wszystko, co jest potrzebne do rozpoczęcia pisania książki, nie wszystko co potrzeba do przystąpienia

wykładu naukowego. Trzeba sobie jeszcze nakreślić wyraźny plan i projekt pracy, przynajmniej w głównych zarysach. Ułożenie i uporządkowanie materiału nie dość jeszcze jasno zadość uczyniły tej potrzebie. Przy budowie domu nie dość jest, dla rozpoczęcia stawiania murów nazwozić cegieł, kamieni i drzewa, piasku, wapna, cementu i wszystkiego, co z materiałów budowlanych może być potrzebne i wszystko to poukładać w gromady i stosy. Budowniczy, nim przystąpi do zakładania fundamentów, musi mieć wprzód plan budowli gotowy. Chociaż zdecydowanie i wykończenie pojedynczych izb i komór może być określone i dokonane dopiero w ciągu stawiania, to wszakże podział domu w głównych zarysach musi być ułożony z góry, nim pierwszy kamień pod mury zostanie położony. Zupełnie tak samo ma się rzecz z pracą naukową. Szkic projektu całego wykładu musi być nakreślony wprzód, nim przystąpimy do wykonania jego pierwszej części.

W trakcie pisania można wtenczas dokładniejsze wykończenie planu w poszczególnych częściach uzupełniać, albo nawet jedną lub drugą część zmienić i przestawić. W każdym razie zawsze już na początku wykonania trzeba sobie zrobić wyraźny plan i zarys rozkładu działów i poddziałów. Kto puszcza łódź swoją bez steru i busoli na nieznane wody, temu trudno będzie cel podróży osiągnąć. Ślepe i nierozważne zaufanie w natychmiastowe udanie się pracy naukowej zależnem od przypadku i nie licuje z wysoką godnością pracy dla prawdy.

79. Właściwości. Rozkład jest tak całkowicie zależny od tematu i od materiału, jakim rozporządzamy, że każdy pracownik oddzielnie musi dyspozycyę swego dzieła sam dla siebie obmyślić; własna rozwaga, ściśle uwzględniająca zadanie pracy i posiadany materiał, każdemu, bez wielkich trudności, wskaże właściwą jego drogę. Również wzór i doświadczenie innych, przy opracowaniu podobnych przedmiotów, może być użytecznym w tych wypadkach drogowskazem.

Pewne jednak właściwości dobrego rozkładu można wogółności wypośrodkować. Zaliczamy do nich:

1. **Przejrzystość.** Praca naukowa musi mieć przedewszystkiem na celu sprzyjanie poznaniu prawdy. Niezbędnym tego warunkiem jest jasność i przejrzystość w wykładzie materiału, te zaś zależą w dużej części od jasnego rozkładu oddzielnych

części pracy. Bez tego czytelnik bardzo łatwo cel i wątek z przed oczu utraci, wobec utrudnionego zrozumienia, bardzo prędko się znuży i znużony porzuci studyowanie niefortunnej pracy.

Gdzie temat jest łatwo ujęty, a materiał gruntownie opracowany, tam zakreszenie jasnego i przejrzystego rozkładu, nie przedstawia wielkich trudności.

2. Celowość. Tajemnicę przejrzystości i jasności rozkładu treści stanowi przedewszystkiem jego celowość. Skoro się samemu wie dokładnie, co się chce zrobić i jeśli się {zawsze czujnie cel swój ma na oku, wtedy z łatwością znajdzie i wybierze się odpowiednie środki i odpowiedni sposób, aby i innych do tego samego celu doprowadzić. Budowniczy wtedy za swój plan domu na pochwałę i nagrodę zasłuży, jeśli każda oddzielna część budowli ściśle będzie odpowiadała celowi i przeznaczeniu swemu, jako pomieszczenie muzeum, szkoły czy domu mieszkalnego.

3. Uzasadnienie. Ponieważ celem pracy naukowej jest poznanie prawdy, należy przy rozkładzie uwzględnić wszystko, co zrozumienie może ułatwić i uprzystępnąć. Ważnym do tego środkiem jest logiczne następstwo pojedynczych części po sobie. Jeśli się przy układzie materiału pamięta o logicznej przynależności do siebie rozmaitych przedmiotów, również i zarys planu z łatwością tak się da ułożyć, że wszystkie części będą ze sobą powiązane, będą się wzajemnie przystosowywały, uzupełniały i w logicznym porządku jedne z drugich wypływać będą. W ten sposób wykład stanie się organiczną całością, gdzie części nie będą tylko stały obok siebie, ale będą się wzajemnie przenikały, a żywa łączność oddzielnych działów, będzie dowodem umiejętności i zręczności majstra...

4. Przystosowanie. Wobec wielkiej różnorodności zadań, rozkład przy poszczególniej pracy musi być koniecznie zastosowany do jej szczególnego zadania i charakteru. Tak więc, zależnie od specjalnych wymagań własnego tematu, obieramy przy rozkładzie materiału raz rzeczowe następstwo, to znów następstwo miejsca i czasu. Każdy jednak rozkład musi rzeczy najważniejsze wysunąć na plan pierwszy, uboczne i drugorzędne usunąć w tył, na dalsze plany. Dyspozycja musi być dla nas, jak to określa E. Bernheim, „tem, czym jest perspektywa dla obrazów. Podobnie, jak perspektywa, przez wprowadzanie artystycznego uporządkowania do spletanego natłoku, wydatnia i wypu-

kła na płaszczyźnie przed i za w przestrzeni, bliskość i odległość przedmiotów, tak samo i dyspozycja musi splątanie i natłok zjawisk w miejscu i czasie przez umiejętnie zaprowadzony ład uczynić zrozumiałem i wyraźnem, wskutek następstwa ich w odpowiadaniu". (Lehrbuch^s 726). Ale i wtedy, kiedy o obraz chodzi, widz, przy odpowiednim układzie i umiejętnem zastosowaniu perspektywy, ani chwili nie może mieć wątpliwości i nie powinien się wahać w poglądzie, które osoby są główne, a które poboczne.

5. Wszechstronność. Przy wyborze tematu zakresłamy sobie dla opracowania jakiegoś zagadnienia pewne granice, które zaznaczamy w nagłówku, albo szczegółowiej opisujemy w przedmowie do pracy. Przy przedstawieniu jednak wybranego materiału, rozkład musi uwzględnić możliwie równomiernie wszystkie strony przedmiotu wewnątrz zakreszonego obrębu. Jednostronne wyróżnienie pojedynczych części może stać się powodem fałszywych poglądów i błędnych sądów. Tylko przy możliwie wyczerpującem i wszechstronnem traktowaniu rzeczy wewnątrz zakreszonych granic można osiągnąć prawdziwie wybitny postęp w poznaniu prawdy, co do badanego przedmiotu.

6. Piękno. *Last not least*, ostatni, ale nie najmniej ważny estetyczny pierwiastek powinien także przy podziale i dyspozycji zająć należne mu miejsce, w takim zakresie, jak na to pozwalają względy teoretyczno - poznawcze. Jasne poznanie prawdy musi pozostać zawsze naczelną miarą i drogowskazem. Piękno będzie pożądanym dodatkiem, miłą dla oka ozdobą, musi jednak poprzestać na roli towarzysza miłego; o pierwsze miejsce ubiegać się nie powinno.

Pierwiastek estetyczny wymagać będzie przede wszystkim pewnej równomierności w budowie, nie dozwalając jej jednak wyradzać się w jednostajną i jednakową szarżyznę, albo pedantyczny, surowy strychulec.

Z równomiernością powinna się łączyć raczej różnaitość w harmonijną całość, aby mózż wszelkie żądanie zadowolić, o ile na to główny cel pracy pozwala.

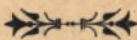
Dział czwarty

Wykład.

Porówn. E. Bernheim, „Lehrbuch der hist. Methode“ 720—41;
Langlois-Seignobos, „Introduction aux études historiques“ 256—73.

80. Uwagi wstępne. Po ukonczeniu gromadzenia i opracowaniu materiału, pozostaje jeszcze piśmienne wykonanie projektowanego rozkładu i budowy, które nazywamy „wykładem“ (Darstellung dosł. przedstawienie). Zadaniem wykładu jest zebranie razem i przedstawienie wyników i dowodzeń, będących owocem naszej pracy naukowej. Celem jego jest zwykle podanie tych dowodów i wyników do wiadomości innych.

Nie zajmujemy się tutaj wykładem ze stanowiska statystyki i retoryki, jakkolwiek, krótkie przypomnienie ich prawideł i przepisów nie będzie i tutaj bez pożytku. Uwaga nasza musi być jednak głównie skupioną na wymaganiach, jakie w stosunku do wykładu stawia nam naukowy charakter pracy. Wymagania te możemy ująć w dwie grupy: ogólną i specjalną. Pierwsze odnoszą się po części do strony językowej, po części obejmują treść; drugie zajmują się pewnymi, zewnętrznymi szczegółami, które przy wykładzie naukowym, według powszechnie przyjętych zwyczajów i wyrobionych potrzeb, uwzględnić należy,—są więc one techniką pisarską.



ROZDZIAŁ XX.

Wymagania ogólne.

81. Język i styl. Wymagania pracy naukowej, odnoszące się do strony językowej wykładu, na uwadze mają głównie następujące punkty.

1. **Czystość języka**, przestrzegająca zasad gramatyki, stylistyki i wszelkich prawideł danej mowy. Samo się przez się rozumie, że nauka nie może się wyłamywać z pod tych najpierwszych i najelementarniejszych przepisów. Zdarzają się jednak przykłady, dowodzące, że nie będzie zbyt szkodliwym, chociaż krótkie przypomnienie tego obowiązku.

2. **Jasność.** Nie bez zasady „uczony styl“ cieszy się niezbyt pochlebną sławą, z powodu swej niejasności i ciężkości. Tak pożądaną i nieodzowną dla zrozumiałości jasność można osiągnąć z łatwością, jeśli się uważa na odpowiedni dobór wyrazów ogólnie używanych, ściśle określających, konkretnych, na prawidłowy ich układ, na budowę zdań głównych i dodatkowych, przedewszystkiem zaś na niewyszukaną prostotę. Zwykłą przyczyną niejasności i zawikłania stylu bywa najczęściej natłoczenie zdań pobocznych i wtrąconych, oraz używanie zbyt wielu abstrakcyi, nadużywanie pojęć oderwanych.

3. **Odpowiedniość.** Nawet w granicach jasnego i prawidłowego języka mamy wolny wybór pomiędzy różnego rodzaju stylami; możemy obrać styl potoczny, codzienny, przeciętny, patetyczny, uroczysty lub wzniosły. Wybór powinien być dokonany z taktownym umiarem, stosującym wszystko do okoliczności, celów, osób, przedmiotu, który odpowiedniej miary

w każdym wypadku użyć potrafi. Słuszne są ostrzeżenia przed używaniem chybionych kwiatków stylistycznych, nie będących wcale, zwłaszcza w pracy naukowej, na swoim miejscu. Są to owe „liczne, malownicze zwroty mowy... które z biegiem czasu, przez nieumiarkowane ich używanie i nadużywanie mącą całkowicie przejrzystość i zatracają konkretność języka; jak np. zwroty takie: podnosić krwawy sztandar powstania, okiełznać dzikiego rumaka swawoli, na dwóch stołkach siadać, burza wojny szaleje i t. p.“ (Bernheim 734).

4. Piękno. Jak przy rozkładzie materiału, tak również i w stosunku do języka wykładu, wymagania estetyki, na samym końcu do głosu przychodzą. I piękno również, nie ujmując nic koniecznym warunkom i nie wdzierając się w ich prawa, może być językowej stronie pracy pomocnym w doborze pięknie brzmiących, pełnych znaczenia, rzadziej używanych wyrazów, przy użyciu własnych ozdób mowy, jako to: przenosi, figur, obrazów, porównań, sentencji, oraz innych zwrotów należących do sztuki stylistycznej.

Dla językowej strony pracy naukowej można się z pożytkiem posilkować następującymi książkami: Daniel Sanders, „Wörterbuch der Hauptschwierigkeiten in der deutschen sprache“. ²²Berlin 1892; Karl Gustaw Andresen, „Sprachgebrauch und Sprachrichtigkeit im Deutschen“, ⁹Leipzig 1903; A[nton] Schlessing, „Deutscher Wortschatz“, ⁴Stuttgart 1907; Gustaw Wustmann, „Allerhand Sprachdummheiten“, ⁴Leipzig 1908; Otto Schroeder, „Vom papiernen Stil“, Leipzig 1906; Friedrich Kluge, „Unser Deutsch.“, Leipzig 1907 (Wissenschaft und Bildung 1). W poszczególnych wypadkach można mieć naturalnie rozmaite i odmienne zapatrywania co do tych lub owych „językowych głupstw“ ¹⁾.

82. Treść. Pod względem treści należy zachować następujące warunki:

1. Prawdziwość. Jest to naturalnie warunek zupełnie zrozumiały i niezaprzeczalny. Godność pracy naukowej stawia nam jednak przed oczy poważny obowiązek bezustannego czuwania i ciągłej kontroli siebie samych, czy temu wymaganiu zupełnie i zawsze zadość czynimy i czy czasami, mimowolnie uwodząc się subiektywnymi poglądami, nie lekceważymy obiektywnych praw sprawiedliwości i prawdy.

2. Przystępność. Przystępne i dosadne wyrażenie

¹⁾ W polskim języku służą dzieła o zasadach i prawidłach stylistyki.

myśli można osiągnąć w dużej części przez dobry wybór odpowiednich słów i wyrażen już przy uwzględnianiu językowej strony wykładu. Przystępność wchodzi jednak w grę i w stosunku do samej treści. Tak np. w wykładzie powinno się dawać, o ile można pierwszeństwo nie ogólnikowym i oderwanym prawdom, ale szczegółowym i konkretnym, w którychby tamte znalazły swój wyraz i odbicie. Nie powinno się zadowalać ogólnikowymi sądami i twierdzeniami, ale wysuwać odpowiednie wypadki i fakty, z których te sądy same wynikną. Również niektóre ogólne zjawiska i obszerne pojęcia należy rozłożyć i w ten sposób uprzystępnąć je i wyłożyć dobitniej, niż da się to uczynić w ogólnikowym i oderwanym przedstawieniu rzeczy.

3. Streszczenie. W wykładzie niepodobna pomieścić całej masy zgromadzonego materiału, w całej, pełnej rozciągłości wszelkich szczegółów i powtarzających się drobiazgów. Trzeba koniecznie, odpowiednio do celów tematu, rzeczy jednorodne, zebrane już we wspólne grupy przy układaniu materiału, pokrótce streścić, aby przez to mózgu uwydatnić rzeczy ważne, wy dostać je z tłumu, nadać im wyrazistość i jasno oświecić. W tym celu należy dla każdej, oddzielnej części pracy, zrobić wyciąg z gromady zebranego materiału i używać go dla opracowywanego zagadnienia; podobnie jak w przeróbce utworu orkiestrowego na fortepian „mimo opuszczenia licznych tonów i dźwięków, otrzymujemy ciągłość, związek i treść melodyjną całego utworu, w równomiernem skróceniu“ (Bernheim 724).

Samo się przez się rozumie, że ta „koncentracja“, jak można jeszcze nazwać streszczenie, nie stoi wcale w sprzeczności z przystępnością i przejrzystością.

Wreszcie, punkty wymienione przy rozkładzie mogą mieć zastosowanie również i tutaj dla treści wykładu.



ROZDZIAŁ XXI.

Wymagania szczególne i sposoby pisania.

83. Tak zawsze pożądana dokładność naukowa da się przy ogłaszaniu pracy wtedy tylko osiągnąć, jeśli się zastosujemy do jej przepisów już przy piśmiennym wykładzie. Dla zdaleka stojących mogą się te rzeczy wydać błahymi i powierzchownymi drobiazgami. Mają one wszakże swoje uzasadnienie i nie powinny być zaniedbywane przy pracy naukowej.

Mówiąc o metodzie pisania, trzeba wspomnieć naprzód o jednostajności w używaniu tak zwanego łacińskiego i gotyckiego alfabetu (w niemieckim języku). Dziwaczne wrażenie robi takie pomieszanie liter, bez dostatecznego uzasadnienia, w celu np. uwydatnienia pierwszego lepszego imienia własnego za pomocą liter łacińskich.

Ważniejszą jest atoli, bardzo pożądaną przejrzystość w metodzie pisania. Da się ona osiągnąć: 1. przez odpowiedni podział tekstu. Trzeba się od początku przyzwyczaić do oznaczania nie tylko kilku głównych działów i rozdziałów, ale także robienia regularnych poddziałów i podrozdziałów.

2. Te pojedyncze części można jeszcze lepiej uwydatnić przez oznaczenie ich liczbami i nagłówkami. Skoro każdy nowy dział będzie uwydatniony oddzielnym napisem, cały wykład zyska niezmiernie na przejrzystości; to oznaczenie zmusza jednocześnie i samego pisarza do jasnego i równomiernego rozwinięcia swego materiału. Oznaczenie ustępów bieżącymi liczbami ma, oprócz powyższych względów i tę jeszcze dogodność,

że pozwala już w rękopisie powoływać się na poprzednie części pracy i robić do nich odsyłacze.

3. Innym środkiem pomocniczym, służącym do tego samego celu przejrzystości i zrozumiałości, jest częste wprowadzanie danej części ustępów i zaczynanie zdań odmiennej treści od nowego wiersza (a linea). Ustępy naturalnie muszą się stosować do treści i nie powinny się wyradzać w formy naciągnięte i przesadne. Gdzie jednak są one celowo używane, przyczynia się to w dużym stopniu do stworzenia jasności i zrozumiałości w tekście.

4. Wewnątrz oddzielnych ustępów można w dalszym ciągu uwydatniać pewne części przez podkreślanie i w ten sposób zwrócić na nie szczególną uwagę. Przy użyciu tego środka również trzeba postępować z umiarkowaniem i taktem. Przesada sprowadzi tutaj skutki wprost przeciwne zamierzonym; wprowadzi zamęt i niejasność. Praktyczne znaczenie ma przedewszystkiem podkreślanie nazwisk przytaczanych autorów.

5. Ważną rzeczą dla przyszłości jest dalej przyzwyczajanie się do dobrego i dokładnego stosowania znaków pisańskich. Interpunkcja powinna się opierać na stałych i określonych zasadach i służyć do lepszego, wyraźniejszego sensu. Wyrazistość jednak i tutaj również da się osiągnąć raczej przez konsekwencję i rozsądny umiar, niżli przez niepomierne nadużywanie znaków. Można tu z pożytkiem posiłkować się wskazówkami i prawidłami podanymi w słownikach ortograficznych. np. w „Wörterbuch für die neue deutsche Rechtschreibung“²⁶ Wiedeń 1902) 18—22, przez Joh. Weyde.

Zastraszające przykłady zaciemnienia i zawikłania wykładu zdarzają się aż nadto często niestety. Dwie prace uczone tego rodzaju opisuje Heinrich Holtzmann w „Theolog. Literaturzeitung“ XXXII (1907), jako publikacje, przedstawiające nawet pod względem formalnym takie samo potworne zjawisko jednostajnego, nieprzerwanego monologu, za [jednym wyjątkiem wielkiego ustępu II, str. 115, bez jakiegokolwiek podziału, bez podania rozdziałów wykładu lub bez numerów i paragrafów z przeprowadzeniem dowodów, nawet bez zaznaczenia jakiegokolwiek podziału. Ani spis treści na początku, ani jakkolwiek skorowidz przy końcu nie ułatwiają czytelnikowi przebijania się przez tę spletaną gęstwinę, bez śladu ścieżyny, ni kierunku, przez te zawały i bory, gdzie ani promień światła się nie przedostaje. Stąd uczucie fizycznego znużenia, jakie pozostaje po nieco dłuższem obcowaniu z jedną lub drugą z tych książek. Kiedy się zagłębialiśmy w podziwu wprost godną masę materiału naukowego, nagroza-

dzanego tutaj, mimowoli, do zasadniczego pytania o wartości i owocności tej pracy, przylącza się uboczne pytanie: jak się to mogło stać, że powstała taka książka i że się mógł zrodzić plód podobnego rodzaju? Nie mogę sobie tego inaczej wyobrazić, jak tylko, że autor, będący bezwątpienia pierwszorzędnym erudytą i polihistorykiem, posiadający godne zazdrości czytanie, przez lata całe gromadził wyniki tego czytania, które dlań pod pewnym względem stały się pozornie własnymi przekonaniami i zasadami, które w pewnym, uzależnionem od chwili skojarzeniu pojęć obok siebie postawił. „Dla tego też, nawet uważny czytelnik nie może przewidzieć, o czym będzie mowa na następnej stronie“.

Pod względem podziału tekstu, nawet tak skądinąd doskonała książka, jak „Lehrbuch der historischen Methode“ Ernesta Bernheim'a wieleby zyskała na przejrzystości, gdyby za obszerne paragrafy i działy, lub oddzielne ustępy, albo przynajmniej ogólny podział tekstu był oznaczony za pomocą wymienienia nagłówków u góry stronic. W tej formie układu książki, czytelnik jej, wobec częstokrotnych odsyłań do poprzednich lub następnych rozdziałów, wciąż jest zmuszony, o miejscu znajdowania się np. „§ 4, 1 c.“ doszukiwać się ściślejszych wskazówek w spisie rzeczy, albo „niżej w rozdziale 4 na początku“ przewrócić ze skupioną uwagą kilkanaście kartek, albo sam sobie odrachować „5 ustęp poniżej“. Ileż to czasu w ten sposób idzie na marne!



ROZDZIAŁ XXII.

Skrócenia.

84. Dla skrótów niepodobna ustanowić ogólnego i powszechnego szematu. Niektóre jednak zasady mogą być uważane za ogólnie przyjęte i wobec tego zasługują na uwagę.

1. Wogólności przy używaniu skrótów obowiązuje zrozumiałość i ścisłość. Dla tego należy możliwie unikać skrótów dwuznacznych lub wieloznacznych, a przy ich użyciu postępować konsekwentnie, według raz obranej reguły.

2. Ilość skrótów, którą można użyć bez szkody dla zrozumiałości, będzie w każdej książce zależała od sfery czytelników, dla której książka jest przeznaczona, oraz od warunków i okoliczności, z którymi wydawnictwo musi się liczyć. Wydawnictwo przeznaczone li tylko dla specjalistów ma zupełnie inną miarę stosowania skrótów, niż wydawnictwo popularne, lub też przeznaczone dla ogółu i warstw szerszych. W czasopiśmie i dziełach zbiorowych, wobec pożądanej jednoznaczności, należałoby zachować wspólną normę skrótów.

3. Usilnie się zaleca zachowanie umiarkowania w użyciu skrótów i ograniczenie się, o ile można, tylko do ogólnie znanych i przystępnych; nie powinno się narażać czytelnika przy czytaniu i studyach każdej nowej książki, na walkę z całym szeregiem nowych skrótów własnego pomysłu. Wielka ilość znaczków i zagadkowych monogramów czyni czytanie uciążliwym, powoduje znużenie i znudzenie.

Jeśli można tylko jedną lub dwie litery opuścić, lepiej jest zaniechać zupełnie takiego skrócenia.

4. Przy monogramach powszechnie używanych nie należy pojedyncze części oddzielać od siebie kropkami, ani innymi znakami pisarskimi. Również i na końcu monogramu kropka jest zbyteczna, chociaż ją zwykle stawiają. Napiszemy więc nie W. E. P. O. ani W E P O, ale wprost WEPO zamiast, Wielka Encyklopedia powszechna Orgelbranda.

5. Przy końcu przedmowy, albo przy spisie treści podaje się własny wykaz wszystkich skrótów, których się w ciągu pracy używało (o ile nie chodzi o powszechnie znane i zupełnie wyraźne), z dokładnym wykładem i objaśnieniem. Ze względów praktycznych nie zaleca się wiązać tego objaśnienia z tekstem przedmowy, albo wstępu, a tem mniej podawać go w łatwej do przepatrzenia uwadze lub odnośniku.

Zestawienie skrótów, używanych przez czasopisma i dzieła zbiorowe, w dużej części zupełnie różnych dla oddzielnych nauk specjalnych można znaleźć w większości obszerniejszych sprawozdań z literatury i w dziełach zbiorowych. Dla całej dziedziny nauk teologicznych, np. znajdzie się wskazówki w tym kierunku w pierwszym tomie „Kirchlicher Handlexicon“ przez Michała Buchberger'a (Monachum 1907) str. VI — XXI, albo w alfabetycznym wykazie skrótów, dodawanym do każdego tomu „Theologischer Jahresbericht“, albo w I tomie „Podręcznej Encyklopedyi kościelnej, wydawanej nakładem „Bibl. dzieł chrześc.“.



ROZDZIAŁ XXIII.

Przytoczenia.

85. Znaczenie i słusność. Jedną z najbardziej charakterystycznych cech zewnętrznych, przez które można od razu dyletanta w jakiegokolwiek dziedzinie nauki odróżnić od metodycznego wyszkolonego pracownika, jest sposób przytaczania, czyli cytowania. Podajemy w krótkości najważniejsze jego punkty.

Przytaczać, znaczy wogóle podawać wyjęte ze źródeł dowody jakiegoś twierdzenia, albo powtarzać cudze zdanie i sąd, dla doświadczenia i zbadania jego słusności, lub poparcia swego własnego poglądu. Zwykle, przytoczenie w tem ostatniem znaczeniu, uważa się, jako odwołanie się do sądu innych, dla potwierdzenia własnych zapatrywań. W tem więc znaczeniu, w którym go tu przedewszystkiem bierzemy, jest świadectwem autorytetu.

W tem jego znaczeniu leży jego usprawiedliwienie, ale zarazem i ograniczenie. Chęć poparcia własnych poglądów powagą innych jest zupełnie uprawnionem dążeniem o tyle, o ile ten obcy sąd naprawdę posiada wartość autorytetu, i rzeczywiście z naszymi poglądami się zgadza. Dążenie to traci swoją rację bytu, jeśli wogóle poparcie danego twierdzenia okazuje się niepotrzebnem i zbędnem, albo, gdy niema mowy o upatrywanej powadze i autorytecie, lub wreszcie, gdy przytoczony sąd stoi z naszym w sprzeczności.

Dla zapoznania się z przyczynami ważności i słusności przytoczeń, należy przeczytać: „Die erkenntnistheoretische Bedeutung des Citates.“ W ł a d y -

sława Switalskiego. Przyczynek do teorii świadectwa autorytetu (Autoritätsbeweis). Braunsberg 1905 (Wykaz wykładów w król. Lyceum Hosianum za semestr letni 1905).

Oprócz powyższego głównego zadania, przytoczenie posiada jeszcze wartość w innym kierunku, jako wskazówka, co do literatury, za pomocą której czytelnik otrzymuje równoległe, albo wreszcie nieco odmienne traktowanie tego samego zagadnienia, lub też zostaje odesłany do odnośnych źródeł. Że i pod tym względem przytoczenie jest zupełnie uprawnione, zupełnie nie potrzeba dowodzić, tylko, co do jego rozmiarów, mogą być różne zdania.

86. Przedmiot. Z pomiędzy przytoczonych warunków racyi bytu przytoczeń wypływa bezpośrednio prawidło, co do ich przedmiotu, że 1. dla rzeczy jasnych i niezaprzeczalnych nie potrzebujemy składać dowodów i szukać potwierdzeń. Fakty oczywiste, czy to z dziejów narodu, czy też z gramatyki i zasobów językowych jakiejś mowy, albo z jakiegokolwiek dziedziny, o których można się dowiedzieć z pierwszego lepszego podręcznika lub słownika odnośnej nauki, nie potrzebują bynajmniej potwierdzenia przez przytoczenia źródłowe.

2. Obca powaga, na którą się powołujemy w danej sprawie musi być naprawdę powagą w odnośnej dziedzinie i dla danej rzeczy. Dlatego zupełnie bezcelowem i błędnem jest przytaczanie autorów, którzy sami także nie wprost ze źródeł, ale z drugiej i trzeciej ręki czerpali przytaczanie starych prac, dawno już prześcigniętych przez nowe i lepsze opracowania tego samego przedmiotu; branie dowodów na poparcie swego zdania z autorów, którzy tylko ubocznie i mimochodem zajmowali się naszą kwestyą.

Dla tego też np. przy objaśnianiu jakiegoś starego tekstu nie można się powoływać na innych wykładaczy lub przytaczać ich zdania, lecz albo samemu wprost z pierwszego źródła czerpać, albo też oprzeć się na tak uznanej powadze w dziedzinie metrologii, jak np. Friedrich Hultsch. Jeszcze mniej uzasadnionem jest powoływanie się w jakiejś kwestyi na zwykłe słowniki i leksykony, albo na czasopisma, jakkolwiek w innych celach i dla innych badań zależnie od tematu, można ich słusznie, jako źródła używać.

J. Benzinger, jako literaturę do artykułu „Drogie kamienie“ (Edelsteine) w „Realencyklopädie für prot. Theologie und Kirche“ V³ (Lipsk 1898) 156, oprócz ogólnych wzmianek o komentarzach do dwóch najgłówniejszych miejsc w Biblii, traktujących o tym przedmiocie i oprócz wymienienia podręcz-

ników archeologii i słowników biblijnych, przytacza tylko dwa dzieła: Kluge'go „Handbuch der Edelsteinkunde“ (1860) i Hartmann'a, „Die Hebräerin am Putztisch“ (1810). Kluge'go pod względem znajomości drogocennych kamieni o całe niebo przewyższył M. Bauer (1896), a zamiast Hartmann'a trzeba było przytoczyć raczej specjalne badania nad tym przedmiotem, przedsiębiorne przez J. Braun'a i J. J. Bellermann'a.

3. Sens przytoczonego sądu powinien się zgadzać z poglądem, na poparcie którego jest przytoczony. Jakkolwiek warunek ten zupełnie jest zrozumiałym, to jednak mimo to dość często nie jest przestrzegany. Nie trzeba więc nigdy polegać na wyjątku wyrwanym z połączenia powiązanych z nim słów, ale należy zwrócić uwagę na całe jego otoczenie, na cały kontekst ustępu, który chcemy przytoczyć, należy zdobyć zupełną pewność, co do jego ostatniego znaczenia.

4. Wogółności należy wystrzegać się nieumiarkowania w przytaczaniu i nie zawiele operować obcemi powagami. Nie można pochwalać dążeń do całkowitego lub prawie całkowitego pograżenia się w źródłowych cytatach. Może to być i jest bardzo wygodne, ale wcale nie sprzyja interesom badania naukowego.

Na zarzut „zaniedbania przytoczeń ważnych dowodów“ zrobiony przez C. Kaufmann'a, E. Horn'owi odpowiedział tenże w „Zentralblatt für Bibliothekswesen“ XI (1894) 201: „Nie miałem wcale zamiaru ułatwić krytykom ich zadania, a myślałem tylko o tem, żeby zainteresowanemu czytelnikowi lektury nie utrudniać. Nieustanne przytaczanie źródeł jest według mego zdania koturnami uczoności dla autora, a kamieniami na drodze dla biednego czytelnika. Krytyk wie dobrze skąd Bartek wino wyciąga, a jeśli nie wie, to nie powinien krytykować“. Ferd. Eichler zauważył jednak zupełnie słusznie: „Zupełnego odrzucania cytowania źródeł nie bronilby sam Horn przy spokojnej rozwadze. Zachodzi przecież znaczna różnica między małostkowem naszpikowaniem wszelkimi możliwymi przytoczeniami a odpowiednią i poważną cytata dokumentu i wyjątku popierającego jego zdanie.

Jeśli się słusznie gani zbytek, to równie starannie należy się wystrzegać niedostatku i nie wpadać w drugą ostateczność, dla tego tylko, żeby „czytelnika nie przerażać rojem cytat i twierdzeń innych autorów“ (Joh. Belsier, „Das Evangelium des heiligen Johannes“ [Fryburg 1905] str. IX). Dla poparcia tej drugiej ostateczności, polegającej na całkowitem lub prawie całkowitem zamknięciu się w kole dokumentów źródłowych, nie może wystarczyć fakt, że tak samo postępowali starsi autorowie, jak np. historycy George Cruger († 1671) i Christian Hirschmenzel († 1703). Porów. notatkę Nik. Nilles'a w „Zeitschrift für kath. Theol.“ (1898) 765.

87. Metoda i sposoby. Metoda przytoczeń opiera się głównie na następujących zasadach: 1. Pierwsze z nich, które-

go ściśle przestrzegać należy, to „prawo Tomasza“, które już powtórnie przy pracy naukowej spotykamy; brzmi ono: „Non credam, nisi viderim oculis meis“. Trzeba sobie wziąć za nienaruszalną zasadę, nigdy bez sprawdzenia nie powtarzać przytoczeń na podstawie innego dzieła, albo na podstawie wskazówek drugih. Jeśli porównanie i sprawdzenie przytoczenia z jakichkolwiek względów okazuje się niemożliwym, lepiej jest wyrzec się go, albo też odpowiedzialność za jego dokładność zrzucić na poręczyciela przez wskazanie miejsca pochodzenia cytaty. „Νᾶφε καὶ μέμνας ἀπιστεῖν“, brzmiało już napomnienie starego Epicharma († ok. 450 przed Chr.).

Pomimo wielokrotnych i rozlicznych, przykrych i smutnych doświadczeń, wciąż jeszcze wygodne przepisywanie cytat wprowadza nowe nieporozumienia i niezdrowy zamęt. Najbardziej pożałowania godnym jest fakt, że nawet współpracownicy wielkich podręczników encyklopedycznych nie zadają sobie trudu potrzebnego do zaoszczędzenia, przez własną pracę, czasu i wysiłku czytelnikowi. We wspomnianym już artykule „Edelsteine“ w Realencyklopädie für protestantische Theologie und Kirche V² [1898] 156) cytuje J. Bezinger pomiędzy innymi np.: Hartmann'a, „Die Hebräerin am Putztisch“ I 278 ff.; III 27 ff. Zupełnie taka sama cytata znajduje się w „Biblisches Realwörterbuch“ I (Lipsk 1847) 281. Ponieważ liczby w obu przytoczeniach są te same, późniejsze więc jest prostym powtórzeniem i kopią wcześniejszego, które również wzięte zostało w tej samej postaci, oprócz małej zmiany 27 na 37 do „Exodus Kommentar“, Augusta Dillmann'a (2 302). Prawdłowo powinno być: I 276—91 i III 87—100.

Tylko w części wystarczającym jest postępowanie zastosowane np. przez François Martin, w jego dziele: „Le livre de Hénoch“ (Paryż 1906), str. LXIII Uw. 4. Robi on tam uwagę, że pracy Murrey'a, „Enoch restitutus“ nie ma w żadnej mu znanej paryskiej bibliotece i dodaje: „i kilku innych, jak np. Köstlin'a, Wittichen'a, Thompson'a etc.“; wobec tego cytuje te prace według danych, znajdujących się u A. G. Hoffmanna, Charles'a i Clement'a. Postępowaniu temu, jako takiemu, nie można naturalnie nic zarzucić. Ale nie zadość uczyni ono słusznym wymaganiom naukowej ścisłości, wymieniając z przytoczeń na podstawie świadectw innych dzieł, tylko trzy, jako przykład, a resztę obejmując nieokreślonym „etc.“, których treść nigdzie już później nie jest określona, ani wspomniana. Tak więc to „etc.“ rzuca cień na staranne pod innymi względami użytkowanie źródeł przez autora.

2. Inne zastosowanie tego samego prawidła polega na poddawaniu ścisłej i starannej kontroli własnych przytaczań przy nowem opracowaniu lub ogłaszaniu dzieła. Bardzo łatwo mimo naszej woli i bez naszego współdziałania, zwłaszcza do cytat, zakradają się omyłki pióra i druku.

3. Pokrewny z pierwszym prawidłem jest przepis żądający ścisłego zbadania przytaczanego tekstu, branego nawet bezpośrednio ze źródła, pod względem jego istotnego pochodzenia. W przeciwnym razie można się narazić na przytoczenie plagiatu albo nieujawnionej cytaty, pozostającej pod cudzym znakiem. Szczególnie zdarzyć się to może u starszych pisarzy, w czasach, kiedy pojęcie własności literackiej nie było jeszcze dostatecznie wykształcone, albo też było mniej ściśle przestrzegane. Niestety, zdarzające się częstokroć i za naszych czasów wypadki „pokryjomego rabunku“, jak go Paulsen określa, wskazuje, że w dziedzinie literackiej daleko nam jeszcze do idealnych warunków złotego wieku.

4. Ścisłość naukowa wymaga, aby przy wszelkich przytoczeniach źródło, na które się powołujemy, było podane wyraźnie i jasno, z wykluczeniem jakiegokolwiek dwuznaczności i niedokładności. Dlatego należy się przyzwyczaić do ścisłego podawania nazwiska i imienia autora oraz głównego tytułu dzieła. Przy rzadziej przytaczanych i mało znanych dziełach, albo też przy takich, które częściej cytować wypadnie, a które nie są powszechnie znane, powinno się przy wymienianiu ich poraz pierwszy, podać miejsce i rok ogłoszenia. Nieodzownie koniecznem jest podanie liczby wydania i tomu, stronicy, albo rozdziału, numeru i paragrafu. Wydanie najprościej i najlepiej jest oznaczać liczbą arabską, postawioną nad wierszem (*petitem* lub *nonpareillem*); przytem dla oznaczenia „trzeciego i czwartego“, albo „piątego do siódmego“ wydania, wystarcza liczba³ albo⁵. Dla liczb oznaczających tomy najlepiej używać cyfr rzymskich, podczas, gdy arabskie będą służyły do wszystkich innych znaków. Przytem, samo się przez się rozumie, że jeśli stronicę lub karty źródła są oznaczone rzymskimi liczbami, to taką samą rzymską paginację trzeba zachować i w przytoczeniu. Przy wielkich, zbiorowych dziełach, jak np. *Patrologia Migne'a*, ze względów praktycznych (skrócenia), liczba tomu oznacza się często cyfrą arabską. Przy podawaniu stronicy, zaleca się wyraźne wskazanie początkowej i końcowej stronicy przytaczanego tekstu; warunek ten wypływa już z ogólnego wymagania ścisłości w przytaczaniu źródła; a i dla czytelnika bynajmniej nie jest to obojętnem, czy odsyłają go do krótkiej

wzmianki, czy też do rozległego rozstrząsania na 50 lub 100 stronicach.

Właściwe stanowisko liczby oznaczającej wydanie (eksponentu wydania), znajduje się zaraz po tytule, a przy wielotomowym dziele, po cyfrze tomu, albo przed miejscem wydania. Eksponent stawia się przy nazwisku autora wtedy tylko, jeśli stoi ono bez tytułu, dla oznaczenia dobrze znanego dzieła.

Do liczb stronic lub kolumn i wierszy, w zasadzie nie potrzeba dodawać skrótów „str.“, „kol.“ lub „w.“, chyba, że tego wymaga w danym wypadku wyrażność wskazówki. Przeciwnie, rozdziały, numery, paragrafy muszą być oznaczone przez R. (c. łaciń.; ch. franc.; K. niem.); N. lub n. i §. Również podwójne kolumny, na stronicach z tem samem liczbowaniem, powinny być odróżniane za pomocą a i b (np. 259a, 259b). Jeśli tekst jednej strony podzielony jest na ustępy za pomocą liter, można wówczas i ten podział przy cytowaniu uwzględnić.

Unikać należy naogół wygodnego dla autora sposobu określania stronicy wymieniając wprost tylko stronicę początkową tekstu z dodaniem „i n. n.“ i następne, (po niem „ff“ folgende). Użycie pojedynczego „i n.“ dla oznaczenia jednej następnej strony jest naturalnie zupełnie dopuszczalnym, bo dostatecznie określa rozmiary tekstu z którym się mamy zapoznać. Całkowicie jednak niedopuszczalną jest tego rodzaju cytata, jaką znajdujemy u H. von Soden, w „Kurzes Bibelwörterbuch“ p. H. Guthe (Tubinga 1903) 264 pod „Heuschrecken“ („Szarańcza“): „dawniejsze wzmianki o szarańczy u Oedmann'a, Sammlungen II 276 f. und passim“ (n. i rozrzucone). Przedewszystkiem wskazówka jest błędna, bo powinno być II 76; zamiast „f“ („n“) potrzeba było choć „ff“ („n. n.“) postawić, bo następne 62 stronicę traktują o tym samym przedmiocie. Zamiast passim, należało wymienić jeszcze dwa jedyne miejsca, w których u Oedmanna jest mowa o tej kwestyi. Poprawiona według zasad metodyki cytata wyglądać będzie: „Samuel Oedmann, Sammlungen II 76—149; III 84 — 90; VI 74 — 78“. Już Georg Benedikt Winer był pod tym względem dużo dokładniejszy chociaż także w swem „Bibliches Realwörterbuch“ „ff“ używa.

Przytaczając tytuł pobłądzi się przez zbytek, jeśli się dla zwykłej cytaty podaje dosłownie całe facsimile nagłówka, jak to ma miejsce np. „Bessarione“ XI (1906 — 07) 153 z Hesychius'em; również, jeśli przy częściej cytowanych dziełach powtarza się stale wszystkie określenia i dodatki do tytułu; jak np. zamiast: „A. Boeckh, Encyclopädie“²⁴ wciąż się pisze: „Encyclopädie und Methodologie der philosophischen Wissenschaften, herausgegeben von B. Klusmann 1886“, co zbyt często zdarza się także u E. Bernheim'a.

Przez niedostatek pobłądzi się wobec ścisłości, jeśli przy jednorazowym przytoczeniu nawet tytuł główny podaje się w zupełnie zmienionej postaci. Tak np. czytamy w „Palästina und Syrien“²⁵ K. Baedeker'a p. XCIV przytoczenie: „Hilderscheid, Das Klima Palästinas. ZDPV. XXV, 1902“ zamiast: „H. Hilderscheid, Die Niederschlagsverhältnisse Palästinas in alter und neuer Zeit, in: ZDPV¹⁾ XXV (1902) 1—105“. Zgrzeszy się przez niedostatek jeśli tytuł zostanie skrócony w niedość zrozumiały sposób. Dwa klasyczne przykłady takiego błędu podaje już wyżej wspomniany, cenny artykuł „Bibliothekserfahrungen“ w „Grenzbote“ XXXVII (1878 I 1) 258 i n.: „Można być bardzo wytrawnym

¹⁾ Zeitsch. d. Deutsch. Palästina-Vereins.

filologiem, a przecież zostać wprowadzonym w kłopot przez podobne cytaty, jak „Cic. Arat.” albo „Her. π. μ. λ.”; wypadki te nie są zmyślane. Bibliotekarz po pewnym namyśle i poszukiwaniu dojdzie, że pierwsza odnosi się do zachowanych fragmentów, przełożonych przez Cyserona Zjawisk niebieskich (Phänomena) Aratos’a, a druga do rękopisu Aleksandryjskiego gramatyka Herodiana περὶ μωνήρου λήξεως.

Dla oryentacji przy ścisłym podawaniu tytułów należy porównać te same pravidła, które są podane dla katalogów bibliecznych (n. 13 str. 35—42). Ponieważ jednak przy zwykłych cytatach nie gra roli kolej alfabetyczna, miarodajna dla niektórych z tych pravidel, więc też bibliotekarskie przepisy, oprócz nielicznych tylko wyjątków, nie mogą mieć bezpośredniego, bezwzględnego znaczenia dla metody przytoczeń.

5. W interesie ścisłości i jasności naukowej powinno się możliwie unikać powtórnych odsyłaczy przy cytatach. Nazbyt często wystawia się cierpliwość czytelnika, przez takie odsyłacze, na ciężką próbę. Krótkie przypomnienie głównego tytułu w większości przypadków równie prędko, a z całą pożądaną ścisłością, wskaże wprost przytoczony tekst.

Pod pewnym względem do powtórnych odsyłaczy należy także często używane i nadużywane „p. w.” (patrz wyżej, po niem z. „aaO”). Bardzo byłoby pożądanem, aby się z niem obchodzić umiarkowanie i stosować tam tylko, gdzie jego znaczenie wskutek blizkiego związku jest jasne i łatwo zrozumiałe.

Tem mniej można przystać na właściwy powtórny odsyłacz, stosowany wielokrotnie przez Ernesta Bernheim’a, w jego podręczniku metody historycznej. Odsyła on np. na str. 412 do „H. Bloch, w przytoczonej na str. 387 ocenie”. Po dłuższem szukaniu znajdujemy na str. 387, w drobno drukowanym tekście wskazówkę o wzmiance w „Göttingische Gelehrte Anzeige”, nie mając ułatwionego poszukiwania ani przez uwydatnienie nazwiska autora, ani wyróżnienie wzmianki z pośród rzeczony oceny. Na tej samej 412 stronie wspomniana jest „przed chwilą wzmiankowana” praca G. Monod’a, podana na str. 411, jako „na str. 376 przytoczona praca”. Po długich usiłowaniach znajdujemy na koniec na ostatnio wymienionej stronie drobnym drukiem, bez uwydatnienia nazwiska autora lub tytułu, powtórnie cytowaną pracę. Naturalnie, że wobec tego zupełnie uprawnionem jest żądanie, aby powtórnych i wielokrotnych odsyłaczy możliwie unikać.

6. Przy cytatach dosłownych obowiązują pravidła poruszone poprzednio, przy rostrząsaniu ustalenia tekstu źródeł (n. 73, str. 209). W zasadzie należy dążyć do osiągnięcia zgodności z idealną, pierwotną postacią tekstu, jaką powinien być mieć według zamierzenia autora. Wobec tego wyraźne przepisania się i omyłki druku powinny być wprost poprawione; zresztą pisownię należy zachować tę samą, jeśli nie jest wskazane przeciwne postępowanie, ze względu na łatwiejsze zro-

zumienie, w każdym razie jednak w granicach powyżej (n. 73) wskazanych.

7. Przy cytatach w obcych językach, zakres zachowania języka pierwotnego, w jakim tekst ich był stworzony, będzie zależał od celu i charakteru pracy. W pracach ściśle naukowych, w zasadzie mogą być przytaczane teksty francuskie, niemieckie, włoskie, hiszpańskie, angielskie i holenderskie, oraz łacińskie i greckie; oprócz tego, zależnie od poszczególnej, specjalnej dziedziny, przy zagadnieniach filologicznych, również języki należące do odnośnej specjalnej grupy. W pracach przeznaczonych dla szerszych warstw czytelnicznych, przynajmniej w tekście powinno się dawać tłumaczenie cytaty, a tekst pierwotny, jeśli tego potrzeba, dodać w odnośniku.

8. Przytoczenia z czasopism należy czynić z podaniem liczby tomu, rocznika i stronicy. Na numery zeszytów i oddzielnie ukazujących się odcinków, można tu zwykle nie zwracać uwagi. Rok najlepiej podawać w nawiasie owalnym, albo (wewnątrz innego nawiasu) w prostokątnym; jeśli rocznik obejmuje więcej samoistnych tomów, to rzymską cyfrą danego tomu w roku, umieszcza się obok cyfry roku, wewnątrz nawiasu. W czasopismach dzielących się na serye, liczba tomu musi poprzedzać liczbę seryi.

Rzymskie cyfry od arabskich nie potrzebują być oddzielane ani kropką, ani kreską, bo się swoim wyglądem dostatecznie wyróżniają od poprzedzającej i od następnej liczby. Jeśli jednak obok siebie stoją dwie jednakowego rodzaju liczby, albo gdy w szeregu stoi więcej przytoczeń z pomieszzanymi wskazówkami liczbowymi, wtedy wyraźne odróżnienie jest konieczne. Da się ono osiągnąć najprościej przez konsekwentne stosowanie znaków pisarskich. Dwie, lub więcej, jednorodne i równowartościowe liczby, które się więc nie do podporządkowanych, lecz do równorzędnych części odnoszą, najlepiej oddzielać kropkami; nierównowartościowe, oznaczające części podporządkowane — kreskami; mieszane grupy liczb, przecinkami. Jeśli wszakże przed liczbą stoi jakikolwiek znak rozdziału, albo numeru, paragrafu, stronicy, odnośnika i t. p. można przy liczbach w tem samem przytoczeniu opuścić różniące znaki pisarskie, gdyż i bez nich podział i znaczenie liczb są dość wyraźne.

Salvo meliore — w braku lepszych — uwagi powyższe mogą być wskazówkami, nie kępując zbyt swobody ruchów i inicjatywy jednostek i nie mając pretensji pozostania ostatnią instancją.

Dla przykładu podajemy następującą cytate: Corpus Inscriptionum Latinarum (w skróceniu CIL) I 1² 33 to znaczy: tom pierwszy, część pierwsza, wydanie drugie, stronica 33; albo I 1, 45. 63. 87; 2, 93; II 110; albo: L. I c. 12 n. 29: w tekstach łacińskich dla Liber I caput 12 numerus 29 etc. Przy czasopismach: Natur und Offenbarung (Przyroda i Objawienie) XLVI (1900)

513—25; albo: The expository Times XIV (1902—03) 321 n.; albo: The expositor Ser. VI T. IV (1901 II) 194—9 i t. p.

9. Wyjątki pod niektórymi względami ze zwykłej metody przytoczeń stanowią teksty z Pisma św., z Summa theologiae św. Tomasza z Akwinu i z Corpus iuris. Choć niektórzy z nowszych autorów i tutaj chcą wprowadzić powszechnie przyjętą metodę cytowania, z uwagi jednak na wyjątkowy charakter tych źródeł, oraz w interesie łatwiejszego zrozumienia, wyjątki powyższe powinny być uznane za słuszne.

Przy Piśmie świętem przytacza się poszczególne księgi najlepiej dostępnymi i łatwo zrozumiałymi skrótami albo nazw Vulgaty, albo też nazw w rodzimym języku. Dla odróżnienia wielu ksiąg tej samej nazwy, stawia się przed nią cyfrę arabską bez żadnego znaku dzielącego. Tekst przytacza się według rozdziałów i wierszy, w Psalmach według liczby porządkowej psalmu i wierszy. Oznaczanie cyframi rzymskimi wydaje się mniej praktyczne. Piszemy więc 1 Reg 17, 4 albo 1 Król 17, 4; 2 Kor. 5, 14; Mt. (albo Math) 17, 24. 25. 27. 25, 13 i t. d.

Summa św. Tomasza z Akwinu przytacza się według pars, quaestio, articulus et responsum; przy objaśnianiu Magistri sententiarum, zamiast pars podaje się odpowiednią księgę Petri Lombardi oraz liczbę distinctio. Piszemy więc S. Tomas 1 q. 2 a. 3; 1, 2 q. 3 a. 4 ad 1; 2, 2 q. 5 a. 2 ad 3; 3 q. 4 a. 2 ad 1; In 1. sent. d. 2 q. 3 a. 1 etc.

Dla Corpus iuris canonici podaje Simon Aichner w swem „Compendium iuris ecclesiastici“ (10 Brixen 1905) 52 n. następujący „modus allegandi“: I. Dla *Decretum pars* I: c. 4 (Voventibus) dist. 27, albo; c. 4. D. 27; Pars II: c. 17 (Petristi) C. VII 2. 1, albo; c. 17 C. 7 q. 1; tract. de poenit.: cap. 17 de poenit. d. 1; albo; c. 15. D. P. d. 1; Pars III: c. 23 de consecr. d. 2.—II. *Decretales Gregorii IX*: Teksty są oznaczane dodatkiem „extra“, albo literą X, jako stojące poza „Decretum“; Księga i nagłówek przez nowszych autorów są podawane przeważnie w nawiasach: c. 1 X de cler. coni. (III 3), albo; c. 1 extra (III 3), albo; c. 1 X (III 3) to znaczy: Rozdział 1, księga 3; nagłówek 3.—III. *Liber Sextus* i *IV Clementinae*: sposób przytoczeń różni się od poprzedniego tylko dodatkiem „in Sexto“ albo „Clem.“: c. 1 *Licet* de const. (I 2) in Sexto (albo; in VI); c. 2 *cum lite* (II 5) Clem. albo c. 2 Clem. (II 5). — V. *Extravagentes*: teksty odróżniają się tylko dodatkiem: „Extrav. (albo Xvag.) Joann. XXII“ albo „Extrav. (Xvag.) commun.“: Xvag Joann. XXII cap. un De cent. excomm. (tit. 13), albo; Xvag. comm. C. 1 (I 7).

Dla *Corpus iuris civilis* podaje Franz Laurin w dodatku swej „Introductio in Corpus iuris canonici“ (Fryburg 1889) 235—77 krótkie zestawienie sposobów cytowania różnych części, z którego wzięliśmy następujące dane: 1) Cztery księgi i n s t y t u c y i (ustaw) Justyniana rozpadają się na tytuły (nagłówki), które z małymi wyjątkami podzielone są na wstęp i paragrafy; cytata rozpoczyna się liczbą paragrafu, albo określeniem „principium“, albo „pr“ dla wstępu; dodaje się następnie znak J. albo Just. bez, albo wraz z oznaczeniem nazwy nagłów-

ka, stawiając następnie liczby księgi i tytuły: np. § 1 J (albo Just.) de patr. potest. I 9, albo: § 1 J. I 9.—2) Przy 50 księgach *Digestorum* czyli p a n d e k t ó w J u s t y n i a n a cytata rozpoczyna liczba przytaczanego lex przed znakiem „Dig“, a kończy liczba księgi i tytułu, do którego prawo się zalicza. Wyjątek stanowią księgi 30. 31 i 32 zawierające jeden traktat „de legatis et fideicommissis“; oznaczenie tych trzech ksiąg polega na dodaniu po „Dig.“ liczby I albo II albo III np. 1. 4 § 2 Dig. I 5; 1. 5 pr. de leg. et fideicomm. II.—3) Dwanaście ksiąg K o d e k s u J u s t y n i a n a cytuje się podobnie jak instytucye; tylko na miejscu J lub Just. stawia się znak C (=Codex) np. lex 1 C. ne s. bapt. interetur I 6, albo: lex 1 C I 6.—4) Nowelle przytaczamy dzisiaj według ich numeru porządkowego obok caput, praefatio, albo epilogus, ewentualnie także po principium (pr.) i paragrafie, o ile te podziały w nich się zdarzają: np. Nov. V praef.; Nov. V c. 2 pr. § 1.

10. Jak pracę naukową wogóle, tak i metodę przytoczeń również obowiązuje правило zasadnicze, aby z najtroskliwszą starannością zwracać uwagę na najdrobniejszy nawet szczegół.

Tę przenikającą wszystko dokładność (akribia) można nazwać zawodową cnotą przytaczającego pisarza.

88. Porządek przytoczeń. Jeśli przytaczamy więcej cytat z rzędu, trzeba zachować w nich pewien ład. Z poprzednich uwag o układzie materiału (n. 75. str. 220) łatwo wyprowadzić rozmaite rodzaje tego porządku; nie potrzebujemy więc szczegółowiej się nad nim tutaj zastanawiać.

Przy następstwie chronologicznem, które naogół można dla większości wypadków polecić, nie należy wykluczać jednak jednoczesnego uwzględnienia rzeczowej zależności, przez zestawienie uzupełniających się wzajemnie prac tego samego pisarza i t. p. Jeśli mamy przed sobą kilka lub więcej wydań tego samego dzieła, to dla chronologicznej kolei cytat miarodajnem będzie pojawienie się pierwszego wydania, jeśli nie musimy uważać nowego opracowania wogóle, albo tylko ze względu na obchodzące nas ustępy, za zupełnie nowe dzieło.

Czysto zewnętrzny, alfabatyczny porządek, tam tylko brany jest pod uwagę, gdzie chodzi o przejrzyste wykazy literatury lub skorowidze i indeksy.



Dział piąty.

P u b l i k a c y a .

Porówn. Osw. Bertram, „Manuscript und Correctur. Bemerkungen und Erläuterungen zum deutschen Buchdrucker-Normaltarif für Schriftsteller und Verlagsbuchhändler“. Halle 1875 (należy poprawić według nowej taryfy). Carl B. Lorck, „Die Herstellung von Druckenwerken. Praktische Winke für Autoren und Buchhändler“. Leipzig 1883. Hans Paul und Jul. Lehmann, „Hilfsbuch bei Herstellung und Preisberechnung von Druckwerken“. Leipzig 1891. Alex. Waldow, „Katechismus der Buchdruckerkunst“ (w J. J. Webers Illustrierte Katechismen). Leipzig 1894; tenże, „Lehrbuch für Schriftsetzer“. Leipzig o. J. Heinr. Keiter, „Praktische Winke für Schriftsteller“. Essen 1899. „Deutsche Buchdrucker Tarif, nebst Kommentar hgb. vom Tarif-Amt der deutschen Buchdrucker“ (zuletzt revidiert vom 25. September bis 2. Oktober 1906 in Berlin. Gültig ab 1. Januar 1907). V. Pasche, „Comment on édite un livre“. (Paris) nieznane mi dotąd.

89. Uwagi wstępne. Jeśli praca naukowa ma istotnie sprzyjać odkryciu i poznaniu prawdy, to wyniki jej nie mogą pozostawać w tajemnicy, ograniczać się do świadomości autora tylko. Jego mozolne badania i zbiory powinny być dostępne dla użytku innych, jeśli mają w pełni swój cel osiągnąć. Tak więc, praca naukową naturalny kres swój znajduje w ogłoszeniu, które ma ją uprzystępnąć kołom zainteresowanym.

Ten kres pracy, dla początkujących zwłaszcza, stwarza niektóre nowe trudności, nad rozwiązaniem których nieraz długo i nadaremnie się męczą. I nieraz może zdarza się, że łódź przy wejściu do przystani rozbije się o skałę podwodną.

Niektóre więc uwagi o tym ostatnim naszym szczeblu mo-

że nie będą zbyt liczne. Musimy się znowu ograniczyć tutaj do paru głównych punktów i rozważywszy najprzód niektóre ogólne zagadnienia, omówić następnie drukowanie (tłoczenie) i korektę (poprawianie), a zakończyć uwagami o spisach (wykazach, skorowidzach, indeksach), o przedmowie i nagłówku (tytule).



ROZDZIAŁ XXIV.

Uwagi ogólne.

90. Rękopis. Ogłoszenie pracy ma swój wpływ już na układ rękopisu. Do poprzednich uwag o sposobie pisania (n. 83), należy dodać jeszcze nowe, praktyczne wskazówki, uwzględniające wymagania tłoczenia.

1. Odnośnie do papieru zaleca się używanie oddzielnych kartek, nie zaś złożonych arkuszy, albo zeszytów. W ten sposób w znakomitym stopniu ułatwia się pracę składaczowi (setzer — zecer) i samemu się ma możliwość, przy przeróbce napisanych już części, bez wielkich trudności wprowadzać do rękopisu znaczniejsze zmiany, przestawienia, dodatki, poprawki.

Rozmiar kartek nie powinien być zbyt wielki, gdyż w przeciwnym razie ucierpi na tem przejrzystość i utrudnioną zostanie praca składania. Najpraktyczniejsze dla zwykłych prac będą ćwiartki (mniej więcej w rozmiarach 170 : 220 mm.).

2. Pojedyncze kartki muszą być koniecznie oznaczone bieżącymi liczbami. Kartki dodatkowe oznaczone są liczbą kartki głównej, do której się odnoszą, z dodaniem bieżących liter 22a, 22b, 22c ¹⁾. Kartki należy zawsze zapisywać tylko po jednej stronie.

3. Pismo powinno być przedewszystkiem jasne i wyraźne. Zrozumiałe to wymaganie nie potrzebuje dowodzeń, ani objaśnień.

¹⁾ Niektórym wydaje się bardziej praktycznem dodanie do liczby kartki głównej lit. a, a do dodatkowych w dalszym ciągu b, c, d, i t. d.

Tłoczenie daje jednak bardziej bezpośredni dowód tej potrzeby, wyrażony w § 37 „Deutsche Buchdrucker-Tarif“: „Za trudny do odczytania, nieporządkny, albo wskutek poprawek (przekreśleń, dopisków i t. p.) uciążliwy rękopis składacz otrzyma osobne wynagrodzenie“.

4. Nie powinno się zaniedbywać pozostawienia dostatecznego marginesu i zachowania odpowiednich odstępów między wierszami. Zachowanie tego przepisu ma bardzo duże znaczenie dla łatwiejszej czytelności całego rękopisu, oraz dla niezbędnych małych uwag i poprawek.

5. Ze szczególną starannością należy wypisywać zdarzające się imiona własne. Radziłbym nawet pisać je podwójnie, raz w tekście, a drugi raz nad wierszem, lub na marginesie. Również przytoczenia, zwłaszcza jeśli zawierają tekst w obcym języku, należy wypisywać bardzo starannie i wyraźnie.

6. Poprawki i dodatki mniejszych rozmiarów pomieszczą się dobrze między wierszami, albo na brzegu; tylko trzeba miejsca w tekście, gdzie mają być wstawione, starannie i wyraźnie oznaczyć, za pomocą kresek albo liczb czerwonym lub niebieskim ołówkiem. Przy dopisanych na marginesie dodatkach lub poprawkach, należy ten sam znaczek lub liczbę postawić w tekście. Dla większych uzupełnień lepiej jest użyć nowe kartki, z wyżej przytoczonym liczbowaniem (paginacją). I przy takich uzupełnieniach trzeba dokładnie oznaczyć miejsce w tekście, do którego należą.

7. Żądane uwypuklenie jednego wyrazu, lub całego szeregu wyrazów można wytłumaczyć składaczowi, za pomocą specjalnych znaków w rękopisie. Dla usunięcia nieporozumień, najlepiej jest dodać do rękopisu kartkę z objaśnieniem używanych znaków, albo też, przy szczególnie ważnych wyróżnieniach, każdorazowo bezpośrednio określać znaczek. W ten sposób wystarcza stałe używanie prostego podkreślenia w tekście i podawanie na brzegużądanego rodzaju pisma t. j. gatunku czcionek.

Zwykłymi znakami są: pojedyncze proste podkreślenie dla użycia druku rozstrzelonego (w języku drukarskim spacyowanie, rozstawienie).

Podwójne podkreślenie dla użycia tłustych czcio-

nek, oprócz których mogą być użyte jeszcze wąskie - półtłuste i zwykle półtłuste czcionki.

Pojedyncze pocięte podkreślenie (pociętą linią) dla użycia zwykłego kursywu przy tak zwanym łacińskim piśmie, czyli *antiqua*.

Podwójne pocięte podkreślenie dla użycia półtłustego lub tłustego kursywu, który także tylko przy *antiqua* jest stosowany.

Dla oznaczenia ustępu (a *linea*) tam, gdzie w rękopisie nie zrobiło się przerwy, trzeba postawić przed wyrazem, od którego się ma zacząć wiersz nowy [klamrę, albo też dodać „od ustępu“, lub „*Alinea*“ (al.).

Jeśli chcemy mieć coś odbite drobnym drukiem, piszemy na brzegu wyraz „*petit*“ albo „znaczek“; jak wiele ma on obejmować zaznacza się pionową kreską z boku.

91. Dopiski. Niektórzy niechętnie wyrzekają się w pracach naukowych odsyłaczów do przypisków zamieszczanych pod tekstem, u dołu stronicy. Można tu zaznaczyć następujące względy:

1. Chęć przystrajania i objaśniania niewielu nawet wierszy tekstu, wielu długimi i bardzo znacznymi uwagami i przypiskami w odsyłaczach, nie jest wcale rzeczą dodatnią i jest na szczęście przyzwyczajeniem, które można uważać za należące do minionych czasów; chociaż i dzisiaj nieraz według słów Henryka Keitera'a, „młodzi pisarze lubią, za pomocą wielkiej ilości przypisków chwalić się swoim czytaniem“ (*Praktische Winke für Schriftsteller* 15). Są jednak wypadki, w których niepodobna dłuższych odsyłaczów uniknąć. Każdy zbytek wszakże jest szkodliwy. Bardzo szybko nuży takie czytanie, gdzie na każdym niemal kroku jest się odsyłanym z tekstu do przypisków, aby tam, być może „zostać pouczonym o rzeczy, której wcale wiedzieć nie potrzebujemy“ (Keiter, tamże).

2. Przeciwna krańcowość również nie powinna być cierpianą. Można, zwłaszcza wśród nowych książek, znaleźć takie, które obywają się bez odsyłaczy, wszystko podają w tekście, nie odróżniając rzeczy drugorzędnych nawet za pomocą odmiennych czcionek. Jest to wprawdzie bardzo wygodne dla pisarza, ale czytelnik nie otrzymuje bynajmniej ułatwienia, do którego ma

prawo. Wszędzie musi sam przed sobą drogę torować, wśród gęstwiny nieprzebytej i szybko taką pracą uciążliwą znuży się i zniechęci.

3. W każdym razie zupełnie zrozumiałem i słusznem jest żądanie, aby pisarz, przy tłóczeniu swej pracy, zwrócił uwagę na wyraźne odróżnianie rzeczy ważnych od mniej ważnych, tekstu głównego od rzeczy drugorzędnych. Takie rzeczy drugoplanowe nie mogą być w tekście traktowane na równi z przedmiotem głównym, a jednak udzielenie ich czytelnikowi może być z wielu względów pożądanem i pożytecznem. Należą tu między innymi szczegółowsze wykazy odnośnej literatury, wskazówki historyczne, rzeczowe i językowe wyjaśnienia tekstu, dłuższe przykłady, uwzględnienie przeciwnych lub odmiennych poglądów, przytoczenia w obcych językach, które trudno pomieścić w tekście, nawet dosłowne brzmienie dłuższego przytoczenia, którego tylko treść została w tekście podana i t. p.

4. Przypiski mogą mieć zupełnie dobre zastosowanie dla tych rzeczy drugorzędnych. Przy stosowaniu ich jednak bardzo prędko okażą się ciemne strony, polegające na zbyt wielkiem nagromadzeniu się notatek i uwag poza tekstem. Wobec tego należałoby wyróżnić przypiski, służące bezpośrednio do wyjaśnienia treści tekstu, od dodatków, które tylko luźny związek z tekstem posiadają. Pierwsze przy układaniu tekstu można wyodrębnić wewnątrz niego drobniejszym drukiem, nie usuwając ich poza jego obręb. Tylko te przygodne uwagi drugiego rodzaju należy umieścić pod tekstem, jako oddzielne przypiski.

Zupełnie nieestosowną wydaje się metoda, użyta przez Teodora Zahn'a i Joh. Belser'a w ich wstępie od Nowego Testamentu, polegająca na zachowywaniu wszystkich, należących do długiego rozdziału uwag, na sam jego koniec, gdzie są podane razem, jako dodatek do tekstu, pod właściwymi sobie numerami, oznaczonymi w tekście przez odnośniki. Łatwy do przewidzenia skutek takiego postępowania okazuje się przy czytaniu tego dzieła w sposób bardzo nieprzyjemny; mianowicie czytelnik jest zmuszony co chwila przewracać 20 do 30 stron, aby się dowiedzieć o treści przypisku i następnie wyszukiwać znowu miejsce tekstu, na którym przerwał czytanie, oznaczone niewyraźną, trudną do dostrzeżenia cyfrą. Jeśli znowu zechcemy tekst przeczytać do końca, a potem dopiero zapoznać się ze wszystkimi naraz przypiskami, to zamieszanie przy czytaniu będzie jeszcze większe.

O wiele praktyczniej i przejrzyściej chyba będzie zamieścić uwagę zaraz w odnośnem miejscu, od ustępu, odbitą drobnem pismem. Trzeba tylko uważać, ażeby takie wewnętrzne przypiski nie przerywały i wskutek tego nie mąci-

ły toku myśli w tekście, lecz aby były przytoczone na końcu ustępu stanowiącego pewną całość myślową.

5. Pytanie,¹ w jaki sposób przypiski oznaczać w rękopisie, można w różny sposób rozstrzygnąć. Głównie chodzi tu o wyraźne i nie pozostawiające żadnych wątpliwości oznaczenie, co ma być umieszczone w odnośnikach, albo też drobnem pismem złożone. Najprościej będzie, przeznaczone do przypisków, a więc do drobnego pisma zdania i stronicę pozostawić w związku z tekstem, w bezpośredniej z nim łączności i w bieżącej kolei, na tych samych kartkach zapisywać, zaznaczywszy dla objaśnienia składacza prostopadłą linią na brzegu stronicy, z dodaniem słów „petit“ lub „przypisek“, charakter i rozmiar danego miejsca w rękopisie. Jeśli się w ten sposób konsekwentnie postępuje i zaraz na początku rękopisu wyjaśni składacza krótką uwagą, to nie potrzeba się obawiać przy tłoczeniu żadnych przekreśleń, ani pomyłek.

Niektórzy uważają za odpowiedniejsze, podawanie przypisków na marginesie, u dołu stronicy, albo nawet wynoszenie ich na osobne kartki. Jeśli zachowany jest główny warunek jasnego i wyraźnego oznaczenia charakteru pisma, jakim tekst ma być złożony, to sposób, w jaki się umieszcza przypiski, nie gra tak wielkiej roli.

6. Szczególnego omówienia wymagają przypiski do krytycznego wydania tekstu. Należy tutaj przede wszystkim ze względów praktycznych wydzielić przypiski, odnoszące się do krytyki tekstu, z przypisków objaśniających. Pierwsze służą do przedstawienia w pewnym porządku wariantów rozmaitych świadków tekstu, jako apparatus criticus, drugie zaś podają konieczne rzeczowe, lub językowe wyjaśnienia.

Apparat krytyki tekstu powinien być umieszczony zaraz pod tekstem, a nie w przypisach na końcu, ani też w specjalnym ustępie. Przytem, rozmaite grupy świadków tekstu, najlepiej jest umieszczać w osobnych działach, jak to: rękopisy, przekłady, przytoczenia późniejszych pisarzy i t. p. (Fr. Blass w „Handbuch der klass. Altertumsw.“ von I. Müller I² 286). Dla wyboru odpowiedniego wariantu miarodajnym jest rodzaj pracy i взгляд na jej przeznaczenie, o czem już poprzednio mówiliśmy. Wszakże wraz z Blass'em trzeba położyć nacisk na możliwie największe uproszczenie aparatu nauko-

wego, uwzględniając w ogólności tylko samodzielnych świadków tekstu i z nich przytaczając jedynie rzeczy, dla celu pracy na prawdę ważne.

W przypiskach wyjaśniających, trzeba uwagę zwrócić przede wszystkim na sprawdzenie (kontrolę) i poprawność przytoczonych tekstów, należy uwzględnić wszystkie najnowsze wydania krytyczne; dalej trzeba wziąć pod uwagę użyte przy pisaniu dzieła, źródła specjalne, inne równorzędne dowody użytkowania i naśladownictwa u późniejszych autorów, jeśli ich nie musimy uważać wprost za świadków tekstu; wreszcie należą tu wyjaśnienia ciemnych i trudno zrozumiałych miejsc tekstu. Nawet momenty praktyczne, zależnie od specjalnego zakresu pracy, mogą tu znaleźć uwzględnienie.

Jak wszędzie, tak i tu rozpatrzenie i zbadanie odpowiednich wzorów najpewniej nam prawdziwą drogę ukaże.

Ze starszych wydawnictw tekstu, za wzorowe muszą być uważane szczególnie publikacje dzieł OO. Kościoła, przez zgromadzenie francuskich Benedyktynów z S. Maurus (Maurini), które, po części i dzisiaj jeszcze nie mają współzawodników. Z wydawnictw nowszych wzorowemi są: „Monumenta Germaniae historica“ (w skróceniu M. G.), z ich pięcioma działami: *Scriptores* (SS), *Leges* (LL), *Diplomata* (DD), *Epistolae* i *Antiquitates*, jak również wydawnictwa komisji historycznej kr. Bawarskiej Akademii Nauk („Historische Kommission bei der kgl. Bayerischen Akademie der Wissenschaften“). (Porówn. E. Bernheim, „Lehrbuch“ 235—9).

92. Obliczanie rękopisu. Każdemu pisarzowi przychodzi rozstrzygać pytanie, ile stronic druku zajmie rękopis. Rozmiar ten da się dosyć w rozmaity sposób wypośrodkować.

Najprostszy sposób jest następujący. Każemy wydrukować próbną stronicę rękopisu w żądanym formacie i żądanym piśmem, albo też liczymy zgłoski w mniej więcej pięciu pisanych i pięciu drukowanych wierszach. W pisanych wynosi liczba zgłosek np. 104; w przecięciu więc wiersz pisany ma 21 zgłosek, 5 wierszy odbijanych zawiera 76 zgłosek, przecięciowo więc przypada 15 zgłosek na wiersz druku. Teraz liczymy wiersze na pisanej i na odbijanej stronicy; niech będzie, na przykład, 40 wierszy na pierwszej a 36 na drugiej. Na stronicy pisanej więc mieści się $40 \times 21 = 840$ zgłoski, na stronicy zaś odbijanej $36 \times 15 = 540$ zgłosek. Jeśli tedy rękopis zawiera np. 100 stronic, to liczba zgłosek wyniesie 84,000. Dzieląc tą liczbę na 540, otrzymamy, że rękopis w druku wyniesie około 155 stronic.

Naturalnie, że wynik ten będzie tylko przybliżonym, bo i rękopis zwykle nie bywa równomiernie zapisany, i liczba zgłosek i wierszy rękopisu nie jest równomierną, zwłaszcza jeśli są użyte czcionki niejednakowej wielkości. Przybliżony wszakże rezultat, w większości wypadków będzie wystarczającym.

Jeśli jest potrzebny ściślejszy obrachunek, należy zamiast zgłosek przerachować litery i wziąć przeciętną z większej ilości wierszy, uwzględniając także nierównomierność rękopisu i różnorodność stosowanych czcionek. Przy dużej ilości poprawek i uzupełnień w rękopisie, obliczenie z przybliżoną pewnością będzie mógł zrobić tylko fachowiec.

Jeśli rozmiary jakiejś pracy naprzód są ściśle ograniczone, w podobny sposób można obliczyć, ile stronic musi zawierać rękopis, aby nie przekroczyć wskazanej normy.

Najpewniejsze będą obliczenia przy pisaniu na maszynie, gdyż to pismo jest zupełnie równomierne. Tylko tutaj może się zdarzyć, że np. 100 stronic rękopisu dadzą 150 stronic druku.

Nieco inny sposób obliczania wraz z tablicą obrachunkową podaje A. W a l d o w, w „Lehrbuch für Schriftsetzer“ (134—6).

93. Rodzaj publikacyi. Przy ogłaszaniu pracy ma pisarz przed sobą rozmaite drogi. Może ją umieścić jako artykuł w czasopiśmie, albo jako część składową w zbiorze rozpraw naukowych, albo też wydać ją jako oddzielną książkę lub broszurę.

1. Dla mniejszych prac, odpowiednie, poważne czasopismo specjalne, będzie najstawniejszym miejscem dla ogłoszenia. Trzeba tu jednak postępować przezornie i przede wszystkim dowiedzieć się, w jakie się towarzystwo wchodzi, debiutując w nieznanem czasopiśmie i być dość wybrednym. Zwykle jednak wybór zależy od osobistych upodobań piszącego, nie da się ująć w jakieś ogóle prawidła. W każdym razie zawsze warto się poinformować naprzód o charakterze czasopisma i koła jego współpracowników.

Przy ogłaszaniu pracy w czasopiśmie trzeba się poddać warunkom uznanym za obowiązujące wszystkich pracowników. Trzeba się starać zastosować według możliwości do życzeń udręczonej redakcji, a nie odpowiadać zaraz „Sint ut sunt, aut non sint“, „tak, albo wcale“. Do stałych zwyczajów organu należy się stosować pod względem zewnętrznej formy, mianowicie pod względem formy przytoczeń, skrótów, przypisków i odnośników;

również i dla treści miarodajnym w niektórych punktach musi być wzgląd na poziom czytelników.

Prócz tego należy praw swych nie zaniedbywać, zwłaszcza, co do ścisłej umowy o hononaryum i określenia liczby osobnych odbitek dla autora. Jeśli jest pożądana większa ilość tych odbitek, w takim razie, łatwiej je będzie otrzymać przy wczesnem wyrażeniu życzenia, odejmując od hononaryum kosztu nakładu. W zasadzie, dla obu stron korzystnem będzie, jeśli autor przy druku, otrzyma przynajmniej jedną korektę swej pracy do przejrzania i ewentualnego poprawienia.

Pod adresem czasopism podnoszony jest słuszny zarzut bibliograficznego nadużycia, zdarzającego się niestety jeszcze dość często; chodzi mianowicie o uprawianie „systemu solitera“ (Bandwurm-system) czyli o wlokące się do niemożliwości dalsze ciągi tego samego tematu. Czytelnik przy takim systemie, gdy mu dają pracę naukową na 150 lub więcej stronicach, w nieskończonym szeregu dalszych ciągów z miesięcznemi lub kwartalnemi przerwami, nie może się zorientować w biegu myśli, ani ogarnąć całości. Nawet najlepszy żołądek przy takich dawkach straci w końcu apetyt. Należy więc razem z Józefem Sickenbergiem (Theol. Revue V [1906] 96 i n.) żądać w interesie czasopism, współpracowników i czytelników, ażeby te nadużycia możliwie zupełnie zostały usunięte.

2. Jeśli praca ma większe rozmiary, to można w pewnych wypadkach zalecić, jak wyżej zaznaczyłem, ogłoszenie jej w zbiorze podobnych studyów naukowych z tej samej, lub odpowiadającej dziedziny.

Wielostronne korzyści, jakie przedstawia ten sposób publikacyi, spowodowały ogromny ich przyrost w ostatnim zwłaszcza dziesiątku lat, tak, że liczba tego rodzaju peryodycznie ukazujących się wydawnictw pod tytułami „wydawnictwo“ „studya“, albo „zeszyty uzupełniające,“ i t. p. jest bardzo znaczną.¹⁾

Wydawnictwo takiego szeregu studyów zajmuje jakby pośrednie stanowisko pomiędzy artykułem w czasopiśmie, a odrę-

¹⁾ Z polskich wybitniejsze: Wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie; „Nauka i Sztuka“ wydawnictwo Stow. nauczycieli Szkół wyższych we Lwowie; „Wiedza i życie“ Altenberga we Lwowie; nieco popularyzatorskie; tamże „Biblioteka Mrówki“, popularne; również popularne „Książki dla wszystkich“ Arcta w Warszawie; beletrystyczne „Biblioteka dzieł wyborowych“ i w. in. przy towarzystwach naukowych, rolniczych i t. p. Typowem tego rodzaju wydawnictwem fachowo-naukowem jest „Biblioteka Dzieł Chrześcijańskich“. Trzeba odróżnić wydawnictwa peryodyczne i nieregularne pod względem czasu.

bną książką. Z bibliograficznych i innych praktycznych względów, zasługuje on na pierwszeństwo przed wydawnictwem czysto książkowym, o ile chodzi o prace małych rozmiarów, zbyt dużych jednakowoż na artykuł w czasopiśmie.

3. Jeśli praca nie nadaje się ani do czasopisma, ani do zbioru studyów, pozostaje jeszcze trzecia droga, samoistnego i niezależnego wydawnictwa.

Następujące praktyczne uwagi mają znaczenie głównie dla tego właśnie rodzaju publikacji. Na wiele punktów stąd, zwrócił już uwagę Henryk Keiter w swych „Praktycznych wskazówkach dla pisarzy i korespondentów czasopism.“ („Praktische Winke“).



ROZDZIAŁ XXV.

Autor i wydawca.

94. Wybór wydawcy. Przy ogłaszaniu pracy naukowej przeważnie nie wydawca szuka autora, ale autor musi szukać wydawcy. Przy wyborze tego ostatniego trzeba mieć na uwadze niektóre względy, mające ważne znaczenie dla publikacyi.

Najpierw należy baczyć na dobre imię firmy wydawniczej, której opiece mamy powierzyć swoje dziecię duchowe. Im bliższe są stosunki, w jakie ma autor wejść z nakładcą, z tem większą rozważą i zastanowieniem musi być kwestya rozstrzygnięta. Przy wydawaniu prac samoistnych, ostrożność ta jest jeszcze potrzebniejszą, niżli przy ogłaszaniu w wydawnictwach peryodycznych.

Szczególniej należy zupełnie dobrze zapoznać się z osobistością samego kierownika firmy nakładowej. Bez dokładnej znajomości jego charakteru i właściwości niepodobna położyć w nim zupełnego zaufania, tak koniecznego w stosunku autora do wydawcy. H. Keiter całkowiec słusznie mówi o tym stosunku: „jeśli autora nazywamy ojcem książki, to wydawcy musimy przyznać tytuł jej matki, bo bez jego zgody [i współdziałania], książka światła dziennego nie ujrzy“. (Praktische Winke 23). Dlatego też autor musi w swoim wydawcy pokładać zupełne zaufanie.

Następnie, treść książki musi mniej więcej odpowiadać zwykłemu zakresowi działalności wydawniczej danej firmy. Jeśli specjalnością nakładcy jest literatura piękna, to dzieło ściśle naukowe nie będzie mu odpowiadało. Zwykle nawet brak mu będzie odpowiednich urządzeń i stosunków, potrzebnych dla wydawnictw nau-

kowych. Nie każdy zdecyduje się oddawać swą pracę na przedmiot pierwszego eksperymentu wydawniczego, w nowej dla wydawcy dziedzinie. Zawsze jest w dwójnasób ryzykownym, trudnym udany i szczęśliwy rezultat na nieutorowanej jeszcze drodze.

Tak więc, przy innych warunkach jednakowych, powinniśmy oddać pierwszeństwo, przy wyborze wydawcy, tej firmie, która szczególnie odpowiada specjalnemu zakresowi naszych prac i badań, przez swój kierunek i dotychczasową działalność na tem polu.

95. Honorarium. Ukończona praca jest wynikiem wielu trosk i wysiłków pisarza; zwykle wymaga ona dużej materialnej ofiary. Może więc on zupełnie słusznie wymagać materialnego równoważnika i zapłaty od nakładcy, dla którego książka może się stać źródłem obfitego zysku.

Błędem byłoby jednak, jeśliby autor chciał wysokość swego honorarium określać w pierwszym rzędzie miarą swych trudów i wydatków. Wydawca, o ile ma wogóle istnieć, musi przedewszystkiem uwzględnić warunki handlowe, patrzeć z punktu widzenia interesu i obliczyć, jaki przypuszczalnie będzie popyt na książkę, i po jakiej księgarskiej cenie będzie można ją sprzedawać. Te więc dwa czynniki: popyt i cena księgarska, jak również wysokość kosztów samego nakładu, są w pierwszym rzędzie miarodajne dla oznaczenia wysokości honorarium. W związku z nimi, mogą wchodzić w rachubę również inne względy i okoliczności, co do których musi zajść porozumienie między autorem i wydawcą.

Inny jeszcze błąd jest możliwy: gdyby autor chciał honorarium określać według wewnętrznej wartości swego dzieła. On zna ją najlepiej i może ją najśluszniej ocenić. Lecz, im ściślej naukową jest praca, na tem mniejsze koło odbiorców książki może wydawca liczyć. Ponieważ zaś jednocześnie i koszty nakładu podnoszą się przy wydawaniu dzieł ściśle naukowych, to nie można się dziwić, że zwykle i honorarium za nie będzie stało w odwrotnym stosunku do ich wartości naukowej.

Obliczenie wysokości honorarium może być dokonaniem na rozmaitych podstawach. Bardzo często określa się cenę za pojedynczy arkusz, np. 20 lub 30 marek lub koron za arkusz; albo też określa się jako zapłatę, odpowiednią część ceny netto, lub ceny księgarskiej za każdy egzemplarz, np. piątą, szóstą lub siódmą część; albo wreszcie, zapłatę za cały nakład razem, np. sto-

krotną sumę ceny netto lub księgarskiej jednego egzemplarza. Ostatni sposób ostatecznie zbliża się bardzo do innego obrachunku, mianowicie do ustanowienia ogólnej sumy za całość pracy. Autor może się również z wydawcą umówić o podział wpływów od sprzedaży, (przyczem pożądanym jest coroczny obrachunek), albo też ustanowić nieco wyższe honorarium z warunkiem, że druga połowa będzie wypłacona po sprzedaniu pewnej określonej liczby egzemplarzy. „Autorzy optymiści“, pisze o takiej umowie H. Keiter (str. 27), mogą być zwolennikami takiego sposobu; nie wiele jednak osiągną z jego pomocą“.

Jeśli umowa nie określiła innego porządku, wypłata honorarium następuje zaraz po ukończeniu druku, albo w chwili ukazania się dzieła.

96. Wysokość nakładu. Autor nie może pozostawić wysokości nakładu swego dzieła do dowolnego rozstrzygnięcia wydawcy, ale musi się z nim pod tym względem naradzić i porozumieć.

Dla określenia liczby egzemplarzy należy uwzględnić przede wszystkim przedmiot, cel i zakres pracy, a także nieco i osobistość autora. Jeśli praca zajmuje się tematem aktualnym, którym się szerokie koła interesują, nakład może być dużo większy, niż wtedy, gdy przedmiotem jej badań jest mało znane zagadnienie naukowe. Jeśli książka ma być użyta do szkolnego nauczania, albo służyć jako dopełnienie wykładów uniwersyteckich, i z tego względu może być w niektórych zakładach przeznaczona na podręcznik, to nakład wskutek tego, może być znacznie powiększony. Małe prace o wiele łatwiej jest wydawać w większej ilości, niżli obszerne, wielotomowe dzieła. Wydawca, zwłaszcza, przy broszurach, musi robić duży nakład, jeśli nie chce naznaczać stosunkowo bardzo wysokiej ceny sprzedażnej. Również i cena sprzedażna książki wywiera wpływ na wysokość nakładu. Np. szkolne książki, które z konieczności sprzedawane są po niskich cenach, muszą, wskutek tego, być wydane w większej ilości egzemplarzy. Dalej, jeśli autor przez poprzednie swoje publikacje zdobył sobie rozgłos i poczytność, to również i nowe dzieło może się spodziewać dobrego przyjęcia i pokupu. W takim razie więc, wydawca znowu może bezpieczniej zrobić większy nakład.

Zwykła wysokość nakładu wynosi 1000 egzemplarzy. Dla

prac ściśle naukowych liczba ta wynosi 500, a nawet jeszcze mniej, podczas, gdy dzieła pokupne można odbijać w 1500 lub 2000 egzemplarzy.

Jeśli określenie wysokości nakładu pozostawia się wydawcy, to według przepisów wydawniczych dla niemieckiego handlu księgarskiego, nie może on, bez pozwolenia autora, odbijać więcej, nad 2000, a przed rozpoczęciem druku zawiadomić autora o wysokości nakładu.

97. Nowe wydania. Przy druku pierwszego wydania, wydawca otrzymuje zwykle prawo i dalszych nakładów. Jeśli w umowie niema zastrzeżeń, to obowiązują te same warunki, odnośnie do honorarium, ilości egzemplarzy, oraz innych punktów, co i przy pierwszym nakładzie.

O ile się okazuje potrzeba nowego wydania, przygotowanie go musi być dość wcześniej uskuteczniomem, aby nie było przerwy w sprzedaży księgarskiej. Wobec tego, wydawca powinien autora wcześniej uprzedzić o konieczności przedruku, autor zaś musi się postarać o dostarczenie w swoim czasie poprawionego, lub uzupełnionego rękopisu.

Dla takiej korekty poprzedniego wydania, która najczęściej jest konieczną albo wskazaną, najlepiej sobie każdą stronicę kazać nakleić na czysty papier; dwa potrzebne do tego egzemplarze wydawca chętnie poświęci. Można poprzestać także na wklejeniu, pomiędzy kartki pojedynczego egzemplarza, kartek czystego papieru, ale w takim razie, znacznie jest trudniejszy nowy podział i przestawianie poszczególnych części tekstu.

Przy oznaczaniu nowego wydania, bardzo niepraktycznym jest nowożytny zwyczaj nazywania nowego nakładu, o podwójnej liczbie egzemplarzy „trzeciem i czwartem wydaniem“, naprzykład. Takie oznaczenia są niedopuszczalne ze względu na potrzeby przytoczeń i wskazówek bibliograficznych. Zaznaczenie podwójnego nakładu będzie o wiele wyraźniejsze, jeśli powiemy: „trzecie wydanie, trzeci i czwarty tysiąc“. Również niepraktycznem jest ogłoszenie zaraz przy pierwszym nakładzie, „pierwszego i drugiego“ wydania, albo przy nowem wydaniu, proste zaznaczenie „wydanie nowe“ (dawniej, także „najnowsze“). Niestety, podobne błędne określenia, można znaleźć w nagłówkach dzieł naukowych w każdym języku.

98. Inne szczegóły umowy. Oprócz powyższych, są jeszcze inne punkty przy wydawnictwie, co do których autor i wydawca porozumieć się muszą. Należą tutaj:

1. Liczba egzemplarzy recenzyjnych i wolnych. Zapoznanie ogółu z dziełem, przez rozesłanie egzemplarzy recenzyjnych do odpowiednich gazet i czasopism, jest obustronnym interesem: autora i wydawcy. W pewnych wypadkach będzie również rzeczą wskazaną, posłanie pojedynczych egzemplarzy urzędnikom i osobom, których współdziałanie w rozprzestrzenieniu książki, może mieć duże znaczenie. Co do liczby tych egzemplarzy recenzyjnych, oraz wyboru gazet, czasopism i osób, do których mają być rozesłane, musi nastąpić umowa między autorem a wydawcą. Wyboru gazet i czasopism, przy dziełach naukowych, najodpowiedniej dokona sam autor.

Również należy się porozumieć co do liczby wolnych egzemplarzy, przypadających autorowi. Przepisy wydawnicze niemieckie określają tu, jeden egzemplarz na sto nakładu, wszakże ogółem, nie więcej nad piętnaście. Autor i wydawca mogą jednak i w inny jeszcze sposób, na innych podstawach umówić się co do tego punktu i np. przy niższem honoraryum oznaczyć większą liczbę wolnych egzemplarzy.

Tak recenzyjne jak i wolne egzemplarze, nie wchodząc w rachubę umówionej wysokości nakładu, odbijane są zwykle bez dodatkowego honoraryum.

2. Zniżone ceny dla zamówień autora. Na egzemplarzach, które autor na swój rachunek bierze od nakładcy, ten ostatni ustępuje zwykle 20 lub 25 procent od ceny księgarskiej. Zagraniczni wydawcy dają rabat wynoszący nawet 30 i $33\frac{1}{3}$ procentów.

3. Rozmiary rękopisu, dostarczenie go wydawcy, termin ukazania się książki. Jeśli umowa nastąpiła przed wykończeniem rękopisu, należy określić, choć w przybliżeniu przypuszczalne rozmiary dzieła, oraz termin oddania go do druku. Należy się wystrzegać zbyt ścisłego określenia tych dwóch punktów. Od opieszalszych autorów, wydawca ma prawo żądać oznaczenia terminu dostarczenia rękopisu, i w razie niedotrzymania go, po upływie odpowiedniego terminu prekluzyjnego, może dokończenie zaczętego już dzieła powierzyć innemu autorowi.

Przeciwnie, interesem autora będzie, określenie w umowie

z wydawcą, choćby najdalszego terminu dla ukazania się książki w handlu.

4. **Zastrzeżenia na wypadek śmierci.** Na wypadek śmierci istnieje ogólna klauzula, że prawa i obowiązki przechodzą na obustronnych dziedziców prawnych.

Oprócz tego jednak, stawiają się zwykle specjalne zastrzeżenia, na wypadek przygotowania nowych wydań. Jeśli spadkobiercy dają swoje nowe opracowanie, to w zasadzie należy się im całe honorarium, mają obowiązek jednak ponieść sami koszty opracowania. Jeśli zaś wydawca musi się sam zająć przygotowanie nowego wydania, to ma prawo potrącić sobie z honorarium, odpowiednie wynagrodzenie za tę pracę.

5. **Zewnętrzna postać książki.** Porozumienie powinno nastąpić także co do zewnętrznego wyglądu książki. Za wzór dla formatu, papieru i pisma, jakie mają być użyte, najprościej będzie wziąć już jakąś gotową książkę. W przeciwnym razie, trzeba sobie kazać przedstawić próby i według nich żądania swoje określić.

6. **Korekta.** Autor zwykle bierze na siebie korektę odbitych arkuszy, oraz sprawdzenie (rewizyę), i pracę tę podejmuje bez osobnego wynagrodzenia. O ile się okaże potrzeba, może zażądać jeszcze jednego sprawdzenia. Bez jego pozwolenia nie powinien żaden arkusz być odbitym na czysto i ostatecznie. Pozwolenie to zaznacza uwagą „gotowe do druku“, po ostatniem sprawdzeniu arkusza.

99. Kontrakt z wydawcą. Przed rozpoczęciem druku, należy spisać kontrakt, zawierający umowę autora z wydawcą co do wyżej wymienionych punktów, oraz innych, które w danym razie trzeba będzie uwzględnić. Heinr. Keiter w swych „Praktische Winke“ (praktyczne wskazówki) podaje następujący szemat takiej umowy (str. 34—6):

„Pomiędzy jako autorem książki wymienionej pod § 1 z jednej a jako wydawcą tejże z drugiej strony, w dniu dzisiejszym zawartą została, obowiązująca obydwie strony i ich prawnych spadkobierców, następująca umowa wydawnicza.

§ 1 przekazuję prawo wydania dzieła pod tytułem przezeń napisanego (lub, które ma napisać) w pierwszym nakładzie i wszystkich następnych. Księgarnia wydawnicza ma prawo do bicia nakładu w wysokości egzemplarzy, oprócz (recenzyjnych i) wolnych egzemplarzy, nie wliczających się do nakładu opłaconego i bitych bez osobnego wynagrodzenia.

§ 2. Firma wydawnicza obowiązuje się wypłacić autorowi za pierwszy

nakład egzemplarzy, honorarium wysokości i oprócz tego oddać do jego rozporządzenia wolnych egzemplarzy, za każdy następny nakład w ilości egzemplarzy i wolnych egzemplarzy honorarium wyniesie Wypłata honorarium nastąpi.

§ 3. Książka ma się ukazać pismem, na papierze i w formacie (albo: jak) i zawierać w całości od do arkuszy; jeśli rozmiary dzieła przewyższą, bez zgody wydawcy, liczbę arkuszy, to autor nie ma prawa wymagać honorarium za ponadliczbowe arkusze. Autor obowiązuje się dostarczyć, pod karą konwencyonalną, rękopis gotowy do druku na termin od do; wydawca, pod tą samą karą konwencyonalną, ukończyć wydanie do

§ 4. Autor bierze na siebie korektę arkuszy próbnych, oraz ich sprawdzenie, bez dodatkowego za to wynagrodzenia. Spowodowane znaczniejszymi zmianami zdań koszty korekturowe ponosi autor; suma ich zostanie potrąconą przy wypłacie honorarium. Wydawca, bez zgody autora nie ma prawa wprowadzać żadnych zmian do rękopisu.

§ 5. Wydawca, przy ewentualnej potrzebie nowego wydania, ma możliwie wcześniej zawiadomić o tem autora. W razie koniecznych zmian, ewentualnie nowego opracowania książki, autor jest obowiązany do dokonania ich w swoim czasie, tak aby wydawcy nie narazić na opóźnienie i całkowite wyczerpanie dzieła w handlu. Jeśli wydawca nie zgodzi się na nowe wydanie, to autor może nowe wydanie skutecznie za pośrednictwem drugiego wydawcy.

§ 6. W razie śmierci autora, wydawca ma prawo samodzielnie postarać się o odpowiednie opracowanie nowych wydań. Spadkobiercy autora mają wówczas prawo do tej tylko części umówionego w § 2 honorarium, jaka się zostanie po potrąceniu ewentualnego wynagrodzenia za nowe opracowanie. Jeśli koszty opracowania przewyższają połowę umówionego w § 2 i przypadającego spadkobiercom honorarium autorskiego, to przewyżkę tę ponosi wydawca. Jeśli spadkobiercy mogą przedstawić wydawcy kogoś dla nowego opracowania, kto mu się wyda odpowiednim, to całe honorarium im się będzie należało, sami wszakże opłacą opracowanie.

§ 7. Autor obowiązuje się do nie wydawania żadnej większej, ani mniejszej książki, o tym samym przedmiocie w innej formie wydawniczej, bez porozumienia z wydawcą“.



ROZDZIAŁ XXVI.

Odbijanie (druk) i korekta.

100. Format, papier i pismo. Przed odbijaniem rękopisu, autor i wydawca muszą się porozumieć, jak przed chwilą zaznaczyliśmy, co do zewnętrznej formy, w jakiej książka ma się ukazać. Należy tu przedewszystkiem określenie wielkości formatu, jakości papieru i pisma.

Wielkość formatu określa się właściwie tylko ilością stronic druku, idących na jeden arkusz. Format nazywa się *in folio*, jeśli arkusz zawiera cztery stronicę; *in quarto* (ćwiartkowy) przy ośmiu, *in octavo* (ósemka) przy szesnastu, *in duodecimo* (dwunastka) przy dwudziestu czterech stronicach. Te określenia formatu używane są częściej do nazwania pochodnej od niej wielkości i rozmiaru takiego arkusza, niżli do oznaczenia ilości stronic. W większych zakładach bibliotecznych i księgarskich, wielkość ta, z praktycznych względów, jest określana dokładnie w centymetrach. Tego rodzaju określenia wszakże, zawsze bywają odpowiednio do ich natury tylko konwencyonalne (umowne) i dowolne.

Dla publikacyj naukowych ogólnie przyjętym jest format ósemkowy (*in octavo*), z różnemi w jego obrębie odmianami. Niewygodne *in folio* (foliał), oraz *in quarto* używanem jest obecnie wtedy tylko, gdy wymagają tego zamieszczone w dziele tabelle, mapy lub tablice.

Jak już wspomniałem, najłatwiej autorowi będzie rozstrzygnąć sprawę formatu, papieru, oraz innych kwestyj, dotyczących zewnętrznego wyglądu jego książki, jeśli, obok uwzględnienia

fachowych wskazówek swego nakładcy, weźmie za wzór jakąś publikację, która co do swej szaty zewnętrznej, najlepiej odpowiada jego życzeniom i wymaganiom praktyki.

Pisma używane są przeważnie tak zwane łacińskie, czyli *antiqua*, dzieła pisane po niemiecku mogą być drukowane gotykiem (fraktur), albo *antiqua*; ten ostatni rodzaj pisma wskazany jest dla książek, które prawdopodobnie znajdą się w rękach cudzoziemców. Również co do wielkości i specjalnego gatunku pisma, najlepszą wskazówką będzie rada doświadczonego wydawcy i wzory innych dzieł już wydrukowanych. Dla zwykłej ósemki nadają się przeważnie tylko pisma *cicero*, *garmont*, *burgos*; dla przypisów i uwag zwyczajny *petit*, lub mniejszy jeszcze *nonpareille* (maczek). Większe czcionki (pisma tytułowe) używają się w zasadzie tylko do tytułów, nagłówek i nadpisów.

Szczegóły można znaleźć w podręcznikach przytoczonych na początku tego działu (literatura n. 89). Tutaj starczy podanie krótkiej próbki pięciu rozmiarów czcionek:

Nonpareille: Labor omnia vincit improbus.

Petit: Labor omnia vincit improbus.

Burgos: Labor omnia vincit improbus.

Garmont: Labor omnia vincit improbus.

Cicero: Labor omnia vincit improbus.

Jeśli do dzieła mają być dołączone mapy, albo ilustracje, lub inne tego rodzaju dodatki, to musi być zawarta, co do tego specjalna umowa. Również należy się porozumieć co do wykonania karty tytułowej, zewnętrznej okładki i jej wykończenia, oraz co do ewentualnych wskazówek i ogłoszeń na okładce. Wszystkie te rzeczy nie powinny być pozostawione do uznania i woli wydawcy.

101. Prawidła korekty. Z rozpoczęciem druku zaczyna się dla utora często przykra i najuciążliwsza praca robienia korektur.

W obszernem znaczeniu „korekturą” nazywa się każda odbitka ze złożonych czcionek, przed ostatniem odbijaniem. W ścisłym znaczeniu, tylko pierwsza odbitka oznacza się tą nazwą, druga zaś „sprawdzeniem” (rewizją), trzecia „drugiem sprawdzeniem” (superrewizją), odbitka ze złożonych czcionek, przed ich „formowaniem” czyli łamaniem stronic, nazywa się „szpalta” (Fahne). Pierwsze odbite na czysto arkusze nazywają się „próbnyymi” (Aushängbogen).

Odbitki zrobione ze złożonych już kolumn, zanim te są ustawione na tłocznie i ostatecznie gotowe do czystego druku, nazywają się „szczotkowemi odbitkami“; obecnie robią się na ręcznych prasach.

Należy zachowywać przedewszystkiem następujące prawa dla korekty:

1. Unikać, o ile się da, przy złamanych już kolumnach wszelkich zmian większych, zwłaszcza dodatków i wykreśleń, jeśli się one wzajemnie, mniej więcej, nie znoszą na przestrzeni kilku wierszy. W przeciwnym razie, składanie ponowne spowoduje znaczne podniesienie kosztów. Jeśli jest przewidziana potrzeba większych zmian, to należy żądać, przed łamaniem stronic, zwykłych próbnych odbitek w szpalach.

2. Każda omyłka musi być wskazaną w tekście wyraźnym znakiem i poprawiona na marginesie, obok takiego samego znaku. Przy kilku omyłkach w tym samym wierszu należy użyć rozmaitych znaków.

3. Poprawki powinno się robić tylko na zewnętrznym marginesie stronicy, a nie na wewnętrznym. Tylko przy podwójnych kolumnach, trzeba poprawki umieszczać na wewnętrznym i zewnętrznym brzegu.

4. W tekście nie należy wykreślać więcej, ani na marginesie więcej dopisywać, niż tego wymaga sama poprawka i wyraźne wskazanie omyłki. Jeśli więc mamy poprawić jedną literę, nie wykreślamy całego wyrazu, tylko błędną literę i tylko ją piszemy na brzegu. Jeśli litera została opuszczoną, to przekreślamy poprzednią lub następną odbitą literę i powtarzamy ją na marginesie, razem z opuszczoną literą.

5. Jeśli przy drugiej korekcie, czyli sprawdzeniu, znajdują się jeszcze dość ważne błędy do poprawienia, to nie należy kończyć jej przeglądu orzeczeniem: „gotowe do druku“, albo „poprawieniu gotowe do druku“, ale żądać naprzód nowego sprawdzenia, po prawieniu wskazanych omyłek. Jeśli nic ważnego niema do poprawienia, to na każdym oddzielnym arkuszu należy położyć swoje „imprimatur“, w słowach: „gotowe do druku“.

trzebnych poprawek, każdy pisarz może sobie obrać dowolne znaki. Pod warunkiem, że będzie ich używał stale i konsekwentnie, składacz nie będzie miał przy odgadnięciu ich szczególnych trudności. W każdym razie, jest rzeczą pożądaną znajomość konwencyonalnych znaków korekturowych i ich stosowania, dopóki się samemu czegoś lepszego nie wynajdzie na ich miejsce.

Najczęściej zdarzające się znaki są następujące:

1. Zbyteczna litera, lub zbyteczny znak pisarski, albo cały wyraz, przekreśla się w tekście i wskazuje się na marginesie zakreślonym *d* (= *deleatur*), do usunięcia.

2. Litera lub wyraz przewrócone w tekście do góry podstawą, przekreśla się i na marginesie zaznacza zakreślonym *v* (= *vertatur*), do odwrócenia.

3. Błędna litera lub błędny wyraz przekreśla się w tekście i pisze się na marginesie we właściwy sposób, obok tego samego znaku wykreślenia. Dla odróżnienia innych znaków w tym samym wierszu, prostopadłej kresce dodaje się, u góry lub u dołu, jedną lub więcej kresk poprzecznych, w formie haczyków.

4. Błędny porządek wyrazów, przy dwóch wyrazach, oznacza się prostym znakiem przestawienia, przy wielu — odpowiedni numerowaniem arabskimi cyframi w tekście i powtórzeniem na brzegu znaków i cyfr (bez wyrazów).

5. Jeśli dwa należące do siebie wyrazy lub części wyrazów, przez rozstawienie lub przeniesienie, błędnie zostały rozdzielone, to łączy się ostatnią i pierwszą ich literę małym łukiem nad i pod wierszem (○).

6. Jeśli zaś zostało coś błędnie połączonym, a powinno stać oddzielnie (rozstęp), to obie litery rozdziela się prostopadłą kreską z odwróconymi łukami nad i pod wierszem, albo dwiema prostopadłymi kreskami, oznaczając w ten sposób i na brzegu ich podział, dla objaśnienia składacza.

7. Jeśli wyraz (lub więcej wyrazów) odbity zwykłemi czcionkami, ma być odbity drukiem rozstrzelonym, tłustemi, półtłustemi czcionkami, albo kursywem (*italiques*) lub jakimkolwiek innym rodzajem pisma, to podkreśla się go w tekście pojedynczo, podwójnie lub linią pociętą i notuje się na marginesie żądany rodzaj pisma. Podobnie postępujemy, jeśli wyraz rozstrzelony lub jakimkolwiek pismem wydrukowany, ma być odbity zwyczajnie. Usunięcie lub zastowanie pisma

rozstrzelonego zaznacza się również innymi szczególnymi znakami, jak to widać na załączonym na następnej stronicie arkuszu próbnym.

8. Litery stojące za wysoko, za nisko i krzywo oznacza się do poprawienia przez linię prostą pod i nad wierszem, powtarzając ten sam znak na brzegu arkusza.

9. Jeśli odstęp (przedział) między dwoma wierszami jest dany za wielki, to łączy się je dwoma prostopadłymi łukami na zewnętrznym i wewnętrznym brzegu arkusza; jeśli przeciwnie, odstęp jest zamały, to pomiędzy wiersze wsuwa się ostrze dwóch linii, tworzących kąt i rozwartych na zewnątrz, na podobieństwo długiego stożka.

10. Wsuniecie lub wysunięcie wiersza, oznacza się prostokątną klamrą [.

11. Nowe ustępy oznaczają się taką samą klamrą, postawioną przed wyrazem, od którego ustęp ma się zaczynać; jeśli ustęp należy usunąć, to wtedy łączy się pierwszy i ostatni wyraz obu wierszy linią wygiętą.

12. Jeśli stronicie arkusza nie idą w należytych po sobie porządku, wtedy na pierwszej stronicie arkusz określa się jako „przestawiony“.

Bliższe szczegóły co do znaków korekturowych uwidocznione są na załączonym arkuszu próbnym poprawionego tekstu.



Okazowy arkusz poprawionego tekstu.

Określenie błędu	T e k s t.	Znak korektorski
Zbyteczne litery i znaki pisarskie.	Gdy pielgrzym zbliża się ku gra-	3 3 3 3
Odwrócone litery.	nicom Palestyny, zaraz nę wstąpił wi-	X Y
Zbyteczny wyraz.	ta go prawdziwe dziecko wschodniego	— 3
Inne litery.	wschodniego ti asku i wschodniego słoń-	l n l p
Odwrócony wyraz.	ca, przepyszna palma daktylowa. Ma-	— palma
Duża litera.	zwa, którą Grecy i Rzymianie nadali	19
Inny wyraz.	tej „ kiepnie oaz“, wskazuje już, że	— oazie
Za duży odstęp.	wspaniałe to drzewo: zachodu mie-	1 =
Zmieniony porządek wyrazów.	szkańcy uważali jako Palestyny wy-	1 2 3
Inne czcionki. Nowy ustęp.	brzeży mieszkańca; nie bo bez przyczy-	cursor
Przestawiony wyraz.	czyny nosi ono nazwę „ <u>fenicyjanki</u> “	5 Ywe
Druk rozstrzelony (spacyowanie).	(Phoenix). Już właściwej ojczyźnie pal-	1
Odstęp zamaly.	my daktylowej, Babilonii/ uważano ją za	—
Odstęp zawielki.	„drzewo łaski“, za „drzewo pełne mił-	—
Brak rozstępu rozsunąć.	sierdza dla ludzi.“ Jak najchojniej do-	—
Zsunąć.	broczyńca wszystkie swe członki, aż do	—
Niepotrzebne rozstrzelenie.	ostatniego włókna swego drzewa i do	—
Wyrzucone litery.	ostatniej kropli soku, oddaje na potrze-	—
Wyprostować wiersz.	by człowieka i dostarcza mu jednocze-	—
Niepotrzebny ustęp.	śnie różnoro dne pokarmy i napoje, cień	—
Wysunąć wiersz.	i schronienie, paszę dla jego zwierząt,	—
Zepsute i nieforemne litery.	opał, materyał do <u>kręcenia</u> lin i po-	—
Wsunąć wiersz.	stron k ów, do wyrobu mat, koszów, wor-	—
Brak wyrazu.	ków oraz przynosi mu wiele innych po-	—
Czcionki z innego pisma.	żytków. oddaje one według pewnego	—
	wschodniego hymn 360 rozmaitych usług.	—
	□ Nie dziw więc, że była przez sta-	—
	rych Babilończyków ż zona, jako święte	—
	drzewo bogów i u Egipcyan również zda-	—
	wna ciaszyła się wielkiem poważaniem	—
	Również nie może nas zadziwić, że to	—
	wspaniałe w księgach świętych, zajmuje	—
	poważne miejsce.	—



ROZDZIAŁ XXVII.

Uzupełnienia odbitego tekstu.

103. Nadpisy stronic. Za uzupełnienia odbitego tekstu mogą być uważane rozmaite¹ drobne dodatki, które nie powinny być pominięte w porządnie wydanej książce, a które mają niepoślednie znaczenie praktyczne przy używaniu tejże. Jako jeden z pierwszych takich dodatków należy wymienić nadpisy stronic.

Przejrzystość dzieła osiąga się w pierwszym rzędzie przez jasny podział i dobry rozkład tekstu; podział zaś i rozkład należy uwzględnić zewnątrz za pomocą wyraźnego odgraniczenia działów i części głównych, oraz za pomocą krótkich nadpisów nad działami, rozdziałami, paragrafami i numerami. Czytelnik jednak, lub posilkujący się książką, powinien w niej z łatwością się oryentować, nie tylko w ciągu całkowitego odczytywania; musi on w materiale swobodnie się obracać i wtedy również, gdy potrzebuje zasięgnąć jakiegoś doraźnego objaśnienia i otrzymać szybką odpowiedź na jakiekolwiek poruszone w niej zagadnienie. Ważnym środkiem pomocniczym do tego celu są dobre nadpisy stronic.

I znowu może się wydawać aż nadto prostem i zrozumiałem wymaganie staranego umieszczania tych nadpisów na każdej stronicy książki. Jeśli się jednak rozejrzymy po najnowszej właśnie literaturze naukowej wszelkich dziedzin, to przekonamy się z łatwością, że przypomnienie tego, tak prostego i zrozumiałego wymagania wcale zbyt ciężkim się nie okazuje. Toć wiele książek naukowych wcale tych nadpisów nie posiada! Nawet Ernest

Bernheim, zdaje się, w swoim skądinąd tak cennem dziele o metodzie historycznej, uważać je za zbyteczne. Również prawie zupełnie bezużytecznymi są powtarzające się w ciągu całej książki, prawdziwie „martwe“, jednobrzmiące nadpisy. Co komu przyjdzie z tego, że taki np. Leo Meyer, przez ciąg całych czterech grubych tomów, powtarza nad każdą stronicą: „Griechische Etymologie“...?, albo jeśli czasopismo, w całym roczniku, bezustannie wypisuje wciąż tylko: „The Expository Times“, na każdej stronicy? Podobnie i powtarzanie na 300 stronicach nagłówka całej, tak długiej części dzieła, bez podania jej podziałów, nie ma prawie wcale praktycznej doniosłości.

Bez wątpienia, że czytelnikowi bardzo będzie wygodne wskazanie, za pomocą krótkiego nadpisu o treści ogólnej zawartego na danej stronicy tekstu. Jeśli autor chce jeszcze bardziej uczynić swe dzieło przejrzystym, to powinien na jednej stronicy (najlepiej na lewej) w ogólniejszym nadpisie podać w krótkości dział, rozdział, lub paragraf z ich treścią, a na przeciwległej stronicy, w kilku słowach bliżej określić treść tekstu zawartego na obu stronicach, a nawet na każdej oddzielnej stronicy ująć treść jej w mniejszym nadpisie, zamieszczonym pod ogólniejszym. Samo się przez się rozumie, że takie nadpisy mogą być wniesione dopiero przy korekcie, kiedy stronice są już złożone i rozłamane.

Przy nowych wydaniach tekstu należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na będący w ogólnem użyciu podział tego tekstu, i podać go w skróceniu najlepiej na początku i przy końcu każdej stronicy. Jak uciążliwem jest użytkowanie jakiegoś wydania bez takiego oznaczenia, przekona się każdy, kto np. częściej zmuszony jest brać do ręki przepyszne, krytyczne wydanie syryjskiej „Tetraevangelium Sanctum“, przez Phil. Edw. Pusey'a i Gg Henry Gwilliam'a (Oxford 1901). Jest tam na marginesie każdej niemal stronicy po 15 i więcej odsyłaczy do miejsc skąd tekst wzięto, ale poza ogólnem „Mattai“ etc., niema najmniejszej wzmianki, co do rozdziału i wiersza, podług których możnaby było odnaleźć stronice. Podobnie niepraktycznie pozo-
stawiono np. w krytycznem wydaniu komentarza Ambrożego do św. Łukasza, (Corpus Scriptorum Eccl. Lat. 32), stary podział komentarza, nie podając ani rozdziałów, ani wierszy tekstu ewangelicznego, do którego się komentarz odnosi. Z pomiędzy stu czytelników, dziewięćdziesięciu dziewięciu będzie się posiłkowa-

ło i przytaczało według podziału tekstu, a nie według działów wykładacza.

Oprócz nadpisów stronic, używają niektórzy chętnie t. zw. *marginaliów*, czyli małych notatek na zewnętrznym lub wewnętrznym brzegu stronicy, lub cyfr dla oznaczenia liczby wierszy. Według niemieckiej taryfy drukarskiej (§28), takie marginalia, aż do szerokości dziewięciu czcionek nonpareille, liczy się za należące do szerokości danego formatu a przy szerszych marginaliach, dopłata wynosi 100%, oprócz tego dolicza się składaczowi za tak zwane wyrównanie (*Justierung*) po 1 marce od arkusza. Ze względu na tak znacznie podniesiony koszt składania, szerszych marginaliów używa się tylko wtedy, jeśli nic nie stoi na przeszkodzie podwyższeniu ceny księgarskiej, oraz jeśli to istotnie leży w interesie samej pracy i jej przejrzystości.

Dodać jeszcze należy, iż na każdym odbitym arkuszu, na pierwszej stronicy pod tekstem, po lewej stronie, podaje się skrócony nagłówek książki z nazwiskiem autora, czyli t. zw. *cechę* (*normę* lub *sygnaturę*), po prawej zaś stronie liczbę arkusza; służy to do łatwiejszego poznania i rozróżnienia każdego pojedynczego arkusza oddzielnie.

104. Spis treści. Również i w dziełach naukowych nie należy zaniedbywać względów na celowy układ treści i praktyczną stronę przy użytkowaniu książki. Trzeba więc w nich naprzód pomieścić zwykły spis treści w kolei i porządku, w jakich jest ułożony materiał. Przytem zaleca się umieszczanie w nim nie tylko nagłówków rozdziałów i części głównych, ale także poszczególnych paragrafów i numerów, aby w ten sposób umożliwić szybki przegląd całkowitej treści dzieła, a również dać krótkie wzmianki o traktowanych w niem pojedynczych zagadnieniach i szczegółach. Nie wystarcza tu proste wymienienie liczby rozdziału lub paragrafu, albo poszczególnych części, z zaznaczeniem jedynie stronicy początkowej. Wszędzie powinno się podawać dokładnie liczbę stronic, i to stronicy początkowej i końcowej, aby przegląd o ile można był ścisły i szczegółowy.

Tego pierwszego ogólnego spisu treści można dokonać już po ukończeniu rękopisu, a liczbę stronic dodać przy pierwszej korekcie. Najodpowiedniejsze dlań miejsce jest między przedmową a właściwym tekstem. Ponieważ tak przedmowę, jak spis liczbuje się zwykle rzymskimi cyframi, więc bez trudności można je składać po ukończeniu odbijania tekstu.

Oprócz ogólnego spisu treści, dla dzieł naukowych, w większości wypadków, jest wskazany *alfabetyczny wykaz*, czyli skorowidz. Układanie jego zaczyna się już w czasie odbijania, mianowicie zaraz po ostatecznym odbiciu pierwszego prób-

nego arkusza. (Aushängebogen). Przy odczytywaniu tegoż wypisuje się na oddzielnej kartce papieru wszystkie nazwy wspomnianych tam osób, miejscowości i przedmiotów, wraz z liczbą stronic, na których się znajdują. Przytem należy zamieszczać wszystko, co mogłoby dla jakiegokolwiek kategorii czytelników mieć jakieś znaczenie. Nie trzeba oprócz tego w wątpliwych wypadkach, zaniedbywać podania podwójnego wyrazu naczelnego i postawienia przy każdym odpowiadającej mu stronicy. W każdym razie należy unikać, o ile się da, stawiania w tych wykazach raz tylko liczby stronicy, z odsyłaczem przy drugim jednoznacznym wyrazie; powtórzona liczba stronicy zajmie mniej miejsca od odsyłacza, a gwoździ zasady nie powinno się ludzi narażać na znużenie i niepotrzebny wysiłek. W pewnych wypadkach, gdy chodzi o większe wyjaśnienia, odsyłacz jest uprawniony.

Kartki z wyrazami naczelnymi i liczbami stronic, gromadzi się aż do ukończenia odbijania tekstu i wtedy je się porządkuje. Można natenczas utworzyć oddzielne wykazy osób, przedmiotów i miejscowości, albo też wszystkie trzy połączyć w jednym abecadłowym spisie. Dadzą się przytoczyć dowody za i przeciw obu sposobom. Rzeczą zasadniczą jest to, aby czytelnikowi dać możliwie zupełny i przejrzysty skorowidz alfabetyczny.

Oddając do składania, należy uporządkowane kartki, albo poprostu zszyć razem, albo w odpowiedniej kolei nakleić na większe arkusze papieru, lub je przepisać, względnie dać do przepisania, aby je w ten sposób przygotować do druku. Wykaz abecadłowy powinien najwłaściwiej być umieszczony na końcu książki, po tekście i wszelkiego rodzaju dodatkach.

105. Wykaz literatury. Nie tak wielkie może ma znaczenie, jak spis treści, ale równie wielostronnie pożytecznym i praktycznym jest wykaz literatury poruszonego w książce tematu.

Taki wykaz ma bezpośrednio praktyczne znaczenie przy czytaniu i studyowaniu książki, bo wygodnie zestawia i skupia razem źródła i środki pomocnicze, częściej przytaczane i rozrzucone po całej pracy, podając jednocześnie wyjaśnienia skrótów, użytych dla powtarzających się przytoczeń. I pod tym względem ujmuje on autorowi wiele trudu, oszczędzając mu mozolnego powtarzania dokładnych tytułów rzeczy przytaczanych, a czytelnikowi w łatwy i pewny sposób wyjaśnia znaczenie skrótów przytoczeń.

Wogóle możnaby wykaz literatury ograniczyć do takiego zestawienia dzieł, częściej przytaczanych w książce. Można przytem powszechnie używane podręczniki danej dziedziny naukowej pominąć w wykazie, o ile względ na początkujących, albo szczególne powody pedagogiczne (dla podręczników szkolnych) nie każą postąpić przeciwnie.

Podobnież, ze względów praktycznych, wykaz trzeba będzie niejednokrotnie rozszerzyć po za zakres dzieł przytaczanych w pracy, na całą dziedzinę literatury danego przedmiotu i poruszonego zagadnienia. Wszakże, jest tu wskazane roztropne umiarkowanie, zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o zagadnienia o ogólniejszym charakterze. Zwykle w takich wypadkach początkujący zbyt łatwo dają się unieść żądzy zestawienia możliwie zupełnego i obszernego wykazu dzieł mających jakąkolwiek z ich prac styczność.

Najodpowiedniejszym dla takich wykazów jest porządek abecadłowy. Nie wyklucza on jednak i rzeczowego układu. Przeciwnie, zwłaszcza, gdy mamy do czynienia z większą ilością dzieł i prac, pożądanem jest, zgrupowanie podobnych i należących do siebie w odpowiednie rodzaje, a następnie dopiero, wewnątrz, tych rodzajów zestawienie ich w abecadłowym porządku. Czy w jakimś zakresie wskazany jest porządek chronologiczny, to da się rozstrzygnąć jedynie przy uwzględnieniu okoliczności i natury poszczegółnej pracy.

Miejsce najodpowiedniejsze dla wykazu literatury znajduje się po spisie treści, a przed właściwym tekstem. Wszakże nie należy go wiązać bezpośrednio z wywodami przedmowy lub wstępu, gdyż to znacznie utrudnia czytelnikowi odnalezienie literatury i jej skrótów¹⁾.

106. Przedmowa. Dobra przedmowa, nawet najkrótsza, nie jest bynajmniej zbyteczną, i nie powinno jej w żadnej książce braknąć.

Celem przedmowy jest przedewszystkiem podanie w skróceniu wszystkich wiadomości o powstaniu książki, które mogą zająć jej czytelnika; dalej przedmowa powinna określić cel pracy i ściślej zarysować granice tematu, oraz plan i rozkład samej pra-

¹⁾. Autor podaje literaturę przed każdym rozdziałem, więc nie dał osobnego wykazu. Prócz tego literatura jest zebrana w rozdz. o bibliografii (Prz. t.).

cy, o ile to nie zostało uczynione we wstępie; wreszcie tu miejsce dla wynurzeń osobistych, mających ogólniejsze znaczenie, oraz podziękę za współudział osobom postronnym.

Wiadomości, podane w przedmowie, w myśl powyższych założeń, mają znaczenie bezpośrednie dla oceny samego dzieła. Dlatego też autor w swoim interesie powinien się tu wypowiedzieć, a czytelnik w swoim interesie nie powinien uwag zamieszczanych w przedmowie pomijać. Naturalnie, o ile się niema nic innego do powiedzenia, jak to, „że się czuje powołanym do zadośćuczynienia palącej i głęboko odczuwanej potrzeby“, to można sobie bez skrupułów zaoszczędzić trudu pisania własnej przedmowy.

Również nie miejsce w przedmowie na szczegółowe informacje o literaturze omawianego przedmiotu i o poszczególnych źródłach do tegoż; nie miejsce tu tem więcej na cały apparatus criticus. Potrzebom tym zadośćuczynią wykazy literatury, wstęp albo uwagi umieszczone za tekstem.

Wrazie potrzeby, po przedmowie dodaje się spis poprawek i uzupełnień. Nigdy prawie nie można uniknąć w zupełności skutków złośliwości chochlika błędów drukarskich. Lecz i przy tych uzupełnieniach trzeba się wystrzegać przeładunku i nie włączać do wykazu poprawek łatwych do zrozumienia i drobnych niedokładności, jak również nie wypisywać małoważnych i błahych uzupełnień.



ROZDZIAŁ XXVIII.

Nagłówek.

107. Niewłaściwe nagłówki. To co uwadze czytelnika w gotowej już książce pierwsze się narzuca, dla autora jest wielokrotnie jednym z ostatnich zagadnień, które w swej pracy musi rozstrzygać. Bo znalezienie dobrego nagłówka nie jest zbyt łatwą rzeczą, a nie obojętną wcale dla powodzenia dzieła. Za wskazówkę do tego, jakich nagłówków nie należy nadawać, mogą służyć niektóre niewłaściwe sposoby tytułowania. Już Aulus Gellius w Praefatio do swych „Noctes Atticae”. (Praef. 5 i 9) podzartowuje z „tituli exquisitissimi”, oraz „inscripta nimis lepida multasque prorsum concinnitates redolentia”, przytaczając około trzydziestu takich nagłówków książek swoich poprzedników. Heinrich Meisner w „Zeitschrift für Bücherfreunde” (VIII [1904—05] 1, 38—43), podaje w rozdziale „Büchertitelmoden”, ciekawy wyciąg starszych i nowszych nagłówków książek, do którego możnaby dodać wiele innych jeszcze przykładów dziwolągów podobnego rodzaju.

Porówn. także Rob. F. Arnold, „Zur Bibliographie der deutschen Restaurationszeit” w „Zeitschrift für Bücherfreunde” V (1901—02) 1, 141—7; 2, 358—60. 479 — 81 (p. Gustaw’a Gugitz); K. Bader, „Vom Büchertitel einst und jetzt.”, tamże VI (1902—03) 1, 68—73; Egon v. Komorzynski, „Zur Geschichte der Blume im deutschen Buchtitel”, tamże VII (1903—04) 2, 284—7; Rob. F. Arnold, „Zur Geschichte des Buchtitels” w „Mitteilungen des österr. Vereins für Bibliothekswesen” VII (1903) 167—73; VIII (1904) 28—31; S. Frankfurter, „Unrichtige Büchertitel”, tamże IX (1905) 230—44; Eb. Nestle, w „Zentralblatt für Bibliothekswesen” XIV (1897) 240—2; XIX (1902) 466—8; XX (1903) 373—5; Osk. v. Gebhardt, tamże XVII (1900) 94—6).

Również pouczające „Wort über Büchertitel“ zamieścił Franz Hülskamp, w „Literarischer Handweiser“ XXVI (1887) 449—54.

Niewłaściwe sposoby tytułowania, których należy unikać, są następujące:

1. Nagłówki nazbyt obszerne, będące w użyciu zwłaszcza dawniej, chociaż i dziś jeszcze nieraz się zdarzają. 117 lub nawet 175 wyrazów w nagłówku, jak to ma miejsce w „prawdziwym farbierzu bez maski“ (t. d. (wahrhafter Farbenkoch ohne Maske „etc., Brünn 1794), jest to zbyt wiele dobrego.

2. Nagłówki pełne porównań i obrazów, podług starodawnego gustu. Jeszcze to nic, jeśli pod nagłówkiem, „Świętego psalterza sporządzonego ku zbudowaniu“ (das hl. Psalterbuch eingerichtet zur Erbauung), umieszcza się określenie „duchem trącone harfy dawidowe“ (geistlich gerührte Harpffen Dawid's). Ktoby jednak mógł domyślić się, że talmudyczna „księga handlarza lekarstwami“ (Buch des Arzneihändlers), traktuje o miłości Boga, i pod „wargami śpiącego“ (Lippen des Schlafenden) ukrywa wykaz pisarzy rabinistycznych?

3. Nagłówki dziwaczne, często przekraczające granicę dobrego smaku, a nawet przyzwoitości.

4. Nic nie mówiące, ozdobne naśladowania starożytnych nagłówków, jak np. Johannes von Müller'a który na wzór „Titi Livii ab urbe condita libri“, nazwał swoje dzieje powszechne „24 Bücherallgemeiner Geschichte“ (24 księgi dziejów powszechnych); oprawiacz zrobi z tego, w skróceniu na grzbiecie książki, wymowny nagłówek: Müller, 24 Bücher“ (F. Hülskamp 450).

5. Proste powtórzenia obcych nagłówków, zwłaszcza, gdy nie chodzi o zupełnie zwykłe i powszednie. Tak np. Ludwig Schneller, wydając w r. 1899 w 16 nakładach swą znaną książkę o Palestynie p. t. „Kennst du das Land?“ (Czy znasz ty kraj?), zapożyczył się u Sebastiana Brunner'a, który nabył do tego nagłówek prawa pierwszeństwa i własności, wydając pod nim w r. 1857 książkę o Włoszech. „Nagłówek książki, zauważył słusznie Heinrich Keiter (Praktische Winke 18), jest również pod pewnym względem własnością prywatną, którą szanować należy“.

6. Nagłówki błędnie informujące, o których mówi w powyżej przytoczonych miejscach i słusznie przed nimi

ostrzega Eberhard Nestle. Błędny są nagłówki podwójnych przedruków ¹⁾, bez wzmianki o równorzędnych, identycznych publikacjach, oraz nagłówki tych samych druków z odmianami na karcie tytułowej.

Pod pewnym względem należą tutaj również tak nazwane nakłady tytułowe (Titelauflagen), w których nowe wydanie polega jedynie tylko na dodatku „wydanie drugie, bez zmiany“, lub na pewnych odmianach w nagłówku, podczas gdy tekst nie był nawet na nowo składany.

7. Również wprowadza w błąd nadawanie innego brzmienia tytułowi na zewnętrznej karcie, lub na grzbiecie książki, niż na głównej karcie tytułowej. Książka T. K. Cheyne'a „Job and Solomon, the Wisdom of the Old Testament“ (London 1887) nazywa się na karcie przedtytułowej poprostu „The Wisdom of the old Testament“; Książka H. Clay Trumbull'a „Jonah in Nineveh“ (Philadelphia 1892), ma na zewnętrznej karcie tytuł „Light on the story of Jonah“.

8. Nakoniec, nagannym jest zwyczaj opuszczania w nagłówku roku wydania i odbijania całego nagłówka zupełnie równemi, jednakowemi wersalikami (wielkimi literami początkowymi). Eberhard Nestle i pod tym względem ma zupełną słuszość, stawiając z całą stanowczością „wymaganie liczby roku“, i żądając, aby w nagłówkach uwydatniano wielkie litery początkowe. (Zentralbl. für. Bibl XIV 241 i n; XIV 466 i n.).

Do niewłaściwości w nagłówkach należy pod pewnym względem zaliczyć nie zawsze przypadkowe zjawisko językowych i zecerskich błędów, jakimi częstokrotnie nagłówek bywa zeszepecony. Łatwiej się to da wybaczyć w zagranicznych drukach niemieckich, jakkolwiek widok tego rodzaju omyłek językowych zaraz na wstępie czyni zawsze ujemne wrażenie. Również przy łacińskich nagłówkach można wybaczyć uczonym ich przysłowiowe roztargnienie, jeśli nawet, jak to się zdarzyło starszemu Johann. Wilh. Bickell'owi w Marburgu 1827, w jubileuszowym wydawnictwie umieszczają „disquisitio historico - critica de *palearum* [sic], quae im Gratiani decreto inveniuntur“. Mniej już łatwym do wytłumaczenia jest wypadek omyłki, w jubileuszowej publikacji wszechnicy Heidelberskiej z r. 1903, która w pierwszym tomie, w nagłówku jednej części mówi o Heidelberskich studyach i katedrach przedmiotów wschodnich „przed, a szczególnie w 19 stuleciu“ (*vor und besonders im 19 Jahrhundert*); również nie zupełnie poprawnem jest określenie w podtytule „Philologica sacra“ Eberhard'a

¹⁾ Co się np. praktykuje przy drukowaniu tej samej powieści, — pod różnymi tytułami w paru gazetach jednocześnie.

Nestle'a, „Bemerkungen über die Urgestalt der Evangelien und Apostelgeschichte“ („Uwagi o pierwotnej postaci Ewangelii i Dziejów Apostolskich“) wobec tematu filologicznego. Niestety, błąd zecerski nieraz nie uszanuje i samego nazwiska autora. Ernst Rowe przytacza 17 przykładów „Druckfehler in Verfasseramen“, błędów w nazwiskach autorów, w „Zeitschrift für Bücherfreunde“ VII (1903—04) 2, 424—8, a szereg ten możnaby znacznie pomnożyć.

Co się tyczy nazwisk autorskich, istnieje jeszcze inny niedobry zwyczaj umieszczania w nagłówku niepełnego nazwiska, mianowicie tylko nazwiska rodowego, bez imienia lub też skrócenia tego ostatniego w sposób niezrozumiały, wymagający dłuższych poszukiwań bibliograficznych. Podobne, zajmujące poszukiwania są naturalnie bardzo pożądane, w tem znaczeniu, że czytelnika dobitnie pouczają i stale mu ułatwiają wynalezienie zajęcia na pozostający mu od pracy czas wolny. O anonimach zaś i pseudonimach lepiej zamilczeć.

Należy wreszcie wspomnieć o niepotrzebnym zwyczaju, który wszakże coraz więcej, zwłaszcza, co się tyczy nagłówków, traci niepodzielne dotąd panowanie. Chodzi tu mianowicie o używanie wszędzie, gdzie się tylko da, pod tytułem głównym, pod nagłówkiem dodatkowym, pod nazwiskiem autora, miejscem wydania i rokiem — ozdoby jakiegś, kreski i rysunków. Jest to zupełnie zbyteczne, przynajmniej tam, gdzie nie chodzi o jakieś pełne, odrębne zdanie, jak również zbytecznem jest podkreślanie nagłówków rozdziałów i napisów stronic wewnątrz książki. Uproszczenie do granic możliwości ozdób i podkreśleń nie tylko nie szkodzi wyrazistości i przejrzystości, ale owszem jej sprzyja

108. Właściwości dobrego nagłówka. Właściwości dobrego nagłówka dadzą się, według Franz'a Hülskamp'a zebrać w trzech punktach następujących („Lit. Handw.“ XXVI [1887] 451):

1. **Odpowiedniość.** Nagłówek nie powinien być ani zbyt obszerny ani zbyt ciasny, powinien zaś w zupełności odpowiadać treści. Zbyt obszerny lub za ciasny tytuł główny, nie jest usprawiedliwiony nawet wówczas, gdy go poprawia i uzupełnia podtytuł.

Do wymagań kongruencji zaliczyć również trzeba to, aby rodzaj nagłówka odpowiadał naturze i zakresowi tematu pracy i poziomowi wykształcenia koła czytelników, dla których ją przeznaczamy. Czysto naukowego studyum pod względem tytułu również nie możemy stawiać na jednym poziomie z powieścią. Znowu dla przystępnie — naukowego wykładu o ptakach i ich życiu, pierwotnie przez Bernhard'a Altum'a wybrany nagłówek: „Teleologische Ornithologie“ (nauka o ptakach w zastosowaniu) był zanadto naukowy.

2. **Jasność i określoność.** Nagłówek powinien możliwie jasno wyrazić całą treść dzieła. Jest to wymaganie, które znowu, już głównemu tytułowi postawić należy. Bo książkę,

zwłaszcza w przytoczeniach, określa jej nagłówek tylko; przytoczenie powinno odrazu dać pojęcie o zakresie dzieła, a musi się ograniczyć do podania tylko głównego tytułu. Podtytuł jest tylko uzupełnieniem, służącym do bliższego określenia zadania pracy, sfery czytelników, dla której jest przeznaczoną, uwydaktowania szczególnie ważnych części i dodatków.

3. Prostota i zwięzłość. Doskonałość nagłówka polega na możliwie zwięzłej jego postaci, obok możliwie jasnego, ścisłego i określonego wyrażenia treści. „Nagłówek powinien być jądłospisem“. Na to przynajmniej zdanie Lessing'a można się zgodzić całkowicie. Pojedynczy wyraz „Schulbibel“ (biblia szkolna) zasługuje bezwątpienia na pierwszeństwo przed obszerniejszem, a przecież nic więcej nie mówiącem, ani nie lepszem określeniem „Biblische Geschichte für die Schule“ (Dzieje biblijne do użytku szkolnego). Jeśli niezbędną jest większa ilość wyrazów, to należy zwrócić uwagę i na praktyczne względy, zwłaszcza na łatwość przystosowania nagłówka do potrzeb bibliografii, możność jego skrócenia na nagłówku grzbietowym w oprawnych egzemplarzach, albo dla cech (norm) przy druku poszczególnych arkuszy. Naturalnie, że można tu zwięzły i jasny wyraz nagłówka uzupełnić dodaniem wyjaśnienia lub podtytułu. Lecz należy się wystrzegać beztreściwych dodatków i zwrotów w rodzaju: „Studjum opracowane przez N. N.“ i t. p.

109. Zakończenie. Dobry nagłówek jest ostatnią cegłą całej budowli. Dzieło przywdziewa wraz z nim ostatnią część zbroi: — hełm z przyłbicą. Teraz może bez trwogi wyjść na pole publiczne, aby działać dla dobra swej władczyni, a jeśli potrzeba i walczyć za nią.

Po tym ostatnim etapie i my doszliśmy do końca naszej drogi. Długą ona była i dla niektórych może uciążliwą. Tam, gdzie trzeba nową ścieżkę torować i pierwsze ślady znaczyć, tam nie można odrazu oczekiwać równej i wygodnej drogi. Mniejsze i większe nierówności znikną stopniowo same przez się, wskutek używania drogi. Gdzie jeszcze pozostały nieusunięte jakieś kamienie, krzaczki trawy, lub nawet kawałki darni, to i te wkrótce usunie życzliwa ręka jednego lub drugiego wędrowca.

W każdym razie, rzut oka wstecz na całą drogę, pokaże nam, że zatrzymanie się na każdym postoju, rozpatrzenie się

dokładne, zużytkowanie i zastosowanie wszystkiego, co się tam znajdzie i dostrzeże, nie jest wcale zbyt cennym. Im większym jest zadanie, którem ma się zająć praca naukowa, im trudniejszym do osiągnięcia wydaje się nam cel zamierzony, aby przez nateżenie sił własnych współdziałać w rozszerzaniu poznania prawdy wśród warstw najdalszych, tem bardziej dobitnie i niezaprzeczenie uwydatnia się obowiązek nie pomijania, nie lekceważenia żadnego środka, prowadzącego do osiągnięcia celu, nielekceważenia najdrobniejszej, najmniejszej rzeczy, która może posłużyć do rozstrzygnięcia wielkiego zadania. To, co w wyborze tematu, w gromadzeniu i opracowywaniu materiału, w wykładzie i ogłaszaniu wygląda na drobne i mało znaczące szczegóły, to, w świetle wielkiego celu, okaże się ważnym i troskliwego wykonania godnym.

Wielki cel—współdziałania własną pracą w poznaniu prawdy—doda każdemu potrzebnego zapału i wytrwałości w nateżeniu sił własnych. Choć dobry początek połowę dzieła już oznacza, dopiero gorliwość owa zapewnia mu koronę powodzenia; gorliwość, i to szczęśliwe wytrwanie, z przeszkód i trudności czyniące sobie środek i narzędzie, i ta niezachwiana ochota pracy radosnej, której hasłem jest: „Labor omnia vincit improbus“.

Wielki cel wreszcie daje nam zwycieską, radosną pewność i zaufanie w powodzenie pracy. Bo prawdziwa nauka służyć zawsze będzie prawdzie jedynie, a więc uczestniczyć musi zawsze i w zwycięstwie prawdy.



DODATEK.

Statuty seminaryjne

WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO

Ces. - król. Wszechnicy w Innsbrucku.

Zatwierdzone rozporządzeniem Ministeryum Wyznań i Oświaty z d. 2 listopada 1904 r. Nr 31.687.

I. Cel i środki.

§ 1.

Przy wydziale teologicznym c. k. wszechnicy w Innsbrucku istnieje seminaryum naukowo teologiczne.

§ 2.

Celem seminaryum jest „doskonalsze pielęgnowanie nauk teologicznych, oraz przyswojenie metod i kierunków naukowych..., aby z jednej strony, zdolniejsi słuchacze teologii, za pozwoleniem swojej władzy duchownej, z drugiej, ukończeni studenci i kandydaci do egzaminów doktorskich, oraz inni, żądni wiedzy kapłani, mogli osiągnąć odpowiednie, głębsze wykształcenie teologiczne i przygotowanie do twórczości pisarskiej“. (Postanowienia powszechnego zjazdu biskupów austriackich w Wiedniu dnia 13 listopada 1901 r, II n. 14).

§ 3.

Głównym środkiem do osiągnięcia celu są praktyczne ćwiczenia w seminaryum, polegające w części na ustnych wykładach i rozbiorach, interpretacji tekstów, omawianiu najnowszej literatury przedmiotu, dysputach i t. p., w części na pracach piśmiennych.

§ 4.

W dalszym ciągu, do tegoż celu służą teoretyczne wskazówki kierownika seminaryum, nawiązane do ćwiczeń praktycznych, a mianowicie dotyczące się metody naukowej przy pracy członków seminaryum.

§ 5.

W łączności z seminaryum pozostają: biblioteka podręczna i zbiór środków naukowych, które się rozpadają na tyleż samodzielnych oddziałów, co całe seminaryum.

II. Urządzenie.

§ 6.

Seminaryum składa się z wielu oddziałów, które tak co do swego wewnętrznego urządzenia, jak co do swego specyficznego postępowania, są samodzielne.

Powstanie nowego oddziału może mieć miejsce w miarę potrzeby i za zgodą ministerjum wyznań oświaty.

§ 7.

Do kierownictwa poszczególnymi oddziałami są powołani profesorowie odpowiedniego przedmiotu; z pomiędzy wielu profesorów tego samego przedmiotu, kierownictwo otrzymuje obrany uchwałą kolegium profesorskiego.

§ 8.

Kierownicy poszczególnych oddziałów mogą dla swej pomocy, wybrać sobie z pomiędzy członków kustosza¹⁾.

¹⁾ Dodatek umieszczony w projekcie: „który otrzyma wynagrodzenie odpowiadające środkom seminaryjnym“ a wzięty ze statutow seminaryum prawniczego w Innsbrucku, został skreślony przez ministerjum.

§ 9.

Poszczególne oddziały stanowią jednolity zakład, którego wspólne sprawy, zwłaszcza wobec władz państwowych, przedstawia nazewnątrz każdorazowy dziekan wydziału. Każdy poszczególny kierownik oddziału ma prawo, w sprawach swego oddziału, zwracać się do odnośnych władz za pośrednictwem dziekana.

§ 10.

Podział dotacyi pomiędzy poszczególne oddziały dokonywa się przez obraną przez wydział komisję biblioteczną.

§ 11.

Kierownicy poszczególnych oddziałów rozstrzygają o przyjęciu lub wykluczeniu członka i o nagradzaniu lub odrzuceniu podawanych prac; na żądanie, wydają świadectwo o przyjmowaniu udziału w ćwiczeniach seminaryjnych.

III. Ćwiczenia.

§ 12.

Do udziału w ćwiczeniach seminaryjnych mogą w zasadzie być dopuszczeni wszyscy teologowie, zaimmatrykulowani na wszechnicy, jako słuchacze zwyczajni. Przyjęcie innych słuchaczy wszechnicy i obcych gości zależy od zgody poszczególnego kierownika seminaryum.

§ 13.

Przynależność jest zwyczajna i nadzwyczajna. Członkiem zwyczajnym jest każdy słuchacz teologii, przyjmujący czynny udział w ćwiczeniach seminaryjnych przez prace piśmienne i ustne rozbiory.

Członkiem nadzwyczajnym jest każdy, który regularnie na ćwiczenia seminaryjne uczęszcza, czynnego udziału w nich nie przyjmując. Oba rodzaje członków nie ponoszą żadnych opłat.

§ 14.

Ogólnym warunkiem przyjęcia na członka nadzwyczajnego do oddziału seminaryjnego, jest posiadanie potrzebnych do sku-

tecznego współudziału wiadomości wstępnych. Rozstrzyga o tem kierownik seminaryum.

Członkostwo zwyczajne osiąga się przez pracę piśmienną albo wykład ustny. Uprawnia ono do korzystania z pełni przywilejów seminaryjnych, w pierwszym rzędzie, do otrzymywania nagród.

Kierownik seminaryum ma prawo ustanowienia pewnych warunków przy przyjmowaniu do swego oddziału.

§ 15.

Każdy słuchacz teologii może, jako zwyczajny członek, należeć do jednego tylko oddziału seminaryum, podczas gdy członkostwo nadzwyczajne może posiadać jednocześnie w wielu oddziałach.

§ 16.

Nieprzyjęcie do jakiegoś oddziału seminaryjnego zwyczajnego słuchacza teologii, może nastąpić tylko z powodu: 1) niespełnienia ogólnych i szczególnych warunków, od których przyjęcie zależy (§ 14); 2) uporczywego opuszczania wykładów lub poprzednich ćwiczeń seminaryjnych.

Z tychże powodów może nastąpić wykluczenie członków już przyjętych.

§ 17.

Ćwiczenia, prowadzone przez kierownika seminaryum, nie powinny w poszczególnych oddziałach trwać dłużej, niż dwie godziny tygodniowo. Będą one zaliczone kierownikom seminaryum do ich godzin wykładowych, a słuchaczom do godzin przesłuchanych, na równi z wykładami.

§ 18.

Zawiadamianie, ogłaszanie i odwoływanie ćwiczeń seminaryjnych odbywa się w ten sam sposób, jak przy zwykłych, publicznych wykładach. Należy prowadzić specjalny wykaz członków seminaryum.

§ 19.

Świadectwo przyjmowania owocnego udziału w ćwiczeniach seminaryjnych, wystawione przez kierownika oddziału seminaryjnego, ma takie samo znaczenie, co świadectwo kolokwialne, jako dowód odpowiednich wyników studyowania.

§ 20.

Dla nagradzania lepszych prac piśmiennych zostaje wniesiona każdorazowo na ręce dziekana odpowiednia suma dla każdego oddziału osobno. Wysokość pojedynczej nagrody nie powinna w zasadzie przekraczać sumy 50 koron.

Ewentualna pozostałość, nie zużyta na nagrody, może za pozwoleniem Ministeryum Wyznań i Oświaty być użyta na zakupy biblioteczne, albo też na inne potrzeby seminaryjne.

§ 21.

Członkowie seminaryum przy posilkowaniu się biblioteką uniwersytecką, korzystają z ułatwień, przyznanych im rozporządzeniami Ministeryum Wyznań i Oświaty.

§ 22.

Przy końcu roku uniwersyteckiego każdy kierownik oddziału przysyła do Ministeryum Wyznań i Oświaty, za pośrednictwem dziekana, sprawozdanie z działalności i wykaz potrzeb powierzonego sobie oddziału.

IV. Urządzenie biblioteki.

§ 23.

Każdy oddział seminaryjny oddaje członkom do swobodnego użytkowania, wewnątrz pomieszczenia seminaryjnego, bibliotekę podręczną, oraz środki naukowe.

§ 24.

Użytkowanie książek poza pomieszczeniem seminaryjnym dopuszczalnym jest zwykle tylko zwyczajnym członkom oddziału seminaryjnego i tylko do prac samodzielnych.

W każdej oddziałowej bibliotece, członkowie tego oddziału mają pierwszeństwo przed członkami innych oddziałów.

§ 25.

Przy wypożyczaniu należy wypełnić pokwitowanie według przepisanego formularza i z podaniem dokładnego adresu wypożyczającego.

§ 26.

W ciągu roku uniwersyteckiego wypożyczone,] dzieło należy po upływie każdego miesiąca przedstawiać kustoszowi do sprawdzenia. Przedłużenie terminu wypożyczenia, może nastąpić, o ile dzieło nie jest przez kogo innego zapotrzebowane. W tym ostatnim wypadku książka może być wymówiona przed terminem powtórny.

§ 27.

Na pewien czas przed końcem semestru kustosz zażąda zwrotu wszystkich wypożyczonych książek. W razie niezadośćuczynienia temu wymaganiu, sprawę powinien załatwić odpowiedni kierownik lub dziekan.

§ 28.

Na czas wielkanocnych i jesiennych wakacyj, wypożyczenie książek jest dopuszczalne tylko wyjątkowo, za osobnem pozwoleniem kierownika oddziału. Na pokwitowaniu należy wyraźnie oznaczyć miejsce przebywania pożyczającego przez czas wakacyjny.

§ 29.

Za uszkodzenie lub zgubienie wypożyczonego dzieła, a także za uszkodzenie książek i środków naukowych używanych w pomieszczeniu seminaryjnym, w pierwszym rzędzie odpowiedzialnym jest wypożyczający i używający.





Skorowidz nazwisk.

Liczby oznaczają stronicę.

- Achéry L d' 138.
Addis 122.
Adelung J. Chr. 120.
Aichinger G. 77, 78.
Aichner S. 245.
Altenberg 256.
Altum B. 280.
Św. Ambroży 272.
Andreew J. E. 122.
Andresen K. G. 230.
Aratos 243.
Arminjusz 96.
Arndt W. 189.
Arnold R. F. 122, 277.
Ascherson F. 122.
Ast F. 180.
Św. Augustyn 145, 157, 207.
Avellaneda D. de 13.
- Bacchini B. 15.
Backer Aug. i Al. de 127.
Baco R. 152.
Baedeker K. 242.
Bader H. 277.
Baldamus 128.
Ballerini A. 145.
Barbier A. A. 127.—O. 127.
Baronio C. 148.
Bartels A. 71.
Bartolo S. di 153.
- Basmage J. 139.
Bauer J. J. M.
Baumeister A. 7, 20, 24.
Baumgartner A. 124.
Bayer 27.
Beach F. C. 123.
Beck von Mannagetta L. 22, 24.
Becker G. 128, 137.
Bellermann J. J. 239.
Belser J. 239, 252.
Benzinger J. 238, 240.
Berghöffer Chr. 126.
Bergier 123.
Św. Bernard 217, 218.
Bernheim E. Słowo wstępne 27,
28, 33, 41, 95, 96, 99, 101, 108,
109, 112, 114, 119, 134, 179,
180, 183, 184, 188, 189, 190,
194, 195, 200, 210, 212, 216,
217, 219, 220, 222, 223, 224,
226, 228, 230, 231, 234, 242,
243, 254, 272.
Bernoulli C. Chr. 136.
Bertram O. 247.
Bessarione 242.
Besse J. - M. 105, 156, 168.
Bickel G. 21,—J. W. 279.
Bigne M. de la 138.
Bittner J. 134.
Blanc 123.

- Blanc V. 119.
 Blass F. 54, 81, 137, 179, 180,
 189, 194, 196, 206, 253.
 Bloch H. 243.
 Boeckh A. 134, 179, 180, 194,
 195, 196, 202, 209, 242.
 Bohatta H. 36, 126.
 Bolland J. 138.
 Bonifacio J. 13, 16.
 Bornmüller F. 119.
 Bouquet M. 139.
 Bowker R. R. 133, 134.
 Bratke E. 119.
 Braun J. 239.
 Bretholz K. 189.
 Brewer H. 204.
 Brockhaus F. A. 123, 133.
 Brown J. D. 35.
 Brunet G. 119, 127—J. Chr. 119.
 Brunner S. 278.
 Buchberger M. 123, 236.
 Bücheler F. 200.
 Büchmann G. 138, 160.
 Büeler G. 134.
 Bühler G. 183.
 Burger K. 120.

 Cabrol 123.
 Calmes Th. 190.
 Calmet A. 15.
 Calvary 134.
 Cange Ch. du 16, 183.
 Canisius H. 139.
 Capelli A. 138.
 Caramuel von Lobkowitz J. 149.
 Carra de Vaux B. 139.
 Casaubonus J. 157.
 Cauer P. 54.
 Cellarius Chr. 18.
 Chabot J. B. 139.
 Chamber 123.
 Charles 240.
 Chatel D. 136.
 Chevalier U. 110.
 Cheyne T. K. 279.
 Christ W. 27.
 Claisé 147.
 Clemen 240.

 Clément F. 149.
 Collin E. 125.
 Combes F. 148.
 Comte A. 187.
 Copinger W. A. 120.
 Cornely R. 179, 183, 184, 188.
 Cossart G. 140.
 Cotgreave A. 125.
 Cruger G. 239.
 Crüwell G. A. 36.
 Cushing W. 125.
 Cyceron 14, 16, 78, 243.

 Dahlmann P. 125.
 Daublebsky von Sterneck 36.
 Degener H. A. L. 119.
 Deissman A. 183.
 Delaunay H. 135.
 Delisle L. 139.
 Dementhon 119.
 Denis M. 121.
 Desbarreaux B. 129.
 Deschamps A. 219;—P. 119.
 Despont Ph. 139.
 Diaconovich C. 123.
 Dickson W. P. 125.
 Diekamp F. 204.
 Dietrich F. 132.
 Dillmann A. 240.
 Dirksen H. E. 16.
 Dittenberger G. 142.
 Doornick J. I. van 125.
 Drexel J. 154, 157, 158, 159, 166.
 Drujon F. 125.
 Duboc 129.
 Duhr B. 6, 9, 10, 11, 12—15, 49.
 Dunkel J. G. W. 119.
 Durand U. 140.
 Św. Dyonizy Areopagita 204.

 Ebert A. 124; F. A. 119.
 Eichler F. 239.
 Ellendt G. 128.
 Epicharm 240.
 Św. Epifanysz 193.
 Erbe 174.
 Erman W. 19, 28, 52.
 Ernesti J. H. M. 120.

Ersch J. S. 123, 125.
 Estienne H. 183.
 Estreicher K. 122.
 Ewald P. 140.
 Eyssenhardt F. 141.

Fabricius J. A. 124, 129, 139.
 Fell G. 9.
 Ferraris L. 123.
 Fesenbeckh F. 135.
 Fessler J. 194.
 Fichet A. 143, 148, 152, 154.
 Finkel L. 122.
 Flemisch A. 147.
 Fletscher W. J. 132, 133.
 Florent H. 76.
 Fock G. 136.
 Fonck L. 192, 219.
 Fonseca M. A. 125.
 Forcellini Eg. 16, 183.
 Fortescue G. K. 133.
 Fortius J. 143.
 Frank C. 156.
 Franfurter S. 277.
 Franklin A. 125.
 Fresne de Cange, Ch 183.
 Freund 183.
 Fries W. 19, 20, 26.
 Fröhlich W. 77.
 Fromme K. 43.
 Fumagalli G. 138.
 Funk E. X. von 153.
 Furgole J. B. 149.

Galland A. 139.
 Gatterer M. 21.
 Gebhardt O. von 277.
 Gebethner i Wolf 132.
 Geiger W. 183.
 Gellius A. 159, 165, 277.
 Georg K. 133.
 Georges K. E. 183.
 Georgi Th. 119.
 Gerbert M. 145.
 Gesner J. M. 18.
 Gidel Ch. 124.
 Giegler A. 147.
 Giraud 124.

Gla 120.
 Glaire 123.
 Gloger Z. 124.
 Głogowski 174.
 Göschen G. J. 138.
 Goethe W. 107.
 Gosse E. 125.
 Götten G. W. 120.
 Graffin R. 141.
 Grant 121.
 Graesel A. 35, 36, 120, 125, 134, 137.
 Grassauer F. 35, 120, 129.
 Graesse J. G. Th. 120, 124, 138.
 Grzegorz IX 245.
 Grzegorz XIII 14.
 Gretser J. 149.
 Griesbach J. J. 206.
 Grisar H. 20, 26.
 Grisebach E. 124.
 Gröber G. 179, 183, 194.
 Groome F. H. 123.
 Gruber 135;—J. G. 123.
 Gubernatis A. de 120, 124.
 Guérin 123.
 Gugitz G. 277.
 Guidi I. 139.
 Günther O. 120.
 Gutenäcker 135.
 Gutenberg 120.
 Guthe H. 242.
 Gutscher J. 135.
 Gwilliam G. H. 272.

Hagenbach K. R. 179, 183, 194.
 Hagenmacher O. 125.
 Hahn G. 135;—S. F. 140.
 Hain L. 119.
 Halkett S. 125.
 Halloix P. 148.
 Hamberger G. Chr. 120.
 Hammerstein L. von 28.
 Hänel G. 41, 137.
 Hanus I. J. 135.
 Hardouin J. 140.
 Harnack A. 153, 191, 204, 217 — 219.
 Hart H. i J. 121.

- Hartmann A. Th. 239, 240.
 Hatin E. 129.
 Haupt M. 141.
 Hayn H. 126.
 Heichen P. H. 120.
 Heidenheimer H. 129.
 Heimbucher M. 120.
 Heinsius W. 120, 122.
 Hemmer H. 142.
 Henoch 240.
 Herder B. 123.
 Héricourt A. de 134.
 Hermann G. 29.
 Herodian 243.
 Herwerden H. van 183.
 Herzog-Hauck 193.
 Hesychius 242.
 Hettinger F. 50, 51, 52, 143.
 Hetzenauer M. 143.
 Heumann Chr. A. 126.
 Heylli G. d' 126.
 Św. Hieronim 139, 184.
 Hilderscheid H. 242.
 Himmelbauer J. 36.
 Hippokrates 159.
 Hippolit z. Teb. 204.
 Hirsching F. G. K. 120.
 Hirschmentzel Chr. 239.
 Hittmair A. 126.
 Hoefer J. Chr. F. 119.
 Hoffmann A. G. 240.
 Holtzmann H. J. 86, 233;—O. 86.
 Holzmann M. 126.
 Horn E. 19, 52, 237.
 Hoestenbergh L. van 12.
 Hübl F. 135.
 Hüpfer G. 218.
 Hugo C. L. 140;—de S. Vict. 143.
 Hull Ch. H. 126.
 Hülskamp F. 149, 278, 280.
 Hultsch F. 238.
 Humboldt W. von 54.
 Hummel B. F. 120.
 Hurter H. 15, 53, 148.
 Hyvernath H. 139.
 Św. Ignacy Loyola 75.
 Ippel E. 138.
 Jaffé Ph. 140.
 Św. Jan Chryzostom 146.
 Jannet P. 127.
 Janssen J. 16.
 Jedlieska J. 191.
 Jeremiasz 207.
 Job 279.
 Jocher 122.
 Jöcher Chr. G. 120.
 Jonasz 279.
 Jordan H. 141.
 Josephson A. G. S. 129, 136.
 Jouvaný J. 156, 166.
 Judde C. 143.
 Jülicher A. 191.
 Jungmann B. 194.
 Justynian 245, 246.
 Juvencius J. 156, 166.
 J. Z. 126.
 Kaltenbrunner F. 140.
 Kaemmel O. 8.
 Karol W. 96.
 Katschthaler J. B. 21.
 Kaufman C. 239.
 Kayser C. G. 122, 133.
 Kehr P. Fr. 140.
 Kehrbach K. 7.
 Keiter H. 121, 143, 156, 247, 251,
 257, 258, 260, 263, 278.
 Kelle K. von 21, 24.
 Keller J. 54.
 Kelzbach K. 9.
 Kern J. 146.
 Kihn H. 54, 81, 179, 180, 183,
 194.
 Kleemeier F. J. 35.
 Kluge 239;—F. 230.
 Klussman R. 135, 136, 179, 242.
 Knecht B. 174.
 Koch H. 204.
 Kolb S. J. 120.
 Kommodian 204.
 Komorzyński E. von 277.
 Kösel J. 138.
 Köstlin 240.
 Krier J. B. 143, 156.
 Krüger G. 53;—H. 126.

- Kuhn E. 183.
 Kukula R. 121.
 Kunz F. 6, 9.
 Kürschner J. 121, 123, 129.

 Laak H. van 15, 148.
 Labbe Ph. 137, 140.
 Lagaert L. 219.
 Lagarde P. de 64.
 Laing J. 125.
 Lambeck P. 143.
 Lanietti A. 126.
 Lane M. 126.
 Langlois Ch. - V. 101, 121, 194, 220, 228.
 Laschitzer S. 36.
 Larousse P. 123.
 Laude J. 119.
 Laurent J. C. M. 14.
 Laurin F. 245.
 Laverdy B. C. F. de 136.
 Lechner J. J. 136.
 Lehman J. 247.
 Lejay P. 142.
 Leonard J. W. 122.
 Le Soudier H. 129.
 Lessing G. E. 192, 281.
 Lessius L. 148.
 Lexis W. 29.
 Leys L. 148.
 Lietzmann H. 53.
 Lindner J. W. S. 127.
 Lipomanus A. 140.
 Liwiusz 16, 278.
 Lobkowicz, Caramel von 149.
 Loisy A. 190.
 Loliée F. 124.
 Lombardus P. 245.
 Lors J. 156.
 Lorek C. B. 247.
 Loewenfeld S. 140.
 Lupus Chr. 149.
 Luter 153.
 Lykurg 209.

 Łopuchin 13.
 Św. Łukasz 96, 204, 272.

 Mabillon J. 105, 140, 156, 166, 167, 168, 189, 194.
 Mackdonald 121.
 Macke K. 125.
 Mai A. 140.
 Maier 37, 41.
 Maior J. 146.
 Maire A. 136.
 Maistre J. de 149.
 Maître M. 121.
 Manne A. E. de 126.
 Mansi G. D. 140.
 Marchmont F. 126.
 Martene E. 140.
 Martin F. 240.
 Św. Matensz 207.
 Matthaeus A. 140.
 Meisner H. 277.
 Meister A. 189, 194.
 Mellados 123.
 Melzi G. 126, 127.
 Menckens J. B. 119.
 Meusel J. G. 120, 121, 125.
 Meyer C. 123; E. 157; L. 272; P. M. 16.
 Meyr 37.
 Mezow 121.
 Michaud J. 119.
 Michel Chr. 140.
 Migne J. P. 119, 123, 137, 139, 141, 143, 146, 157, 184, 207, 241.
 Milkau F. 128, 136.
 Molnar J. B. 143.
 Mombritius B. 140.
 Mommsen Th. 16, 141.
 Moniglia T. V. 15, 148.
 Monod G. 104.
 Montfaucon B. de 137, 149, 189.
 Morhof D. G. 129, 143, 152, 156, 157, 164, 166.
 Morin G. 104.
 Müller 41;— I. 54, 137, 179, 183, 189, 194, 253;— J. 136;— J. von 278;— K. 139;— K; Th. 139, 140.
 Muratori L. A. 141.
 Murray 240.
 Muschacke 135.

Mylius J. Chr. 126.

Nau F. 141.

Naville E. 209.

Nestle E. 277, 279, 280.

Nestter 174.

Nicéron J. P. 121.

Niebuhr B. G. 139.

Nilles N. 239.

Nisius J. B. 21.

Norden E. 125.

Noris H. 149.

Norrenberg P. 125.

Notton M. 191.

Nowodworski 124.

Oberrauch H. 149.

Oedmann S. 242.

Omont H. 128.

Orgelbrand 124, 236.

Orsi A. F. 149.

Ost L. 133.

Oesterley H. 138.

Othmer G. 121.

Oettinger E. M. 121.

Pachtler G. M. 8, 9, 11, 12, 13, 14,
16.

Palfray I. 181.

Pallas 123.

Panzer G. W. 121.

Pape W. 183.

Pasche V. 247.

Passano G. 126, 127.

Passon F. 183.

Pastor L. 153.

Patrik D. 123.

Paucker C. 183.

Paul H. 179, 183, 194, 247.

Paulsen F. 7, 15, 19, 29, 31, 51,
241.

Paulus H. E. G. 86, 192, 218.

Peignot 121.

Pepin 96.

Pertz G. H. 141.

Petavius D. 143.

Petrus Lombardus 245.

Pettersen H. 126.

Petzholdt J. 121, 138.

Pez B. 141.

Pierer 123.

Pietsch K. 126.

Pitra G. B. 141.

Placcius V. 126, 156, 168, 172, 173.

Plarr V. G. 121.

Plautus 14.

Plessis d' Argentré, Ch. du 149.

Plinius C. 165, 166.

Pomba 124.

Poole W. F. 132.

Porta J. 105, 156, 194.

Possevino A. 9, 51, 76, 143, 166.

Potthast A. 121, 138, 141.

Preuschen E. 104.

Propst J. 21

Proctor R. 121, 132.

Proklos 204.

Ptolomaeus G. B. 149.

Pusey Ph. E. 272.

Pythagoras 159.

Quérard J. M. 127.

Rassmann F. 127.

Rauschen G. 53.

Reiche S. G. 136.

Reichling D. 120.

Reimar H. S. 192.

Rein W. 43.

Renan E. 86.

Renn E. 135.

Reinke L. 149.

Reuss J. D. 136, 139.

Rezière E. de 136.

Rhodius J. 127.

Richard 124.

Richer E. 149.

Richter P. E. 121.

Riedler A. 28.

Riese A. 140.

Ritschl F. 29.

Rocco E. 126, 127.

Roezler 174.

Roll 141.

Rossi G. B. de 114, 116, 140.

Rosweyds H. 141.

Rotermund H. W. 120.

- Roth E. 135.
 Rotschild K. von 129.
 Rowe E. 280.
 Rouveyre 121.
 Royer E. 219.
 Ruder P. de 218.
 Ruinart Th. 141.
 Ruland A. 122.

Sablatskij M. 127.
 Sacchini F. 243, 156, 157, 159, 166.
 Sailer J. M. 77.
 Sainte Marthe D. de 148.
 Sallwürk E. von 16.
 Salomon 91, 279.
 Sanchez T. 149.
 Sanders D. 230.
 Sanmarthanus D. 148.
 Sattler M. 9.
 Sauppe H. 141.
 Saxe C. 125.
 Schäfler 124.
 Scheffer Th. 122.
 Scheid H. 14.
 Scherr J. 125.
 Schleiermacher F. 180.
 Schlessing A. 230.
 Schlossar A. 130.
 Schmiersahl E. F. 121.
 Schmid K. A. 8, 16.
 Schmidkunz H. 27, 30.
 Schmidt A. 41; A. G. 127.
 Schneller L. 278.
 Schönbach A. E. 143.
 Schöpfer Ae. 191.
 Schramm H. 121.
 Schröder O. 230.
 Schröter T. 174.
 Schultz O. A. 121.
 Schlutze W. 153.
 Schürer E. 153.
 Schwab J. J. 129.
 Seelmann W. 122.
 Seignobos Ch. 101, 121, 194, 220, 223, 228.
 Seybold J. 143.
 Sickenberger J. 256.
 Signerin 121.

 Sladen D. 122.
 Smedt Ch. de 143, 179, 181, 194, 196, 200, 209, 217, 219.
 Smits W. 15.
 Sodan H. von 199, 242.
 Sommerfogel C. 122, 127.
 Soennecken F. 174.
 Sonnenschein W. S. 129.
 Sophokles E. A. 183.
 Spemann W. 125.
 Starck J. 143.
 Stattler B. 77.
 Steffens F. 189.
 Stein H. 122, 130.
 Steinthal H. 180.
 Stephanus H. 183.
 Stier J. 156.
 Stieve F. 212.
 Stiglmayr J. 204.
 Stobaeus J. 156.
 Stöckl A. 151.
 Strauss D. F. 86, 154, 192, 193.
 Sturm J. 157.
 Suarez F. 148.
 Surius L. 142.
 Switalski W. 238.
 Szcześniak 124.
 Szekely St. 179, 183.

Taine H. 187.
 Tavagnutti 122.
 Tavernier 130.
 Terbeck J. 136.
 Terencyusz 14.
 Teubner B. G. 53, 139.
 Thelert G. 122.
 Thiersch F. 29.
 Sw. Tomasz apostoł. 145, 240; — z Akwinu 191, 245.
 Thompson 240; — E. M. 189.
 Tobler A. 179, 195; — T. 139.
 Tolomei G. B. 149.
 Treitschke H. von 28.
 Trübner K. 121.
 Trumbull H, Clay. 279.
 Turinaz 105.
 Tuzer A. 21.

Uriarte I. E. de 127.

Vacant 124.

Vallée L. 122.

Vapereau G. 122, 125.

Verres 78.

Vetter W. 137.

Vicaire G. 122.

Vigouroux 124.

Victore de S., H. 143.

Vit V. de 183.

Vives J. L. 50, 52, 74, 76, 156, 166.

Waal A. de 116.

Wachler L. 125.

Waldow A. 247, 255.

Walsch 123.

Walther Ph. A. F. 137.

Warrus 96.

Wasmann E. 219.

Watt R. 129.

Wattenbach W. 140, 189.

Weber J. J. 138, 247.

Wegner G. 137.

Weinberger 129, 137.

Weinel H. 104, 105.

Weiss B. 86; — J. 86.

Weitenauer I. 143, 150, 156, 158,
166, 167, 194.

Weller E. 127.

Welte 124.

Wenig J. 20.

Wernle P. 86.

Wetstein J. J. 188.

Wetzel F. X. 143, 156.

Wetzer 124.

Weyde J. 233.

Wierzbowski T. 122.

Wiledowski C. 132.

Willmann O. 30.

Winer G. B. 240, 242.

Winiewski F. 137.

Winkler Prins. 124.

Wisłocki Wł. 132.

Witney I. L. 129.

Witte H. 122.

Wittichen 240.

Wolf Chr. 149; — F. A. 18, 23, 25,
29, 30, 171.

Wrede W. 86.

Wustmann G. 230.

Yawnan 174.

Zahn Z. 252.

Zarncke F. 131.

Zedler J. H. 124.

Zeitlin W. 127.

Zeiss J. G. 135.

Zenker E. V. 130.

Ziegler Th. 7

Zieler G. 122.

Zondervan H. 124.

Zöckler O. 191, 193.

Zschokke H. 20.



Skorowidz rzeczy i miejscowości.

Liczby oznaczają strony.

- Ä, ae, w porządku alfabetycznym 42.
AaO w przytoczeniach 41, 243.
Ab, ap przy nazwiskach 38.
Abstrakcja 229; p. oderwane pojęcia.
Academia 6, 9, 10, 12, 23; p. akademje.
Academy, the 130.
Actus 6, 8 p. akty.
Adresbuch, Allgem. für den deutschen Buchhandel 121.
Adversaria w kollektaneach 166, 167.
Akribia 162, 246 p. ścisłość.
Aktualna literatura 55, 56, p. najnowsza.
Aktualność 48; przedmiotu 101 p. dążenie współczesne.
Akty 6, 8, 9, 10, 12, 57.
Alegoryzujący 189.
Aleksandryjska szkoła 189n.
Alinea 211, 233, 251, 269, 270.
Anielski nauczyciel (św. Tomasz z Akwinu) 191.
Annuaire des sociétés çavantes 134.
Anonimy 39, 125, 127, 280.
Antiqua (czcionki) 266.
Antwerpja 15.
Antykwaryatów, katalogi 35.
Anzeige, Göttingische gelehrte 243.
Ap przy nazwisku 38.
Aparat naukowy, krytyczny 197, 210, 253, 276 p. apparatus criticus; broń naukowa 86; ryngsztunek 88.
Apologetyczne, konwersatorium 21.
Arca studiorum 173.
Archiwalne, poszukiwania 98.
Archeologia 114.
Argument negatywny 196.
Arkusze próbne 273, 274; liczba przy druku 273.
Artykuły (w czasop.) 87, 115; naukowe, szereg 255, 256.
Artystyczny, wydział 9.
Assyryjski 115.
Athenaeum, The 130.
Audax imperitia 207, 208.
Aushängenbogen 266, 273, 274, p. arkusz próbny.
Austria 20, 21.
Autentyczność 195, 201—205 p. tożsamość.
Autograf 196, 201.
Autor 37, 38—41; nazwisko w katalogu 38; błędne 280; praca 201—205; i wydawca 258—264; wybór wydawcy 258, 259; honoraryum 259, 260; wysokość na-

- kładu 260, 261; nowe wydanie 261; inne szczegóły umowy 262, 263; kontrakt z wydawcą 263, 264.
 Autorytetu, świadectwo 237.
Badania naukowe 60, 63, n. 89, 92, 99, 100, 159.
 Badania samodzielne 89.
 Bajka 182; bajek zbiór 38.
 Bandwurmsystem 256.
 Benedyktyni 9, 15, 105, 254.
 Berlin 19, 23.
 Bessarione 242.
 Bezseusowne, omyłki 207.
 Białe kruki 36; p. cimelia.
 Bierność 17, 26, 27, 28, n. 42, 85,
 Biografia 38, 118.
 Biskupi 283 p. Episkopat.
 Blätter, histor. polit. 16.
 Błąd 84, 86; drukarski, 144, 210, 211, 276; w nagłówku 279; w nazwisku autora 280; w świadkach tekstu 198, 206, n. 207, n.; p. omyłki.
 Błogosławionych, imiona w katalogach 38.
 Biblia 38, 46. 245; jako wyraz porządkowy w katalogu 38; biblijna krytyka negatywna 87; p. Pismo św., Ewangelie, Testament, Życie Chrystusa.
 Bibliografia ogólna 119, 142; podręczników 119, 122; czasopism 129, 130.
 Bibliografia niemieckich uniwersytetów 19, 28, 52.
 Bibliographie der deutschen Zeitschriften Literatur 132.
 Biblioteczne doświadczenia 33, 41; katalogi 35, 42, 243; stosunki w Innsbruku 34; urzędnicy 287. 8.
 Biblioteka 32, 42, 44, 55, 155, 175; wypożyczenie 155; p. księgozbiór, księżnica.
 Bibliotheca Teubneriana 53.
 Bibliothek für Volks und Heimatskunde 156, 172, 173.
 Bibliothekserfahrungen 242.
 Brak znajomości rzeczy 190.
 Breviora per longiora explicanda 185.
 Broń naukowa 86.
 Broszury 85, 86, 87, 162, 260.
 Buchdrucker Tarif, Deutsche 247, 250, 273; p. taryfa.
 Burgos (czcionki) 266.
 Burza na jeziorze 218.
 Card Index Systems 174.
 Casus 6, 9; p. collatio.
 Cecha 273, 281; p. norma.
 Cechy zapisek dla kolektaneów 162, 164.
 Celowość rozkład 226.
 Cena księgarska, sprzedażna 259, 260; zniżona dla autora 262,
 Cenne książki bibliogr. 36; p. białe kruki.
 Cenniki 161.
 Charakterystyka literacka 56.
 Chronologia 114.
 Chronologiczny porządek 151, 171, 172, 220, 221.
 Cicero (czcionki) 266.
 Cimelia 36; p. białe kruki.
 Circulus 6, 9.
 Cnota zawodowa w pracy naukowej 162.
 Codices 196.
 Collatio casuum 9, 20.
 Collegium 6, 15, 16; elegantioris litterature 18.
 Concertatio 6.
 Corpus juris 16; jak przytaczać 245. 246.
 Corpus scriptorum eccl. lat. 98; 139, 272.
 Crambe repetita 61.
 Cudowności, zagadnienie 193, 217, 219.
 Czasopisma 34, 35, 36, 40, 41, 56, 71, 103, 155, 160, 162, 163, 256, 262; czasopism literatura 38, 40, 41, 129, 130 (bibliografia); czasopisma jak przytaczać 244; wy-cinki 161; p. gazety, dzienniki.

- Czasowa kolejność 220, 221.
 Czasu i miejsca podanie 163, 170.
 Czasu warunki uwzględnić przy ocenie pisarza 187.
 Czasu zużytkowanie 148, 149.
 Czcionki 266.
 Część, w nagłówku 40.
 Członkowie akademii 10.
 Czysty druk 266.
 Czytanie 64, 65, 78, 79, i objaśnianie tekstu 12, 52, 54, 64.
 Czytelnictwo i studja 108, 143, 155; literatura 143; warunki i wymagania 144, 150; praktyka 150, 155.
 Cytata 197, 237, 246; p. przytoczenie.
 Ćwiartki dla rękopisów 249; format 265.
 Ćwiczenia seminaryjne 20, 30, 43, 46, 49; starej szkoły 5, 16.
 Dalszy ciąg, jak katalogować 39.
 Dążenia współczesne 101.
 Declamatio 7.
 Defendent 49; p. obrońca.
 Dezyderata 104, 105, 108.
 Dialektyka scholastyczna 7 p. dysputy.
 Diapozytywy 43; p. obrazy świetne.
 Dimidium facti qui coepit habet: Sapere aude 189.
 Disputatio quodlibetica 8.
 Distinguo 49.
 Dittografia 207; p. powtórzenie.
 Dodatki do książki 276; naukowe 87; w rękopisie 249, 250; w tekście 207, 212.
 Dogmatyk 90.
 Dokumentów, segregatory 174.
 Dominikanie 15.
 Dostarczenia rękopisu, termin 262, 264.
 Doświadczeniem stwierdzone fakty 161.
 Dotacya seminaryum 285; 43, 44 p. uposażenie.
 Dotarcie do pierwotnego źródła 115.
 Dowcip 74.
 Dowód (popul. - naukowy) 86; negatywny 196.
 Dowodowa siła argumentu 222 n.
 Drażliwość wobec krytyki
 Drobiazgi 99.
 Drobiazgowy krytyk 72, 80; przy pracy naukowej 99; p. kramik uczoności.
 Drobnny druk 251, 253, 268.
 Druk 265, 269; p. odbijanie.
 Drukarskie błędy 144; czcionki różne rodzaje 266.
 Dubletów wymiana 34.
 Dziadowska uczoność 64.
 Działalność samoistna 10; p. samodzielność.
 Dziecko bez nosa 78; swego czasu 187.
 Dziedziczenie 187.
 Dzienniki 87, 163, 171; wycinki 161; p. czasopisma.
 Dyftongi w porządku alfabetycznym 42.
 Dyskusya 10, 11, 12, 47, 48; p. roztrząsanie.
 Dyspozycya materiału 224, 227 niezbędność 224 n.; właściwości 225, 227; 271, 278, p. rozkład.
 Dysputa 6, 7, 9, 10, 20, 29, 48 — 52.
 Editio princeps 197.
 Edycya tekstu 209—212; p. wydanie.
 Egipski 115.
 Egoizm 83; p. samolubstwo.
 Egzaminacyjna praca 165.
 Egzegeta 90, 114.
 Egzegeza 98.
 Egzemplarze 262, 263.
 Elektryczny prąd, połączenie 161.
 Encyklopedye 122, 124.
 Energia 10, 147, 282; p. zapal, wytrwałość.

- Epigrafika 114.
 Episkopat 22, 24; austriacki 283;
 p. biskupi.
 Estetyka 68.
 Etyka 68.
 Etymologia 181; grecka („Griech.
 Etymologie“) 272; p. pochodze-
 nie wyrazów.
 Ewangelia 54, 171, 193, 272;
 czwarta 190; synoptyczna 216;
 tetra-evangelium 272; ewange-
 lii krytyka 193; p. Życie Chry-
 stusa.
 Fabryczny wyrób prac nauko-
 wych 147.
 Facsimilenagłówka, błędnie przy-
 toczona 242.
 Fahne 226; p. szpalta.
 Fakty historyczne 84, 217 — 219;
 nowe 90; p. zdarzenia dziejowe.
 Faktycznego stanu, stwierdzenie
 145, 195; materiału zebranie
 151, 161.
 Fałszerstwo 208.
 Fałszerze, 72, 116, 202.
 Fellach 99.
 ff w przytoczeniach 242; p. n. n.
 Figowe drzewo 162.
 Figury i przenośnie 230.
 Filologia 90, 114.
 Filozofia spekulatywna 90, 114.
 Fitz, przed nazwiskiem 37.
 Fliegenkopf (wyrażenie zecerskie)
 270; musze łebki).
 Forma językowa 75; notatek dla
 kolektaneów 162, 164; przed-
 stawienia 79; sylogistyczna 49;
 zewnętrzna dzieła 161 (p. po-
 stać).
 Formalistyka biurowa 182.
 Formalizm 183.
 Format 41, 265 n.; p. rozmiar.
 Formowanie kolumn 266; p. łama-
 nie.
 Fortepian, na—transpozycja 231.
 Fotografie jako środek kształcą-
 cy 43.
 Fragmentarysta z Wolfenbüttel
 192.
 Fraktur 266 (pismo gotyckie).
 Franciszkanin 15, 153.
 Frazeologii unikać w krytyce 74;
 w przedmowie 276.
 Garmont (czcionki) 266.
 Gaza 204.
 Gazety 40, 87, 262; z gazet wy-
 cinki 171; p. dzienniki.
 Geografia 114.
 Getynga 18, 29.
 Gigmazyalne wykształcenie 6, 15.
 Głogowskiego kartoteka 174.
 Główne i podrzędne zagadnienia
 151.
 Główny tytuł 241, 280.
 Godność autora 39.
 Gorliwość 282.
 Górski szlak do źródła 147.
 Gotowe do druku 263, 267.
 Göttingische gelehrte Anzeigen
 131, 243.
 Granice poznania ludzkiego 101.
 Grecko - judajska gwara 182.
 Gregorianum 114.
 Greifswald 153.
 Grenzbote 41.
 Grzbietowy nagłówek książki 273,
 281.
 Grupowanie materiału 79, 80;
 świadków tekstu 198, 199; wy-
 ciągów 170, 174, 176.
 Gwarowe wyrażenia 182.
 Halla 18, 29, 30.
 Handlexicon, Kirchliches 236.
 Handweiser, Literarischer 130,
 149, 278, 280.
 Haplografia 207.
 Hebrajski 101.
 Heidelberg 279.
 Helleński 182, 183, 193.
 Hermeneutyka 53, 54, 179, 193,
 195.
 Heurystyka 108, 109, 117.
 Hieroglify 115.
 Hipoteza 90, 100, 208.

- Historica (kollektanea) 166.
 Historya literatury 124, 125.
 Historyczne opowiadanie 182.
 Historyk 90.
 Homioleleuton 207.
 Homonimy 181.
 Honorarium 256, 259, 260, 261, 262, 263, 264.
 Hyperinterpretacya 190.
 Ignorowanie 74.
 Imię, wyraźnie przytaczać 163, 241, 280; jako wyraz porządkowy 38, 39, 41.
 Imiona własne 175, 250; (p. nazwiska); świętych i błogosławionych w katalogach 38; zakonników w katalogach 38.
 Imienny katalog 36; p. k. autor-ski.
 Imprimatur autora 263, 267.
 Index-katalog 36; p. katalog przedmiotowy.
 Indywidualna strona przy zrozu-mieniu źródeł 186—189.
 Informacyjne, dzieło 33; p. pod-ręcznik.
 Inicyały w katalogowaniu 39; p. początkowe litery.
 Inkunabuły 36.
 Innsbruk 20, 22, 26; c. ka bibliote-ka uniwersytecka 34.
 Instructiones para... catalogos 35.
 Instructionen für Bibl. Katalogen 35, 37.
 Interpolacya 207.
 Interpretacya 52, 54, 108, 179 — 193; p. wyjaśnia, wykład.
 Interpunkcyja 79 n., 207, 210, 211, 212, 233; przy cytatach 244; p. znaki pisarskie.
 Ironja 74.
 Ischia 58.
 Italiques (czcionki) 268; p. kur-syw.
 Jahresbericht, Theologischer 50, 236.
 Jana św. Ewangelia 190.
 Jasność w krytyce 74, 75; nagłó-wka 280.
 Jedną stronę kartek zapisywać 169, 175.
 Jedność organiczna nauk 113.
 Jednostronność w pracy nauko-wej 99.
 Jezuici 9, 153.
 Jezuickie szkoły 9, 16, 20—23.
 Język i styl przy ocenie źródeł 200, 203, 214; w wykładzie 229—230.
 Językowe błędy 284; ka czystość 229; owe głupstwa 230; okresy 182; pomniki 179; studia 110, 180—183; ka znajomość 192; kowe zrozumienie źródeł 180—185; zwroty 182, 183, 200.
 Jubileuszowe wydawnictwo Hei-delberskiej wszechnicy 279, Marburskiej 279.
 Judajsko - grecka gwara 132.
Kabalistyczny 190.
 Kalksburg 58.
 Kandydaci nauczycielscy 13, 14, 17, 18, 19, 30, 42, 91.
 Kartoteki 169, 174.
 Kartothek-Reiter 174; p. konik kartkowy.
 Kartki dla notat 174; pudełka do kartek 169, 174; kartki oddziel-ne używać do rękopisu 249.
 Kartkowa metoda 165, 168—172, 172.
 Karty przewodnie i schodkowe 174—176.
 Katalog, Allgem. Bibliogr. Brock-haus'a 132.
 Katalog środków naukowych i poglądowych 43.
 Katalogi biblioteczne 35—42: ka-talog alfabetyczny, autorski, naukowy, przedmiotowy, syste-matyczny 36; ogólne 128, 129, 129, 161, 243 (p. księgozpisy).
 Katalogi nakładowe 133—134.

- Kavelaer 15.
 Kierownik seminaryum 31, 32, 43, 44, 45, 48, 56.
 Klinowe pismo 115.
 Kłótnia słowna 76.
 Kollektanea 108, 155, 156 — 176: literatura 156; niezbędność i korzyść 157 — 158; przedmiot 158 — 162; forma notatek 162 — 164; urządzenie i porządek 164 — 172. przechowanie 172 — 174; uwagi praktyczne 174 — 176; p. wyciągi.
 Kollyrydja 193.
 Komentarze jako świadkowie tekstu 197.
 Kompendium p. podręcznik.
 Komposita 40 (w katalogach); p. złożone rzeczowniki.
 Kompromisowa krytyka 75.
 Kończącą stronicę podawać w przytoczeniach 163.
 Kongruencya 280; p. odpowiedniość.
 Konik kartkowy 174, 175.
 Konjektura 206, 208, 209; lna krytyka 208; p. przypuszczenie.
 Konkretność w wykładzie 229, 231.
 Kontekst 72, 184; p. związek tekstu.
 Kontrakt autora z wydawcą 263, 264.
 Kontrola przytoczeń 96, 240; p. sprawdzenie.
 Konwersacyjne, ćwiczenia 52.
 Konversations - Lexicon.
 Kopalnia złota 100, 103.
 Korekta 256, 263, 264, 265 — 270: prawidła 266 — 267; znaki 267 — 269; okazowy arkusz poprawionego tekstu 270; omyłek tekstu 208; p. poprawianie.
 Kramik uczoneści 72, 80.
 Kran do pary otworzyć 161.
 „Kritikaster” 71, 72; p. recenzjarz.
 Kryteria wewnętrzne i zewnętrzne przy ocenie tekstu 195, 198, 199, 201, 205, 213 — 219; p. świadectwa.
 Krytyczne wydanie oryginału 115.
 Krytycy zawodowi 71.
 Krytyka 25, 53, 54, 61, 83; artystyczna 67, 69, 74 (p. krytyka sztuki); literacka 69, 71, 81 (p. kr. beletrystyczna); literatury 56 (p. ocena); nastrojowa 74; negatywna 86, 87; oceniająca 67 — 81; rozmysłu 64; ogólna i szczegółowa 80; (p. ocena); źródeł i tekstu 92.
 Krytyka przy czytaniu 150; tekstu 151 — 2.
 Książeczka ćwiczeń św. Ignacego 75.
 Książek znajomość 33, 55.
 Książnica 32 — 42; p. biblioteka.
 Książki, postać zewnętrzną 263, 264, 265.
 Książkowa metoda przy kolektacji 165 — 168.
 Księga (w nagłówku) 40.
 Księgozbiór; p. biblioteka.
 Kształcenie seminaryjne 5 — 16.
 Kultura 5; ry dzieje 189.
 Kursyw 250, 268.
 Kwalifikowanie źródeł 116.
 Labor omnia vincit 148, 266, 282.
 Lehrerzeitung, Bayerische 147.
 Leksykony 182, 183, 238; p. słownictwo.
 Lemnata (wyciągi) 166.
 Liber (w nagłówku) 40.
 Liczba stronic 41, 273.
 Liczba tomu 41.
 Liczbowe igraszki 190.
 Liczby dla podziału tekstu 232.
 Listów wymiana 36.
 Literatura piękna 71; tematu 111; historia literatury 124 — 125; bibliografia ogólna 119 — 142; literatury znajomość 103; jak sobie ją przyswicić 155; dla wyciągów 156; wskazówki do lite-

- ratury 160, 238; jej wykaz 246, 274, 276; jego miejsce w książce 275; literatura przy ocenie źródeł 194; nagłówek 282; paleografii 189; przy zrozumieniu źródeł 179; przy zrozumieniu językowym 183 — 184; literatury rodzaje 182, 183; specjalnej zakupno 155.
 Literatur kalender 121.
 Literaturzeitung, theologische 153, 233.
 Litery początkowe 39; dla podziału stronic 242.
 Logiczna kolej w układzie materiału 222, 226.
 Ludowe książki relig.-historyczne 87; wydanie naukowych książek.
 Łamanie kolumn 266, 267.
 Łasce, o nauka św. Tomasza 191.
 Łukasz św. 96.
 M. Mac. Mc. przy nazwiskach 37.
 Magister sententiarum 245.
 Mapy 32, 43.
 Marburg 279.
 Marginalia 273.
 Maurini 254.
 Maryi cześć 193.
 Materiał naukowy, znajomość jego 23, 24; do tematu 144.
 Materiału zbieranie 92, 106, 164, 176; p. wyciągi.
 Mądrość u Salomona 91.
 Mechaniczne omyłki 207.
 Medycyna 114; wobec objaśniania cudów 218, 219.
 Menstrua disputatio 8.
 Merkkarten 174.
 Metoda pracy naukowej 23, 25, 47, 95 — 288; kształcenia 12, 18.
 Metrologia 101, 114, 238.
 Metryka hebrajska 101.
 Miara, w krytyce 67, 69, 70; p. norma.
 Miejsca i czasu, wskazówki 163.
 Miejsce wydania 37, 41, 163, 241.
 Miejscowości wykaz 274.
 Milczenie, pogardliwe 74.
 Milieu 186, 187, 192; p. środowisko.
 „Minerva“ 121, 138.
 Ministerium pruskie o seminarjach 52.
 Mitteilungen d. österreich. Vereins f. Bibliothekwesen 36, 131, 277.
 Moabickie starożytności 202.
 Moda 101; przy obiorze tematu 96.
 Modele, jako środki naukowe 43.
 Moderator akademii 10, 11; p. kierownik.
 Monachium (Mnichowo) 58.
 Monety, jako środki naukowe 43.
 Monografie 34, 55, 103.
 Monogram 235, 236, 244; p. skrócenie.
 Monumenta Germaniae historica 141, 254.
 Moralista - rezoner 72.
 Motyl i pszczoła 158.
 Musze łepki (wyrażenie zecerskie) 270.
 Naczelny wyraz (w katalogach) 164, 166, 167; w (wyciągach) 169, 170, 171, 173, 175; (przy wykazach i skorowidzach) 273, 274.
 Nadpisy osobnych działów 232; stronic 271, 273.
 Nagana i pochwała w krytyce 73, 77.
 Nagłówek 37, 38, 39, 40, 41; jak katalogować 37, 40, 41; książki 277, 288: niewłaściwe nagłówki 277 — 280; właściwości dobrego nagłówka 280 — 282; dodatkowy 280, 281; p. tytuł.
 Nagradzanie prac seminaryjnych 44.
 Najnowsza literatura 34, 55 — 56.
 Najstarsze druki 197.

Nakład nowy 39, 41; p. wydanie.
 Nakłady tytułowe 279.
 Namaszczenie ostatnie 146.
 Napisy bez ozdób 280.
 Następstwo logiczne 222, 226.
 Nastrojowa krytyka 74.
 Naszpikowanie przytoczeniami 239.
 Nauka i szersze koła 84; (p. badanie).
 Nauki pomocnicze 113.
 Nauki, rzecznicy, działacze 84, 88.
 Naukowe, środki 42.
 Nawias, prostokątny i owalny 211, 212.
 Nazwisko autora 171; i imię 163, 241; rodowe 37; podwójne w katalogach 39.
 Negatywny argument 196.
 Nerwowe zjawiska, jako objaśnienie cudów 218.
 Niejasność wywodów 79.
 Niemcy 19, 20.
 Niepodrobienie tekstu 195, 201, 205, 209; p. nieskażoność, autentyczność.
 Nieudany wybór 104.
 Niezawisłość krytyki 71.
 Niezbędność: kollektanacyi 157—158; rozkładu 224; znajomości źródeł 110—111.
 n. n. w przytoczeniach 242; p. powtórne odsyłacze.
 Noctes atticae 159, 165, 277.
 Non credam, nisi viderim oculis meis 145, 184, 240.
 Non liquet 216 n.
 Nonpareille (czcionki) 266, 273.
 Norma oddzielnego arkusza 273, 281; (p. sygnatura, cecha); w krytyce; p. miara.
 Notatki 155—157, 162—164, 135.
 Nowe, wydanie 39. 261, 264, 264; opracowanie jak katalogować 39.
 Numery 232; p. liczby.

○ przy nazwisku 37.

Ö, oe w abecadłowym porządku 42.
 Obce języki w przytoczeniach 175; i wyrażenia 182, 207.
 Obcięcie tekstu 207.
 Objaśnienie tekstu 38, 253.
 Obiektywny 195.
 Objętość rękopisu 262—264.
 Obliczanie rękopisu 254 n.; p. rozmiary.
 Obrazy: jako środek poglądowej nauki 43; świetlne 43; i porównania w wykładzie 79, 161.
 Obrońca 49; p. defendent przy dyspucie.
 Obscuriora per clariora explicanda sunt 185.
 Ocena 67—81: pojęcie 67—69; cel 69—70; wymagania 70—72; właściwości 72—78; praktyka 78—81; praca szczegółowa 79; względ zasadniczy 79.
 Ocena samego siebie przy wyborze tematu 97.
 Ocena źródeł: przy czytaniu 150, 160; ocena wartości źródeł 150, 152, 153, 154, 159, 178; 194—219: literatura 194; uwagi wstępne 194—196; środki pomocnicze 196—201; pochodzenie i autentyczność tekstu 201—205; nieskażoność i zachowanie tekstu 205—209; ustalenie tekstu 209—212; wiarygodność i uczciwość tekstu 212—219.
 Oceny fachowe 103.
 Odbijanie 265—269: format, papier i pismo 165 n.; prawidła korekty 266 n.; znaki korektorskie 267—269; okazowy arkusz poprawionego tekstu 270.
 Odbitka; p. n. oddzielna
 Odczytanie dzieła 78.
 Odczyt popularny 86.
 Oddzielna odbitka 162, 163, 171, 255; rachunek stronic 164.
 Oddzielne kartki przy rękopisie 249.

- Oderwane pojęcia i wyrażenia 229, 231; p. abstrakcyjne.
- Odmiany tekstu 196, 206 n. 210, 253; p. warjanty.
- Oдноśna litera 113.
- Odpis 201; p. rękopis.
- Odpowiedność przykładu 229; nagłówek 280.
- Odstępy między wierszami 250, 269, 270.
- Odszukanie pierwotnego źródła 144, 147.
- Odsyłacz: w katalogu w wyciągach 170; przy wykazach i skrowidzach 274.
- Odróżnienie rzeczy głównych i drugorzędnych 151, 252.
- Ogłoszenie pracy 92; p. publikacja.
- Ogólne wykazy rękopisów 137 n; środki pomocnicze 138.
- Ograniczenie, zbytnie przedmiotu badań 99.
- Okładkowy nagłówek 37.
- Określność nagłówka 280; p. konkretność.
- Omówienie: tekstu 54; prac seminaryjnych 62; literatury specjalnej 64; p. ocena.
- Omyłki: druku 210, 211, 276; językowe 279; w nazwiskach autorów 280; w pisowni 206, 210, 211; w świadkach tekstu 198, 206, 207; p. błędy.
- Oostacker 218.
- Oponent w dyspucie 49.
- Opozycyjna krytyka, prawidła J. M. Sailer'a 77 n.
- Opracowania, przeróbki jak katalogować 39; nowe w seminaryum 62.
- Opracowania tekstu, 38, 39, 151, 152; najnowszego używać 154.
- Opracowanie materiału: naukowe 89—93: pojęcie 89—91; wymagania 92; metoda 93;—116, 177—223; uwagi wstępne 177 n. zrozumienie źródeł 179—193; ocena źródeł 194—219; ułożenie materiału 220—223; rozkład materiału 224—227.
- Opracowanie naukowe 100.
- Opuszczenia w tekście 198, 207, 212.
- Oryentacyjne, wykłady 28.
- Ortografia: wyrazu porządkowego 40;—206, 207, 211; p. pisownia.
- Oryginał; p. tekst pierwotny; ału używać, nie przekładu 184.
- Oryginalne: myśli autora zapisywać 79; rękopisy (autografy) 196; teksty idealne odtworzone 210.
- Osądzenie wyniku i metody pracy 79.
- Osobne odbitki 256.
- Osobiste względy w krytyce 73.
- Osoby autora, znajomość 153.
- Ostatnią stronicę podawać w przytoczeniach i wykazach 241, 273.
- Oświatowe władze 44, 52.
- Otoczenie autora 186, 187.
- Ozdób przy napisach nie używać 280.
- Ozdobność wykładu 161.
- Ozdobny nagłówek 37.
- Ozdoby mowy 230; p. pisownia.
- Oznaczenie wydania 261.
- Palencya 14, 16.
- Paleografia 46, 114, 189, 196, 197.
- Palestyna 98, 99 192, 242.
- Pamięć, niepewna 157, 158, 162.
- Papieży, imiona przy katalogowaniu 38.
- Parafrazy 197.
- Pars w nagłówkach książek 40.
- Passim w przytoczeniach 242.
- Pedagogiczne wykształcenie 17.
- Pedagogiczny взгляд w ćwiczeniach seminaryjnych 12, 17, 19, 28, 30, 42; p. kandydaci nauczycielscy.

- Perjodyczne wydawnictwa 38, 40, 41; p. czasopisma.
- Petit (czcionki) 250, 252, 253, 266; p. drobny druk.
- Pierwotna postać tekstu 243.
- Pieśni zbiór 38.
- Piękno w rozkładzie 227; w wykładzie 230.
- Pióro w ręku przy czytaniu 155, 157.
- Pisania sposób przy wykładzie 207, 211, 232-234, 249-254.
- Pisarskie znaki 207, 133.
- Pismo św. 197; jak przytaczać 245; p. Ewangelia. Biblia. Życie Chrystusa.
- Pismo: zwykłe (kurrent) 175; (p. stenografia); w rękopisie 249; a rodzaj 232; odczytywania umiejętność 189; (p. paleografia); tablice 180; drukarskie (czcionki) 264, 266.
- Pismienne, pomniki 179.
- Pisownia 206, 207, 211; wyrazów porządkowych 40; p. ortografia.
- Plagiat 241.
- Plan pracy 107.
- Plany, jako środek kształcący 43.
- Pochodne źródła 144.
- Pochodzenie tekstu 195 201-205, 214; p. powstanie.
- Pochwała i nagana w krytyce 73, 76.
- Początkową i końcową stronicę przytaczać 163, 241, 273.
- Początkowe litery 279, 280; p. wersaliki; w katalogach 39.
- Podanie 110, 161; obrazowe 112; ustne, pismienne 113, 179; p. tradycja; podań zbiór 38.
- Podkreślanie 233, 250, 268.
- Podpisy w rękopisach jako świadkowie tekstu 202.
- Podręczne narzędzia 112.
- Podręczniki 33, 34, 103, 145, 183, 189; małe 115; bibliograficzne 119-122 (kompendya); encyklopedyczne 240; p. informacyjne dzieła.
- Podróże naukowe 44, 57, 58, 98, 175.
- Podtytuł 37, 280, 281; p. nagłówek dodatkowy.
- Podwójne kolumny 242.
- Podział systematyczny 222 n.
- Poglądowe środki naukowe 42 n.
- Poglądowych środków zbiór 43.
- Pojęcie, tworzenie 50, 51, 52.
- Pojedyncze wypadki i fakty w wykładzie 231.
- Pole działania 99, 100; p. zakres pracy.
- Polemiki prawidła 77; p. krytyka opozycyjna.
- Pomniki 110; językowe 112.
- Poprawionego tekstu arkusz 270.
- Poprawki 160, 208, 250, 276.
- Popularno-naukowy wykład 64, 82, 91.
- Popularno-rozrywkowa literatura 115.
- Popularny wykład 82, 88; odczyt 86.
- Popularyzacja wiedzy 82.
- Porównania 79, 161, i figury 230.
- Porządek badania źródeł 150.
- Porządek chronologiczny 220 n.
- Porządek kartek w wyciągach 169 170.
- Porządek materiałów w wykazie literatury 275.
- Porządek wyciągów 164, 172.
- Porządkowy wyraz: w katalogach 36, 37-42; osobowy 37-39; rzeczowy 40-42; 169.
- Pospolity język 182.
- Postać zewnętrzna książki 263, 265, 266.
- Postawienie kwestyi 116.
- Postęp nauki 99; nowoczesny 6, 168; duchowej jednostki 10.
- Poszczególne dane tekstu badać 216.
- Poszukiwania naukowe 85.
- Pouczająca krytyka 75.

- Powiedzenie 160; p. przymówisko.
- Powierzchnowa praca 99; znajomość przedmiotu 85.
- Powierzchnowość 190, 191.
- Powstanie v. pochodzenie tekstu 195, 201—205, 214.
- Powtórzenie przy przepisowywaniu 207; p. bibliografia.
- Powtórne odsyłacze 243.
- Poznanie prac i spraw autora 153.
- Pozostałości hist. 110, 112, 161. 179, p. szczątki.
- Pożytek wyciągów 157, 158.
- Praca: samodzielna 90, 140; p. samodzielnosc; piśmienna 11, 20. 44, 46; domowa kandydacka i doktorska 59, 91, 94.
- Praga 30.
- Prąd elektryczny 161.
- Praktyczne uwagi przy wyborze tematu 102 — 105; dla wyciągów 174—176.
- Praktyka i studium 150—155.
- Prawda 51, 68, 70, 71, 72, 74, 75; służba i walka) 83, 91, 92; (prawda i miłość) 101, 188, 230. 282.
- Prawdopodobieństwo 216.
- Prawidła: ogólne nauki o źródłach 111—117; korekty 266—267.
- Prawne dokumenty 182.
- Problem 104; p. zadanie.
- Problema w starych szkołach 6, 9.
- Próbne arkusze 266.
- Programy 104; w wyciągach 162.
- Projekcje 43; p. skioptyczny aparat.
- Promocje 50.
- Proseminaryum V, 19.
- Prospekty (w wyciągach) 161.
- Prostota: języka 229; nagłówka 281.
- Przechowanie wyciągów 172 — 174.
- Przedmiot popularyzacji 85, (wyciągów) 158—162; przytoczeń 238—239.
- Przedmiotowy katalog 36.
- Przedmowa 153, 274, 275, 276.
- Przedstawienie rzeczy za pomocą faktów konkretnych 231; — 25, 79, 92, 161, 162; popularno-naukowe 64, 82 — 88; p. wykład.
- Przedtytuł w winiecie 37, 279.
- Przegląd 71; literatury 55, 64, 65 (p. literatura).
- Przegrody otwarte dla wyciągów 173.
- Przejrzystość rozkładu 225; sposobu pisania 232—234, 271.
- Przekład 38, 41, 54, 154; p. tłumaczenie.
- Przepisy katalogowania 37.
- Przeróbki: jako świadkowie tekstu 197 (p. parafrazy) 39, 62; materiału 108.
- Przesady 192, 193, 217 — 219; p. uprzedzenia.
- Przesyłka do przejrzenia (Ansichtsendung) 35, 55.
- Przewodniczący, opiekun seminarium 48; p. kierownik.
- Przewodnie karty (w kartotekach) 174, 176.
- Przychylnosc w krytyce 75, 76.
- Przyczyny omyłek w tekstach 207.
- Przydomki przy nazwiskach 37.
- Przygotowawcze studia przy wyborze tematu 97.
- Przyimki przy nazwiskach 37.
- Przykłady z życia 161; użytkowania czasu 148, 149.
- Przymówisko 160.
- Przynależność wyrazów 181.
- Przypiski 251—254; p. uwagi.
- Przypowieści Chrystusa 90, 98, 114, 182, 188, 191.
- Przypuszczenia 206, 208; p. konjektury.
- Przyrodnicze badania 90; cuda Chrystusa 218.
- Przyrody na ducha oddziaływanie 187.
- Przysłowia 38, 160, 188.

- Przyswojenie przeczytanych rzeczy 157.
- Przystępność wykładu 230 n.
- Przystosowanie rozkładu 226.
- Przytoczenia 41, 72, 79, 144, 163, 237—246, 250, 275, 286; błędne 146; początkowej i końcowej stronicy 163; 237—246; znaczenie i słusność 237 n.; przedmiot 238 n.; metoda i sposoby 239—246; porządek 246; w źródłach porównać 240; kontrola przytaczanych tekstów 254; jako świadkowie tekstu 197 n. 202; p. cytaty.
- Przytomność wiedzy 51.
- Prywatne zbiory w katalogach 38.
- Pseudonimy 39, 41, 125, 127, 280.
- Pszemica i szale 178.
- Psychologia wobec zagadnienia cudowności 219.
- Publikacja 87, 92, 247 — 288; literatura 247; uwagi wstępne 247; uwagi ogólne 249 — 257; autor i wydawca 258—264; odbijanie i korekta 259 — 270; u zupełnienia odbitego tekstu 271 — 281; zbioru rozpraw naukowych 255.
- Pudełka dla wyciągów 173.
- Rabini 190, 283.
- Rabunek, pokryjomy 241.
- Rady przy wyborze tematu 102.
- Ratio studiorum S. J. 8, 10, 21, 23.
- Realny, katalog 36; p. przedmioty k.
- Recenzja tekstu 209—212.
- Recenzjusz 71, 72.
- Recenzyjne egzemplarze 262, 263.
- Referat 56; p. sprawozdanie.
- Referent: pracy seminaryjnej 62; w dyskusji 48.
- Reforma kształcenia uniwersyteckiego 26—28.
- Rękopis 36, 172, 196, 197, 199, 201; pracy 249 — 251; obliczenie 254—255; objętość, termin dostarczenia 262; uwagi jak pisać 235.
- Rękopisów: odczytywania umiejętności (paleografia) 189; wykazy 137, 138.
- Rękopiśmienne poszukiwania 98.
- Religia: historia 84, 87; —217.
- Repertoria p. podręczniki.
- Repetitio 6, 8, 9.
- Repetitorium 20.
- Resumptio 8.
- Rewizja 263, 266, 267; p. sprawozdanie.
- Revue, de Clergé français 181; Theologische 256.
- Roczniki: naukowych sprawozdań 71; 103; czasopism 41, 244; jak katalogować 38.
- Rodowe drzewo świadków tekstu 190.
- Rodzaje popularnego wykładu 87.
- Rok publikacji 241, 279.
- Równoległe teksty 185.
- Równomierność w budowie przy rozkładzie materiału 227.
- Rozgoryczenia w krytyce unikać 74, 76.
- Rozkład materiału 224 — 227: niezbędność 224 n.; właściwości 225—227; 271, 278.
- Rozmiary rękopisu 262, 264.
- Rozpatrzenie metody badań 79.
- Rozprawa doktorska 91, 104, 105, 117, 147.
- Rozróżnianie pojęć 50, 51, 52.
- Rozstęp między literami 268, 270.
- Rozstrzelony druk 250, 268, 270; jego oznaczenie w korekcie 270.
- Roztrząsanie naukowe 47, 48; p. dyskusja.
- Rozwój badań naukowych 10.
- Rubryki przy ocenie 79.
- Rules for compiling the Catalogues 35.
- Rzeczowe zrozumienie 187, 189.
- Rzeczowy porządek 151, 217, 222 n.

- Rzeczoznawstwo: brak 192; w w krytyce 195; 84; p. znajomość przedmiotu.
- Rzutkość 10; p. samodzielność.
- Rysunki szematyczne, jako środek naukowy 43; ozdobne w nagłówku 280.
- Sabbatina disputatio 8.
- Saint przed nazwiskiem 37.
- Salamis 193; p. Konstancya.
- Salzburg 9.
- Sammelbuch für Seelsorger 156.
- Samodzielność u słuchaczy 7. 9, 11, 17, 23, 26, 27, 28, 29, 42, 52, 57, 60, 84; — 146.
- Sarkazm 74.
- Sąd twierdzący i przeczący 67.
- Sądzenie źródeł 116.
- Sąsiednie dziedziny w nauce 97, 113.
- Scabella 6, 8.
- Schlagwortkatalog 133, 138.
- Schodkowe karty 174, 176.
- Scholastyka 7.
- Schiff tafeln d. latein. Paläographie 189.
- Serinium litteratum 173.
- Segregator do listów i dokumentów 174.
- Seminaryum 5, 9; starej szkoły 6, 12, 16, 21; na wszechnicach 17 — 45; znaczenie 26, 28; księgozbiór 32, 42, 55; uposażenie 43 — 45; urządzenia i środki pomocnicze 31 — 45; środki naukowe 42, 43; pomieszczenie 31, 32, 56, 62.
- Seminaryum: nazwa 12, 14, 16, filologiczne 11, 16, 17, 20, 23; 24, 25, 58; germanistyczne 57; pedagogiczne 18, 29; prawnicze 23, 284; teologiczne 20, 23, 29, 58, 383 — 388; ćwiczenia 21, 31, 42; kierownik 56, 61; prace 10, 46, 47, 59, 92, 105; urządzenie 46 — 92; ustawy 21, 23, 24, 383 — 388.
- Seminaryum w Innsbruku 21.
- Sentencye 161, 188.
- Sily i zdolności odpowiednie do tematu 96, 97.
- Skioptryczny aparat 43.
- Składnia 181, 182.
- Skłonności przy wyborze tematu 97.
- Skorowidz osób 274; p. spis.
- Skrócenia 208, 211, 235, 236, 274, 275.
- Skrót 163.
- Słowne znaczenie 180 — 185.
- Słowniki 34, 182, 183; p. leksykony.
- Słuszność przytoczeń 237, 239.
- Solitera system 256.
- Spacyowanie 250, 270.
- Spacyowany (rozsadzony) druk 250, 268, 270.
- Spacyalizacya przesadna 61.
- Specyalne czasopismo 34; 55; katalogi 36.
- Spekulatywny 52.
- Spisy 38, 64; (p. wykazy); przedmiotów 154; treści 153; wyciągów 166, 167; osób i rzeczy 274; treści 273 — 274; literatury 274 — 275.
- Sporne kwestye w teologii 101.
- Spostrzeżenia w podróżach 161.
- Sprawdzenie przytoczeń 240; druku 263, 266, 267; p. rewizja.
- Sprawiedliwość krytyki 73, 74, 75, 85; — ci wymagania w przytoczeniach 145; p. uczciwość.
- Sprawozdania 56, 61, 63, 64, 66, 78, 80, 82; (p. referaty); roczne 65, 71; (p. roczniki).
- Sprzeczność źródeł 214.
- Stanu rzeczy stwierdzenie 161.
- Stemma świadków tekstu 199.
- Stenografia 175.
- Stimmen aus Maria Laach 149, 219.
- Stracone chwile 148.
- Streszczenie wykładu 231.
- Stronic rachuba 164, przytaczanie 163; osobne przy odbitkach 163; wskazówki 231; nadpisy 271.

- Studenckie życie w starym Innsbrucku 26.
 Studja i czytelnictwo 108, 143,—155.
 Studja, zbiór rozpraw naukowych 255.
 Stwierdzenie stanu rzeczy 161.
 Styl: indywidalny 183, 199; przy wykładzie 226—230; uczony 229; rodzaje stylu 229; kwiatki chybione 230.
 Subiektywny pogląd 85 n.
 Substantivum regens 40.
 Subtelności 102.
 Summa theologica św. Tomasza 191; jak przytaczać 245.
 Superrewizya przy korekcie 266.
 Sygnatura 273; p. cecha.
 Sylogistyczna forma dysputy 49.
 Symboliczny wykład 190.
 Synchronistyczny 222.
 Synonimy 181.
 Synoptyczny 216.
 Syntetyczny 150.
 Szaleje pszenica 178.
 Szarańcza 242.
 Szczątki 161.
 Szczegółowe rozpatrzenie 79, 80.
 Szczotkowe odbitki 207.
 Szkice 104.
 Szkolne wypracowania 92: zagadnienia oderwane 102.
 Szkoła stara 5, 16, 17, 26, 29; pracy naukowej 5, 9.
 Szlachectwa stopień 39.
 Szpalta 266; p. kolumna.
 Sztuki krytyka 67, 69, 74.
 Ścisłość 162, 240, 246; p. dokładność; akribia; tekstu 68; krytyki 74; naukowa 76.
 Ślepy przewodnik 145.
 Śmierci wypadek, uwzględniony przy umowie wydawniczej 263, 264.
 Średniowieczna literatura łacińska 105.
 Średniowiecznych autorów jak katalogować 38.
 Środki pomocnicze naukowe 32; 33, 42, 56; seminaryjne 31, 42, 108; 110, 111, 112, 116, 160; z pierwszej tęki i pochodne 116, 178; zbiór 31, 42, 44; bibliograficzne 196—201; zbadać przy wyborze tematu 98.
 Środowisko 186, 187, 192.
 Świadcstwa wewnętrzne i zewnętrzne 195, 198, 190, 201, 205, 213, 219; toż samo świadkowie tekstu; p. kryterja.
 Świętych imiona w katalogu 38.
 Świeże wydawnictwa 34; d, najnowsza literasura.
 Tabelle jako środek kształcenia 32, 43.
 Tablice z napisami 36; w katalogach 41.
 Tabliczki do zapisywania 165.
 Tagebücher 156; p. pamiętniki
 Takt w krytyce 71.
 Talmudyczny 190, 278.
 Taryfa drukarska 247, 250, 273; p. Buchdruckertarif.
 Teby 204.
 Technika ustalenia tekstu 211, 212.
 Tekst pierwotny 154.
 Tekstu: błędy 206, 208; krytyka 29, 68, 108, 178, 194—219; (p. oceną); opracowanie 151, 152; pochodzenie 201—205; podział 232; ów pokrewieństwo 198, 205; postać 205; powstanie 195; recenzje 209 — 212; skażenia 203; (p. omyłki; świadkowie 196—201, 205—209, 253; układ 68; ustalenie 209—212, 243; wydania 33, 34, 38, 197, 253, 295; wykład 21, 53 54, 179, 193; (p. wyjaśnienie i zrozumienie): zachowanie 195, 200, 205, 206; zgrupowanie świadków, 198, 205.
 Temat 119, 124, 150, 151, 153 159, 163, 164, 195, 224, 226, 238.
 Tematu: wybór 92, 99—104; znaczenie 95; zakres 99, 112, 116;

- względy przy wyborze 96--102; praktyczne uwagi 102 — 105, 107, 108; zasięgnięcie rady 102; wybór nieudolny 102; zestawienie 104; spis 105; wybór 95 — 105; interpretacja 108; (p. zrozumienie); materiały 144.
- Teologia 20, 22.
- Terminus ante quem et post quem (a quo) 202, 204.
- Testament stary i nowy 188, 191, 197, 199; jako wyraz porządkowy 38, 39.
- Tetraevangelium 272.
- Thesaurus linguae latinae 183 n.
- Times, the Expository 272.
- Titelauflagen 279.
- Tłumaczenie: w katalogach 38, 41; (p. przekład): jako ćwiczenie seminaryjne 54; — iem nie posil- kować się 154; 181, 184, 197; jako świadek tekstu 197, 202.
- Tomasza zasada 145.
- Tomów liczba 241.
- Towarzystwo Jezusowe 9; p. Je- zuici.
- Towarzystwo naukowe 134, 137; p. stowarzyszenie.
- Tożsamość tekstu 195, 201—205; p. autentyczność.
- Tradycja 161; p. podanie 179.
- Treść uwzględnić dla zrozumienia źródeł 180, 185 — 189; dla oce- ny 201, 203.
- Treści wykaz 153, 273, 274.
- Tryest 58.
- Tubingenska krytyka tendecyj- na 192 n.
- Twórczość: ucznia rozwijać 7 n. (p. samodzielność); literacka 83, 91,
- Tytuł; jak katalogować 37, 39, 40 —41; główny 38, 40, 41, 163, 277—282; niewłaściwe nagłó- wki 282—285; właściwość do- brych nagłówków 285; (p. na- główki).
- Ŭ, ue w porządku alfabetycznym 142.
- Uczciwość w przytoczeniach 145; (p. sprawiedliwość); przy odbio- rze nagłówka 278.
- Uczelnia 5, 7, 43; (p. wszechnica); uczelni wydawnictwa 134—137.
- Uczony styl 229.
- Ujęcie tematu 99.
- Ujmowanie cudzych argumentów 51, 64.
- Układ 79, 92, 161; (p. ułożenie); stopniowy pracy naukowej 151; kartek z wyciągami 171; (p. po- rządek następstwa); układu ko- lejnego uzasadnienia 226; ma- teryału przy wykazach literatu- ry 275.
- Ul 158; p. motyl i pszczoła.
- Ulicznik 72.
- Ulotne pisma jak przechowywać w kolektaneach 162.
- Ułożenie materiału 80, 92, 176, 178, 220 — 223: porządek chro- nologiczny 220 —221; współza- leżność miejsca 221—222; po- rządek rzeczowy 222.
- Umiarkowanie i ocena przy wipi- sach wyciągów 159—160.
- Umowa autora z wydawcą 263, 264.
- Uniwersitätskalender, deutscher 122.
- Uniwersytet 5—12, 32, 34, 55; w Innsbrucku 34, p. wszechnica.
- Uporządkowanie materiału 92; (p. ułożenie).
- Uposażenie seminaryum 34, 43 — 45.
- Uprzedzenie: przeciw pracy nau- kowej 59; w krytyce 73 —192, 193, 195, 217—219.
- Uroczystość Szyllera 37.
- Uroczysty akt 57.
- Urządzenie: akademii 10; nadzw- yczajne 43, 56 —58; wyciągów 164—172.
- Ustalenie tekstu 200—212.
- Ustawy seminaryjne 23, 24; semi-

- naryum teologicznego w Innsbrucku 283—288; jak katalogować 40.
- Ustęp (a linea) 211, 233, 251, 269, 270.
- Uwaga przy czytaniu 157.
- Uwagi: uczone 86; 251—254; (p. przypiski).
- Uwydatnienie poszczególnych części w rękopisie i druku 233, 250 n. 268.
- Uzdrawiające cuda 114.
- Uzupełniające zeszyty (Ergänzungshäfte) 256.
- Uzupełnienia 160, 276; odbitego tekstu 271—276: nadpisy stronic 271—273; spis treści 273—274; wykaz literatury 274—275; przedmowa 275—276.
- Użytkowanie ksiąźnicy seminaryjnej 34; 287 n.
- W**aryanty 196, 206, 210, 253.
- Wartości źródeł ocena 152, 153, 154, 159; przy czytaniu.
- Warunki i możliwość przy 160 wyborze tematu 96; przyrody i ducha 187.
- Wersaliki 279.
- Wewnętrzne kryteria 195, 198, 199, 201, 205, 214—219.
- Wiarogodność: autora 201, 212; tekstu 195, 212—219.
- Wiadomości o pracach innych przy wyborze tematu 97.
- Wiedź 21, 58.
- Wierszy: liczbowanie 273; usunięcie w druku 269, 270.
- Włączanie kartek przy wyciągach 175.
- Właściwości: językowe 182—183; nagłówka 280 n.; oceny 72—78; rozkładu 225—227.
- Wnioski dzieła czytanego zbadać 153.
- Wniosków wyciąganie 161.
- Wolne egzemplarze 262, 263 n.
- Wrocław 23.
- Wróg prawdy 73.
- Wskazanie źródeł 86.
- Wskazówki; bibliograficzne 19; literatury 160; nowej 55, 56.
- Współczesne dążenia 101, 102.
- Współpraca samodzielna; p. samodzielność
- Współzależność 184, nagłówka 113 pod względem miejsca 221.
- Wstęp 153.
- Wsunięcie wiersza w dukt 269, 270.
- Wszecznice 57, 12, 43; sytety.
- Wszeczhronność 227.
- Wybór tematu 92—95, 104, 105.
- Wyciągi 65, 145, 46, 155, 157, 161, 162—164, 171, 172, 175; 156—176; p. kollektanea.
- Wycinki dzienników 161, 163.
- Wydanie: 39, 41; najnowszym się posilkować 154; nowe 261, 263, oznaczenie 241, 261; eksponent 242, krytyczne 197, 272.
- Wydawca 41 i autor 258, 264;—cy nazwisko jak katalogować 38.
- Wydawnictwa: oddzieln. 87; zbiorowe 40, 87; popularne 272; autora dzieła naukowego 272; stowarzyszeń naukowych 272; czelni 134—137.
- Wydawnicze: katalogi 272; zówki 37, 41; kontrakty 263 n.
- Wyjaśnienia 52, 54, 86.
- Wykazy: 38, 64, 246; nazwisk i przedmiotów 154 (p. przypis); wyciągów 166, 167; wyrazów 166; źródeł 142; alfabetyczne 274; miejsce w książce 274; treści 273; literatury 274.
- Wykład popularno-naukowy 82, 86; naukowy 90; przedmiotu 92; 228—246; uwagi wstępne 228; wymagania ogólne 229—231; wymagania szczególne: sposoby pisania 232—234; skró-

- cenia 235 — 236; przytoczenie 237—246.
 Wykładowa metoda (akroamatyczna) 52.
 Wykłady 7; uczniów 10; 15, 24, 25, 26—28, 43, 47; w akademii 10; orientacyjne 28; ustne w ćwiczeniach seminaryjnych 46.
 Wykształcenie pedagogiczne 17.
 Wyróżnienie kościelna 20.
 Wynik badania 85.
 Wypis do czytania 38; z tekstu ekscerpty, kollektanea, ...
 Wypożyczanie: książek ze seminaryum 34, 287, 288; systematyczne, wzajemne między bibliotekami 98, 155.
 Wyprostowanie wiersza w druku 270.
 Wyraz uczelny: w katalogach 41; w wyciągach 65, 78 (p. charakterystyczny w.).
 Wyróżnienie a się sposób 78, 84, 86.
 Wyrobnictwo za praca 100.
 Wrywki przytaczania książek 154.
 Wyróżnienie e litery 270.
 ... środków naukowych ...
 ... 147, 148, 282,
 ... oddziaływanie: uczących 27; przyrody i ducha 187.
 Względny, przy obiorze tematu 96 —102
 Wzmianka w wyciągach 160, 163, ...
 ... w nagłówku 40. ;
 Vulgata, 245.
 Zabawki allegoryzacyi słów 190.
 ... z tekstu 195, 201, 205
 —
 Zaciętość krytyce 72, 74.
 Zadanie prac naukowych —.
 Zagadnienie ór 38.
 Zagadnienie naukowe 89; synop-
 tyczności 216; — nia postawienie 19 — 105; ujęcie 99.
 Zakłady uniwersyteckie 5 n.
 Zakres pracy 100.
 Zakupno literatury specjalnej 159.
 Zależność tekstu 198 n., 215 n.
 Zamało znajdować w tekście 190.
 Zamiar autora uwzględnić 185.
 Zarozumialec 72.
 Zapiski przy czytaniu 78, 79, 155 157, 162—164, 175; notatki.
 Zarząd akademii 10.
 Zasada Tomasza 184, 240.
 Zawodowa cnota przy pracy 162.
 Zaznajomienie się ze źródłami 103.
 Zbiacz przy katalogowaniu 38.
 Zbierania gorączka bezkrytyczna 159.
 Zbieranie materiału 92, 95, 106 — 176; naukowego o źródłach 109, 117; źródeł 112.
 Zbieranie wyciągów 156—176.
 Zbiorowe: dzieła 40, 162; księgi 165, 168, 172 (p. zeszyty-omnibusy); skrzynki 173—174; szafy 173; teki 172; wydawnictwa oddzielnych prac 87, 256.
 Zbiory środków naukowych 43, 44.
 Zbiory wyciągów 155.
 Zbiory źródeł 110, 138—142, 155.
 Zbyt wiele dopatrywać się w danym tekście 189.
 Zdolności zbadać 96.
 ZDPV Zeitschrift f. deutsch. Palästina Verein 242.
 Zebranie materiału 92; punktów tekstu 80.
 Zeitschrift für Bücherfreunde 124, 129, 130, 131, 277, 280; für die neutestamentliche Wissenschaft 104; für katholische Theologie 146 n. 191, 239.
 Zentralblatt f. Bibliothekswesen 36, 126, 131, 135, 239, 277, 279,
 Zestawienie tematów 104.

- Zeszytowa metoda w kolektan-
cyi 165, 168, 177.
- Złacinizowane nazwiska 37.
- Złożone rzeczowniki, jak katalo-
gować 40.
- Zmiany w tekście 207.
- Znaczenie przytoczenia 237 n.
- Znajomość norm przy krytyce 70,
71; przedmiotu 84, 85; języka
116, 192; literatury 118.
- Znak umowy 163.
- Znaki korekturowe 267—269; pi-
sarskie 79, 207, 233 (p. inter-
punkcyjna) i ozdoby w nagłów-
kach 280.
- Znalezisko 109, 110, 164, 171; p.
źródła.
- Zrozumiałość wyrażania się 86.
- Zrozumienie: przy czytaniu 157;
źródeł 179—183; literatura 179;
uwagi wstępne 179 n.; zrozu-
mienie językowe 180—185; rze-
czowe 185—189; błędne 189—
193; 198; źródeł 178, 179—193,
195.
- Zużytkowanie źródeł 212 n.
- Zwątpienie w autentyczność 202.
- Związek tekstu 72, 184, 239; gra-
matyczny 184.
- Zwroty językowe 182, 183, 200.
- Zwyczaj 100.
- Żelatynowa płyta 43.
- Życia autora warunki badać 186.
- Życie Chrystusa 154, 193.
- Źródła: samemu badać 66, 115,
144—146; o źródłach nauka 25,
108, 109—117; źródeł krytyka
29, 68, 92, 108, 116, 178, 194—
219; prawidła ogólne 111—117;
wskazówki o źródłach 86, 144;
omylek w tekście 207, 208; źró-
deł ocena 78, 150, 152, 194—
219; jej ogólne przepisy 144;
źródeł zbiory 108, 110, 112,
138—142, 155, źródeł analiza
215 n.; przytaczanie 164—171,
236—239; ułożenie 220—223;
zrozumienie 179—193; kwalifi-
kowanie 116.
- Źródło 109, 144—146; pochodne
110; pojęcie 109—110.
- Źródłowe dzieła 34, 53.

Tegoż autora ukazały się w księgarni Felicyana Rauch'a w Innsbruku następujące dzieła:

- „Die Parabeln des Herrn im Evangelium egzegetisch und praktisch erläutert“. Ze słowem wetępnem przewielebnego biskupa Rottenburgu. Wydanie 3-e, poprawione (tysiąc piąty do siódmego). Pod tłoczną.
 - „Die Wunder des Herrn im Evangelium egzegetisch und praktisch erläutert“. Pierwszy tom. Wydanie 2-e, poprawione. (Drugi i trzeci tysiąc_n). Innsbruck 1907. VIII i 469 str., 8 o.
 - „Der Kampf um die Wahrheit der hl. Schrift seit 25 Jahren“. Przyczynki do dziejów i krytyki egzegezy nowożytnej. Innsbruck VIII i 215 str., 8-o.
 - Nowe opracowanie w przygotowaniu.
 - „Ausgewählte Reden und Gespräche des Herrn im Evangelium“. Część pierwsza. Odbijane jako rękopis. Innsbruck 1905. III i 141 str. 8 o.
 - Nowe opracowanie i ciąg dalszy dzieła w wydaniu publicznem znajduje się w przygotowaniu.
 - „Die Geheimnisse des Lebens Jesu“. Część pierwsza. Odbijana jako rękopis. Pod tłoczną.
 - Zostanie w publicznem wydaniu na nowo opracowane i dokończone.
- Oprócz tego ukazał się w księgarni Herder'a we Fryburgu w Brysgowii tegoż autora:
- „Streifzüge durch die biblische Flora“ (Studia biblijne V, 1). Fryburg 1900. XIV i 167 str. 8-o.

„Veröffentlichungen des biblisch-patristischen Seminars zu Innsbruck“ ukazał się orginał niniejszego dzieła—ukazują się w dowolnych zeszytach, z których każdy stanowi całość zamkniętą i jest osobno do nabycia.

